

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA
w Jeleniej Górze



MARIOLA SZYBALSKA-TARASZKIEWICZ

KULTUROWO-SPOŁECZNY OBRAZ RODZINY

w gimnazjalnych podręcznikach przedmiotu
„Wychowanie do życia w rodzinie”
oraz w wybranych polskich czasopismach
młodzieżowych (1999-2007)

Jelenia Góra 2012

RADA WYDAWNICZA
KARKONOSKIEJ PAŃSTWOWEJ SZKOŁY WYŻSZEJ

Tomasz Winnicki (przewodniczący), Grażyna Baran,
Izabella Błachno, Aleksander Dziuda, Barbara Mączka,
Kazimierz Stąpór, Józef Zaprucki

RECENZENT

Stefania Walasek

Na okładce fragment obrazu

Pablo Picasso „Rodzina”

PROJEKT OKŁADKI

Barbara Mączka

PRZYGOTOWANIE DO DRUKU

Barbara Mączka

DRUK I OPRAWA

ESUS Agencja Reklamowo-Wydawnicza
ul. Południowa 54
62-064 Plewiska

WYDAWCA

Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa
w Jeleniej Górze
ul. Lwówecka 18
58-503 Jelenia Góra

ISBN 978-83-61955-20-7

Niniejsze wydawnictwo można nabyć w Bibliotece i Centrum Informacji
Naukowej Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze,
ul. Lwówecka 18, tel 75 645 33 52.

SPIS TREŚCI:

WPROWADZENIE	s. 7
1. Przedmiot i cel badań	s. 7
2. Układ dysertacji	s. 12
3. Postępowanie badawcze	s. 16
I. DZIEJE RODZINY POLSKIEJ OD NARODZIN PAŃSTWOWOŚCI DO XXI WIEKU	s. 19
1. Od narodzin państwowości do późnego średniowiecza	s. 20
2. Od wieku XVI do połowy XVIII stulecia	s. 27
3. Od połowy XVIII wieku do I wojny światowej	s. 40
4. W II Rzeczypospolitej	s. 46
5. Od 1945 – 2007 r.	s. 50
II. LITERACKIE OBRAZY RODZINY W UTWORACH PISARZY POLSKICH - OD XIX DO POCZĄTKU XXI WIEKU	s. 67
1. Literackie obrazy rodziny polskiej w dobie przedrozbiorowej	s. 67
2. W dobie zaborów	s. 68
3. W dwudziestoleciu międzywojennym	s. 121
4. Po II wojnie światowej	s. 144
4.1. Literatura a zmiany polityczne i społeczne	s. 144
4.2. Lata 1945 – 1989	s. 147
4.3. Lata 1990 – 2007	s. 173
III. OBRAZ RODZINY W SŁOWNIKACH JĘZYKA POLSKIEGO	s. 187
1. Pole znaczeniowe pojęcia <i>rodzina</i>	s. 188
2. Pojęcie <i>rodzina</i> w słownikach języka polskiego	s. 188
2.1. <i>Słownik języka polskiego</i> Samuela Lindego	s. 188
2.2. Słownik wileński zwany także słownikiem Orgelbranda	s. 190
2.3. <i>Słownik języka polskiego</i> nazywany <i>Słownikiem warszawskim</i>	s. 191
2.4. <i>Słownik staropolski</i> pod redakcją Stanisława Urbańczyka	s. 193
2.5. <i>Słownik języka polskiego</i> pod redakcją Witolda Doroszewskiego	s. 195

2.6.	<i>Słownik języka polskiego</i> pod redakcją Mieczysława Szymczaka	s. 196
2.7.	<i>Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny</i> pod redakcją Haliny Zgółkowej	s. 197
3.	Centrum znaczeniowe pojęcia <i>rodzina</i>	s. 199
4.	Pole leksykalne – nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa	s. 200
4.1.	Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa	s. 201
IV.	EDUKACJA SEKSUALNA W OŚWIATOWYCH DOKUMENTACH FORMALNYCH W LATACH 1999 - 2007	s. 207
1.	Oświata seksualna w Polsce	s. 207
2.	Analiza zapisów dotyczących edukacji seksualnej i przygotowania do życia w rodzinie na tle reformy merytorycznej i strukturalnej dokonującej się w polskim systemie oświaty do 2007 r.	s. 209
3.	Wychowanie do życia w rodzinie w podstawie programowej kształcenia ogólnego dla szkół podstawowych i gimnazjów w latach 1999 – 2007	s. 212
4.	Koncepcja merytoryczna, metodyczna i strukturalna podręczników wychowanie do życia w rodzinie	s. 216
V.	OBRAZ RODZINY POLSKIEJ W GIMNAZJALNYCH PODRĘCZNIKACH WYCHOWANIE DO ŻYCIA W RODZINIE	s. 220
1.	Koncepcja rodziny w podręcznikach gimnazjalnych do przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie	s. 220
2.	Wizerunki postaci składających się na pojęcie rodzina	s. 245
2.1.	Kobieta	s. 245
2.1.1.	Kobieta jako istota biologiczna i seksualna, podlegająca określonym stadiom rozwoju	s. 246
2.1.2.	Kobieta jako osoba o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania	s. 260
2.1.3.	Kobieta jako matka i żona	s. 269
2.1.4.	Kobieta jako osoba realizująca się zawodowo, wypełniająca różnorodne społeczne funkcje	s. 278
2.2.	Mężczyzna	s. 281
2.2.1.	Mężczyzna jako istota biologiczna i seksualna, podlegająca określonym stadiom rozwoju	s. 281

2.2.2.	Mężczyzna jako osoba o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania	s. 293
2.2.3.	Mężczyzna jako ojciec i mąż	s. 301
2.2.4.	Mężczyzna jako osoba realizująca się zawodowo, wypełniająca różnorodne społeczne funkcje	s. 311
2.3.	Dziecko	s. 315
2.3.1.	Dziecko jako istota biologiczna, podlegająca określonym procesom fizjologicznym oraz wynikającym z nich stadiom rozwoju	s. 315
2.3.2.	Dziecko jako osoba o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania	s. 322
2.3.3.	Dziecko jako osoba posiadająca rodzeństwo	s. 335
2.4.	Inni krewni	s. 337
VI.	OBRAZ RODZINY W WYBRANYCH POLSKICH CZASOPISMACH MŁODZIEŻOWYCH Z LAT 1999 – 2007	s. 340
1.	Czasopiśmiennictwo młodzieżowe w Polsce – krótki rys historyczny	s. 341
2.	„Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” jako przykłady wybranych czasopism dla młodzieży w Polsce – analiza strukturalna i funkcjonalna	s. 343
3.	Koncepcja rodziny w miesięczniku „Dziewczyna” oraz w dwutygodniku „Victor Gimnazjalista”	s. 351
4.	Wizerunki postaci składających się na pojęcie rodzina	s. 372
4.1.	Kobieta	s. 372
4.1.1.	Kobieta jako istota biologiczna i seksualna, podlegająca określonym stadiom rozwoju	s. 372
4.1.2.	Kobieta jako osoba o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania	s. 382
4.1.3.	Kobieta jako matka i żona	s. 400
4.1.4.	Kobieta jako osoba realizująca się życiowo i zawodowo, wypełniająca różnorodne społeczne funkcje	s. 410
4.2.	Mężczyzna	s. 415
4.2.1.	Mężczyzna jako istota biologiczna i seksualna, podlegająca określonym stadiom rozwoju	s. 415
4.2.2.	Mężczyzna jako osoba o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania	s. 425

4.2. 3. Mężczyzna jako mąż i ojciec	s. 432
4.2.4. Mężczyzna jako osoba realizująca się zawodowo, wypełniająca różnorodne społeczne funkcje	s. 437
4.3. Dziecko	s. 443
4.3.1. Dziecko istota biologiczna, podlegająca określonym procesom fizjologicznym oraz wynikającym z nich stadiom rozwoju	s. 443
4.3.2. Dziecko jako osoba o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania	s. 448
4.3.3. Dziecko jako osoba posiadająca rodzeństwo	s. 455
4.4. Inni krewni	s. 459
PODSUMOWANIE	s. 465
BIBLIOGRAFIA	s. 482
ANEKS	s. 505

WPROWADZENIE

1. Przedmiot i cel badań

Głównym celem książki jest zrekonstruowanie i zanalizowanie wizerunku rodziny polskiej w podręcznikach wychowania do życia w rodzinie oraz w wybranych czasopismach gimnazjalnych dla młodzieży z lat 1999-2007.

Rodzina, określana jako podstawowa komórka społeczna, dla przeciętnego Polaka jest symbolem największych wartości. Spojrzenie aksjologiczne wynika z dwóch przyczyn: wagi, jaką przypisuje rodzinie Kościół katolicki oraz zdarzeń narodowej historii. Percepcja religijna wydaje się nieunikniona, wzięwszy pod uwagę, że zdecydowana większość Polaków wyznaje katolicyzm. Nauka Kościoła gloryfikuje rodzinę i podtrzymuje takie jej postrzeganie w społeczeństwie. Podobną wizję roztaczają partie prawicowe, dla których umiłowanie rodziny jest symbolem polskości w opozycji do tego, co proponuje kultura Zachodu i co odbierane jest jako obce i niekoniecznie dobre.

Przypisywanie rodzinie szczególnej roli jest także wynikiem określonych zdarzeń historyczno-politycznych, które były udziałem Polaków. Wymienić tu można m.in. próby rusyfikacji i germanizacji oraz rozbięcie terytorialne (w okresie zaborów), powstania np. listopadowe czy styczniowe i wojny, a także socjalizm, podporządkowujący byt narodowy nieakceptowanej przez znaczną część społeczeństwa obcej ideologii: internacjonalizmu robotniczo-chłopskiego. Wszystkie te zdarzenia (jako wynik przekazu historycznego lub autopsji) pozostały w zbiorowej świadomości narodowej i wpływały na zagrożone poczucie bezpieczeństwa Polaków. W tej sytuacji rodzina stawała się dla większości z nich opoką wspierającą tradycje i utrwalającą pożądane normy oraz obyczajowość.

Podobnie jak dawniej, tak i współcześnie, życie przeciętnego obywatela Polski skupia się wokół rodziny. Praca zawodowa, która pochłania wiele czasu i często jest źródłem wielu stresów, powoduje, że Polacy tym silniej cenią sobie życie w domu, wśród bliskich, z dala od zgiełku i problemów zewnętrznego świata. Jednak zmiany cywilizacyjne nie omijają również rodziny. Dzieje się tak w wyniku postępującej liberalizacji kontaktów międzyludzkich, w tym w obrębie więzi rodzinnych. To rozluźnienie w sferze wzajemnych relacji wpływało i wpływa na formowanie się współczesnego wzorca rodziny.

Na kształtowanie się relacji międzyludzkich w rodzinie duży wpływ mogą mieć działania profilaktyczne i wychowawcze podejmowane przez szkołę, gdyż to ona właśnie poprzez

posiadane instrumenty może reagować na wszelkie przejawy życia w tej sferze i kreować pożądane wzorce. Społeczeństwo postrzega szkołę jako instytucję dostarczającą wiedzy i perspektywy oglądu świata¹. Absorbacji tej wiedzy i kształtowaniu się postaw dopomagają podręczniki szkolne. Dlatego też zdaniem Renaty Siemieńskiej² wszystkie kraje poświęcają wiele uwagi treściom w nich zawartym, upatrując tu jeden ze sposobów oddziaływania na umysły młodego pokolenia. Dokonująca się (zwłaszcza w ostatnim dwudziestolecium) transformacja modelu rodziny skłoniła władze oświatowe do zainteresowania się tym zagadnieniem. Wynikiem tego było wprowadzenie do kanonu zajęć szkolnych przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie i towarzyszących mu podręczników. Zawierały one obok wiedzy o funkcjach, jakie wypełnia podstawowa komórka społeczna, informacje o problemach związanych z wzrastaniem w rodzinie oraz moduł dotyczący wychowania seksualnego. Ujęcie tej problematyki wyzwoliło falę dyskusji społecznych. Wiązały się one z wątpliwościami, czy uczniom wskazano właściwe wartości, a wobec zaistniałych niepewności zrodziło się pytanie o to, jakie wartości i w jaki sposób należałoby przekazać młodemu pokoleniu. Polemika w sprawie zawartości treściowej podręczników toczyła się w gremiach oświatowo-naukowych, na forum parlamentu, w prasie, radiu i telewizji. Wybór tematu pracy związany jest z dwiema przyczynami:

- 1) znaczeniem, jakie społeczeństwo nadaje rodzinie (w kontekście prezentowanych przez różne grupy zastrzeżeń, dotyczących sposobu, w jaki szkoła powinna przygotować młodego człowieka do życia wśród bliskich),
- 2) podejściem do problematyki rodziny prezentowanym przez wybrane polskie czasopisma dla młodzieży w wieku gimnazjalnym.

W przypadku pierwszego z powodów istotne będzie zanalizowanie, jakie funkcje społeczne przypisywane są rodzinie i jej poszczególnym członkom, by mogły one ukształtować postawy współczesnych gimnazjalistów.

Kanwą niniejszych rozważań będą pierwsze wydania następujących podręczników (w kolejności ukazywania się tekstów):

- 1) *Wędrując ku dorosłości. Wychowanie do życia w rodzinie dla uczniów klas I – III gimnazjum* pod red. Teresy Król, Kraków 1999;

¹ K. Arcimowicz, *Obraz mężczyzny w polskich mediach. Prawda. Fałsz. Stereotyp*. Gdańsk 2003, s. 12.

² R. Siemieńska, *Środki masowego przekazu jako twórcy obrazu świata [w:] Portrety kobiet i mężczyzn w środkach masowego przekazu oraz podręcznikach szkolnych*, pod red. R. Siemieńskiej, Warszawa 1997, s. 9 – 26.

- 2) Alicji Długołęckiej-Lach, Grażyny Tworkiewicz-Bieniaś, *Ja i Ty. Wychowanie do życia w rodzinie. Podręcznik dla gimnazjalistek i gimnazjalistów*, Warszawa 2000;
- 3) *Wokół nas. Wiedza o społeczeństwie. 1 klasa gimnazjum*, pod red. Ewy Kosińskiej, Kraków 2000;
- 4) Kazimierza Szczerby, *Wiedza o społeczeństwie. Wychowanie do życia w rodzinie. Podręcznik dla gimnazjum*, Warszawa 2001;
- 5) Felicji Kalinowskiej, *Wychowanie do życia w rodzinie. Podręcznik gimnazjum. III etap edukacyjny*, Piła 2002;
- 6) Tomasza Garstki, Michała Kostrzewskiego, Jacka Królikowskiego, *Kim jestem? Wychowanie do życia w rodzinie. Podręcznik z ćwiczeniami dla gimnazjum*, Warszawa 2003.

Dobór materiału źródłowego (jakim są wyszczególnione podręczniki) odnosi się do uczniów, którzy po transformacji struktury szkolnictwa podstawowego i ponadpodstawowego znaleźli się w przedziale wiekowym kwalifikującym do nauczania w gimnazjum. Typu szkoły, która rozpoczęła działalność 1 września 1999 roku. Założono, że realizacja procesu dydaktyczno-wychowawczego dotyczyć będzie młodzieży w przedziale 13 – 16 lat, która w dawnej strukturze obejmowała klasy VII - VIII szkoły podstawowej oraz klasę I szkoły ponadpodstawowej.

Powstanie nowego typu szkoły zawsze zobowiązuje do szczególnej dbałości w opracowaniu przewidywanego procesu nauczania, a zwłaszcza szkolnych podręczników, które, jak już wspomniano, zgodnie z założeniami państwa powinny posiadać treści, będące odzwierciedleniem zakładanego społecznie i ideologicznie modelu. W tych warunkach uznałam za istotną odpowiedź na pytanie, jak ukazywana jest współczesna polska rodzina oraz czy zachodzące przemiany społeczne jej dotyczące znajdują odbicie w podręcznikach kierowanych do nowo wyłonionej grupy uczniów - młodzieży gimnazjalnej?

Moje zainteresowanie podręcznikami wychowanie do życia w rodzinie dla uczniów gimnazjum wiąże się z przyspieszonym procesem przechodzenia trzynasto - szesnastolatków od okresu dzieciństwa (cechującego się przyznawaniem przez dzieci autorytetu dorosłym, np. rodzicom i nauczycielom) do czasu dorastania (w którym odrzucane są często dotychczasowe autorytety, na korzyść opinii grupy rówieśniczej, telewizyjnych idoli itp.). Ponieważ okres adolescencji cechuje się stawianiem pytań o własne miejsce i rolę w rodzinie i społeczności oraz poszukiwaniem przez młodzież życiowych wzorów, a także ich weryfikowaniem w autopsji, istotne jest sprawdzenie, czy zatwierdzone przez ministerstwo podręczniki

zawierają takie modele i kształtują takie postawy, które byłyby wolne od uproszczeń oraz obiegowych stereotypów wobec ról przypisywanych rodzinie i poszczególnym jej członkom, czy nadążają za percypowaną przez młodego człowieka rzeczywistością i przygotowują do życia w nowoczesny wolny od uprzedzeń sposób. Założyłam więc, iż treści zawarte w podręcznikach mogą prawidłowo formować jednostkę, mogą również – przeciwnie – zaburzyć jej widzenie świata, opierając jego postrzeganie na uprzedzeniach i stereotypach. Przeprowadzona analiza dotyczyć będzie tylko tych podręczników, których adresatem w pierwotnym założeniu jest uczeń gimnazjum. Nie uwzględniono tu pozycji wydanych wcześniej i skierowanych do dzieci ze szkół podstawowych czy młodzieży liceów. Niektóre z nich po niezbędnych zmianach również zostały włączone do nauczania w szkole gimnazjalnej. Wybór podręczników dokonany został na podstawie wykazu z dnia 31.12. 2007 r. zamieszczonego na stronach internetowych Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Drugim powodem wyboru tematu pracy, jak już sygnalizowałam, jest sposób ukazywania rodziny prezentowany w wybranych polskich czasopismach dla młodzieży³ w wieku gimnazjalnym. Już wstępna analiza materiału źródłowego wykazuje, że między modelem wypracowanym przez szkołę, a ukazywanym w prasie, dostrzec można istotne różnice w przedstawianiu wizerunku rodziny. Ponieważ jedną najistotniejszych ról, jaką wypełniają środki masowego przekazu, jest socjalizacja jednostek, a jak stwierdzają Zbyszko Melosik i Tomasz Szkudlarek kultura masowa jest niezwykle skutecznym narzędziem kształtowania pragnień i sposobów zachowań, „permanentną pedagogią”⁴, czasopisma dziecięce i młodzieżowe mogą być zarówno źródłem stereotypów jak i nowych wzorów funkcjonowania rodziny. Z tego względu próba zrekonstruowania obrazu rodziny w nich ukazanego wydaje się w pełni uzasadniona. Tym bardziej, że tzw. „kolorowe” czasopisma dla młodzieży mogą tworzyć nierealistyczny obraz rodziny, a zwłaszcza ról, jakie mają do wypełnienia poszczególne jej członkowie. Te zjawiska z kolei mogą istotnie oddziaływać na budowanie się najwcześniejszych przekonań gimnazjalistów, które w późniejszym życiu mogą być źródłem ich sądów o rzeczywistości.

W niniejszej pracy odwołam się do dwóch czasopism, ukazujących się z różną częstotliwością w analizowanym okresie, a adresowanych m.in. do młodzieży w wieku gimnazjalnym. Są to:

³ Por. R. Waksmund, *Literatura dla młodego czytelnika –odmienność jako wartość* [w:] „Orbis Linguarum” Vol. (2003), s. 123-132; R. Waksmund, *Artystyczne obrazy dzieciństwa*. „Dykcja” 1998, nr 9-10, s. 215 -230.

⁴ Por. Z. Melosik, T. Szkudlarek, *Kultura, tożsamość i edukacja: migotanie znaczeń*, Kraków 1998.

- 1) miesięcznik „Dziewczyna” – który ukazuje się od 1989 roku – jest magazynem dla nastolatków, wykupionym przez firmę Axel Springer od JMG w roku 1999 i wznowionym w 2000 r.;
- 2) dwutygodnik „Victor Gimnazjalista”, redagowany od 2000 r. (będący obok „Victora Juniora” mutacją ukazującego się od 1994 r. dwutygodnika „Cogito”) publikowany przez Aga – Press w Warszawie.

Każde z wymienionych czasopism kieruje swoje treści do nastoletniej młodzieży, przy czym szczególnie redakcja „Victora Gimnazjalisty” podkreśla, że jest „to jedyne pismo edukacyjno - rozrywkowe skierowane wyłącznie do gimnazjalistów”⁵. Treści publicystyczne wskazanych czasopism związane są z problematyką młodzieżową, a zwłaszcza z kwestiami które poruszają nastoletnich czytelników np. nietolerancji, przemocy, życia rodzinnego, wyboru przyszłego zawodu itp. Ponadto we wskazanych pismach odnaleźć można zagadnienia dotyczące świata mody, urody, muzyki i filmu, a także nowości książkowych ukazujących się na rynku wydawniczym.

Przesłanką odwołania się w niniejszej pracy do czasopiśmiennictwa dla młodzieży jest przekonanie, że życie codzienne z jego najistotniejszymi zjawiskami powinno właśnie w nim znajdować swoje najsilniejsze odbicie. Krótki cykl wytwarzania prasy pozwala „chwycić w locie” wszystkie najistotniejsze kwestie dotyczące życia społecznego, w których powinna znaleźć się i tematyka poświęcona rodzinie. Czy rzeczywiście prasa pisze chętnie na ten temat, a jeśli tak, to jakie elementy tego obrazu są uwypuklane, jakie standardy są przypisywane współczesnej rodzinie, co w ogóle z prasowego punktu widzenia oznacza dziś pojęcie rodzina?

Konkludując można stwierdzić, iż wybrany materiał źródłowy pozwoli na rozpatrzenie, niektórych z narzucających się pytań, m.in. o to, jaki wzorzec rodziny ukazywany jest w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie i w wybranych czasopismach skierowanych do młodych ludzi? Czy uzewnętrznia on zmiany, jakie przechodzi współczesna polska rodzina? Jakie role wyznacza się poszczególnym jej członkom, jakie właściwości są im przypisywane? Czy zachodzące w rodzinie zmiany rozpatrywane są w kategoriach aksjologicznych? Czy religia chrześcijańska zaznaczyła tu swój wpływ i jakie są ewentualnie jego wyznaczniki? Uzyskany materiał pozwoli także na porównanie modelu zawartego

⁵ misja, <http://www.victor.com.pl>.

w podręcznikach i w wybranych czasopiśmie. Istotne wydaje się w tym miejscu również sprawdzenie, czy jest to obraz homogeniczny, jeśli tak, to jak dalece, jeśli nie to dlaczego?

2. Układ dysertacji

Istotnym, w moim odczuciu, kontekstem do zanalizowania obrazu rodziny we wskazanych podręcznikach i czasopiśmie, powinna być historia polskiej rodziny. Tak więc pierwszy rozdział będzie opisywał zmiany, jakie w niej miały miejsce począwszy od czasów wspólnoty plemiennej po okres współczesny. Analiza przemian zachodzących w stratyfikacji rodziny na przestrzeni dziejów, umożliwi lepsze zrozumienie jej współczesnego modelu. Da możliwość prześledzenia zadań, które tradycyjnie przypisywane są jej członkom. Pozwoli również uchwycić kontrowersje związane z alternatywnymi formami życia rodzinnego, jakie zaistniały w związku z głębokimi przemianami „w sferze wartości, norm, postaw i zachowań społeczeństw poindustrialnych krajów Europy Zachodniej i Północnej”⁶. Jedną z najpopularniejszych myśli filozoficzno - społecznych odnoszących się do tych zjawisk jest koncepcja drugiego przejścia demograficznego sformułowana przez Dicka Van de Kaa i Rona Lesthaeghe’a⁷. Według autorów zmiany zachodzące w Europie Zachodniej i Północnej znalazły swój wyraz min.: w spadku płodności, późniejszym okresie zawierania związków małżeńskich i prokreacji oraz odmiennym od tradycyjnego modelem rodziny. Obok analizy alternatywnych form życia małżeńsko-rodzinnego w części dotyczącej rodziny XX i początków XXI wieku omówiony zostanie jej model chrześcijański. Pomocne będą tu m.in. teksty opublikowane przez Jana Pawła II⁸. Przywołanie wzorca chrześcijańskiego wydaje się być niezbędne w związku z silnym oddziaływaniem Kościoła katolickiego na życie rodzinne Polaków. Zakładam, że propagowany przez tę instytucję wzorzec idealnej rodziny, powinien pozostawić ślad zarówno w moralności kobiet i mężczyzn w okresie przedślubnym i podczas trwania małżeństwa, jak i w realizowanych przez rodzinę zadaniach społecznych.

Rozdział pierwszy pozwoli również (w związku z metamorfozą społecznych i prawnych powiązań rodzinnych) prześledzić ewolucję, jaka zaszła w stosunku do nazw określających stopień pokrewieństwa i powinowactwa.

⁶ I. E. Kotowska, *Drugie przejście demograficzne i jego uwarunkowania* [w:] *Przemiany demograficzne w Polsce w latach 90. w świetle koncepcji drugiego przejścia demograficznego*, pod red. I. E. Kotowskiej, Warszawa 1999, s. 17.

⁷ *Ibidem*, s.17, por tabela nr 1 [w:] *Aneks do niniejszej pracy*

⁸ np. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, Nr 19, w <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/> oraz *List apostołski „Mulieris dignitatem”: o godności i powołaniu kobiety*. Poznań 1996.

W rozdziale drugim przeprowadzona zostanie analiza literacka, której założeniem jest ukazanie wątku rodzinnego obecnego w twórczości pisarzy polskich tworzących od XIX do początków XXI wieku. Celem tego zabiegu jest naświetlenie zmian, jakim podlegało postrzeganie relacji między mężczyzną i kobietą prowadzące do zawarcia małżeństwa, a następnie wykazanie, czy i jak ewoluowały wzajemne stosunki rodzinne oraz jaka była ich specyfika. Wizerunek literacki rodziny odpowie także na pytanie, jak autorzy poszczególnych dzieł rejestrowali dzieciństwo rodziny oraz role przypadające do wypełnienia kobietom, mężczyznom i dzieciom w ramach wspólnoty rodzinnej. Obraz rodziny wyłaniający się z analizowanej lektury (zakładając, że nie jest on jednak wiernym odzwierciedleniem rzeczywistości, a tylko jej literacką przetworzoną wizją) pozwoli w pewnym sensie stać się punktem odniesienia dla materiału podręcznikowego i czasopiśmienniczego (omawianego w dalszych rozdziałach) przy wyrokowaniu o „tradycyjnym” lub „nowoczesnym” sposobie kreowania przezeń modelu współczesnej polskiej rodziny.

W rozdziale trzecim wykorzystanie wybranych definicji słownikowych pojęcia *rodzina* umożliwi określenie jego współczesnej bazy semantycznej, co w rezultacie przyczyni się do wyznaczenia kategorii leksykalnych, które uwzględnione zostaną w omówieniu materiału językowego wywodzącego się z analizowanych podręczników i wybranych czasopism. Sięgnę tutaj do kilku najbardziej reprezentatywnych słowników XIX oraz XX i XXI w., tj. do:

- 1) *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego, Lwów 1859,
- 2) *Słownika języka polskiego, cz. II (P-Z)*, Wilno 1861.
- 3) *Słownika języka polskiego* ułożonego pod red. Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwieckiego, Warszawa 1900,
- 4) *Słownika języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego, Warszawa 1965,
- 5) *Słownika języka polskiego* pod red. Mieczysława Szymczaka, Warszawa 1998,
- 6) *Słownika staropolskiego* pod redakcją Stanisława Urbańczyka, Kraków, 2002,
- 7) *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* pod redakcją Haliny Zgółkowej, Poznań 2002.

W dalszej części rozdziału wyznaczone zostanie pole leksykalne, zawierające nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego na przestrzeni historii naszego języka. Ukazane w ten sposób przemiany będą odbiciem reguły, na podstawie której uznaje się,

że zjawiska najistotniejsze dla danego narodu są bogato reprezentowane w systemie leksykalnym, przypadek przeciwny świadczy o niewielkim ich znaczeniu.

Rozdział czwarty poświęcony będzie omówieniu dokumentów formalnych odnoszących się do zagadnienia edukacji seksualnej w Polsce, takich jak *Ustawa o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*⁹ oraz podstawa programowa kształcenia ogólnego dla szkół podstawowych i gimnazjów. Na ich tle dokonana zostanie analiza koncepcji merytorycznej, metodycznej i strukturalnej podręczników do nauczania przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie. Działania te zdają się być niezbędne dla potrzeb piątego i szóstego rozdziału, w których przeprowadzona zostanie analiza zawartości – w pierwszym przypadku – podręczników wychowanie do życia w rodzinie przeznaczonych dla uczniów gimnazjum, – w drugim zaś – wybranych czasopism młodzieżowych. Pozwoli to na prześledzenie procesu zmian zachodzących w strukturze rodziny poprzez m.in. odwołanie do semantyki, która badając sens wyrazów nie omija wszelkich konotacji wiążących się z danym pojęciem i decydujących o wykorzystaniu go w konkretnych tekstach. Postrzeganie rzeczywistości łączy się więc z dostrzeganiem zależności, które zachodzą między różnymi wyrazami i warstwami tekstu a także ilustrującym je materiałem ikonograficznym (mieszczą się w tym m.in. stereotypy, metaforyzacja i konotacje). Tak więc dokonywana przeze mnie analiza zawartości podręczników oraz czasopism odnosić się będzie głównie do tych elementów budowania obrazu.

Ponieważ pojęcie *k o n o t a c j a* oznacza różne zjawiska językowe, dla potrzeb tej pracy wykorzystam definicję Jurija D. Apresjana, który stwierdza, iż konotacja odnosi się do takich składowych pragmatyki, „które są odbiciem wyobrażeń kulturowych i tradycji związanych z danym wyrazem, panującej w danym społeczeństwie praktyki wyzyskiwania odpowiedniej rzeczy i wielu innych czynników pozajęzykowych”¹⁰. Treści konotacyjne „Najczęściej są warunkowane kontekstowo, związane z niektórymi użyciami słowa, nie w każdym użyciu są aktualizowane”¹¹. Przekazują rzeczywistość z punktu widzenia poszczególnych użytkowników języka „w zależności od ich społecznej wiedzy, przekonań, systemów wartościowania”¹². Zjawisko to ma wpływ na budowany obraz świata, który uwzględniając te

⁹ Ustawa podjęta została dnia 7 stycznia 1993 roku (Dz. U. Nr 17, poz. 78 z dnia 1 marca 1993 r.).

¹⁰ J. D. Apresjan, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, przeł. Z. Kozłowska, A. Markowski, Wrocław 2000, s. 76.

¹¹ R. Tokarski, *Konotacje jako składnik treści słowa*, [w:] *Konotacja*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1988, s. 51.

¹² *Ibidem*, s. 40.

czynniki będzie zawierał w sobie uproszczenia, jednocześnie ujmie takie elementy, które w definicji leksykalnej są nieuwzględniane jako drugorzędne.

Ze względu na rodzaj podjętych analiz istotne wydaje się też wyjaśnienie pojęcia *stereotyp*, którego autorem jest Walter Lippman. Według niego stereotypy to „obrazy w naszych głowach” (*the pictures in our heads*)¹³. Zgodnie z tą tezą poznanie jest schematyzacją przedmiotu. Lippman ocenia, że „Tylko niewiele faktów zdaje się być świadomości danych. Większość faktów zdaje się być w świadomości poniekąd zrobiona [to be partly made]. [...] Widzimy fakty w zależności od naszego punktu widzenia i od nawyków naszych oczu”¹⁴. Podobnie postrzega zagadnienie Zbigniew Benedyktowicz, który uważa, że podstawową cechą stereotypu jest zdolność do mechanicznej, seryjnej powtarzalności i odradzania się. Jednocześnie stereotyp charakteryzuje się dużą trwałością, absurdalnością i niedorzecznością przy jednoczesnym przeroście elementu emocjonalnego i irracjonalnego. Za szczególnie istotne uznaje Benedyktowicz zjawisko uprzedności stereotypu w stosunku do poznania rozumowego, intelektualnego i doświadczalnego¹⁵.

Podkreślana przez Lippmana obecność wizji stereotypowych w poznawaniu świata i stosunków międzyludzkich znajduje zdaniem Zofii Mitosek silne odbicie w literaturze, gdyż „Tekst językowy jest szczególnym i predestynowanym w komunikacji społecznej materiałem wyrażania stereotypów”¹⁶. Odbiciem takich stereotypów mogą więc być też podręczniki szkolne i wybrane na potrzeby tej pracy czasopiśmiennictwo dla młodzieży.

Pojęcie stereotypu może mieć w tym miejscu szczególne znaczenie, gdyż podjęte działania badawcze odnosić się będą do analizy i interpretacji wzorów osobowości i postępowania żeńskich i męskich przedstawicieli rodziny nakreślonych przez podręczniki i wybrane czasopisma. W niniejszej pracy pojęciem *stereotyp* posługiwać się będą w odniesieniu do sposobu przedstawiania poszczególnych członków rodziny oraz roli jaką mają do spełnienia.

W *Podsumowaniu* dokonam analizy porównawczej obrazu rodziny, jaki wyłoni się z badań nad podręcznikami z wizerunkiem uzyskanym na podstawie analizy wybranych czasopism dla młodzieży. Porównanie pozwoli odpowiedzieć na pytania: czy sposób

¹³ W. Lippman, *Public Opinion*, New York 1956, s. 138 [w:] Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy*, Wrocław 1974, s.14.

¹⁴ *Ibidem*, s. 14.

¹⁵ Z. Benedyktowicz, *Portrety „obcego” : od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000, s. 42.

¹⁶ Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy, op.cit.*, 1974.

ukazywania rodziny w podręcznikach i czasopismach różni się i w jakich zakresach? oraz które z tych źródeł rzetelniej reaguje na zmiany zachodzące w społeczeństwie w postrzeganiu wizerunku rodziny?

Podsumowanie pracy będzie zawierało również wnioski wypływające z przeprowadzonych analiz wizerunku rodziny w wybranym materiale źródłowym. Powinno doprowadzić do:

- 1) wskazania paradygmatu rodziny postulowanego przez podręczniki i czasopisma dla gimnazjalistów,
- 2) podsumowania zmian, jakie przechodziła i przechodzi polska rodzina,
- 3) nakreślenia pozycji i wzajemnych relacji kobiet, mężczyzn i dzieci w jej skład wchodzących.

3. Postępowanie badawcze

Podstawowym – jak już zaznaczałam - zamierzeniem podjętej pracy jest rekonstrukcja i analiza obrazu rodziny polskiej w latach 1999 – 2007 w gimnazjalnych podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie oraz w wybranych czasopismach dla młodzieży. W związku z tym badany będzie zarówno wizerunek rodziny pojmowanej jako całość, jak i portrety jej poszczególnych członków. Istotne w tym przypadku będzie dowiedzenie, jakie role autorzy podręcznika i czasopism przypisują współczesnej rodzinie. Jak ją postrzegają: tradycyjnie (zalegalizowany formalnie związek kobiety i mężczyzny, posiadający potomstwo) czy alternatywnie (związek oparty na niezalegalizowanym partnerstwie, a może jako układ monoparentalny?). Ważne jest też stwierdzenie, czy charakter tych związków podlega wartościowaniu, czy postawy, które cechują przedstawicieli rodziny są w jakiś sposób aksjologizowane?

Działania dotyczące sposobów przedstawiania rodziny zrealizowane zostaną dzięki zastosowaniu badań jakościowych, których wybór wiąże się z przekonaniem o prymacie przedmiotu nad metodą poznania, i realizowane będzie w dwojaki sposób:

- 1) poprzez analizę i interpretację treści zawartych w podręcznikach i czasopismach,
- 2) dzięki wykorzystaniu zasady koła hermeneutycznego i reguły podobieństwa.

Pierwszy sposób postępowania wydaje się uzasadniony, jeśli wziąć za punkt wyjścia przekonanie, że problem badawczy określa obszar naszej niewiedzy, a więc także nadaje kierunek postępowaniu badawczemu, u podłoża którego leży jego sformułowanie. W tym

miejscu podkreślić należy, iż we wskazanym rodzaju badań metoda nigdy nie dominuje nad badanym problemem¹⁷ i zgodnie z postrzeganiem Anny Wyki jest tylko „mediatorem” pomiędzy badaczem problemu a rzeczywistością¹⁸. Z tego założenia wynika, iż badaczowi zależy przede wszystkim na otwartości na badaną rzeczywistość, istotnej zwłaszcza wtedy, gdy poddaje się oglądowi problemy, środowiska czy kategorie uprzednio mu nieznan¹⁹. Dlatego też musi posługiwać się narzędziami „miękkimi”, elastycznymi, łatwo dającymi się modyfikować, by dostrzec w analizowanych zjawiskach nieprzewidziane przez niego wcześniej aspekty. Dzięki temu wnika on bardziej „w głąb” danego zjawiska, a także poszerza perspektywę jego oglądalności²⁰.

Przedstawiając drugi sposób postępowania badawczego służący ukazaniu rodziny odwołam się do hermeneutyki, traktowanej przez Richarda J. Howarda jako „swoista teoria interpretacji”²¹ polegająca na rozwijaniu sposobów rozumienia i umiejętności odczytywania (interpretacji) tekstów kultury, która „służy objaśnianiu wielu obszarów rzeczywistości ludzkiej, składających się na treść i sens życia człowieka, takich jak: słowa, gesty, zachowania, dzieła sztuki, literatura i tym podobne²². Interpretator zjawisk kultury może posiłkować się różnymi metodologiami, gdyż sposoby analizy i interpretacji nie stanowią jednolitej propozycji badawczej. Metodę uznaje się za właściwą, jeśli tylko jest adekwatna do przedmiotu interpretacji. Jest więc hermeneutyka sztuką stawiania pytań, filozofią dialogu, dyskursu²³. Aleksander Manterys uważa, że jakkolwiek opis jest jednocześnie interpretacją w kategoriach koła hermeneutycznego zgodnie z koncepcją, iż całość należy rozumieć na podstawie części a część na podstawie całości. Takie podejście interpretacyjne tworzy relację kolistą²⁴. Oznacza to, że w działaniu interpretacyjnym określone chwile wciąż powracają, stwarzając warunki do trafnego zrozumienia badanego zjawiska. Przypomina to przechodzenie od sensu części do sensu całości i odwrotnie od sensu całości do sensu części. Jednak jak dostrzeża Tadeusz Buksiński pojęcia część i całość mają charakter względny. Przykładowo w hermeneutyce literackiej, pojęcie „całość” zazwyczaj mieści w sobie całe

¹⁷ P.T. Nowakowski, *Modele człowieka propagowane w wybranych czasopismach młodzieżowych. Analiza antropologiczno-etyczna*, Tychy 2004.

¹⁸ A. Wyka, *Ku nowym wzorcom badań społecznych w Polsce. Cechy badań jakościowych w ostatnich latach*, „Kultura i Społeczeństwo” 1990, nr 1, s. 170.

¹⁹ H. Komorowska, *Metody ilościowe a metody jakościowe w badaniach pedagogicznych*, „Edukacja” 1989, nr 3, s. 18.

²⁰ T. Bauman, *O możliwościach zastosowania metod jakościowych w badaniach pedagogicznych* [w:] T. Pilch, *Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa 1995, s. 55.

²¹ Za K. Arcimowiczem, *Obraz mężczyzny...*, *op cit.* s. 16

²² *Ibidem*, s. 17

²³ *Ibidem*, s. 17

²⁴ A. Manterys, *Wstęp do wydania polskiego* [w:] A. Giddens (red.), *Nowe zasady metody socjologicznej: pozytywna krytyka socjologii interpretacyjnych* (s. I - XVI) (tłum. Grażyna Woroniecka). Kraków 2001.

poszczególne utwory. Ale może też w konkretnym procesie interpretacji znaczeń stanowić odcinek tekstu, całokształt dzieł danego twórcy, jak i całe piśmiennictwo epoki. Jeśli chodzi o rozumienie terminu „część” to w zależności od badań, może być nią słowo, zdanie, fragment tekstu lub też cały tekst²⁵.

W pracy niniejszej przy analizie i interpretacji tekstów odwoływać się będę także do reguły podobieństwa. Zakłada ona, że z podobieństwa co najmniej dwóch form (np. wyrazów, zdań, fragmentów tekstu, sposobów wypowiedzi) badacz może wnosić o ich znaczeniu. Zdaniem Tadeusza Buksińskiego zasada ta pozwala odczytać znaczenie danego elementu poprzez analogie do dostrzeżonego wcześniej innego przypadku jego występowania w analizowanym tekście lub przez odwołanie się do użycia go w innych tekstach²⁶.

²⁵ T. Buksiński, *Zasady i metody interpretacji tekstów*. „Studia Filozoficzne” 1988, nr 12, s. 27-34.

²⁶ *Ibidem*, s. 30.

I. DZIEJE RODZINY POLSKIEJ OD NARODZIN PAŃSTWOWOŚCI DO XXI WIEKU

Rodzina spełniała i spełnia wiele funkcji w życiu człowieka. Przynależność do niej stwarza u jednostki poczucie wsparcia we wszystkich niezbędnych człowiekowi zakresach funkcjonowania. Tutaj istota ludzka rodzi się, czuje się akceptowana i kochana, także tu następują wszelkie procesy socjalizacyjne przygotowujące członka rodziny do uczestnictwa w szeroko rozumianej społeczności innych rodzin. Niezastąpioną wartością rodziny jest to, że uwalnia człowieka od poczucia bezdomności przez tworzenie kultury rodzinnego domu²⁷. W tej kwestii nie może rodziny zastąpić żadna zinstytucjonalizowana forma społecznej działalności.

W niniejszym rozdziale dokonana zostanie krótka analiza procesu formowania się rodziny – jako faktu o wymiarze społecznym i cywilizacyjnym – oraz rodzaju zmian w niej zachodzących od narodzin polskiej państwowości aż do pierwszej dekady XXI wieku. Prześledzenie tych kwestii pozwoli zarysować podstawowe modele rodziny, funkcjonujące na przestrzeni wieków, a także drogi ich ewoluowania. Przyczyni się także do zrozumienia, w jaki sposób zaistniałe zjawiska wpłynęły na kształt współczesnej rodziny polskiej.

Zarys procesu ewolucji polskiej rodziny ujęty zostanie w pięciu podrozdziałach, których granice – zawierające wyraźne ramy czasowe – sygnalizują pojawienie się czynników zmieniających dotychczasowy układ modelu.

I tak w podrozdziale pierwszym (*Od narodzin państwowości do późnego średniowiecza*) opisana zostanie rodzina plemienna i jej przekształcanie się w średniowieczną rodzinę o modelu chrześcijańskim. Punktem zwrotnym zaistniałej metamorfozy jest nadejście kultury feudalnej i rozprzestrzenianie się katolickiego modelu religijnego. Podrozdział drugi (*Od wieku XVI do połowy XVIII stulecia*) ukazuje rodzinę na tle zjawisk obyczajowych niepodległego i silnego państwa polskiego. Państwa, które po koniec XVIII wieku traci na 123 lata swą suwerenność i niezawisłość. Okres podległości obcym zaborcom wyznacza cezurę czasową kolejnego – trzeciego podrozdziału (*Od połowy XVIII wieku do I wojny światowej*). Rodzina ukazana jest tu jako ostoją polskości, o której nigdy się nie zapomina i dla której jest się gotowym poświęcić życie. To również czas burzliwych przemian społecznych związanych z przejściem od gospodarki przedindustrialnej do industrialnej i zmieniających się na tym tle zasadniczo relacji wewnątrzrodziny. Czwarty podrozdział

²⁷ L. Dyczewski, *Rodzina twórcą i przekazicielem kultury*, Lublin 2003, s. 15.

(*W II Rzeczpospolitej*) wyróżniony został ze względu na potrzebę zaakcentowania, w jaki sposób odzyskana przez kraj niepodległość oraz związane z nią próby ustanowienia nowej jurysdykcji rodzinnej wpłynęły na dalszą ewaluację polskiej rodziny

Podrozdział piąty (*Od 1945 – 2007 r.*) wydzielony został w celu podkreślenia roli dwóch poważnych transformacji ustrojowych, które zawarły się w jego ramach czasowych i wpłynęły na poważne zmiany dotychczasowego modelu rodziny. Obok wojny i okupacji były to główne wyznaczniki metamorfoz w polskiej rodzinie po II wojnie światowej.

1. Od narodzin państwowości do późnego średniowiecza

Według badaczy rodzina to grupa ludzi, którą łączą stosunki pokrewieństwa. Można wyróżnić dwa rozumienia pojęcia: pierwsze to tzw. „mała rodzina” czyli matka, ojciec i ich potomstwo. Drugie to „wielka rodzina” (tzn. kilkupokoleniowa grupa krewnicza, którą łączyła wspólnota interesów)²⁸. W okresie średniowiecza małe rodziny wchodząc w skład tzw. **w i e l k i c h r o d z i n** tworzyły **r o d y**, które stanowiły całość osadniczą, majątkową i produkcyjną²⁹. Pokrewieństwo wynikało ze wspólnego pochodzenia każdego z męskich członków od wspólnego przodka, można było także zostać włączonym do rodu dzięki ożenkowi lub powinowactwu. Do rodu mogli przynależeć także ludzie obcego pochodzenia, przyjęci za zgodą członków wspólnoty i uznający przodków rodu za swoich³⁰. Grupy rodowe pozwalały zaspokajać potrzeby w zakresie żywienia, ochrony przed chłodem i opadami, jak również dawały możliwości obrony przed żywiołami, drapieżnymi zwierzętami i innymi grupami ludzi.

W razie niebezpieczeństwa społeczność rodowa udzielała sobie wzajemnej pomocy, a w przypadku doznanej przez kogoś z krewnych krzywdy miała obowiązek zemsty. Jeśli przestępstwa mordu dopuścił się członek rodu pozostali musieli zapłacić **g ł ó w s z c z y z n ę**, by wykupić go od śmierci. W przypadku zabicia kogoś z członków wspólnoty przez innego jej reprezentanta, krewni dokonywali **w r ó ż d y**, tj. zemsty usankcjonowanej przez prawo. Szczegółowe przepisy określały jej zasady, m.in. istotne było, aby ogłoszona została tzw. **o d p o w i e d ź**, czyli zapowiedzenie wykonania kary.

Wspólnota rodowa była nieodzowna ze względu na potrzeby związane z zapewnieniem środków utrzymania. Ich zaspokojenie nie byłoby możliwe do zrealizowania przez małą

²⁸ I. Ichnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Spoleczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 14.

²⁹ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1985, s. 18.

³⁰ *Ibidem*, s. 15

rodzinę, gdyż rolnictwo, z którego się głównie utrzymywano w tym okresie, charakteryzowało się stosowaniem metod ekstensywnych, które wymagały współpracy wielu osób. Członkowie rodu po wyeksploatowaniu uprawianej ziemi wędrowali na inne tereny, choć zdarzały się powroty w tę samą okolicę po upływie około 15 lat³¹.

Zmiany w VIII–X w. związane z przekształcaniem się gospodarki wędrownej na osiadłą sprzyjały wyodrębnieniu się z rodów poszczególnych rodzin. Rolnictwo osiadłe zmieniło sposób uprawiania ziemi i zdeterminowało emancypację rodziny w strukturze rodowej. Był to jednocześnie okres tworzenia się na ziemiach polskich zrębów państwowości. Oba te czynniki wpłynęły na usamodzielnienia się rodzin. W tym miejscu zaznaczyć jednak należy, że gospodarowanie pozostawało w rękach rodzin wielopokoleniowych.

Dominująca pozycja tak w rodzie, jak i w rodzinie, przynależna była mężczyźnie. To on sprawował władzę, rozdawał łaski i uczestniczył w prowadzonych wojnach. On także, kiedy dysponował odpowiednimi środkami, kupował sobie żonę płacąc jej ojcu *p o d a r e k s w a d z i e b n y*³². W początkach tworzenia się feudalizmu w Polsce pozycja kobiety dorównywała w wielu obszarach statusowi mężczyzny. Jak stwierdza, zajmujący się tym problemem, Bogdan Lesiński:

„W okresie kształtowania się feudalizmu [...] ogólna pozycja kobiet była znaczna. Na uwagę tu zasługują wzmianki o dużym szacunku, z jakim odnosiło się do nich społeczeństwo słowiańskie. Przewija się to w starych podaniach, chociażby o Wandzie czy Luboszy i jej siostrach, jak i w wiadomościach o pełnieniu przez kobiety funkcji kapłanek i wieszczek [...] Mimo iż panowały zasadniczo stosunki patriarchalne, stanowisko kobiety, zwłaszcza jako mężatki i wdowy, było w dużym stopniu równorzędne ze stanowiskiem mężczyzny”³³.

Nie można jednak zapominać, że z prawnego punktu widzenia z chwilą zaślubin żona stawała się niejako własnością męża i to wyznaczało jej podległą względem niego pozycję. Fakt przynależności oznaczał, że szczególnie bezwzględnie karano kobiety za zdradę. Wiązało się to z wagą, jaką przykładano do czystości krwi rodowej. Dokumentuje to Thietmar pisząc:

³¹ Ihnatowicz i in. *op. cit.*, s. 15.

³² *Historia państwa i prawa polskiego, op. cit.*, s. 121.

³³ B. Lesiński, *Stanowisko kobiety w polskim prawie ziemskim do połowy XV wieku*, Wrocław 1956, s. 27 - 28.

„a jeśli gdzie nierządnicę się znalazła, tedy szpetną i okrutną karę na niej wymierzano przez obcięcie sromu, a ten obrzezek, jeśli go można tak nazwać, wieszano na drzwiach domu, aby uderzając oczy przechodnia był dla niego na przyszłość zachętą do ostrożnego postępowania”³⁴.

Takie postępowanie było tym bardziej symptomatyczne, że o ile obyczajowość była bardzo rygorystyczna w tym względzie w stosunku do mężatek, o tyle już w odniesieniu do panien przedstawiała się odmiennie. Ibrahīm ibn Jakub – podróżnik żydowski z Hiszpanii relacjonując w X wieku swą podróż po Europie przekazuje, że zachowanie dziewictwa przez pannę aż do ślubu, mogło skończyć się zerwaniem zaręczyn, gdyż najistotniejsza była gwarancja płodności kobiety, a nic nie świadczyło o niej lepiej niż narodzone potomstwo. Trzeba jednak wspomnieć, iż jednocześnie udokumentowane są informacje, że dziewictwo było pożądane i cenione³⁵.

Za czasów pogańskich na ziemiach polskich występowała p o l i g a m i a (wielonożność). Nie było to jednak zjawisko częste, bowiem na większą liczbę żon stać było jedynie możnych. Wiązało się to z wysokością wspomnianego już p o d a r k u s w a - d z i e b n e g o, która była, jak zaświadcza Ibrahīm ibn Jakub, niemała³⁶.

W średniowieczu, aby zawrzeć małżeństwo wystarczyło wspólnie zamieszkać i połączyć ten fakt z oświadczeniem woli wejścia w związek małżeński. Tak działo się wśród ludzi ubogich oraz pozbawionych rodzin. W pozostałych przypadkach obie pragnące się połączyć rodziny zawierały dwie kolejne umowy świeckie. Pierwszą stanowiły z m ó w i n y, czyli umowa przedślubna, która określała warunki małżeństwa, a w nich czas zawarcia związku i wynegocjowane warunki majątkowe. Szczególna rola przypadała tu d z i e w o s ł ę b o w i, który pełnił rolę pośrednika i mediatora między obiema rodzinami. Drugą umową były z d a w i n y, czyli oddanie oblubienicy panu młodemu³⁷. Zdarzeniu temu towarzyszyły liczne obrzędy uzmysławiające zebranym zmianę statusu wchodzącej w stan małżeński kobiety. Jednym z nich były p r z e n o s i n y, tj. przeprowadzka dziewczyny z domu ojca do domu męża oraz p o k ł a d z i n y symbolizujące spełnienie małżeństwa³⁸. Tradycyjne świeckie małżeństwo można było rozwiązać, w sposób stosunkowo łatwy, gdyż przez oddalenie żony z domu męża.

³⁴ M. Plezia, *Od Arystotelesa do „Złotej legendy”*, Warszawa 1958, s. 306 – 309.

³⁵ M. Barański, *Rodzina od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, w zb.: *Przemiany rodziny polskiej*, pod red. J. Komorowskiej, Warszawa 1975, s. 24.

³⁶ J. Bardach, B. Leśnodarski, M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 121.

³⁷ *Ibidem*, s. 121.

³⁸ *Ibidem*, s. 121.

Chrzest Polski (w 966 r.) i postępująca za nim chrystianizacja społeczeństwa zmieniła sposób rozumienia roli kobiety i mężczyzny, ich praw i obowiązków, a w związku z tym i postrzegania istoty zakładanej przez nich rodziny. Z jednej strony kobiecie przypisywano grzech pierworodny a wraz z nim sprowadzenie na świat wszelkiego zła, z drugiej przez fakt, iż Kościół zwalczał wielożeństwo i żądał karania za cudzołóstwo tak kobiet jak i mężczyzn, niewiasta uzyskała większe prawa³⁹. Chrystianizacja spowodowała, iż możnowładcy zmuszeni byli odesłać liczne żony i zdecydować się na jedną. Tak uczynił również Mieszko I, poślubiając Dobrawę⁴⁰.

Od początku swego istnienia na ziemiach polskich Kościół katolicki silnie włączał się w formowanie społecznych i prawnych podwalin życia małżeńsko-rodzinnego. I tak tradycyjna forma zawierania małżeństwa musiała ustąpić ślubom udzielanym w kościele. Jak stwierdza Juliusz Bardach śluby te znane były już wcześniej, ale dopiero w 1197 r. Piotr z Kapui, legat papieski, nakazał ich stosowanie w Polsce⁴¹. Zwyczaj ten upowszechnił się wśród najwyższych warstw społecznych, natomiast pozostała część społeczeństwa hołdowała małżeństwom umownym, zawieranim przy udziale dziewosłeba. Kościół traktował te związki jako tzw. m a ł ż e ń s t w a t a j e m n e i honorował do połowy XVI w. nakazując tylko, by strony dopełniły aktu ślubu kościelnego⁴². W przypadku kościelnej formy zawarcia małżeństwa dawne z m ó w i n y zostały zastąpione przez z a r ę c z y n y, które pełniły rolę umowy wstępnej, zawierającej wspólną deklarację zawarcia związku oraz określenie warunków jego zalegalizowania. Od soboru z 1215 r. wprowadzono z a p o w i e d z i. Ogłaszano je trzykrotnie w kościołach parafialnych obojga przyszłych małżonków, aby przeciwdziałać zatajaniu formalnych przyczyn uniemożliwiających zawarcie związku. Zapowiedziom oraz zawieraniu małżeństwa w kościele sprzeciwiała się szlachta osiadła, doprowadzając w pierwszej połowie XV w. do zliberalizowania stanowiska Kościoła i zwolnienia jej z pierwszego obowiązku. Uzyskała także prawo do tego, by udzielano jej przedstawicielom ślubu w domu jednego z młodożeńców. W przypadku chłopstwa, które wybierało zdecydowanie tradycyjną formę zawierania małżeństwa, Kościół wykazywał dużą tolerancję dla związków zawieranych bez obecności kapłana i uznawał je za ważne. Rozwiązanie małżeństwa kościelnego mogło nastąpić jedynie w wyniku śmierci jednego z małżonków. Śluby kościelne miały szczególne znaczenie, gdyż ich przyjęcie wyznaczało status narodzonych dzieci. Tylko dzieci z takich związków uznawane były za legalnych

³⁹ M. Barański, *op. cit.*, s. 25 – 26.

⁴⁰ *Kultura Polski średniowiecznej X – XIII w.* pod red. J. Dowiata, Warszawa 1985, s. 120.

⁴¹ J. Bardach, B. Leśnodarski, M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 121.

⁴² *Ibidem*, s. 121.

dziedziców pozycji i majątku. O ile we wcześniejszym okresie nieślubne dzieci mogły być przez ojca *l e g i t y m o w a n e* (uznane), co równało je w przywilejach z dziećmi z usankcjonowanego prawnie małżeństwa, o tyle w okresie chrystianizacji, potomkowie ci uznani zostali za owoc grzechu i pozbawieni wszelkich przywilejów.

Pogłębiający się od XII w. w Polsce kult maryjny sprzyjał dalszej poprawie pozycji kobiet (głównie z wysokich sfer) w ówczesnym społeczeństwie. Ślady tego zjawiska odnajdujemy już np. w utworze Słoty *Wiersz o chlebowym stole*:

„Ot Matki Boże tę moc mają,
Iż przeciw jim książęta wstają
I wielką jim chwałę dają. [...]
Ktokoli czci żeńską twarz,
Matko Boża, ji tym odarz:
Przymi ji za sługę swego
Schowaj grzecha śmiertelnego
I też skończenia nagłego”⁴³.

W innym ze średniowiecznych wierszy zatytułowanym *W jedności, stałości serca mego* odnajdujemy słowa:

„W jedności, stałości serca mego
Żadne[mu] nie objawiam tego,
Jedno tobie: najmilejsze moje pocieszenie!
A przy tym pozdrowienie i pokłonienie
Na obiedwie kolenie, aż do samej ziemi –
Bo tego jest w obyczajach wiele.
I po wtory kroć pozdrowienie i pokłonienie
Na obiedwie kolanie, aż do samej ziemi”⁴⁴.

⁴³ Słota, *Wiersz o chlebowym stole*, [w:] *Polska poezja świecka XV wieku*, oprac. M. Włodarski, Wrocław 1998, s. 8 – 9.

⁴⁴ *W jedności, stałości serca mego*, [w:] *Polska poezja świecka XV wieku*, s. 105.

Są one wyrazem kształtowania się (pod wpływem nowinek przenikających z Zachodu Europy) nowej kultury szlacheckiej, a wraz z nią tworzenia dworsko-rycerskiego paradygmatu obyczajowego, w którym uznaje się, że kobieta może być obiektem westchnień, o którego względy warto się ubiegać.

Obowiązującą w średniowiecznej Polsce patriachat powodował, że głową rodziny był mąż, któremu żona winna była posłuszeństwo i wierność. Mimo uprzywilejowanej pozycji mężczyzny status kobiety w wyższych warstwach społecznych był jednak stosunkowo wysoki. Zaświadcza to powstała na przełomie XIII i XIV wieku *Księga elbląska*, według której żona rycerza m.in. samodzielnie kierowała gospodarstwem i służbą żeńską, posiadała nawet własne źródło dochodu (z tkania lnu)⁴⁵. Takie umiejscowienie kobiety w strukturze rodzinnej wiązało się z zasadą budowania małżeństwa w oparciu o wspólny wkład obojga małżonków, który wnosili do prowadzonego gospodarstwa. Żona dawała tzw. s z c z e b r z u c h czyli wyprawę, na którą składały się ruchomości przeznaczone do jej osobistego użytku. Według *Księgi elbląskiej* do wyprawy córki rycerza wchodziły: niewolne dziewczki służebne, bydło, odzież, pokrowce itp. S z c z e b r z u c h córki chłopca najczęściej stanowiły pościel i szaty⁴⁶. Wyprawa pozostawała własnością żony i z czasem trwania związku mogła nawet znacznie się zwiększyć. Do majątku żony należał także p o s a g, który otrzymywała panna młoda od ojca lub prawnego opiekuna. Był on częścią majątku rodzinnego, jaka należała się córce z majątku rodziców. Posag mogły stanowić pieniądze lub nabyte dobra. Po przejściu posagu kobieta nie miała już żadnych praw do spadku po rodzicach, gdyż dziedziczyli go mężczyźni spadkobiercy. Oni też mieli obowiązek wyposażenia sióstr po śmierci ojca. Zdarzało się, że z braku pieniędzy zapisywano posag na dobrach dziedzicznych, jako formę zastawu użytkowego. Od końca XIII w. dawano, chociaż rzadko, w posagu również dobra dziedziczne, nie było to jednak dobrze widziane, gdyż w ten sposób mężczyźni spadkobiercy otrzymywali uszczuplony majątek rodzinny, a to przecież jego wielkość była podstawą i wyznacznikiem pozycji społecznej posiadacza⁴⁷.

Innym składnikiem majątku kobiety było w i a n o będące formą odwzajemnienia się męża za otrzymany posag i jednocześnie sposobem jego ochrony. W ten sposób mąż szlachcianki zapewniał na wypadek swojej śmierci jej przyszły byt. W skład w i a n a wchodziły: zabezpieczenie zwane oprawą sumy posagu oraz w tej samej wielkości tzw. p r z y w i a n e k czyli wiano w ścisłym znaczeniu. Zapisywano je l i s t e m w i e n n y m

⁴⁵ J. Bardach, B. Leśnodarski, M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 122.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 122.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 122.

na połowie dóbr męża. Od XIV w. wpisywano wiano do rejestrów sądowych. W przypadku śmierci męża i braku wiana wdowa miała prawo do *w i e ń c a* (zwykle 30 grzywien), co uznawano jako zadośćuczynienie za utracone dziewictwo. Zarząd *d o b r a m i w i e n n y m* i przypadał mężowi, jednak dysponując nimi musiał on każdorazowo uzyskiwać zgodę żony na podejmowane decyzje. Dobrami tymi nie mógł też spłacać własnych długów.

Wdowa cieszyła się pewną samodzielnością finansowo-majątkową polegającą na tym, że mogła rozporządzać swoim posagiem i wianem. Korzystała też na równi z synami zmarłego z pozostawionego majątku aż do własnej śmierci lub do czasu zawarcia powtórnego małżeństwa. Często wdowa sama zarządzała majątkiem, a dorośli synowie podporządkowywali się jej woli. Określano to nawet jako zwyczaj ziemski⁴⁸. Dopiero *statuty warckie* z 1423 r. ograniczyły uprawnienia wdowy – szlachcianki, w przypadku, gdy zmarły pozostawił męskich potomków. Mogła korzystać z zapisanej na nią darowizny, szczególnie z wiana, pozostały majątek oddając synom. „Wdowie przypadały sprzęty domowe, konie, którymi jeździła za życia męża i połowa szat, gdy męscy spadkobiercy otrzymywali broń, konie rycerskie i skarbiec”⁴⁹.

Jeśli kobieta postanowiła, że powtórnie wyjdzie za mąż, musiała oddać majątek męża jego rodzicom a dzieci pod opiekę krewnych ojca. Wdowie przysługiwał *p o s a g*. Tak więc w kolejny związek wchodziła nieobciążona dziećmi i zobowiązaniami z poprzedniego małżeństwa.

W przypadku śmierci małżonki, co zdarzało się bardzo często (zwłaszcza, że wiele kobiet umierało podczas porodu) mężczyźni żenili się ponownie, a nowa żona wychowywała zarówno wspólne potomstwo, jak i dzieci z poprzedniego związku. Śmierć małżonki powodowała, że jej posag dziedziczyły dzieci, a jeśli ich nie było, mąż miał obowiązek zwrócić go rodzinie zmarłej żony.

Analizowany do tej pory przeze mnie model rodziny patriarchalnej okresu średniowiecza, wskazujący na systematycznie wzrastającą rolę kobiety, odnosi się do rodziny szlacheckiej. Sytuacja w innych warstwach społecznych, tj. wśród chłopów i mieszczan wyglądała odmiennie. Chłopi nie posiadali prawa dziedziczenia, tak więc uprawiana ziemia nie była ich własnością. Mogli przekazywać ją synom, ale gdy nie doczekali się męskiego dziedzica, zobowiązani byli oddać ziemię suwerenowi. Ta okoliczność silnie wpływała na rozwój rodziny podstawowej, gdyż tylko jej męscy członkowie mogli dziedziczyć gospodarstwo.

⁴⁸ J. Bardach, B. Leśnodarski, M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 123.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 123.

Ważnym elementem wyboru męża czy żony był posiadany przez stronę majątek. Za nie mniej istotne uważano przydatne w prowadzeniu gospodarstwa cechy charakteru takie jak: energiczność, zaradność, umiejętności, a w odniesieniu do kobiety – gospodarność.

Życie mieszczan przedstawiało się odmiennie. Utrzymywali się głównie z handlu i rzemiosła. Prowadzenie takiej działalności nie wymagało dużej liczby pracowników, ani udziału w prowadzeniu interesów wielopokoleniowej rodziny. Wystarczyła rodzina podstawowa i to pozwalało się jej całkowicie uniezależnić od innych krewnych. Miasto dawało też większe możliwości rozwoju własnego i uzyskania awansu społecznego. Rodzina mieszczańska, tak jak i wiejska, była oparta na uprzywilejowanej pozycji mężczyzny: męża – ojca. Był on żywicielem rodziny, miał też obowiązek opiekowania się wszystkim jej członkami. Podstawą bytu rodziny była praca w warsztacie lub w sklepie, albo samodzielne prowadzenie kogoś z tych interesów. W przypadku kobiety ważną kwestią była jej gospodarność oraz posiadanie różnorodnych umiejętności przydatnych w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Powinnością żony było posłuszeństwo względem męża, rodzenie dzieci i opieka nad nimi oraz prowadzenie domu.

2. Od wieku XVI do połowy XVIII stulecia

Rodzina wiejska i mieszczańska od XVI do połowy XVIII wieku nie różniła się zasadniczo od wzorca ukształtowanego w epoce średniowiecza. Zmiany dotyczące środowiska szlacheckiego wiązały się: 1. z tendencją do upowszechniania się nazwisk oraz 2. z rozpowszechniającym się kultem przodków. Oba zjawiska ugruntowały wyodrębnienie się w społeczności poszczególnych rodzin, a więc i silniejsze wzajemne identyfikowanie się ich członków jak również wpływały na tworzenie się i umacnianie tradycji rodzinnych.

W społeczeństwie polskim okresu przedindustrialnego⁵⁰ w dalszym ciągu kultywowano patriarchalny model rodziny, w którym mężczyzna – mąż i ojciec sprawował absolutną władzę nad pozostałymi jej członkami. Żona i dzieci podporządkowywali się jego woli i okazywali mu szacunek. Dzieci zwracały się do rodzica „panie ojcze”, przykładały przed nim i całowały w rękę, obejmowały za kolana w kornym pochyleniu, a w uroczystych chwilach padały do nóg, wyrażając w ten sposób poddanie się jego woli i autorytetowi. Przy ojcu nie wolno było im siadać ani odzywać się bez udzielonej zgody. To ojciec był decydem w kwestiach dotyczących życia codziennego (jak na przykład wyboru drogi

⁵⁰ Tj. opartego na gospodarce nieprzemysłowej, trwającego w Polsce do XIX w. Po nim wraz z rozwojem kapitalizmu rozpoczęła się epoka industrialna.

życiowej i zawodu). On także wskazywał stosownego kandydata do małżeństwa. Decyzje te były nieodwołalne i obowiązywały wszystkich potomków, nawet jeśli byli pełnoletni. Dopóki ojciec żył majątek rodzinny był niepodzielny. Za najdrobniejsze nawet przewinienia groziła kara fizyczna, którą zadawano na oczach domowników i służby. Jeśli i to nie pomagało, syn niepodporządkowujący się woli rodzica zmuszony był wejść na drogę wojskową lub udać się do zakonu. Nic dziwnego, że między ojcem a dziećmi rzadko wytwarzały się więzy serdeczności, a we wzajemnych kontaktach dominował strach. Surowość zwyczajów w tym względzie dostrzegana i krytykowana była przez obcokrajowców. Między innymi w latach osiemdziesiątych XVIII wieku Henryk Vautrin nie akceptując tego rodzaju metod pisał:

„W Polsce władza ojcowska sprawowana jest w całej swej naturalnej rozciągłości, nie ogranicza jej żadna ustawa. Nie znając naturalnych środków ujarzmiania woli, ojcowie uciekają się z konieczności do przemocy, aby złamać opór strachem. Łatwość stosowania tej metody uczyniła ją powszechną, a w warunkach absolutnej władzy nabrała ona znamion tyranii. Strach wszczepiony młodzieży polskiej obojga płci nie przypomina w niczym subtelnego uczucia dyktującego, jak postępować, aby nie urazić ojca albo poważnego nauczyciela, jest to bowiem gorzkie wspomnienie bólu zadanego przez kaprys barbarzyńskiej władzy”⁵¹.

Podobnie postrzegał problem Franz Schulz, który wspominając swoje wrażenia o wychowywaniu dzieci w zamożnych domach dzieli się refleksją, iż:

„Rodziców widzą rzadko, a poznają późno, niepodobieństwem jest, by miłe uczucie wdzięczności i zaufania w młodocianym sercu się wkorzeniło, aby poczucie zawisłości, a z nim obowiązku posłuszeństwa żywym i trwałym w nich być mogło [...] Obejście się dzieci z rodzicami na pozór jest uniżone bardzo i pełne poszanowania, ale rodzaj wychowania nie dopuszcza, aby w nim serce udział miało”⁵².

Ukazane w powyższym cytacie relacje ojca z dziećmi wykazują, że władza rodzicielska, w środowisku szlacheckim, była właściwie nieograniczona. Zasadniczo inaczej przedstawiało się to zagadnienie wśród chłopstwa. Silna władza rodzicielska w czasie, gdy ojciec był zdrowym, sprawnym mężczyzną, znacząco słabła wraz z jego wiekiem i wydolnością fizyczną. Dorastanie potomstwa i jego usamodzielnianie się poprzez zakładanie własnych

⁵¹ H. Vautrin, *Obserwator w Polsce*, w zb.: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1963, s. 792.

⁵² F. Schulz, *Podróże Infanczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791–1793*, opr. W. Zawadzki, Warszawa 1956, s. 250, cyt. za Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, Łódź 1975, s. 208.

rodzin, powodowało, że wpływ ojca na ich życie znacząco spadał. W przypadku, gdy nie mógł już pracować na roli jego życie było szczególnie trudne. Szedł na dożywocie, „na wymowę”⁵³ i zdany był zupełnie na opiekę dzieci. Często, biorąc odwet za złe traktowanie w latach młodości, dzieci nie okazywały ojcu szacunku i troski. Zwłaszcza synowie dopuszczali się różnych wobec niego zniewag, za co karani byli przez wiejskie sądy chłostą lub grzywną.⁵⁴ Podobnie trudna sytuacja dotyczyła starych ojców w środowisku mieszczańskim. Jeśli nie mogli świadczyć pracy, stawali się dla swoich potomków bezużyteczni, dlatego też byli często przez nich znieważani, a nawet życiono im rychłej śmierci.

W okresie od XVI do połowy XVIII wieku stosunek do kobiet był pełen sprzeczności. Z jednej strony kobiety adorowano, z drugiej zarzucano im swawolność, skłonność do niemoralnego prowadzenia się i perfidii. Szlachta sarmacka, wychowana tradycyjnie uważała białogłowy za osoby drugiej kategorii. Sądzono, że są nie tylko słabsze fizycznie ale przede wszystkim ograniczone intelektualnie, przy tym nieodpowiedzialne i niezdolne do samodzielnego podejmowania decyzji. Na przykład Andrzej Maksymilian Fredo notował w swych *Przysłowia mów potocznych* (1809): „Rozum mężczyzną, białogłową afekt tylko rządzi, oraz kocha, oraz nienawidzi, nie gdzie rozum, ale gdzie afekt, tam wszystka”⁵⁵. Pomysł zaczerpnął z XVII-wiecznych narzekań Szymona Starowolskiego który uważał, iż:

„Natura sama tak sprawiła, że i między wszystkimi dziakiemy zwierzęty zawsze samica jest gorsza niżeli samiec. To jest srozsza jest niedźwiedzica niżli niedźwiedź, srozsza lwica niżli lew i wileczyca niżeli wilk. Tak też i między ludźmi zawsze gorsza jest białogłowa gdy wstyd swój traci i na wszystko się złe puści niżeli mężczyzna [...] pospolicie białogłowy nie umieją miary w życiu i obyczajach zachować, ale się nakłaniają albo na tę albo na owę stronę. Gdy kogo miłują, miłują bez miary, gdy kogo nienawidzą, nienawidzą i gniewają się bez miary, kiedy poczną być dobrymi, tak że aże świętymi zostają”⁵⁶.

Poglądy takie, rozpowszechniane były regularnie również przez kler, którego przedstawiciele stali na stanowisku absolutnej wyższości moralnej i intelektualnej mężczyzn. Na przykład XVII-wieczny pastor Adam Gdaczusz uzasadniał swoje antyfeministyczne

⁵³ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie, op. cit.*, s. 208.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 208 – 209.

⁵⁵ A.M. Fredo, *Przysłowia mów potocznych...*, Wrocław 1809, s. 12, cyt. za Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie, op. cit* s. 195.

⁵⁶ Sz. Starowolski, *Świątница pańska zawierająca w sobie kazania na uroczystości święt całego roku...*, Kraków 1682, s. 470 –471, cyt. za Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie, op. cit* s. 147.

nastawienie przemyśleniami św. Augustyna: „Augustyn ś. nie chciał z siostrą swoją w jednym domu mieszkać, a gdy go o przyczynę pytano, odpowiedział: <Zła bowiem rzecz patrzeć na niewiastę, gorsza do niej mówić, najgorsza dotykać się jej>”⁵⁷.

Nic dziwnego, że wystąpienia takie budowały społeczne przeświadczenie, iż przeznaczeniem niewiast może być co najwyżej zajmowanie się domem i rodzenie dzieci. W konsekwencji prowadziło to do coraz większego uzależnienia kobiet od mężczyzn. Posunięto się nawet do propagowania użycia siły fizycznej względem żony jako formy karania za przypisywane jej występki. Bartosz Paprocki zaleca:

„Bijże, a ręki nie żałuj,
Po łędźwiach ją smolno smaruj,
Wężowej jest natury,
Dosięgaj dziewiątej skóry”⁵⁸.

Z jednej strony jest więc niewiasta osobą trudną w pożyciu, źródłem wiecznej pokusy, wszeteczną skłaniającą ród męski do grzechu, z drugiej może być jednak miłą żoną, roztropną towarzyszką oraz ostoją lekkomyślnego mężczyzny. Stanowisko takie odnajdujemy np. w literaturze sowizdrzalskiej:

„Kto chce dzisia wieku zażyć, mieć miłe lata
Bez białychgłów żaden zażyć nie może świata.
Co poczniesz sam pojedynkiem, wszystkoć niemiło,
Podobno by świat poszalał, by tych nie było.
Acz to mają z przyrodzenia, że są gniewliwe,
Ale krótko gniew trzymają, bo lutościwe.
Nie masz tego, komu głowy nie ufrasuje,
A skoro ją gniew ominie, wnet ucałuje.[...]
Ona z tobą na wesele, z tobą na gody,
Pilnuje cię i przestrzega, byś był bez szkody.
Do przedania, do kupienia onać poradzi,
Ona ciebie pijanego z karczny prowadzi”⁵⁹.

⁵⁷ A. Gdaczusz, *Kontynuacja albo kończenie dyskursu o grzechach szóstego przykazania bożego*, Brzeg 1682, s. 42, cyt. za Z. Kułowicz, *Obyczaje staropolskie*, op. cit s. 147.

⁵⁸ Cyt. Wg :J. Pachosiński, *Zmierzech sławetnych. Z życia mieszczan w Krakowie w XVII i XVIII wieku*, Kraków 1956, s. 164.

⁵⁹ *Polska fraszka mieszczańska*, wyd. K. Badecki, Kraków 1948, s. 180 – 181, cyt. za Z. Kułowicz, *Obyczaje staropolskie*, op. cit s. 198.

Jest wreszcie kobieta matką, która dała życie. To często jedyna osoba, która była troskliwa i zycziwa względem swego potomstwa. Często ochraniała je przed tyranią i despotyzmem ojca. Te względy powodowały, że matkę otaczano czcią, rzadko znieważano, a jeśli ktoś dopuszczał się takiego czynu był potępiony moralnie i surowo karany. Na tak wysoką rangę matki wpływał prawdopodobnie również popularny w tamtym czasie w Polsce kult Matki Boskiej oraz sława świętości, która otaczała znane kobiety tamtej epoki, m.in. Elżbietę Gostomską czy Annę Kossakowską.

Ponieważ pojęcie „kobieta” uważane było w dobie staropolskiej za obraźliwe, w powszechnym użyciu na określenie dorosłej przedstawicielki płci pięknej były słowa: niewiasta, białogłowa, pani, a w środowisku dworskim dama. Do żartobliwych określeń należała podwika, a do obelżywych baba. Kobiety niezamężne (a czasem i mężatki) nazywano dziewczynami, dziewczkami, pannami lub dziewczkami. Jak pisze Zbigniew Kuchowicz „Określenie kobieta zyskało znaczenie, jakie posiada dzisiaj, dopiero pod koniec XVIII wieku”⁶⁰.

Jak widać omawiana epoka cechuje się dużym zróżnicowaniem poglądów w postrzeganiu, wyznawaniu i omawianiu społecznej roli kobiety. Jednak ogólnie jej pozycja nie była wysoka. Złożyły się na to przede wszystkim ówczesne przepisy prawa, które stanowiły ją osobą nierówną mężczyźnie. Na przykład nie mogła sama stawać w sądzie, musiał ją tam zastępować męski przedstawiciel rodziny. W przypadku środowiska miejskiego ograniczenia dotyczyły także możliwości samodzielnego prowadzenia sklepu czy warsztatu. Nie pozwalano kobiecie uczestniczyć również w obradach cechowych⁶¹. Wszystkie te restrykcje powodowały coraz wyraźniejsze wyodrębnianie się obowiązków, jakie mogli wykonywać małżonkowie. Funkcje kobiety ograniczały się do prowadzenia domu i wychowywania dzieci, mężczyzna natomiast zajmował się pracą zawodową. Aby utrzymać stan takiego podporządkowania, w ówczesnym męskim świecie oczekiwano się, że żona będzie „trzeźwa, ochędźna i cnotliwa”.⁶² Rozsądek, i spryt miały drugorzędne znaczenie lub były tego nawet znaczenia zupełnie pozbawione. Oczywiście i w omawianej epoce zdarzały się odważne i przedsiębiorcze kobiety, które rządziły domem i mężem. Wiele takich niewiast można było znaleźć na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Określano je nawet przydomkiem „kresowe wilczyce”. Stawały często na czele zajazdów i osobiście uczestniczyły w krwawych rozprawach. Były to jednak przypadki odosobnione.

⁶⁰ Z. Kuchowicz, *op. cit.* s. 194.

⁶¹ M. Barański, *op. cit.* s. 43, 45.

⁶² J. S. Bystróż, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI – XVIII*, t. 2, Warszawa 1976, s. 124.

Nieco lepiej przedstawiała się pod tym względem sytuacja w środowisku wiejskim. Ponieważ kobiety uczestniczyły w prowadzeniu gospodarstwa i pracach polowych ich pozycja była silniejsza, a i więzi uczuciowe łączące małżonków były często mocniejsze. Ukazują to m.in. teksty zachowanych testamentów. W jednym z nich chłop z Bukowiny Tatrzańskiej mówi o swojej żonie jako o „najmilszej Annie”, „żonie mojej kochanej, sierocie pozostalej”⁶³. Umierając chłopka Regina Magierowa zapisuje grunt i zabudowania swemu małżonkowi, którego „we wszystkiej go posesji, która do mnie należy, zostawuję, bom nie miała bliższego żadnego przyjaciela nad męża terażniejszego Jakuba Magierę”⁶⁴.

Jeśli chodzi o patrycjuszki i możne szlachcianki to w zasadzie zepchnięto je do roli wytwornych dam zamkniętych w kręgu gospodarstwa domowego lub w salonach własnych rezydencji. Nie miały też wpływu na kierowanie majątkiem.

Zmiany w postrzeganiu roli kobiety, a zwłaszcza rozwijanie się tendencji emancypacyjnych, były procesem powolnym, zachodzącym przede wszystkim w sferach dworskich. Wpływ na nie miały wzory włoskie i francuskie. Jednak zaznaczyć należy, że transformacja dotyczyła głównie zasad wzajemnego obcowania obu płci, a nie przemian w zakresie nowych uregulowań zrównujących prawnie kobiety i mężczyzn. Tak więc w sferze obyczajowej ugruntowywało się przekonanie, że wokół kobiet powinno tworzyć się centrum życia towarzyskiego. Modne damy zapoczątkowały m.in. zwyczaj prowadzenia subtelnych salonowych rozmów oraz organizowały wykwintne bale, na których brylowały towarzysko. Wszystko, by wzbogacić smak dworskiego życia. Z Francji przybył zwyczaj składania hołdów urodzie i powabowi pań. Poświęcano im także pełne adoracji wiersze. Jednak te obyczaje ograniczały się do sfer arystokratyczno-magnackich. Pozostała szlachta oraz duchowieństwo silnie potępiało cudzoziemską modę. Wyśmiewano żeńskie szkolnictwo, twórczość poetycką kobiet, grzmiano na wydekoltowane suknie, a nawet na muzykę i taniec, jako pokusy prowadzące do grzechu i wiecznego potępienia⁶⁵. Mimo usiłowań ograniczenia tendencji emancypacyjnych, nie udało się ich powstrzymać i w XVIII w. przeniosły się one na szlachtę i zamożne ziemianstwo. Tak więc francuskie zwyczaje przeszczepione na grunt polski nakazujące okazywanie kobietom szczególnej grzeczności i adoracji zapoczątkowały nowy salonowy styl relacji między kobietą i mężczyzną. Było w tym jednak więcej pozy i gry towarzyskiej niż prawdziwego uczucia.

⁶³ Cyt. wg K. Dobrowolski, *Włościańskie rozporządzenie ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII w.*, Kraków 1933, s. 110, cyt. za Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, op. cit s. 230.

⁶⁴ *Ibidem*, op. cit s. 230.

⁶⁵ Zob. A. Gdaczusz, *Kontynuacja albo kończenie dyskursu o grzechach szóstego przykazania Bożego*, [w:] *Wybór pism*, oprac. H. Borek i J. Zaremba, Warszawa – Wrocław 1969.

Począwszy od drugiej połowy XVII wieku zaczyna zaznaczać się szczególny wpływ kobiet na życie polityczne kraju, można tu przytoczyć przykłady królowych: Ludwiki Marii czy Marysieńki Sobieskiej. Coraz staranniejsze wykształcenie, jakie odbierały panny z magnackich rodów skutkowało wyrwaniem się spod męzowskiej kurateli i zakulisowym wpływem na rządy kraju. Dostrzegali to cudzoziemcy, m.in. Fryderyk II, który stwierdza, że w Polsce „rozum popadł w zależność od niewiast, one intrygują i rozstrzygają o wszystkim, podczas gdy ich mężowie się upijają”⁶⁶. Znaczącą rolę w sprawach polityki odgrywały arystokratki również za czasów postępowego Stanisława Augusta. Podkreślić jednak należy, że wielkie wpływy kobiet w tym zakresie miały miejsce wyłącznie w sferach arystokratycznych, nie odnosiły się zupełnie do przedstawicielek średniej szlachty i patrycjatu.

Tendencje emancypacyjne wśród kobiet w sferach arystokratyczno-magnackich uwidaczniają się szczególnie w sięgnięciu przez nie do rejonów dotychczas zarezerwowanych wyłącznie dla mężczyzn, tj. do literatury i sztuk pięknych. Na przestrzeni XVI-XVIII wieku tworzyło wiele dam modnych, które swoją działalnością podważały męskie przekonania o niskich możliwościach intelektualnych tej płci. Można tu wymienić np. Annę Wazównę, Annę Stanisławską czy Elżbietę Drużbacką. Aktywność arystokratek w tym zakresie była tym istotniejsza, że kobiet w dalszym ciągu nie kształcono, nawet szlachcianki w większości pozostawały analfabatkami lub półanalfabatkami. Jednak wiele wybitnych kobiet tamtej epoki wywodzących się z rodów arystokratycznych miało duży wpływ na rozwój życia kulturalnego kraju. Zwracało to uwagę tym bardziej, że miały one często słabych moralnie i ograniczonych intelektualnie mężów. Nie dziwi więc, że arystokratki tak chętnie otwierały się na cudzoziemskie wzory. Widziały w nich bowiem powiew zmian, które mogły wpływać na wzmocnienie ich społecznej pozycji. Zjawisko to opisał Ignacy Krasicki, który wyśmiewając kobiety, stanął po stronie mężczyzn i tradycyjnej obyczajowości szlacheckiej:

„Przyszło do intercyzy. Punkt pierwszy: że w mieście
Jejmość przy doskonałej francuskiej niewieście,
Co lepiej (bo Francuzka) potrafi ratować,
Będzie mieszkać, ilekroć trafi się chorować.
Punkt drugi: chociaż zdrowa, czas na wsi przesiedzi,
Co zima jednak miasto stołeczne odwiedzi.
Punkt trzeci: będzie miała swój ekwipaż własny.
Punkt czwarty dom się najmie wygodny, nieciasny.

⁶⁶ W. Konopczyński, *Kiedy nami rządziły kobiety*, Londyn 1960, s. 11, cyt. za Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, op. cit. s. 202.

To jest apartamenta paradne dla gości,
Jeden z tyłu dla męża, z przodu dla jejności”⁶⁷.

W przytoczonym fragmencie widać, jak ważne było podjęcie właściwej decyzji o zawarciu małżeństwa. Powinno ono przynieść obu stronom korzyści majątkowe i towarzyskie. Kwestie te regulowała intercyza. Wszelkie jej zapisy były szczegółowo roztrząsane i następnie uzgadniane przez rodziców przyszłych małżonków. Dzieci, a zwłaszcza córki, nie miały w tych sprawach nic do powiedzenia i zgodnie ze zwyczajem musiały podporządkować się woli starszych. Małżeństwo szlacheckie pojmowano przede wszystkim jako umowę polityczno-handlową. Miało więc służyć głównie celom materialnym. Za przykład mogą tu służyć rozważania Jan Chryzostoma Paska, zastanawiającego się, czy powinien ożenić się z panną posiadającą pieniądze, czy też ziemię:

„[...] bardziej mi się jednak serce chwyało Śladowski[ej], bo to tam o jej wiosce powiedali, że nie tylko pszenica, ale cybula w polu na każdym zagonie, gdzie ją wsiejesz, urodzi się, a mnie też bardziej apetyt pociągał ad pinguem glaebam nizeli do gołych pieniędzy”⁶⁸.

Dziewczęta wydawano za mąż młodo, bardzo często ze względu na dobro koligacji, za ludzi starych, prowadzących hulaszczy tryb życia, a nawet chorych czy kalekich. Zdarzało się, że chcąc uniknąć takiego losu dziewczęta uciekały z domu rodzinnego z wybranym przez siebie kawalerem. Były to tzw. *r a p t u s p u e l l a e*, podczas których kandydat na męża porywał pannę w środku nocy z domu ojca i wioził do wcześniej umówionego księdza, który (często pod przymusem) udzielał parze ślubu.

Historia odnotowuje i związki z miłości, które dochodziły do skutku bez konieczności uciekania się do porywania przyszej oblubienicy. Niekiedy ważną rolę odgrywała uroda panny. I chociaż uroda często była sprawą drugorzędną, to jednak posiadanie bogatej ale brzydkiej kobiety mogło narazić jej wybranka na śmieszność.

Jeśli chodzi o mężczyzn to często żenili się jako ludzie już dojrzały i samodzielni. Założenie rodziny opóźniała im edukacja, służba dworska lub wojskowa czy podróże dla poznania świata⁶⁹. Kiedy osiągnęli wiek dojrzały osiadali w swoich włościach i rozpoczynali starania o rękę odpowiedniej kandydatki. Sami, doświadczeni i często już niemłodzi poszukiwali młodych, energicznych i zaradnych kobiet, które dopomogłyby prowadzić gospodarstwo, urodziłyby dzieci i zaopiekowały się podstarzałym mężem.

⁶⁷ I. Krasicki, *Żona modna*, [w:] Z. Libera, *Poezja polska XVIII wieku*, Warszawa 1983, s. 189-190, w. 35-45.

⁶⁸ J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, Wrocław 1968, s. 401.

⁶⁹ J. S. Bystróż, *op cit.* s. 130.

Zawarcie związku małżeńskiego przedstawiciele środowiska mieszczańskiego regulowały ustawy cechowe. Uczeń lub czeladnik zobowiązani byli do uzyskania zgody cechu w tej sprawie. Ograniczeniem, w przypadku takich związków, był zakaz pomocy mężowi w pracy, a w tym przypadku utrzymanie się rodziny z czeladniczej pensji było bardzo trudne. Jeśli chodzi o mistrza cechowego, to miał on obowiązek ożenku w określonym przez cech terminie. Zazwyczaj był to rok. Niezałożenie rodziny groziło sankcjami pieniężnymi lub w naturze, przeważnie w piwie. Nakładanie kar miało się przyczynić do związania mistrza z miastem ale i chronić interesy konkurencji, bowiem rzemieślnik, który nie miał rodziny mógł więcej wydatkować we własne przedsiębiorstwo i w ten sposób osiągnąć lepszą rynkowo pozycję. Te same praktyki stosowano w odniesieniu do mistrzów – wdowców. Wybranka musiała cieszyć się nienaganną reputacją. Wszelkie odstępstwa w tej mierze mogły się skończyć wykluczeniem jej męża z cechu. Wyjątkiem była sytuacja, gdy mistrz żenił się z kobietą przez niego uwiedzioną. Wówczas musiał tylko zapłacić karę pieniężną. Za „nieslubne mieszkanie z białogłową mistrz płacił za pierwszym razem kamień wosku, za drugim został oddawany panom rajcom do ukarania”⁷⁰. U mieszczan stan zamożności kobiety i mężczyzny wstępujących w związek małżeński odgrywał istotną rolę. Jeśli chodzi o niewiasty to dużą rolę przypisywano tzw. *g i e r a d z i e*, tj. rzeczom osobistym panny młodej, które w przypadku jej śmierci dziedziczyła córka lub siostra. Nieruchomościami pieniężnymi żony zarządzał mąż, który przed zawarciem związku zapisywał oblubienicy taką sumę pieniędzy, jaką wniosła w posagu do wspólnego związku. Posag, wiano oraz wspomniany zapis stawało się po śmierci męża własnością kobiety. Na ogół życie małżeńskie w tej sferze toczyło się zgodnie, a wpływ na to miał lepszy standard życia niż wśród rodzin wiejskich. Wiele rodzin żyło bez strachu o chleb powszedni, a mieszczerki nie były tak zapracowane jak chłopki. Dlatego też chętnie poświęcały się obowiązkom rodzinnym i towarzyskim. Na ogół też posiadały większą ogładę i umiejętności, by wpływać na zainteresowanie małżonka i łagodzić jego ewentualne niezadowolenie. W miastach większą uwagę przywiązywano do noszonego przez kobiety stroju, a jednym z obowiązków zamożnej mieszczerki było dbanie o dobrą prezencję.

Na kwestię niewierności małżeńskiej patrzono w zróżnicowany sposób w zależności od tego, kto się jej dopuścił – kobieta czy mężczyzna. Do XVIII w. zdrada żony spotykała się z najwyższym potępieniem, zdrada męża nie była uważana za szczególnie ciężkie przewinienie. Jednakże wraz z ekspansją mody francuskiej przyszła w XVIII w. i moda na zdradę małżeńską. We wcześniejszym okresie dopuszczenie się jej przez kobietę było

⁷⁰ J. Pachowski, *op.cit.*, s. 164.

zjawiskiem bardzo rzadkim. Niewierność zaczęła stawać się problemem, przede wszystkim w sferach arystokratyczno – dworskich wraz z obcymi nowinkami. Zaświadcza o tym Adam Gdaczusz w swoich *Dyskursach o grzechach szóstego przykazania Bożego*, w których grzmi:

„Otwórzcie uszy wasze, wy małżonkowie, mężowie i żony, co w stanie małżeńskim życie, a szóstego przykazania Bożego swawolnie nie przestępujecie, w którym Bog na każdego i na każdą z was woła: Nie będziesz cudzołożył.

Niewiele dziś takich, co by na to przykazanie Boże pamiętali, ile między możnymi, którzy rozumując, iż ich nikt za ich niecnotę skazać nie może, cudzołóstwo jawnie popełniają, nim ciała swoje żoną, konkubiny (nałożnice) sobie wodzą każą⁷¹.

W środowisku mieszczan i chłopów, gdzie więzi międzysąsiedzkie były bardzo silne, gdyż wszyscy się znali, małżeństwo poddane było kontroli społecznej. Kobiecie nie sposób było ukryć niewierność wobec męża, gdyż po pierwsze nie mogła bez ujmy na honorze przyjmować pod jego nieobecność innych mężczyzn, po drugie żadna z takich wizyt nie mogłaby umknąć uwadze sąsiadów żyjących w najbliższym otoczeniu. O tym, co oznacza przywoitość w obcowaniu kobiet z mężczyznami i jakich pokus należy wówczas unikać pisał m.in. Wacław Potocki, który nakazywał:

„Żadna wstydliva panna, wdowa i mężatka
Nie mówi, nie bawi się z mężczyzną bez świadka,
Gdyż choćby dla mówienia zesłi się pacierzy,
Nie dla czego innego, żaden nie uwierzy”⁷².

Naturalną konsekwencją małżeńskich zrad były rozwody. Początkowo potępiane przez wszystkie sfery społeczne, z czasem stały się jednym z elementów stylu życia arystokracji czasów stanisławowskich. Postępująca liberalizacja obyczajów spowodowała, że już w XVIII w. wśród możniejszej szlachty stały się sprawą powszechną. Celowo zaniebawiano podczas ceremonii zaślubin dopełnienia jakiejś formalności, by móc w razie konieczności mieć pretekst do uzyskania rozwodu. Zjawisko to w okresie stanisławowskim nasiliło się tak bardzo, że jeden z zachodnich obserwatorów polskiego życia zauważa:

„Jedną z naturalnych konsekwencji tego stanu rzeczy jest łatwość rozwodów i ich powszechność. Wprost boje się mówić o tym, co widziałem i wiem na ten temat, tak nieprawdopodobnie to wygląda.

⁷¹ A. Gdaczusz, *op. cit.*, s. 383.

⁷² Cyt. za: J.S. Bystróż, s. 128.

Udowodnienie zdrady małżeńskiej jest uznawane za prawną przyczynę rozwodu, ale w zasadzie wystarczy nie więcej niż niezgodność charakterów, niechęć lub znużenie⁷³.

Stosunek do dzieci w społeczeństwie doby staropolskiej był ambiwalentny. Z jednej strony z radością oczekiwano na dziedzica, z drugiej żyjący potomkowie wychowywani byli bardzo surowo. Na „chłodny” stosunek do progenitury składało się kilka czynników. Jednym z nich był wysoki przyrost naturalny. Płodność uważana była za zaletę kobiety, gdy nie mogła mieć dzieci wzdarczano nią i wyszydzano. Społeczeństwo oraz Kościół potępiali środki wczesnoporonne, o których pisały zielniki i poradniki medyczne. Tradycyjna rodzina posiadała wiele dzieci, przy czym choć rodziło się ich dużo, to śmiertelność była wysoka. Do wieku dojrzałego dożywało najwyżej kilkoro. Umieralność spowodowana była wieloma czynnikami, z których najistotniejsze to: niski poziom wiedzy medycznej, brak higieny oraz złe warunki żywieniowe i mieszkaniowe. Stosunkowo najlepiej dbano o niemowlęta, gdyż zapewniano im względną czystość kąpiąc w ziołowych odwarach i dbając o ich urodę. Zdarzało się jednak, że wiara w gusła, powodowała rozliczne choroby przyczyniające się nawet do zgonu dziecka. Największa umieralność spowodowana była złym odżywianiem niemowląt. Jędrzej Kitowicz rejestruje, iż matki z niższych warstw społecznych karmiły dzieci kapustą, grochem i piwem, a więc pokarmami, które same spożywały⁷⁴.

W omawianym okresie w Polsce spotykało się wiele zabiedzonych wiejskich dzieci, obdartych i głodnych. Zaświadczają o tym materiały źródłowe, w których czytamy np. „Jedne dzieci od głodu, biedy i mizeryi, drugie od zimna i niewygody, trzecie od fetoru, a zlej aeryi muszą przed czasem zdychać”⁷⁵. Duża umieralność powodowała, że rodzice nie przywiązywali się emocjonalnie do dzieci, które mogli łatwo stracić. Obowiązek dopilnowania młodszego rodzeństwa często spadał na starsze potomstwo. Tak działało się zarówno wśród mieszczan jak i na wsi. Natomiast dzieci z wyższych warstw społecznych głównie arystokratyczno-magnackich posiadały własne wychowawczynie i nauczycieli, którzy dbali o ich należytą opiekę i wykształcenie. Potomkowie warstw niższych nie byli kształceni, nie dbano o ich potrzeby zdrowotne, higieniczne czy kulturę osobistą. Często stosowano wobec dzieci kary fizyczne, które uważano za najlepszy środek wychowawczy. Notowane są przypadki dzieciobójstwa. Zdarzały się one we wszystkich warstwach

⁷³ N. W. Wraxall, *Wspomnienia z Polski 1778*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców...*, s. 539, za Z. Kuchnowicz, *Staropolskie obyczaje*, op. cit., s. 229.

⁷⁴ Zob. J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1985, s. 55.

⁷⁵ S. Garczyński, *Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej...*, (1751), s. 55, cyt. za Z. Kuchnowicz, *Obyczaje staropolskie*, op. cit., s. 212.

społecznych. Były głównie wynikiem nędzy, ale mogły być związane z chęcią zatarcia kompromitacji, jak zdarzyła się pannie z dobrego domu. Często podrzucano dzieci innym ludziom i nie interesowano się dalej ich losem. W bogatych rodzinach szlacheckich, chcąc przeciwdziałać rozdrobnieniu majątku, młodsze dzieci oddawano na „folwarczne opieki”⁷⁶, schęde w całości pozostawiając najstarszemu męskiemu potomkowi.

Ilość posiadanego potomstwa określała poziom zamożności, zwłaszcza w rodzinach mieszczańskich, według kryterium, że im bogatsza rodzina, tym więcej w niej dzieci. W środowisku chłopskim relacja przedstawiała się odwrotnie – im mniej dzieci, tym poziom ubóstwa był mniejszy.

Sytuacja dzieci pochodzących ze związków pozamałżeńskich była nie do pozazdroszczenia. Nazywano je *p o k r z y w n i k a m i*, *w y l e g a Ń c a m i*, *b ę k a r t a m i*, *b a s t a r d a m i*⁷⁷. Ich rodziców karano. Ojciec oprócz grzywny za cudzołóstwo musiał przekazać matce dziecka ustaloną kwotę na jego wychowanie. Najczęściej sąd nakazywał zakupienie krowy, na tym obowiązek pomocy się kończył. Jeśli dowiedziono, że dziecko było wynikiem gwałtu lub uwiedzenia mężczyzna musiał zapłacić „za wieniec”. Często orzekano „winę bykową” – była to opłata, jaką tak kobieta jak i mężczyzna musieli zapłacić dworowi i Kościołowi w przypadku spółdzenia nieślubnego dziecka⁷⁸. Kobiety karano chłostą, czasem wypędzano ze wsi, musiały też samotnie wychowywać i utrzymywać spółdzone dzieci. Takich zaostżeń nie stosowano w odniesieniu do mężczyzny. Nierówność prawa i obyczajów w tym względzie wynikała z gorszej sytuacji kobiety w społeczeństwie staropolskim. Powszechne było bowiem przekonanie o jej niższości moralnej, tak więc to ją w dużym stopniu czyniono winną zaistniałej sytuacji. Uwodzenie dziewcząt nie tylko nie dyskredytowało towarzystwo szlachcica, ale traktowane było wręcz jako zachowanie w pełni naturalne dla jego sfery⁷⁹.

Los dzieci z nieprawego łoża był wyjątkowo trudny. Nie miały bowiem prawa do dziedziczenia majątku, nie mogły nosić nazwiska ojca, nie miały prawa do opieki ani

⁷⁶ Z. Kuchowicz, *op. cit.*, s. 161.

⁷⁷ J. S. Bystróż, *op. cit.*, s. 153.

⁷⁸ Z. Kuchowicz, *op. cit.*, s. 177.

⁷⁹ W tym miejscu wspomnieć wypada o zjawisku *ius primae noctis* czyli prawie pana feudalnego do spędzenia pierwszej nocy ze świeżo poślubioną żoną każdego ze swych poddanych i zdeflorowania jej. Prawo pierwszej nocy nie zostało jednak udokumentowane w żadnych źródłach historycznych. Pogląd ten rozpowszechniany był przez francuskich encyklopedystów, m.in. Voltera i stanowił przejaw uczonego zabobonu. Faktem jest natomiast, że pan feudalny wyrażał zgodę na zawarcie małżeństwa poza granicami swego terytorium i dokonywał przy świadkach symbolicznego położenia ręki lub nogi na łożu małżeńskim z jednoczesnym wypowiedaniem pewnych terminów prawnych. Inna sprawa, jeśli chodzi o pozaeuropejskie kręgi kulturowe, gdzie rzeczywiście prawo pierwszej nocy było egzekwowane, np. niektóre ludy afrykańskie, Ameryka przedkolumbijska, kler buddyjski w Azji ; źródło <http://www.okiem.pl/leksykon,prawo-pn.htm>.

(w przypadku, gdy ojcem był szlachcic) do tytułu. W *Liber chamorum* zawarto przepis zgodnie z którym:

„Illegitima proles non hereditat. [Nielegane potomstwo nie dziedziczy]. Konstytucja anni 1578 fol. 189 alias 334. W teje konstytucyje idque: iż się tego po części trafia, że niektórzy mieszkają przeciw Panu Bogu z założnicami, które potem za żony sobie biorą, ustanawiamy, aby takowych żon, które założnicami pierwej były, dzieci abo potomstwo ich w żadnych dobrach nie dziedziczyły ani żadnej prerogatywy szlacheckiej miały, gdyż w potrzebie wojennej równy równemu wyświadczyć się powinien, gdyby go obwiniono, iż nie dostał placu swego”⁸⁰.

Nieślubne dzieci często spotykały się ze zniewagami i brakiem szacunku, najczęściej nikt o nie nie dbał. Wyrazem szyderstwa były m.in. krążące po dworach fraszki. W jednej z nich czytamy:

„Z Miłkowskiego Koski
Zmazawszy Mił, Miłkowski bękartą zwał Koskim,
Wstydząc się go przezwiskiem mianować ojcowskim.
Ja mu zaś Mił zostawię, koski raczej urwę,
Kiedy ojciec miłował, miasto żony kurwę”⁸¹.

Bastardzi nie byli również akceptowani towarzysko. Rodziny dzieci legalnie urodzonych nie chciały wyrażać zgody na małżeństwo córek czy synów z bastarden. W środowisku miejskim nieślubnym synom zamykano drogę do kariery urzędniczej czy dostania się do cechu. Jednak są również przykłady zaświadczające, że niektórzy szlacheccy ojcowie pomagali swoim nieślubnym potomkom zwłaszcza, gdy byli to synowie, posyłając do szkół, wspierając finansowo czy zapisując im ziemię. Pomagali także ich matkom. W *Liber chamorum* znajdują się liczne przykłady ilustrujące ten stan rzeczy, m.in.:

„Myszkowski zowie się Władysław, bękart p. Władysława Myszkowskiego, margrabie z Pinczowa, którego miał z Borowską niejaką circa 1618. Tej inamoracie swej dał beł pan Myszkowski folwarczek we wsi Pogwizdowie od Żarnowca miła, dożywociem”⁸².

„Bielski, bękart p. Koniecpolskiego, co w Przeclawiu mieszkał. Temu bekartowi swemu w Słostowej pod Robczycami dał beł na folwarczek. Ten bękart tam mieszkając pojął beł

⁸⁰ *Liber chamorum, Proemium*, s. 59.

⁸¹ W. Potocki, *Co ma wieść nie utonie. Wybór fraszek*, Rzeszów 1988, s. 144.

⁸² *Liber chamorum*, cz. I, nr 1330, s. 353.

p. Mniszkowskiego córkę, powinna p. Kostki, starosty malborskiego; miał z nią potomstwo. In anno 1633 miał już na piętnaście tysięcy...”⁸³.

Bękartami określano wszystkie dzieci zrodzone przed ślubem. Nawet jeśli ich rodzice w późniejszym czasie pobrali się, nie poprawiało to ich sytuacji społecznej. Taka percepcja dotyczyła także nieprawych potomków królewskich, czego dowodem jest między innymi fakt, że np. nieślubne dzieci XVII-wiecznych królów polskich nie osiągnęły żadnych zaszczytnych stanowisk.

Jednocześnie ciekawe jest, że próbując usprawiedliwić społeczną i obyczajową dyskryminację, jak dotyczyła bastardów, dzieciom tym przypisywano ponadprzeciętny spryt i zręczność. Pokutowało też przeświadczenie, że potrafią sobie dobrze radzić w życiu. Poglądy te odzwierciedla wiersz Sebastiana Klonowicza:

„Bastrowie większy są, łakomi i duży,
I tak więcej gwałt i moc niżli cnota plūży.
Ojcowie drobni, spokojni, pokorni,
Bastrowie są szczęśliwi, swawolni, uporni”⁸⁴.

Dopiero następujące w XVIII w. zmiany obyczajowe spowodowały, że do bastardów królewskich zaczęto odnosić się z większą tolerancją. Znane są przypadki córek z nieprawego łoża, o których względy zabiegano (Anna Orzelska) i pojedynkowano się (Anusia Lubomirska).

3. Od połowy XVIII wieku do I wojny światowej

Druga połowa XVIII wieku to okres stopniowo traczonej przez Polskę niepodległości. Zjawisko to spowodowało nowe uwarunkowania prawne rodziny i zmieniło jej dotychczasowy status. *Kodeks Napoleona, Pruskie Powszechne Prawo Krajowe*, różne przepisy ogólne i szczegółowe wdrożone pod koniec XVIII i na początku XIX w. stanowiły między innymi o tym, kiedy można zawrzeć związek małżeński, ponadto zobowiązywały instytucje świeckie i kościelne do prowadzenia rejestrów stanu cywilnego dotyczących zgonów, urodzeń, ślubów, praw majątkowych małżonków, zasad dziedziczenia, itp. Niektóre

⁸³ *Ibidem*, cz. I, nr 89, s. 51,

⁸⁴ S. Klonowicz, *Worek Judaszów*, [w:] *Pisma poetyczne polskie*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 117, cyt. za Z. Kuchnowicz, *Obyczaje staropolskie, op. cit.*, s. 238.

z uregulowań istniały i w poprzednich epokach, ale miały przede wszystkim proveniencję kościelną. Pod koniec wieku XVIII i w pierwszej połowie XIX regulacja miała charakter świecki, funkcjonujący niezależnie od prawa kościelnego.

Zmiany zaistniały również w społecznych warunkach istnienia rodziny. Zniesienie lub ograniczenie poddaństwa chłopu (1807 r.) spowodowało, że formalnie nie musiał pytać dziedzica o zgodę na zawarcie związku małżeńskiego. Jednak ze względu na uzależnienie ekonomiczne od dziedzica w rzeczywistości jeszcze w pierwszej połowie XIX w., zwracał się do niego z prośbą o wyrażenie zgody na zaślubiny⁸⁵. Uwłaszczenie (1864 r.) wywołało znaczące zmiany w rodzinie chłopskiej, gdyż „stała się ona jednostką gospodarującą na własnej ziemi”⁸⁶.

Tryb życia i pracy na wsi powodował, że znajomości zawierane były głównie między sąsiadami lub w najbliższej okolicy. Stąd i związki małżeńskie kojarzone były w obrębie najbliższej społeczności. Jak podaje Ireneusz Ihnatowicz badania sondażowe przeprowadzone w różnych regionach Polski na podstawie akt metrykalnych wykazują, że 90 – 98% małżeństw zawieranych było wśród mieszkańców wywodzących się z tej samej wsi lub z wsi położonych nie dalej niż o kilka kilometrów⁸⁷.

Postępujący rozwój przemysłowy stał się pokusą do migracji (głównie nie związanych względami rodzinnymi) mieszkańców wsi do miasta. Opuszczali wieś przede wszystkim ci, którzy pragnęli znaleźć pracę i lepsze życie. Przybywając do miasta natrafiali na społeczność zasiedziałą. Zbiorowość ta pod względem struktury wieku, stanu cywilnego i majątkowego była stabilna i mieściła w swym obrębie wszystkie grupy demograficzne, natomiast przybysze stanowili najbardziej dynamiczny sektor społeczeństwa – ludzi przede wszystkim młodych i nie związanych małżeństwem. Członkowie pierwszej społeczności decyzje o wstąpieniu w związek małżeński warunkowali czynnikami rodzinnymi, towarzyskimi i majątkowymi, osiedleńcy pochodzący ze wsi nie byli obciążeni takimi zależnościami. Przestał bowiem obowiązywać autorytet środowiska i rodziców. Zjawisko to wpłynęło na dużą liczbę zawieranych małżeństw⁸⁸. Często wybór małżonka wiązał się też z poczuciem samotności i wyobcowania w nowym środowisku. Dokonywane wybory były często pośpieszne i nieprzemyślane. Miasto dawało duże możliwości zawierania nowych kontaktów

⁸⁵ I. Ihnatowicz, *op. cit.*, s. 475.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 480.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 475.

⁸⁸ Jak wykazuje I. Ihnatowicz „Na 1000 nowo przybyłych do Łodzi w końcu XIX w. przypadało aż 12 – 14 małżeństw, a wśród stałych mieszkańców tego miasta promil małżeństw wynosił 4 - 6, a więc nie odbiegał od przeciętnej miejskiej.” *Ibidem*, s. 476.

towarzyskich, a więc i poznania kolejnego kandydata na życiowego partnera. Wszystkie te czynniki miały wpływ na rozpad rodziny. Przyczyniały się do niego także wyjazdy jednego z małżonków do innych miejscowości w poszukiwaniu pracy. Efektem rozpadu tradycyjnych więzi była zwiększona liczba nieślubnych dzieci. Na przykład „W miastach Królestwa Polskiego wśród urodzonych w roku 1889 było 8,48% dzieci nieślubnych, gdy na wsi w tymże roku 3,75%. Mniej więcej podobnie kształtowały się te relacje w pozostałych dwóch zaborach, choć w całej Austrii i Niemczech procent noworodków nieślubnych był wyższy niż na ziemiach polskich i wyniósł odpowiednio 14,67 i 12,45”⁸⁹.

Mimo nadwężenia omawianych więzi rola rodziny w środowisku robotniczym była nadal znacząca. Pozycja dominująca nadal przypadła mężczyźnie, chociaż powoli poprawiało się stanowisko żony. Jej większe znaczenie wiązało się z podejmowaną pracą zarobkową. Nie była więc już kobieta tak finansowo uzależniona od męża, jak to miało miejsce dawniej. I chociaż zarabiała dużo mniej za tę samą pracę niż mężczyzna, a ponadto musiała zajmować się prowadzeniem domu, to nie była już zdana wyłącznie na utrzymanie małżonka. Informacje o wolnych miejscach pracy przeznaczonych specjalnie dla kobiet mogła znaleźć m.in. w prasie. I tak na przykład „Gazeta Rządowa” z 1839 roku zamieszcza ogłoszenie, w którym informuje, że „Dziewczyny w wieku 15 – 20 lat zostające w zupełnym zdrowiu i opatrzone świadectwami dobrej konduity mogą znaleźć pomieszczenie [tj. pracę] w fabryce tkanin i przędzy Ludwika Geyer w Łodzi z wyznaczeniem im pensji zł. 9 na tydzień”⁹⁰. Pod koniec XIX w Królestwie Polskim kobiety stanowiły 25% wśród robotników przemysłowych, a wśród pracowników przemysłu włókienniczego aż 40%⁹¹.

Od modelu rodziny robotniczej znacznie bardziej patriarchalny wzorzec prezentowały rodziny rzemieślnicze i drobnomieszczańskie. Ojciec był nie tylko głową rodziny ale także organizatorem produkcji, co sprzyjało jego uprzywilejowanej randze wśród pozostałych członków rodziny. Rodziny drobnomieszczańskie natomiast podlegały silnym wpływom tradycji związanych z systemem cechowym. Chociaż nie spełniał on już dawnej funkcji ekonomicznej, to mimo wszystko silnie oddziaływał na więzi społeczno-towarzyskie. Ponieważ kupcy pełnili rozliczne funkcje społeczne w mieście, podlegali opinii ludzi zgromadzonych w tym otoczeniu. Konieczność liczenia się z oceną innych oraz zabieganie o jak najlepszy wizerunek w tych kręgach wpływały na stabilizację rodziny, jak również na uprzywilejowaną pozycję mężczyzny – ojca stojącego na jej czele.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 477.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 482.

⁹¹ *Ibidem*, s. 482.

Począwszy od XVIII wieku w środowisku miejskim zaczęły wyodrębnić się rodziny inteligentkie. Tworzyli je przedstawiciele tzw. wolnych zawodów, którzy nie posiadali majątku i żyli z pracy umysłowej. Brak majątku wykluczał sprawy dziedziczenia, co wpłynęło m.in. na rozluźnienie więzi w tych rodzinach.

Druga połowa wieku XIX w Polsce to także okres formowania się wielkiej burżuazji przemysłowej, najczęściej niemieckiego i żydowskiego pochodzenia. Była ona jednak zbyt nieliczna i słaba, by stworzyć własne nowe normy obyczajowe. Przejmowała więc, polsząc się, szlachecko-arystokratyczne wzorce i zabiegała o nobilitację, tak jak czyniło to niedużo w dawnej Rzeczypospolitej – mieszczaństwo⁹². Wśród burżuazji małżeństwa kojarzone były ze względu na interes przedsiębiorstwa, a głównym motywem ich zawierania był posag. Pod koniec XIX w. wraz z rosnącym znaczeniem tej warstwy często dochodziło do małżeństw mieszanych szlachecko-burżuazyjnych lub arystokratyczno-burżuazyjnych. Ich przyczyną była chęć uświetnienia nazwiska tradycją i herbem⁹³. Choć głównym zadaniem rodziny była w tej sferze stabilizacja majątku przedsiębiorstwa, to jednak familia nie stanowiła już jednostki produkcyjnej. Interesy prowadzili głównie mężczyźni. W drugiej połowie XIX wieku przedsiębiorstwo stało się samoistnym organizmem, a kapitał firmy został oddzielony od osobistego majątku przedsiębiorcy. Tak więc rodzina kapitalisty nie mogła z tytułu pokrewieństwa uczestniczyć w działalności spółki akcyjnej. To zjawisko miało silny wpływ na jej funkcjonowanie, gdyż oddzielało sprawy przedsiębiorstwa od spraw prywatnych. Oddziaływało także na podział ról w rodzinie. Mężczyznom przypisane zostało prowadzenie interesów, kobietom zaś prowadzenie domu i organizacja życia towarzyskiego budującego społeczny prestiż rodziny.

Przeprowadzone reformy agrarne wpłynęły na zmiany w rodzinie szlacheckiej. Ponieważ po uwłaszczeniu (1864 r.) zmieniły się dotychczasowe podstawy życia i zapewnienia dochodów członkom tej sfery, szlachta zmuszona była chwytać się różnych zajęć: od pracy fizycznej po administracyjną. I tak szlachcianki udzielały lekcji muzyki czy języka francuskiego, parały się również krawiectwem. Gdy pozostawały na gospodarstwie, starały się, by jak najlepiej funkcjonowało. Mężczyźni natomiast pracowali między innymi w fabrykach lub na kolei. Postępująca deklasacja ekonomiczna tej warstwy nie szła jednak w parze z przekonaniem społecznym o szczególnej roli warstwy szlacheckiej w życiu narodowym Polaków.

⁹² M. Bogucka, *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1987, s. 319.

⁹³ I. Ilnatowicz, *op. cit.*, s. 478.

Jeśli chodzi o wielkie rodziny arystokratyczne, to dane historyczne wykazują, że zmieniły się one najmniej. Świadectwem niewielkiej odmienności była malejąca rzesza klientów i ubogich krewnych, których wielkopańskie dwory były wcześniej zawsze pełne. Odbiciem zmian były także śluby zawierane przez zubożałych arystokratów (np. Józefa Weysenhoffa, Zygmunta Grabowskiego) z córkami bogatych bankierów.

Pozycja prawna kobiety na ziemiach polskich, mimo zróżnicowanej jurysdykcji wynikającej z trzech różnych zaborów, była zblizona. We wszystkich zaborach kobiety przez cały wiek XIX nie posiadały praw wyborczych, nie były też równoprawne z mężczyznami w kwestiach dysponowania majątkiem. I choć np. wprowadzone w Prusach *Powszechne Prawo Krajowe*, zrównywało kobietę w prawach z mężczyzną, to jednak dotyczyło ono tylko kobiet niezamężnych. W momencie zaślubin prawa kobiety w tej mierze zostały ograniczane na rzecz małżonka. Hasła emancypacyjne, których echa docierały z Zachodu na ziemie polskie spowodowały liczne dyskusje w tzw. „kwestii kobiecej”. Rozbieżność między nimi, a społeczną mentalnością ilustrują XIX-wieczne encyklopedie, które wbrew „nowinkom” autorytatywnie stwierdzają, że „Rola, jaka wyznaczona jest w życiu biologicznym kobiecie przez naturę, czyni po wszystkie czasy pełne równouprawnienie niemożliwym”.⁹⁴

Jednak wraz ze wzrostem zatrudnienia kobiet zmieniać się zaczynała i świadomość społeczna dotycząca ich roli. W miastach pracują już nie tylko kobiety służące i robotnice fabryczne. Zwiększa się znacząco liczba kobiet parających się rzemiosłem, urzędniczek i nauczycielek. Kobiety prowadzą jadalnie, pensjonaty, utrzymują się także z pisarstwa. Często są to przedstawicielki zubożałych rodzin szlacheckich, które w związku z różnorodnymi okolicznościami zmuszone są zabiegać o środki utrzymania. O ile pod koniec XVIII w. kobiety wyróżniające się ponadprzeciętnym wykształceniem nazywane były „uczonymi białogłowami” i stanowiły zjawiska wyjątkowe, to już na początku XIX w. mówiło się o dopuszczeniu kobiet na wyższe uczelnie. W rezultacie w Rosji zezwolono im na udział w wykładach na prawach wolnego słuchacza od 1859 r., w Austrii mogły studiować od 1878 r., a w Niemczech począwszy od 1891 r.⁹⁵ Równocześnie, jak czytamy w *Spółczeństwie polskim od X do XX wieku*

⁹⁴ *Ibidem*, s. 481

⁹⁵ *Ibidem*, s. 482 - 483.

„[...] we wszystkich trzech zaborach procent analfabetek był wyższy niż analfabetów, liczba uczennic w szkołach niższa niż liczba uczniów, liczba gimnazjów żeńskich niższa niż liczba gimnazjów męskich”⁹⁶.

Postęp w wykształceniu kobiet, ich praca zawodowa, a wraz z nią wzrost samodzielności finansowej, spowodowały rozszerzenie zainteresowań i wzrost udziału tej płci w życiu społecznym. Działalność społeczna prowadzona była głównie przez przedstawicielki bogatej burżuazji, inteligencji i postępowej szlachty. Oczywiście więc wydaje się, że te przejawy emancypacyjne kobiet zyskiwały popleczniczki i popleczników wśród tych sfer. Inaczej rzecz się miała w pozostałych środowiskach. Zarówno wśród robotników, jak i w obrębie społeczności chłopskiej i drobnomieszczańskiej postrzeganie roli kobiety nie uległo zasadniczej zmianie. W przypadku robotnic decydujący wpływ na mentalność miało słabe wykształcenie i brak pozazawodowej aktywności. W odniesieniu do dwóch pozostałych wymienionych grup było to zamknięcie w kręgu rodziny, ograniczenie do jej spraw, słabe wykształcenie i zależność prawna oraz materialna od mężczyzny. Te przyczyny powodowały, iż kobieta nie umiała wyzwolić się z narzucanych przez niego poglądów traktując je jako autorytatywne i oczywiste.

Pod koniec XIX i na początku XX wieku daje się zauważyć w stosunku do poprzedniej epoki znaczne osłabienie więzi rodzinnych. Rodzina traci także swoją rolę polityczną. Jak dowiadujemy się ze *Spoleczeństwa polskiego od X do XX wieku*

„W mniejszym niż niegdyś stopniu samo urodzenie, przynależność do rodziny, a nie do stanu lub klasy decydowało o miejscu w społeczeństwie. Wpływ wielkich rodów na politykę zmniejszył się znikły już prywatne armie, znikły ugrupowania polityczne podporządkowane jednej rodzinie, tak jak to bywało za czasów „Familii”⁹⁷.

Historia od drugiej połowy XVIII do 1918 r. wpisuje Polskę w czas zaborów, wiążący się z utratą niepodległości narodowej. Nowe struktury administracyjne, pod wpływem których znalazły się dawne ziemie polskie, narzucały inne niż dotychczas prawa i obowiązki „zawłaszczonym” obywatelom. Państwa zaborcze prowadziły względem Polaków politykę wynarodowienia odbywającą się na poziomie języka i kultury narodowej. Zdaniem Leona Dyczewskiego⁹⁸ był to czas, w którym rodzina odegrała znaczącą rolę. Stało się tak, ponieważ

⁹⁶ *Ibidem*, s. 483.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 480.

⁹⁸ L. Dyczewski, *Rodzina twórcą i przekazicielem kultury*, op. cit., s. 15.

to ona właśnie przejęła obowiązki, które zasadniczo społeczeństwo ceduje na szkołę oraz inne instytucje społeczne. Ponieważ w tamtym czasie szkoła nie mogła zapewnić tzw. kompetencji kulturowej rola ta przypadła właśnie rodzinie, a ona skutecznie się z niej wywiązała. Można w tym miejscu zgodzić się z przekonaniem Maurycego Mochnackiego, że

„Polska, wykreślona z karty europejskiej jako potęga polityczna w sensie innych potęg, wykreślona podstępem, znalazła w sobie osobliwy rodzaj życia, nieznanego dotychczas w dziejach, znalazła, wykształciła w sobie egzystencję domową, całkiem familijną, daleko mocniejszą i podobno trwalszą od mocarstw co ją rozebrały [...]. Zostało bowiem w środku życie niewygasłe, nie wysilone przez gwałtowne zewnętrzne poruszenia [...] Dom, rodzina – otóż cała tajemnica polskich insurekcji. Jestestwo familijne mocne w chwili upadku politycznego, oto nerw naszych powstań.[...] Naród polski po rozbiore kraju stawia widok wielkiej słowiańskiej familii mocującej się z przeciwnym losem domowymi cnotami”⁹⁹.

4. W II Rzeczypospolitej

Dwudziestolecie międzywojenne charakteryzuje się przede wszystkim działaniami zmierzającymi do połączenia w jeden organizm obywateli dawnych zaborów. Odzyskanie niepodległości wiązało się z potrzebą szybkich nowych uregulowań prawnych, gdyż w Polsce funkcjonowało wówczas (w zależności od ziem dawnych zaborów) różnicowane prawo (w tym także rodzinne), będące pozostałością po systemie prawnym państw okupujących. Mimo prób dokonania zmian ustawodawczych podejmowanych przez władze polskie, przez cały okres międzywojnia utrzymały się przepisy prawa rodzinnego funkcjonującego w dawnych zaborach. Skutkowało to zróżnicowaniem regulacji tych samych instytucji prawnych w zależności od miejsca zamieszkania zainteresowanych. Największe odmienności zauważyć można przy zawieraniu i rozwiązywaniu związku małżeńskiego. Rejestruje się tu trzy systemy rozwiązań: świecki, wyznaniowy i świecko-wyznaniowy. Świecką formę miało małżeństwo zawierane w byłym zaborze pruskim, opierające się na przepisach niemieckiego kodeksu cywilnego, określającego matrymonium jako umowę zawieraną przed urzędnikiem stanu cywilnego. Sprawy wyznaniowe nie mogły być przyczyną odmowy przez urząd zawarcia omawianego związku. Prawo dopuszczało rozwiązanie małżeństwa przez rozwód, mogło się to odbyć tylko w toku rozprawy sądu powszechnego.

⁹⁹ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*. Warszawa 1984. T.1, s. 217 - 218.

Na obszarze byłego Królestwa Polskiego i w województwach wschodnich obowiązywał system wyznaniowy, a w związku z tym małżeństwo zawierano zgodnie z prawem wewnętrznym i dopełnieniem odpowiednich obrzędów religijnych związku wyznaniowego, do którego należeli narzeczeni. Przepisy wyznaniowe określały, czy można rozwiązać związek i w jaki sposób. Katolicy nie mieli możliwości uzyskania rozwodu. Prawo nie przewidywało żadnych legalnych form zawarcia małżeństwa przez osoby nie należące do uznanych związków wyznaniowych i przez ateistów.

Świecko-wyznaniowy charakter miały rozwiązania prawa austriackiego, obowiązujące na ziemiach Galicji. Małżeństwo traktowano jak umowę i zawierano przed duchownym danego związku wyznaniowego. Osoby, które nie należały do wspólnoty wyznaniowej oraz ateści zawierali ślub w formie cywilnej. Prawo austriackie dopuszczało możliwość rozwodu dla członków wszystkich wyznań, za wyjątkiem katolików. Orzekanie w kwestiach małżeńskich należało do sądów powszechnych.

Tak zróżnicowany system prawny na terenie jednego kraju powodował

„[...] wykształcenie się skomplikowanej mozaiki rozwiązań w zakresie zawarcia i rozwiązania małżeństwa[...] Niedopuszczalność rozwodu dla katolików na przeważającym obszarze kraju powodowała zjawisko zmiany wyznania w celu rozwiązania małżeństwa”¹⁰⁰.

Charakterystycznym elementem prawodawstwa rodzinnego inkorporowanego do systemu prawnego II Rzeczypospolitej była uprzywilejowana pozycja męża i upośledzenie żony. I choć zakres tych dysproporcji był różny, to zasadniczym składnikiem była nadrzędna pozycja męża i ojca w rodzinie. Prawa żony były ograniczone przez fakt, iż zobowiązana była do posłuszeństwa i subordynacji względem męża, nie miała także pełnej swobody dokonywania czynności prawnych i sprawowania władzy rodzicielskiej. Takie podejście do funkcjonowania kobiety w rodzinie ukazuje ambiwalentny stosunek do tej płci już w samym prawie państwowym, gdyż „względnie bezproblemowe przyznanie kobietom praw wyborczych w roku 1918”¹⁰¹, potwierdzone mocą tzw. konstytucji marcowej (z 17 marca 1921 r.) przyznało jej czynne i bierne prawa wyborcze, ale jednocześnie obowiązujący system zabraniał jej bez zgody męża np. decydować o życiu własnych dzieci. Była więc kobieta zrównana w prawach i przywilejach wyborczych z nadania najwyższego aktu prawnego

¹⁰⁰ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *op. cit.*, s. 509.

¹⁰¹ C. Krafi, *Równość i nierówności w II Rzeczypospolitej. Prawo małżeńskie w dyskursie publicznym na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych [w:] Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów pod redakcją A. Żarnowskiej i A. Szwarcza*, T. VIII, Warszawa 2004.

obowiązującego w państwie, a jednocześnie z mocy praw dzielnicowych i zwyczajowych nadal jej pozycja w rodzinie i możliwościach decydowania o sobie i bliskich była słabsza niż to miało miejsce w przypadku mężczyzn.

Jeśli chodzi o uregulowanie spraw majątkowych między małżonkami, to obowiązywały dwa systemy: ustawowy i umowny. Pierwszy system stosowany był wówczas, gdy małżonkowie nie zawarli umowy majątkowej. Mimo różnic między prawami dzielnicowymi system opierał się na zasadzie separacji dóbr, co oznaczało zachowanie przez małżonków własności swego majątku przez okres trwania związku. Ograniczony charakter tej separacji wiązał się z przyznaniem mężowi zarządu i użytkowania dóbr żony¹⁰². System umowny wynikał ze swobody w zawieraniu majątkowych kontraktów małżeńskich. Nupturienti w umowie przedślubnej mogli zawrzeć klauzulę o wspólnocie: majątkowej, dorobku, czy ruchomości, mieli też możliwość przyjęcia zasady zarządu i użytkowania własnego majątku przez każdego z małżonków.

Skomplikowany stan prawny, jaki obowiązywał w Polsce, próbowano zmienić projektem prawa małżeńskiego z 1929 r., przygotowanym przez prof. Karola Lutostańskiego. Projekt zakładał, że małżeństwo powinno być instytucją świecką, regulowaną niezależnie od wyznania. Dokument wskazywał dwie możliwości zawarcia małżeństwa: przed urzędnikiem stanu cywilnego lub przed duchownym odpowiedniego wyznania. Dopuszczał też rozwiązanie małżeństwa przez rozwód, a rozstrzyganie w sprawach małżeńskich przekazywał sądom powszechnym¹⁰³. Projekt spotkał się z tak silną negatywną odpowiedzią Kościoła katolickiego, że władze obawiając się konfliktu z hierarchami nie zdecydowały się na wprowadzenie regulacji w życie. W 1937 r. przedstawiono opinii publicznej prace nad projektem dotyczącym majątkowego prawa małżeńskiego. Zgodnie z dokumentem naczelną zasadą było tu zrównanie sytuacji majątkowej męża i żony¹⁰⁴. Jednak prace nad wymienionym aktem przerwał wybuch wojny.

Obowiązujące w II Rzeczypospolitej prawo rodzinne nakładało na rodziców obowiązek utrzymywania i wychowania potomstwa aż do uzyskania przezeń pełnoletności. Osobą decydującą o sposobie wychowania dzieci był ojciec. Prawo odnosiło się również do kwestii spadkobrania. Jurysdykcja w tym względzie ukazuje sposoby ochrony podstaw bytu rodziny przez państwo. Przez cały okres trwania II Rzeczypospolitej na ziemiach polskich spadkobranie regulowały przepisy funkcjonujące w dawnych zaborach. Mimo zauważalnych

¹⁰² *Ibidem*, s. 509 - 510.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 504.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 504.

różnic generalnie podstawą rozwiązań w tym względzie była kombinacja zasad typowych dla prawa burżuazyjnego¹⁰⁵. Oznaczało to, że spadek przypadał rodzinie zmarłego, przy czym spadkodawca posiadał dużą swobodę dysponowania własnym majątkiem. Równolegle funkcjonowała zasada zachowku. Można było także wyłączyć część majątku od swobodnego decydowania przez spadkodawcę. Jak konkluduje Juliusz Bardach:

„Zasady te wpływały pobudzająco na zapobiegliwość i troszczenie się o gromadzenie dóbr. Wzmacniały więzi solidarności rodzinnej. Umożliwiały utrzymanie majątków w rękach tej samej klasy społecznej”¹⁰⁶.

W przypadku dziedziczenia przez włościan np. na ziemiach byłego zaboru pruskiego, rodzice przekazywali już za życia gospodarstwo jednemu dziecku, zastrzegając sobie prawo do dożywocia, tj. utrzymania do końca życia. Pozostałe potomstwo spłacano. Również na ziemiach byłego zaboru austriackiego podziału dokonywano jeszcze za życia spadkodawców, dobra dzielono natomiast między wszystkie dzieci. Obowiązek dożywocia mógł ciążyć na jednym wybranym spadkobiercy lub na wszystkich obdarowanych, w zależności od spisanej umowy. Podobnie rzecz się miała, jeśli chodzi o województwa centralne i wschodnie. Ziemie i ruchomości dzielono między wszystkich dziedziczących, na nich natomiast ciążył obowiązek dożywocia. Czasem rodzice zastrzegali sobie prawo do użytkowania części ziemi.

Okres XX-lecia międzywojennego to przełom w podejściu prawa państwowego do traktowania kobiet i dzieci. Przejawem tego zjawiska było przyznanie kobietom pełnych uprawnień wyborczych, wprowadzenie prawa: o ochronie pracy, o ochronie macierzyństwa, a także do ubezpieczenia społecznego na wypadek niezdolności do pracy lub bezrobocia.

Jeśli chodzi o dzieci to mocą w konstytucji marcowej uregulowano kwestie pracy zarobkowej wykonywanej przez młodocianych, zabraniając jej podejmowania osobom poniżej 15 roku życia.

W 1919 r. wprowadzono obowiązek bezpłatnej nauki w szkołach państwowych i samorządowych na poziomie szkoły powszechnej. Niestety nie był on w pełni respektowany. Co prawda pod koniec dwudziestolecia międzywojennego w województwach zachodnich wypełniało go 95% dzieci, ale niestety na wschodzie kraju tylko około 80%. Trzeba jednak podkreślić, że w stosunku do sytuacji z 1918 r., kiedy na byłych terenach

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 510.

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 511.

Królestwa Kongresowego naukę w zakresie szkoły powszechnej pobierało 15% młodych ludzi, był to znaczący postęp edukacyjny¹⁰⁷.

W każdym z rodzinnych praw dzielnicowych występowało dyskryminowanie lub upośledzenie nieślubnych dzieci, które uzasadniano troską o trwałość legalnej rodziny. Upośledzenie potomstwa z nieprawego łoża przejawiało się pozbawieniem prawa do nazwiska, utrudnieniami w prawach do roszczeń alimentacyjnych, w prawach do dochodzenia ojcostwa czy w prawach spadkowych¹⁰⁸. Praktycznie obowiązująca jurysdykcja wykluczała matkę i jej nieślubne dziecko z grupy pełnoprawnych członków społeczeństwa. Dopiero projekt rozporządzenia o stosunkach rodziców i dzieci z 1938 r. założył doprowadzenie do polepszenia sytuacji prawnej dzieci nieślubnych. Określono w nim także, że wykonywanie praw rodzicielskich powinno odbywać się wyłącznie w interesie dziecka¹⁰⁹. Niestety do rozpoczęcia II wojny światowej akt nie wszedł w życie.

5. Od 1945 – 2007 r.

Okres po II wojnie światowej to czas wielkich przeobrażeń w strukturze i funkcjonowaniu rodziny w Europie Zachodniej i w Polsce. W naszym kraju na tę transformację złożyły się trzy czynniki:

- 1) zmiana po 1945 r. dotychczasowego kapitalistycznego ustroju państwa i przejście do ustroju socjalistycznego,
- 2) odwrót w 1989 r. od gospodarki socjalistycznej i ponowne przejście do systemu kapitalistycznego,
- 3) zderzenie się dwóch przeciwstawnych koncepcji światopoglądowych reprezentowanych przez Kościół i państwo.

Nowo powstałe państwo socjalistyczne, którego założenia prawne określały, iż przodującą klasą społeczną są robotnicy i chłopci, ukierunkowane było na szybki rozwój przemysłowy i wyrównanie zaniedbań spowodowanych czynnikami historycznymi i społecznymi. W związku z odmiennymi od dotychczasowych uwarunkowaniami ustrojowymi zasadniczo zmieniło się postrzeganie klasy uprzywilejowanej. Po II wojnie światowej to

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 472.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 510.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 504.

rodzina robotnicza i chłopska powinna być zgodnie z obowiązującą ideologią stać się kanonem postaw i zachowań społecznych.

Lucjan Kocik, wychodząc z teorii formacji Marksa i Engelsa, sformułował tezę, że:

„Na rozwój rodziny [...] oraz na związki łączące ją ze społeczeństwem należy patrzeć z jednej strony poprzez jej powiązanie pracą z rozwojem sił wytwórczych, z drugiej zaś przez pryzmat stosunków społecznych i tendencji ideologicznych kształtujących się na bazie określonego ustroju ekonomiczno-politycznego”¹¹⁰.

Podobne rozumowanie legło u podstaw unormowań prawnych odnoszących się do rodziny. Za podstawą rozwiązań uznano:

„1. Świecki charakter małżeństwa, 2. zasadę monogamii, 3. trwałość związku małżeńskiego jako podstawy rodziny, 4. egalitaryzm małżonków, 5. zasadę dobra dziecka i dyktowaną przez nie zasadę równych praw dla wszystkich dzieci, 6. opiekę i ochronę udzielaną rodzinie przez państwo i społeczeństwo”¹¹¹.

Świeckie podstawy zawierania małżeństwa wprowadzono głównie z przyczyn ideologicznych, których wyznacznikiem była m.in. zasada oddzielenia Kościoła od państwa. Z kolei zasada trwałości związku małżeńskiego spowodowała wytyczenie przez prawo obowiązków kobiety i mężczyzny, jak i sposobów unieważnienia lub rozwiązania małżeństwa na skutek orzeczenia rozwodu. Ustawodawca dopuszczał rozwiązanie małżeństwa, gdy między małżonkami doszło do zupełnego i trwałego rozpadu pożycia.

Prawodawstwo Polski Ludowej wygenerowało zasadę egalitaryzmu, która stała się podwaliną równouprawnienia kobiet i mężczyzn w Polsce. W art. 78 ust.1 obowiązującej wówczas ustawy zasadniczej zapisano, że

„[...] kobieta w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ma równe z mężczyzną prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego.”

Akt stał się podstawą kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, gdyż wpłynął na zapis art. 23, określający, że

¹¹⁰ L. Kocik, *Przeobrażenia funkcji współczesnej rodziny wiejskiej*, Wrocław 1976, s. 8.

¹¹¹ J. Winiarz, *Rodzina w przepisach polskiego prawa* [w:] zb. *Rodzina i dziecko*, pod red. M. Ziemińskiej, Warszawa 1979, s. 449.

„małżonkowie mają równe prawa i obowiązki w małżeństwie. Są zobowiązani do wspólnego pożycia, do wzajemnej pomocy i wierności oraz do współdziałania dla dobra rodziny, którą przez swój związek założyli”¹¹².

Oznaczało to, iż każde z małżonków zobowiązane było do współdziałania w zarządzie wspólnym majątkiem. Nałożono na nich także: obowiązek pracy w gospodarstwie domowym oraz starań o wychowanie potomstwa.

Inną konsekwencją równości względem prawa obojga małżonków była solidarna odpowiedzialność za zobowiązania zaciągnięte przez któreś z nich. Kolejnym wyrazem równouprawnienia stały się uregulowania związane z nazwiskiem małżonków. Obok obowiązującej do tej pory zasady, że żona przyjmowała nazwisko męża, wprowadzono przepisy pozwalające na dodanie do nazwiska rodzowego żony nazwiska męża i tworzenia nazwiska dwuczłonowego. Kobieta mogła również pozostać przy swoim dotychczasowym nazwisku. W przypadku, gdy żona pragnęła zachować swoje panińskie nazwisko, mężczyzna mógł dodać do swego nazwiska jej nazwisko rodowe, mógł także zdecydować się na zastąpienie własnego nazwiska nazwiskiem żony.

Równouprawnienie małżonków znajdowało również wyraz w systemie wspólności dorobku. Rozwiązanie takie wzmocniało szczególnie pozycję żony (jeśli nie pracowała zawodowo i pozostawała „przy mężu”). Kobieta mogła również współdecydować razem z mężem o wychowaniu i dysponowaniu majątkiem dzieci.

Obowiązujące przepisy prawa rodzinnego regulowały sytuację kobiet rodzących. Zakładały m.in. płatne urlopy macierzyńskie od 16 do 26 tygodni, odpowiednio do ilości porodów, oraz obowiązek udzielenia przez zakład pracy 3-letniego urlopu bezpłatnego w celu sprawowania opieki nad małym dzieckiem. Przepisy te dotyczyły również kobiet, które przysposobiły dziecko lub sprawowały opiekę nad dzieckiem męża (pasierbem)¹¹³.

Kwestie równouprawnienia swój szczególny wyraz znalazły w polityce państwa socjalistycznego względem zatrudniania kobiet. Jak pisze Franciszek Adamski:

„Pracę zawodową kobiet potraktowano – według wskazań marksizmu – jako drogę do ich społecznego i politycznego wyzwolenia i równouprawnienia. Zdawano sobie też niewątpliwie sprawę z tego, że jest to skuteczny sposób wpływania na proces przeobrażeń modelowych rodziny,

¹¹² Za J. Winiarz, *op. cit.*, s. 455.

¹¹³ *Ibidem*, s. 467.

a zwłaszcza kierunek wychowania dzieci, odmienny od kształtowanego dotychczas przez chrześcijaństwo¹¹⁴.

Konieczność włączenia kobiet w rytm życia zawodowego wiązała się również z tzw. gospodarką planową, potrzebującą wielu nowych pracowników, którzy mogliby sprostać zadaniom gospodarki ekstensywnej. Z punktu widzenia samych zainteresowanych, jak wykazują badania prowadzone w latach 60. i 70., podstawowym motywem podejmowanej przez nie pracy zawodowej były względy materialne. Powód ten podało blisko 80% badanych zamężnych pracownic fizycznych. Jednak już w grupie kobiet z wykształceniem średnim i wyższym motyw ten znacząco maleje na korzyść przyczyn natury osobistej¹¹⁵.

Tak więc masowe wejście kobiet na rynek pracy miało w tamtym czasie charakter przymusu ekonomicznego dla dużej grupy rodzin, gdyż niskie płace spowodowały, że mężczyźni nie byli w stanie utrzymać domu. Zatrudnieniu kobiet nie towarzyszyły odpowiednie warunki infrastruktury wspomagającej rodzinę (żłobki, przedszkola, usługi takie jak stołówki, pralnie, półprodukty żywnościowe itp.)¹¹⁶. Jak zauważa Anna Giza-Poleszczuk „Aktywizacja kobiet nie wiązała się ani z ich uniezależnieniem (bowiem zarabiały za mało), ani z ich odciążeniem z funkcji reprodukcyjnych (niedostatek infrastruktury instytucjonalnej)”¹¹⁷.

Deklaracje państwa o równouprawnieniu kobiet nie znajdowały potwierdzenia także w danych statystycznych. Zgodnie z badaniami „Wszelkie dane porównawcze, dotyczące pozycji mężczyzny i kobiety w życiu politycznym i w pracy zawodowej, dowodzą uprzywilejowania mężczyzn”¹¹⁸.

Argumenty:

- 1) płace kobiet niższe przeciętnie o 30% od wynagrodzenia mężczyzn na tych samych stanowiskach,
- 2) w przypadku występowania trudności na rynku pracy konsekwencje tego zjawiska ponosiły głównie kobiety,

¹¹⁴ F. Adamski, *Niektóre symptomy kryzysowej sytuacji rodziny w Polsce* [w:] *Z badań nad rodziną*, pod red. T. Kukulowicz, Lublin 1984, s. 115.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 115

¹¹⁶ A. Giza-Poleszczuk, *Rodzina i system społeczny* [w:] *Podstawy życia społecznego w Polsce* pod red. M. Marody i E. Gućwa-Leśny, Warszawa 1996, s. 188.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 189.

¹¹⁸ F. Adamski, *op. cit.*, s. 118.

- 3) kobiety pragnące osiągnąć niektóre prestiżowe zawody czy stanowiska, musiały posiadać dużo wyższe kwalifikacje niż mężczyźni w analogicznych przypadkach,
- 4) mężczyźni zajmowali stanowiska wyższe niż kobiety, nawet w firmach o dużym stopniu sfeminizowania¹¹⁹.

Mimo faktycznej nierówności kobiet i mężczyzn okres po II wojnie światowej to czas zasadniczej zmiany mentalnej społeczeństwa w odniesieniu do tzw. kwestii kobiecej. Bezdyskusyjnie kobieta w coraz szerszym zakresie wyzwoliła się i wyzwala spod władzy mężczyzny i następuje to we wszelkich dziedzinach życia: w rodzinie, w pracy, w polityce, w życiu towarzyskim itd. Jest to tym widoczniejsze, im jej poziom wykształcenia i związane z nim dochody są wyższe.

Dużym osiągnięciem Polski Ludowej było uregulowanie sprawy równości prawa wszystkich dzieci bez względu na ich urodzenie w małżeństwie lub poza nim. Oznaczało to między innymi, że dzieci ze związków małżeńskich i pozamałżeńskich dziedziczyły w stopniu równym¹²⁰.

Znaczące podniesienie pozycji dziecka znalazło wyraz w art. 80 *Konstytucji PRL*. Zgodnie z nią zostało ono uznane za dobro społeczne¹²¹. Formuła ta stała się wyznacznikiem prawnych zachowań w obrębie tzw. władzy rodzicielskiej. Oznaczała, że rodzice

„wychowują dziecko pozostające pod ich władzą rodzicielską i kierują nim, przy czym obowiązani są troszczyć się o fizyczny i duchowy rozwój dziecka i przygotowywać je należycie we właściwy sposób do pracy dla dobra społeczeństwa w zależności od jego uzdolnień”¹²².

Zasada ta określała, że każde dziecko do ukończenia 18 roku życia powinno pozostawać pod władzą rodzicielską lub mieć ustawowego opiekuna¹²³. W przypadku uchylania się rodziców od obowiązku łożenia finansowego na rozwój potomka wprowadzono, w celu zabezpieczenia jego potrzeb ekonomicznych i edukacyjnych, obowiązek alimentacyjny na stronę nie świadczącą tych zobowiązań.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 118.

¹²⁰ Za J. Winiarz, *op. cit.* s.460.

¹²¹ Za J. Winiarz, *op. cit.*, s.460.

¹²² *Ibidem*, s. 460.

¹²³ *Ibidem*, s. 461.

Prawo zajęło się również problemem zatrudniania młodocianych. Przepisy zabroniły świadczenia pracy przez dzieci poniżej 15 lat. Można było zatrudnić młodocianego, jeśli nie przekroczył 18 lat, ukończył szkołę podstawową i przedstawił świadectwo lekarskie. Jeżeli młodociany, który ukończył 15 lat, nie miał kwalifikacji zawodowych pracodawca mógł go zatrudnić jedynie w celu przygotowania do zawodu¹²⁴.

Z jednej strony dziecko uznano za najwyższą wartość społeczną, z drugiej ustawa o zasadach dopuszczalności przerywania ciąży wprowadzona w 1956 r. zezwalała na legalne usunięcie ciąży m.in. z przyczyn zdrowotnych lub społecznych. W tym samym czasie rozpoczęto działania na rzecz świadomego rodzicielstwa i rozpowszechnienia stosowania środków antykoncepcyjnych. Działania te spowodowały, że o ile w latach 1946 – 1956 wskaźnik przyrostu naturalnego wynosił w Polsce 9,6 promila i był najwyższy w Europie, to już w 1962 roku spadł do 8,2 promila¹²⁵. Badania przeprowadzone przez GUS w 1972 r. wykazują, iż na 16 160 zamężnych respondentek 8360 (ponad 52%) przyznało się do zabiegu aborcji¹²⁶. Spadek urodzeń spowodował, że władze zdecydowały się na zmianę polityki rodzinnej. W jej wyniku małżeństwa wielodzietne, rozbite i często spatologizowane uzyskiwały największe wsparcie. Wyrażało się to przyznawaniem dóbr (racjonowanych) takich jak: 1. mieszkanie, którego metraż związany był z „zagęszczeniem”, 2. miejsce w żłobku, 3. przydział czasów itp. Tak zwana rodzina „normalna”, w której było mało dzieci nie była przedmiotem zainteresowania państwa w tych zakresach. Działania te jednak w skali globalnej nie wpłynęły zasadniczo na zmianę przyrostu urodzeń.

Jeśli chodzi o problem stabilności rodziny, to w okresie 35-lecia powojennego liczba rozwodów wzrosła prawie 2,5-krotnie w mieście i 1,5-krotnie na wsi. Współczynnik rozwodów (obliczany na 10 tys. ludności) wzrósł od 1949 r. z 8,7 do 17,5 w 1970 r. w miastach i z 1,7 do 3,7 na wsi¹²⁷. Wynika z tego, że wskaźnik ten w miastach był w tym okresie 5-krotnie wyższy. Dane z 1975 r. ukazują, że na 1000 zawieranych małżeństw w 1950 r. rozchodziło się 41,2 pary, natomiast już w 1975 r. 124,3. W 1979 r. z powodu orzeczonych rozwodów 33 969 małoletnich dzieci pozostawało w rodzinie niepełnej, przede wszystkim bez ojca¹²⁸. Głównymi motywami rozwodów były:

- 1) niewierność małżeńska,
- 2) alkoholizm jednego z małżonków (głównie mężczyzny),

¹²⁴ *Ibidem*, s.465.

¹²⁵ Za F. Adamski, *op. cit.* s. 123.

¹²⁶ *Ibidem*, s. 124.

¹²⁷ *Ibidem*, s. 126.

¹²⁸ *Ibidem*, s. 126.

- 3) kłopoty finansowo-mieszkaniowe (zwłaszcza mieszkanie przy teściach),
- 4) niedobór seksualny,
- 5) zazdrość o partnera¹²⁹.

Demokratyczne zmiany ustrojowe, jakie zaszły w Polsce w 1989 r. spowodowały, że obowiązująca od 1952 r. ustawa zasadnicza przestała odpowiadać nowym potrzebom społecznym i politycznym. Oprócz kwestii formułujących podstawowe zasady, na których opierać się powinien nowy byt państwowy, uchwalona w 1997 r. *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*, odniosła się także do kwestii małżeństwa. Określono w niej, iż jest to związek kobiety i mężczyzny. Ponadto podkreślono, że rodzina, rodzicielstwo i macierzyństwo, zgodnie z art.18, podlegają ochronie prawnej. Utrzymano obowiązującą mocą *Konstytucji PRL* zasadę równości wobec prawa wszystkich obywateli i zabroniono dyskryminacji z jakichkolwiek przyczyn, w tym również ze względu na płeć. W art. 33 ust.2 zdefiniowano, iż

„Kobieta i mężczyzna mają w szczególności równe prawo do kształcenia, zatrudnienia i awansów, do jednakowego wynagradzania za pracę jednakowej wartości, do zabezpieczenia społecznego oraz do zajmowania stanowisk, pełnienia funkcji oraz uzyskiwania godności publicznych i odznaczeń.”

Przyznano też rodzicom prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem. (art.48 ust.1) Szczególne podkreślanie ważności i praw dziecka ujęte w ustawie zasadniczej znalazło swój wcześniejszy wyraz w art.1 *Ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży* z dnia 7 stycznia 1993 r., w którym zaznaczono, że „Prawo do życia podlega ochronie, w tym również w fazie prenatalnej w granicach określonych w ustawie”.

Transformacja polityczna i wynikające z niej przeobrażenia ekonomiczne (m.in. popyt na dobrze wykwalifikowaną kadrę pracowniczą, bezrobocie, powstrzymanie inflacji, znaczący wzrost płac dla osób poszukiwanych na rynku pracy, dostępność dóbr konsumpcyjnych, łatwość pozyskiwania informacji, swoboda podróży poza granice kraju) wpłynęły na zmianę zachowań społecznych.

Od początku lat dziewięćdziesiątych daje się zauważyć w Polsce zasadniczy zwrot w sferze dotychczas obowiązujących postaw, wartości i społecznych zachowań. Ich

¹²⁹ *Ibidem*, s. 126.

rezultatem jest dalszy spadek płodności kobiet oraz opóźniony okres prokreacji i wstępowania w związku małżeńskie, a także przeobrażenia w zakresie istniejącego dotychczas wzorca rodziny. Polska staje się areną zdarzeń, jakie miały wcześniej miejsce (już od lat 50. XX w.) w krajach Europy Zachodniej i Północnej. Dick van de Kaa i Ron Lesthaeghe określili je mianem drugiego przejścia demograficznego¹³⁰.

Powodem tych przeobrażeń były większe niż to miało miejsce wcześniej oczekiwania od życia, indywidualizacja decyzji i strategii postępowania, zwiększona potrzeba realizacji własnych ambicji osobistych i zawodowych (m.in. przez kobiety), konieczność zmiany relacji międzyludzkich, a zwłaszcza między partnerami w związku i rodzinie. Uwarunkowania te znalazły odzwierciedlenie w następujących zjawiskach:

- 1) zmniejszaniu się rangi małżeństwa przy jednocześnie rosnącej popularności kohabitacji,
- 2) przejściu od modelu rodziny „dziecko z rodzicami” (het king-child with parents) do modelu „rodzice z dzieckiem” (het king-pair with a child),
- 3) przejściu od zapobiegawczej antykoncepcji do świadomej prokreacji,
- 4) przejściu od rodzin homogenicznych do form różnorodnych¹³¹.

Postępująca emancypacja kobiet (która spowodowała, że ich aspiracje życiowe nie odnosiły się tylko do funkcjonowania w rolach matki i żony, a zapragnęły zrealizować się na gruncie zawodowym) przyczyniła się do zmiany modelu rodziny. Dotychczasowy jej wzorzec, w którym mężczyzna odpowiedzialny był za utrzymanie materialne rodziny a kobieta za wychowanie potomstwa i prowadzenie gospodarstwa domowego, przestał się sprawdzać. Co prawda nie oznaczało to deprecjacji roli rodziny jako takiej, jednak akcenty zostały położone na inne wartości. Inaczej zaczęto postrzegać kwestie zakładania rodziny, jej funkcję społeczną jak również wzajemne zależności między partnerami oraz relacje między rodzicami i dziećmi. Małżeństwo percypuje się jako związek ludzi współodpowiedzialnych za poziom życia rodziny (we wszystkich sferach od materialnej po duchową). Poszczególni członkowie chcą mieć poczucie spełnienia i zadowolenia z zawartego związku i ze swojego w nim miejsca.

Takie postrzeżenie nastawione jest przede wszystkim na zrealizowanie własnych ambicji w wielu różnych sferach życia. Ostatnie dwudziestolecie wykazuje, że młodzi ludzie najpierw decydują się na zdobycie wykształcenia i pozycji zawodowej, a dopiero potem na zakładanie

¹³⁰ I. E. Kotowska, *Drugie przejście demograficzne i jego uwarunkowania*, w zb. *Przemiany demograficzne w Polsce w latach 90. w świetle koncepcji drugiego przejścia demograficznego*, pod red. I. E. Kotowskiej, Warszawa 1999, s. 17

¹³¹ *Ibidem*, s.16.

rodziny. Przesuwa to średni wiek zawierania związków małżeńskich i podejmowania decyzji o prokreacji. Dostępność nowoczesnych środków zapobiegania ciąży oraz niezależność finansowa kobiet oddziałują znacząco na zachowania demograficzne. Powoduje nie tylko odwleknięcie prokreacji, ale także zmniejszanie się liczby dzieci oraz coraz częstsze podejmowanie decyzji o dobrowolnej bezdzietności. Od 1984 r. utrzymuje się w Polsce głęboka depresja urodzeniowa, która najsilniejsze miejsce miała w latach 1984 – 2003. Począwszy od 2003 r. przyrost naturalny zaczął się zwiększać i stan ten utrzymuje się w dalszym ciągu. W roku 2006 zarejestrowano około 374 tys. urodzeń żywych, co sytuowało wskaźnik urodzeń na wielkość 10,5 promila na wsi oraz 9,3 promila w mieście, natomiast współczynnik dzietności w tymże roku wynosił 1,27 na kobietę w wieku 15 – 49 lat¹³². Mimo wzrostu reprodukcji w ostatnich czterech latach brak gwarancji tzw. prostej zastępowalności pokoleń¹³³. Jednocześnie wzrosła liczba urodzeń pozamałżeńskich, np. w 2004 r. w takich związkach urodziło się 17% dzieci¹³⁴. Ma to związek z coraz częstszym wyborem przez młodych ludzi kohabitacji i monoparentalności (samotnego ojcostwa lub macierzyństwa) jako alternatywnych form życia małżeńsko-rodzinnego.

Zmniejszająca się liczba urodzeń powoduje zmianę wzorca rodziny – model „dziecko z rodzicami” zastąpiony zostaje wariantem „rodzice z dzieckiem”¹³⁵. W społeczeństwie postindustrialnym przyznaje się parom „prawo do posiadania dziecka”¹³⁶ – chodzi tu o ograniczenie niepłodności i umieralności noworodków oraz o bezdzietność sytuacyjną, wynikającą z niemożności zawarcia małżeństwa i w związku z tym odejściem od prokreacji (niechęć do samotnego wychowania dziecka). Równolegle uznaje się za naturalne „prawo do nieposiadania dziecka”¹³⁷ wynikające 1. z upowszechnienia się postaw ukierunkowanych na zrobienie kariery zawodowej oraz 2. z aksjologizacji więzi emocjonalnych między partnerami. Rosnąca bezdzietność z wyboru ma swoją genezę również w aprobacie odmiennych od tradycyjnych norm seksualności i rodziny, oddzieleniu erotyki od prokreacji oraz braku woli kobiet do łączenia kariery zawodowej z rolą matki i gospodyni domowej.

Zjawiska te w znaczącym stopniu oddziałują na zmianę zapatrywań na pojmowanie rodziny. Wpływa to na rozpowszechnianie się związków o charakterze alternatywnym.

¹³² Źródło: GUS Departament Badań Demograficznych, *Sytuacja demograficzna w Polsce*, Materiał na konferencję prasową w dniu 23 października 2007 r., s. 2-3.

¹³³ *Ibidem*, s. 3.

¹³⁴ Źródło: *Sytuacja demograficzna w Polsce i założenia polityki ludnościowej w Polsce. Raport 2004* [w:] „*Roczniki Demograficzne*” pod. red. Z. Strzeleckiego, Warszawa 2006 r.

¹³⁵ P. Szukalski, *Bezdziennosc w Polsce*, w zb. *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, pod red. W. Warzywody-Kruszyńskiej i P. Szukalskiego, Łódź 2004, s. 103.

¹³⁶ *Ibidem*, s. 103.

¹³⁷ *Ibidem*, s. 103.

Badania nad współczesną rodziną pozwoliły Małgorzacie Sikorskiej¹³⁸ wyłonić następujące formy życia małżeńsko-rodzinnego. Są to:

- 1) małżeństwo heteroseksualne – formalne (tradycyjna rodzina nuklearna),
- 2) „rodzina-układanka”(patchwork family) – (rodzina zrekonstruowana, odbudowana, wielorodzinna, w której rozwiedzeni lub owdowiali byli małżonkowie ponownie wstępują w formalny związek małżeński, w którym są ich dzieci z wcześniejszych związków oraz dzieci wspólne,
- 3) związek kohabitacyjny, konkubinat, w którym partnerzy żyją jak w małżeństwie ale bez zawarcia formalnego związku,
- 4) związek monoparentalny, w którym samotna matka lub samotny ojciec (często z wyboru) samodzielnie wychowują potomstwo,
- 5) „małżeństwo dwustopniowe” – którego pierwszym stopniem jest tzw. małżeństwo intymne, cechujące się tym, iż dwoje osób żyje we wspólnym gospodarstwie uznając, że tak naprawdę są małżeństwem, choć nie potwierdzają tego przez formalną legalizację związku, drugi stopień tego układu – po pojawieniu się dzieci – to przekształcenie się ze względu na potomstwo dotychczasowego związku w sformalizowane małżeństwo rodzinne,
- 6) życie w samotności (single life) – będące zazwyczaj pewnym etapem, na który decydują się osoby młode, opóźniające decyzję o wejściu w poważne związki oraz ludzie rozwiedzeni i owdowiali, którzy nie chcą lub nie potrafią znaleźć nowych partnerów,
- 7) „kółko przyjaciół” – grupy takie tworzą osoby niemające wobec siebie zobowiązań, regularnie się spotykające, dzielące ze sobą triumfy i porażki, grono przyjaciół jest dla nich rodziną,
- 8) pary homoseksualne – męskie lub żeńskie, które w wielu krajach Europy, a także w niektórych stanach USA, Kanadzie, Australii, Nowej Zelandii, RPA i Brazylii są traktowane na równi z parami heteroseksualnymi,
- 9) DINKS – Double Income No Kids – rodziny, w której majątni, zajęci swoimi karierami małżonkowie nie chcą mieć dzieci i zawierają w tej sprawie nieformalną umowę,
- 10) małżeństwa wizytowe (odmiana DINKS) – czyli związki (zazwyczaj bezdzietne) osób, które z racji pracy mieszkają w innych miejscowościach lub krajach i spotykają się rzadko,

¹³⁸ M. Sikorska, *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko*. Warszawa 2009, s. 133 i nast.

11) małżeństwa LAT (Living-Apart-Together) odmiana DINKS – związki osób mieszkających samotnie, co nie jest spowodowane ich oddaleniem fizycznym, a jedynie deklarowaną przez obie strony potrzebą „wolności” oraz pewnej dozy „samotności”.

Jedną z najbardziej popularnych form alternatywnych życia rodzinnego jest konkubinaty w socjologii określane jako kohabitacja. Piotr Szukalski definiuje, iż jest to „wspólne zamieszkiwanie dwóch niespokrewnionych dorosłych osób, połączone z utrzymywaniem intymnych kontaktów i prowadzeniem wspólnego gospodarstwa domowego, przy czym związek ten nie jest zalegalizowany”¹³⁹.

Jak zauważa Joanna Podgórska podstawą istnienia takiego związku może być fakt, iż:

„[...] kiedyś młody człowiek miał z góry zaprojektowaną trajektorię życiową. Człowiek dzisiejszy to homo optionis, któremu dana jest konieczność rozstrzygnięcia o życiu, tożsamości, religii, małżeństwie i rodzicielstwie. Wszystko jest kwestią kalkulacji, decyzji, ryzyka, przypadku. Małżeństwo coraz częściej postrzegane jest jak wspólna firma, której funkcjonowanie może być za drogę. [...] Współczesne kobiety stały się bardziej samodzielne i wymagające, mężczyźni mniej pewni siebie. Ludzie nie są już tak wzajemnie zależni, wzrosła autonomia jednostki. Dziś słowa klucze to indywidualizm, samorealizacja i wolność”¹⁴⁰.

Zjawiska te sprawiają, że małżeństwa są coraz bardziej kruche i narażone na rozpad, a partnerstwo ograniczone w czasie jest zjawiskiem coraz częściej występującym. Równolegle w społeczeństwie pokutuje wizja dozgonnego romantycznego małżeństwa, które jest w stanie zaspokoić wszystkie potrzeby pary. Te krańcowo odmienne spostrzeżenia wywołując strach sprawiają, że młodzi ludzie często uciekają od podejmowania ostatecznych decyzji o zawarciu legalnego związku.

Bez względu na przyczyny kohabitacja w Polsce ma różny wymiar i inaczej jest odbierana w zależności od warstwy, której dotyczy. W grupie ludzi wykształconych kohabitacja postrzegana jest jako przedsięwzięcie do małżeństwa. W tym przypadku para zwleka z zawarciem legalnego związku do chwili, w której uzyska niezależność finansową. W warstwie niższej kohabitacja niejako zastępuje związek małżeński. Najczęstszym powodem takiego stanu rzeczy jest brak regularnego źródła utrzymania, obawa przed utratą

¹³⁹ P. Szukalski, *Kohabitacja w Polsce*, w zb. *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, pod red. W. Warzywody-Kruszyńskiej i P. Szukalskiego, Łódź 2004, s. 116.

¹⁴⁰ J. Podgórska, *Raport. Związki pozamałżeńskie*, „Polityka” 2004, nr 27, s. 3.

zasiłków z pomocy społecznej, strach kobiet przed utratą pracy (ślub postrzegany przez pracodawcę jako preludium do macierzyństwa, a więc urlopu na „odchowanie” dziecka).

Inną formą alternatywną życia rodzinno-mażeńskiego jest monoparentalność, czyli samotne rodzicielstwo. Zjawisko to rozpowszechniło się szczególnie mocno w ostatnim 50-leciu. Genezą istnienia takich rodzin są: rozwód lub separacja, śmierć jednego z członków pary, urodzenie pozamażeńskie dziecka przez kobietę. W społeczeństwie polskim związki monoparentalne stanowią głównie samotne matki pozostające w separacji, kobiety rozwiedzione lub wdowy¹⁴¹.

Coraz częstszym zjawiskiem staje się życie w samotności (*single life*).

„*Single life* oznacza wszystkich ludzi żyjących samotnie, niezależnie od ich sytuacji cywilno-prawnej (panny, kawalerowie, osoby rozwiedzione, separowane, stanu wdowiego, samotni rodzice)”¹⁴².

Zamiana określeń „stara panna czy „stary kawaler” na sformułowanie singiel ukazują przemiany w świadomości społecznej. Osoba żyjąca samotnie przestaje być postrzegana jako „istota gorszego gatunku.” Współczesny singiel to często człowiek o wysokim statusie społecznym – świetnie wykształcony, dobrze wynagradzany, posiadający podobnych do siebie przyjaciół, prowadzący samodzielnie dom, uważający karierę zawodową za istotniejszą w realizacji dążeń życiowych niż tradycyjne życie rodzinne. Singiel nie żyje zazwyczaj samotnie, gdyż często realizuje swoje potrzeby uczuciowe w związkach typu LAT (*Living Apart Together*) czyli takich, w których niezalegalizowane intymne pożycie nie wiąże się ze wspólnym zamieszkiwaniem.

Najbardziej kontrowersyjne społecznie związki alternatywne względem małżeństwa stanowią pary homoseksualne. Choć zjawisko znane jest od zarania ludzkości, nasiliło się szczególnie od lat 60. XX wieku. Łączyło się z rewolucją seksualną, która miała wówczas miejsce. Jej dokonaniem jest m.in. pojawienie się ruchów lesbijskich i gejowskich, które doprowadziły w późniejszym okresie do zalegalizowania w niektórych krajach związków homoseksualnych (Dania, Szwecja, Norwegia, Holandia, Francja, Niemcy), a nawet prawa do adopcji dziecka (Szwecja – od 2002 r.).

W Polsce tolerancja wobec związków homoseksualnych jest ciągle niska ale dzięki informacyjnej i wychowawczej działalności mediów wzrasta. Jak pisze Joanna Podgórska:

¹⁴¹ K. Słany, *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*. Kraków 2002, s. 126.

¹⁴² *Ibidem*, s. 116.

„Pary gejowskie mieszkające w małych miasteczkach budzą agresję i można by długo wymieniać przypadki, kiedy zostają zaszczute przez otoczenie. Ale i u nas coś się zmieniło. W dużych miastach dość powszechną reakcją staje się obojętny dystans, kwitowany stwierdzeniem: <Te pedały spod dwójki>. Przy czym kiedy sąsiedzi obserwują, że <te pedały> ciągle są razem, nie urządzają orgii, nie chodzą w różowych futerkach z gołymi pośladkami, pracują, wspólnie robią zakupy, chętnie pomogą wnieść szafę czy pożyczą soli, obojętność zmienia się w zwykłą sąsiedzką akceptację”¹⁴³.

Niechętny stosunek Polaków dostrzec można zwłaszcza w odmawianiu związkowi homoseksualnym prawa do zawarcia legalnego małżeństwa. Na pytanie: czy zgadzasz się na legalizację związków homoseksualnych w Polsce? zdecydowanie tak odpowiedziało 12% badanych, raczej tak 22%, zdecydowanie nie 44%, raczej nie 12%, trudno powiedzieć 10% respondentów¹⁴⁴. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja, jeśli chodzi o możliwość adoptowania dzieci. Na pytanie: czy partnerzy w związku homoseksualnym powinni mieć prawo adoptować dzieci? tak odpowiedziało 8% ankietowanych, nie 84%, trudno powiedzieć 8%¹⁴⁵.

Spółeczeństwo polskie, w którym prymat religijności chrześcijańskiej jest znacznie silniejszy niż na Zachodzie Europy, uznaje za najważniejszy sposób budowania więzi tradycyjną, heteroseksualną rodzinę. Związki alternatywne istnieją niejako na poboczu tego zjawiska, chociaż ich liczba ciągle wzrasta. Wśród zawieranych małżeństw zdecydowanie dominują udzielane w Kościele. Jest to jednak bardziej wynik tradycji niż wiary i etyki chrześcijańskiej. Wniosek nasuwa się automatycznie, gdy zanalizujemy dane dotyczące łamania przez zawierających śluby kościelne podstawowego kanonu wiary – czystości przedmałżeńskiej. Badania wykazują, że za niedopuszczalny uważa seks przedślubny tylko 28,3% respondentów, jedynie 17,7% za niedopuszczalną uznaje antykoncepcję, natomiast aż 78% twierdzi, „iż w seksie wszystko jest dozwolone”¹⁴⁶. Kolejnym elementem „potwierdzającym, iż codzienność społeczeństwa polskiego o wiele bardziej zdeterminowana jest kulturowo niż religijnie”¹⁴⁷ jest stosunek do nierozzerwalności małżeństwa. W ostatnich latach zdecydowanie wzrasta ilość rozwodów. Przykładowo w okresie od 2004 do 2006 r. rozeszło się 72 tys. małżeństw, podczas gdy porównywalnie w latach 1995 - 2002 ok. 40 - 45

¹⁴³ J. Podgórska, *Związki pozamałżeńskie*, Polityka 2004, nr 27, s. 8.

¹⁴⁴ Źródło: „Polityka” 2004, nr 27, s. 8.

¹⁴⁵ *Ibidem*, s. 8.

¹⁴⁶ Za M. Marody, *Pojęcie wartości w wyjaśnianiu zachowań społecznych*, [w:] *Podstawy życia społecznego w Polsce*, Warszawa 1996, s. 167.

¹⁴⁷ *Ibidem*, s. 167.

tyś. rocznie¹⁴⁸. Równie interesujące są wyniki badania CBOS-u dotyczące tego, co jest w życiu najważniejsze. Na pytanie Co, pana (i) zdaniem, jest najbardziej potrzebne, aby życie było udane? *wiara i religia* uzyskały tylko 1% wskazań i zajęły ostatnie miejsce obok *wykształcenia* i spraw określonych jako *inne*. Znacznie istotniejsze było *zdrowie* - 51%, *pieniądze* - 46%, *rodzina* - 34% czy *praca* - 11%.

Dane te pozwalają wnioskować, iż głoszone przez Polaków przekonania na temat własnej religijności i zewnętrzne manifestowanie akceptacji nauki Kościoła często nie idą w parze z internalizowaniem wartości zawartych w doktrynie chrześcijańskiej. Mogą być związane z przywiązaniem do tradycji, w której religia zajmowała poczesne miejsce. Tak na przykład w okresie socjalizmu Kościół katolicki był propagatorem i wyrazicielem wartości tej grupy Polaków, która nie chciała uznać oficjalnej aksjologii (m.in. dotyczącej rodziny) głoszonej przez ideologię państwa. Był więc miejscem, w którym zawiedzeni i poszukujący innej drogi niż oficjalnie wyrażana, znajdowali wsparcie duchowe. W okresie transformacji ustrojowej zajął ważne miejsce w życiu społecznym. Wpłynął na nowe uregulowania prawne wielu istotnych z punktu widzenia życia społecznego zagadnień jak na przykład na kwestię zakładania rodziny (*Konkordat*) czy ochrony praw dziecka (*Konstytucja, Ustawa o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*).

Chrześcijaństwo od początku swego istnienia podkreślało wagę małżeństwa i rodziny jako podwalin własnego rozwoju oraz podstaw życia społecznego. Ten pogląd pozostał niezmienny do dnia dzisiejszego, przykładem może tu być stanowisko Jana Pawła II, który postrzegał małżeństwo w kategoriach świętości, nazywając je „komunią”¹⁴⁹, natomiast rodzinę „wspólnotą osób”¹⁵⁰. Zgodnie z nauką Kościoła, aby zaistniała rodzina, przyszli małżonkowie muszą, kierowani wolną wolą, dokonać wyboru partnera na całe życie. Od tego momentu dalszą drogę związku wytycza im koncepcja chrześcijańska kształtowana od czasów Chrystusa i pogłębiała współcześnie przez m.in. Sobór Watykański II w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym*, następnie w encyklice Pawła VI *Humane vitae* i Adhortacji Jana Pawła II *Familiaris Consortio*. Dokumenty te wypracowały główne tezy dotyczące współczesnego pojmowania idei małżeństwa i jego roli, które kobieta i mężczyzna, należący do wspólnoty chrześcijańskiej, powinni przestrzegać.

¹⁴⁸ Źródło: GUS Departament Badań Demograficznych, *Sytuacja demograficzna w Polsce*, Materiał na konferencję prasową w dniu 23 października 2007 r., s. 5.

¹⁴⁹ *Adhortacja Apostolska Ojca Świętego Jana Pawła II O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym. Familiaris consortio*, <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/>, nr 18.

¹⁵⁰ *Ibidem*, nr 18.

W świetle tych założeń małżeństwo jest sakramentem, a to oznacza, że ma wartość „skutecznego znaku łaski”¹⁵¹. Jest aktem dokonującym się między kobietą i mężczyzną o nierozzerwalnym charakterze ze względu na dobro małżonków, ich dzieci oraz społeczeństwa. Ważnym zagadnieniem jest tu miłość małżeńska, bowiem to dzięki niej powinny rodzić się dzieci, ona także powinna zapewnić ich właściwe wychowanie. Prokreacja ma być główną powinnością małżonków, ale ważne jest, by traktowana była w powiązaniu z ich miłością i duchowością oraz fizycznym uzupełnianiem się:

„[...] płciowość, poprzez którą mężczyzna i kobieta oddają się sobie wzajemnie we właściwych i wyłącznych aktach małżeńskich, nie jest bynajmniej zjawiskiem czysto biologicznym, lecz dotyczy samej wewnętrznej istoty ludzkiej jako takiej. Urzeczywistnia się ona w sposób prawdziwie ludzki tylko wtedy, gdy stanowi integralną część miłości, którą mężczyzna i kobieta wiążą się z sobą aż do śmierci.[...] Ta całkowitość, jakiej wymaga miłość małżeńska, odpowiada również wymogom odpowiedzialnego rodzicielstwa, które będąc w rzeczywistości nastawione na zrodzenie istoty ludzkiej, przewyższa swą naturą porządek czysto biologiczny i nabiera w całej pełni wartości osobowych, a dla jej harmonijnego wzrostu konieczny jest trwały i zgodny wkład obojga rodziców”¹⁵².

Zgodnie z doktryną małżeństwo i rodzina są miejscem budowania Kościoła, gdyż tu nowo narodzona istota wprowadzana jest we wspólnotę ludzką ale również w rodzinę Bożą, jaką jest Kościół¹⁵³. Stąd niepodważalnym prawem małżeństwa jest dążenie do rozwoju rodziny i wychowywania młodego pokolenia¹⁵⁴. We wzajemnych relacjach między rodzicami i dziećmi zachodzi wymiana wychowawcza, w której każdy daje i otrzymuje. Dzieci okazując miłość, szacunek i posłuszeństwo wobec tych, dzięki którym przyszły na świat, wnoszą swój wkład w budowanie chrześcijańskiej rodziny¹⁵⁵. Wychowanie dziecka powinno być pełne miłości, ale jednocześnie postuluje się, by przebiegało w dystansie do dóbr materialnych, by dzieci uznawały za właściwy dla chrześcijanina prosty i surowy styl życia, wedle zasady, że „więcej wart jest człowiek z racji tego czym jest, niż ze względu na to, co posiada”¹⁵⁶. Istotnym wskazaniem jest, żeby rodziny chrześcijańskie wielkodusznie wychodziły naprzeciw dzieciom innych rodzin, „pomagając im i kochając je nie jako obcych, ale jako członków

¹⁵¹ za F. Adamski, *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków 2002, s. 105.

¹⁵² *Adhortacja Apostolska Ojca Świętego Jana Pawła II. O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym. op.cit.*, s. 7.

¹⁵³ *Ibidem*, s. 10.

¹⁵⁴ *Ibidem*, nr 36.

¹⁵⁵ *Ibidem*, nr 21.

¹⁵⁶ Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, http://www.nonposumus.pl/encykliki/soborII//Gaudium_et_spes, s. 35

jednej rodziny dzieci Bożych”¹⁵⁷, a w przypadku, gdy para z przyczyn naturalnych nie posiada własnego potomstwa konieczne wydaje się przejawianie większej gotowości do adopcji i przysposobienia dzieci pozbawionych rodziców czy też opuszczonych¹⁵⁸.

Tak więc rodzina powinna kierować swoje działania na dawanie siebie drugiemu człowiekowi, gdyż „Człowiek żyjąc pełnią miłości ludzkiej w małżeństwie i rodzinie, przez uczestniczenie w tajemnicy drugiego człowieka, przybliża się do tajemnicy samego Boga”¹⁵⁹.

Podsumowując rozważania o przekształceniach zachodzących w polskiej rodzinie na przestrzeni wieków można przyjąć, iż rodzina okresu przedindustrialnego oddziaływała silnie na indywidualne i społeczne życie wszystkich swoich członków. To w niej jednostka znajdowała wsparcie i to dzięki niej nabierała określonego, właściwego dla zajmowanego miejsca w hierarchii znaczenia. Głową rodziny był najstarszy jej przedstawiciel płci męskiej, który zarządzał dobrami i którego władza miała absolutny charakter. Małżeństwo traktowane było jako umowa między rodzinami nupturientów i miało na celu zabezpieczać dobro materialne przyszłej rodziny jak i pary młodej wchodzącej w związek. W przypadku rodziny wiejskiej źródłem jej utrzymania było gospodarstwo rolne, należące nie do jednostki ale do grupy pokrewieństwa (do XIX w.), natomiast gdy chodzi o rodzinę miejską, jej dochody wywodziły się z obrotu pieniądzem skupionym w rękę jednego właściciela. Rodzina miejska i wiejska nakładały na swych przedstawicieli zadania, z których najistotniejszym było zabezpieczenie jej trwałości. Wyrazem tej trwałości miał być patriarchalny system zarządu majątkiem, w którym własność, pozycja społeczna czy też zawód przekazywane były z ojca na syna. Rodziny tego okresu cechowała wielodzietność niezbędna m.in. ze względu na duże potrzeby w zakresie bezpłatnej siły roboczej. Podstawą rangi rodziny była jej samowystarczalność gospodarcza, która pozwalała zaspokajać niezbędne potrzeby wszystkich wchodzących w jej skład osób. Rodzina powstawała, rozwijała się i trwała przy udziale Kościoła i w nim znajdowała wsparcie moralne i prawne.

Rodzina okresu industrializacji podlega procesowi silnej transformacji, polegającej na zmianie ról między mężczyzną i kobietą w małżeństwie. Przystaje być rodziną typu patriarchalnego i przeobraża się w rodzinę typu małżeńskiego, a następnie w rodzinę nuklearną, najczęściej z jednym lub dwójką dzieci. Jej członkowie zazwyczaj żyją z pracy najemnej, a więc jest niezależna od dziedziczonego majątku. Uniezależnienie od warsztatu

¹⁵⁷ *Familiaris consortio*, op. cit., nr 41.

¹⁵⁸ *Ibidem*, nr 41.

¹⁵⁹ L. Dyczewski, *Rodzina twórcą i przekazicielem kultury*, op. cit., 2003, s. 198.

pracy, który zostaje oddzielony od rodziny, powoduje zmianę relacji między mężczyzną i kobietą w związku. Dawny system patriarchalny zastąpiony zostaje podziałem obowiązków między poszczególnych członków rodziny. Kobieta podejmuje pracę zarobkową. Ona też najczęściej przejmuje decydowanie o sposobie wydawania zarobionych wspólnie z mężem pieniędzy. Zmienia się pozycja dziecka w rodzinie. To rodzina nastawiona jest na wspomaganie dziecka, które żyje własnym życiem. Kiedy dorasta nie oczekuje się, że wstąpi w związek małżeński dla pomnażania rodzinnych dochodów.

W Polsce Kościół katolicki silnie oddziałuje na przejawy życia społecznego rodziny. Są to jednak te sfery, które wynikają najczęściej z demonstrowania przynależności do tradycji, jaką ta instytucja reprezentuje.

II. LITERACKIE OBRAZY RODZINY W UTWORACH PISARZY POLSKICH - OD XIX DO POCZĄTKÓW XXI WIEKU

1. Literackie obrazy rodziny polskiej w dobie przedrozbiorowej

Jak powiedziano we *Wprowadzeniu* niniejszej pracy niezwykle istotny dla naszych rozważań jest również kontekst literacki, a szczególnie literatura polska XIX i XX wieku. W czasie tym dokonały się zasadnicze przemiany w modelu rodziny polskiej i obrazie jej artystycznego odzwierciedlenia. Jej literacki wizerunek z początków XIX w. po części wyrastał z tradycji oświeceniowej. Ta z kolei inspirowana była w pewnym zakresie – jak wskazuje Paweł Kaczyński¹⁶⁰ – przez wzorce literatury saskiej. Dodajmy, że początków owego wizerunku upatrywać należałoby w *Żywocie człowieka poczciwego* Mikołaja Reja, wzbogaconego następnie – dzięki twórczości Jana Kochanowskiego (m.in. *Pieśni, Treny, Odprawa posłów greckich, fraszki*) – o cechy postawy obywatelskiej i patriotycznej. Ten „prawzór” – zgodnie z założeniami swych twórców – miał swe zastosowanie wyłącznie w odniesieniu do jednej warstwy społecznej, do rodzin „szlachetnie urodzonych.” Istotne też było, że był praktycznie jedynym, jaki literatura polska ówczesnie wykształciła i status taki zachował niemal do schyłku XVIII wieku (choć podlegał pewnym przekształceniom i modyfikacjom odzwierciedlającym zachodzące przemiany społeczne, historyczne i kulturowe.

Dopiero pod koniec XVIII stulecia w literaturze polskiej następuje proces stratyfikacji obrazu rodzin. Oprócz już wspomnianego modelu pojawiają się dwa nowe. Nastąpiło to głównie dzięki narodzinom tzw. „oper narodowej,” w której łonie wykrystalizowały się dwa nurty: „opera wiejska” oraz opera odwołująca się do rodzimego obyczaju i folkloru mieszczańskiego. Pierwszy typ reprezentowany był przez *Krakowiaków i górali* (1793/1794) Wojciecha Bogusławskiego, drugi przez *Bednarza* (1779) autorstwa Jana Baudouina. Nurtem niezaprzeczalnie dominującym były kwestie wiejskie, co wydaje się oczywiste, gdy weźmiemy pod uwagę ówczesne słabości „stanu trzeciego” w Polsce. Literacka stratyfikacja obrazu rodziny polskiej wyróżniająca w pierwszym rzędzie rodzinę ziemiańską, a następnie chłopską i dopiero na końcu śladowo mieszczańską, zaczęła w XIX wieku

¹⁶⁰ P. Kaczyński, *Rodzina w literaturze stanisławowskiej. Motywy – konwencje – poglądy*. Wrocław 2009.

ulegać ważkiemu zróżnicowaniu i rozszerzeniu. Wyodrębniły się bowiem wtedy jej cztery zasadnicze odmiany, czyli: rodzina ziemiańska, inteligencka, mieszczańska oraz plebejska, które wraz z upływem czasu nakładały się na siebie, „mutowały” i tym sposobem współtworzyły typy i odmiany nowe. Literatura zaś nie tylko te procesy odzwierciedlała, ale i stymulowała, ugruntowywała i propagowała. Współtworzyła z historią i przemianami społeczno-obyczajowymi obraz rodziny polskiej, nadawała wraz z owymi czynnikami dynamikę jego rozwojowi, wytyczała kierunki i specyfikę przemian, określała status kulturowy. Należy prześledzić główne etapy rozwoju modelu rodziny polskiej odzwierciedlanych, ale i współkształtowanych przez literaturę, a wyznaczanych przez dynamiczne impulsy historyczne, społeczne, kulturowe.

Rozważania poniższe – w celu uzyskania przejrzystości uporządkowane problemowo-tematycznie – oparte są na ustaleniach i wnioskach płynących z analizy wybranych, różnogatunkowych utworów literackich, dających – jak sędzę – miarodajną próbkę dla analiz i dalszych badań. Wspomniane utwory charakteryzują także znaczące różnice wynikające m.in. z odmiennej konwencji pisarskiej, czasu w którym powstały, wartości artystycznej czy rodzaju odbiorcy, dla którego były przeznaczone (wiek, wykształcenie i smak literacki). Elementem łączącym było sięganie przez twórców do problematyki dotyczącej rodziny. Prezentowana analiza nie obejmuje wszystkich dzieł wydanych w omawianym okresie. Ma służyć jedynie zarysowaniu wiodących problemów i ukazać najistotniejsze zjawiska towarzyszące zmianom zachodzącym w polskich rodzinach a obrazowanych przez naszą literaturę dziewiętnastowieczną, porozbiorową.

2. W dobie zaborów

Utrata niepodległości przez Polskę na 123 lata miała swój olbrzymi wpływ na wszystkie dziedziny życia polskiego, odciskając również – co oczywiste – swe piętno nie tylko na realnym życiu polskich rodzin, ale i ich literackim, kulturowym postrzeganiu i opisywaniu. Kwestie związane z rodziną. stawały się zaś wręcz priorytetowe i stanowić miały jeden z głównych nurtów tematyczno-problemowych naszej literatury w XIX wieku. W dobie pogłębiającego się zagrożenia ze strony zaborców zmierzających wszelkimi sposobami do tego, aby Polacy stracili swą tożsamość narodową, rodzina miała być bowiem częstokroć

ostatnim azylem polskości, jej skarbnicą. A więc zgodnie z duchem sentencjonalnie wyrażonej dyrektywy (wyznaczającej strategię postępowania sformułowaną lapidarnie w ostatnim zdaniu Fredrowskiego pamiętnika (*Trzy po trzy*) „[...] szczęście domowe Polaka jest teraz oazą kwiecistą śród puszczy Sahary...”¹⁶¹ Ta niezwykle wysoka frekwencja tematyki i problematyki rodzinnej była właściwa całej ówczesnej literaturze polskiej. Przywołajmy więc tylko wybiórcze przykłady utworów najbardziej znanych, a tym samym silnie stylotwórczo oddziaływujących¹⁶². I tak są to choćby *Zemsta* (1832-1833) Aleksandra Fredry, *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza (1834), *Nie-Boska komedia* (1836) Zygmunta Kraszińskiego, *Zaklęty dwór* (1859) Walerego Łozińskiego, *Anielka* (1880) oraz *Lalka* (1887-1889) Bolesława Prusa, *Dziurdziowie* (1885) i *Nad Niemnem* (1887) Elizy Orzeszkowej, *Bez dogmatu* (1890) i *Rodzina Polanieckich* (1893) Henryka Sienkiewicza, *Ludzie bezdomni* (1900) Stefana Żeromskiego, *Chłopi* (1904 -1909) Władysława Stanisława Reymonta czy *Moralność pani Dulskiej* (1907) lub *Ich czworo* (1912) Gabrieli Zapolskiej. Do tych utworów o charakterze współczesnym dla ówczesnych czytelników koniecznie należy dodać powstające wtedy powieści historyczne z Sienkiewiczowską *Trylogią* na czele. One to bowiem kwestie rodziny polskiej osadzały w szerszym kulturowym i historycznym kontekście, a tym samym także poniekąd nobilitowały i sakralizowały, nadawały im wymiar i funkcję patriotyczną, czyniły „odwieczną” ostoją polskości. Przywołane przykłady jednoznacznie również wskazują, że niezależnie od panujących w określonej epoce tendencji artystycznych i ideowych – rodzina była w centrum pisarskiego zainteresowania, zagadnienia z nią i jej funkcjonowaniem związane cieszyły się olbrzymią popularnością tak u twórców literackich, jak i odbiorców ich utworów.

W literaturze polskiej XIX wieku, stosując jako kryterium wyodrębniające status społeczno-ekonomiczno-kulturowy, można – jak już powiedziano – wyróżnić kilka głównych typów rodzin. Zgodnie z tym założeniem były to rodziny: 1. ziemiańska; 2. inteligencka,

¹⁶¹ A. Fredro, *Trzy po trzy*, [w:] *Pisma wszystkie*. Oprac. S. Pigoń. Warszawa 1968, t. XIII, cz.1, s. 210.

¹⁶² W XIX wieku w dobie romantyzmu dokonana się zasadnicza zmiana w procesie odbioru dzieł literackich. Do klasycyzmu włącznie obowiązywała żelazna zasada rozdziału świata literackiego od rzeczywistego. Na przełomie XVIII i XIX wieku czytelnicy zaczęli się utożsamiać z przeżyciami bohaterów literackich a nawet ich naśladować w życiu prywatnym (choćby casus Wertera). Na temat zmiany strategii odbiorczych, jakie dokonały się pod wpływem romantyzmu por. J. Łotman, *Teatr i teatralność w kulturze początku XIX wieku*, [w:] *Semiotyka dziejów Rosji*, wybór i przekład B. Żyłko. Łódź 1993. W odniesieniu do literatury romantycznej, a potem popularnej, można by mówić, iż niekiedy ich oddziaływanie na odbiorcę, czy odbiorców, miało charakter wręcz intoksykacyjny, ale jest to już kwestia odrębna wymagająca odmiennie ukierunkowanych badań. Tutaj przypomnijmy tylko, że z takim „trucicielsko-uzależniającym” działaniem literatury mamy do czynienia w przypadku np. 1. bohaterki *Ślubów panięskich* Fredry, gdzie rzecz cała ma jednak charakter humorystyczny czy 2. Emilii Korczyńskiej z *Nad Niemnem*, która jest już autentyczną ofiarą książkowych romansów.

stanowiąca już konglomerat klasowy; 3. mieszczańska; 4. plebejska, czyli – stosując jako kryterium rozróżnienia miejsca zamieszkania – chłopska oraz robotnicza.

Literatura polska XIX wieku bezsprzecznie potwierdza, że modelem ciągle obowiązującym w owych czasach – niezależnie od warstwy społecznej – była rodzina oparta na prawie patriarchy. Jej zaś właściwością – jak wskazuje Zofia Jabłonowska – była „stałość i zwartość, nierozzerwalność małżeństw, wielki autorytet głowy rodziny – ojca, który reprezentował siłę i przymus, a dawał członkom rodziny ochronę”¹⁶³. Potwierdza ten stan rzeczy m.in. 33 numer warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego” z 1860 roku, w którym czytamy: „Od kolebki – od ołtarza aż do grobu mężczyzna powinien przewodniczyć kobiecie, jego światło powinno kierować, jego ramię prowadzić ją przez życie pełne zasadzek i przepaści”¹⁶⁴. Tym samym uznawano, że kobieta jest istotą słabą, bezradną, która z natury rzeczy powinna być posłuszna mężczyźnie i którą on powinien się opiekować. Taka relacja pomiędzy oboma płciami wskazywała, iż patriarchy wyraźnie rozgraniczał role męskie i żeńskie oraz wyznaczał światy, w których były one wypełniane. Według tej koncepcji kobietom pozostawał dom i jego życie wewnętrzne, mężczyznom prowadzenie interesów i reprezentowanie rodziny na zewnątrz.

Ten charakterystyczny podział literacki dobrze odzwierciedla się już w sposobie przedstawienia świata męskiego i żeńskiego np. w *Panu Tadeuszu* Adama Mickiewicza, *Zemście* Aleksandra Fredry czy *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej. Bohaterki takie jak Telimena, Zosia, Podstolina czy Klara koncentrowały swe działania na sprawach związanych z wewnętrznym życiem domu, salonem towarzyskim oraz znalezieniem kandydata na męża.

Telimena czy Emilia Korczyńska (*Nad Niemnem*) – choć żyły w różnym czasie historycznym – należały do świata kobiet całe swe życie spędzających w buduarze, gdzie oddawały się czytaniu romansowych księzek oraz marzeniom o idealnych kochankach. Niekiedy odbywały dalekie podróże lub bawiły się w swatanie powierzonych ich opiece wychowanek (np. Telimena Zosi). Z kolei Emilia – z braku możliwości finansowych – ograniczała się do marzeń o zagranicznych wozach oraz wspaniałych mężczyznach, zawsze gotowych spełniać jej życzenia. Nie interesowała się zupełnie stanem i możliwościami finansowymi rodziny, nie chciała także wychowywać własnych dzieci. Jej postawa, typowa dla wielu ówczesnych kobiet – jak dowodzi literatura – wynikała ze sposobu wychowania, na który wpływ miała dotychczasowa – jakże silna i wielowiekowa, a dlatego wręcz

¹⁶³ Z. Jabłonowska, *Rodzina w XIX i na początku XX wieku* [w:] *Przemiany rodziny polskiej* pod red. J. Komorowskiej, Warszawa 1975, s. 52 – 53.

¹⁶⁴ Zob. „Tygodnik Ilustrowany” 1860, nr 33.

zniewalająca – tradycja¹⁶⁵. Kobiety z jej sfery z założenia przeznaczone były do zamążpójścia, następnie powinny urodzić dzieci, a obok tego pełnić honory pani domu i ozdoby męża. Los jednak i sytuacja ekonomiczna potrafiły zdecydować inaczej. Przekonała się o tym Kirlowa i Andrzejowa Korczyńska. Pierwsza, mając za męża nieudacznika i pasożyta, zmuszona była przejąć całość obowiązków gospodarskich. Jednocześnie starała się kamuflować swe działania przed szerokim towarzystwem, żeby nie podkopywać reputacji małżonka, jako głowy rodziny. Natomiast Korczyńska do zajmowania się wszelkimi sprawami majątkowymi zmuszona została poniekąd przez historię. Śmierć jej męża w powstaniu styczniowym miała zaś nie tylko wymiar heroiczny, ale stanowiła także swoistą „okoliczność łagodzącą” dla kobiety zajmującej się majątkiem¹⁶⁶. Tłumaczyła ta męzowska śmierć – a może raczej usprawiedliwiała społecznie – przyjęty na siebie ciężar „męskich” obowiązków. Warto zauważyć, że pani Andrzejowa nigdy nie podkreślała swych zasług w tej mierze, a wprost przeciwnie, gloryfikowała powstańczą działalność zmarłego męża i w nim postrzegала główny i jedyny – autorytet dla syna.

Jeszcze inną postacią była Marta Korczyńska, która nie zdecydowała się na małżeństwo, gdyż w opinii jej środowiska było ono oceniane jako mezalians. Postanowiła pozostać w rodzinie swego krewnego. Jednak i jej życie toczyło się wśród spraw domowych, bowiem zdecydowała się zostać pomocnicą Benedykta w prowadzeniu kobiecej części gospodarstwa.

¹⁶⁵ Tradycja ta ugruntowywana była nie tylko przez literaturę, ale i folklor, w którym niezwykle ważna rola przypadała paremiografii. *Nb.* można by zająć się właśnie wizerunkiem rodziny utrwalonym w polskim materiale przysłowiowym, lecz byłby to problem do podjęcia w zupełnie innej pracy badawczej. Tutaj ograniczmy się jedynie do kilku uwag. I tak w *Nowej księdze przysłów i zwrotów przysłowiowych polskich* pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego (T. 1-3. Warszawa 1973) zanotowano pod hasłami: żona – 154 przysłowia, matka – 62, mąż – 47, ojciec – 59. Przysłowia te jednoznacznie poświadczają prymat męski. Już w 1569 Marcin Bielski w *Sejmie niewieścim* głosił: „Samo przyrodzenie okazuje, że każdy mąż żenię rozkazuje”. Z kolei w 1581 Marcin Białobrzelski w swej *Postylla orthodoxa* jednoznacznie konstatował: „Mąż każdy jest głową białej głowy”. Natomiast Wacław Potocki w *Poczzie herbów* z 1696 roku z pełnym przekonaniem pisał: „Każdy mąż, póki żyje, za głowę, za słońce, za ozdobę swojej być powinien małżonce”. Aleksander Obodziński ze zgrozą napominał w *Pandorze starożytnej monarchów polskich* z 1643 roku, iż „Biada temu domowi, gdzie żona przewodzi mężowi”. Na możliwość wyegzekwowania swej przewagi siłą wskazywał zaś w 1697 roku w *Świecie po części przejrzanym* Daniel Bratkowski bez żenady stawiający diagnozę: „Kiedy mąż żony nie bije, to w niej wtroba gnije”. Niezwykle pouczające i odzwierciedlające teraz relacje ojciec-córka jest powiedzenie zanotowane przez Henryka Rzewuskiego w *Zaporozczu* już w roku 1854: „Wola córki jest trzcina, a wola ojca jest wiatr, który ją nagina”. Ten szkicowy ekskurs na temat męzczyzny i jego miejsca w rodzinie w XIX wieku, ale sankcjonowany tradycją kulturową, uzupełnijmy cytatem z zakończenia Sienkiewiczowskiego *Ogniem i mieczem*: Kiedy wznoszone są tosty i wygłaszane pochwały na temat czynów Skrzetuskiego, ten „[...] jak prawdziwy rycerz chrześcijański spuścił pokornie głowę, ale kniaziówna wstała, strzęsła warkocze, rumieńce bily jej na twarz, a z oczu strzelała duma, bo ten rycerz miały być jej mężem, a **śława męża pada na żonę jak światło słońca na ziemię**” (podkr. M.S.T.). Słowa te to nie tylko wypowiedź stylizowana na siedemnastowieczną, to także przeniesienie w koniec XIX wieku przekonania, które głosił Potocki, a które chciało się ugruntowywać nadal także „ku pokrzepieniu serc”, ale serc głównie męskich.

¹⁶⁶ Tytułem przykładu ilustrującego ówczesne uwarunkowania społeczno, kulturowe i obyczajowe warto przywołać postać Elizy Orzeszkowej, na którą spadło odium, potępienia, kiedy nie dość, że nie zdecydowała się – wzorem innych Polek - towarzyszyć swemu mężowi na zesłaniu, to jeszcze zajęła się pracą literacką.

Przejęła również obowiązek wychowywania jego dzieci. Życie swoje podporządkowała zatem rolom, których nie chciała podjąć się żona Korczyńskiego.

Zgodnie z ówczesną obyczajowością i prawem, decyzje mężczyzny (także w życiu domowym) miały charakter ostateczny. On najczęściej postanawiał, ile pieniędzy przeznaczone zostanie na prowadzenie domu, wyznaczał także drogę życiową dzieci, a więc to np. kto zostanie ich żoną lub mężem, rodzaj i kierunek wykształcenia, a także kariery publicznej dostępnej jednak wyłącznie, zgodnie z usankcjonowaną tradycją, synowi (wspomnieć jednak należy, że w przypadku Słowackiego to jego matka – po śmierci męża – zdecydowała, że miał Juliusz „zrobić karierę cywilną” jako urzędnik ministerstwa skarbu). Naukę Tadeusza w Wilnie, a potem zajęcie się majątkiem i założenie rodziny, zaplanował wcześniej starannie jego ojciec Jacek Soplica. Podobnie czynił również choćby hrabia Żwirski z *Zakłętego dworu* wobec swej córki Eugenii. W zgodzie także z tą zasadą postępował – bohater *Nad Niemnem* – Benedykt Korczyński, kiedy wyznaczał Marcie (która przejęła obowiązki gospodarskie żony Emilii) wielkość kwot przeznaczonych na dom. Ponieważ Emilia, straciła w ten sposób jakkolwiek dostęp do pieniędzy, a czuła się jednocześnie niezaspokojona w swoich oczekiwaniach osobistych, musiała prosić męża o wydzielenie z jej funduszu posagowego pieniędzy na książki i inne drobne przyjemności.

W środowisku chłopskim (np. w rodzinie Borynów) to mąż i ojciec określał, jak będzie prowadzony dom, jakie środki zostaną na to działanie przeznaczone oraz jaki będzie los dzieci. Maciej Boryna bez skrupułów wyrzucił z domu syna wraz z rodziną, gdy ten przewidując dla siebie negatywne skutki nowego małżeństwa ojca, sprzeciwił się jego ślubowi z Jagną. Tak samo było w familiach robotniczych. W domu Judymowej z *Ludzi bezdomnych*, to mąż Wiktor, decydował o wszystkich ważniejszych sprawach rodziny. I rzecz nie tylko w sposobie wydatkowania ciężko wypracowanych niewielkich pieniędzy, ale także - ze względu na działalność socjalistyczną Wiktora – w konieczności podporządkowania losu wszystkich członków rodziny skutkom politycznego postępowania męża i ojca, a więc zgodzie żony na emigrację rodziny i jej niepewny tułaczy los. Podobnie dominująca pozycja ojca, a zaraz potem pierworodnego syna, była od początku wyraźnie określona w rodzinie Malinowskich z *Ziemi obiecanej*.

Generalnie więc w życiu domowym – jak ilustruje polska literatura XIX wieku – mężczyzna miał wpływ nawet na takie sprawy, jak to, z kim powinny się przyjaźnić jego dzieci oraz jaki stopień zażyłości przejawiać w stosunku do biedniejszych od siebie

(np. Maciej Boryna strofował córkę Józkę, że zachowywała się niestosownie jako gospodarska córka, bo była zbyt poufała wobec parobków).

Jak dowodzą przywoływane przykłady literackie przychylność społeczna dla rozgraniczenia ról męskich i żeńskich była czynnikiem kształtującym ówczesną obyczajowość. Absolutna większość ówczesnych zamożnych szlachcianek czy mieszczanek przyzwyczajona była do polegania na mężczyznach i dlatego nie chciała żadnych zmian w panujących relacjach. Było tak, bo w większości kobiety nie były przygotowane do samodzielnego życia, wiążącego się z umiejętnością prowadzenia interesów czy wiedzą o realnej wartości pieniądza. Podkreślić wypada, iż wszelkie próby działań mających zrewidować tradycyjne układy, czyli męską hegemonię, brane były w nawias humoru już przez samych autorów, którzy zresztą także byli mężczyznami. I dotyczy to zarówno „panieńskich ślubów”, jak i emancypacyjnych zapędów mieszkanki żeńskiego pensjonatu pani Latter z powieści Prusa *Emancypantki*. Kwestia równouprawnienia płci traktowana była przy tym jak tani koncept, wywodzący się z arsenału pomysłów w stylu „świat na opak”, zaś myśl o prymacie kobiet skwitowano najdobitniej już w tytule Fredrowskiej farsy *Gwałtu, co się dzieje!*

Generalnie zatem kobiety wołały pełnić rolę pomocniczą mężczyzny i żyć bezpiecznie w ich cieniu. Tak postrzegała swą rolę życiową chociażby Elżbieta Dorohubowa z *Szalonej* Józefa Ignacego Kraszewskiego, Anka Kurowska z *Ziemi obiecanej*, matka Marcina Borowicza z *Szyfowych prac* czy Żabusia – tytułowa bohaterka dramatu Gabrieli Zapolskiej. Czasem wspierały mężczyzn, ale pomoc tę widziały w realizacji spraw gospodarskich i w wychowywaniu dzieci oraz w życiu towarzyskim. Tak więc w kwestiach publicznych czy reprezentacji rodziny usuwały się na plan dalszy pozostawiając te sfery wyłącznie mężczyznom.

Życie kobiet w cieniu mężczyzn – jak już tu wcześniej wskazano – było wynikiem wielowiekowej tradycji i obyczajowości. Wszelkie poglądy w tej kwestii były utrwalane właśnie w rodzinie, a jej patriarchalny charakter powodował, że w przeważającej liczbie rodzinie córki piękne i posłuszne były woli rodziców i mężów, wierząc w ich lepszą znajomość życia i umiejętność zarządzania majątkiem. Dokumentuje to zagadnienie choćby fragment *Anielki* Bolesława Prusa, w którym nawet wówczas, gdy majątek zagrożony był bankrutem ze względu na utraczuszostwo dziedzica, zachwyty bohaterek nad okolicą wiązały się z przekonaniem o wybitnych zasługach w tym względzie ... ojca i męża. Jak komentuje narrator: „Może powiedzą sobie z uczuciem sprawiedliwej dumy: wszystko, co stąd wzrok

obejmie, ożywia myśl i wola naszego ojca – to nasze! Gdyby nie on, nie byłoby tu ani tak pięknie, ani tak dostatnio!...”¹⁶⁷. Do takiej właśnie zdeformowanej percepcji rzeczywistości i rządzących nią prawidłowości nastawiało je odebrane wychowanie. Nie potrafiły dlatego obiektywnie zanalizować tego, co się w ich życiu działo. To specyficznie przykrojone dla potrzeb panowania patriarchyta wykształcenie kobiet w XIX wieku sprawiło, że nie mogły być partnerkami mężczyzny i zapobiegać krytycznej sytuacji, w jakiej znalazła się rodzina.

Przekonanie o wyższości mężczyzn cechowało wiele bohaterki literatury XIX wieku. Jedną z pierwszych była Zosia z epepei Adama Mickiewicza, która głęboko wierzyła nie tylko w mądrość narzeczonego, ale także wszystkich otaczających ją męskich, a także starszych członków rodziny. Z ufnością wręcz małego dziecka mówiła: „ja się zawsze zgadzam z wolą nieba/ I z wolą starszych”¹⁶⁸. A słowa te urastały do rangi creda większości panien polskich w XIX wieku. Odnotujmy jednak w tym miejscu casus Heli Dulskiej, która przerastała w hipokryzji swą matkę, a w manipulowaniu starszymi była już niedościgłą mistrzynią. Dodać jednak trzeba, że był to już czas, kiedy rodzina polska – szczególnie ta filisterska – ulegała coraz gwałtowniejszej erozji i destrukcji: moralnej, obyczajowej, i kulturowej, w wyniku których wyrodniała. W to, że mężczyźni są wyżej postawieni w strukturze rodzinnej i społecznej wierzyły m.in. Marynia Połaniecka, baronowa Krzeszowska czy pani Latter. Dlatego bez sprzeciwu pozwalały zaprzepaszczać im majątki, wikłać się w nietrafne interesy, potem zaś przyjmowały ich pod swe dachy, spłacały zaciągnięte długi, ochraniały i zarazem utwierdzały mężczyzn w poczuciu ich wyjątkowości, pozwalały też dalej się zniewalać.

Te wybiórczo podane przykłady literackie obrazują nie tylko podrzędność kobiet, ale także dyskryminacyjne przepisy odnoszące się do kwestii cywilnych¹⁶⁹. Dodać w tym miejscu należy, że panie nie posiadały również praw politycznych (np. brak prawa wyborczego, o które pragnęła walczyć dla kobiet bohaterka *Nocy i dni* Agnieszka Śniadowska wraz z mężem). Widać więc wyraźnie, iż ówczesny system prawno-państwowy (wspomagany przez religię) stał na straży utrwalania społecznych stereotypów, według których obowiązkiem płci słabszej było zostać żoną, matką i niesamodzielną gospodynią domową. Stosownym polem

¹⁶⁷ B. Prus, *Anielka*. Warszawa 1983, s. 6.

¹⁶⁸ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*. Wrocław 1973, w. 449 – 450 s. 365

¹⁶⁹ Przykładowo – ograniczenie praw kobiet ujęte w kodeksie cywilnym Napoleona (funkcjonującym w Księstwie Warszawskim a następnie w Królestwie Polskim od 1809 roku) jak również w kodeksach: habsburskim (z 1812 roku) i niemieckim (z 1896 roku) oznaczało pełne podporządkowanie żony mężowi, a więc na przykład ograniczenie możliwości kobiety zamężnej dysponowania własnym majątkiem, przyznanie nadrzędnych praw do dziecka ojcu, a w przypadku jego śmierci innemu męskiemu opiekunowi czy zakaz podejmowania pracy lub działalności gospodarczej bez zgody małżonka.

realizacji życiowej był w tym przypadku zamknięty krąg rodziny i znajomych, zaś na straży tych wartości stał mężczyzna, który sprawdzał, czy wszystko toczy się zgodnie z duchem obyczaju i prawa. Obraz ten podtrzymywano skutecznie w przepisach prawnych i części literatury, mimo że życie wykazywało, iż kobiety miały coraz większy wpływ na decyzje otaczających ich mężczyzn, a i same potrafiły zatroszczyć się o siebie i własne rodziny.

Polski materiał literacki wykazuje, że mężczyzna wraz z upływem kolejnych lat XIX wieku, podobnie jak jego poprzednicy z wcześniejszych epok, zajmował pierwszoplanowe miejsce w świecie publicznym, jednak w życiu wewnętrznym rodziny to kobieta była coraz częściej osobą potrafiącą naginać wolę innych domowników, w tym męża lub ojca, do przyjęcia jej punktu widzenia (Ślimakowa z *Placówki*, Zonia Raszkówna z *Szalonej*, Jaskólska, z *Ziemi obiecanej*, Niechcicowa i Holszańska z *Nocy i dni*), do zaspokajania własnych zachcianek i realizacji potrzeb (Emilia Korczyńska z *Nad Niemnem*, Łęcka z *Lalki*, Osnowska z *Rodziny Polanieckich*, Bartnicka z *Żabusi*, Mioduska z *Nocy i dni*). W zaciszu domowym to ona stawała się coraz częściej postacią dominującą i to jej działania przyczyniały się do tego, jak domownicy funkcjonowali zarówno w życiu wewnętrznym domostwa, jak i na jego zewnątrz. Niekiedy potrafiła prowadzić dom wręcz żelazną ręką, nawet tyranizować swoich bliskich (Dulska z *Moralności pani Dulskiej*, Ostrzeńska z *Nocy i dni*, Żona z *Ich czworo*). Przykład Michaliny Ostrzeńskiej z *Nocy i dni* poświadcza jednocześnie, że przy małych ambicjach zawodowych mężów i ich bezradności w pozyskiwaniu środków na lepsze życie rodziny, kobiety. przejmowały odpowiedzialność, zaczynały – w odróżnieniu od mężów topiących swe smutki w alkoholu – aktywnie działać (Jaskólska z *Ziemi obiecanej*), choć nie zawsze z dobrym skutkiem (Marysia Rzepowa).

Przywołane przykłady literackie, obrazujące polskie życie domowe w XIX wieku i egzemplifikujące role ówczesnych kobiet, dowodzą, że nadrzędna pozycja mężczyzny właściwa była dla wszystkich wyszczególnionych wcześniej typów rodzin. Jednak w przypadku rodziny ziemiańskich, mieszczańskich i inteligenckich miała w większości przypadków bardziej wymiar zewnętrzny, a więc odnosiła się do reprezentacji przez mężczyznę rodziny poza domem i do obowiązku zabezpieczenia przezeń jej bytu materialnego. W domowym zaciszu, w wymienionych trzech typach rodzin, mężczyźni rzadko pełnili funkcję dominującą. Jeśli chodzi natomiast o rodziny plebejskie (zarówno wiejskie jak i robotnicze) to często mimo słabości charakterologicznej mężczyzn ich rola była prymarna w obszarach obu światów. Było to uświęconą tradycją i również przez same kobiety postrzegane było jako źródło autorytetu rodziny w środowisku pozadomowym.

Kolejną istotną cechą charakteryzującą rodzinę XIX-wieczną, którą uwidacznia literatura polska, była wielopokoleniowość. Dotyczyła ona głównie rodziny ziemiańskiej i chłopskiej. Przykładem rodziny wielopokoleniowej są Dobrzyńscy uwiecznieni na kartach *Pana Tadeusza*. Był to zaściankowy, wielki liczebnie klan szlachecki, który liczył „sześćset zbrojnej szlachty”¹⁷⁰. Przewodził mu Matyjasz Dobrzyński zwany Kurkiem na kościele, Królikiem lub Maćkiem nad Maćkami. Nic w zaścianku nie odbywało się bez jego wiedzy i zgody. Rodzina ta przypominała swoją strukturą dawne rody szlacheckie, w których na świat przychodziło wiele dzieci, a hierarchia poszczególnych członków była ściśle określona. W rozbudowanej liczebnie XIX-wiecznej rodzinie ziemiańskiej obok rodziców i dzieci ważne miejsce w życiu domu pełnili dziadkowie, rezydenci, oficjaliści, niezdolni do pracy dawni słudzy, a także ubodzy znajomi, którzy zamieszkiwali pałace lub dwory. Najlepszym tego przykład stanowiło Soplicowo z *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza. Gospodarstwo rodziny ukazane zostało na tle przygotowań do wojny Napoleona z Rosją (1811-1812). Dworek aż roił się od licznych krewnych, rezydentów, gości i służ. Mieszkała tam m.in. Telimena ciotka Tadeusza, jej wychowanka Zosia, Wojski „daleki krewny i przyjaciel domu”¹⁷¹, Rejent Bolesta – były adwokat, Protazy emerytowany woźny trybunału, Asesor „dawniej człek dostatni”¹⁷², a także rzesza bezimiennych starych służ i przyjaciół dworu. Ta znaczna liczba mieszkańców Soplicowa każe się zastanawiać nad wielkością dworku, który w trakcie Mickiewiczowskiej opowieści specyficznie, bo jakby baśniowo, rozrasta się i powiększa.

Dom Korczyńskich z *Nad Niemnem* – choć czasowo oddalony od Soplicowa – był również przytuliskiem dla rezydentów. Oprócz rodziców i dzieci mieszkali tam Orzelscy oraz Marta Korczyńska – wszyscy troje byli krewnymi pana domu, ponadto swoje w nim miejsce znalazła dawna nauczycielka Luci Korczyńskiej i dama do towarzystwa jej matki – Teresa Plińska. Podobnie przedstawiało się życie na dworze Eliasza i Elżbiety Dorohubów, bohaterów *Szalonej* Józefa Ignacego Kraszewskiego. W majątku oprócz rodziców i ich syna mieszkała spokrewniona z nimi Madzia Raszkówna, sierota przygarnięta przez gospodarzy po śmierci rodziców, pani Zbińska, która „wszystko straciła wielką naiwnością i nieopatrznością swoją”¹⁷³ – daleka krewna pani Elżbiety oraz Pius – stary służący, pamiętający jeszcze rodziców podstarzałego gospodarza. Wielopokoleniowa była także rodzina Bogumiła Niechcica. W jego domu oprócz żony i przychodzących na świat dzieci, schronienie aż do

¹⁷⁰ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, op. cit. w. 383, s. 231.

¹⁷¹ *Ibidem*, w. 154, s. 63.

¹⁷² *Ibidem*, w. 732, s. 83.

¹⁷³ J. I. Kraszewski, *Szalona*. Kraków, 1986, s. 14.

śmierci znalazł stryj – były powstaniec – Klemens Klicki oraz liczna służba, która z powodu podeszłego wieku nie mogła już wypełniać swoich obowiązków. Byli to: dawny ogrodowy Nebeski z żoną oraz wysłużona komornica Ludwiczka. W późniejszym okresie, kiedy Niehecticowie przenieśli się do Serbinowa zaopiekowali się chorą i niemogącą już pracować kucharką Żarnocką. Jak więc można zauważyć dom ziemiański – przedstawiony w literaturze polskiej XIX wieku – najczęściej był liczny, a taniość życia w czasach gospodarki feudalno-pańszczyźnianej nie stwarzała problemów w utrzymaniu takiej liczby mieszkańców¹⁷⁴.

Jednak historycznie rzecz ujmując – odzwierciedla to także materiał literacki – w drugiej połowie XIX wieku sytuacja ta zaczynała się zmieniać, a wielkość rodziny zamieszkującej pod jednym dachem gwałtownie spadać. Przyczyną były nowe uwarunkowania ekonomiczne związane z uwłaszczeniem chłopów i związaną z tym koniecznością opłacania pracy najemnej. Powodowało to konieczność redukcji kosztów utrzymania majątków ziemskich i oddziaływało na zmniejszanie się liczebności osób zasiedlających dwory. Taka sytuacja miała miejsce w domostwie Pławickich, bohaterów powieści Henryka Sienkiewicza *Rodzina Polanieckich*. W ich przypadku problemy z utrzymaniem majątku spowodowały, iż krąg mieszkańców drastycznie się zawężił. Po śmierci matki Maryni w majątku pozostali jedynie córka z ojcem.

W przypadku rodzin zamieszkujących w mieście ich wielkość ograniczała się najczęściej do rodziców i dzieci, czego przykładem, niepełna zresztą, rodzina Łęckich. Wiązało się to m.in. z opuszczaniem dworów przez zbankrutowanych ziemian czy nieposiadających środków do życia chłopów szukających w mieście zatrudnienia lub omamionych mirażem amerykańskiej arkadii. Migrowały głównie rodziny w swym składzie podstawowym, tj. rodzice i dzieci. (Przykładem jest tu rodzina Bartka Zwycięzcy czy Wawrzon Toporek i jego córka). Pozostali krewni chłopów (zasilających od tej chwili najczęściej grupę robotników i służby domowej) pozostawali na wsi. W przypadku szlachty, gdy żyli jeszcze dziadkowie, zabierano ich do miasta. Pozostała część rodziny i rezydenci, żyjący dotąd na łaskawym chlebie gospodarzy, musieli radzić sobie sami w nowych warunkach. Ale rzecz ciekawa o obu tych przypadkach literatura polska w swych wielkich dziełach nie wspomina.

Charakterystyczna wielopokoleniowość widoczna była też na wsi, jak np. u Borynów. Ale ówczesna literatura ukazuje również przypadki odmienne. Najczęściej w ubogich gospodarstwach, których była zdecydowana większość, chłopcy pozbywali się z domu

¹⁷⁴ D. Rzepniewska, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarcza, t. I, Warszawa 1995, s. 39.

starszych rodziców, nie mogli oni bowiem już świadczyć pracy na dotychczasowym poziomie. Wcześniej rodzice ci przepisali na potomstwo własne gospodarstwa decydując się na tzw. „wycug”. Kończył się on zazwyczaj tragicznie, czego przykładem były losy dwu bohaterek *Chłopów* Reymonta: Agaty Kłębowej i Jagustynki. Dokonywała się jakby naturalna selekcja, przetrwać – dla zachowania genotypu – mieli jedynie silni.

Niekiedy zaskakująco wypada zestawienie danych historycznych z literaturą danego okresu. Na ogół – także w XIX wieku – ważną cechą polskich rodzin ze wszystkich warstw społecznych była wielodzietność. Wpływała na nią w pierwszym rzędzie tradycja społeczno-religijna sankcjonująca jako podstawowe zadanie rodziny patriarchalnej przekazanie genotypu oraz równie istotny czynnik, jakim był brak znajomości zasad antykoncepcji. Jeśli dodać do tego niezwykle wysoką śmiertelność we wszystkich przedziałach wiekowych, lecz szczególnie porażającą w przedziale do 20 roku życia, to zjawisko ówczesnej wielodzietności nie może dziwić¹⁷⁵. Zagadnieniu wysokiej śmiertelności poświęciło w tamtym czasie swoje łamy np. czasopismo „Przyjaciel Ludu” z 1836, które w numerze 13 zamieściło dane wynikające z porównania przez niemieckiego lekarza Christoph'a Wilhelma Hufelanda tabel śmiertelności wśród jemu współczesnych. Wynikało z nich, iż

„z 1000 urodzonych ludzi 24 umiera zaraz przy urodzeniu; w pierwszych dwóch latach życia umiera 50 dzieci na zęby, 227 na kurcze i konwulsye; na krosty różnego rodzaju umiera 100, na połogi 8, na suchoty 190, na febrę gorące 150, na puchliny 41, paraliżem tkniętych 12. Pozostaje zatem z 1000 ludzi, nie rachując w to śmierci przypadkowych i samobójstw, 78 osób co naturalną śmiercią umierają; czyli przez przybliżenie 9/10 części całego doczekuje się naturalnego rozwiązania życia”¹⁷⁶.

Natomiast w numerze 14 z tegoż roku znajdujemy zestawienie, z którego wynika, że

„Ze 100 urodzonych umiera:

„50 przed 10tym rokiem

20 między 10tym a 20tym

10 - 20 - a 30 -

6 - 30 - a 40 -

5 - 40 - a 50 -

¹⁷⁵ Szerzej na ten temat por.: M. Vovelle, *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*. Przekład: T. Swoboda oraz M. Ochab, M. Sawiczewska-Lorkowska, D. Senczyszyn. Gdańsk 2004 (np. s. 489 i nast.).

¹⁷⁶ Zob. L., *Śmiertelność między ludźmi*, „Przyjaciel Ludu” 1836, Nr 13, s. 103.

6 przechodzi przez rok 60ty do różnej starości¹⁷⁷.

Jednak w literaturze polskiej już od początku XIX wieku mało jest utworów literackich, w których pojawiają się familie wielodzietne. Do tych wyjątków należy kilka rodzin chłopskich, jak choćby Koniecpolscy z *Szyfowych prac*, u których dzieci było tak wiele, że aż nie podano ich liczby, rodzina żydowska z noweli *Mendel Gdański*, wychowująca piętnaścioro potomstwa czy familie ziemiańskie jak np. Wojciechostwo Krępscy z pięcioma córkami, rodzice Benedykta Korczyńskiego z czwórkę potomstwa czy Niechcicowie, u których urodziło się także czworo dzieci. Można by przywołać tu jeszcze ojca zadzumionych i jego ośmioro zmarłych dziątek lub rodzinę Jana Skrzetuskiego, o której wspomina się w *Panu Wołodyjowskim*, iż tworzy ją już dwunastu synów, a Helena „znowu brzemienna”. Pierwszy jednak przykład dotyczy modelu rodziny orientalnej z zupełnie innego kręgu kulturowego, drugi natomiast jest poświadczeniem istniejącej wielowiekowej tradycji. Tradycji, która nie znajduje świadectwa swej kontynuacji na kartach literatury polskiej omawianego okresu. Zdecydowana większość utworów polskich ukazuje raczej familie z niewielką ilością potomstwa. I tak jest np. w przypadku rodziny: Hrabiego Henryka, Rejenta Milczka, Korczyńskich, Łęckich czy Pławickich. Podobnie było u chłopów i robotników, a więc np. u Borynów, Ślimaków, Sochów i Malinowskich z *Ziemi obiecanej* oraz mieszczan, choćby Dulskich z trójką dzieci czy Bartnickich z *Żabusy*. Rodziny te posiadały najwyżej trójkę dzieci. A często – zwłaszcza w domach ziemiańskich i mieszczańskich – był tylko jeden potomek (Tadeusz Soplica, Orcio, Izabela Łęcka, Wokulski, Marcin Borowicz, Dziecko z *Ich czworo*, Waldemar Michorowski z *Trędowatej*).

Rodzina polska – jak to pokazuje rodzima literatura – na przestrzeni XIX wieku zaczyna znacząco ewoluować. Od modelu klanu reprezentowanego jeszcze na początku wieku przez ród Dobrzyńskich, w którym wielka liczba rodzących się dzieci wpływała na jej wielkość i w konsekwencji wielopokoleniowość, przekształca się do modelu podstawowego, w którym pod wspólnym dachem mieszkali jedynie rodzice i ich nieliczne potomstwo.

Na podstawie analizy utworów literatury polskiej XIX wieku wyodrębnić można cztery główne sposoby zawiązywania małżeństw. Były to związki:

- 1) aranżowane przez rodzinę, zgodne z jej oczekiwaniami,
- 2) wynikające ze strachu przed staropanieństwem czy samotnością,
- 3) spowodowane złą sytuacją materialną i koniecznością ratowania własnej pozycji,
- 4) zawierane z miłości, bez względu na konwenanse i wolę bliskich.

¹⁷⁷ *Ibidem*, Nr 14, s. 107.

W myśl pierwszej koncepcji, małżeństwo budowano na solidnych podstawach wielowiekowej tradycji, które nakazywały łączyć się równym sobie urodzeniem i majątkiem. Pouczał o tym już w 1645 roku Jan Żabczyk następującym przysłowiem: „Żonę gładką, rozsądną, wstydliwą, majątną, równą w urodzeniu obieraj”¹⁷⁸. Tą paremiograficzną zasadą kierowało się wielu bohaterów literatury polskiej XIX wieku. Stosownie do pochodzenia i stanu posiadania ożenił się m.in. Podkomorzy z epopei Mickiewicza. Tak samo postąpił i Hrabia Henryk z dramatu Zygmunta Krasińskiego. Identycznie rzecz się miała z bohaterkami *Ślubów panińskich* – Anielą i Klarą. Choć buntują się przeciwko wszechwładzy i „nieprawości” mężczyzn, to nie liczą na związki z przedstawicielami innych sfer społecznych. Nic dziwnego zatem, że zawrzał gniewem dumny Horeszko, kiedy Ewa postanowiła poślubić Jacka Soplicę, choć szlachcica, to przecież hołysza, niegodnego ręki magnackiej córki. Bezwzględnie wykorzystał swą ojcowską władzę i zmusił ją do mariażu z wybranym przez siebie Wojewodzicem. O tym, że wola ojca – jak głosi przywoływane już staropolskie przysłowie¹⁷⁹ – jest wiatrem, który naginał nie tylko wolę córek, lecz i synów świadczy np. decyzja Rejenta Milczka, który wbrew swemu pierworodnemu (świadomy, że rujnuje mu życie, wręcz go „zabija”) nakazuje mu poślubić Podstolinę.

Z niezwykle silną presją rodziny spotkał się Waldemar Michorowski, potomek prastarej ordynackiej rodziny. Zakochał się i - co najgorsze, z punktu widzenia jego magnackiej rodziny – chciał poślubić młodą nauczycielkę, Stefcie Rudecką. Kobietę z innej sfery, kobietę z „nizin”, z którą małżeństwo było jaskrawym mezaliansem. I choć Michorowski nie ugiął się przed wolą rodziny, to przecież poniekąd wymuszony przez nią bieg wypadków doprowadził wybrankę ordynata do śmierci. Natomiast Zygmunt Korczyński przychylił się do nalegań matki i zawarł związek małżeński zgodnie z jej upodobaniami, chociaż miłość deklarował Justynie Orzelskiej. Podane przykłady literackie doskonale odzwierciedlają tezę postawioną przez Dominika Lievena w pracy *The Aristocracy in Europe, 1815 – 1914*. Badacz mówi w niej bowiem o „ścistej kontroli nad młodzieżą, przede wszystkim żeńską, sprawowanej przez przedstawicieli starszego pokolenia, o aranżowaniu małżeństw bez oglądania się na zdanie zainteresowanych, o sile społecznych rytuałów, o kłopotach nonkonformistów”¹⁸⁰.

Nie tylko w wyżej wymienionych przypadkach czerpanych z literatury XIX wieku było małżeństwo specyficznym kontraktem, który zawierały obie strony związku oraz ich rodziny.

¹⁷⁸ Por. *Nowa księga przysłów polskich...*, op. cit. T.3, hasło: Żona nr 143.

¹⁷⁹ Por. przypis 6.

¹⁸⁰ Cyt. za A. Szwarca, *Rygorystyczne normy i swobodne obyczaje. Małżeństwo i związki pozamałżeńskie w opiniach ziemiańsko-arystokratycznej elity w połowie XIX wieku* [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XI i XX*. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 2004, s. 91.

Uczucia młodej pary nie miały tu większego znaczenia. Chodziło raczej o wzmocnienie pozycji społecznej rodzin małżonków, a także o prestiż ich samych i zawartego związku. Drugim, istotnym czynnikiem takiego układu było pomnażanie majątku i zabezpieczenie na odpowiednim poziomie bytu przyszłych rodziców i ich potomstwa. Odwołując się do ówczesnego materiału literackiego można powiedzieć, że w praktyce to najczęściej kobiety wносиły większe zasoby finansowe do wspólnego majątku, nie mogąc – paradoksalnie – jednocześnie w żaden sposób nimi zawiadywać. W sytuacji takiej znajdowały się np. zarówno Zosia Horeszkówna, której posagu doglądał Sędzia, jak i Klara z *Zemsty*, której dobrami posagowymi zarządzał w imieniu nieżyjącego ojca stryj Cześniak Raptusiewicz oraz Justyna Orzelska z *Nad Niemnem*, której niewielkimi finansami dysponował Benedykt Korczyński. W podobnej sytuacji była także wywodząca się ze wzbogaconego pospólstwa baronowa Krzeszowska, której posag zagarnął używający – może wręcz nadużywający – życia małżonek. Taki rodzaj uprzywilejowania mężczyzn wynikał z wszechwładnie panującego patriarchalnego modelu rodziny ziemiańskiej oraz litery prawa, w którym wyższość płci męskiej była jasno i jednoznacznie określona.

Kolejnym – nader chętnie ukazowanym przez literaturę polską XIX wieku – bardzo istotnym czynnikiem skłaniającym do zawierania związków małżeńskich był często strach przed staropanieństwem czy samotnością. Stąd się biorą m.in. usilne starania Telimeny i jej „łowieckie plany” snute w celu „złapania” męża. Owdowiała Podstolina (bohaterka *Zemsty* A. Fredry) świadoma, iż czas nieubłagania mija i kładzie kres jej urodzie dość rozpaczliwie rozgląda się za kandydatem na kolejnego męża i mógłby nim być nawet cierpiący na podagrę Cześniak. Czytelniczka romansowych lektur – Helena z *Pana Jowialskiego* nie odrząca jednoznacznie zalotów rubaszego Janusza, który choć ma „dwie dobre wsie” jest zupełnie „płaski” i nie tak ekscytujący, jak bohaterowie z czytanych przez nią ksiązek. Tak więc jakże często literackie bohaterki – podobnie jak te z realnego świata – mimo braku aprobaty dla kawalera decydowały się na zawarcie związku. Rzecz jasna olbrzymią rolę odgrywała tu presja najbliższej rodziny i otoczenia, jak chociażby w przypadku Julii Chomińskiej, bohaterki dramatu Jana Augusta Kisielewskiego *W sieci*. Często przyczyną małżeństwa było i to, że dziewczęta obawiały się, iż nikt lepszy może im się nie trafić, a to zgodnie z postrzeganiem społecznym było jednym z najgorszych nieszczęść, jakie mogły zdarzyć się dziewczynie na wydaniu. Wspomnieć tu można, iż woli tradycji poddała się – pozornie wyzwolona kobieta i artystka – wspomniana „szalona Julka”, która bynajmniej nie jako jedyna wpadła „w sieci” dziewiętnastowiecznego matrymonializmu. To także dlatego Barbara Ostrzeńska poślubiła Bogumiła Niechcica, choć ciągle tęskniła za niewiernym Józefem

Toliboskim. Ten zaś beznamiętnie poświęcił uczucie na ołtarzu dobrobytu i bezpieczeństwa socjalnego. Podobny los podzieliła jej córka Emilka, która niezaakceptowana przez Kozarewiczów - rodziców wybranka, ostatecznie poślubiła niekochanego człowieka. Również Celina Mroczkówna, guwernantka córek Niechcica, byle tylko nie pozostać sama, wzięła za męża człowieka słabo wykształconego i pochodzącego z ludu.

Wszystkie te przykłady udowadniają, że zarówno młodzi ludzie, jak i ich rodzice czy opiekunowie, pozostawali pod ówczesnie bardzo silną presją społeczną, która sankcjonowała tylko jedną – szczególnie w odniesieniu do kobiet – drogę życiowej realizacji: małżeństwo.

Literatura polska XIX wieku bardzo często pokazuje małżeństwa, których podstawą był swoisty układ finansowy. Z reguły były to mariaże tytułu i pieniędzy. Szczególnie Fredro w swych komediach, od czasów przynajmniej *Pana Geldhaba*, podejmował kwestię małżeństw dla pieniędzy, które lawinowo się z biegiem XIX wieku rozpowszechniały. Ponieważ zagadnienia te szeroko omawiał już Marian Ursel ograniczmy się tu tylko do powtórzenia kilku istotnych dla naszych rozważań tez sformułowanych przez badacza¹⁸¹.

Zjawiskiem, które zainteresowało autora *Pana Jowialskiego* był proces gwałtownego „wysadzania z siodła” szlachty polskiej zachodzący w wyniku przemian wynikających z nowego kapitalistycznego systemu gospodarki. W Polsce deklaszacja majątkowa szlachty dokonywała się również ze względu na represje zaborcze za prowadzoną przez nią działalność niepodległościową. Ten proces ekonomicznej, finansowej degradacji szlachty, przy równoczesnych aspiracjach nuworyszy prowadził z jednej strony do zjawiska deklaszacji, a z drugiej do awansu społecznego dzięki posiadanym majątkom. Nowobogacki Geldhab ma pieniądze w bród i pragnie je – odwrotnie od molierowskiego skąpca – pokazać całemu światu, tak by o nim głośno i publicznie mówiono. Ma też jeszcze jedno niezrealizowane zasadnicze marzenie: „moje dziecięta, wnuczęta, hrabięta, książeęta”. Cóż prostszego, gdy posiada się ogromny majątek, a w dodatku córkę, by zrealizować te cele. Wystarczy, jakże łatwo w rzeczywistości XIX wieku, znaleźć utytułowanego szlachcica czy arystokratę, by poprzez mariaż osiągnąć ten zamysł. Jak pisał sarkastycznie Fredro, zestawiając rejestr „chorób chronicznych” właściwych dla jemu rówieśnych, chorobą panien był wtedy „tyfus matrymonializmu”, a kawalerów „posagożerstwo”¹⁸².

Małżeństwa wynikające z chęci poprawienia własnej sytuacji materialnej czy statusu społecznego były powszechne w XIX wieku. Często związki tego typu nie były akceptowane przez wyższe grupy społeczne, gdyż zauważały one, iż infiltracja arystokracji przez

¹⁸¹ Por. M. Ursel, *Kapitalizm w oczach Fredry*, [w:] *Fredrowskie teatralizacje. Studia i szkice*. Wrocław 1994.

¹⁸² A. Fredro, *Choroby chroniczne*, [w:] *Pisma wszystkie. op. cit.*, T. XIII, cz. 1, s. 276.

nuworyszy mogła doprowadzać do jej klasowej erozji. Wielokrotnie też sami zainteresowani z trudem z tym się godzili. Zachowania te jednak były na tyle powszechne, że zaczęto je uznawać za jedyną drogę do zachowania godnego życia. W taki sposób postępowali m.in. niezwiązani małżeństwem bohaterowie *Lalki* Bolesława Prusa. Zubożały Kazio Starski szukał bogatej panny, która chciałaby przez zamęście spłacić jego długi i wyrwać go z dławiących objęć lichwiarzy. Także Izabela Łęcka, choć co prawda ze wstrętem, ale jednak skłonna była do poślubienia znacznie starszego od siebie marszałka, byle zapewnić sobie życie na stosownie wysokiej stopie. Wokulski nie mając środków do godnego życia poślubił starszą od siebie żonę dawnego zmarłego pryncypała. Helena Stawska tracąc nadzieję na zamęście z Wokulskim, zdecydowała się wyjść za mąż za subiekta Mraczewskiego, by poprawić sytuację swoją i dziecka. Wreszcie taki układ finansowo-matrymonialny wprowadził w życie baron Krzeszowski. Pragnąc stabilizacji materialnej i wygod, nie wahał się popelnić mezalians i ożenił się z bogatą panną ze sfery mieszczańskiej.

Jak pokazuje literatura polska XIX wieku niezwykle często plany małżeńskie podporządkowane były interesom, stąd już nawet sam czas zalotów cechował się obłudą i nie rokował dobrze przyszłemu związkowi. Takie postępowanie zarzucano mężczyznom, ale przecież casus *Balladyny* pokazuje jednak, że niekiedy i kobiety nie rezygnowały z obłudy, a nawet potrafiły posunąć się do zbrodni, byle osiągnąć swój cel – wyjść z nizin społecznych, zdobyć władzę i majątek. Podobnie rzecz się miała z Izabelą Łęcką, która gotowa była łudzić mężczyzn i manipulować nimi, aby tylko zapewnić sobie życie w luksusie. Z kolei męskie, niezwykle instrumentalne, podejście do kobiet i małżeństwa spostrzec można m.in. analizując przemyślenia Karola Borowieckiego z *Ziemi obiecanej* Reymonta, dotyczące jego narzeczonej – Anki i jej posagu¹⁸³. Ten potomek rodu ziemiańskiego chciał zbudować fabrykę na miarę swoich wyobrażeń i rozwinąć dochodowy interes nie licząc się przy tym z żadnymi kosztami, nawet za cenę nieszczęścia osób najbliższych, najbardziej mu ufających. Środkiem do celu miały być więc najpierw zaręczyny, a potem ślub z posażną panną z własnej sfery. I z jego strony nie mogło tu być jakiegokolwiek mowy o miłości. Ostatecznie po cynicznym małżeństwie z córką niemiecko-żydowskiego fabrykanta, krociową partią ze świata łódzkiej burżuazji mógł wieść dostatnie życie i osiągnąć wszystko na tej ziemi obiecanej, „prócz szczęścia” – jak sam mówił.

Przywołane wyżej przykłady literackie są odbiciem autentycznych zjawisk mających miejsce w ówczesnej polskiej rzeczywistości. Jednoznacznie potwierdzają to wyniki badań prowadzonych przez Andrzeja Szwarca. Dowodzą one, iż degradacja majątkowa części

¹⁸³ W. S. Reymont, *Ziemia obiecana*, Warszawa 2000, s. 217 – 218.

ziemiaństwa i arystokracji polskiej doprowadziła do poszukiwania – bez względu na uczucia – kandydatów na przyszłych współmałżonków początkowo wśród posażnych panien we własnym środowisku, a pod koniec wieku XIX również wśród zamożnej burżuazji¹⁸⁴. Wskazywany już wcześniej casus Fredrowskiego Geldhaba z drugiego dziesiątka lat XIX wieku byłby zatem na pewno jedną z pionierskich kreacji literackich tego typu, jak i utworem owe zjawiska portretującym¹⁸⁵.

Obok takich merkantylnych postaw literatura polska XIX wieku rejestruje przypadki zupełnie odmiennych zachowań, których podstawą było przekonanie o nadrzędnej wartości uczuć jako powodu zawieranego małżeństwa (za aprobatą rodziny albo bez niej). Działo się tak ze względu na postępujące zmiany w wychowaniu kobiet z warstwy szlacheckiej, słabnięcie władzy rodzicielskiej oraz z uwagi na wpływ literatury romantyzmu, propagującej związki oparte na uczuciu obojga partnerów. Zjawiska te spowodowały odchodzenie od modelu małżeństwa, o którym decydowały tylko koligacje rodowe i majątek.

Najgłośniejszym literackim, choć słabym artystycznie, przykładem burzliwej miłości, przeciwstawiającej się klasowym konwenansom arystokratycznej sfery była miłość Stefcii Rudeckiej i Waldemara Michorowskiego, ukazana na kartach powieści Heleny Mniszkówny pt. *Trędowata*. Osią krystalizacyjną utworu był odwieczny mit o księciu i Kopciuszku, odzwierciedlający ludzkie marzenia o szczęściu. W powieści tej występował nie tylko motyw zakazanej miłości, ale także wątek duchowego odrodzenia się głównego bohatera poprzez uczucie. Dotychczasowy pogromca płci pięknej stał się wzorem przykładowego narzeczonego gotowego walczyć z przesądami własnej sfery i całą nastawioną przeciwko jego ślubowi rodziną. Choć młody ordynat nie ugiął się przed żądaniami prawie całej rodziny i swego środowiska, to przecież ostatecznie przegrał. Ukochana nie wytrzymała owej presji, zapadła na ciężką chorobę i umarła. Waldy zaś – jak komentuje autorka powieści – „Z walki życiowej wyszedł z połamanymi skrzydłami i w kajdanach ciężkiej żałoby – po niej”.

Ta afirmacja miłości oraz przede wszystkim niezwykle silne efekty melodramatyczne jej towarzyszące spowodowały, iż utwór ten stał się pomostem ku współczesnej kulturze

¹⁸⁴ Por. A. Szwarc, *Rygorystyczne normy i swobodne obyczaje. Małżeństwo i związki pozamałżeńskie w opiniach ziemiańsko-arystokratycznej elity w połowie XIX wieku* [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. op. cit.*, s. 91.

¹⁸⁵ Rzecz ciekawa, Fredro wspomina, że jeden z krytyków warszawskich miał w rozmowie z nim – w roku 1819 lub 1820 – powiedzieć, że sztukę należy wystawiać we Lwowie, bo „Warszawa nie zna takich Geldhabów” (A. Fredro, *Do Lucjana Siemińskiego XIV*, s. 182). Mogłoby to sugerować, iż owe ze sobą sprzężone procesy klasowej degradacji szlachty i awansu społecznego nowobogackich silniej do głosu dochodziły już na terenie zabory galicyjskiego, który mocniej podlegał przemianom społeczno-obyczajowo-kulturowym zachodzącym już w monarchii austro-węgierskiej.

masowej. Kulturze upowszechniającej się burzliwie w XIX wieku dzięki pojawieniu się odbiorcy mieszczańskiego. Jej wizję szczęścia odnajdujemy także dzisiaj choćby w harlekinach, brazylijskich serialach czy muzyce discopolowej.

Jak ukazuje literatura polska XIX wieku z miłości mieli się pobrać lub się pobrali m.in. Tadeusz i Zosia z epopei Mickiewiczowskiej, Aniela i Klara ze *Ślubów panińskich* czy Helena z komedii *Pan Jowialski*. Mogło się zaś tak stać głównie dlatego, że ich opiekunowie nie starali się wpływać na losy mariażu, pozwalali kierować się podopiecznym uczuciami (najczęściej były one jednak „mądrze” ukierunkowane, nie kłóciły się z obowiązującymi normami i zasadami obyczajowymi, partnerzy pozostawali w obrębie tej samej klasy społecznej, nie dzieliły ich w zasadzie żadne istotne przeszkody, *happy end* nie odbiegał od zasady prawdopodobieństwa itd.). Wielokrotnie ważne też były własne negatywne doświadczenia opiekunów młodej pary, którzy musieli w czasach swej młodości zrezygnować z prawdziwej miłości na rzecz posłuszeństwa wobec zamysłów i decyzji swoich rodziców czy innych krewnych. Teraz więc swą tolerancją wobec młodego pokolenia usiłowali – np. Radost czy pani Dobrójska – zabić swoje niegdysiejsze rany miłosne, przyznając po czasie, że tylko „miłość jest wszystkim co istnieje” (po latach pojął to także Maciej Michorowski, który wbrew swej sferze wspierał wnuka Waldemara, pragnącego związać się z młodą nauczycielką z niezamożnej rodziny szlacheckiej. Natomiast postawa Jowialskiego wobec wnuczki musi być uznana za niezwykle nowoczesną, bo ten urodzony gdzieś w połowie XVIII wieku Sarmata pozwolił Helenie wybierać przyszłego męża, wręcz odżegnywał się od jakiegokolwiek ingerencji w sferę życia uczuciowego dziewczyny. Być może istotnym argumentem była świadomość bohatera, że nie może ona liczyć na pomoc ze strony nierozgarniętego ojca Szambelana, ani tym bardziej niechętniej jej macochy¹⁸⁶. Uczucie sprawiło, że Solski, mimo znaczącej różnicy majątkowej oraz krytyki środowiska, chciał poślubić Madzię Brzeską (*Emancypantki*), a Marynia Pławicka odrzuciła zaloty Maszki, gdyż była zakochana w Stanisławie Połanieckim (*Rodzina Połanieckich*). Zgodnie z uczuciem postąpiła też Justyna Orzelska, wybierając na męża schłopianego szlachcica i odrzucając oświadczenia bogatego arystokraty Rózyca (*Nad Niemnem*). Z miłości pobrali się także Agnieszka Niechcicówna i Marcin Śniadowski z *Nocy i dni*. Starzy zaś Niechcicowie pobłogosławili ten związek mimo niepewności na temat jego losów, z uwagi na działalność rewolucyjno-socjalistyczną Marcina.

Większość z podanych przyczyn zawierania małżeństw – jakie pokazuje literatura polska XIX wieku – pozwala wnosić, że nader często na świeżo zaślubioną parę czekało wiele

¹⁸⁶ Szeroko na ten temat pisze M. Ursel, *Bajki „komediowe”* [w:] *Fredrowskie teatralizacje*, op. cit.

problemów i rozczarowań. Brak uczuć ze strony męża lub żony mógł powodować frustrację każdej z osób związku i złą atmosferę w rodzinie. Tak było np. w domu Hrabiego z *Nie-Boskiej komedii*. Po początkowym zauroczeniu wybranką, mężczyzna szukał romantycznej anielicy, a zakochana w nim realna kobieta budziła tylko zniecierpliwienie. Niestalość uczuć męża stała się przyczyną jej szaleństwa, a następnie śmierci. Fatalne w skutkach było też małżeństwo Ewy Horeszkówny (*Pan Tadeusz*). Zmuszona do życia z człowiekiem, którego nie kochała, zapadła na zdrowiu i umarła, pozostawiając osieroconą córkę Zosię. Narzucona Zygmunтови Korczyńskiemu żona Klotylda ciążyła nieznośną paplaniną i stała chęcią zwracania na siebie uwagi męża. Cierpiała także młoda Korczyńska, gdyż małżonek szybko nudził się jej towarzystwem i szukał sposobów nawiązania romansu z dawną miłością (*Nad Niemnem*). Ulegający niegdyś własnej sferze dziad ordynata Waldemara – Maciej Michorowski – oraz jego żona Gabriela byli głęboko nieszczęśliwi, gdyż oboje tęsknili za osobami, które kochali, a których nie wolno im było niegdyś poślubić (*Trędowata*). Wiecznie niezadowolona z własnego losu i zatruwająca z tego powodu życie Bogumiłowi, jak i innym domownikom, była Barbara Niechcic. Ona z kolei przez całe życie małżeńskie wspominała Józefa Toliboskiego i porównywała męża do wybranka młodości. Na jego tle Bogumił bardzo rzadko wypadał korzystnie, a w Barbarze pogłębiało się coraz mocniej poczucie goryczy płynące ze świadomości własnego nieudanego życia.

Jak dowodzą przykłady dostarczane przez literaturę polską XIX wieku w przypadku, gdy mężczyzna zenił się głównie dla pieniędzy, a nie posiadał zmysłu organizacyjnego lub finansowego, sytuacja żony stawała się nie do pozazdroszczenia. Jakże często zdarzało się, że posag kobiety stawał się źródłem pokrycia długów i utrzymywania starych wielkopańskich nawyków wybranka. Taki los był udziałem m.in. rodziny Anielki przedstawionej w powieści Prusa, Jaskólskich z *Ziemi obiecanej* Reymonta czy Janickich z *Czaharów* Marii Rodziewiczówny.

Aby literacki portret XIX-wiecznej rodziny miał najpełniejszy wyraz, należy ująć w nim kolejne dwie ważne kwestie:

- 1) oczekiwania młodej pary względem małżeństwa i siebie nawzajem,
- 2) role społeczne, które poszczególne członkowie rodziny mieli do spełnienia.

Jak wykazuje analizowany materiał literacki zarówno kobieta, jak i mężczyzna wchodząc w związek małżeński posiadali własne oczekiwania względem partnerów. Kobiety, bez względu na pochodzenie społeczne, pragnęły od mężów zaspokojenia swych dwóch głównych potrzeb: w sferze emocjonalnej – miłości, czułości, opieki i szacunku oraz w sferze

ekonomicznej: zapewnienia stosownego względem ich oczekiwań statusu społeczno-finansowego. Idealizowały często swych „wybranków” podsuniętych przez rodziców czy opiekunów, wierząc, że zawsze będą przez małżonków wspierane i rozumiane oraz – co szczególnie ważne – kochane. Tak idealistycznie postrzegały swoje przyszłe małżeństwa głównie szlachcianki, inteligentki i mieszczańki, choć postawy takie nieobce były i chłopkom. Egzemplifikacją tej tezy są m.in. refleksje: Maryni Pławickiej w odniesieniu do Połanieckiego, Janickiej wobec męża Lucjana czy matki Anielki w stosunku do męża Jana. W związek oparty na takich zasadach głęboko wierzyła nawet – już doświadczona jednym małżeństwem – Molska, czyli przyszła pani Arnoldowa Latter. Zachwycała się swoim pozostawionym w Lipińcach Jaśkiem skazana przez ojca na emigrację za chlebem córka chłopska – Marysia Toporkówna. Ślubowała mu dozgonne uczucie i wierność. Sądziła, że ukochany znajdzie ją – poniekąd jak w baśni ludowej – za wielką wodą i zabierze z powrotem do kraju.

Miłość, jak uświadamia literatura polska XIX wieku, przybierała w marzeniach ówczesnych kobiet różne kształty. Najczęściej chciały, by „on” poświęcał im wiele czasu, często rozmawiał o miłości i starał się spełniać ich najróżniejsze zachcianki, nawet kosztem czasu, który powinien poświęcić na prowadzenie interesów czy sprawy gospodarcze. Takie były oczekiwania względem mężów choćby Żony Hrabiego Henryka z dramatu Krasińskiego, Klotyldy i Emilii Korczyńskich (*Nad Niemnem*), Maryni Połanieckiej, Żony z *Ich czworo* czy Muszki ze *Skizu* Zapolskiej. Ich wyobrażenia o męskiej miłości – czerpane niejednokrotnie z wzorców literackich – były niekiedy nie do spełnienia. To zaś powodowało rozdźwięk między małżonkami. Nawet w przypadku, kiedy początkowo panowała w związku miłość, owe żądania oraz konfrontacja szarej małżeńskiej rzeczywistości ze światem literackim mogły rodzić konflikty. Przyczyniały się do późniejszego wygaśnięcia uczuć i wywoływały dramaty osobiste. Tak zdarzyło się w przypadku Emilii Korczyńskiej oraz pani Janowej – matki Anielki. Fikcją okazywała się też wielokrotnie wiara, że mężczyzna będzie całe życie pelen starań i uwagi, jak to bywało w okresie – z reguły deklaratywnych i dyktowanych konwenansom towarzyskim, a nie prawdziwym uczuciem – zabiegów o rękę panny. Oto kilka przykładów: rychło znudzili się sobą małżonkowie z komedii Fredry *Mąż i żona*, którzy następnie szukali ukojenia w ramionach kochanków; z kolei nie najlepsze wzorce pozycia oglądały bohaterki *Ślubów panińskich* w domu rodziców Klary. Jak mówi pani Dobrońska do Radosta:

„Długo przy matce Klary bawiły obiedzie,
Wiesz, jakie przed oczami miały tam pozycie;

Przy tym kilka złych książek, przeczytanych skrycie,
Równie jak mego szwagra gorszące rozmowy,
Wpoily – nie w dusze, ale w młode głowy,
Ową nienawiść mężczyzn, którą ciągle puszą.
Na cóż więc zbijać myśli, co się zmienić muszą?¹⁸⁷

Tutaj więc rozpad małżeństwa, zły przykład pożycia pary odcisnęły swe negatywne piętno na umysłach młodych pańien. Dodatkowo owe gorszące sceny wsparte lekturą niebezpiecznych „książek zbójcekich” wpłynęły na zdeformowanie obrazu świata. Na szczęście skalane zostały tylko ich umysły, a nie dusze. Zatem pozytywne przykłady oraz upływający czas, powinny, zgodnie z przekonaniem Dobrójskiej, zmienić ten stan rzeczy. Tym bardziej, że – jak niezwykle trzeźwo i trafnie skonstatował Guccio – potrzebny jest i rozum, i samodzielność myślenia, gdyż:

„Zdrowy – choroby, bogacz nie zna nędzy,
Tak równie – zdrady, kto nie był zdradzony.
Z kilku zaś książek, czytanych czym prędzej,
Rozsądek wzbrania ogólnej nagany”¹⁸⁸.

Obłudnie postępował Lucjan Janicki, bohater *Czaharów*, starając się o rękę przyszłej żony. W okresie konkurów oddalił nawet! kochankę, regularnie bywał też w domu narzeczonej, poświęcał jej wiele czasu, prawil komplementy, kupował drobne prezenty i obdarowywał ją kwiatami. Podobnie wyglądały starania przyszłego ojca Anielki, gdy zalecał się do jej matki. O tym zaś, że pełne hipokryzji wobec narzeczonej było zachowanie Karola Borowieckiego już wiemy.

Literatura polska XIX wieku pokazuje, że bywały i oczekiwania jakby bardziej realistyczne, choć i tak trudne do zrealizowania w dobie wszechwładzy rodziny o modelu patriarchalnym. Kobiety chciały przede wszystkim znaleźć w związku z mężczyzną oprócz miłości przyjaźń opartą na wzajemnym zrozumieniu i szacunku. W takim stadle liczyć miała się przede wszystkim wspólna praca (zgodnie z adekwatnie obowiązującymi rolami społecznymi) dla dobra rodziny i wspomaganie siebie we wszelkich sytuacjach życiowych. Pragnęły tego i Justyna Orzelska z *Nad Niemnem*, i Zofia Janicka z *Czaharów*, i Anka

¹⁸⁷ A. Fredro, *Śluby panięskie*, oprac. M. Ingłot, Wrocław 1972. a II, w. 50-56.

¹⁸⁸ *Ibidem*, w. 172-176.

Kurowska z *Ziemi obiecanej*, i wreszcie Agnieszka Niechcic z *Nocy i dni*. Trzeba przy tym dodać, że także duża część męskich bohaterów literackich pragnęła, by w ich związkach panowała miłość i wzajemne zrozumienie. Również oni poszukiwali partnerek, przy których mogliby czuć się spełnieni w przyjaźni i zadowoleni ze wspólnych osiągnięć. Wielu bohaterów ówczesnej literatury, którzy nie zaznali serdeczności i partnerstwa we własnych związkach, marzyło o kobiecie jako przede wszystkim współtowarzyszu i przyjacielu codzienności. Takie były chociażby pragnienia Benedykta Korczyńskiego (*Nad Niemnem*) czy Konstantego Motoldowa (*Czahary*). Ich żony zaś, nie rozumiejąc tych oczekiwań lub postrzegając je w odmienny sposób, same będąc istotami nieszczęśliwymi, uciekały w chorobę, zamykały się w świecie marzeń współkreowanym przez modną literaturę romansową lub wyjeżdżały za granicę pod pretekstem ratowania zdrowia.

Jak poświadcza literatura polska XIX wieku ówcześni mężczyźni, ukształtowani przez poglądy sfery ziemiańsko-arystokratycznej, gustowali w oddanych, dobrych i ciepłych istotach. Stąd też na ich niejako potrzeby kształtowano – jakby „usługowo” – wychowanie kobiet oraz ich przygotowanie do życia w rodzinie. Podstawą było tu okazywanie przez panny dobroci, gdyż kojarzyła się ona panom ze spokojem w przyszłym domowym ognisku oraz gwarancją posłuszeństwa względem męża. I tak np. to właśnie charakter zwrócił uwagę Połanieckiego na przyszłą żonę: [...] „myślał jednak, że jest dość miła, że może być dobra i że pod tą powierzchownością niezbyt świetną może posiadać mnóstwo tych rozmaitych przymiotów, które posiadają zwykle wiejskie panny”¹⁸⁹. Anielsko dobry stosunek Madzi Brzeskiej do innych ludzi stał się przyczynkiem do zachwytów nad nią Stefana Solskiego, który na kartach *Emancypantek* wygłosił następującą jej pochwałę: „To geniusz uczucia w kobiecej postaci... Ani śladu egoizmu, tylko jakieś utożsamianie się czy rozplynienie w cudzych sercach... Ona zawsze czuła za wszystko i wszystkich, prawie zapominając o sobie”¹⁹⁰.

Na osobiste oczekiwania mężczyzn wobec kobiet znaczący wpływ miały funkcjonujące w tamtej rzeczywistości przekonania społeczne, gdyż w przypadku zamożnych szlachcianek i mieszczanek wymagania środowiska, w którym nie istniały problemy finansowe, w zdecydowanej większości ograniczały się względem niewiasty do posiadania przez nią urody, okazywania subtelności w zachowaniu i salonowego wychowania. A to w praktyce oznaczało, że powinna opanować sztukę konwersacji, mieć dobre maniery, grać na instrumencie, znać się na muzyce, rysunku i literaturze. Wszystkim tym zaletom musiała towarzyszyć skromność

¹⁸⁹ H Sienkiewicz, *Rodzina Połanieckich*. Warszawa 2000, s. 5.

¹⁹⁰ B. Prus, *Emancypantki*, T. II, Warszawa 2001, s. 471.

i słodycz, jak to miało miejsce w przypadku układnej i cichej Marty z powieści Orzeszkowej, nie zaś Telimeny, prezentującej osobowość zbyt samodzielny i wyemancypowaną. Aby osiągnąć ten wynik zatrudniano dla edukacji pań, po wstępnej nauce prowadzonej przez matkę, guwernantki. Następnie część bardziej postępowych rodzin wysyłała córki na pensję. Tak wychowana kobieta z wyżej wymienionych sfer, gdy zostawała żoną i matką, powierzała obowiązki codziennego życia bonom i guwernantkom, a czynności gospodarskie służbie i zarządcy. Jej pozostawała rola pani domu, prowadzącej salon i zobowiązanej do utrzymywania dobrych stosunków towarzyskich w kółku równych sobie osób¹⁹¹. Gdy dodamy do tych cech wspomniane posłuszeństwo względem męża i dobroć dla otoczenia, to w rozumieniu zamożnych warstw społecznych, które oddziaływały na postrzeganie mężczyzn, uzyskany zestaw postaw był gwarantem moralnego przykładu dla zrodzonych w związku dzieci. W takich domach, i zgodnie z podanym modelem, zostały ukształtowane hrabina Żwirska i jej córka Eugenia (*Zaklęty dwór*), Klotylda i Emilia Korczyńska (*Nad Niemnem*), Marta Świcka (*Marta*) czy Kazimierzowa Trawińska (*Ziemia obiecana*). Większość z nich przeniosła później te wzorce do założonych przez siebie rodzin.

Od żon oczekiwano, że będą wierne przysiędze małżeńskiej (wierność od czasów romantyzmu stała się znów modna). Ponadto dla części przedstawicieli sfery ziemiańskiej i inteligenckiej, zwłaszcza w rodzinach przeżywających kryzys ekonomiczny, istotne było, aby poślubiona towarzyszka życia cechowała się męstwem i rozumem. Znaczyło to, że im więcej pojawiało się zewnętrznych okoliczności zagrażających rodzinie (powstania, represje polityczne i finansowe), które powodowały trudności w utrzymaniu się na powierzchni, tym bardziej poszukiwane u kobiet stawały się umiejętność kierowania domem, prowadzenia interesów i ukierunkowania losu dzieci (w sytuacji, gdy mąż uczestniczył w walce lub siedział w więzieniu). Według tej koncepcji funkcjonowała na przykład ziemiańska rodzina chorążego Dorohuba – bohatera *Szalonej* Józefa Ignacego Kraszewskiego. Żona była tu współtowarzyszką życia mężczyzny, a po jego śmierci prowadziła majątek i usiłowała skierować syna odurzonego niedobrą miłością na właściwą drogę postępowania. I miało to być pokwitowanie nie tylko tej jednej historii, ale przesłanie do kobiet polskich.

Jak pokazuje literatura polska XIX wieku mężczyźni – niezależnie od typu rodziny z jakiej pochodzili – chcieli przede wszystkim, aby żony zapewniły im potomstwo i o nie dbały. Zasada genotypu rządziła więc wszechwładnie ówczesnymi związkami, stając się ich główną cechą konstytutywną. Tak postrzegali powinność kobiety Ślimak, Antek Boryna

¹⁹¹ S. Kowalska-Glikam, *Kobiety w procesie przemian społecznych w Królestwie Polskim w XIX wieku*. [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, op. cit. s. 12.

czy jego ojciec Maciej. Przemyslenia Macieja Boryna o planowanym małżeństwie sygnalizowały, że chłopci chcieli ponadto, by kobiety wniosły do małżeństwa posag. Choć stary Boryna zachwycał się urodą Jagny, to jednak w swoich rozważaniach koncentrował się przede wszystkim na praktycznej stronie życia. Po gospodarstwu troszczył się o to co dostanie od niej w posagu, liczył przynależne jej „morgi” i żywy „lewentarz”¹⁹².

Posagiem nie tylko na wsi, choć o niej głównie teraz mowa, w zależności od zasobności domu mogła być ziemia, zwierzęta, wyposażenie domu lub pieniądze. Bez względu na warunki życia mężczyźni – bohaterowie literatury polskiej XIX wieku np.: Ślimak z *Placówki*, Węgiełek z *Lalki*, Socha oraz stary Malinowski z *Ziemi obiecanej*, Boryna z *Chłopów* – oczekiwali, że kobieta będzie dobrą gospodynią, świadczącą jednocześnie pracę na roli i przy obrzędku lub w przypadku ludzi z miasta w fabryce, usługach i na służbie. Maciej Boryna taksując wartość kandydatki na trzecią żonę, obok innych wymienionych już zalet, podkreślał, że jest „i urodna i gospodarna, i [ma – przyp. M.S.T.] tyle pola...”¹⁹³.

Podobne oczekiwania mieli robotnicy i pospólstwo miejskie. Nic dziwnego, gdyż wywodzili się najczęściej z rodzin chłopskich, a do miasta przybyli w poszukiwaniu lepszego chleba. Przykładem takiej postawy względem kobiety było nastawienie Węgiełka, który ożenił się z dawną protegowaną Wokulskiego. Składając kupcowi relacje z pozycia z żoną stwierdził, że nie rozczarował się jej przymiotami jako pani domu, gdyż „Gospodyni staranna, dobrze gotuje, pięknie szyje i w domu cichutka jakby pajęczyna”¹⁹⁴. Przypomnijmy jednak, że jednocześnie niszczył to małżeństwo ustawicznymi podejrzeniami o niewierność, której mogłaby dopuścić się małżonka. W tym przypadku niechlubna przeszłość kobiety położyła się głębokim cieniem na przyszłości związku, zatrula ją.

Jak to wielokrotnie ilustruje nasza literatura wieku XIX oczekiwania obu płci względem siebie wkraczają w sferę ról, jakie społeczeństwo patriarchalne przypisywało kobiecie i mężczyźnie. Role te zaś odnosiły się do świata wewnętrznego (domowego) rodziny oraz zewnętrznego (pozadomowego). W drugim przypadku realizowane były przez działania dla społeczeństwa i narodu.

Literacki świat domowy utworów dziewiętnastowiecznych wypełniały postacie kobiet będących babkami, matkami, żonami, ciotkami, stryjkami, wujenkami, kuzynkami, córkami lub siostrami oraz mężczyzn, którzy występowali w rolach dziadków, ojców, mężów, wujów, stryjów, synów lub braci, synowców, bratanków, siostrzeńców itp. itd. A więc w tym całym

¹⁹² W. S. Reymont, *Chłopi*. T 1, Poznań 2001, s. 33 – 34.

¹⁹³ *Ibidem*, s. 36.

¹⁹⁴ B. Prus, *Lalka*, Warszawa 2000, s. 342.

bogactwie rodzinnych pokrzyżowań i konfiguracji, które dzisiaj – w dobie rodziny typu: rodzice i dziecko (dzieci) – są już często całkiem nieznane i zapomniane.

Literatura polska XIX wieku ukazuje i opisuje kobiety w dwóch głównych ujęciach i funkcjach: jako żonę i matkę. Dzięki zaś temu, że literatura ówczesna pożegnała się z uproszczonym, jednostronnym prezentowaniem świata i bohaterów literackich otrzymujemy częstokroć bogato i wielostronnie zarysowane, o pogłębionej charakterystyce psychologicznej, sylwetki.

Jak wskazuje analiza ówczesnych utworów kobieta najczęściej bywała przedstawiana w sposób wieloaspektowy i niejednoznaczny. Mogła być bardzo dobrą żoną i obojętną lub niedobrą matką, nierzadko zdarzały się też sytuacje odwrotne. Kryterium oceny stanowiło odnoszenie się przez nią do członków rodziny (zwłaszcza męża i dzieci), zaangażowanie patriotyczne oraz stosunek do religii. Trzeba jednak pamiętać, że na niektóre kwestie, a przede wszystkim na „sprawę polską” patrzono nieco odmiennie w zależności od warstwy społecznej. Arystokrację bowiem cechował w dużym stopniu kosmopolityzm, natomiast dla ubogiej części społeczeństwa, a zwłaszcza jej kobiecych przedstawicielek, kwestie narodowe stanowiły temat drugorzędny, o ile się nim w ogóle zajmowano.

Zgodnie z tym, co powiedziano wyżej, z pozytywną oceną ze strony własnej warstwy spotkałyby się Żona hrabiego Henryka z *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasieńskiego czy małżonka hrabiego Żwirskiego z powieści Walerego Łozińskiego *Zaklęty dwór*. Były bowiem kobietami szanującymi mężów i im oddanymi. Rozumiały, że męskie potrzeby i przyzwyczajenia powinny być stawiane zawsze na pierwszym miejscu. Obie wychowane zostały zgodnie z kanonami sfery arystokratycznej. Zasady te zakładały, że kobieta musiała stanowić ozdobę mężczyzny, błyszczeć w życiu towarzyskim i nie zapominać, że głową rodziny jest mąż. Istotnym we wszystkich warstwach społecznych zadaniem kobiety było dobre realizowanie się jako pani domu (gospodyni domowej). Właściwe wypełnianie przez nią tej roli, pozwalało mężczyźnie na zregenerowanie sił w zaciszu domowego ogniska. Dom bowiem w rozumieniu epoki powinien być dla męża spokojnym azylem przed problemami zewnętrznego świata. Tak małżonka hrabiego Henryka, jak i Żwirska rozumiały to doskonale i wypełniały swoje zobowiązania w życiu domowym i towarzyskim. Jednak, jeśli chodzi o uczucia względem męża, to sytuacja przedstawiała się inaczej. Dla matki Orcia Hrabia był jedynym sensem życia, wielbiła go i nie przestawała zabiegać o jego zainteresowanie. Nie rozumiała politycznych aspiracji małżonka, ale była gotowa wspierać go w każdej idei, byle tylko zwrócił na nią bacniejszą uwagę. W życiu domowym starała się nie zaprzętać go żadnymi troskami dnia codziennego. Nawet synowi narzuciła wybór drogi

życiowej, wierząc, że to jedyny sposób, by ojciec go pokochał. Była więc Hrabina kobietą realizującą się dla męża oraz przez męża i tylko w tym wymiarze postrzegała swoją wartość jako kobieta i człowiek. I paradoksalnie to jej pełne zidentyfikowanie się z pragnieniami małżonka i podporządkowanie się im, stało się przyczyną rozpadu związku.

Żwirska, której małżeństwo związane zostało na mocy kontraktu rodzinnego, nie podchodziła do miłości tak emocjonalnie. Rozumiała się znakomicie z mężem, gdyż oboje reprezentowali ten sam typ wartości arystokratycznych, wśród których duma rodowa i wielkość pozycji społecznej miały nadrzędne miejsce. Swoje role, jako pani domu i gospodyni, wypełniała zgodnie z oczekiwaniami epoki, bo takie tradycje wyniosła z domu i wcieliła je w życie własnej rodziny. Była organizatorem życia towarzyskiego domu, gościła w nim przyjaciół, krewnych i znajomych, pilnowała, by dzień codzienny przebiegał bez zakłóceń, a mężowi i córce niczego nie brakowało. Wpoila dziecku posłuszeństwo i szacunek dla starszych, a także wszelkie wartości ważne dla sfery, w której rodzina funkcjonowała. U ich podstaw znalazły się poglądy kosmopolityczne wytyczające drogi życia znaczącej części ówczesnej arystokracji.

Wzór kobiety jako dobrej gospodyni, podpory męża i matki bezwzględnie oddanej swoim dzieciom dostrzegamy także w innych bohaterkach literackich tego okresu. Takie były niektóre żeńskie postacie w *Nad Niemnem* (Kirlowa), *Rodzinie Połanieckich* (Bigielowa, Marynia Połaniecka) czy w *Nocach i dniach* (Barbara, Krępowa, Ostrzeńska, Ładowa). Kirlowa widząc, że dom nie będzie miał wielkiego pożytku z gospodarowania męża, zdecydowała się przejąć sprawy majątkowe w swoje ręce. Nie wychodziło jej to najlepiej, ale przynajmniej nie pozwalała roztrwonić reszty majątku mężowi, który był znanym w okolicy Korczyzna pieczeniarem. Dbała bardzo o wychowanie dzieci, mimo rozlicznych prac nie zaniedbywała ich edukacji, ucząc wszystkiego, co sama umiała. Oprócz tego starała się uczestniczyć w życiu towarzyskim i chociaż brakowało jej czasu, brała udział we wszystkich ważniejszych jego wydarzeniach. Mimo przybijających ją problemów, starała się nikogo nimi nie obarczać i zachowywać pogodę ducha. Nigdy nie czyniła mężowi wymówek i odnosiła się do niego z szacunkiem. Chętnie pomagała sąsiadom i nawet zgodziła się wziąć udział w swatach swego kuzyna Teofila Różyca z panną Orzelską. Dzieci były jej radością i wierzyła, że im poszczęści się w życiu lepiej niż jej. W spojrzeniu na małżeństwo bliska była Połanieckiej i Bigielowej. One z kolei żywiły przekonanie, że sensem związku było stwarzanie kobietom pola do spełniania obowiązków, do realizowania im swego

posłannictwa¹⁹⁵. Łaknąca miłości Stacha Marynia przetrwała początkowe niepowodzenia uczuciowe, gdy przypomniała sobie dewizę własnej matki – „Nie po to powinno się wychodzić za mąż, by być szczęśliwą, ale po to, by spełniać te obowiązki, które Bóg wówczas wkłada”¹⁹⁶.

A zatem jak pokazują polskie utwory literackie z XIX wieku pomyślna realizacja codziennych działań skupionych wokół domu, męża i dzieci pozwalała cieszyć się z uzyskanych rezultatów i podnosiła tym samym w paniach wiarę we własną wartość.

Niejednoznacznie jako żony i matki przedstawione zostały: Latterowa (*Emancypantki*), Niechcicowa i Kociełowa (*Noce i dnie*). Pierwsza w sposób oczywisty była niedobłą żoną dla swego drugiego męża. Uwielbiający ją mężczyzna nie znalazł zrozumienia dla swojej miłości. Był poniżany i wyśmiewany, gdyż nie spełnił oczekiwań towarzysko-finansowych żony. Jednak jako matka była bardzo oddana swoim dzieciom. Dla nich podjęła się ciężkiej i nielubianej pracy, dla nich zadłużała się i była gotowa do osobistych wyrzeczeń. Zastosowany przez nią system wychowawczy spowodował niestety, że córka i syn wyrosli na zapatrzonych w siebie egoistów, bezwzględnie egzekwujących pieniądze na własne potrzeby. Nie interesowali się, jakie mieć to będzie skutki dla rodziny oraz w jaki sposób matka poradzi sobie z tym problemem. Tak więc zły system wychowawczy obrócił się w efekcie przeciw rodzinie i samej bohaterce.

Z kolei Barbara Niechcicowa, jako żona, starała się wspomagać we wszystkim swego małżonka, jednak jej związek z Bogumiłem był wynikiem obaw przed brakiem innego kandydata, nie zaś uczuć. Ten brak miłości powodował często niedobłą atmosferę w ich domu, wpływał też na zrędlivość i kłótność bohaterki. Niechcicowa kochała swe dzieci bałwochwalczo i do szaleństwa, nie dostrzegała natomiast, jaką krzywdę czyni im, usprawiedliwiając złe zachowania i ukrywając ich postępowanie – zwłaszcza Tomaszka – przed mężem.

Natomiast Teresa Kociełowa – siostra Barbary – była zawiedziona w małżeństwie. Mąż, który najpierw prowadził hulaszcze życie, a następnie wziął się do interesów, rzadko bywał w domu i niezbyt interesował się potrzebami żony. Spowodowało to, że skierowała swe pragnienie bycia kochaną w inną stronę. Zakochała się w młodym Krępie. Miłość spowodowała, że rozkwitła, ale to uczucie nie najlepiej wpłynęło na jej stosunek do córek. Często zdarzało się, że „podrzucała” je rodzinie, sama wyjeżdżając z domu z kochankiem.

¹⁹⁵ D. Mycielska, *Rodzina w literaturze w początkach XX wieku [w:] Przemiany rodziny polskiej*, Warszawa 1975, s. 82.

¹⁹⁶ H. Sienkiewicz, *Rodzina Polanieckich*, Warszawa 2000, s. 335.

Traciła w ten sposób bliskie więzy z dziewczynkami, które były w wieku, gdy matka była im najbardziej potrzebna. Nieobecność rodziców spowodowała, że wychowywały się zazwyczaj u krewnych albo pod opieką bon i guwernantek. Krępowa zaś mimo szacunku małżonka, a nawet spełniania przez niego jej potrzeb i zachcianek, wychowana była jak dama, która powinna zachować respekt względem jego osoby i nie wtrącać się do podjętych przez mężczyznę decyzji. Nie mogło w tym związku być mowy o jakiś głębszych poufałościach, czy odmienności zdania wyrażanej przez kobietę. Potulność i szacunek względem męża cechowały Ładową. Postawy te wynikały jednak nie z miłości i uznania dla mężczyzny, ale ze strachu przed jego tyranią oraz publicznymi upokorzeniami, jakich doświadczała. Stanowiła przykład kobiety udręczonej i zniszczonej psychicznie, a jednocześnie pokornej i oddanej mężowi i dzieciom.

Oddane swoim mężczyznom były także bohaterki literackie o rodowodzie plebejskiem. Tak jak np. Ślimakowa, która zgodnie z oczekiwaniem męża rodziła dzieci, ale jednocześnie nie zapomniała o prowadzeniu domu i pomocy w polu. Starła się także „dyrygować” działaniami małżonka, gdyż jego wieczne niezdecydowanie i ciągle zmiany zdania irytowały ją, uważała ponadto, że nie zawsze potrafił podejmować właściwe dla domu decyzje. Dobrą matką i żoną była Wiktorowa Judymowa. Zachwycona mądrością i urodą swego mężczyzny była mu całkowicie oddana i posłuszna. Nie oznacza to, że nie kłóciła się z mężem. Wprost przeciwnie, ciągle wyobrażała sobie, że taki interesujący człowiek prędzej czy później zostawi ją dla innej kobiety. To było powodem jej zazdrości i wyrzutów względem Wiktora.

Szczególnie dramatycznej próbie poddana została wierność Marysi Rzepowej, której miłość do męża niecznie wykorzystał pisarz gminny Zołzikiewicz.

Badany materiał literacki wykazuje, że mężczyźni doceniali swe kobiety. Z sentymentem wspominał swoją zmarłą drugą żonę Marysię Maciej Boryna. Widział w niej zaradną towarzyszkę życia, doskonałą gospodynię i matkę dzieci, zarówno z pierwszego jak i z drugiego związku. (Podobnie wysokie sądy o współtowarzyszkach życia rejestruje literatura w innych warstwach społecznych. Milewski, bohater *Żabusi*, chwalił przed zięciem przymioty duchowe i moralne swej drugiej połowy, zachwyceni swymi żonami byli również Osnowski i Maszko). Ślimakowa, Borynowa i Judymowa to kobiety szorstkie w obejściu, niechętnie okazujące uczucia. Nie oznaczało to jednak, że nie starały się, by ich domownikom działo się jak najlepiej. Wprost przeciwnie, zapracowywały się ciężko i często ponad własne siły, by mieć jak największy udział w poprawie bytu rodziny.

Jednym z elementów społecznej oceny wartości kobiety jako żony i matki w omawianej epoce był jej stosunek do sprawy narodowej i umiejętność wychowania dzieci

w duchu niepodległościowym i patriotycznym. Szczególnie ważne było to wśród ziemiaństwa, które przekonane było o swoim posłannictwie dziejowym w tym zakresie.

Już po upadku powstania listopadowego zdzięsiątkowana szlachta wycofała się z życia publicznego do swoich majątków. „Siedząc na wsi, odcięta od wielkiej literatury emigracyjnej, szukała wsparcia psychicznego we wzorach i tradycjach „staropolskich” i termin ten stał się synonimem patriotyzmu”¹⁹⁷.

Utrata niepodległości i polityka zaborców spowodowały, że dom szlachecki stawał się coraz bardziej miejscem kultu tradycji¹⁹⁸. Tradycji rozumianej w duchu staropolskim i starszlacheckim. Nie zmieniło tego faktu deklasowanie się szlachty, przenoszenie do miast ani przechodzenie do innych warstw społecznych. XIX wiek był epoką, w której w świadomość przeciętnego ziemianina wrastały takie pojęcia jak poświęcenie i ofiarność narodowa. Kształtował się wzorzec „Polaka – katolika”¹⁹⁹, który bezkompromisowo i wytrwale zachowywał świadomość narodową, bronił ojcowizny i stosował bierny opór względem zaborcy²⁰⁰. W duchu takich wartości wyrastała większość bohaterów i bohaterek utworów XIX-wiecznej literatury.

Sprawa narodowo-wyzwoleńcza była istotnym zagadnieniem w życiu braci Korczyńskich i Niechciców oraz ich rodzin. Dla ojczyzny ryzykowali utratę majątków i życia (jak to miało miejsce w przypadku Sędziego, Andrzeja czy Bogumiła). Pozostawione w tym czasie w gospodarstwie osamotnione kobiety (np. bohaterki z *Nad Niemnem* i z *Nocy i dni*) musiały wówczas udźwignąć samodzielne prowadzenie domu oraz wychowywanie dzieci. Działo się tak także wtedy, gdy mężczyźni polegli, zostali uwięzieni lub skazani na zesłanie. Niewiasty podejmowały się tych ról, otaczając swoich ojców, mężów i braci kultem, przynależnym bohaterom, którzy poświęcili się dla ojczyzny. W tej tradycji wychowywały się Michalina Ostrzeńska, Holszańska czy Barbara Niechcicowa. Takiego ducha zaszczyły również swemu potomstwu. Dostrzec go można było w postawie Agnieszki – córki Barbary – która urzeczywistniła te idee angażując się w nielegalny ruch socjalistyczno-patriotyczny, dążący do odzyskania przez Polskę niepodległości i odrodzenia się jej w nowej strukturze społecznej. Kobiety wspominały swoich bohaterskich mężczyzn, ale nie ograniczały się tylko do tej roli. Często czynnie pomagały sprawie. Michalina Ostrzeńska narażała swe życie przewożąc przez granicę poszukiwanego przez władze za udział w podziemnej walce narodowowyzwoleńczej

¹⁹⁷ Z. Jabłonowska, *Rodzina w XIX i na początku XX wieku*, op. cit. s. 65.

¹⁹⁸ Szerzej na ten temat por. np.: J. Kamionkova, *Romantyczne dzieje stereotypu Sarmaty*, [w:] *Studia romanologiczne* prace pod red. M. Żmigrodzkiej. Wrocław 1973.

¹⁹⁹ B Cywiński, *Rodowody niepokornych*. Warszawa 1971.

²⁰⁰ Z. Jabłonowska, *Rodzina w XIX i na początku XX wieku*, op. cit. s. 65 – 66.

zbiega. Natomiast Barbara Niechcic współczując tragicznemu losowi osamotnionego stryja męża, przyjęła go pod swój dach i wytrwale się nim opiekowała. Klemens Janicki, jako powstaniec styczniowy, utożsamiał jej wszelkie najwartościowsze idee narodowe, wśród których żyła i które były dla niej podstawową wykładnią dobrego Polaka. Jak powtarzała dzieciom – miarą wartości Polaka było to, czy był on w powstaniu, czy nie był. Barbara, jak wiele innych bohaterek epoki, uczyła pierwsza swe dzieci i czyniła to w języku polskim. Zaszczepiała im marzenia o odzyskaniu niepodległości. Wspólnie z rodziną śpiewała zakazane patriotyczne pieśni, pielęgnowała pamiątki powstańcze oraz przekazywała potomstwu przywiązanie do tradycji narodowej. Tak Niechcicowa, jak i Ostrzeńska zbliżyły się dzięki swojemu postępowaniu do wzoru „Matki-Polki” ukazanego w wierszu Adama Mickiewicza z 1830 roku, a ukonkretnionego w postaci pani Rollison z III cz. *Dziadów*. Klasycznym przykładem takiej postawy była też Andrzejowa Korczyńska. Stanowiła równocześnie wzorzec tzw. „matrony polskiej”, osobowości charakteryzującej się surowymi zasadami. Z jej zdaniem liczyli się wszyscy, gdyż znała ona dobrze życie i ludzi oraz miała olbrzymie doświadczenie życiowe. Była „matrona polska” – z reguły – orędowniczką starego obyczaju, tradycji (wręcz kultu idei powstańczej) i religii, walczyła o utrzymanie majątku w nienaruszonym stanie. Bywała despotyczna, gdyż w Polsce dama ze sfer szlacheckich, im starsza tym bardziej mogła ujawniać własne poglądy i charakter²⁰¹. Taką osobowością była również prezesowa Zasławska z *Lalki* Bolesława Prusa, która po śmierci męża z dużym sukcesem sprawowała pieczę nad całością majątku. Popierała walkę w obronie polskości. W przeciwieństwie do Andrzejowej była jednak osobą dobroduszną, która ze względu na społeczną działalność zdobyła aprobatę nie tylko swojej sfery, ale również środowiska biedoty.

Literatura polska XIX i początku XX wieku bardzo dobitnie wskazuje, że rodzina polska była wtedy niezwykle silnie związana z instytucją Kościoła katolickiego. Przy nim to właśnie z braku innych agend narodowych i demokratycznych skupiło się jej życie. Stosunek wobec religii był jednym ze składników ról zewnętrznych, jakie były udziałem Polek i Polaków omawianego okresu dziejów. Decydujący głos miały w tym przypadku kobiety, które same będąc wychowane w silnym poczuciu wiary, podobne wartości pragnęły zaszczepić dzieciom. Do dobrego tonu ówczesnej obyczajowości należało, aby panie z arystokracji czy ziemiaństwa zajmowały się działaniami filantropijnymi – najczęściej organizowanymi pod egidą Kościoła – w rodzaju dobroczynnych kwest czy prowadzeniem ochronek dla ubogich. Tak realizowała się towarzyszka hrabina Karolowa – ciotka Izabeli

²⁰¹ Z. Jabłonowska, *Rodzina w XIX i na początku XX wieku*, op. cit. s. 68.

Lęckiej. W kwestach brała udział także Izabela i inne panny na wydaniu jak np. Marynia Pławicka. Działalnością taką zajmowała się również prowadząca ochronkę dla wiejskiej biedoty prezesowa Zasławska. Trzeba jednak podkreślić, że ówczesna literatura polska niekiedy do tych działań podchodziła sceptycznie. Wskazywano np. że niekiedy tak zwane bale dobroczynne przynosiły nikłe dochody, natomiast suknie ściągane przez kobiety specjalnie na tę okazję z Paryża kosztowały czasami bajońskie sumy. Bywało też tak, że filantropki zajmujące się edukacją dzieci czyniły to tylko na krótko, i rychło – jak Ewelina Krzycka z noweli Orzeszkowej – nudziły się i przestawały być „dobrą panią”.

Owe działania dobroczynne kobiet mężczyźni aprobowali bardzo chętnie z powodów religijnych i obyczajowych. Niewiasta udzielająca się w akcjach charytatywnych podnosiła prestiż rodziny, a ponadto wpisywała się w ścisły kanon ról uznanych za jej właściwe. Oprócz tego ucieleśniała, ale i ugruntowywała wzór kobiety – anioła pochyłającej się z oddaniem nad chorymi i ubogimi. A owa anielskość była szczególnie wyraźna, gdy kobieta widziana była oczami zakochanego – jak Wokulski – mężczyzny.

Również z woli kobiet – przekonuje literatura polska XIX wieku – przyjaciółmi i częstymi gośćmi szlacheckiego dworu byli księża. Od zawsze związani z domem szlacheckim stanowili stały element dnia codziennego mieszkańców. Tak było np. w Soplicowie (*Pan Tadeusz*), w Zamiłowie (*Szalona*) czy w Kurowie (*Ziemia obiecana*), gdzie księża uczestniczyli we wszystkich ważniejszych wydarzeniach i uroczystościach rodzinnych. Często kapłani, jak to miało miejsce w przypadku Elżbiety Dorohubowej, która radziła się księdza Zatoki w kwestii zawrócenia syna na przyzwoitą drogę życia i zerwania niemoralnego związku z Zonią Raszkówną, dzielili się również swoją życiową wiedzą oraz udzielali porad członkom familii. Stawali się ich powiernikami. Ksiądz był także stałym partnerem rozmów o polityce, życiu sąsiedzkim, często grywał z domownikami w karty. Jego obecność w szlacheckim domu – szczególnie tym leżącym na wsi – pomagała w staraniach o utrzymanie wiary. Ten aspekt był tak samo ważny dla przedstawicieli Kościoła, jak i dla kobiet, które pojmowały swoją misję wspierania wiary, jako drogę wskazującą co przyzwoite, moralne i godne naśladowania. Rzecz ciekawa – jak konstatuje Anna Żarnowska²⁰² – ówczesnie Kościół w Polsce z jednej strony podtrzymywał tradycyjne funkcjonowanie kobiety w roli matki i żony oraz popierał segregację płci, a z drugiej pozwalając kobietom udzielać się w życiu parafialnym, jak i w obrębie szerszej społeczności lokalnej, spowodował stopniowe podnoszenie się ich autorytetu w rodzinie i – co szczególnie istotne - wychodzenie

²⁰² A. Żarnowska, *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego*, Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarcza, t. I, Warszawa 1995, s. 23.

poza jej ciasny krąg. Ponieważ jednocześnie Kościół często był zaangażowany w utrzymywanie polskości na ziemiach zaborczych, on sam jak i jego przedstawiciele – księża – stali się siłami, wokół których organizowały się lokalne społeczności rodzinne. Dość tu przywołać, tytułem przykładu, działalność emisaryczną księdza Robaka w *Panu Tadeuszu*, który zdołał skupić wokół sprawy narodowowyzwoleńczej mieszkańców soplicowskiego zaścianka. Jak trafnie konstatawał Jan Prokop w XIX wieku istotne zagrożenie stanowiła „agresywnie antykatolicka i antyszlachecka polityka zaborcy”. W jej to wyniku

„Obrońcy *status quo* zmuszeni są zatem do obrony atakowanej tożsamości narodowej i religijnej chroniącej się w zacisze domowe, w sferę prywatności, rodzinnego obyczaju, którego stróżem jest ‘Matka Polka’ i ‘wiejski kapłan’. Obyczaj wiąże się bowiem z religijnym rytuałem – świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy, a bycie Polakiem to w dużej mierze właśnie uporczywe uczestniczenie wbrew naciskom władz carskich w tej religijno-narodowej obrzędowości”²⁰³.

I stąd też w literaturze krajowej tak wielka ilość postaci prostych kapłanów, niekiedy o wojskowej przeszłości, którzy wespół z polskimi kobietami toczyli codzienną, pokojową w środkach walkę z zaborcami o utrzymanie narodowej tożsamości. Stąd też w literaturze polskiej problematyka niepodległościowa, narodowowyzwoleńcza spletała się nierozzerwalnie z tematyką rodzinną i religijną. I dlatego też nie było przypadkiem, że strajk dzieci polskich we Wrześni wsparty przez ich rodziców rozpoczął się od sprzeciwu, by swojską – bo polską modlitwą *Ojciec nasz* – zastąpił niemiecki *Unsere Pater*.

Ksiądz (szczególnie wiejski proboszcz) był także – a wiemy to od czasów znanej rozprawy Mikołaja Reja – bardzo ważną postacią w życiu społeczności chłopskiej. Traktowany był z wielkim respektem i otaczany szacunkiem zarówno przez kobiety, jak i mężczyzn (obserwować możemy to dzisiaj jeszcze w serialach *Plebania* i *Ojciec Mateusz*, a ujęcie nieco bardziej humorystyczne przynosi z kolei *Rancho*). Włościanki pomagały na plebani, dekorowały świątynię w przypadku obchodzonych świąt, wykonywały także inne prace na rzecz parafii (*Chłopi*, *Placówka*, *Nad Niemnem*). Swoimi czynkami wskazywały potomstwu drogę postępowania i utrwalały tym samym oddanie i szacunek do religii i osób duchownych). Często też w rodzinach chłopskich wiązano wielkie nadzieje ze stanem duchownym, upatrując w tym szansy na awans społeczny chłopskiego dziecka. Można tu też przywołać przykład Jagny z epepei Reymonta, dziewczyny, która uległa swoistemu miłosno-religijnemu zauroczeniu młodym klerikiem Jasiem, synem organisty.

²⁰³ J. Prokop, *Ksiądz* [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku* pod red. J. Bachórza i A. Kowalczykowej. Wrocław 1991, s. 559-560.

Wracając do głównego wątku naszych rozważań trzeba powiedzieć, że obok pozytywnych, zaangażowanych rodzinnie, religijnie i patriotycznie postaci kobiecych analizowany materiał literacki ukazuje postacie negatywne. Ich pojawianie się w literaturze służyło celom wychowawczym, gdyż często poprzez zestawienie bohaterów negatywnych i pozytywnych odbiorca łatwiej odnajdował właściwy wzór postępowania. Takie zabiegi kształtowały opinię społeczną i uzmysławiały drogi, którymi kobiecie iść wypadało, a które były naganne. Egzemplifikacją nieaprobowanych postaw były w tym przypadku: Emilia Korczyńska, Celina Katelba, pani Dulska czy Tuśka Żebrowska.

Mówiąc o literackim obrazie rodziny polskiej XIX wieku nie sposób nie wspomnieć o tym, że ówczesne utwory przynoszą także przykłady pierwszych rodzimych emancypantek. Nie znajdowały one społecznej aprobaty, podobnie jak te autentyczne, poruszające się w rzeczywistości historycznej. Literackie emancypantki przedstawiane były najczęściej jako kobiety zagubione. Chęć dorównania płci przeciwnej zepchnęła je na sam dół społecznego potępienia, czego przykładem choćby Zonia Raszkówna z *Szalonej* J. I. Kraszewskiego. Dobrze więc było, jeśli ich wyemancypowanie – tak jak to miało miejsce w przypadku *Telimeny z Pana Tadeusza* – spotykało się z ironiczno-żartobliwym podejściem środowiska. Czasem ich emancypacyjne głosy manifestacyjnie kierowane przeciw męskiemu światu, cichły a one same pokorniały bardzo szybko, gdy na horyzoncie pojawiał się kandydat ... na męża (panna Howard z *Emancypantek* B. Prusa). Jednak najczęściej próby usamodzielnienia się kobiet postrzegane były przez otoczenie jako zwykła – a wielokrotnie i smutna – życiowa konieczność, bowiem – jak to uświadamiają utwory literackie z XIX wieku – kobiety traciły źródło utrzymania rodziny. Mogło się tak zdarzyć z powodu śmierci męża (tak jak to się przytrafiło Marcie z powieści Orzeszkowej) jego emigracji lub braku mądrego prowadzenia przez mężczyznę interesów domu. W związku z tymi zjawiskami coraz częstsza konieczność podejmowania pracy przez kobiety wpływała powoli na zmianę przekonań społecznych w odniesieniu do ich roli i miejsca w rodzinie. Często oddziaływało to też na poglądy młodych mężczyzn i na ich oczekiwania wobec kobiet. Czasem to oni stawali się sojusznikami emancypacji, jak w przypadku Witolda Korczyńskiego, który miał pretensje do ojca, że wychowuje mu siostrę na salonową lalkę. Uważał bowiem, że w nowoczesnym społeczeństwie potrzeba kobiet myślących i samodzielnych, które będą – dzięki szerokim horyzontom – pojmowały wagę wspólnoty duchowej i pracy w związku zawartym z mężczyzną.

Bohaterki polskiej literatury XIX i początku XX wieku to nie tylko żony i matki. Liczne są także przykłady siostr, ciotek, babek, kuzynek oraz dalszych krewniaczek wpływających

znacząco na losy męskich bohaterów. W komedii Aleksandra Fredry *Damy i Huzary* siostry Majora postanawiają wyswatać go z Zosią, córką Orgonowej (jednej z sióstr). Przedsiębiorcze niewiasty wyrwali do góry nogami dotychczasowy spokój męskiej siedziby huzarów i sprawiły, że zatwardziali starzy kawalerowie byli skłonni wejść na drogę małżeństwa. Madzia, bohaterka *Szalonej* rozłączona w dzieciństwie z siostrą Zonią, starała się po jej odnalezieniu pomóc dziewczynie w trudnej sytuacji materialnej, pragnęła również nawrócić ją na właściwą (w rozumieniu epoki) drogę postępowania. Zofia Janicka potrafiła obronić interesy brata Wacława w sporze testamentowym z pozostałymi braćmi. Przygarnęła także siostrę Bronkę w chwili, gdy ta opuszczona przez męża hulakę pozostawiona została własnemu losowi razem z dziećmi. Marta Korczyńska, kuzynka Benedykta, zajęła się jego domem, co pozwoliło mu być spokojnym o los potomstwa. Dało także możliwość całkowitego poświęcenia się pracy w majątku.

Można więc uznać, iż siostry to przede wszystkim osoby stojące na straży interesów swoich bliższych i dalszych krewnych – szczególnie jednak swych braci, z którymi łączy je wszak pokrewieństwo krwi. Dla bliskiej rodziny gotowe są – z reguły – do wszelkich poświęceń. Jeśli chodzi o ciotki i inne dalsze krewnie to przedstawiane są w polskich tekstach z XIX wieku jako osoby, u których się bywało i które się gościło. Tak jak to miało miejsce np. w przypadku Fredrowskiej Ciotuni lub Olszańskiej i Ostrzeńskiej w odniesieniu dla dzieci Niechciców. Owe stare ciotki chętnie służyły radą i pomocą, rozpieszczały dzieci swoich krewnych. Z kolei Barbara Niechcicowa odwzajemniała się swoim siostrzeńcom przyjmując ich w swoim domu podczas wakacji. Ciotki wskazywały także młodym krewniakom swoim postępowaniem inne modele życia kobiety niż te, które mogli oglądać we własnym domu (np. dzieci Teresy i Barbary mogły obserwować życie kobiet – społeczniczek, które obok realizacji ról domowych brały udział w zakładaniu towarzystw handlowych i usługowych, działalności patriotycznej i charytatywnej). Zdarzało się, że jeśli krewniaczki były samotne, mieszkaly „przy rodzinie” męża, brata czy dalszego powinowatego stanowiąc towarzystwo dla dorosłych domowników i dzieci (Telimena z *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza, Zbińska z *Szalonej* J.I. Kraszewskiego, Florentyna z *Lalki* B. Prusa). Co jednak najważniejsze w literaturze ówczesnej bardzo silnie podkreślano rodzinne więzi. Dzięki temu w świadomości kulturowej rodzina nie kojarzyła się wyłącznie z ojcem, matką i dziećmi, lecz ze znacznie bardziej bogatym, pokrzyżowanym i połączonym różnego typu powinowactwami zbiorem krewnych współtworzących familię.

Podsumowując ten fragment rozważań, można stwierdzić, iż przedstawione powyżej postacie kobiece zostały zarysowane wielostronnie w literaturze polskiej XIX wieku. Były

głównie żonami i matkami. W życiu publicznym pełniły drugoplanową rolę. W domu rodzinnym zaś ich pozycja była zróżnicowana. Czasem nie miały wiele do powiedzenia, były cieniem i wykonawcą woli męża lub ojca. Jednak pod koniec wieku XIX w tekstach literackich pojawia się coraz więcej przykładów kobiet zajmujących, jeśli nie główną to równorzędną z mężem pozycję w rodzinnym gnieździe. Kobiety były przyjaciółkami i współtowarzyszkami życia mężczyzny, prowadziły mu dom i wychowywały dzieci, uczyły je czytać i pamiętać, że są Polakami i katolikami. Wywiązywały się w ten sposób z zadania nałożonego na nie przez historię, która uprawomocniała w XIX wieku coraz bardziej ich status kobiet-Polek. Z biegiem lat XIX wieku – jak to pokazuje literatura polska – miały coraz większy wpływ na sprawy wewnętrzne, jak i zewnętrzne rodziny. A ich rola każdorazowo wzrastała po kolejnych klęskach zrywów niepodległościowych. Paradoksalnie bowiem represje i ograniczenia zaborcze wobec uczestników działań niepodległościowych, prowadzące m.in. do ich więzienia czy zsyłania na Sybir, niemal automatycznie – rzecz jasna bez takich zamysłów ze strony władz carskich – sprzyjały wyemancypowaniu Polek, poszerzały lub otwierały im nowe możliwości funkcjonowania w realiach XIX wieku. Czasem udzielały się społecznie lub same utrzymywały rodziny. Dodatkowo w rodzinach robotniczych i chłopskich wspólnie z mężem wypracowywały dochód rodziny, a ponadto zajmowały się gospodarstwem i dziećmi. Często były silniejsze psychicznie od swoich mężów, potrafiły szybciej przystosować się do zmienionych warunków i walczyć o byt nie oglądając się na przeszłość. W dalszym ciągu – zgodnie z wcześniejszą tradycją - małżeństwo i dom stanowiły sedno ich życia i w takich rolach głównie się postrzegały. Były oddane swoim mężom i dzieciom. W potomstwu chciały zaszczerpić przywiązanie do tradycyjnych wartości takich jak religia, sprawa narodowa i uczciwe wypełnianie swoich obowiązków.

Świat męskich przedstawicieli rodziny – jak to pokazuje literatura polska XIX wieku – choć spletał się z losem kobiet, to jednak wyglądał znacząco odmiennie. Życie mężczyzny realizowało się bowiem w dwóch zasadniczych wymiarach: domowym i pozadomowym. Znając – już od dziecka – swoje role społeczne, a zwłaszcza sferę spraw zewnętrznych, mieli wpojone silne poczucie bycia kimś lepszym, silniejszym niż kobiety. Uzbrojeni wszak byli nie tylko w przekonania wynikające z tradycji, lecz stało za nimi także ówczesne prawo.

Podstawowym obowiązkiem dorosłego mężczyzny w XIX wieku było założenie rodziny. Tęgo oczekiwała od niego familia i społeczeństwo. Świadomość tego ma już np. Tadeusz, kiedy po latach nauki powraca do Soplicowa, gdzie ma osiąść i wieść ziemiańskie życie zgodne z regułami historii szlacheckiej – owej specyficznej odmiany gawędy – uznającej

powrót w domowe pielesze i małżeństwo za graniczne epizody biografii, oddzielające – atrakcyjną dla gatunku – młodość od statecznej dorosłości, która „umykała” – na ogół zainteresowaniom opowieści gawędowej²⁰⁴. W zawartym związku mężczyzna powinien realizować się jako mąż i ojciec. Jak wskazują literackie przykłady rodziny Żwirskich, Korczyńskich, Połanieckich, Maszków, Olszańskich, Ostrzeńskich lub Niechciców ważne było, aby był pełen oddania i szacunku dla swej małżonki. Dobrze było również, aby żonę kochał, chociaż nie był to już wymóg konieczny.

Obowiązkiem mężczyzny ze środowisk szlacheckich i mieszczańskich było zachowywanie wszelkich form dobrego wychowania jasno określonych w kanonach ówczesnego *savoir-vivre*. Objawiało się to m.in. całowaniem kobiet w rękę, pełną szacunku i galanterii postawą wobec nich, nie tylko deklaratywną chęcią służenia pomocą w różnych sytuacjach towarzyskich. Jednak te zachowania nie przeszkadzały jednocześnie niektórym mężczyznom być względem płci przeciwnej protekcyjnymi i egoistycznymi. Klasycznym przykładem takiego postępowania była wszechobecna podwójna moralność. Wielu mężczyzn, jak na przykład Karol Janicki (*Czahary*), nawet po ślubie posiadało liczne kochanki, które utrzymywali, czasami nawet sięgając na ten cel do posagu żony. Cała hipokryzja polegała na tym, aby kontakty te były w miarę dyskretne, nie wywoływały skandalu, i nie raniły uczuć narzeczonej czy małżonki. Dwuznacznie w tym względzie postępował Orzelski, baron Krzeszowski czy pochodzący z ziemiaństwa fabrykant Karol Borowiecki. I wszyscy ci bohaterowie szli jakby śladami Alfreda z komedii Fredry *Mąż i żona*, utworze obnażającym bezpardonowo relatywizm i hipokryzję moralną obojga zresztą małżonków, szukających odmiany czy ukojenia w ramionach swych kochanków. Oni zaś z kolei tworzyli ze sobą erotyczną – bo nie miłosną! – parę.

Analizowany materiał literacki bardzo wyraźnie pokazuje, że obowiązkiem mężczyzny było stać na straży dobrego imienia i interesów domu. A z tym wiązało się dziewiętnastowieczne rozumienie honoru. W sytuacji, gdy ktoś usiłowałby niszczyć wizerunek rodziny lub któregoś z jej członków, mężczyzna miał obowiązek bronić rodzinnej godności za wszelką cenę. Zaniechanie takiego działania groziło ośmieszeniem i ostracyzmem towarzyskim. Dlatego też panowie, gdy zaistniała taka potrzeba, musieli stawać do

²⁰⁴ Szeroko tę odmianę omawia K. Stępnik, *Historia szlachecka jako „najpojemniejszy” fabulany (powieściowy i polimorficzny typ opowiadania gawędowego*, [w:] *Poetyka gawędy wierszowanej*, Wrocław 1983. Wzorzec bohatera sarmackiego zarysowany został także w nurcie literatury neosarmackiej, np. w utworach W. Pola: *Przygody J. P. Benedykta Winnickiego w podróży jego z Krakowa do Nieszwierza 1766 roku i powrót w dom rodzicielski*, Lwów, Stanisławów i Tarnów 1845; *Mohort: rapsod rycerski z podania*, Lwów 1883 czy *Stryjanka*, Warszawa 1861; F. Morawskiego, *Dworzec mojego dziadka*, Lwów- Złotów 1851; W. Syrokomi *Urodzony Jan Dęboróg*, Wilno 1855 czy M. Romanowskiego *Chart watażki*, Lwów 1854.

pojedyńku, zwłaszcza, gdy szło o dobre imię bliskiej im kobiety. W imię honoru i obrony własnych interesów walczyli lub chcieli walczyć na ubitej ziemi np. Cześnik z Rejentem (*Zemsta*) czy Gątnicki z Maszką (*Rodzina Polanieckich*). Obrona zniesławionego imienia kobiety była przyczyną pojedynku pomiędzy baronem Krzeszowskim a Wokulskim (*Lalka*) czy Głębockim – wzgardzonym narzeczonym panny Jadwigi – a Wentzlem Croy-Dülmenem (*Między ustami a brzegiem pucharu*). Już w początkach wieku XIX – jak to wykazała – Maria Ossowska²⁰⁵ – ethos rycerski w Europie zastąpiony zostaje powszechnie kodeksem gentelmana. Wartością zaś najwyższą jest w nim honor, który nie jest już wiązany bezpośrednio z pochodzeniem społecznym. Powoduje to znaczne rozszerzenie składu socjologicznego i rzutuje w sposób niezwykle silny na postawy ówczesnych mężczyzn wywodzących się ze środowisk szlachecko-ziemiańskich lub też funkcjonujących w ramach warstwy inteligenckiej lub mieszczańskiej. Wymusza też przyjmowanie i respektowanie adekwatnych stylów zachowań, m.in. obowiązku pojedynkowania się w imię wartości bliskich gentelmanowi.

Kolejną niezwykle ważną sprawą było to, że dziewiętnastowiecznym mężczyznom od dzieciństwa – zgodnie z wcześniejszą już tradycją – wpajano świadomość odpowiedzialności za zasobność domu i wygodne życie jego członków. Najcelniej tę kwestię ilustruje wypowiedź Benedykta Korczyńskiego, który borykając się z dniem codziennym stwierdzał:

„[...] już tam o wszelkich rzeczach wysokich albo wesołych i marzyć przestałem...Ale chciałbym czasem odetchnąć swobodnie, pewnym być, że wam wszystkim nigdy chleba nie zabraknie ...”²⁰⁶

Mężowie i/lub ojcowie rodzin szlacheckich utrwaleni na kartach polskiej XIX-wiecznej literatury w zdecydowanej większości byli głęboko przekonani o własnych nadzwyczajnych możliwościach czy przymiotach lub cudownych zrządzeniach losu, które powinny w ich życiu wystąpić. Takie rozumowanie było udziałem np. Ambrożego Jenialkiewicza – bohatera komedii Aleksandra Fredry pt. *Wielki człowiek do małych interesów* – uważającego się za absolutnie doskonałego, genialnego organizatora i działacza w każdej dowolnej dziedzinie życia społecznego czy Tomasza Łęckiego, który z kolei bagatelizował rolę finansową Wokulskiego i sądził, że to jego – jako arystokraty – zasługi są nadrzędne w organizowaniu spółki kapitałowej z udziałem arystokracji.

²⁰⁵ Por. na ten temat M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, [w:] rozdziale pt. *Gentelman*. Warszawa 1973.

²⁰⁶ E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*. Warszawa 1975, s. 59.

Polscy dziewiętnastowieczni literaccy bohaterowie, którzy nie znaleźli potwierdzenia siły własnych kompetencji, w zdecydowanej większości obciążali za poniesione klęski okoliczności zewnętrzne. Wszyscy z nich wierzyli, że sytuacja jeszcze się odwróci, nawet bez specjalnego zaangażowania z ich strony. W tym przypadku liczyli na spadek, który jeśli otrzymywali, przedłużał czasem agonię ich dotychczasowego życia rodzinnego i towarzyskiego (przykładem są tu bracia Janiccy z *Czaharów*). Często oczekiwali pieniędzy ludząc się, że odziedziczą je po śmierci dalekich krewnych, nawet jeśli realia nie pozwalały na takie nadzieje. Przykładem był tu Starski i Pławicki. Wskazany rodzaj myślenia był bliski także Jaskólskiemu, który

„Miał wielką rozmiękczoną czułość, słabą nadzwyczaj głowę, wytrwałości ani za grosz, płakał z najmniejszego powodu, żył nadzieją spadków i zmiany na lepsze, a tymczasem szukał zajęcia, stręczył konie i rozpijał się powoli, także z niedołęstwa, nie mając siły oprzeć się sposobnościom, i pozwalał rodzinie ginąć z nędzy, bo sam nie potrafił temu zaradzić, a zresztą nic nie umiał i do niczego nie był zdolnym”.²⁰⁷

Bankructwo i czasem poniewierka, które często postrzegali bohaterowie literatury polskiej XIX wieku jako chwilowe odwrócenie losu, nie zmieniło ich przyzwyczajęń. W dalszym ciągu robili długi i wierzyli, że problemy jakoś same się rozwiążą. Lista tych niefrasobliwych utracjuszy mogłaby ciągnąć się bardzo długo. Gdy nie udawało się im dłużej utrzymać w swych posiadłościach, sprzedawali majątki. Tak uczynili: większość mieszkańców Czaplinców z *Kolokacji* Józefa Korzeniowskiego, stary Pławicki z *Rodziny Polanieckich* oraz Wojnarowski z *Nocy i dni*). Następnie przenosili się do miasta, licząc zgodnie z krążącą ówczesnie opinią, że życie będzie tam łatwiejsze. W przypadku zupełnego braku kapitałów mężczyźni z rodzin ziemiańskich poszukiwali pracy, pomnażając liczbę zawodowej i urzędniczej inteligencji²⁰⁸ (Karol Borowiecki, Waclaw Janicki). Czasem, jak to miało miejsce w przypadku Jaskólskiego z *Ziemi obiecanej* nie posiadali żadnego praktycznego wykształcenia i wtedy życie ich i rodziny staczało się powoli na sam dół nędzy.

Na przykładzie literatury polskiej XIX wieku zaobserwować można charakterystyczną i symptomatyczną prawidłowość. Bez względu na sytuację, mężowie i ojcowie nie przyjmowali żadnych słów krytyki ze strony członków rodziny na temat własnej indolencji. Jakżeż zniecierpliwiony był Tomasz Łęcki, kiedy córka przedstawiała mu własne wątpliwości

²⁰⁷ W.S. Reymont. *Ziemia obiecana*, Warszawa 2000, s. 134.

²⁰⁸ D. Rzepiewska, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku...*, op. cit, s. 38.

odnośnie procentów uzyskiwanych z powierzonej Wokulskiemu sumy. Zdenerwowanie, a nawet gniew, towarzyszyły braciom Janickim, kiedy ich siostra Zofia nie zgadzała się na przedstawione jej wyliczenia testacyjne. Na słowa matki krytykującej synowski sposób życia i brak zainteresowania majątkiem gwałtownie reagował Zygmunt Korczyński. Przekonanie o własnej, męskiej nieomylności było bowiem jednym z głównych dogmatów patriarchy w dziewiętnastowiecznym wydaniu.

Jednym z prymarnych obowiązków mężczyzny była odpowiedzialność za wychowanie dzieci, a zwłaszcza dorastających synów. W większości przypadków literaccy ojcowie dobrze wywiązywali się z tego zadania. Jednak pamiętać należy, że odpowiedzialność w tej kwestii postrzegano odmiennie niż współcześnie. W świetle owych wymogów decyzja Stolnika Horeszki o wydaniu córki za Wojewodzica, choć podjęta wbrew jej woli i szczęściu, wynikała przecie z patriarchalnie rozumianej odpowiedzialności za los dziecka. W odniesieniu do córek mężczyźni starali się wszak zapewnić im godne – w rodzinie i potem już poza własną rodziną – warunki życia, tj. dobre warunki mieszkalne, ubiór, wyżywienie. Kwestie edukacyjne pozostawiali żonom i w tym przypadku polegali na ich wyborach. Jeśli dotyczyło to rodzin zamożnych, pozwalali im na dobór bon czy guwernantek oraz ewentualnie pensji właściwych dla oglądy towarzyskiej i edukacji dziewcząt. Inaczej sprawy miały się w odniesieniu do chłopców. W tym przypadku ojcowie sugerowali młodym ludziom kierunek wykształcenia. Tak postąpił ojciec braci Korczyńskich wysyłając każdego z trzech synów na studia uniwersyteckie o profilu zapewniającym kwalifikacje niezbędne do skutecznego prowadzenia majątku. Obowiązkiem ojców było od momentu wchodzenia chłopców w wiek młodzieńczy wdrażać ich w męskie sprawy, takie jak prowadzenie majątku, kontakty ze światem zewnętrznym czy kwestie męsko-damskie. Działania w tym względzie podjęli m.in. Maciej Boryna w stosunku do syna Antka (*Chłopi*), Benedykt Korczyński w odniesieniu do Witolda (*Nad Niemnem*), Daniel Ostrzeński względem najmłodszego z potomków – Bodzia i (*Noce i dnie*).

Po roku trzydziestym XIX wieku w literaturze polskiej zauważa się wątki ukazujące dobrowolną rezygnację niektórych ojców z tej roli i przejęcie całości wychowania przez matki. Z wpływu na wychowanie własnych dzieci zrezygnował m.in. ojciec Aniëlki (czołowa postać utworu Bolesława Prusa o tym samym tytule) Kirło (bohater powieści *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej) czy Felicjan Dulski (*Moralność pani Dulskiej*). To swoiste „oddawanie pola” przez ojców kobietom w kwestii wychowania potomstwa było odbiciem społecznej rzeczywistości, w której w sferach arystokratycznych zjawisko to występowało już w drugiej połowie XVIII wieku. W XIX stuleciu zaczęło przenosić się do rodzin mniej zamożnej

szlachty i inteligencji. Zmiany te zwiększały bezpośredni wpływ kobiet na młode pokolenia i na całość stosunków wewnątrzrodzinnych²⁰⁹.

Zmniejszanie się roli i autorytetu ojców zrodziło z czasem rozłam między formalno – prawną a faktyczną ich rolą w rodzinie. Być może też właśnie wychowanie przez matki skutkowało tym, iż w sytuacjach krytycznych mężczyźni z omawianych sfer – jak to dowodzi literatura polska XIX wieku – okazywali się słabsi od kobiet. Przyzwyczajały one bowiem synów, zgodnie z tradycją i obyczajem epoki, do tego, że kobiety będą im służywać. Na swoistą pobłażliwość w wychowaniu mężczyzn wpływała dodatkowo obserwowana przez kobiety sytuacja częstej nieobecności mężczyzn w domu, lub innego czyhającego zagrożenia. Te czynniki powodowały, że matki podchodziły do edukacji synów mniej surowo niż w przypadku córek, bojąc się, że w przyszłości staną się oni ofiarami walki za ojczyznę. Takie podejście miało być jakby rekompensatą za ewentualną – choć wysoce prawdopodobną – ofiarę, jaką mogło ponieść w przyszłości ich dziecko w imię dobra nadrzędnego. Na przykład brak ojca i wychowanie przez matkę spowodowały, że młodość Zygmunta Korczyńskiego upłynęła bez stawiania wyraźnych wymagań i ich egzekwowania, co w konsekwencji wpłynęło na jego egoistyczną postawę względem innych.

Obowiązkiem nadrzędnym mężczyzny względem rodziny, społeczeństwa i narodu – co wyraźnie poświadczają utwory polskie z XIX wieku – było uczestnictwo w walce o przywrócenie polskości. Większość mężczyzn nie uchylała się od tego obowiązku i walczyła o sprawę narodową przyplacając to życiem (Rollison, Andrzej Korczyński i Jerzy Bohatyrowicz), zdrowiem (Klemens Klicki), skazaniem na zesłanie (Filareci z III części *Dziadów*, Wokulski), poniewierką i emigracją (Jacek Soplica, Mikołaj Żwirski, latarnik Skawiński, Bogumił Niechcic) i/lub utratą majątku (ojciec Bogumiła Niechcica).

Carские represje popowstańcze wiązały się m.in. z różnorodnymi formami przymusu ekonomicznego i odnosiły się głównie do mężczyzn, ale miały niewątpliwą wpływ na życie tradycyjnej rodziny polskiej, gdyż przymuszały kobiety do podejmowania tych ról gospodarskich, społecznych i kulturalnych, które do tej pory zazwyczaj wykonywali mężczyźni. Ci, których nie dotknęły sankcje i mogli zostać w kraju starali się za wszelką cenę ratować ziemię przed przejściem jej przez zaborcę. Traktowali to jako dyrektywę patriotyczną czy – jak Korczyński – ostatni rozkaz powstańczy do wykonania. Takie postawy odnaleźć można było zarówno wśród ziemiaństwa, jak i chłopstwa. Obywatele ziemscy z zaboru

²⁰⁹ A. Goltz, *Mężczyzna w rodzinie wobec reform żądanych w wychowaniu kobiet*, „Kronika Rodzinna” 1869, nr 1 za S. Kowalska – Glikamn, *Kobiety w procesie przemian społecznych w Królestwie Polskim w XIX wieku*, s. 33.

pruskiego, tacy jak Chrzęstowscy z powieści Marii Rodziewiczówny *Między ustami a brzegiem pucharu* manifestowali swą niechęć do zaborcy nie przyjmując Niemców w swoim domu. Wytrwale bronili stanu posiadania i w takich działaniach wspierali również sąsiadów. W przypadku włościan najlepszym wzorem oporu przeciw sprzedaży własnej ziemi był Ślimak z *Placówki* Bolesława Prusa, który bardziej kierował się tu przywiązaniem do ojcowizny, niż względami dyktowanymi przez świadomość patriotyczną.

Należy jednak dodać, że ówczesna literatura polska rejestruje także nierzadko przykłady szlachty pozbywającej się rodowej spuścizny. Mężczyźni czynili tak, by prowadzić wygodniejsze i weselsze życie w mieście (Pławicki, Krzeszowski, Wojnarowski). Byli i tacy, którzy dla kariery osiedlali się w Rosji, tam zakładali rodziny i dorabiali się majątków. Tak postąpił osiadający w Rosji Dominik, brat Benedykta Korczyńskiego. Dawny powstaniec, idealista i patriota zaprzedał się zaborcy. Nie tylko wysługiwał się rosyjskim księżętom, ale namawiał do takiej drogi także Benedykta, proponując mu sprzedaż rodowego majątku i kusząc oczekiwanyymi zyskami. W wielu familiach zachowywano tylko pozory patriotyzmu. Często panował w nich egoizm, konformizm i zakłamanie, a codzienne zachowania dyktowane były głównie tym co wypada, a co nie będzie dobrze postrzegane społecznie²¹⁰ (męscy przedstawiciele arystokracji w *Lalce* B. Prusa).

Życie rodzinne toczyło się nie tylko w gronie rodziców i dzieci. W domu mieszkali lub go odwiedzali również inni męscy krewni. Mógł to być dziadek, stryj lub wujek albo dalszy powinowaty rodziny. Mężczyźni ci mogli mieć ogromny wpływ na życie dorosłych i dzieci (wspomnieć w tym miejscu należy, że bardzo chętnie tym pomysłem posługiwała się dziewiętnastowieczna literatura romansowa i komediopisarstwo w typie twórczości Fredry, Korzeniowskiego czy Bałuckiego). W domu Sędziego Soplicy wychowywał się jego bratanek Tadeusz. Sędzia był jego prawnym opiekunem, a to znaczyło, że decydował w dużym stopniu o przyszłym losie młodego wychowanka (jednak ostatecznie w najważniejszych sprawach głos należał mimo wszystko do ojca, czyli Jacka Soplicy). Podobnie rzecz wyglądała w przypadku Cześnika z *Zemsty*, który był prawnym opiekunem bratanicy Klary. Zarządzał nie tylko jej majątkiem, ale zdecydował również o małżeństwie dziewczyny. Mieszkający z Niechcicami stryj Bogumiła – Klemens – stanowił wzór postawy patriotycznej dla wszystkich młodszych i starszych lokatorów dworu.

Istotni w relacjach z rodziną byli także dziadkowie. Starali się przekazywać tak dzieciom, jak i wnukom wzory moralne, nawet jeśli sami ich nie przestrzegali w swoim życiu (Milewski z *Żabusi*). Często rozpieszczali wnuki. Generalnie ukazywani byli jako dobroduszni starcy,

²¹⁰ Z. Jabłonowska, *Rodzina w XIX i na początku XX wieku*, op. cit. s. 66.

którzy u schyłku życia starali się być miłymi i pożytecznymi towarzyszami własnych dzieci i ich potomstwa (Pławicki, Milewski). Stąd głównie grali w karty, loteryjkę czy opowiadali bajki dzieciom. Byli też mimo wieku (głównie w warstwach niższych), ukazani jako mężczyźni w pełni sił, którzy z dużą determinacją wpływali na losy własnych dzieci. Niespecjalnie interesowali się wnukami, wystarczył im sam fakt, że rodzina dzięki ich przyświeceniu na świat zachowa dziejową ciągłość (Maciej Boryna). Ale potrafili też być niesłychanie nowoczesni, wręcz prekursorscy – nawet względem obyczajowości jeszcze z pierwszej połowy XX wieku – tak jak np. pan Jowialski z komedii Fredry. Urodzony gdzieś około połowy XVIII wieku pozostawiał pełną swobodę wnuczce Helenie w wyborze kandydata na męża. W stosunku do rodziny zamiast pouczeń i nakazów – jak filozof – stosował prawdy paremiograficzno-alegoryczne, które ilustrowały wieloaspektowość różnych zagadnień i tym samym skłaniał swych rozmówców do podejmowania samodzielnych decyzji i wyborów intelektualnych²¹¹.

Wskazane przykłady literackie pozwalają sądzić, że postacie męskie – tak jak kobiece – ukazywane były najczęściej w sposób wielostronny i pogłębiony. Jak pokazuje ówczesna literatura mężczyźni nadal odgrywali pierwszoplanową rolę w życiu publicznym, gdyż takie były ciągle wobec nich uzewnętrzniane wymagania społeczne. Oczekiwało się od nich ponadto, że będą dbali o warunki socjalne rodziny, uczestniczyli w życiu publicznym i reprezentowali rodzinę w urzędach. Większość z nich starała się sprostać temu zadaniu. I to jedna strona medalu, bo z drugiej jednak wiele wskazuje, że coraz częściej nie sprawdzali się w wyznaczonych i przypisanych przez społeczeństwo rolach. Wielokrotnie brak im było odpowiedniego wykształcenia i woli, by podejmować się trudów takiego zadania. Ciągle jeszcze potrafili bić się i ponosić ofiary za ojczyznę, ale w warunkach pokojowych niektórzy z trudem dźwigali nałożone obowiązki. Podobnie było również z wywiązywaniem się ze zobowiązań rodzinnych. Dlatego chętnie oddawali dzieci pod opiekę i wychowanie kobiet. Powodowało to utratę bliższych więzi z potomstwem oraz narażało na szwank dotychczasowy bezwzględny autorytet w rodzinie. Bohaterowie literatury polskiej XIX wieku żeniąc się szukają – przede wszystkim – majątku oraz kobiecego oddania i zrozumienia dla męskich słabości. W wielu wypadkach są egoistyczni, zapatrzeni w siebie i respektują wyłącznie własny punkt widzenia. Ale równocześnie potrzebują wsparcia i wybaczenia, gdy nie

²¹¹ Szerzej na temat postaci Jowialskiego i sposobów jej odczytywania oraz interpretowania por. M. Ursel, *Bajki Jowialskiego problem interpretacji postaci „najmilszego staruszka”* [w:] *Fredrowskie teatralizacje, op. cit.*

uzyskują oczekiwanych rezultatów. Potrafią być mili i szarmanccy, kiedy dom działa zgodnie z ich oczekiwaniami, ale bywają też bezwzględni i okrutni, gdy sprawy nie idą po ich myśli. Nie są także przyzwyczajeni, by uważnie słuchać zdania kobiet czy własnego potomstwa.

Istotną rolę w obrazie rodziny kreowanym przez polską literaturę XIX wieku spełniał bohater dziecięcy. Jego rola w rodzinie oraz potrzeby po raz pierwszy zostały dostrzeżone dopiero w romantyzmie, a wyrazem tego było m.in. zrodzenie się na gruncie polskim literatury oraz prasy dla odbiorcy dziecięcego²¹². Można więc stwierdzić, że obowiązujący do początków XIX wieku model rodziny, w której potomstwo postrzegane było głównie jako zabezpieczenie ciągłości rodu i interesów rodziny znacząco ewoluował, zmieniając społeczne podejście do dziecka. Wyrazem tych radykalnych przemian, jakie dokonały się w dziewiętnastym stuleciu, było nastawienie bohaterów *Nocy i dni* – Barbary i Bogumiła Niechciców do pierworodnego syna Piotrusia:

„Syn był teraz ich stanowiskiem na świecie, a oni pokrótce i po prostu Barbarą i Bogumiłem, rodzicami Piotrusia; zajęciem ich było nie gospodarstwo, ale miłość do syna. Zdarzenia i zjawiska nabrały teraz innych kształtów, inaczej miały się do siebie. Wszystko poza synem stało się życiowo i praktycznie mało ważne, a przez to stało się mało ważne w inny sposób. Świat przestał być miejscem zabiegów, borykań się i strachów, stał się godny zachwytu”²¹³.

Dziecko zaczęło być postrzegane nie tylko jako istota przedłużająca istnienie rodu, ale jako osoba, której istnienie przez samą swą obecność sprawiało radość rodzicom i pozostałym krewnym. Przywołane powyżej przemyślenia na temat stosunku Niechciców do syna odzwierciedlały także idee wychowawcze i edukacyjne propagowane przez ówczesnie wydawane poradniki rodzinne²¹⁴, w których za najważniejszą sprawę uznano szerzenie wiedzy, która przyczyniłaby się do poprawy jakości życia dzieci. Za najistotniejszy składnik tej jakości przyjęto przywrócenie znaczenia nieograniczonej miłości do dziecka oraz takie wychowanie, w którym rodzice dostrzegaliby, że dziecko posiada odrębną strukturę umysłową oraz, że aby mogło się prawidłowo rozwijać i być szczęśliwe nie można wymagać

²¹² Por. na ten temat np. *Kultura literacka w przedszkolu*. cz. I. Praca zbiorowa pod red. St. Fryciego i I. Kaniowskiej-Lewańskiej. Warszawa 1982 (tu rozdział: *Literatura dla dzieci i młodzieży od początków do 1864 r.*).

²¹³ M. Dąbrowska, *Noce i dni*. T.I. Warszawa 1975, s. 112.

²¹⁴ np. K. Lutosławski, *Uwagi o wychowaniu. Nowe zasady pedagogiczne w wychowaniu domowym*. Lwów 1848; T. Matecki, *Poradnik dla młodych matek, czyli fizyczne wychowanie dzieci w pierwszych siedmiu latach*. Poznań 1848; T. Nowosielski, *Pokój dziecienny. Podręcznik w duchu froeblovskim do użytku matek*. Lublin 1877; Z. Kowerska, *O wychowaniu macierzyńskim*. Warszawa 1881; A. Brykczyński, *O małżeństwie i wychowaniu dzieci. Uwagi praktyczne dla ludu*. Warszawa 1902.

od niego zachowań właściwych dorosłym. Taki stosunek do progenitury można zauważyć w działaniach Stawskiej (*Lalka*), Chwastkowskiej (*Rodzina Połanieckich*) lub Borowiczowej (*Szyfowe prace*). Wyrażały się one w czerpaniu przyjemności z przebywania z dzieckiem, interesowania się rozwojem jego psychiki, częstych rozmowach i staraniach, aby miało poczucie miłości i własnej ważności w życiu rodziny. Model ten w istotny sposób zliberalizował relacje na linii rodzice – dziecko.

Trzeba jednak podkreślić, że mimo stałej ewaluacji poglądów w odniesieniu do dzieci – co dowodnie poświadcza literatura polska XIX wieku – silnie zakorzeniony patriarchalizm społeczny powodował, iż w dalszym ciągu sytuację dziewcząt i chłopców postrzegano odmiennie. Dostrzec to można było już na etapie oczekiwania na potomka. Pragnieniem tak mężczyzn jak i kobiet, było posiadać chociaż jednego syna. Miał on zachować dla potomnych nie tylko nazwisko, ale przejąć w przyszłości po ojcu obowiązek utrzymania rodziny i reprezentowania jej w świecie publicznym. Ponieważ kontakty te we wszelkich omawianych typach rodzin rezerwowano wyłącznie dla synów, uznano za niezbędne stosowne ich wykształcenie. Chłopcy edukowani byli inaczej niż dziewczęta. Uważano, że konieczna im jest taka nauka, która zapewni odpowiednie stanowisko w świecie i pomoże utrzymać rodzinę. I choć potrzeba kształcenia młodzieży męskiej widoczna była w życiu społecznym i we wcześniejszych epokach, to jednak dopiero wiek XIX i tworząca się w jego toku literatura, rozciągnęły tę konieczność na przedstawicieli wszystkich warstw społecznych. Zgodnie z tą koncepcją męscy przedstawiciele warstw wyższych powinni ukończyć studia uniwersyteckie lub chociaż gimnazjum, warstwom niższym natomiast należało zapewnić kształcenie przynajmniej na poziomie elementarnym. Ten wymóg edukacji był zaś poniekąd pośmiertnym zwycięstwem Oświecenia, które zwracało z taką siłą uwagę na potrzebę powszechnej nauki. Jednym z pierwszych, którzy wyjdą z tej „oświeceniowej szkoły” będzie Tadeusz, tytułowy bohater eposu Mickiewicza. Rychło również wraz z postępem urbanizacyjnym i rozwijającą się industrializacją zaczęto dostrzegać wagę studiów praktycznych, przygotowujących do funkcjonowania w nowoczesnym świecie. Zauważył to np. Stanisław Korczyński, ojciec Benedykta, który wysłał wszystkich trzech synów na studia uniwersyteckie przygotowujące do pracy w gospodarstwie. Ojciec Karola Borowieckiego, wykorzystując zdolności techniczne syna, łożył na jego edukację, która pozwoliła mu uzyskać dyplom inżyniera. Stary Janicki wykształcił jednego z trzech synów na prawnika, pozostali nie mieli chęci głębszej nauki. Z biegiem lat XIX wieku zdecydowanie – jak to pokazuje ówczesna literatura – odchodzi w przeszłość Rejowski model „życia człowieka

porcjiwego” sięgający po sarmacki sposób kształcenia w oparciu o „kulturę oglądania i słuchania”²¹⁵.

Coraz częściej aspiracje edukacyjne przejawiają przedstawiciele warstw niższych, których nie zadowala już elementarne wykształcenie synów. I tak Gumowiczowa, akuszerka, posyła swego syna – Romka – do gimnazjum (*Szyfowe prace*), podobnie czyni stary introligator Żyd Mendel posyłając do warszawskiej szkoły osieroczonego i pozostawionego jego opiece wnuka (*Mendel Gdański*). Edukuje się Jędrzek Ślimak, choć w jego przypadku bardziej to zasługa jego samego niż ojca, który tkwi mentalnie ciągle w feudalizmie i jego hierarchii społecznej. Załamanemu synowi szlacheckiemu Marcinowi Borowiczowi w *Szyfowych pracach* pomocną dłoń poda chłopski syn, uczeń klerkowskiego gimnazjum Andrzej Radek.

Jak odzwierciedla analizowany materiał literacki córki w sferach wyższych wychowywane były przez matki, a następnie guwernantki (*Nad Niemnem*, *Zakłęty dwór*, *Noce i dnie*). Niektóre rodziny posyłały dziewczęta na pensje (Solscy, Brzescy – *Emancypantki*, Korczyńscy, Darzeczy – *Nad Niemnem*, Niechcicowie – *Noce i dnie*). Bardzo rzadko uznawano, że młoda kobieta powinna podejmować wyższe studia. Pozwolili na to córkom Wojnarowski i Niechcicowie – bohaterowie *Nocy i dni*.

Mimo miłości do dzieci literaccy rodzice – tak samo zresztą, jak ci realni - wykazywali zróżnicowane podejście do ich wychowania w zależności od płci potomstwa. Jaskrawo ilustruje to np. postawa Benedykta Korczyńskiego, który edukację córki pozostawia matce, sam zaś przejmuje obowiązek właściwego wprowadzenia w życie syna. Pragnie dać mu najlepsze wykształcenie techniczne, które pozwoli efektywnie zarządzać majątkiem. Różnice poglądów powodują, że Korczyński choć ma problemy z porozumieniem się z Witoldem, to tęskni za bliskim z nim kontaktem emocjonalnym i mentalnym. Takiej potrzeby nie przejawia w stosunku do córki.

Nowa percepcja psychiki dziecka, jaka pojawiła się w pedagogice dziewiętnastowiecznej, spowodowała, że zaczęto bardziej liczyć się ze zdaniem dorastającej młodzieży. W sferach ziemiańskich i inteligentkich coraz rzadziej zdarzało się, by rodzice narzucali kandydata na męża lub żonę. O tym decydowali sami zainteresowani. Łęcki, mimo bardzo złej sytuacji finansowej, nie protestował, gdy córka odrzucała kolejnych bogatych kandydatów na mężów. Nie narzucali swego zdania także Latterowa, Brzescy, Ostrzeńscy czy Niechcicowie, pozostawiając dzieciom swobodę wyboru.

²¹⁵ Szeroko na ten temat pisze w swych pracach H. Dziecińska, *Literatura i zabawa*. Warszawa 1981 oraz *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*. Warszawa 1987.

Jednak mimo tych wszystkich pozytywnych przemian modelu rodziny zarysowywanym przez literaturę polską XIX wieku w dalszym ciągu spotykało się w sferze szlacheckiej dawne sposoby wychowania progenitury. Emilia Korczyńska (*Nad Niemnem*) tworzyła dystans między sobą a dziećmi, zajmując się nimi, wyłącznie wtedy, gdy miała na to ochotę. Powierzyła opiekę nad potomstwem Marcie Korczyńskiej, natomiast kształcenie oddała w ręce guwernerów, m.in. Teresy Plińskiej. Kiedy dzieci były młodsze traktowała je jak lalki, a nie rozumne, mające swoje potrzeby istoty ludzkie. Podobny stosunek do dziecka miały przedstawicielki sfery mieszczańskiej – Bartnicka z *Żabusi* oraz Żona z *Ich czworo* Gabrieli Zapolskiej. Obie kobiety dziecko postrzegały jak zabawkę, którą można się pobawić, lub jak istotę, na którą można się było powołać w sporach z mężem. W przypadku pierwszego z dramatów Zapolskiej, szwagierka głównej bohaterki, próbuje w obronie siostrzenicy interweniować u brata i mówi: „Kup Żabusi piłkę, lalkę, pajaca, gumowa kaczkę do zabawy, ale dzieckiem jej bawić się nie pozwól. Pamiętaj, że zabawkę, gdy się stłucze, odkupić możesz... ale dziecka nigdy!”²¹⁶

Z kolei dramat *Ich czworo* ukazuje matkę, która zajęta swoim romanssem, nie zastanawia się nad losem córki i pozostawia jej los trosce męża. Sama natomiast wyjeżdża z kochankiem do Monte Carlo, by wieść szczęśliwe i przyjemne życie.

W literackim obrazie rodziny odzwierciedlanym przez literaturę polską XIX wieku poruszane powyżej kwestie dotyczyły przede wszystkim problemów postrzegania i wychowania potomstwa w warstwie szlacheckiej, mieszczańskiej i inteligenckiej. W rodzinach bowiem chłopskich, rzemieślniczych i robotniczych dominowały ciągle stare wzory. Według nich dzieci zapewniały przede wszystkim istnienie rodu i stanowiły tanią siłę roboczą. Zrozumiałe więc, że wartość potomka płci męskiej była zdecydowanie większa. On to bowiem zostawał na gospodarstwie, w warsztacie czy sklepie. Widziany był jako przyszły gospodarz, pan domu, od którego zaradności, sprytu i decyzji będą zależały losy wszystkich domowników. Dlatego Maciej Boryna, mimo że skłócony z synem, który nie mógł się doczekać na przepisanie mu ziemi, nie potrafił zdecydować się na wydziedziczenie Antka i jego rodziny.

Wartość dziecka w rodzinie plebejskiej mierzona była możliwością świadczenia przez niego pracy dla wspólnego dobra domu. Stąd właśnie dzieci z niższych sfer od najmłodszych lat ciężko pracowały. Rejestrować to zaczęła dopiero literatura polska w drugiej połowie XIX wieku kierując się postulatami realizmu i naturalizmu. W domu i zagrodzie Borynow pomagała 10-letnia Józka, córka Macieja z drugiego małżeństwa. Choć praca jej była ciężka,

²¹⁶ G. Zapolska, *Żabusia* [w:] *Wybór dramatów*. Kraków-Wrocław 1983, s. 23.

to nigdy ponad siły, dziewczynka była dobrze odżywiona i zadowolona ze swego losu. Traktowała go jako naturalną kolej rzeczy przynależną jej płci i wiekowi. Takie samo bowiem było wychowanie innych gospodarskich dzieci na wsi. Znacznie gorszy był los dzieci parobków. Andrzej Radek, syn fornała „powołany został do pilnowania przede wszystkim gąsiami, a następnie maciory z prosiętami na dworskim okólniku”²¹⁷, Janko Muzykant „W ósmym roku życia chodził już jako potrzódka za bydłem lub, gdy w chałupie nie było co jeść, za bedłkami do boru”²¹⁸. Podobnie działo się też z tytułowym Antkiem z noweli Prusa.

Dodajmy, że istotnym novum w literackim obrazie rodziny kreowanym przez ówczesną literaturę polską było podjęcie problemu-tabu, czyli kwestii dzieci nieślubnych. O czym powiemy jednak nieco dalej, mówiąc o nierównym statusie seksualnym kobiet i mężczyzn.

W większości rodzin ukazywanych przez literaturę polską w XIX wieku, bez względu na warstwę społeczną, dzieci odnosiły się do rodziców czy opiekunów z należnym szacunkiem. Już w *Paniu Tadeuszu* młody Soplica wracając do domu stryja na powitanie podjął go – jak każe wielowiekowa tradycja – pod kolana, młodzież zaś zgromadzona na uczcie w zamku słuchała w ciszy i z szacunkiem wywodów Sędziego i Podkomorzego. W *Zemście* Fredry nawet dorosłe dzieci nie miały śmiałości sprzeciwiać się woli starszych, szczególnie, gdy byli to mężczyźni. Jeśli chciały wpłynąć na ich zdanie musiały działać dyplomatycznie i dyskretnie, stosując sprytnie podstępny i włączając w intrygę inne osoby, jak np. Gucio ze *Ślubów panińskich*. Wraz z biegiem lat XIX stulecia stosunki rodzinne – jak to pokazuje literatura – stały się mniej sformalizowane, bardziej zaś partnerskie. Dzieci pozwalały sobie na wypowiedanie w obecności starszych własnych poglądów i się tego nie wstydziły np. Lucia i Witold Korczyńscy, Litka Chwastkowska, Hela Stawska, dzieci Dulskich, potomstwo Niechciców, Anzelm i Janusz Ostrzeński. Potrafiły być żywiołowe i hałaśliwe, i nie było to już tak nagannie oceniane przez dorosłych jak wcześniej bywało. Choć – na pewno – nie dotyczyło to swawolnie niesforenego Dyzia z *Ludzi bezdomnych*, który wyprowadził z równowagi wszystkich oprócz własnej – zupełnie zresztą bezradnej – matki. I dopiero trzydzieści klapsów wymierzonych mu przez Judyńkę powstrzymało jego psotniczą inwencję (*nb.* był to jeden z niewielu przykładów kary cielesnej dziecka, którą czytelnik przyjmuje z zadowoleniem czy wręcz jako coś słusznego i absolutnie koniecznego)²¹⁹. Zdarzało się jednak i tak, że przez zły przykład kogoś z rodziców dzieci nie tylko nie czuły respektu do matki czy ojca, ale wręcz go nie szanowały. Taka była

²¹⁷ S. Żeromski, *Szyfrowe prace*, Warszawa 1963, s. 150.

²¹⁸ H. Sienkiewicz, *Janko Muzykant* [w:] *Nowele wybrane*, Warszawa 1969, s. 91.

²¹⁹ M. Jonca, *Enfantes terribles: dzieci złe, źle wychowane w literaturze polskiej XIX wieku*, Wrocław 2005.

postawa Hesi względem jej ojca Felicjana Dulskiego. Dzieci stawały się niejednokrotnie – jak sygnalizuje literatura polska XIX wieku – swoistymi ofiarami złego traktowania przez dorosłych. W rodzinach plebejskich były często bite przez rodziców (Janko Muzykant), a w pozostałych typach familii były także świadkami pijaństwa ojca (mali Jaskółscy) czy niemoralnego prowadzenia się któregoś z rodziców (córka Żony z *Ich czworo*, syn Celiny Katelby), a nawet wykorzystywane seksualnie (*Ziemia obiecana*). Patrzyły, jak ojciec poniża matkę i źle ją traktuje (dzieci Antka Boryny z *Chłopów*, dzieci Ładów z *Nad Niemnem*), obserwowały także kłótnie rodziców (Dziecko z *Ich czworo* G. Zapolskiej). Stawały się więc – niestety – ofiarami tak psychicznej, jak i fizycznej przemocy w rodzinie.

Rekonstruuąc literacki obraz rodziny polskiej, jaki przynoszą utwory z XIX i początku XX wieku należy stwierdzić, że dziecko w tym modelu postrzegane było dwojako: podmiotowo i przedmiotowo. W ujęciu podmiotowym posiadało własną osobowość i prawo do bycia kochanym. Z racji zaś swego istnienia sprawiało w tym przypadku radość rodzicom i krewnym. Cieszono się jego rozwojem, dowartościowywano, rozpieszczano. W ujęciu przedmiotowym dziecko stanowiło przedłużenie istnienia rodziny. Było postrzegane poprzez przyszłą realizację zobowiązań względem familii i społeczeństwa. Ze względu na panujący w ówczesnej rodzinie patriarchyzm inaczej – jak poświadcza ówczesna literatura – wychowywano dziewczynki, a inaczej chłopców. Ci ostatni byli uprzywilejowani w sferze dziedziczenia, edukacji i swobody społecznej. Często jednak jeszcze się zdarzało, że nie wszystkie dzieci słyszały słowa miłości od swych rodziców. W niższych sferach społecznych – z konieczności były obciążane licznymi obowiązkami, musiały ciężko pracować, by zasłużyć na swoje utrzymanie. Dzieci były uczestnikami i świadkami życia rodzinnego. Tam kształtowały się ich postawy względem otaczającego świata. Mógł być to stosunek otwarty i radosny, lub przeciwnie – gdy były bite, widziały awantury rodzinne, obserwowały skutki pijaństwa ojca – pełen obaw i pretensji.

Ostatnim istotnym rysem literackiego obrazu życia polskiej XIX-wiecznej rodziny polskiej, który należy uwzględnić i omówić jest właściwy jej stan cywilny. Stosując to właśnie kryterium rozróżnienia wyodrębnić można trzy główne modele rodzin:

1. pełne, 2. niepełne, 3. związki wolne, niebłogosławione przez kościół tzw. „konkubiny”.

Jak wykazuje analizowany materiał literacki rodzin pełnych była zdecydowana większość i nie może to dziwić, jeśli uwzględni się ówczesny kontekst obyczajowo-kulturowo-religijny, który wręcz z góry o tym przesądzał. Za przykład służyć mogą familie ukazywane choćby w „dramacie rodzinnym” Krasińskiego, niektórych komediach Fredry w rodzaju

Cudzoziemczyny, Gwałtu, co się dzieje!, Pana Jowialskiego, w powieściach obyczajowych Korzeniowskiego – jak np. *Kolokacja* – a także rodziny Emilii i Benedykta Korczyńskich z *Nad Niemnem*, Żwirskich z *Zakłętego dworu*, Dorohubów z *Szalonej*, Bartnickich z *Żabuski*, Jaskólskich, Trawińskich, Sochów i Mullerów z *Ziemi obiecanej*, Dulskich z *Moralności pani Dulskiej*, Borynow z *Chłopów*, Niechciców, Krępów i Ostrzeńskich z *Nocy i dni*.

W literaturze polskiej XIX wieku nie ma jakiegś wyraźnej i prostej zależności pomiędzy kompletnością rodziny a jej szczęściem. Oznacza to, że Rejowski mit człowieka poczciwego wiodącego szczęśliwy żywot na roli i zażywającego rozkoszy wszelakich wraz z miłującą się rodziną odszedł już bezpowrotnie do lamusa, zdezaktualizował się historycznie i obyczajowo. Do szczęśliwych domów zaliczyć można Dorohubów, Kurowskich czy Niechciców. Jak wskazują powyższe przykłady - domy, w których wzajemne relacje oparte były na miłości oraz zrozumieniu i dawały poczucie bezpieczeństwa wszystkim mieszkańcom, w swej strukturze nie ograniczały się tylko do rodziców i dzieci. Pod wspólnym dachem mieszkali tu także dziadkowie, wujowie, ciotki, przeważnie wdowy lub stare panny oraz służba, wśród której znajdowali się zazwyczaj stary sługa lub wiekowa służąca, będący w dobrych stosunkach z rodziną. Dwór miał charakter otwarty, często w odwiedziny przyjeżdżali goście, młodzież miała liczne możliwości nieskrępowanych wzajemnych kontaktów. To właśnie otwartość na kontakty powodowała, że w rodzinnym domu Ewaryst Dorohub, wychowując się wspólnie z przygarniętą przez rodziców Madzią Raskówną, mógł poznać odmiennosc psychiki i rozumowania młodej panny, a Anka Kurowska miała możliwość nie tylko poznania swego narzeczonego ale również jego najbliższych przyjaciół, zaś Agnieszka Niechcicówna pod okiem Barbary i Bogumiła oraz licznej goszczącej w domu rodziny swobodnie flirtowała z Januszem Ostrzeńskim. Pełne rodziny były miejscem, gdzie młodzi ludzie obserwując i słuchając rodziców poznawali swoje przyszłe role społeczne. To rodzice wyznaczyli im drogi postępowania i świat wartości, wskazywali także, jak powinny wyglądać relacje między bliskim sobie osobami. Wspólna codzienność rodziny Korczyńskich czy Niechciców kształtowała osobowość dzieci, ich gusty i potrzeby. Pozwalała także zrozumieć, jakie miejsce zajmują w hierarchii społecznej oraz w jaki sposób powinni funkcjonować w stosunkach z innymi ludźmi. Tych relacji uczyć miała między innymi organizowana przy dworze pomoc dla miejscowej ludności, udzielano wówczas porad i pomocy lekarskiej, a panienki z dworu prowadziły tajne nauczanie chłopskich dzieci²²⁰. Takie wzory przejęła i kontynuowała Anka Kurowska z *Ziemi obiecanej* czy panny Krępówny z *Nocy i dni*.

²²⁰ D. Mycielska, *Rodzina w literaturze w początkach XX wieku* [w:] *Przemiany... op. cit.*, s. 81.

To co powiedziano wyżej, nie oznacza jednak, że pełna rodzina była gwarantem szczęścia zamieszkujących wspólnie ludzi. Wprost przeciwnie, rodziny pełne to często miejsca, w których dawało się zauważyć wiele problemów. Najczęstszą ich przyczyną był brak pieniędzy oraz zróżnicowane podejście do życia i postrzegania ról, które powinni przejąć obydwój z małżonków. Stąd liczne konflikty i niezrozumienie między bliskimi. Zupełny rozkład wspólnego pożycia na tle braku pieniędzy dostrzec można w domu Anielki, tytułowej bohaterki utworu Bolesława Prusa, a także u Janickich czołowych postaci powieści *Czahary* Marii Rodziewiczówny. U Korczyńskich brak poczucia szczęścia, zarówno u pani Emilii jak i Benedykta, był wynikiem zagrożenia materialnego domu i w związku z tym wzmożenia przez gospodarza działań nad utrzymaniem jego dobrobytu. Tym samym nie było możliwości wspólnego z żoną czytania romansów i snucia salonowych rozmów, a tego właśnie oczekiwała kobieta po swoim związku. Brak szczęścia (choć nie z powodów materialnych) był także charakterystyczny dla Dulskich. W tym przypadku przyczyniły się do niego despotyczne rządy gospodyni oraz filisterstwo duchowe większości starszych, jak i młodych członków rodziny.

W centrum zainteresowania polskich pisarzy XIX wieku pozostawały również rodziny niepełne. Można postawić tezę, że to one szczególnie często opisywano, ponieważ stanowiły ciekawy materiał literacki, można je było eksploatować w różnych konwencjach artystycznych i dla różnych celów estetyczno-ideowych np. w literaturze obyczajowej, komediopisarstwie czy melodramacie. Spośród rodzin niepełnych najczęściej i najchętniej eksponowano postacie wdów i wdowców odwołując się – niekiedy bez świadomości znaczenia tego faktu – do archetypicznych schematów i konceptów baśniowych. Wdowieństwo było wynikiem kilku zdarzeń: naturalnej śmierci współmałżonka, śmierci w wyniku udziału w walce narodowowyzwoleńczej, śmierci związanej z tułaczką i złymi warunkami życia na obczyźnie. Po krótkim małżeństwie wdowcem wychowującym samotnie syna został hrabia Henryk, zaś Pławicki oraz Łęcki po śmierci żon pozostali z córkami, tak samo jak Lucjan Kocięła. Dwukrotnym wdowcem był Boryna i miał dzieci z każdego ze związków. Literackimi wdowami są zaś np. i Rollisonowa z III cz. *Dziadów*, i matka Aliny i Balladyny, i Andrzejowa Korczyńska. Wszystkie samotnie wychowują dzieci, a pierwsza i ostatnia ze swymi jedynakami wpisują się w tragiczny szereg Matek Polek. Bardzo często sensem życia wdów i wdowców stawało się dobro własnych dzieci. Dla nich gotowi byli do największych wyrzeczeń i poświęceń, jak choćby Rollisonowa błagająca o łaskę dla uwięzionego syna czy Marta Świcka każdego dnia podejmująca pełną upokorzeń wędrówkę w poszukiwaniu pracy byle ratować córeczkę. Dramatem tych ludzi było często to,

że nadaremnie czynili takie starania, gdyż mimo tych zabiegów jedne dzieci z różnych przyczyn umierały i pozostawiały ich samych, inne były niewdzięczne i nie rozumiały, bądź nie chciały dostrzegać wysiłku rodziców, a oni sami niezrozumiani i samotni duchowo umierali z powodu nędzy i okoliczności losu lub odbierali sobie życie. Zazwyczaj też już brak matki czy ojca skutkowało jakimiś problemami, a najczęstszymi były kłopoty finansowe oraz nieporadność życiowa i wychowawcza rodziców (Latterowa, stary Borowicz).

Literatura polska XIX wieku ukazywała nowe charakterystyczne zmiany obyczajowe zachodzące w modelu ówczesnej rodziny. Wśród owych zjawisk wymienić też należy porzucenie przez współmałżonka lub nieformalnego partnera. Nie oznaczało to bynajmniej, żeby takie przypadki nie występowały wcześniej, jednak podejmowane były przez literaturę rzadko. W omawianym okresie zjawisko to występowało już na tyle często, że literatura nie mogła być obojętna wobec takich zdarzeń. Porzuconymi żonami były m.in. pani Latter, i Stawska, czy – zdradzające swych mężów – Osnowska albo Żona z *Ich czworo*. Każda była porzucona jednak z zupełnie innej przyczyny i jedynie o Stawskiej można powiedzieć, że nie była winna tego, co ją spotkało ze strony męża.

Przywołane przykłady literackie zdecydowanie dowodzą, że to głównie kobiety obwiniano ówczasnie za rozkład małżeństwa. W rozumieniu panującej obyczajowej obłudzie ich powinnością było tkwić przy mężach nawet w sytuacji, gdy w swoich związkach nie znalazły szczęścia, tak jak np. tytułowa bohaterka z *Męża i żony* Fredry.

Analizowana literatura rejestruje także liczne przykłady kobiet porzucanych z dziećmi przez wykorzystujących ich naiwność lub niższą pozycję społeczną mężczyzn. Tak się stało z samobójczynią Krysią z ballady *Rybka* czy Halką z opery Moniuszki. Taki był również los opóźnionej w rozwoju Zośki, bohaterki *Placówki* Prusa czy matki Janka Muzykanta. Niechciana ciąża mogła wpływać na dramatyczne decyzje podejmowane przez opuszczone kobiety. Panna Mania z *Ich czworo* Gabrieli Zapolskiej dokonała aborcji na dziecku spółdzonym z Fedyckim, podobnie uczyniła Celina Mroczkówna, dokonując własnej próby samobójczej. Czasem uwiedzione i porzucone kobiety dochodziły swoich praw. O nieślubne ojcostwo oskarżyła przed sądem starego Borynę Jewka, wynajmująca się do pracy w jego gospodarstwie. Matka Zbyszka Dulskiego zmuszona została do zapłacenia odszkodowania służącej Hance za to, że syn uczynił ją brzemienną. Niekiedy zaś kobiety świadomie decydowały się na dziecko, mimo iż wiedziały, że ojciec dziecka ich nie poślubi. Takim przypadkiem była Anka Niechcicówna, z którą nie ożenił się – żonaty z inną – ojciec jej syna. Kobiety głęboko nieszczęśliwe pozostały same z potomstwem, a świat je potępiał. Mężczyzny

za uwiedzenie kobiety i porzucenie dziecka nie oceniano negatywnie. Całą odpowiedzialność ponosiła kobieta, to ona musiała poradzić sobie w nowej sytuacji i zabezpieczyć los własnemu synowi czy córce. To ona – jak Ewa Pobratyńska – cierpiała za dzieje grzechu i to tylko – według opinii – swego grzechu.

Literatura polska przełomu XIX i XX wieku zaczynała odnotowywać niesłychanie ważne dla obrazu rodziny polskiej zjawisko, czyli pojawianie się pierwszych prowadzących wspólne życie par nie pobłogosławionych przez Kościół, a więc konkubinatów czy wolnych związków. Historycznie i socjologicznie rzecz ujmując ich idea wywodziła się głównie ze środowisk radykalnych, w których duch socjalizmu i rewolucji wykluczał dla dobra nadrzędnej sprawy, jaką była przebudowa systemu społecznego i odzyskanie niepodległości, zalegalizowane związki. Literatura polska idzie tym właśnie tropem. W utworach takich jak *Płomienie* Stanisława Brzozowskiego czy *Księżę* Zofii Nałkowskiej ukazane zostały związki żyjące bez jednego stałego miejsca zamieszkania, ciągle się rozstające i nie posiadające dzieci. Ich decyzja o takim stylu życia wiązała się zaś właśnie z przekonaniem, że wszystkie wymienione składniki pożycia zwykłych rodzin ograniczałyby w rewolucyjnej lub niepodległościowej determinacji i walce. Dlatego też, bez względu na temperaturę uczuć, miłość musiała ustąpić przed sprawą. Kobieta występowała tu głównie jako towarzyszka walki, będąc równie silną i odważną jak jej kochanek-towarzysz. Czasem mimo wyrażanych przekonań o zbędności legalnego związku, pary musiały się pobrać, gdyż tylko to dawało kobiecie szansę na usamodzielnienie się i niezależnienie od rodziny. Tak postąpili Agnieszka i Marcin Śniadowscy z *Nocy i dni* Marii Dąbrowskiej. Oprócz tych zaangażowanych w walkę społeczną czy narodowowyzwoleńczą wolnych związków w literaturze polskiej XIX wieku znajdujemy także przykłady konkubinatów nie związanych z żadną społeczną ideą, a wynikających jedynie z oporu mężczyzny przed ich zalegalizowaniem. Takie zdarzenia miały miejsce głównie wśród bohemy artystycznej. Mężczyzna wiązał się tu z kobietą prostą i nie rozumiejącą jego stylu życia. Te uwarunkowania powodowały opór przed sformalizowaniem dotychczasowego układu, często mimo urodzonych w nim dzieci. Bohater *Karykatur* Jana Augusta Kisielewskiego – Antoni Relski usiłował traktować zakochaną w nim Zosię i wspólne dziecko jak rodzinę, jednak pożycie z kobietą dobrą, ale pozbawioną wykształcenia i ogłady stało się męką dla ambitnego poety. Także Janusz Ostrzeński nie chciał małżeństwa z Celiną Mroczkówną. Nie poślubił kobiety, nawet wtedy, gdy była z nim w ciąży, ani wówczas gdy kompromitowała się dla niego na oczach całego miasta.

Generalnie jednak konkubiny czy wolne związki – będąc wytworem schyłku XIX wieku i uznawane wtedy powszechnie za „grzeszne” – pojawiają się w ówczesnej literaturze polskiej w sposób incydentalny. Dopiero w początkach XX wieku w literaturze polskiej zaczyna śmiać się – głównie w swym nurcie romansowo-sensacyjno-melodramatycznym – pojawiać się motyw konkubinatu i sięgają poń m.in. Żeromski w skandalizującej powieści *Dzieje grzechu*, Zapolska w równie epatującej publiczność literacką powieści *Sezonowa miłość* czy Helena Mniszkówna w *Gehennie*. Konkubinaty czy wolny związek zaczyna być literacko atrakcyjny i modny, upowszechnia się jako motyw w rozwijającej się ówczesnej literaturze popularnej, znakomicie wpisuje się w schematy i konwencje melodramatu, rozбивa tradycyjny – oparty na patriarchacie – model rodziny, jest pomostem ku współczesnym związkom partnerskim. Ale – rzecz tyle ciekawa, co i symptomatyczna – w literaturze konkubiny oraz związki niepełne były – na zasadzie reguły – nieszczęśliwe. Brak ślubu, wynikający najczęściej z niechęci lub obawy mężczyzny wobec sformalizowania dotychczasowego układu lub dyktowany jego przekonaniami politycznymi – np. przedkładaniem walki narodowej lub rewolucyjnej nad szczęście osobiste – powodował, że kobiety były nieszczęśliwe. W konsekwencji albo odbierały sobie życie i były w tym podobne do Salomei Brynickiej z *Wiernej rzeki* Stefana Żeromskiego albo odchodziły od partnera, jak Joasia z *Ludzi bezdomnych*, zabierając też czasami ze sobą dziecko/dzieci, co uczyniła choćby Zosia z *Karykatur* Jana Augusta Kisielewskiego.

Reasumując uwagi dotyczące obrazu rodziny polskiej w naszej literaturze od początku XIX do 1918 roku można sformułować kilka wniosków na temat zauważalnych prawidłowości. Literatura ówczesna daje dynamiczny, panoramiczny i wieloaspektowy ogląd współczesnej sobie rodziny polskiej. Ukazuje ją zarówno w uwikłaniach i uwarunkowaniach historyczno-literackich, jak i obyczajowo-kulturowych. Wyraźne jest jej ewoluowanie od koncepcji patriarchalnej pełnej rodziny do pojawienia się na przełomie XIX i XX wieku związków wolnych oraz wyodrębnianie się nowych – determinowanych czynnikami socjologiczno-kulturowymi – odmian, jak rodzina mieszczańska czy inteligencka lub robotnicza.

Literatura polska od 1800 do 1918 roku jednoznacznie poświadcza, że następuje stopniowy proces erozji rodziny patriarchalnej na rzecz jej swoistej demokratyzacji. Wyraża się to w zmianie statusu jej członków i wzajemnych oczekiwaniach, jak i spełnianych funkcjach. Pojawiają się zatem coraz częstsze relacje sygnalizujące kierunek przemian idących w stronę wykształcenia się związków o cechach bardziej partnerskich. Literatura ilustruje redukowanie się znaczenia i roli mężczyzny w rodzinie przy równoczesnym wzroście

statusu kobiety. Trzeba przy tym jasno wskazać, że na literackim obrazie polskiej rodziny dziewiętnastowiecznej i okresu do 1918 roku zdecydowanie i specyficznie niepowtarzalne piętno wywarła dramatyczna historia narodowa. Współtworzy i równocześnie determinuje jej wizerunek fakt, że jest to właśnie rodzina polska. To narodowościowe nacechowanie decyduje o charakterze, a także funkcjach i relacjach wewnątrz rodziny, jak i na zewnątrz.

3. W dwudziestoleciu międzywojennym

Już na wstępie należy wskazać pewne generalia. Po pierwsze w dwudziestoleciu międzywojennym problematyka rodzinna nie była literacko tak eksponowana i eksploatowana, jak to miało miejsce w literaturze polskiej doby zaborów. Jak zauważa Dorota Mycielska²²¹ zmienił się również sposób postrzegania zagadnień rodziny, gdyż odzyskanie przez Polskę niepodległości skutkowało odejściem od problematyki narodowyzwoleńczej, w której rozważania o rodzinie były w XIX wieku głęboko osadzone. Po drugie także nowe prądy filozoficzne, takie jak: personalizm, bergsonizm, intuicjonizm i freudyzm²²², które pojawiły się po I wojnie światowej przesunęły zainteresowania rodziną – co znamienne – z problematyki społecznej na psychologiczną. W konsekwencji w literaturze II Rzeczypospolitej rozkwita powieść psychologiczna, która nie tyle koncentrowała się na uwarunkowaniach środowiskowych życia bohaterów, ile na analizie ich postaw, konfliktach osobowości czy stanach wewnętrznych postaci. Specyficznie zawężyło to i profilowało – w porównaniu z literaturą XIX wieku – pole widzenia kwestii rodzinnych, gdyż „Poruszane dawniej problemy, wypływające np. ze stosunków rodziny ze środowiskiem, stosunków między rodzicami a dziećmi, zawężyły się do problemów samej

²²¹ D. Mycielska, *Rodzina w literaturze w początkach XX wieku* [w:] *Przemiany rodziny polskiej* pod red. J.Komorowskiej. Warszawa 1975, s. 91.

²²² Por. W. Maciąg, *Dwudziestolecie międzywojenne* [w:] *Okresy literackie*, Kraków 1994, s. 335 – 336. Zgodnie z podanymi w artykule definicjami filozofia: 1) personalizmu (Emmanuel Mounier) wskazywała na autonomię duchowego świata jednostki, uważała, że należy wydobyć ją z mechanizmów „powierzchniowych” historii społecznej i podjąć się próby dotarcia do warstw głębszych, gdzie rodzą kontynuujące niepowtarzalność jednostkowego istnienia; 2) Henri Bergsona odnosiła się krytycznie do intelektu, jako tej władzy wewnętrznej, która służąc celom praktycznym, zniekształca i fałszuje poznawaną rzeczywistość. Jest ona bowiem nieskończona i zmienna, wciąż żywa i nowa, a jej istotę rozpoznaje intuicja a nie rozum; 3) intuicjonizmu zbudowana przez Benedetto Croce także opowiadała się za prymatem intuicji, która w zamiśle autora, stawała się dziedziną piękną, sposobem rozpoznawania i droga do wyrażenia tego, co w człowieku ukryte i co zostaje ujawnione jako piękne; 4) Zygmunta Freuda głosiła, że w człowieku istnieją nieświadome czynniki życia duchowego, czyli takie, które niedopuszczone do stanu jawności decydują jednak o jego wyborach i upodobaniach. Przestrzeń, w której zostały ukryte została określona jako podświadomość. Za czynniki te uznał przede wszystkim pragnienia seksualne kulturowo wstydlive i obwarowane zakazami.

pary małżeńskiej lub pary kochanków”²²³. Po trzecie w powieściach psychologicznych tego okresu jak choćby: *Niedobra miłość* Zofii Nałkowskiej (1928), *Cale życie Sabiny* Heleny Boguszczyńskiej (1934), *Cudzoziemka* Marii Kuncewiczowej (1936), pisanych zresztą głównie przez kobiety, dostrzec można dążenie „do wyodrębnienia specyficznego typu psychiki kobiecej. Świat kobiecych doznań i przeżyć, potrzeb duchowych, potrzeb erotycznych występuje w konfliktowym zetknięciu z osobowością mężczyzny”²²⁴. Kobiety były ukazywane jako osoby zdeterminowane przez własną płciowość. Taki zaś ich wizerunek wiązał się z gwałtownie postępującą emancypacją erotyczną i obyczajową. Na jej wręcz erupcję wpływ miała wojna, która wyzwoliła literaturę polską po 1918 roku z moralizatorstwa w kwestiach erotycznych, tak ciągle obecnego w poprzednim okresie. No i po czwarte są to głównie utwory pisane przez kobiety, co stanowi kolejne novum w porównaniu z literaturą polską XIX wieku i jej zmaskulinizowaną wizją rodziny. Teraz zaś mówiąc już bardziej szczegółowo o obrazie rodziny i tematyce rodzinnej w literaturze lat 1918-1939 z jednej strony wskazywać będę na ważniejsze w tym zakresie kontynuacje i podobieństwa z tradycją dziewiętnastowieczną, a z drugiej na propozycje i ujęcia o charakterze nowatorskim.

Polska literatura międzywojenna wyraźnie odwołuje się do potrzeb seksualnych kobiety i to zarówno w powieściach stricte psychologicznych, podejmujących kwestię rodziny, jak i środowiskowych. Powrót do tego ostatniego gatunku zaobserwować można szczególnie po 1930 roku²²⁵. Do znakomitszych przykładów zaliczyć tu można m.in.: *Romans Teresy Hennert* (1923) Zofii Nałkowskiej, *Generał Barcza* Juliusza Kadena-Bandrowskiego (1923) *Kariere Nikodema Dyzmy* Tadeusza Dołęgi-Mostowicza (1932) czy *Dziewczęta z Nowolipiek* (1935) oraz *Rajską jabłoń* (1937) Poli Gojawiczyńskiej. Akcja utworów nie skupia się, jak to miało miejsce w powieści tradycyjnej, wokół głównej postaci i jej rodziny, ale dotyczy grupy ludzi powiązanych ze sobą sąsiedzko lub zawodowo²²⁶. W obu wskazanych typach powieści otwarcie mówi się o intymnej sferze życia kobiet, opisuje m.in. budzenie się libido, sposoby radzenia sobie z popędem płciowym, stosunek do tej sfery życia.

²²³ *Ibidem*, s. 92. Wspomnieć w tym miejscu należy, że takie ujęcie kwestii na linii kobieta – mężczyzna znajdujemy we wcześniejszej, młodopolskiej twórczości S. Przybyszewskiego czy Z. Nałkowskiej. Bohaterkami ich utworów są kobiety, ukazywane głównie na tle salonów, toczące wewnętrzne konflikty z otaczającą przyziemną rzeczywistością. Istoty zbuntowane, refleksyjne, odkrywające ciemne erotyczne strony własnej osobowości, a przez to uwikłane w komplikacje miłosne.

²²⁴ *Ibidem*, s. 93.

²²⁵ Por. hasło Powieść środowiskowa [w:] Michał Głowiński i in., *Słownik terminów literackich*, op. cit., s. 331.

²²⁶ Powieść środowiskowa w dwudziestolecie międzywojennym rozwinęła się dzięki grupie „Przedmieście.” (Helena Boguszczyńska, Jerzy Kornacki, Zofia Nałkowska, Pola Gojawiczyńska, Halina Górska, Bruno Schulz, Gustaw Morcinek i inni). Sformułowania programowe wiązały się tu z zainteresowaniem ww. twórców grupami społecznymi ulokowanymi niejako na „przedmieściu” kultury, środowiskami przestępców, wiślaków, górników, rodzin robotniczych, rzemieślniczych czy proletariatu podmiejskiego. Szerzej na ten temat por. D. Mycielska, *Rodzina w literaturze w początkach XX wieku* op. cit.

Nowe podejście do relacji: kobieta – mężczyzna i budowanego przez nich związku wskazuje na rodzaj zmian, jakie zachodziły w polskiej rzeczywistości okresu międzywojnia i znajdowały odzwierciedlenie na kartach literatury tego czasu.

W literaturze dwudziestolecia dalej obecne są znane nam cztery główne – wyodrębnione ze względu na status społeczno-ekonomiczno-kulturowy – typy rodzin. Zasadniczo zmienia się jednak ich frekwencja i hierarchia kulturowo-obyczajowa. I tak na miejsce czołowe wsuwają się rodziny inteligenckie i mieszczańskie, następne w kolejności są familie plebejskie i na samym końcu ziemiańskie, pojawiające się najczęściej w powieściach historycznych lub romansidłach, co jest oczywistym potwierdzeniem, że z racji na swą schyłkowość historyczną ten typ rodziny, tak determinujący obraz rodziny w poprzednich epokach literackich, przestał stanowić wzorzec zachowań, do których mogłoby odnosić się współczesne twórczość społeczeństwo.

Trudno jest jednoznacznie określić jeden model rodziny obowiązujący w literaturze polskiej w badanym okresie, gdyż w warstwach plebejskich oraz wśród ziemian i drobnomieszczaństwa obowiązywał układ patriarchalny, natomiast wśród inteligencji i zamożnego mieszczaństwa wzorzec ten ewoluował konsekwentnie w kierunku partnerstwa stron związku. Aby zilustrować ową dychotomiczność modelu należy przyjrzeć się rolom, jakie wyznaczało kobietom i mężczyznom ówczesne społeczeństwo oraz utrzymująca się tradycja. Nadrzędność modelu patriarchalnego w rodzinach drobnomieszczańskich i plebejskich dostrzec można w relacjach, jakie panowały między małżonkami i dziećmi, co ilustrują utwory takie jak np. *Dziewczęta z Nowolipek* czy *Rajska jabłoń* Poli Gojawiczyńskiej. Przewaga ojca i męża była tu widoczna na każdym niemalże kroku. Na przykład w rodzinie Mossakowskich (*Dziewczęta z Nowolipek*) prowadził on warsztat stolarsko-meblowy, będący podstawą bytu całej rodziny, co decydowało o jego dominującej pozycji w domu. To on decydował także o wszystkich aspektach rodzinnego życia i często egzekwował w sposób bezwzględny swoje prawa i posłuch w rodzinie bijąc małżonkę oraz potomstwo. Ze względu na utrwalone społecznie przyzwolenie na taki sposób „zaprowadzania porządku” nie budziło to ani odruchów współczucia, ani chęci pomocy ze strony sąsiadów.

Jak więc widać był to świat, w którym kobieta – tak jak i wcześniej – usługiwała mężczyźnie i postrzegana była przez niego, ale i przez społeczność, jako istota o nierównych mu prawach, zobowiązana do posłuchu i rozumiejąca swoje drugorzędne miejsce w rodzinie. Podobnie jak w omawianym już okresie XIX i początku XX wieku – a również w czasach wcześniejszych – nadal (zwłaszcza w środowiskach prowincjonalnych) obowiązywał tradycyjny podział ról obu płci: „mężczyzna spełniał rolę żywiciela rodziny, jej reprezentanta

na zewnątrz i opiekuna, do kobiety zaś należało w pierwszym rzędzie pełnienie funkcji prokreacyjnych i opiekuńczych²²⁷. Dodatkowym wyrazem patriarchy był fakt, iż mąż mógł posiadać kochanki, a żonie pozostawało, jak to miało miejsce w rodzinie Andrzeja Mossakowskiego, co najwyżej śledzić poprzez któreś z dzieci, gdzie z nimi przebywał i ile pieniędzy na nie wydawał. Kobieta nie była w stanie walczyć o dobro swoje i potomstwa, gdy zdecydował się ją opuścić. Mentalne podporządkowanie bohaterki zauważalne było także wtedy, gdy Mossakowski odepchnięty przez kochankę powrócił na łono rodziny. Żona – podobnie jak wspomniana w poprzednim fragmencie moich rozważań baronowa Krzeszowska z *Lalki* Bolesława Prusa – przyjęła go z otwartymi ramionami. Jak zdradzają liczne listy umieszczone w tzw. „Naszej Skrzynce,” będącej działem ukazującego się od 1935 roku tygodnika „Praktyczna Pani,” tak postąpiłaby lub postąpiła w rzeczywistości zdecydowana większość kobiet i to zarówno ze starszego jak i nowego pokolenia Polski okresu międzywojnia. Według korespondentek periodyku „mimo lekkomyślności męża” całość rodziny powinna być utrzymana za wszelką cenę, zwłaszcza, gdy na świecie są już dzieci²²⁸. Tak więc, zgodnie z tym usankcjonowanym społecznie „przymykaniem oczu” na niewłaściwe zachowania mężczyzny również i wspomniana bohaterka *Dziewcząt z Nowolipiek* godziła się na ten dualizm zasad moralnych, w którym inne (restrykcyjne) normy zachowań obowiązywały kobiety, a inne mężczyzn i pozwoliła małżonkowi ponownie zamieszkać z rodziną, pielęgnowała go podczas ujawnionej choroby i pozostała mu wierna i oddana aż do przedwczesnego zgonu. Po śmierci męża modliła się za jego duszę, opiekowała grobem, a także podtrzymywała wśród dzieci pozytywny obraz ojca. Jak więc uwidoczniają wskazane przykłady – podobnie jak w omówionych wcześniej epokach – w dalszym ciągu w literaturze wyraźna była dychotomiczność postrzegania obowiązków oraz zachowań oczekiwanych i dopuszczalnych kobiecie i mężczyźnie w życiu społecznym i w rodzinie, a to oznaczało ciągle silne zakorzenienie tradycyjnego modelu relacji damsko-męskich.

Literatura pokazuje, że szczególnie wśród chłopstwa stosunki patriarchalne wyznaczał tradycyjny podział prac domowych i gospodarskich, a często także bezwzględne podporządkowanie sobie kobiety, co ilustruje np. świat bohaterów powieści *Grypa szaleje*

²²⁷ R. Renz, *Wzorce społeczno-obyczajowe a realia współżycia kobiet i mężczyzn w międzywojennym środowisku prowincjonalnym (w świetle dokumentów kościelnych)* [w:] *Kobieta i małżeństwo op. cit.*, s. 329; por. także *Wychowanie w środowisku małopolskim*, red. Z. Mysłowski, Warszawa – Lwów 1934, s. 198; F. Adamski, *Pozycja kobiety w społeczeństwie i jej miejsce w rodzinie*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1971, nr 1, s. 45.

²²⁸ Za T. Kulak, *Nowe tendencje w myśleniu o seksualności małżeńskiej a zmiany generacyjne w Polsce lat trzydziestych* [w:] *Kobieta i małżeństwo op. cit.*, s. 357.

w *Naprawie*. Metody były tu różne – od bicia po gwałcenie ciężarnej i chorej żony, tak jak to czynili Wojtek Panek czy Wawrzek.

Hierarchia patriarcalna usuwana stopniowo przez twórców XX-lecia z centrum pierskiego zainteresowania i eksploracji właściwa była – co oczywiste – również rodzinie ziemiańskiej. Stary wzorzec zachował się tu głównie w odniesieniu do podziału ról obu płci: wewnętrznych – domowych wyznaczonych kobiecie i zewnętrznych – publicznych realizowanych przez mężczyznę. Ten uważany był nadal za głowę domu, nawet jeśli tak naprawdę kręciła ją kobieta. Przykładem omawianego modelu rodziny byli Olinowscy z Chowańców (*Romans Teresy Hennert*), mieszkańcy Nawłoci (*Przedwiośnie*) czy domownicy Bolimowa (*Ferdydurke*). Jednak i tutaj dawało się dostrzec daleko idące zmiany, gdyż np. młoda Kościeniecka po śmierci męża samodzielnie zarządzała odziedziczonym majątkiem, a hrabina Oskienka zabiegała o wpływy i posady dla męskich członków własnej rodziny we wszelkich znaczących urzędach. Tak więc widoczne jest już, iż tradycyjne bastiony męskiej działalności pod wpływem zmian ekonomicznych konsekwentnie się kruszyły, choć niekiedy zdarzały się przypadki skrajnego patriarchalizmu, czego skrajnym reliktem było np. całowanie męża w rękę, jak to było w zwyczaju matki Zenona Ziembiewicza.

Analizując przykłady życia ziemian zawarte w literaturze polskiej dwudziestolecia międzywojennego można stwierdzić, że tam, gdzie rodziny czerpały swój główny dochód z rodowego majątku w dalszym ciągu kobiety zajmowały się sprawami domowymi, wychowaniem dzieci oraz nadawały kształt życiu towarzyskiemu (Wielosławscy z *Przedwiośnia*, Tczewscy z *Granic*, Hurleccy z *Ferdydurke*) rolę mężczyzn było natomiast dozorowanie majątku i reprezentowanie rodziny w sprawach zewnętrznych – publicznych i społecznych. Rodziny ziemiańskie to również domy przechowujące dawne wartości i podziały społeczne, kulturowe – jak w przypadku Wielosławskich (*Przedwiośnie*) – tradycję walki o niepodległość (jej wyrazem było uczestnictwo młodego dziedzica Hipolita w wojnie polsko-rosyjskiej). W tego rodzaju domostwach przekonanie o słuszności podziału ról męskich i żeńskich było tak silnie zakorzenione, że w zdecydowanej większości tradycja ta przeniesiona była również na postępowanie przedstawicieli młodego pokolenia.

Zmiany historyczne i utrata majątku powodowały, że kobiety chroniły się u zamożniejszych krewnych (Karolina Szarłatowiczówna) i w większości nie zamierzały podejmować pracy. Podobnie było z tymi, które pozostały – jak Laura Kościeniecka – w podupadłych folwarkach czy majątkach. Tradycja społeczna i uzyskane wychowanie powodowały, że jeśli nawet – tak jak bohaterka *Przedwiośnia* – mogły wybrać niezależną

od mężczyzny drogę własnego życia, to jednak, jeśli nie chciały borykać się z problemami związanymi z prowadzeniem majątku, jako najlepsze rozwiązanie wybierały dobre małżeństwo. Tak postąpiła właścicielka Leńca i wybrała związek z zamożnym spekulantem Władysławem Barwickim. Podobnie uczyniła hrabianka Nina Ponomirska poślubiając bogatego i podstępного Leona Kunickiego (*Kariera Nikodema Dyzmy*). Tym sposobem obie kobiety żyły w dostatku, uratowały własne dobra i jednocześnie znalazły dla nich męskiego gospodarza. Zdecydowały się na niechciane małżeństwo dla zachowania dobrobytu. Rozwiązanie to znały już ich poprzedniczki z minionych epok. Różnica polegała na tym, że panny z czasów wcześniejszych zawierały związki małżeńskie najczęściej pod presją rodziny, natomiast bohaterki literatury dwudziestolecia same decydowały o doborze narzeczonego.

Ówczesna literatura pokazuje dowodnie, że w większości przypadków bohaterowie z rodzin szlacheckich mają świadomość własnej schyłkowości, tego, iż ich świat dobiega końca. Np. Zenon Ziembiewicz (*Granica*) i Barbara Olinowska (*Romans Teresy Hennert*) znalazłszy się w nowej sytuacji życiowej mentalnie zegnają się z własną warstwą. Dojrzewają społecznie, inaczej – nowocześnie – patrzą na własne role rodzinne, w związkach małżeńskich, które chcieli zawrzeć w przyszłości, w których „jakiś małe wnętrze własne, okupione pracą i odpowiedzialnością”²²⁹ powinno znaleźć nadrzędne miejsce. Przywołane postacie unaoczniają, że istniała – obok utrzymującej się w dostatku i zachowującej tradycyjne formy i wartości rodziny ziemiańskiej – i druga strona patriarchalnego życia rodziny, którą dostrzec można było w degradacji majątkowej i społecznej ziemian. Ich dotychczasowy uprzywilejowany los w wyniku czynników ekonomicznych i historycznych (np. majątek hrabiny Oskiennej z *Romansu Teresy Hennert*), stosowania przestarzałych form gospodarowania (np. Boleborza z *Granicy*), nieszczęść losowych (śmierć rodziców np. Olinowskich z Chowańców z *Romansu Teresy Hennert*), rewolucji i zaboru majątku przez sowietów (przypadek Karoliny Szarłatowiczówny z *Przedwiośnia*) zmienił się radykalnie. Stali się bankrutami i musieli znaleźć sposoby radzenia sobie w nowym dla nich świecie. Mamy też przykłady jakby zatrzymania się czasu. Bohaterowie Nawłoci żyją jakby poza czasem historycznym. Do refleksji o możliwości upadku dotychczasowego świata nie skłania szlachty nawet obecność wypędzonej przez bolszewików z własnego majątku Karoliny Szarłatowiczówny, nie mówiąc już o zmianach społecznych, które na bieżąco zachodzą w kraju. Jest to ciągła skłonność do hermetyzowania się tego środowiska i próby niezauważania przezeń spraw społecznie niewygodnych, izolowania się od nich w nawłockiej

²²⁹ Z. Nałkowska, *Granica*, Warszawa 2002, s. 104.

enklawie czasu przeszłego zatrzymanego. Jednak proces deklasacji polskiego ziemiaństwa – rozpoczęty jeszcze w XIX wieku, a opisany w wcześniejszym fragmencie niniejszej pracy – dobiegał końca, a wraz z nim schodziła z kart literatury rodzina ziemiańska z jej wielowiekową tradycją i silnym oddziaływaniem na model życia rodzinnego innych warstw społecznych.

Jak pokazują utwory z lat 1918-1939 wśród polskiej inteligencji i mieszczaństwa patriarchalny wizerunek rodziny wyraźnie pękał. W tych sferach w okresie międzywojennym zaszły największe zmiany w odniesieniu do roli płci pięknej i jej aktywności zawodowej²³⁰. Wpływ na załamywanie dotychczas panującego modelu miało pogłębiające się wykształcenie kobiet z tych warstw lub z warstw niższych, poprzez zdobytą edukację do niej wchodzących. Udział swój miały tu również wykształcone przedstawicielki zdeklasowanego ziemiaństwa, które w związku z podjętą pracą zawodową zasiły grupę inteligencji pracującej. Coraz szersza była grupa pań posiadających średnie wykształcenie, a nawet studia wyższe, tak jak m.in. bohaterki powieści Jalu Kurka *Grypa szaleje w naprawie*: Irka Zamorska (absolwentka gimnazjum), Hanka Nagórska (seminarium nauczycielskie) czy Helena Kryńska (studentka polonistyki). W *Granicy* Nałkowskiej – co było ówczesnie istotnym wyróżnikiem – średnie wykształcenie miała Elżbieta Biecka, a w *Całym życiu Sabiny* tytułowa bohaterka ukończyła studia wyższe, podobnie jak Marta z *Cudzoziemki* Marii Kuncewiczowej.

Przykłady te, które można by mnożyć, jasno potwierdzają, że aspiracje edukacyjne kobiet przestawały ówczesnie kogokolwiek dziwić. Zachodzą ważne zmiany mentalnościowe. Zaczęto uznawać za oczywiste ich prawo do nauki na wszystkich poziomach wiedzy, a zarazem dostrzegać, że wyższa edukacja zapewnia możliwość lepszego i niezależnego od mężczyzny życia. Życia związanego z pracą zawodową. Tak więc wreszcie po dziesięcioleciach wyciągnięto wnioski z lektury Elizy Orzeszkowej pt. *Marta*, powieści opublikowanej jeszcze w 1873 roku. Trzeba jednak dodać, że praca w środowisku męskim przez część kobiet postrzegana była także jako możliwość znalezienia odpowiednio interesującego i zamożnego kandydata na męża. Ilustruje to świetnie choćby *Romans Teresy Hennert*, gdzie znakomicie oddane są atmosfera biurowych flirtów oraz „łowiecka” strategia urzędniczek łaskawych głównie dla szefów. Ale byłoby uproszczeniem twierdzić, iż tylko taki jest obraz literacki pracujących w biurach wykształconych kobiet. Przekonuje nas o tym dalszy fragment powieści Nałkowskiej, gdzie ukazane zostało zjawisko rywalizacji

²³⁰ J. Żamowski, *Praca zawodowa kobiet w Polsce międzywojennej* [w:] *Kobieta i praca*, op. cit., s. 126.

zawodowej pomiędzy kobietami i mężczyznami, walka o awans, nawet jeśli miał on być okupiony stresem i odpowiedzialnością.

„Widać było jakąś histerię w rodzaju tej pracy – pośpiesznej, gorączkowej, męczącej. Tu się denerwowano, ‘wylażono ze skóry’, tracono zdrowie i humor.[...] Kobiety były tu starsze, surowe, gorzej ubrane, chociaż zarabiające więcej, przywalone obowiązkami i troskami. Wiele z nich miało wyższe wykształcenie i wyższą rangę od kolegów mężczyzn. Tu były zadania do rozwiązywania, konieczność szybkiej decyzji i wzięcie za nią całej odpowiedzialności”²³¹.

A przecież mimo wskazanych uciążliwości, kobiety z tej grupy nie uciekały od powierzonych zobowiązań, a wprost przeciwnie zdawały się przecierać ścieżki tym wszystkim przedstawicielkom swojej płci, które nie chciały ograniczyć się tylko do tradycyjnej roli żony i matki. Jednocześnie w powyższym fragmencie podkreśla się, iż urzędniczki są tu „gorzej ubrane, chociaż zarabiające więcej,” co zdaje się sugerować, iż odpowiedzialność i wielość obowiązków pozbawiają jednak tę grupę kobiet atrakcyjności i kobiecości. Nie zmienia to jednak faktu, że podążają konsekwentnie drogą awansu i nie pozostaje to niezauważone, bowiem w niektórych grupach zaczynają być nawet postrzegane jako potencjalne zagrożenie dotychczas ustalonego męskiego świata wartości i ról przypisanych odmiennym płciom²³². Wykształcenie i praca kobiet były w tym przypadku podstawowymi czynnikami, które uniezależniały je od mężczyzn, dawały możliwość zarobkowania i rodzenia się aspiracji zawodowych. Na tym gruncie wyrastało poczucie niezależności i potrzeba współdecydowania o życiu własnym, ale także otaczającej społeczności. Wszystko to odciskać się miało również na obliczu rodziny polskiej.

Literatura międzywojenna obrazując środowiska mieszczańskie i inteligenckie, w których kobiety często nie pracują zawodowo, ujawnia nadal istniejące zjawisko ich podrzędności względem męża. Tak jak to ma miejsce na kartach np. *Rajskiej jabłoni* (Amelia Raczyńska całkowicie podporządkowuje swe życie mężowi) czy *Romansu Teresy Hennert*, (pogardzana i wyszydzana przez męża Gondziłłowa).

²³¹ Z. Nałkowska, *Romans Teresy Hennert*, Warszawa 1986, s. 93.

²³² Jak wskazują badania Janusza Żarnowskiego (J. Żarnowski, *Praca zawodowa kobiet w Polsce międzywojennej* [w:] *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*. Szkice pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 2000, s. 127) ekspansja zawodowa kobiet spowodowała, że wystąpiło nowe nieznanie dotąd zjawisko – zaczęto powierzać im stanowiska odpowiedzialne i samodzielne. Te zdarzenia miały miejsce w latach dwudziestych XX wieku. Obawa przed zagarnięciem przez kobiety dotychczasowych męskich ról, podsycona przez kryzys ekonomiczny, spowodowała narastanie tendencji autorytarnych w latach trzydziestych, wiążących się często z patriarchalizmem oraz kwestionowanie nowych ról kobiet. Zdarzenia te spowodowały znaczne ograniczenie kobiet czynnych zawodowo na wyższych stanowiskach, zwłaszcza w służbie publicznej, zarazem jednak ich praca w zawodach wymagających wyższego wykształcenia była społecznie coraz szerzej aprobowana.

Pogarda wobec możliwości intelektualnych kobiet, ujawniając szowinizm męskich bohaterów względem płci przeciwnej, była obecna w literaturze polskiej lat 1918-1939 wcale nierzadko. Potwierdzają to np. postawy tak starszych, jak i młodszych bohaterów ówczesnych powieści. Emerytowany sędzia Michał Korabiowski (*Grypa szaleje w Naprawie*) uważał, że główną rolą żony było zapewnianie wygody mężczyźnie. Jako człowiek ciekawy świata i ludzi chętnie dzielił się swymi poglądami politycznymi i społecznymi w towarzystwie mężczyzn. Jednak „Pocziwa tłusta żona nie cieszyła się jego zaufaniem, o ile szło o dyskusje; uważał ją za niegodną takich rozmów i odsyłał do kuchni”²³³. Z kolei w ironiczno-pobłażliwej postawie bohatera utworu Heleny Boguszewskiej – Kazimierza – przebija wobec kobiet nastawienie przejęte od ojca, który był typem bawidamka uwodzącego wszystkie kobiety i pragnącego zachwycać swym zachowaniem wszystkich znajomych bez względu na płeć. Jednocześnie nie było w nim cienia odpowiedzialności za składane obietnice i własne czyny. Przykłady te wskazują, że ciągle jeszcze patriachalizm myślowy w przypadkach rodzin mieszczańskich bywał żywy. Ciągle też dominujące było przekonanie, że obowiązkiem kobiety – wynikającym z wielowiekowej tradycji – było posiadanie męża. Sama już bowiem jego obecność polepszała status społeczny oraz towarzyski kobiety i zapewniała jej poczucie życiowego bezpieczeństwa. Ten stan rzeczy potwierdzały także badania socjologiczno – historyczne, z których wynikało, iż na przykład w społecznościach prowincjonalnych przeważała opinia, w świetle której „zadaniem i przeznaczeniem kobiety jest w pierwszym rzędzie wyjście za mąż”²³⁴. Tak właśnie twierdziła bohaterka *Rajskiej jabłoni* – pani Raczyńska: „Bo cóż? Pensja pensją, wykształcenie wykształceniem, ale prawdziwe szczęście dla kobiety to dobre zamążpójście”²³⁵. Pogląd, że to mężczyzna jest głównym żywicielem rodziny utrzymywał się także w dalszym ciągu we wszystkich warstwach społecznych. Trudno się dziwić, skoro kobiety zatrudnione nawet na odpowiedzialnych stanowiskach zarabiały w porównaniu z mężczyznami znacznie mniej, bo były to zarobki o 40% niższe od wynagrodzenia mężczyzn na tym samym stanowisku²³⁶. Szczególnie jaskrawo widać to było w przypadku kobiet z wyższym wykształceniem, których płace były niższe aż o przeszło 50%²³⁷. Zatem praca zawodowa i wynagrodzenie za nią były kolejnym świadectwem nierówności między obu płciami i świadectwem uprzywilejowania mężczyzn oraz dalszego uzależnienia ekonomicznego od męża.

²³³ J. Kurek, *Grypa szaleje w Naprawie*. Kraków 1987, s. 26.

²³⁴ R. Renz, *Wzorce społeczno-obyczajowe...*, op. cit. s. 329.

²³⁵ P. Gojawczyńska, *Rajska jabłoni*, Warszawa 1987, s. 179.

²³⁶ J. Żarnowski, *Praca zawodowa kobiet w Polsce międzywojennej*, op. cit., s. 130.

²³⁷ *Ibidem*, s. 130.

Nierówność ekonomiczna bywała często zaś powodem kobiecej ustępliwości i tolerancji dla „grzechów” małżonka. Jak pokazuje literatura dwudziestolecia panuje w rodzinach polskich dualizm moralny, mimo postępującej erozji modelu rodziny patriarchalnej i regresu męskiej dominacji, nadal obowiązywała podwójna moralność i to niezależnie od klasy społecznej. Przykłady takie można znaleźć w wielu ówczesnych utworach. Romanse męża stara się za wszelką ceną ukryć np. Magdalena Piędzicka (*Rajska jabłoń*), a Teresa Hennertowa zdawała się nie zauważać, iż mąż ma liczne kochanki. Dla niej trwałość rodziny i dyskrecja małżonka w tej mierze były czynnikami wystarczającymi, by wiodła spokojne i wygodne życie ciesząc się szacunkiem społecznym i dobrobytem, nie będąc zmuszona jednocześnie do podejmowania pracy dla utrzymania domu. Kamouflujące złą sytuację domową działania (głównie kobiet !), w zasadzie były aprobowane przez środowisko społeczne. Jednocześnie, jak wykazuje literatura bohaterki ze sfery inteligenckiej i mieszczańskiej potrafiły już sobie radzić z problemem zależności finansowej od męża i nie godzić na jego kochanki – czego dowodzi postawa Cechny (*Rajska jabłoń*), która podporządkowana finansowo mężowi, niekochana i zdradzana nie przymknęła oczu na zachowania Meysztora. Podjęła prace projektantki sukien oraz wnętrz i odniosła sukces zawodowy. Meysztorowa to przykład jednej z tych kobiet, które przestały postrzegać własną pleć jak słabą i bezradną. Z kart utworu płynęło tu jakby feministyczne przesłanie: weźcie sprawy w swoje ręce, nie bójcie się!

Literatura polska analizowanego okresu dostarcza przykładów, że i mężczyźni coraz rzadziej widzieli pleć przeciwną jako słabą i bezradną i to zarówno w świecie zewnętrznym, jak i wewnętrznym rodzin. Tak jest np. w przypadku Adama z *Cudzoziemki* Kuncewiczowej czy Romana z *Rajskiej jabłoni*, którzy świadomie podporządkowują się woli swych żon, dostrzegając siłę ich charakteru i przedsiębiorczość. Jednak drugi w z wymienionych bohaterów nie mógł zaaprobować skąpstwa i pewnej bezwzględności w kwestiach finansowych Kwiryny, co powodowało między nimi awantury. Pokonywany namiętnością żony, nie kwestionował jej przewodniej roli w rodzinie, czasem tylko po kryjomu pomagał okolicznej biedocie.

Prezentowane w utworach omawianego okresu rodziny mają tzw. charakter podstawowy, czyli składają się z rodziców i dzieci – i jest to w znacznym stopniu wynik migracji rodzin (zarówno szlacheckich, jak i chłopskich) ze wsi do miasta. Taki był dom dzieciństwa Teresy Nutki (późniejszej Hennertowej) i taki potem stworzyła wspólnie z mężem. Podobnie było u Elżbiety i Zenona Ziembiewiczów (*Granica*), Młodziaków (*Ferdydurke*) czy skrzypaczki Róży Żarneckiej (*Cudzoziemka*). Z upływem czasu, powodującym starzenie się rodziców oraz

śmierć któregoś z nich, dorosłe dzieci przyjmowały ojca lub matkę pod swój dach. I dlatego nadal utrzymywał się wielopokoleniowy charakter rodzin ukazywanych w tekstach literatury międzywojnia. Niekiedy jednak wielopokoleniowość bywała wyrazem dziedzictwa szlacheckiej tradycji, tak jak w ziemiańskiej rodzinie Hipolita Wielosławskiego, gdzie – podobnie jak w *Panu Tadeuszu* – do stołu zasiadali rozliczni krewni, pociotkowie i przyjaciele domu oraz aktualnie goszczący przybysze.

Karty literatury polskiej z lat 1918 – 1939 ukazują także przypadki rodzin niepełnych, w których to głównie kobiety pozostawały same. Działo się tak np.: po śmierci męża (Mossakowska i Raczyńska z *Dziewcząt z Nowolipek*, Malinowska z *Orki na ugorze*), po rozwodzie (Laternowa z *Romansu Teresy Hennert*, Meysztorowa z *Rajskiej jabłoni* czy Krajewska z *Calego życia Sabiny*), po ucieczce małżonka od obowiązków rodzinnych (Gołąbska z *Granic*) lub dlatego, że ojciec dziecka nigdy nie poślubił jego matki (Bogutowa i Władziowa z *Granic*). Kobiety musiały wówczas radzić sobie same. Podejmowały różne stałe i dorywcze zajęcia, chcąc zapewnić sobie i dzieciom przetrwanie. Nie były jednak już tak bezradne jak ich literackie poprzedniczki.

Literatura okresu międzywojennego wykazuje, że problem dzietności rodzin był zróżnicowany w zależności od warstwy społecznej. W rodzinach zamożnych zarówno mieszczańskich, jak i ziemiańskich oraz inteligenckich dzieci było niewiele. Czasem byli to jedynacy (u Młodziaków, Herleckich, Ziembiewiczów, Hennertów), niekiedy para (u Gondziłłów, Laterny), a w przypadku Róży Żarneckiej była ich już trójka, przy czym jedno zmarło nie doczekawszy dojrzałości. Na kartach powieści odnajdujemy także przykłady związków nieposiadających potomstwa. Bezdzietne było np. pierwsze małżeństwo Laury Kościenieckiej z *Przedwiośnia*, Kwiryny i Romana oraz Amelii i aptekarza z *Rajskiej jabłoni*, a także Kunickich z *Kariery Nikodema Dyzmy* Tadeusza Dołęgi – Mostowicza. Znaczne ograniczenie liczby potomstwa w wyższych warstwach społecznych – obserwowane już na kartach literatury XIX-wiecznej i początku XX wieku – w okresie dwudziestolecia wiązało się m.in. z zachwianiem

„stereotypowego dotychczas pojmowania miejsca kobiet w społeczeństwie. [...] Kryzys gospodarczy wprawdzie ograniczył możliwości ich zatrudnienia, ale jednocześnie miał znaczący wpływ na wzrastającą popularność wiedzy o świadomym macierzyństwie”²³⁸.

²³⁸ T. Kulak, *Nowe tendencje w myśleniu o seksualności małżeńskiej a zmiany generacyjne w Polsce lat trzydziestych* [w:] *Kobieta i małżeństwo*, op. cit., s.342.

Uzmysłowił, bowiem, że pogłębiająca się recesja gospodarcza oddziałuje na pauperyzację wszystkich warstw społecznych w przypadku, gdy były one niewystarczająco zabezpieczone finansowo, by zapewnić godne życie przychodzącemu na świat potomstwu i jego rodzinie. Wiedza taka w oczywisty sposób wpływała na potrzebę zabezpieczenia się przed niepożądaną ciążą. Pomocne stały się w tym względzie liczne pozycje wydawnicze ukazujące się na rynku księgarskim, z których najistotniejszą rolę odegrały przetłumaczone na język polski, głośnie i bulwersujące część opinii publicznej: *Małżeństwo i moralność* angielskiego filozofa Bertranda Russella, które proponowało „małżeństwa na próbę”²³⁹ oraz *Małżeństwo doskonałe* belgijskiego lekarza Theodora Van der Velde, w którym potraktowane instruktażowo i nie związane z posiadaniem potomstwa udane życie seksualne pary pojmowane było jako warunek jej wzajemnego porozumienia i szczęścia²⁴⁰. W polskiej rzeczywistości kulturowej, obyczajowej i mentalnej były to wydarzenia epokowe, rewolucjonizujące świadomość społeczną.

W rodzinach drobnego mieszczaństwa i chłopskich dzieci było z reguły wiele. Udowadnia to przykład kamienicy Kolichowskiej w *Granicy*, gdzie „Prawdziwie starych ludzi zresztą wcale nie było, może prędeż umierali. Dzieci za to było mnóstwo”²⁴¹ albo powieść *Grypa szaleje w naprawie*: „Ziemi nie przybywa, a dzieci ciągle przybywa”²⁴², Odważną nowością ukazaną np. w powieści *Grypa szaleje w Naprawie czy Rajska jabłoń* było wprowadzenie wątku tworzenia się i działalności organizacji społecznych szerzących wśród pospólstwa wiedzę o niezbędności higieny, antykoncepcji czy nowoczesnego sposobu żywienia i wychowania dzieci. W tym przypadku – jak to ilustruje powieść Jalu Kurka – ukazano dwie bariery, które przedstawicielki ludu musiały pokonać: ekonomiczną, czyli konieczność wnoszenia składek („dziesięć groszy na miesiąc”) i mentalną, gdyż – jak głosiła obiegowa opinia – „takie świństwa oglądać!”²⁴³

Reasumując, możemy stwierdzić, iż literatura międzywojnia podejmując kwestię dzietności ukazuje dwie grupy. W pierwszej – głównie wykształconych mieszczan, inteligentów i ziemiaństwa – kontroluje się własną prokreacją. W drugiej – zasadniczo liczniejszej – znajdowało się pospólstwo tak wiejskie, jak i miejskie obarczone znaczną ilością potomstwa. Wśród najbiedniejszych umieralność dzieci była nadal niezwykle wysoka.

²³⁹ B. Russell, *Małżeństwo i moralność*, tłum. H. Bołoz-Antoniewiczowa, Warszawa 1931.

²⁴⁰ T. Van de Velde, *Małżeństwo doskonałe*, tłum. Z. Leleński, Warszawa 1933.

²⁴¹ Z. Nałkowska, *Granica*, Warszawa 1986, s. 30.

²⁴² *Grypa szaleje w Naprawie*, op. cit., s. 8.

²⁴³ J. Kurek, *Grypa szaleje w Naprawie*, op. cit., s. 17.

Wiązało się to – jak wskazują ówczesne utwory literackie – ze skrajną nędzą tych grup i przekonaniem wpojonym przez tradycję oraz Kościół o prokreacyjnej roli rodziny.

Literatura polska lat 1918-1939 wskazuje już tylko dwie główne przyczyny zawierania związków małżeńskich: mariaże obliczone na poprawę własnej złej sytuacji materialnej oraz zawarte z miłości. Choć – co ciekawe – dominowały w opisach literackich związki nie zakończone na ślubnym kobiercu, podobnie jak interesowne małżeństwa. Podstawowym powodem tego rodzaju małżeństw były: potężny wieloletni kryzys ekonomiczny, utrata majątków przez najbogatszą część społeczeństwa, nierówności płacowe między kobietami i mężczyznami, promęska polityka państwowa, ograniczająca liczbę miejsc pracy dla kobiet. Dlatego w imię dobrobytu kobiety porzucały mrzonki o romantycznym małżeństwie i wybierały przyziemną prozę życia. Uczyniły tak i Teresa Nutka (*Romans Teresy Hennert*), i hrabianka Nina Ponimirska (*Kariera Nikodema Dyzmy*), i piękna matka Elżbiety Bieckiej (*Granica*), która dzięki związkowi z ustosunkowanym Niewieskim weszła do najwyższych sfer towarzyskich w Warszawie i Europie czy Amelia Raczyńska (*Dziewczęta z Nowolipek*). Rzadziej postępowali tak mężczyźni, jak Ignacy Pędzicki (*Rajska jabłoń*). Odnosi się to zastrzeżenie jednak wyłącznie do świata towarzyskiej socjety i mieszczaństwa. Odmiennie bowiem było na wsi, gdzie ciągle głównym argumentem przy wyborze żony był posag. I tym kierują się m.in. mieszkańcy Naprawy. A im są biedniejsi, tym, bardziej liczą choćby na jakikolwiek wkład majątkowy ze strony przyszłych partnerów. Rzecz jasna odnajdujemy i związki oparte na miłości. Tak było w przypadku Gondziłów czy Elżbiety i Zenona Ziembiewiczów, choć słabym ogniwiem związku z czasem okazywali się mężczyźni. Prawdziwie zaś szczęśliwymi małżeństwami byli: Kwiryna i Roman (*Dziewczęta z Nowolipek, Rajska jabłoń*), Andrzej Głaza i Irena Zamorska czy Krajewscy (*Cale życie Sabiny*).

Powyższe przykłady literackie dowodzą, że decyzja o zawarciu małżeństwa była w dalszym ciągu postrzegana jako bardzo istotne wydarzenie zarówno w życiu kobiety, jak i mężczyzny oraz ich środowiska. Wybór partnera był starannie rozważany, a jego oglądu bardzo często nie przyćmiewało nawet silne uczucie łączące parę. Było to szczególnie widoczne wśród chłopstwa (Kośmider) i podupadającego ziemiaństwa (Kościenicka, Ponimirska). W obu warstwach czynnikiem determinującym były wnoszone dobra.

W sferze erotycznych relacji widać znaczącą różnicę w stosunku do okresów poprzednich. Większa swoboda kontaktów między obu płciami powodowała, że kobiety i mężczyźni zazwyczaj nie ograniczali się tylko do duchowej sfery związku. Jednocześnie dziewczęta z warstw niższych wiążąc się z zamożnymi lub wywodzącymi się z wyższych klas

społecznych mężczyznami wierzyły, że zostaną poślubione i tym samym wyrwą się z dotychczasowego życia (Bronka, Cechna, Amelia, Franka z *Rajskiej jabłoni*, Zenia i Lili z przywoływanej powieści Jalu Kurka). Niestety udaje się to tylko nielicznym (Amelia Raczyńska). Zazwyczaj małżeństwa z miłości zawierane były wśród równych sobie klasowo, finansowo albo wykształceniem stron związku (Elżbieta i Zenon z *Granicy*, Kwiryna i Roman z *Rajskiej jabłoni*, córka Róży Żarneckiej i jej mąż Paweł z *Cudzoziemki*). Czas pokazuje, że i one często nie były szczęśliwe. Podobnie niejednoznacznie przedstawiała się sytuacja w odniesieniu do par, które pobrały się z rozsądku. W perspektywie mogły stanowić stadła, w których życie codzienne zaspokajało potrzeby obydwójga partnerów, a miłość znajdowali w ramionach kochanków (Hennertowie), albo małżeństwa rozpadały się (związek Amelii i Filipa z *Rajskiej jabłoni*).

Ważnym zagadnieniem uzupełniającym literacki wizerunek rodziny okresu dwudziestolecia międzywojennego były oczekiwania młodej pary względem małżeństwa i siebie nawzajem. Wiele tu podobieństw z tym, co ukazywała już literatura XIX wieku. A więc kobiety pragnęły głównie bezpieczeństwa ekonomicznego, wsparcia i zrozumienia duchowego oraz miłości. Mężczyźni natomiast chcieli, aby kobieta, z którą założą rodzinę stworzyła im ciepły, przyjazny dom, który będzie miejscem narodzin wspólnych dzieci.

Analiza literatury okresu dwudziestolecia pozwala stwierdzić, iż dziewczęta już w młodości miały większą możliwość lepszego poznania płci przeciwnej, niż ich XIX-wieczne poprzedniczki. Taką szansę dawała np. powszechna już koedukacyjna nauka w szkole podstawowej, a także w przypadku podziału klas na męskie i żeńskie – organizacja wspólnych zabaw, wycieczek, szkolnych majówek itp. Zbliżały one do siebie młodych już od najwcześniejszych lat, otwierały na wzajemne relacje i refleksje o płci przeciwnej. Podobnie działo się w szkołach wyższych, gdzie coraz większa liczba kobiet powodowała niejako demokratyzowanie się relacji kobieta – mężczyzna. Kwestie te ukazywane były zarówno w *Dziewczętach z Nowolipek*, jak i *Rajskiej jabłoni* Poli Gojawiczyńskiej, w *Całym życiu Sabinie* Heleny Boguszewskiej czy w powieści *Grypa szaleje w Naprawie* Jalu Kurka. Dzięki bliższym kontaktom obie płcie, co prawda, traciły we własnych oczach tak charakterystyczny dla poprzednich epok nimb tajemniczości i odmienności, ale młode kobiety mogły realistycznie oceniać postępowanie oraz postawy mężczyzn i na tej podstawie kształtować własny model kandydata na przyszłe wspólne życie. Znaczącą zmianą było jednak, co poświadcza materiał literacki omawianego okresu, pragnienie kobiet, by oprócz miłości odnieść także satysfakcję seksualną w związku z mężczyzną, same też gotowe były

do jej dawania. Istotnym elementem damskich refleksji było dostrzeganie w swych wybrankach dawców i biorców seksualnych przeżyć pary. Ten aspekt instrumentalnego postrzegania płci przeciwnej był świadectwem nowych czasów, uzmysłowienia sobie przez kobiety, że ta intymna sfera – jako rodzaj przyjemności zarezerwowana dotychczas tylko dla mężczyzn – może być im dostępna i sprawiać satysfakcję nie mniejszą niż ich kochankom. Szczególnie silnie uwidoczniły to utwory Poli Gojawiczyńskiej, w których analizowane były różne stany erotycznego dojrzewania kobiety. W powieściach tej autorki potrzeby seksualne ujawniają zarówno młode, nie mające seksualnych kontaktów z mężczyzną dziewczęta, jak i kobiety niezadowolone z życia intymnego z własnym mężem, a więc mamy np. opisy przeżyć erotycznych Bronki czy inicjacji seksualnej Cechny.

Jak wskazywały liczne przykłady literackie dwudziestolecia międzywojennego młode kobiety były coraz częściej aktywne seksualnie. Niekiedy podejmowały współżycie jeszcze w okresie przedmażeńskim (m.in. Teresa Nutka z *Romansu Teresy Hennert*, tytułowa bohaterka *Calego życia Sabiny*, Bronka Mossakowska oraz Cechna i Amelia Raczyńska z *Rajskiej jabłoni*), a było i tak, że w ogóle nie zakładały, aby ich intymne związki miały finał matrymonialny (Laura z *Przedwiośnia*, Justyna Bogutówna z *Granicy* czy Nina Ponimirskakunicka z *Kariery Nikodema Dyzmy*). Wpływ na rozluźnienie zachowań erotycznych – jak wskazują wyszczególnione przykłady – miał fakt, że kobiety w środowisku ludzi młodych przestawały być dzielone na moralne i grzeszne, co funkcjonowało jeszcze w pokoleniu ich rodziców. Nowy rodzaj myślenia uwidaczniają m.in. stosunki panujące w biurze firmy Hennerta. Swoboda obyczajowa zaczęła być tam aprobowanym elementem tej rzeczywistości.

Bardzo istotną nowością odnotowaną przez literaturę lat 1918 – 1939 było podejście do przekazywania kwestii związanych z cielesną sferą życia. W przeciwieństwie do wcześniejszych epok bohaterki, zarówno te zdradzające partnerów, jak i niezamężne młode panny, oddające się mężczyznom, nie odczuwały żadnych wyrzutów sumienia z powodu swoich kontaktów erotycznych. Wprost przeciwnie – obcowanie intymne z płcią przeciwną, jeśli było wynikiem ich dobrowolnego wyboru – dawało im wyraźną radość i satysfakcję. Na zachowania te zasadniczy wpływ miało coraz silniejsze u kobiet poczucie samodzielności i przekonanie o możliwości decydowania o własnym losie. Zmieniło ono obraz oczekiwania względem mężczyzny, otwierało nową sferę kontaktów między obu płciami, wśród których wizerunek mężczyzny jako zmysłowego kochanka odgrywał kuszącą rolę. Kobieta nie była w tym przypadku tylko wykorzystywaną perfidnie ofiarą mężczyzny ani demoniczną niszczycielką jego osobowości, ale coraz częściej jego intymnym partnerem. Takie podejście do wzajemnych relacji w tej dziedzinie erotyki w niektórych środowiskach

(głównie inteligenckich) zyskiwało coraz większe zrozumienie i aprobatę. Te nowe erotyczne więzy łączące kobiety i mężczyzn oddziaływały również na rozszerzanie się partnerstwa i to zarówno w sferze zawodowej, jak i domowej.

Przykłady, by przywołać ponownie postępowanie bohaterki np. *Rajskiej jabłoni czy Romansu Teresy Hennert*, pozawalają wnosić, że jednym z elementów odmiennych relacji między płciami (niż to miało miejsce w epokach poprzednich) było dość powszechne rozluźnienie dwóch wcześniej obowiązujących fundamentalnych wręcz zasad: „czysta aż do ślubu” oraz „wierna aż po grób”. Także i we wcześniejszych epokach kobiety oddawały się mężczyznom przed ślubem oraz brały sobie kochanków, ale wyłaniająca się z utworów dwudziestolecia różnica zachowań polegała na tym, że przestawały się bać swoich naturalnych potrzeb i zaczynały je realizować, mimo wpojonych w domu rodzinnym zasad i obowiązującej religijności²⁴⁴. Dawny „grzech” przestał siać takie obawy, więcej strachu wyzwała możliwość wynikającej z tych zachowań niepożądaną ciążę.

Literatura II Rzeczypospolitej poświadcza także, że kobietom udaje się spełnić erotyczne oczekiwania w związku małżeńskim. Do tej pory intymne życie małżonków była niedostępne dla oka czytelnika. Wkroczenie w tę dziedzinę przez twórców dwudziestolecia jest przełamaniem kolejnego kulturowego tabu. Przykładem może być powieść Poli Gojawiczyńskiej *Rajska jabłoń*, gdzie opisane zostało – pełne namiętności erotycznej, ale i czułości – intymne pozycie Kwiryny i jej męża Romana, których karesy wykraczały poza porę nocną, co bulwersowało starą, zajmującą się domem ciotkę, wychowaną w duchu innych zasad.

Można stwierdzić, że bohaterki literackie dwudziestolecia coraz częściej gotowe były na podejmowanie pracy zawodowej, która zapewniałaby lepszy byt materialny domowi, ale w zamian chciały, by mężczyźni dawali im poczucie bezpieczeństwa poprzez lojalność, przyjacielskość i współdecydowanie w kwestiach dotyczących życia rodziny. Znacznie częściej niż to wcześniej bywało okazywały mężczyznom swoje seksualne zainteresowania i pragnienia. Nie wstydziły się też czerpać satysfakcji z tej strony związku.

Literatura ówczesna ukazując świat rodziny zaludniała go postaciami babek, matek, żon, ciotek, kuzynek, córek i siostr oraz dziadków, ojców, mężów, wujów, synów i braci. Jednak rola krewnych i powinowatych nie była już tak istotna, jak w literaturze poprzedniego

²⁴⁴ Jak konstatuje K. Sierakowska, *Elementy kobiecego dyskursu o seksualności na łamach międzywojennych periodyków dla kobiet* [w:] *Kobieta i małżeństwo op. cit.*s.365-366 „Umieszczanie seksualności kobiet z jednej strony w kręgu uwznioślającego, pożądanego społecznie macierzyństwa, z drugiej w obszarze degenerującej, potępianej prostytucji było [...] bardzo charakterystyczne dla poglądów środowisk kobiecych przed I wojną światową. Porządna kobieta bowiem nie powinna w zasadzie przyznawać się do swojej seksualności, a współzycie płciowe podejmować tylko jako obowiązek małżeński w celu prokreacji. To spychanie na margines seksualności kobiet współbrzmiało z naukami Kościoła katolickiego i z normami obyczajowymi, dla których wzorem pozostawało wychowanie wiktoriańskie”.

stulecia. Również świat wzajemnych powiązań rodzinnych został mocno ograniczony. Trzeba jednakże podkreślić, że kobieta opisywana była ciągle jeszcze głównie jako matka i żona. Bohaterki, podobnie jak to miało miejsce w utworach XIX wieku, również nie są zarysowane ani schematycznie, ani ujęte jednoznacznie jako dobre lub złe. Kryteriów oceny zachowań w ich przypadku było przynajmniej kilka. Jednym z nich był stosunek kobiet do bliskich sobie osób, a zwłaszcza to, czy odnosiły się odpowiednio do męża i dzieci. Kwestia owej relacji była jednak różnie postrzegana w zależności od warstwy społecznej, w której kobieta funkcjonowała. Panie już nie tylko prowadziły dom, ale i nie uciekały od spełniania „obowiązków małżeńskich”, które dawniej kojarzyły im się tylko z pojawianiem się na świecie kolejnych dzieci.

Dużo trudniejszy był jednak los kobiet wiejskich. Zdominowane przez mężczyzn musiały być im posłuszne. Ciężko pracowały w gospodarstwie nie słysząc praktycznie słowa uznania czy pochwały. Ich stosunek do dzieci był często obojętny i wynikał ze strasznej nędzy w jakiej przyszło żyć rodzinie. Stąd też jak Wawrzkowa, ulegały małżeńskiemu obowiązkowi, „pocieszając się w cierpieniu tym, że płód może będzie martwy i będzie o jedną gębę mniej do żywienia”²⁴⁵. Gdy dzieci były już na świecie, starały się zapewnić im choćby szansę na przetrwanie. Jednak potomstwo umierało często, zwalniając niejako miejsce dla następnych nieszczęśliwych, których rodzila molestowana przez męża matka.

Wśród chłopstwa, ziemiaństwa i drobnomieszczaństwa, tak jak wcześniej, ważnym czynnikiem oceny kobiety był jej stosunek do Kościoła i wychowania dzieci w duchu religijnym. Kwestie te nie są często poruszane w odniesieniu do rodziny dwudziestolecia międzywojennego. O ile jednak na wsi przestrzeganie tych wartości dozorowane było przez księży, którzy mogli ogarnąć swoją trzódkę, o tyle już w mieście wynikało z wyniesionej przez tradycję domową roli matek. Zewnętrzne przejawy życia religijnego dzieci obserwowane były przez przedstawicieli środowiska lokalnego, głównie kobiety, i oceniane jako przyzwoite i właściwie zabezpieczające wychowanie kolejnych pokoleń rodzin. W przypadku ziemiaństwa kontakty z Kościołem miały dotychczasowy tradycyjny charakter, ksiądz był częstym uczestnikiem życia dworu (a czasem jednym z członków szlacheckiej rodziny jak np. Anastazy w *Przedwiośniu*), głównie towarzyskiego, czasem wzywany jako autorytet moralny w kwestiach spraw ważnych dla lokalnego środowiska (ksiądz Czerlon w *Granicy* i organizacja wykładów „O istocie doświadczenia religijnego”).

Dobrze widziane było też zaangażowanie kobiety w jakieś działania. Mogły nimi być: rzetelne prowadzenie domu, praca zawodowa, funkcje charytatywne czy społeczne. Kobieta

²⁴⁵ J. Kurek, *Grypa szaleje w Naprawie*, op. cit., s. 118.

nie powinna być pasożytem, skupionym tylko na własnych przyjemnościach i potrzebach. W oczywisty sposób odnosiło się to przede wszystkim do kobiet z zamożnych rodzin. Idea odradzającego się państwa polskiego domagała się pracy oświatowej, popularyzatorskiej i charytatywnej wśród mas społecznych. Na tym polu niepracujące zawodowo przedstawicielki burżuazji, zamożnej inteligencji czy ziemiaństwa mogły znaleźć i znajdowały swoje miejsce, przy aprobacie ich mężów i rodzin (Magdalena Piędzicka, Cechna Meysztorowa, Teresa Hennertowa, Amelia Raczyńska, inżynierowa Młodziakowa, Elżbieta Ziembiewiczowa).

W literaturze polskiej międzywojnia pojawiła się także postać kobiety samotnej, istniejącej niejako indywidualnie, poza światem mężatek i ich rodzin, czyli osoby zazwyczaj niespełnionej życiowo, wdowy, rozwódki, starej panny albo kochanki mężczyzn. W świecie utworu nie były jednak bohaterkami nieznaczącymi, wprost przeciwnie, ich przeżycia i wewnętrzne doznania ujawniają bogaty świat skomplikowanych osobowości, pozwalających na szersze zrozumienie kobiecej psychiki i zachowań z niej wypływających oraz interakcji łączących bohaterki z innymi postaciami powieści (np. Bronka i Franka z *Rajskiej jabłoni*).

Prawie niefunkcjonujące w polskiej obyczajowości do I wojny światowej rozwody, stały się w czasie II Rzeczypospolitej zjawiskiem znacznie częstym i niebudzącym już takiego społecznego zgorszenia, jak to miało miejsce we wcześniejszym stuleciu. Chociaż zdecydowana większość kobiet starała się, nawet mimo złego postępowania męża, zachować rodzinę w całości, coraz więcej z nich uznawało, że nie warto podporządkowywać swego losu nielojalnemu mężczyźnie i niszczyć sobie życie. Decydowały więc, że trzeba spróbować ułożyć je od nowa, jak uczyniła choćby Sabina z powieści Boguszewskiej. Łatwiej było to zrobić bohaterkom literackim międzywojnia niż ich poprzedniczkom, gdyż były po prostu coraz lepiej wykształcone, co pozwalało wierzyć w znalezienie pracy pozwalającej na utrzymanie rodziny (np. Barbara Olinowska).

Z analizy utworów jasno wynika, że twórcy ówczesni ukazywali kobiety w sposób wielostronny i pogłębiony, dzięki czemu nie ma tu ujęć stereotypowych czy uproszczonych. Często bohaterki potępiane za swe czyny przez społeczność, w której żyły, w oczach odbiorcy tekstu jawiły się jako ofiary systemu, podwójnej moralności i obłudy społecznej, a ich postawy były nie tylko nie krytykowane, ale wręcz usprawiedliwane. W tak drastycznie zróżnicowany sposób ukazana została postać Zeni z powieści *Grypa szaleje w Naprawie*. Odrzucana przez lokalną społeczność za niemoralne prowadzenie się, tak naprawdę całe swoje życie jedynie poszukiwała mężczyzny, z którym mogłaby założyć dom.

Znaczącą kwestią w rozpatrywaniu moralności kobiet był – po raz pierwszy poruszany na taką skalę – temat aborcji, która (jak wykazuje literatura międzywojnia) zawsze wynikała z braku antykoncepcji wśród opisywanych par. Przy czym problem niechcianego dziecka był już najczęściej sprawą kobiety. To ona ryzykowała życiem i zdrowiem, gdyż usuwanie ciąży było w Polsce nielegalne i odbywało się pokątnie u domorosłych akuserek. Niekiedy mężczyzna płacił za zabieg, jak to miało miejsce w przypadku Justyny Bogutówny lub Cechny i Amelii Raczyńskich. Same sobie radzić musiały Irka, koleżanka Franki jak i wiele innych dziewcząt z okolic Naprawy i Jordanowa. Dlatego to adwokat Michał Korabiowski cynicznie doradza młodemu doktorowi Kupale „Tu nie ma miejsca dla lekarzy. Niech pan skrobanki robi po dwadzieścia złotych, ciążę przerywa. Jest tu dość takich dziewczyn, którym się coś przytrafiło. Jeść co nie mają, ale na skrobankę dadzą. Ma zarobić Łochniakowa, niech lepiej zarobi doktor”²⁴⁶. W rzeczywistości polskiej po 1918 roku aborcję uznawano za przestępstwo, piętnowano społecznie i prawnie, a jednak w przypadku kobiet, które nie mogły liczyć na małżeństwo, stosowano ją dość powszechnie. Literatura ówczesna nie piętnuje bohaterek usuwających niechcianą ciążę. Wykazuje raczej, że jest to wynik egoizmu, bezwzględności i oszukańczego postępowania mężczyzn, którzy mamili kochanki obrazami wspólnego życia w zalegalizowanym związku.

W życiu rodziny ważną rolę oprócz matek odgrywały także inne postacie kobiece m.in. babki czy ciotki. Są one ujmowane dwojako, albo jako oddane wnukom i krewnym, albo żyjące tylko własnym życiem. Nowością było przełamanie – wykształconego przez literaturę XIX wieku – stereotypu babki jako osoby dobrotliwej, cieplej i pełnej miłości. Były bowiem babki „toksyczne”, które nie pomagały rodzinom własnych dorosłych dzieci, ale za to chętnie wtrącały się w ich życie, niszcząc je i czyniąc spustoszenie w psychice i relacjach bliskich, tak jak np. Róża Żarnecka z *Cudzoziemki* Marii Kuncewiczowej. Nie tylko nie nawiązała ona przyjaznych stosunków z synową i zięciem oraz ich potomstwem, ale wprost przeciwnie wечно krytykowała ich zachowania i zrażała wszystkich do siebie. Była jakby postacią iniejującą dowcipy o złych teściowych. Ugruntowuje się też stereotyp wiernej, oddanej, poczciwej i gotowej do różnych poświęceń ciotki i to najczęściej starej panny. Charakteryzowała się ona empatią, bywała opiekunką i pośredniczką między światem dzieci a ich rodziców, rzeczniczką tych pierwszych, tak jak choćby Bronisława ciotka Sabiny.

Jak dowodzi literatura dwudziestolecia męscy bohaterowie literaccy tego okresu w swoich oczekiwaniach względem małżeństwa i żony w podstawowych kwestiach nie odbiegali od pragnień ujawnianych przez mężczyzn w poprzednich epokach. I dlatego można

²⁴⁶ J. Kurek, *Grypa szaleje w Naprawie, op. cit.*, s. 103.

tu mówić wręcz o zasadzie ciągłości. Tak więc chcieli, aby kobieta, z którą założą rodzinę stworzyła im ciepły, przyjazny dom, który będzie miejscem narodzin wspólnych dzieci. Te przemyślenia były jednakowe dla wszystkich przedstawicieli każdej z omawianych warstw społecznych. O ile jednak w bardzo patriarchalnej rodzinie chłopskiej czy miejskiego spóółstwa wyobrażenia małżonków nie wykraczały poza sferę dotychczasowego tradycyjnego odbioru kobiet jako gospodyń, żon i matek, to wśród inteligencji sytuacja nieco się zmieniła. Mężczyzna pragnął mieć w żonie - partnera intelektualnego. Funkcjonujący już w poprzednich epokach ziemiański i arystokratyczny wzorec czytanej i błyskotliwej pani domu wyraźnie oddziaływał na percepcję kobiety wśród warstwy inteligentkiej. Powszechnie mężczyźni oczekiwali lojalności i wierności małżeńskiej. Sami jednak nie czuli się do niej specjalnie zobowiązani. Złapani na gorącym uczynku, jak np. starosta Meysztor, żądali od małżonki zrozumienia i akceptacji dla podwójnego życia. Nadal też najważniejszym obowiązkiem, jaki powinien wypełniać względem społeczeństwa i rodziny męski bohater literacki okresu dwudziestolecia międzywojennego, było założenie rodziny. W tej kwestii w zasadzie nic się nie zmieniło się w porównaniu z poprzednimi epokami. Nowum było to, że mężczyźni oczekiwali – jako ważnego aspektu pożycia - udanej strony seksualnej związku bez konsekwencji ojcostwa, czego przykładem są m.in. mąż Amelii Raczynskiej, Dyzma i Piędzicki, choć zarazem pragnęli poślubić dziewicę.

Polska literatura międzywojnia egzemplifikując relację mężczyzny i potomstwa wyraźnie wskazuje, że nic się w tym względzie nie zmieniło, gdyż nadal na wychowanie dzieci oddziaływały głównie kobiety: żony, babki i ciotki. Mężczyznom wystarczało posiadanie dzieci i zabezpieczenie ciągłości nazwiska oraz istnienie męskiego potomka, któremu można było pozostawić ziemię (szlachta i chłopci) lub warsztat (rzemieślnicy), a więc obszary tradycyjnie postrzegane jako przyszłe miejsce męskiej aktywności zawodowej. Literatura międzywojnia nie pokazuje by ojcowie bawili się z dziećmi, np. Zenona Ziembiewicza zniechęcała niemożność nawiązania „rozumnego” kontaktu z synem. Także mąż Sabiny ograniczał się do krótkich zabaw z potomkiem i psucia go kosztownymi zabawkami (już po rozwodzie) oraz utrwalaniem u chłopca stereotypowego obrazu świata kobiet i mężczyzn.

Powieściopisarstwo i dramaturgia tego okresu wykazują, iż postępuje i pogłębia się deprecjacja mężczyzny jako rodzinnego autorytetu, choć jego pozycja w rodzinach chłopskich czy plebejskich jest niezaprzecalnie wysoka. Jego status wynika jednak bardziej z siły tradycji i konserwatyizmu modelu rodziny w tych kręgach, a niż z rzeczywistego autorytetu.

Ważną funkcję w pełnym określeniu literackiego wizerunku rodziny dwudziestolecia międzywojennego pełniły dzieci. Dziecko postrzegane było nie tylko jako osoba

przedłużająca istnienie nazwiska, ale – zwłaszcza w warstwach wyższych – głównie jako oczekiwany i pożądany członek rodziny utrwalający jej wewnętrzne więzi. W rodzinach mieszczańskich i inteligentkich inwestowano w wychowanie i kształcenie potomstwa i to zarówno dziewcząt jak i chłopców. Skończył się tym samym tak charakterystyczny dla XIX stulecia okres reglamentowania wiedzy w odniesieniu do córek, które obecnie uzyskiwały przynajmniej średnie, a często i wyższe wykształcenie. Ambicje kształcenia dzieci w warstwach niższych stały się znacznie szersze niż to miało miejsce pod koniec XIX wieku. Widać to choćby w postawie Mossakowskiego – który chciałby, aby syn Mietek skończył gimnazjum – czy w rodzinie Raczyńskich, gdzie pilnuje się, by córki i wnuczki, jeśli tylko chcą się uczyć, mogły uzyskać przynajmniej gimnazjalne wykształcenie. Dba się też – o ile to możliwe – coraz powszechniej o potrzeby psychiczne dzieci, by dzieciństwo przebiegało im beztrudno w otoczeniu ulubionych zabawek i przyjaciół (np. syn Sabiny, córka Heleny jej siostry, Wandzia Hennertówna, Zuzanna Meyszor). Literatura mówi nie tylko o potomstwie upragnionym i oczekiwanym, ale także otwarcie o zjawisku dzieci niechcianych rodzących się w legalnych związkach. Były to dzieci z rodzin biednych, patologicznych, w których ojcowie pili, awanturowali się i bili, zapominali o własnych względem rodziny obowiązkach²⁴⁷. Rejestruje się także niemało przykładów dzieci nieślubnych, których istnienia mężczyźni do wiadomości albo nie przyjmowali, albo dawali pieniądze na wykonanie aborcji²⁴⁸.

Literatura polska lat 1918 – 1939 wyraźnie wskazuje, że dziecku – we wszystkich typach rodziny – przypisywano ciągle jako główne zadanie przedłużenie życia rodziny. Jeśli natomiast chodziło o zrozumienie przez rodziców prawa potomka do bycia kochanym i obowiązku zapewnienia wszelkich udogodnień do rozwoju psychicznego i fizycznego sytuacja przedstawiała się różnie w zależności od świadomości rodziców oraz stanu ich możliwości finansowych. Potomstwo oczekiwane zazwyczaj otaczane było czułą opieką, starano się okazywać mu nie tylko uczucia, ale zapewnić dobre utrzymanie i właściwe wykształcenie. Dzieci z takich domów były często pewne siebie oraz swoich racji i to bez względu na płeć (Zuzanna Meyszor, Kazimierz Krajewski), potrafiły artykułować własne potrzeby i poglądy. I co najważniejsze postawy takie spotykały się z aprobatą dorosłych. Dzieci niechciane, bądź traktowane przedmiotowo często ciężko pracowały na swój byt, traktowane były głównie jako siła robocza, a z ich poglądami i pragnieniami niewiele się liczone. Rzadko doznawały miłości i współczucia, musiały same znaleźć swoje miejsce

²⁴⁷ Por. cyt. 47.

²⁴⁸ Por. s. 37.

w nieprzyjnym środowisku. Również obserwacja często patologicznych przykładów życia własnej rodziny czyniła je „odpornymi” na wzajemne okazywanie uczuć osobom bliskim.

Podsumowując rozważania dotyczące rodziny polskiej odzwierciedlonej na kartach literatury okresu dwudziestolecia międzywojennego należy wskazać kilka jej charakterystycznych właściwości. Odzyskanie przez Polskę niepodległości powoduje odejście od właściwego epokom poprzednim ukazywania rodziny na tle walki o odzyskanie polskości. Kwestie rodzinne odnoszą się do zagadnień, jakie są udziałem małżonków i ich dzieci względnie ukazywane są jako problemy określonego środowiska i dla takiego środowiska charakterystyczne. Nie można jednoznacznie wyróżnić jednego typu rodziny wśród przykładów ukazanych na kartach utworów dwudziestolecia. W środowisku chłopów i gospódstwa miejskiego oraz drobnomieszczaństwa utrzymuje się patriarchalny model rodziny, chociaż już wśród kobiet z tych warstw samotnie wychowujących dzieci wyraźnie widać dążenie do samodzielności i niezależności finansowej. Zapewnia im to podejmowana praca zawodowa lub uzyskane w drodze prawnej wyrzucenie małżonka z gospodarstwa. W pozostałych klasach społecznych rodzina ma coraz wyraźniej aspekt partnerski. Wyraża się on nie tylko częstszym udziałem kobiet w kosztach utrzymania rodzin – możliwym dzięki podejmowanej przez nie pracy zawodowej - ale również pogłębiającym się procesem zdobywania przez nie wykształcenia. Ono z kolei prowadzi do niegodzenia się na dotychczasowy podział ról, w którym mężczyzna wychowywany był dla świata, a kobieta dla rodziny. Tak więc kobiety nie tylko realizują się zawodowo ale także towarzysko i publicznie. Charakterystycznym elementem ówczesnego partnerstwa było rodzące się przeświadczenie kobiet, że mają prawo, podobnie jak mężczyźni, do zaspokojenia potrzeb seksualnych, a ich wybrankę powinien im to zapewnić. Przejawem zmian w postawach kobiet było także coraz częstsze niezgadzanie się przez nie na bezkarne dotąd zdrady małżeńskie. W takich przypadkach coraz śmieiej decydują się na rozwody i samodzielne życie. Dużą zmianą w odniesieniu do XIX-wiecznego patriarchalnego modelu, utwierdzającego kobiecą rolę jako matki, są częste decyzje o dokonaniu aborcji. Świadczą one nie tylko o braku wiedzy na temat antykoncepcji czy przełamywaniu religijnych barier mentalnych, ale wykazują, że współżycie kobiet poza małżeństwem, mimo doktryny chrześcijańskiej, było w tym czasie zjawiskiem dość częstym. Wśród kobiet i mężczyzn (zwłaszcza wśród mieszczań i inteligencji) coraz silniej dominuje przekonanie, że strony związku powinny być dla siebie także partnerami intelektualnymi. Taki stan powoduje, że nie ogranicza się dostępu kobiet do wykształcenia, a wprost przeciwnie dostrzega jego wpływ na jakość związku. Choć ocenia się kobiety głównie za jej działania jako żony i matki, a mężczyznę jako żywiciela

rodziny, to jednocześnie widać wyraźnie, że role te, zwłaszcza w wyższych warstwach społecznych, wyraźnie się zazębiają i krzyżują. Coraz więcej jest przypadków wykazujących, że to żony i matki są tymi silniejszymi w rodzinie i to dzięki nim pogłębiają się zmiany demokratyzujące życie wszystkich członków domostwa.

W stosunku do obrazu rodziny w literaturze polskiej XIX wieku mamy następujące różnice:

- 1) postępuje erozja modelu patriarchalnego rodziny, na rzecz jego wszechstronnej demokratyzacji, także z opisem patologii,
- 2) pogłębia się demokratyzacja na linii kobieta – mężczyzna: kobiety są śmielsze i nie podporządkowują się bezwzględnie mężczyznom, wyrażają własne poglądy, kształcą się, decydują o zamęściu i w ogóle o swoim życiu, mają kochanków, zarabiają, mają swoje pieniądze, współdecydują o dzieciach i ich życiu, a najczęściej – gdyż mężczyźni niezbyt się dziećmi interesują – wychowują je same, decydując o ilości potomstwa i o tym, czy chcą je w ogóle posiadać,
- 3) rośnie demokratyzacja na linii rodzice dzieci – dzieci nie boją się rodziców, wyrażają przy starszych własne poglądy, są oczkiem w głowie rodziców, są kształcone w szerokim zakresie od chłopów po burżuazję, przyznają się przed sobą, że nie kochają swoich ojców, są zazdrosne o matki i na znak protestu potrafią się od nich odgrodzić milczeniem,
- 4) pogłębia się liberalizacja relacji: starsi a młodszy w rodzinie – nie ma tu już czołobitności w odniesieniu do rodziców, nie występują zewnętrzne oznaki podporządkowania, wnuki są swobodne względem dziadków, którzy z kolei traktują potomstwo dzieci raczej jako osoby do rozpieszczania i zabawy niż do słuchania i wychowania, dzieci potrafią wybuchnąć gniewem względem starszych, są ironiczne w stosunku do rodziców, nie traktują ich już jako wyroczni,
- 5) wzmacnia się demokratyzacja na linii kobieta – świat zewnętrzny: kobieta jest swobodniejsza, musi co prawda liczyć się ze zdaniem otoczenia, ale normy są mniej surowe. Kobieta swobodnie może wchodzić w relacje towarzyskie z innymi kobietami (tworzą się grupy przyjacielskie, w których panie wzajemnie się spotykają, nie w domu, lecz w mieście np. w kawiarni, chodzą do kina), kobieta jest swobodna w obcowaniu z kolegami z pracy, szefami i koleżankami biurowymi, ma poczucie, że coś od niej zależy, może coś załatwić, pomóc służbowo,
- 6) wizerunek rodziny widziany jest głównie z perspektywy psychologicznej, z punktu widzenia kobiety i przeżyć miłosnych bohaterów.

4. Po II wojnie światowej

4.1. Literatura a zmiany polityczne i społeczne

W Polsce – choć także i w innych krajach nowopowstałego bloku wschodniego – okres po II wojnie światowej był czasem radykalnych zmian społecznych idących w parze z przeobrażeniami w dziedzinie kultury. Zmiany te uwarunkowane były nie tylko tragicznym dziedzictwem wojennym, ale i polityką prowadzoną przez władze państwa polskiego. Polityka ta była wynikiem rewolucyjnej zmiany ustrojowej, na przejściu od systemu kapitalistycznego do socjalizmu. Zgodnie z nowo ustrojową propagandą także literatura została włączona do działań wychowawczych, które doprowadzić miały do stworzenia – odmiennego od zakorzenionej dotychczasową tradycją - wzorca kultury komunistycznej. Przemiany te – w sposób oczywisty – musiały oddziaływać na strategię prezentowania rodziny, a także silnie wpływać na kształtowanie jej nowego modelu. Lata rozwoju socjalizmu ujawniły wszelkie zafałszowania doktryny, w której człowiek mający być wartością nadrzędną stał się w istocie narzędziem do wykonywania planów produkcyjnych zakładanych przez władze polityczne kraju. Kryzys tej ideologii, którego wyrazem były m.in. problemy z uzyskaniem podstawowych dóbr społecznych przez obywateli, spowodował ostatecznie w Polsce w 1989 roku upadek i koncepcji, i polityki państwa socjalistycznego, a co za tym idzie powrót do idei kapitalizmu i demokracji.

Polityczne zawirowania i metamorfozy dotyczyły i dotyczą – w oczywisty sposób – polską literaturę od 1945 roku po dzień dzisiejszy. Rozpatrując więc problematykę rodzinną trzeba wyróżnić kilka zasadniczych etapów historycznych, na których była ona specyficznie ukazywana. I tak wyodrębniemy tu lata:

- 1) 1945-1949 – będące czasem adaptacji do nowych warunków życia, a także przede wszystkim okresem bolesnego rozrachunku z bezpośrednią przeszłością, tzw. literatura „obrachunków inteligenckich”, by użyć tu określenia Kazimierza Wyki²⁴⁹,
- 2) 1949-1955 – odzwierciedlające okres tzw. „socjalizmu realistycznego.” Rodzina była w tym przypadku, podobnie jak wiele zjawisk życia społecznego przedstawiana najczęściej schematycznie i bezkonfliktowo²⁵⁰,
- 3) 1956-1989 – akceptujące różnorodność twórczości literackiej, ukazujące „krzepnięcie” nowej władzy, ale także niedostatki zaopatrzenia, braki mieszkaniowe i wynikające z nich

²⁴⁹ Wyka K., *Pogranicze powieści*. Warszawa 1989.

²⁵⁰ J. Paszkiewicz, *Problematyka rodzinna w literaturze powojennej* [w:] *Przemiany rodziny polskiej* pod red. J. Komorowskiej, Warszawa 1975, s. 98.

konflikty rodzinne. To także okres, w którym począwszy od lat siedemdziesiątych daje się zauważyć postępujące rozluźnienie „gorsetu politycznego” nałożonego przez doktrynę socjalistyczną,

- 4) od połowy roku 1989 do dnia dzisiejszego – adaptujące literaturę do nowych potransformacyjnych zjawisk ustrojowych, dokumentujących zaistniałe przemiany, związane z nimi społeczne obawy i oczekiwania, a także zmiany w ludzkich postawach.

Należy jednak podkreślić, iż żaden z wydzielonych powyżej etapów nie ograniczał się ściśle do wskazanych w nim zagadnień. Np. kwestie rozrachunku z wojną podejmowane były bowiem także wiele lat po okresie 1945-1949. Podobnie było z ukazywaniem innych wcześniej podejmowanych wątków, jak chociażby miejsca jednostki i roli rodziny we współczesnym im świecie pełnym problemów i konfliktów politycznych oraz społecznych. Dlatego właściwym wydaje się być wskazanie kwestii rodzinnych w kontekście kolejnych etapów kształtowania się polskiej historii. Ta stratyfikacja pozwala na wyróżnienie rodziny:

- 1) „naznaczonej” wojną i okupacją – np. *Apel* (1945) oraz *Popiół i diament* (1948) Jerzego Andrzejewskiego, *Pożegnanie z Marią i Kamienny świat* Tadeusza Borowskiego (oba utwory wyd. w 1948), *Wdowa po Joczysie* Józefa Hena (1955), *Kolumbowie rocznik 20* Romana Bratnego (1957), *Kartoteka* Tadeusza Różewicza (1958/59), *Jak być kochaną* Kazimierza Brandysa (1960), *Początek* Andrzeja Szczypiorskiego (1986),
- 2) „naznaczonej” socrealizmem – np. *Węgiel* Aleksandra Ścibor-Rylskiego (1952), *Pierwszy krok w chmurach* (1956), *Ósmy dzień tygodnia* (1956) i *Następny do raję* (1957) Marka Hłaski,
- 3) „naznaczonej” socjalizmem – np. *Grupa Laokoona* Tadeusza Różewicza (1961), *Podróż za jeden uśmiech* Andrzeja Bahdaja (1964), *Opowiadania wybrane* Marka Nowakowskiego (1969), *Konopielka i Awans* Edwarda Redlińskiego (oba utwory wyd. w 1973), *Pingwin* Jerzego Stefana Stawińskiego (1971), *Zapalka na zakręćie* Krystyny Siesickiej (1966), *Tango* Sławomira Mrożka (1964) czy *Raz w roku w Skirolawkach* Zbigniewa Nienackiego (1984),
- 4) nowego kapitalizmu – np. *Pulpecja* (1993), *Dziecko piątku* (1995), *Tygrys i Róża* (1999) Małgorzaty Musierowicz²⁵¹), *@Samotność w sieci* Jerzego Wiśniewskiego (2001), *Gnój*

²⁵¹ Należących do cyklu *Jeżycjada*, obejmującego powieści: *Małomówny i rodzina* (1975), *Szósta klepka* (1977), *Kłaczucha* (1979) *Kwiat kalafiora* (1981), *Ida sierpniowa* (1981), *Opium w rosole* (1986), *Brulion Bebe B.* (1990), *Noelka* (1992), *Pulpecja* (1993), *Dziecko piątku* (1993), *Nutria i Nerwus* (1995), *Córka Robrojka* (1996), *Imieniny* (1998), *Tygrys i Róża* (1999), *Kalamburka* (2001), *Język Trolli* (2004), *Żaba* (2005), *Czarna polewka* (2006), *Sprężyna* (2008), rejestrujące – począwszy od utworu *Brulion Bebe B.* (1990) – zmiany zachodzące w Polsce po transformacji ustrojowej

Wojciecha Kuczoka (2003), czy powieści Katarzyny Grocholi np. *Nigdy w życiu!* (2001), *Ja wam pokażę!* (2004), *A nie mówiłam!* (2006).

Okres po II wojnie światowej – aż do czasu kolejnej kapitalistycznej transformacji ustrojowej (zapoczątkowanej w 1989 r.) – będący czasem budowania nowego ustroju państwa – zdecydowanie wpłynął na kształtowanie się również nowego podziału społeczno-ekonomiczno-kulturowego polskiej rodziny. Nastąpił odwrót od dotychczasowego – funkcjonującego aż do okresu upadku II Rzeczypospolitej – modelu społeczeństwa, w którym klasami uprzywilejowanymi były głównie grupy posiadające i wykształcone. W nowym systemie za warstwy przodujące uznano bezpośrednich wytwórców dóbr, tj. robotników i chłopów, stanowiących podstawę tzw. proletariatu. W pojęciu tym mieścili się również inni fizyczni pracownicy najemni. To ich rodziny miały być propagandowym wzorcem zachowań dla pozostałych klas społecznych. Jako „usługową” względem proletariatu postrzegano warstwę inteligencką, skupiającą w swych szeregach zarówno jej dawnych przedwojennych przedstawicieli jak i grupę nowo wykształconych lekarzy, nauczycieli, inżynierów czy urzędników. Jednak za Joanną Paszkiewicz²⁵², zaznaczyć należy, iż utwory epickie i dramaturgia teatralna pochodzące z okresu powojennego nie odzwierciedlały w pełni i wyczerpująco problematyki rodzinnej. Kwestii rodzinnych nie traktowano jako szczególnie istotnych, odmienny był także poziom zainteresowania twórców różnymi środowiskami, gdyż np. mniejszym zainteresowaniem cieszyła się rodzina wiejska. Począwszy od 1956 roku rodzina przedstawiana jest często w sytuacji kryzysowej, której mimo wysiłków jej członkowie nie potrafią zmienić. Dotyczy to wszystkich typów domów bez względu na przynależność klasową bohaterów. W Polsce upadek socjalizmu w 1989 roku wyzwala starania o przywrócenie nie tylko ustroju kapitalistycznego, ale także określonych wzorców osobowych, które cechowały go jeszcze w okresie przedwojennym. Stąd obok takich zjawisk jak pojawianie się rodzimych przedsiębiorców i to obu płci, czy zmagania rodzin z koniecznością odnalezienia się w nowej rzeczywistości, pojawia się tęsknota za powrotem do starych „tradycyjnych” wartości, wśród których rozumiana według dawnych kanonów moralność katolicka w połączeniu z współcześnie pojmowaną demokracją ukształtowałyby wspólnie nowoczesny wizerunek ojczyzny i zamieszkującej w niej polskiej rodziny.

²⁵² *Ibidem*, s. 98.

4.2. Lata 1945 – 1989

Literatura polska po 1945 roku odnosiła się głównie do rozrachunku z wojenną rzeczywistością, w której polska rodzina musiała doświadczać zagrożeń wynikających z walki z okupantem, śmierci najbliższych sobie osób oraz codziennych, niejednokrotnie dramatycznych, zmagania z ówczesną tragiczną codzienną rzeczywistością. Tematyka i problematyka rodzinna były ukazywane z trzech zasadniczych perspektyw fabularnych, bo przez pryzmat utworów:

- 1) mówiących o podejmowanej i toczonej niepodległościowej walce zbrojnej Polaków, np. *Kamienie na szaniec* Aleksandra Kamińskiego (1943, wyd. I 1944), *Wrzesień* Jerzego Putramenta (1952),
- 2) z cyklu tzw. literatury obozowej lub z wątkiem obozowym, np. *Medaliony* Zofii Nałkowskiej (1946), *Z otchłani: wspomnienie z łagru* Zofii Kossak-Szczuckiej (1946), *Jeziro Bodeńskie* Stanisława Dygata (1946) – z obozem internowanych w Szwajcarii Polaków (powieść współtworząca tzw. nurt inteligenckich obrachunków w literaturze polskiej tych lat), *Inny świat* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (1951, wyd. polskie 1953), *Zdążyć przed panem Bogiem* Hanny Krall (1977) czy *Kamień na kamieniu* Wiesława Myślińskiego (1984),
- 3) opisujących wojenną, okupacyjną codzienność, np. *Kolumbowie rocznik 20* Romana Bratnego (1957), *Miasto niepokonane* Kazimierza Brandysa (1948), *Początek* Andrzeja Szczypiorskiego (1986).

W utworach dotyczących wojny – podobnie jak to miało miejsce w literaturze czasów zaborów – rodzina ukazwana była głównie poprzez stosunek jej członków do walki narodowowyzwoleńczej. I tak jak to miało już miejsce w poprzednich epokach za dobrych Polaków i patriotów uznawano tych, którzy dla ojczyzny potrafili chwycić za broń lub prowadzili działalność konspiracyjną. Pozytywnych bohaterów było tu bardzo wielu, gdyż praktycznie nie było polskich rodzin, w których dorośli mężczyźni w imię obrony ojczyzny nie chwyciliby za broń czy to w regularnym wojsku w okresie kampanii wrześniowej, czy w cywilnej obronie polskich miast, czy też podczas okupacji bezpośrednio w walce sabotażowej, partyzanckiej lub powstańczej, jeśli po klęsce 1939 r. udało się przeżyć im uniknąć oflagu, obozu koncentracyjnego lub łagru. O tych ostatnich jednak literatura PRL nie chciała i nie mogła mówić, mając zamknięte usta przez cenzurę. Łagrowe doświadczenia

Polaków, podobnie, jak te syberyjskie i kazachskie – i ileż by tu jeszcze krain Związku Sowieckiego wymienić należało – opisywane przez część literatury polskiej były praktycznie Polakom nieznanymi i dopiero z czasem w szkołach polskich zaczęły funkcjonować jako tzw. „literatura źle obecna”²⁵³. Nb. kwestia wysiedlenia Polaków w głąb Rosji pojawi się wyraźniej – choć i tak bardzo aluzyjnie i w sposób zmystyfikowany – bodaj dopiero w książce (a potem i filmie) Janusza Przymanowskiego pt. *Cztery pancerni i pies* w związku z wątkiem Janka Kosa, który nauczył się w syberyjskiej tajdze celnie strzelać, co zresztą będzie przydatne w jego dalszej służbie w LWP. Łagry i Sybir, tak jak i polskie tam zesłania były dla ówczesnych władców Polski, równie niemiłe i nieprawomyślne, jak w XIX wieku w zaborze rosyjskim²⁵⁴. Równie niechętnie też ówczesznie patrzono na utwory w rodzaju *Kolumbów* Romana Bratnego, bo były one ideologicznie odległe, a wcześniej nawet wrogie, gdyż traktujące o Armii Krajowej, a nie tak afirmowanej przez władzę Gwardii Ludowej (np. opowiadanie *Pokolenie* Bohdana Czeszki, a także film). Z tych też powodów obraz młodego pokolenia Polaków i ich udziału w wojnie był po 1945 roku jednostronny i niepełny, ideologicznie zmystyfikowany jak np. w *Popiele i diamentach* Jerzego Andrzejewskiego.

Generalnie w sytuacji dziejowej próby – podobnie jak to miało miejsce w czasach zaborów – i teraz w czasie wojny kwestia odzyskania niepodległości, nawet kosztem ofiary z własnego życia, były dla większości Polaków z ówczesnych rodzin oczywistym obowiązkiem każdego uczciwego obywatela. Zauważyć trzeba, że na karty utworów powróciła ponownie – jak w XIX stuleciu – kwestia ciemnych i ciemnych, których ci ostatni pragnęli wynarodowić, podporządkować sobie i narzucić im jarzmo obcej kultury. Odwrotnie jednak niż poprzednio literatura peerelowska eksponowała wyłącznie – co oczywiste ze względów ideologicznych – zagrożenie ze strony żywiołu germańskiego, pomijając całkowicie sowieckie. Każdy zaś rodzaj oporu przeciw okupantowi cieszył się w tym przypadku dużym szacunkiem społecznym i zazwyczaj wsparciem ze strony pozostałych członków rodziny.

Interesującą kwestią, którą podnosi literatura odnosząca się do czasów okupacji, był udział polskich kobiet w walce narodowyzwoleńczej. Sprawa ta wykazuje, że w stosunku do XIX – wiecznych orędowniczek walki o polskość, pozostawiających udział w wojnie

²⁵³ Literatura „źle obecna” – tak nazywała się legendarna już sesja w Instytucie Badań Literackich za czasów pierwszej „Solidarności”. „Źle obecna” była wtedy literatura powstająca poza oficjalnym obiegiem, na emigracji i w kraju poza cenzurą. Dziś, po szesnastu latach niepodległości, „źle obecne” są znów – już nie z winy cenzury – znaczne obszary literatury powojennego półwiecza. O epokach wcześniejszych już nie wspominając. [w:] *Pisarze źle obecni*, <http://tygodnik2003-2007.onet.pl/>.

²⁵⁴ por. Z. Trojanowicz, *Sybir romantyków*. W oprac. materiałów wspomnieniowych uczestniczył J. Fiećko, Kraków 1992.

mężczyznom, zmieniły się kobiety w bezpośrednie uczestniczki tych zdarzeń. To już nie tylko matki i siostry żegnające swoich mężczyzn (ojców i synów) idących w bój, także nie tylko sanitariuszki i łączniczki, co zdarzało się i podczas I wojny światowej, ale także konspiratorki i żołnierze, które – gdy walczący koledzy zostali ranni lub ginęli – sięgały po broń i kontynuowały walkę z okupantem. Tak postąpiły np. podczas powstania warszawskiego Podwiązka, Ała czy Kryśka z *Kolumbów* Romana Bratnego. Kobiety mogły również przechowywać, narażając własne życie, ludzi skazanych przez Niemców. Tak uczyniły np. bohaterka opowiadania Kazimierza Brandysa *Jak być kochaną* oraz siostra Weronika z powieści *Początek*. Panie w wyniku wojny pozbawione opieki mężczyzn, pozostawione same sobie (jak choćby matka jednego z Kolumbów – Jerzego) musiały radzić sobie, podobnie jak było to udziałem ich poprzedniczek z XIX wieku.

Wojna i okupacja spowodowały, że pokolenie żeńskiej młodzieży kształtowane było przez istniejącą rzeczywistość inaczej niż poprzednio. Dziewczęta ukazywane były w literaturze najczęściej jako silne jednostki. Samodzielnie podejmowały decyzję o tym, jak chcą żyć, nie pytały o zgodę, ani nie informowały rodziców o przystąpieniu do konspiracji. W literaturze dotyczącej wojny i okupacji rzadko ukazywane były w relacjach rodzinnych, znacznie częściej rodzina była tylko tłem, pozwalającym lepiej zarysować i zrozumieć postać. Kobiety przedstawiano jako konspiratorki, pracownice, więźniarki czy kochanki. Z utworów tego okresu wyraźnie wylaniała się obraz dużej swobody osobistej, jaką się cieszyły. Brak silnego rodzinnego kontekstu był tu wyraźnym wskazaniem, że żeńska młodzież cieszyła się dużą swobodą, nie notowaną dotychczas w takim wymiarze na kartach literatury pięknej. Młode kobiety nie były już w większości domów ograniczane restrykcyjnymi nakazami i zakazami, mogły swobodnie dysponować swoim czasem, a także podejmować pracę. Poglębiamy się również, charakterystyczna już dla dwudziestolecia międzywojennego, swoboda dziewcząt w wyborach partnera. Wojna i okupacja – oraz towarzysząca im niepewność każdego kolejnego dnia – sprzyjały nawiązywaniu kontaktów miłosnych między kobietami i mężczyznami. Chęć zaznania bliskości z płcią przeciwną traktowana była jako jedno z ważnych doświadczeń – nawet jeśli była nim tylko przygoda z poznaną przypadkowo kobietą lekkich obyczajów – które mogą dane być tylko raz. „Teraz mogę umrzeć”²⁵⁵ stwierdza zmęczony ukrywaniem się przed Niemcami Henryk Fichtelbaum, po pierwszym w swoim życiu zbliżeniu z dającą mu chwilowe schronienie prostytutką. Bliskość drugiej osoby pozwalała także czuć się mniej przerażonym w szalonym świecie, z którym ludziami tym przyszło się zmierzyć, stąd m.in. tak wiele par wśród młodych

²⁵⁵ A. Szczypiorski, *Początek*, Poznań 1986, s. 56.

konspiratorów. Dziewczęta tego okresu, choć zakochiwały się łatwo i często, nie utożsamiały jednak miłości głównie z małżeństwem. Kochając czerpały radość z wzajemnej bliskości, nie miały także zahamowań w oddawaniu się mężczyznom, z którymi nie łączyły je uczucie, lecz tylko fascynacja (np. związek Niteczki i Dębowego z *Kolumbów*). Jeśli zaś kochały, potrafiły nawet za cenę swego życia bronić wybranków, tak jak Basik – narzeczona Kolumba czy także w nim zakochana Niteczka. „Miłość w czasach zarazy”, miłość w zlagrowanym i zlagrowanym świecie stawała się często jedyną wartością nadrzędną, priorytetową, przywracającą i ocalającą godność człowieczą i sens ludzkiego życia jak to ukazał w swych zapiskach sowieckich Gustaw Herling-Grudziński.

Wiara w odzyskanie niepodległości – jak pokazuje literatura – nie przesłoniła rodzinom czasu wojny i okupacji dramatu ówczesnej rzeczywistości, jakim była planowa eksterminacja polskich obywateli przez państwo hitlerowskie (z całkowitym pominięciem represji sowieckich). Podejmowano natomiast chętnie ważny wątek: jaką cenę można zapłacić za chęć przetrwania? i czy można usprawiedliwić dążenie do przeżycia za wszelką cenę, choćby kosztem innych? jak wpływa to na oblicze rodziny polskiej doświadczonej wojną? Odpowiadać na to usiłowali m.in. i Borowski przedstawiając filozofię „kamienno światła”²⁵⁶ i Andrzejewski na przykładzie rodziny Kosseckich, i Herling-Grudziński dający czytelnikowi obraz innego świata w swych „zapiskach sowieckich”, których w czasach PRL legalnie przeczytać nie można było. Podnoszono i opisywano kwestię relatywizmu moralnego, który pojawiał się nie tylko w świecie za drutami, ale znajdował też swe rozliczne przykłady w okupacyjnej rzeczywistości znanej nie tylko Tadkowi z *Pożegnania z Marią*. Wojna i okupacja spowodowały szybsze dojrzewanie i niezależność młodzieży, co np. w przypadku rodziny Kosseckich odbijało się negatywnie na wzajemnych więzach, mogło wręcz prowadzić do zatarcia różnic pomiędzy tym, co dobre a co złe, co przyzwoite a co nieludzkie (nb. skarżył się na to także bohater liryczny wielu utworów Różewicza). Wydarzenia lat 1939-1945 oraz ich następstwa były wyzwaniem dla morale polskich domów. Niejednoznaczność norm i wartości, które aprobowali i wskazywali młodzieży starsi – spowodowana chęcią materialnego zabezpieczenia rodzin - była codziennym sprawdzianem z etyki. Z utworów opisujących ten czas wyłania się obraz społeczeństwa, które – pragnąc przeżyć – powszechnie sięgało do oszustwa i kradzieży, nie uważając tego za niemoralne. Wprost przeciwnie „kombinowanie” było tu usprawiedliwione, gdyż uderzało w tych, którzy współpracowali z hitlerowcami albo nawet bezpośrednio w samych Niemców.

²⁵⁶ T. Drewnowski, *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim*, Warszawa 1972.

Problemem było tu jednak przenoszenie podanych zachowań na relacje ze współrodakami i uznawanie, że są one w pełni usprawiedliwione. Ten relatywizm moralny w przypadku niektórych rodzin przynosił zgubne efekty (np. rodzinie Kotowiczów z *Popiołu i diamentu* czy Kosiorków z *Kolumbów*). Literatura ówczesna nie uciekała także od trudnych relacji zachodzących między polskimi i żydowskimi rodzinami. Oprócz opisywania ratowania przed hitlerowską zagładą Żydów przez Polaków - jak to miało chociażby miejsce w przypadku Jerzego użyczającego mieszkania matce i siostrze Zygmunta (*Kolumbowie*), Pawła Kryńskiego pomagającego przyjacielowi ze szkolnej ławy (Heniovi Fichtelbaumowi) w ukrywaniu się przed Niemcami, sędziego Romnickiego i przestępcy Wiktora Suchowiaka, dzięki którym wyprowadzono z getta Joasię Fichtelbaum czy Filipka ryzykującego życie dla Armii Seidenmanowej aresztowanej przez gestapo (*Początek*) – na kartach utworów zarejestrowano i przykłady przeciwne świadczące o antysemityzmie, ksenofobii i nietolerancji Polaków, czego przykładem były działania choćby Kosiorka czy szczególnie odrażające działania Pięknego Ola (*Początek*), który tropił uciekających z getta Żydów, zabierał im wszystko, a potem najczęściej prowadził ich na posterunek lub oddawał żandarmom, co równoznaczne było z niechybną śmiercią nieszczęślików. Znaczącą jednak część polskiego społeczeństwa cechowała po prostu obojętność na los Żydów. Nastawienie to uwidaczniały chociażby postawy pracowników składu budowlanego uwiecznionych w *Pożegnaniu z Marią* czy ludzi z opowiadania Nałkowskiej *Przy torach* lub tych bawiących się na karuzeli obok murów getta opisanych w *Kolumbach*.

Schyłek wojny i pierwsze lata po jej zakończeniu ukazywane były w literaturze PRL – tendencyjnie i miały dla potrzeb propagandowych charakter jednostronnie zideologizowany – jako okres kształtowania się postaw członków polskich rodzin względem tworzącego się nowego ustroju. Podział ideowy, częsty nawet w obrębie jednej rodziny, mógł być w tym przypadku dość zasadniczy i dlatego często dezintegrował zgodnie do tej pory funkcjonujący dom. Ilustrowała to dobrze sytuacja – której początek miał swoje miejsce jeszcze w okresie przedwojennym – w rodzinie Stefana Szczuki (*Popiół i diament*), ideowego komunisty, ściganego i więzionego w okresie sanacyjnym za przekonania polityczne. Jego idee podzielała – pochodząca z arystokracji - żona Maria. Z kolei Staniewiczowie – rodzina żony – nie rozumieli lewicującego zaangażowania Szczuki ani tym bardziej sympatyzowania z tą formułą polityczną Marii. Stosunek rodziny żony do przekonań bohatera najlepiej ilustruje wypowiedź jego szwagra Stefana:

„Rozumiem – powiedział kiedyś po jednym z bardzo rzadkich spotkań rodzinnych – że można być komunistą. Różne bywają ostatecznie zbrocenia. Ale przyznawać się do tego? To trochę za wiele jak na mój gust i zdrowy rozsądek”²⁵⁷.

I przypominają te słowa znane w XIX wieku powiedzenie, iż kto nie był socjalistą za młodu ten nie miał serca, lecz kto nim jest w wieku dojrzałym ten nie ma rozumu. Arystokratyczni bohaterowie, widząc na jakie zmiany zanosił się w kraju, marzyli tylko by go opuścić i wyemigrować. Szczuka natomiast prowadził regularną pracę agitacyjną w celu pozyskania zwolenników nowej doktryny. Miał świadomość, że przystąpienie do partii narażało ich na utratę życia. Wiedział również, czym mogło skończyć się dla niego propagowanie idei komunistycznych. Był jednak przekonany, że skoro przeżył obozowe piekło, winien jest coś społeczeństwu i służbę tę wyobrażał sobie właśnie jako propagowanie ustroju socjalistycznego, który wyrównałby szanse ekonomiczne biedniejszych i wprowadził demokracją społeczną. Inaczej postrzegali wprowadzenie socjalizmu zwolennicy starego porządku świata, zazwyczaj wykonawcy rozkazów starszych rangą. Byli często zbyt młodzi, by pamiętać i rozumieć przedwojenny system społeczny, wierzyli jednak swoim dowódcom i przeistaczali się z walczących przeciw Niemcom w atakujących orędowników przemian społecznych. Ich wątpliwości, by występować przeciw Polakom, rozwiewali dotychczasowi dowódcy, jak np. w przypadku Andrzeja Kosseckiego – Waga:

„Sądziłiśmy, że zwyciężonymi wyjdą z tej wojny nie tylko Niemcy, lecz i Rosja. Stało się na razie inaczej. Otóż w takim układzie, jaki jest dzisiaj, Polacy dzielą się na dwie kategorie: tych, którzy zdradzili wolność Polski, i tych, którzy uczynić tego nie chcą. Tamci chcą się Rosji podporządkować, my tego nie chcemy. Oni chcą komunizmu, my nie chcemy. Oni wolą zgnieść nas, my musimy zgnieść ich”²⁵⁸.

Niezwykle tendencyjnie ukazywani byli protagoniści starego systemu jako ci, którzy uciekają się do zastraszania entuzjastów bolszewizmu i do zabijania zarówno przedstawicieli nowej władzy, jak i tych, którzy przystąpili do partii komunistycznej. Czynili to mimo wspomnianych już wątpliwości w słusność zabijania, także mimo faktu, że chcieliby zacząć nowe spokojniejsze życie bez wojny i polityki (np. Andrzej Kossecki i Maciek Chełmicki z *Popiołu i diamentu*). I ani przy tym słowa, że z reguły to władza ludowa okrutnie represjonowała i niewoliła tak swych przeciwników, jak i ogół obywateli. Obok

²⁵⁷ J. Andrzejewski, *Popiół i diament*, Warszawa 1979, s. 81-82.

²⁵⁸ *Ibidem*, s. 77.

zdeklarowanych przeciwników komunizmu, jak Staniewiczowie czy Puciatyccy Andrzejewski ukazuje i takich, którzy mimo szlacheckich korzeni próbowali znaleźć dla siebie miejsce w tworzącej się nowej Polsce. Przykładem może być tu np. Krystyna Rozbicka, podobnie jak główny bohater *Pożegnań* Stanisława Dygata.

Kwestią często poróżniającą przedstawicieli tej samej rodziny, a nawet większości społeczeństwa, był rodzący się po wojnie schematyczny podział na walczących w słusznej ideowo sprawie (do której zaliczano zwolenników lewicy) i żołnierzy AK (którym przypisywano wrogie ustrojowi nastawienie i których zwalczano, a nawet więziono i rozstrzeliwano). Dramat dawnych konspiratorów i powstańców warszawskich walczących w szeregach Armii Krajowej związany z ustrojowymi przemianami państwa dobrze ilustrują *Kolumbowie rocznik 20* Romana Bratnego, ale – jak pamiętamy – jest to powieść podejmująca ten wątek ze znacznej już perspektywy czasowej. Akowscy bohaterowie powieści nie tylko spotykali się z nieufnością nowej władzy, ale mimo osobistego wkładu w odzyskanie przez Polskę wolności, w kraju nie było dla nich miejsca. Niezrozumiani, gnębieni, wyszydzani i więzieni odbierali sobie życie (Czarny Olo), usiłowali uciec za granicę (Zygmunt) lub byli skrytobójczo mordowani (Jerzy). Podczas wojny stracili także najbliższych. Zgorzkniali, samotni i rozgoryczeni nie umieli się odnaleźć w tej Polsce, która była dla nich wartością najwyższą i w której okazali się niepotrzebni. Część dawnych żołnierzy AK (np. Kolumb, Jagiełło, Robert) pozostała za granicą i choć świetnie radzili tam sobie finansowo, traktowali swoją sytuacją jako przejściową, tęsknili za krajem i pragnęli, mimo dochodzących z niego wieści, powrócić do ojczyzny. Byli i tacy, którzy zdecydowali się na współpracę z nową władzą, a nawet zostali komendantami Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa (np. kapitan Mech - konspirator i żołnierz AK, uczestnik powstania warszawskiego).

Jak przekonuje literatura wczesnych lat PRL poruszająca propagandowo problem rodzin, znacząca ich część przystąpiła do odbudowy zniszczonego kraju. Młodzież i starsi uczestniczyli w odgruzowywaniu ruin, by przygotować je pod działania ekip budowlanych i montażowych. Do działań tych zagrzewały nie tylko gazety informujące o biciu kolejnych rekordów produkcyjnych, ale i filmy, jak chociażby *Skarb czy Przygoda na Mariensztacie* propagujące zaangażowanie i aktywne uczestnictwo w odbudowie Polski. W zrywie tym uczestniczył m.in. syn szabrownika i spekulanta Kosiorka – Emil – któremu przypadł nawet w udziale zaszczyt niesienia propagandowego transparentu w drużynie młodzieżowych aktywistów. A swoistą glosą do tego tematu i jego reinterpretacją może być film *Wajdy* z 1981 roku pt.: *Człowiek z marmuru*.

Jak wykazują utwory dotyczące ostatniego okresu wojny i pierwszych lat wolności nowy ustrój spowodował wyraźne zmiany w przedwojennej hierarchii społecznej. Nie tylko, że nastąpiła zmiana w postrzeganiu klas uprzywilejowanych, ale także literatura ukazała mechanizmy powstawania nowych elit. Obok ludzi głęboko zaangażowanych ideowo, którzy jeszcze przed wojną wyrażali swoje radykalne, odmienne od obowiązujących poglądy, szansę na karierę zdobyli ludzie z dotychczasowych nizin, jak np. Świącki, Weychert, Drewnowski (*Popiół i diament*) czy Żaboklicki (*Kolumbowie*), którzy nie z powodu ideologii lecz dla władzy gotowi byli przyłączyć się do zwolenników nowego porządku. Tak jedni, jak i drudzy usytuowani zostali na eksponowanych stanowiskach w nowym aparacie partyjnym, instytucjach kultury, przedsiębiorstwach czy urzędach przyczyniając do awansu społecznego i materialnego swoich rodzin - jak chociażby Podgórski z *Popiołu i diamentu* zarządzający aparatem bezpieczeństwa powiatu ostrowieckiego. Obok takich przykładów znajdujemy także wizerunki bohaterów – przedwojennych socjalistów – którzy obserwując sytuację w kraju po 1945 roku, przeżywali poważne dylematy ideowe. Egzemplifikacją ich postaw było nastawienie do politycznej rzeczywistości odradzającego się państwa, dawnego przyjaciela Szczuki – Kalickiego. Jeszcze za II Rzeczpospolitej wyrzekł się dla idei socjalizmu szlacheckiego pochodzenia i nie korzystał ze znacznych dochodów z ogromnego rodzinnego majątku. Cała bliska rodzina Kalickiego – tj. żona i synowie – zginęła podczas wojny. Teraz żyjący samotnie, sfrustrowany i przerażony zachodzącymi zmianami, wyznał Szczuce: „Boję się, dokąd wy Polskę zaprowadzicie.”²⁵⁹ A stwierdzenie to stało się niejako przestrogą i prorocctwem dla nowego pokolenia.

Z kart literatury wczesnych lat PRL podejmującej temat rodziny polskiej okresu wojny i okupacji oraz pierwszych lat powojennych wyłania się jej dwojaki obraz. Z jednej strony – sposób życia – zwłaszcza wśród niektórych familli starszego i średniego pokolenia – wykazuje funkcjonowanie przedwojennych wzorców, zgodnie z którymi osobą wiodącą w rodzinie był mężczyzna – mąż i ojciec, a czasem dorosły syn – i działo się tak bez względu na warstwę społeczną, do której rodzina należała. Mężczyzna ukazany był w tym przypadku jako osoba zapobiegliwa, odważnie wchodząca w często podejrzane interesy, nierzadko bezwzględna w naciąganiu klientów czy współpracowników. Tacy byli i wspomniani Kosiorek, i wydawca z opowiadania *Stonecznik* Czeszki, a w okresie powojennym Malutki, Kolumb, Zygmunt czy Jagiełło. Jeśli mężczyzna nie pracował – jak np. sędzia Romnicki z powieści *Początek* czy Puciatycki z *Popiołu i diamentu* – musiał, by utrzymać dom, sprzedawać rodowe pamiątki. Bez względu jednak na to jak trudna była sytuacja materialna

²⁵⁹ *Ibidem*, s. 171.

domu mężczyźni rozumieli, że zabezpieczenie życia rodziny jest przede wszystkim ich zadaniem. Kobiety w rodzinach, w których pracowali tylko mężczyźni, były głównie paniami domu, dbającymi o wygodę męża i wychowującymi potomstwo, co odzwierciedla, że patriarchalny wzorzec rodzinny był w tych familiach nadal silnie zakorzeniony.

Drugi z wizerunków dowodzi, iż w tych domach, w których zabrakło mężczyzn, wywalczona wraz z nowym XX wiekiem wolność osobista i swoboda w możliwości podejmowania działań przez kobiety i – paradoksalnie – ujawniająca te ich możliwości wojna wydatnie pomogły w radzeniu sobie przez nie z utrzymaniem podstaw ekonomicznych rodziny, czyli tym składnikiem życia polskich pełnych rodzin, który przed wojną był ciągle w większości z nich domeną mężczyzn. I tak chociażby wdowy – arystokratki, takie jak hrabina N. czy hrabina Siekierzyńska z *Pożegnań* Stanisława Dygata, którym u schyłku wojny ciągle jeszcze udało się zachować resztki fortuny, potrafiły nie tylko dobrze radzić sobie z zarządzaniem własnym majątkiem, ale – zgodnie z uzyskanym wychowaniem nakazującym pomagać potrzebującym – gościły u siebie (hrabina N.) liczną rodzinę i znajomych uciekających z Warszawy po klęsce powstania. Przykładem może być tu także matka Basika – narzeczonej Kolumba – która kontynuowała przedwojenną handlową działalność. W swoim sklepie przekształconym podczas okupacji częściowo w punkt towarzysko-kontaktowy, załatwiała rozliczne interesy – m.in. handlując węglem, a szwagierka Szczuki z powodzeniem szmuglowała produkty spożywcze ze wsi do miasta. Nawet kobiety mniej zaradne, będące najczęściej w okresie przedwojennym głównie gospodyniami domowymi, wobec zmienionych warunków, potrafiły się dostosować i znaleźć sposób zarobkowania. Trudna sytuacja w jakiej się znalazły, przymus ekonomiczny, a także coraz powszechniejsza aprobata społeczna dla podejmowanej przez nie pracy – wobec strat osobowych spowodowanych nieobecnością lub śmiercią mężczyzn – przyczyniała się do tego, że nie oczekiwały pomocy ze strony męskich członków rodziny i zmuszone były do samodzielnego zakrząknięcia się wokół spraw bytowych, pracowały więc m.in. chałupniczo lub szmuglowały towary. Wojna przymuszała je do aktywności w pozyskiwaniu pieniędzy na wyżywienie rodziny i przyczyniała się do dalszego uniezależniania ekonomicznego od mężczyzn.

Lata 1949-1955 w literaturze polskiej odzwierciedlają w ujmowaniu spraw rodziny idee socrealizmu. Oznacza to, że ukazywana była ona tylko na marginesie „[...] literatury zaangażowanej, realizującej doraźne zadania propagandowe”²⁶⁰, które wyznaczył IV Zjazd

²⁶⁰ W. Tomasik, *Polska powieść tendencyjna 1949 – 1955. Problemy perswazji literackiej*. Wrocław–Warszawa – Kraków 1988, s. 9.

Związku literatów Polskich w Szczecinie (20-23.01.1949 r.). Proklamował on „[...] realizm socjalistyczny jako powszechnie obowiązująca metoda twórcza”²⁶¹. W świetle tej doktryny:

„Obowiązkiem twórcy, kształtującego duchową dziedzicę życia narodu, jest wczuć się w tętno pracy mas ludowych, w ich tęsknotę i potrzeby, z ich wzruszeń i przeżyć czerpać natchnienie twórcze do własnego wysiłku, którego celem głównym i podstawowym winno być podniesienie i uszlachetnienie poziomu życia tych mas”²⁶².

Jak wynikało z powyższych założeń literatura ukazująca rodzinę żyjącą w czasach socrealistycznego komunizmu, w przeciwieństwie do utworów okresu tuż powojennego, odnosić się powinna głównie do jej proletariackich przedstawicieli. Członkowie familii ziemiańskich oraz przedwojennej inteligencji (np. rodzina dyrektora Zabielskiego z *Węgla* Aleksandra Ścibor-Rylskiego) ukazani zostali tylko jako tło problemów, które przeżywały rodziny proletariackie. To albo ludzie, którzy zrozumieli nowe czasy i pragnęli się do nich przystosować (np. ziemianin Jarzębowski z *Cmentarzy*, Jerzy z *Kolumbów rocznik 20*) albo wrogowie ideologiczni, których należało potępić i zwalczać (np. inżynier Karwacki z powieści *Na przykład Plewa* czy Czarny Olo z powieści *Bratnego*).

W „powieściach produkcyjnych” rodzina przedstawiana była tylko na marginesie głównych spraw absorbujących człowieka pracy, takich jak np. realizacja planu wydobywania, stosunki panujące w zakładzie, tworzenie się struktur politycznych w przedsiębiorstwie i ich wpływ na pracę i zaangażowanie załogi. Była to więc rodzina związana z określonym miejscem pracy, w którym wszyscy się znali i wszystko o sobie wiedzieli, a człowiek był tu zaledwie częścią większej i ważniejszej ideologicznie zbiorowości. W powieściach tego typu tak sam bohater, jak i jego bliscy ukazywani byli w sposób schematyczny, gdyż zarówno sylwetki postaci jak i ich postępowanie miały jasno określony czarno-biały charakter zgodny każdorazowo z „właściwą” lub „niewłaściwą” postawą polityczną, którą te postacie prezentowały²⁶³.

Przedstawiciele rodziny lat pięćdziesiątych XX wieku, w kontekście wykonywanej przez nich pracy, portretowały również utwory autorów niez zaangażowanych ideowo i ideologizacji życia się przeciwstawiających (np. opowiadania Marka Hłaski czy Marka Nowakowskiego) – które w większości powstały już w czasie politycznej odwilży

²⁶¹ *Ibidem*, s. 7.

²⁶² Przemówienie B. Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu 16.09.1947 r. [w:] „Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki, Krytyki artystycznej oraz Badań nad Sztuką” 1952, nr 1, s. 8-9.

²⁶³ Szerzej zagadnienie to opisuje W. Tomasiak, *Polska powieść tendencyjna 1949-1955. Problemy perswazji literackiej op.cit.*, s. 9.

(tj. po 1955 roku), ale odnosiły się do sytuacji, jaka miała miejsce w Polsce do 1955 roku. Generalnie, gdy rzecz dotyczyła rodzin załóg pracowniczych, przedstawiane były we wskazanej prozie trojako:

- 1) jako bardzo udane związki (np. Kokotowie z *Węgla* Aleksandra Ścibor-Rylskiego, Plewowie z powieści Bogdana Hamera *Na przykład Plewa*),
- 2) jako familie, których harmonijne życie zakłócił jakiś życiowy wstrząs zmieniający dotychczasowe pozytywne relacje między ich członkami (np. śmierć żony i alkoholizm ojca w rodzinie Felka Dąbrowskiego, zdrada żony i późniejsze znęcanie się nad nią Jędraszki z powieści *Węgiel*, małżeństwo Zawady i ustawiczne zdrady jego żony z opowiadania Hłaski *Następny do raj*),
- 3) jako związki od początku nieudane, z pogłębiającym się konfliktem między małżonkami (np. rodzina Migoniów z *Węgla*, w której niezadowolona z męża żona spragniona jest tylko dostatków i flirtów, dom Agnieszki – z „poodwilżowego” opowiadania Hłaski *Ósmy dzień tygodnia*, gdzie odmienność charakterów małżonków i nieuleczalna choroba wiecznie niezadowolonej żony oraz alkoholizm syna wpływały depresyjnie na usiłującego zarobić na dom ojca. Taki obraz ukazuje także zamieszkująca w jednym pokoju rodzina Trzyczwartka z opowiadania Nowakowskiego. Tak trudne warunki lokalowe rodzą u Meli Tapety pomysł zamordowania męża, gdyż m.in. nie wyobraża sobie mieszkania wspólnego z nim i kochankiem.

Literatura lat 50. poruszyła na niespotykaną dotychczas skalę problem braków mieszkaniowych (nb. aktualnych do dzisiaj), co wynikało ze zniszczeń wojennych, ale i rozwoju przemysłu oraz postępującej wraz z nim migracji ludności ze wsi do miast przy za niskiej wydajności budownictwa mieszkaniowego. Rodziny proletariackie żyły zwykle w bardzo złych warunkach mieszkaniowych, np. w powieści *Węgiel*, w jednej izbie mieszkała pięcioosobowa rodzina Karlika Mielimaki (stara matka, Karlik i jego trzech synowie) czy Pielków (on z żoną, spodziewającą się szóstego dziecka i pozostała piątka potomstwa). U Hłaski w *Następnym do raj* wszyscy kierowcy i mechanicy pracujący w górskiej bazie mieszkają wspólnie w jednej izbie, która pełni zarówno rolę sali noclegowej, stołówki i świetlicy, a więc podobnie jak w opowiadaniu *Robotnicy*. Niektórzy oczekiwali w hotelach robotniczych na przydział upragnionego mieszkania, podobnie jak np. Birkut z filmu Andrzeja Wajdy. Praca powodowała, że często kontakty z najbliższymi miały miejsce tylko w dni wolne od pracy, co ilustrują przypadki Olewińskich czy Leona Zawily z utworu *Przy budowie*.

Problemy mieszkaniowe, które przeżywali literaccy bohaterowie tego okresu, były wiernym odzwierciedleniem rzeczywistej sytuacji, jako panowała w kraju w tym obszarze socjalnym. Jak ubolewał ówczesny publicysta Salomon Łastik pozbawiono młodzież możliwości założenia rodziny już nawet nie z powodu braku mieszkań, ale ze względów biurokratycznych, gdyż zakazano meldowania formalnie zalegalizowanej pary w jednym pokoju hotelowym. W placówkach tych bowiem nie przewidziano pokoiów dla małżeństw. Stąd też mąż i żona często zmuszeni byli mieszkać w dwu innych hotelach²⁶⁴. Z tych m.in. powodów własne lokum było największym luksusem i przyciągało ludzi do dużych zakładów pracy, które pragnąc pozyskać załogę starały się rozwijać własne budownictwo mieszkaniowe. Obok rodzin proletariackich – żyjących bardzo skromnie albo w trudnych warunkach socjalnych – dla kontrastu ukazywane były familie osób zarządzających zakładami pracy. I chociaż ukazywani byli oni często jako ludzie nieradzący sobie z załogą, żli administratorzy czy organizatorzy pracy, to ich sytuacja mieszkaniowa była więcej niż dobra – żyli w przydzielonych im zakładowych willach lub nowo wybudowanych mieszkaniach z wszelkimi dostępnymi wygodami takimi jak łazienka, elektryczność czy dostęp do gazu, korzystali ze słynnego prawa do nadmetrażu, np. dyrektor Zabielski (*Węgiel*) czy Mieczysław Wierudzki (*Nr 16 produkuje*).

Podobnie jak w przypadku modelu rodziny dwudziestolecia międzywojennego także i wizerunek familii w okresie do 1955 roku nie był jednolity. Na jego zróżnicowanie oddziaływały chociażby zwyczajowe tendencje lokalne i środowiskowe związane – głównie w rodzinach robotniczych – z przekonaniem, że to mąż powinien być głową rodziny. Takie nastawienie dominowało wśród mieszkańców górniczego Śląska w utworze Ścibora-Rybskiego *Węgiel*. W zdecydowanej większości, jeśli żony przedstawiane były jako bohaterki pozytywne, realizowały się głównie jako niepracujące zarobkowo ale za to bardzo oddane rodzinie gospodynie domowe, dbające o mężów i wychowujące dzieci (np. Pielkowa, Jędraszkowa czy Dudulikowa). Taki obraz familii, odzwierciedlający przedwojenne patriarchalne tradycje robotnicze, występował również w domach bohaterów z bliżej nieokreślonych miejscowości centralnej Polski (np. u Plewów z powieści *Na przykład Plewa*, czy Czajkowskich z utworu *Przy budowie*). Ale równie wiele było przykładów, w których kobiety oprócz tradycyjnych ról domowych żony i matki realizowały się także w pracy społecznej i/lub zawodowej, odczuwały głód wiedzy i pragnęły być współczesniczkami zmian dziejących się w ich lokalnym środowisku, np. Urszula Kokotowa z *Węgla* czy Maria z powieści *Na przykład Plewa*. Negatywne bohaterki literackie to, chociażby Ciapka

²⁶⁴ S. Łastik, *O hotelach robotniczych bez osłonek*, cz.2, „Nowa Kultura” 1955, nr 36, s. 3.

Migoniowa (*Węgiel*) i Wanda Zawadowa (*Następny do rajy*), głównie kobiety niepracujące i pracy niechące się podjąć. Korzystały z dużej swobody osobistej i z zaufania mężów. Pragnęły realizować swoje potrzeby życiowe dzięki działalności zawodowej małżonka. Kiedy zawodziły się na swych partnerach, przestawały liczyć się z jakimikolwiek zasadami. Zdradzały, oszukiwały i oczerniały ich, nie dbały o społeczny szacunek.

W zdecydowanej większości utworów dotyczących okresu powojennego bohaterki oprócz wykonywania tradycyjnych ról pracowały także zawodowo. Trzeba jednak nadmienić, że w literaturze do końca lat pięćdziesiątych wcale nierzadkie były przypadki kobiet funkcjonujących tylko jako gospodynie domowe²⁶⁵. W okresie powojennym praca zawodowa nie była już postrzegana – tak często jak to miało miejsce np. w XX-leciu międzywojennym w niektórych warstwach społecznych – jako tylko życiowa konieczność ekonomiczna (o czym świadczyły liczne przypadki jej zarzucania w momencie zamążpójścia i przejścia przez mężczyznę obowiązku utrzymania rodziny²⁶⁶), a w przypadku tylko nielicznych – jako działalność pozwalająca na realizację ambicji i niezależność finansową od mężczyzny – ale stała się (zwłaszcza w odniesieniu do młodych kobiet) wraz z upływem kolejnych lat niezbywalnym składnikiem ich samookreślenia się jako osób niezależnych od mężczyzny, traktujących pracę „jako możliwy do realizacji sposób osiągania dążeń i aspiracji społecznych”²⁶⁷. W tym miejscu podkreślić jednak należy, że jeśli chodzi o lata 40. i 50. To nacisk kobiet na rynek pracy wynikał w dużym stopniu z demograficznych następstw wojny (zwłaszcza śmierci mężczyzn). Wskaźniki demograficzne ukazują, iż w miastach w 1945 r. na 100 mężczyzn przypadało 128 kobiet, a w 1947 i 1950 r. – 118²⁶⁸. Dane te oznaczały, że zwiększyć się wśród nich musiała liczba poszukujących pracy. Po wojnie

²⁶⁵ Według ustaleń związków zawodowych poczynionych na podstawie statystyki zasiłków ZUS odsetek pracujących żon-matek wynosił w 1950 r. 16,5%, w 1956 – 22% wśród ogółu pracowników, a matek samotnych – odpowiednio 11% i 12%, za D. Jarosz, *Kobiety a praca zawodowa w Polsce w latach 1944 – 1956 (główne problemy w świetle nowych badań źródłowych)* [w:] *Kobieta i praca, op. cit.*, s. 220.

²⁶⁶ Według wyników spisu ludności 1931 r. z każdych stu kobiet zamężnych zaledwie trzy pracowały poza domem – na podstawie J. Piotrowski, *Praca zawodowa kobiet poza domem*, [w:] *Kobieta współczesna*, pod red. M. Sokolowskiej, Warszawa 1966, s. 30, tenże *Praca zawodowa kobiety i rodzina*, Warszawa 1963.

²⁶⁷ A. Kurzynowski, *Przemiany wzorów karier zawodowych kobiet w latach 1950 – 1989* [w:] *Kobieta i praca* pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 200, s. 207. Przytoczone w tejsze pracy wyniki uzyskane w dwóch porównawczych badaniach, tj. ogólnopolskim badaniu IGS z 1968 r. pt. „Potrzeby rodziny związku z aktywnością zawodową kobiet zamężnych” oraz w ogólnopolskim badaniu IGS i GUS pt. „Fazy rozwoju rodziny a jej potrzeby”, przeprowadzonym w 1988 r. wykazują, iż pracujące zamężne kobiety za najwyższe wartości pracy oceniają: w 1968 r. zarobki i niezależność finansową – 56,9% i porównywalnie w 1988r. 56%, w 1968 r. poczucie własnej użyteczności 19,3% a w 1988 r. 20,9%, w 1968 r. kontakt z ludźmi 12,2%, a w 1988 10,9%, w 1968 pracę jako rodzaj aktywności życiowej 5,2% a w 1988 r. 5,9%.

²⁶⁸ H. Jędruszcak, *Miasta i przemysł w okresie odbudowy* [w:] *Polska Ludowa 1944-1950. Przemiany społeczne*, pod red. F. Ryski, Ossolineum 1974, s. 339.

podniosła się też liczba kobiet – jedynych żywicielki rodzin, które przymuszone były okolicznościami do znalezienia źródła zarobkowania²⁶⁹.

Zdecydowany wzrost zatrudnienia mężatek i ciągle powiększanie się ich udziału wśród zatrudnionych kobiet²⁷⁰, jak również ogólna stale utrzymująca się tendencja do identyfikowania zadowolenia z życia ze spełnieniem nie tylko rodzinnym, ale i zawodowym, nie mogły nie znaleźć swego odzwierciedlenia i w literaturze. Choć w latach pięćdziesiątych XX wieku ukazywała ona – podobnie jak w epokach wcześniejszych – pracę kobiet jako głównie wynik ich determinacji ekonomicznej, to jednak często zdarzało się, że jej wykonywanie lub niewykonywanie mogło znacząco wpływać na pozycję kobiety w rodzinie. Przykładowo niepracująca bohaterka *Węgla* Aleksandra Ścibor-Rylskiego – Jędraszkuła – musiała znosić bicie przez męża i inne upokorzenia, bo zależna była od niego materialnie. Trześniakowa z powieści Konwickiego *Przy budowie* została kochanką komendanta milicji i zносиła jego humory, aby uzyskać wymarzoną posadę urzędniczą. Dla tej właśnie pracy i wynikającej z niej pozycji, gotowa była na wiele poświęceń. Podrzędna pozycja wynikająca z finansowego uzależnienia od mężczyzny widoczna była nawet tam, gdzie małżeństwa żyły zgodnie. Plewowa czy Kokotowa, choć doceniane przez małżonków, budowały swój świat mimo wszystko wokół ich potrzeb i problemów. Nawet, jeśli – jak Kokotowa – realizowały się społecznie, to jednak robiły to na marginesie pracy domowej i dopiero po wypełnieniu wszelkich zadań względem małżonka i dzieci. Jednocześnie literatura wykazuje, iż pracujące kobiety, wzorem ówczesnych gazetowych bohaterek hołdujących zasadzie „kobiety na traktory”, nie bały się żadnych wyzwań i sięgały po stanowiska tradycyjnie w okresie międzywojennym zajmowane przez mężczyzn. Przykładem jest chociażby Truda Adamczewska z powieści *Węgiel*, która zostaje majstrem w kopalni.

Jak dowodzi literatura tego okresu kobiety obecne były w każdego typu zakładach pracy, na stanowiskach robotniczych i biurowych, ciągle jednak niestety jako tło działalności mężczyzn. I chociaż jak Maria z powieści *Na przykład Plewa* czy Ewa Karska z *Nr 16 produkuje* dużo, ciężko i wydajnie pracowały, to nie sięgały po wyższe stanowiska, ani nikt im ich nie proponował.

Literatura opisująca okres socrealizmu podejmowała także temat samotnych kobiet, które w wyniku różnych zdarzeń zmuszone były same zadbać o siebie i dzieci. I choć często

²⁶⁹ *Ibidem*, s. 340.

²⁷⁰ W 1950 r. udział kobiet zamężnych wśród zatrudnionych wyniósł 18%, w 1970 r. – 62%, a pod koniec lat 80. około 70%, za A. Kurzynowski, *Przemiany wzorów karier zawodowych...op. cit.* s. 194.

było im bardzo trudno pogodzić funkcje zawodowe i macierzyńskie - jak np. Marii z powieści *Na przykład Plewa* (która

„Pracę zwykle kończyła późno, w domu musiała być matką dla dziecka i przez krótkie godziny wieczorne dać mu wszystko za siebie i za ojca, aż ułożyła je spać. Później trzeba było przeczytać gazetę, pouczyć się, zrobić to i owo, dopóki sen i zmęczenie nie zmorzyły ostatecznie”²⁷¹)

– to jednak mogły cieszyć się pełną niezależnością decyzji i zachowań.

Generalnie literatura odzwierciedlająca czasy socrealizmu ukazywała dwa główne typy kobiet. Pierwszy to te, które akceptowały tradycyjny podział ról męskich i żeńskich zakładający, pełną dominacją mężczyzny, jak np. w górniczych familiach z *Węgla*, gdzie jedynie „[...] Urszula nie uznawała śląskiego zwyczaju nakazującego żonie jeść obiad na boczku, pozostawiając cały stół mężczyźnie, jak to robiło wiele ligockich kobiet”²⁷². Choć i w tym patriarchalnym modelu zachodziły znaczące modyfikacje. Coraz częściej, jak to już wcześniej miało miejsce np. w rodzinach inteligentnych w okresie XX-lecia międzywojennego – literatura ukazuje przypadki, że kobiety nie tylko nie uważały się za podległe swym mężom, ale wprost przeciwnie miały nad nimi psychiczną przewagę, jak np. Migoniowa (*Węgiel*) czy Zawadowa (*Następny do raję*), która obrażona uporem męża odmawiała mu kontaktów seksualnych, jednocześnie zdradzając go z jego kolegami.

Drugim typem były kobiety, które uważały się za wyzwolone z okowów rodzinnych i obyczajowych lub takie pragnęły zrzucić. Ukazywała je głównie literatura stworzona już w czasach „odwilży” (opisująca jednakże wczesne lata pięćdziesiąte w Polsce) ale przykłady ich odnaleźć można również w „powieściach produkcyjnych”. Kobiety te cechowało poczucie niezależności od mężczyzn. Posiadały więc te wszystkie właściwości, o które walczyły XIX-wieczne emancypantki i następnie umacniały postawy części bohaterek dwudziestolecia międzywojennego. Były to głównie młode wykształcone niezamężne dziewczyny, takie jak np. Ewa Karska (*Numer 16 produkuje*) czy Agnieszka z *Ósmego dnia tygodnia*, które nie uciekały także od obowiązków – pracowały i/lub uczyły się, wierząc, że te działania pozwolą im zapewnić byt sobie i rodzinie oraz pogłębić własną niezależność.

Wczesne lata 50. to w literaturze polskiej dalszy postęp emancypacji kobiet. Coraz rzadziej ukazywane były jako istoty biernie, podporządkowane mężczyznom. Były samodzielne. Nie bały się już rozwodu ani tego, że pozostaną samotne. Coraz wyraźniej

²⁷¹ B. Hamera, *Na przykład Plewa*, Warszawa 1950, s. 73.

²⁷² A. Ścibor-Rylski, *Węgiel*, Warszawa 1952, s. 74.

dostrzegały, że świat daje im możliwości takie jak mężczyznom i starały się z tego korzystać. Mimo to ukazywane były najczęściej tylko na marginesie męskiego życia. Dlaczego?

Mężczyźni lepiej wpisywali się w ówczesną poetykę walki o nowy kształt polityczny państwa oraz założony plan produkcyjny wybranego zakładu pracy. Oni je formułowali i przez pryzmat ich realizacji byli też oceniani. W „powieściach produkcyjnych” linie podziału między jednostkami pozytywnymi a negatywnymi zaznaczone były schematycznie wyraźnie. Ideologia dyktowała: pozytywni to zazwyczaj robotnicy i ta część kadry urzędniczo-inżynierskiej, która uwierzyła w nową ideologię i ufając doktrynie poświęciła wszystkie swe siły i cały czas, nie dojadając, godząc się na minimalne stawki, a nawet dodatkowe bezpłatne dniówki. No i byli wyczuleni na pozostającego w ukryciu wroga politycznego, gotowi go zawsze odeprzeć i to nie tylko w powieści (*Na przykład Plewa*). Praca i polityka (ta słuszna!) spychały sprawy domowe na daleki plan. W czasach zaborów czy okupacji hitlerowskiej walka o ojczyznę była dla mężczyzn priorytetem, teraz stała się nim praca zawodowa. Pochłaniały ich omal bez reszty ideologia i wydajność pracy, uczestniczyli po słusznej stronie w walce klas, ale nie wiedzieli z reguły, do której klasy chodzą ich dzieci. Utyskiwania kobiet – jak w *Przy budowie* – iż są głównie poza domem składali na karb ich nieświadomości, braku kręgosłupa ideologicznego, drobnomieszczańskich upodobań. Byli zatem znacznie bardziej podatni na manipulacje propagandy komunistycznej niż ich towarzyski życia. Także wtedy, gdy ogłaszali gotowość strajkową dawali się omamić interwencji partii, zapewnieniom, że ich postulaty, dotyczące poprawy zaopatrzenia w sklepach czy poprawy organizacji pracy zostaną wysłuchane i spełnione (*Węgiel, Przy budowie, Na przykład Plewa*). Innych – rzecz jasna - postulatów literaccy bohaterowie literatury wczesnego PRL mieć z powodów ideologicznych nie mogli. Wszyscy, którzy myśleli inaczej niż ci „pozytywni” a w dodatku mieli rodowód mieszczański czy inteligencki, nie daj Boże krewnych na Zachodzie lub konsumpcyjny stosunek do życia byli negatywnymi postaciami, zasługiwali na naganę, urastali do wymiaru przeciwników, a nawet śmiertelnych wrogów klasowych.

Istotnym novum w literaturze krytycznie ukazującej okres socrealizmu było pojawienie się bohaterów o często ciemnej przeszłości, wywodzących się też z marginesu społecznego oraz związanych z różnymi ówczesnymi patologiami. Są więc wyrzutki społeczne, ekswieźniowie, pijacy, przestępcy, socjopaci (np. Warszawiak, Dziewiątka z *Ósmego dnia tygodnia*, Dziewiątka, Apostoł czy Majtlochowie z *Pierwszego kroku w chmurach*). Są też kobiety „łatwe”, chętnie współistniejące w tym świecie, o którym literatura socrealizmu milczała, bo ideologicznie uznany został za temat tabu. Leje się tam alkohol, który

jest zawsze i wszędzie, a kobiety piją na równi z mężczyznami. Świat wydaje się po nim lepszy, łatwiej go też znieść, wypełnia też czas, jest jedyną rozrywką i zajęciem, jak uznaje znaczna część bohaterów z kart ówczesnych utworów Hłaski (choćby *Kancik, czyli wszystko się zmieniło* lub bohater *Pijanego o dwunastej godzinie*). Nb. identycznie będzie też w opowiadaniach Nowakowskiego. Patologie zaś związane z alkoholizmem tak mocno wrosły w polską rodzinę, że ich ślady w kolejnych pokoleniach znaleźć można i w dużo późniejszej twórczości literackiej. Za przykład mogą tu służyć utwory np. Zbigniewa Nienackiego *Raz w roku w Sirolawkach* (1987), Jerzego Pilcha *Pod Mocnym Aniołem* (2000) czy Wojciecha Kurczoka *Gnój* (2004). To brutalny świat pełen wyzwisk, gróźb oraz rękoczynów i to zarówno w relacjach zewnętrznych, jak i rodzinnych. Tak postępowali np. Zawada, Warszawiak czy Partyzant (*Następny do rajy*), którzy pragnęli wyegzekwować własną hierarchię w bazie, ponadto Zawada i Jędraszko (*Węgiel*) w stosunku do własnych żon, czy Zawadzki (*Ósmy dzień tygodnia*), w odniesieniu do narzeczonej, którą skądinąd słusznie posądzał o zdradę. Tak charakterystyczna dla kultury XIX-wiecznej szarmanckość względem kobiet – oprócz nielicznych wyjątków – nie została przeniesiona do świata proletariatu. Zbyt silnie tkwiło wśród jego przedstawicieli przekonanie, że mężczyzna powinien przewodzić i oczekiwać, a te cechy w mentalności robotniczej klóciły się z delikatnością manier. Mimo oficjalnie propagowanej wiary w cud gospodarczy, o czym mówiły „powieści produkcyjne”, wizerunek dnia powszedniego zapisany w nowej prozie musiał przerażać i porażać. Świat z „produkcyjniaków” istniał w upozowanej propagandowo postaci w cotygodniowo zmienianej edycji Polskiej Kroniki Filmowej mającej z realizmem i obiektywizmem tyle wspólnego co barokowe czy sentymentalne sielanki. Świat z opowiadań Hłaski czy z powieści Tyrmanda był natomiast ostro prawdziwy, tak samo jak ich bohaterowie ze swymi problemami. Ten porażający brak intymności bohaterów, łatwe i szybkie miłości czy raczej kontakty seksualne będące z reguły dziełem przypadku (i alkoholu), najczęściej w zupełnym oderwaniu od prokreacji (nb. pojawia się jednak wtedy w Polsce tzw. wyż demograficzny, który ma swą kulminację w dziesięcioleciu 1955-1965) mogły być wynikiem miłości (jak w *Najświętszych słowach naszego życia* Hłaski), ale również tylko zmysłowych przyjemności (choćby w przypadku Zeflika Horbali z *Węgla*) czy formą zapłaty za określoną przysługę (Zawadowa z *Następnego do rajy* czy Trześniakówna z *Przy budowie*), a czasem sposobem na ucieczkę od beznadziejnej szarej codzienności (co ilustruje postawa Agnieszki Walickiej z *Ósmego dnia tygodnia*).

Jak wykazuje literatura lat pięćdziesiątych kobiety nie były specjalnie pruderyjne i bez skrępowania realizowały swoje potrzeby seksualne i o tym mówiły. Przed zaspokojeniem

seksualnym nie powstrzymywały ich ani społeczne normy, inne dla kobiet a inne dla mężczyzn, ani tzw. wstyd. Nie bały się też presji najbliższej rodziny ani nawet, jak w przypadku Jędraszkułi, ewentualnego wykrycia małżeńskiej zdrady. Postawy bohaterek wykazują wyraźne dalsze zmiany zachodzące w postępowaniu kobiet. Zaczynają one traktować seks jako ważny element przetargowy w swych stosunkach z mężczyznami. Nagradzają nim lub karają jego odmową kochanków i/lub mężów w przypadku, gdy ci nie postępują zgodnie z ich życzeniami w innych życiowych kwestiach.

Jak wykazuje literatura lat pięćdziesiątych generalnie utwory tego okresu nie poświęcały potomstwu wiele uwagi. Rzadko, tak jak w powieści *Węgiel*, sprawy toczące się w rodzinie ukazywane były także poprzez problemy i radości dziecka. Jeśli tak się działo to zazwyczaj wtedy, gdy było ono krzywdzone, np. u Migoniów uwikłane w konflikt między rodzicami. W utworach czasów socrealistycznego komunizmu zasadniczo dzieci po prostu były, a rodzice zabiegając o ich byt, ciężko pracowali dla zaspokojenia potrzeb rodziny. Potomstwo – jak wykazuje *Węgiel* Ścibora-Rylskiego – mogło funkcjonować także jako przydatny argument pozwalający szybciej załatwić jakieś problemy bytowe, które były udziałem rodziny, np. jego posiadanie stanowiło zasadniczy powód, dzięki któremu ojciec pozyskiwał nowe mieszkanie (jak to miało miejsce w przypadku Felka Dąbrowskiego czy Mielimaki) albo wyższe pobory (co zdarzyło się w związku z urodzinami szóstej pociechy w rodzinie Pełki). Dzieci były zatem postrzegane przedmiotowo, rodzinie je posiadającej należały się ściśle ówczesnie reglamentowane dobra materialne, ale jednocześnie pojawienie się dzieci na świecie zmuszało rodzinę do rozlicznych wyrzeczeń (wynikających z niskich wynagrodzeń za pracę rodziców, braku podstawowych towarów na rynku, a także nieistniejącej niemalże infrastruktury w zakresie opieki).

Literatura opisująca rodzinę okresu socrealizmu ukazuje ją przede wszystkim w strukturze podstawowej, tj. rodziców i potomstwo. W większości nie są to rodziny wielodzietne, a w domach inteligencji przeważa model jednego lub dwójki dzieci. Czasem pojawiają się rodziny wielodzietne, a ich życie prawie zawsze przedstawiane jest jako pasmo problemów mieszkaniowych i finansowych. Taki kontekst sugeruje, iż wielodzietność równa się życiu w ubóstwie i konieczności sięgania do pomocy innych – czy to osób prywatnych czy pomocowych organizacji zakładowych. Jeśli zaś przypomnieć, że lata 1955-1965 to okres najwyższego w Polsce poziomu wyżu demograficznego, stan omal powodziowy, z którym żadną miarą poradzić sobie nie mogło słabe ekonomicznie socjalistyczne państwo, to łatwo

zgodnąć skąd rychło wziął się lansowany publicznie i usilnie w latach 60. i jeszcze nieco później pożądany model polskiej rodziny: 2+1.

Wyzwalanie się ze schematów socrealizmu, które następowało konsekwentnie po śmierci Stalina w 1953 roku spowodowało, że w literaturze, wystąpiła generalna zmiana w stosunku do dotychczasowej powojennej tradycji. „Kształtować się zaczęła nowa wizja kultury, rozumianej całościowo jako suma dorobku poprzedników, w którą wpisany jest człowiek współczesny”²⁷³. Proces ten oddziaływał również na sposób opisywania polskiej rodziny, gdyż „Wzorce estetyczne ‘socrealizmu’ przekonywały niezbitcie, że nie były one ‘postępem’ w stosunku do zdobyczy epok poprzednich”²⁷⁴. Zawężyły bowiem sposób ujęcia postaci i prawdę psychologiczną o ich rozumowaniu i działaniach.

„Powrót do przeszłości po wartości duchowe porzucone w wielkim pośpiechu przemian cywilizacyjnych stawał się pilnym nakazem chwili: bowiem bez nich postęp okazywał się jednostronnością, groził dehumanizacją życia ludzkiego”²⁷⁵.

Stąd też w kreacjach bohaterów pisarze odrzucali „człowieka-producenta”, a także „człowieka-cząstkę zbiorowości” na rzecz ukazywania indywidualności i prywatności jednostki oraz przeżywanego przez nią emocji²⁷⁶. Zakwestionowano zarówno powtarzające się schematy, fabularne i psychiczne ubóstwo „papierowych” bohaterów²⁷⁷, a także wybór środowiska społecznego²⁷⁸, w tym pomijanie tego, co w społecznym życiu egzystuje niejako na marginesie, poza oficjalnymi formułami ideologicznymi, a często i propagandowymi²⁷⁹. Jak pisze Stanisław Burkot za sporami tymi kryła się próba odkłamania obrazu rzeczywistości społecznej, odkłamania obrazu człowieka, który okazywał się znacznie bardziej skomplikowany niż w czarno-białych podziałach literatury tendencyjnej²⁸⁰. Deklarowane odejście od schematyzmu, w tym także w ukazywaniu problemów polskiej rodziny, znalazło swe odbicie w przytoczonych już przykładach zaczerpniętych z opowiadań Marka Hłaski, jak również m.in. w opowiadaniach Marka Nowakowskiego. Życie ich bohaterów osadzone w realiach socrealizmu oraz problemy natury psychicznej i ekonomicznej, z którymi borykali się dobitnie „odklamywały” propagandowe wzorce zawarte w oficjalnej literaturze

²⁷³ S. Burkot, *Proza powojenna 1945 – 1980*, Warszawa 1984, s. 51.

²⁷⁴ *Ibidem*, s. 51.

²⁷⁵ *Ibidem*, s. 51.

²⁷⁶ Por. S. Burkot, *op. cit.*, s. 55.

²⁷⁷ L. Flaszen, *Nowy Zoil czyli o schematyzmie; Zoiłowe diagnozy i prorocтва* [w:] *Głowa i mur*. Kraków 1958.

²⁷⁸ A. Kijowski, *Kto bohaterem?* „Nowa Kultura” 1956 nr 2, s. 1,7; B. Hamera, *Na Powiśle literaturo?* „Nowa Kultura” 1956 nr 4, s.2; W. Mach, *A teraz proza*. „Nowa Kultura” 1956 nr 3, s. 1,7.

²⁷⁹ Por. S. Burkot, *op. cit.*, s. 261.

²⁸⁰ S. Burkot, *op. cit.*, s. 262.

lat 1949 – 1955. Nowakowski np. opisując polską rodzinę – choćby w tomach opowiadań *Śmierć zółwia*, *Silna gorączka* – odwoływał się do środowiska uznawanego za margines społeczny i ukazywał domy złodziei, paserów, pijaków i prostytutek, wszelkiego rodzaju nędzarzy, zadającym swym istnieniem kłam oficjalnemu optymizmowi. Jego zainteresowaniem cieszyły się też rodziny z pogranicza robotniczego i umysłowego, drobni urzędnicy, sklepikarze, kombinatorzy, wykolejeni inteligenci, bywalcy spelunek i nocnych lokali, którzy prowadzą banalne życie, pozbawione ambicji i perspektyw, bądź ograniczone do ideałów dorobkiewiczowskich²⁸¹. Proza ta pogłębiała wizję kryzysu wartości, jaki zaczynał dotyczyć polską rodzinę po drugiej wojnie światowej.

I Hłasko, i Nowakowski dobitnie ukazują powolną degradację polskiej rodziny, brak głębszych wartości, jej tylko pozorną stabilność. Dawne przedwojenne wartości zrodzone przez środowiska uprzywilejowane i tradycyjnie wiejskie nie przyjmowały się w powojennej rodzinie proletariackiej, odczuwane jako przestarzałe i obce oraz nie przystające do jej współczesnych potrzeb. Przeżyła ona bowiem okrucieństwo wojny, w której nastąpił upadek humanizmu. Wielu wychowanych na dawnych „przywoitych” wzorcach kulturowych, nie ocaliło to, by nie stoczyć się na samo dno moralnego upadku. Jednocześnie szablonowość nowych modeli – zaproponowana społeczeństwu i propagowana przez socjalistyczne państwo – oraz niewiarygodny wobec otaczającej rzeczywistości oficjalny (nie poparty żadnymi skutecznymi działaniami) optymizm, powodowały zagubienie się tych ludzi wynikające z braku rzeczywistych autorytetów i niemożności odnalezienia rozwiązań własnych życiowych problemów. Zatem w środowisku lumpenproletariatu oraz inteligenckim kryzys więzi rodzinnych stawał się coraz bardziej widoczny. Dorosłe dzieci nie aprobowały wartości i zasad przekazanych przez rodziców. Praca, dom, rodzina nie były postrzegane jako najbardziej pożądane atrybuty zapewniające szczęście jednostce. Upowszechniło się zaś przyzwolenie na bumelanctwo, szukanie nie zawsze legalnych źródeł zarobku, kombinowanie „na boku,” gdyż w postrzeganiu społecznym mogły one szybciej przynieść jakieś racjonalne zyski niż ucziwe „tyranie” na państwowym etacie. A wady te „towarzyszyły” literackiemu obrazowi Polaków przez cały okres Polski Ludowej. Ich świadectwem były także nie tracące swej życiowej aktualności po dzień dzisiejszy, teksty licznych kultowych już dowcipów²⁸².

Nie zawsze jednak rodzina charakteryzowana była tak pesymistycznie. Pozytywny jej wymiar znaleźć można np. wśród ówczesnej prozy przeznaczonej dla dzieci i młodzieży, z której znaczna część ukazała się w niezwykle wtedy popularnej serii wydawniczej „Klub

²⁸¹ Por. hasło Nowakowski Marek [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. T. II N-Z *op. cit.*, s. 44.

²⁸² Por. choćby skecze o hydrauliku i jego uczniu, teksty Smolenia czy Laskowika.

siedmiu przygód”. W powieściach z tego cyklu poruszano problemy typowe dla wieku młodych bohaterów i czytelników. I tak były to utwory:

- 1) przygodowe (np. *Podróż za jeden uśmiech*, *Wakacje z duchami*),
- 2) detektywistyczne (*Uwaga czarny parasol!* Adama Bahdaja, *Pan Samochodzik i Templariusze* Zbigniewa Nienackiego) lub społeczno-obyczajowe (*Do przerwy 0:1* Adama Bahdaja).

Bohaterowie dziecięcy to osoby przeżywające zazwyczaj szczęśliwe dzieciństwo, a jeśli zdarzają się im nawet jakieś poważniejsze problemy zazwyczaj są zażegnane przy życzliwym udziale dorosłych. Przykładem takich relacji może być choćby Dudaś – bohater *Podróży za jeden uśmiech* Adama Bahdaja (1964), który ma ciepły, wręcz nadopiekuńczy dom z uwielbiającymi i spełniającymi jego życzenia rodzicami. Na straży jego rozwojowych potrzeb stoi cała rodzina, która pragnie, nie tylko jego intelektualnych sukcesów, ale także, by czuł się kochany i rozpieszczany.

Podobnie przedstawia się sytuacja w powieściopisarstwie dla starszej młodzieży rozwijającym się ówczesnie szczególnie prężnie. Przykładem może być tu sytuacja w domu Marcina – bohatera *Zapalki na zakręcie* (1966) – który swój eksperyment narkotykowy i zadawanie się z nieodpowiednim towarzystwem przyplacił obłaniem matury. Ma on zasobny dom, w którym rodzice, a zwłaszcza matka, robią wszystko, by wychować go w zgodzie z najlepszymi zasadami, a także dopilnować, by więcej nie zainteresował się nieodpowiednimi znajomościami. I tak się dzieje, gdyż dzięki uwadze rodziców, a także napotkanej miłości Marcin rozumie swój błąd i wraca na dobra ścieżkę. Zgodną, kochającą się rodzinę, której członkowie byli ze sobą silnie związani, a syn przejmował społecznikowskie zachowania ojca, ukazywał także dom Ola z omawianej powieści Krystyny Siesickiej. Ciepłą, pełną troskliwości rodziną byli również Mamert i Tosia Kowalikowie z utworu *Kłamczucha* Małgorzaty Musierowicz (1983). Inteligencja, dobroć i serdeczność zapracowanych rodziców były tu wzorem nie tylko dla dwójki ich dzieci, ale także dla bratanicy Mamerta – półsieroty Anieli - która w pogoni za wakacyjną miłością postanowiła u nich zamieszkać.

Dobre dzieciństwo swym dzieciom potrafili zapewnić także osamotnieni rodzice, którzy w wyniku rozwodów lub wdowieństwa starali się samodzielnie wychować i zapewnić byt własnemu potomstwu. Osobą taką była m.in. matka Lilki ze *Śloneczników* Haliny Snopkiewicz. Po rozwodzie, który był wynikiem jej decyzji wynikającej z przekonania, że nie ma powodu dusić się we wspólnym związku z mężczyzną słabym i nieodpowiadającym

jej intelektualnie, potrafiła świetnie zorganizować zarówno swoje życie, jak i życie córki. I choć Lilka narzekała, że matka za mało się nią interesuje (co było wynikiem pracy kobiety) to prawdopodobnie, gdyby kobieta przejawiała odwrotne zainteresowania, dziewczyna byłaby niezadowolona jeszcze bardziej. Matka pozwalała swobodnie rozwijać się swej dojrzewającej córce, z rzadka interweniując i z wrodzoną sobie ironią przywołując ją do zmiany zachowań, jednak z daleka czuwała nad rozwojem dziecka. Oparcie w matce miały również bohaterki *Zapalki na zakręcie* – Mada i Alusia. Ojciec pozostawił rodzinę, gdy starsza córka miała siedem lat. Od tej pory kobieta musiała poradzić sobie sama i wychować dziewczęta z urzędniczej pensji. Nie przeszkadzało to, by panienki czuły się szczęśliwe i zaspokojone w rodzicielskich uczuciach. Starał się, jak mógł, także owdowiały ojciec Anieli Kowalik, który po śmierci żony nie ożenił się powtórnie i całe swoje siły skupił na pracy i wychowaniu córki. Choć nie przelewało mu się i nie zawsze umiał rozmawiać z dorastającą, upartą dziewczyną, to jednak tworzyli zgodny i kochający się duet, wspierający się w trudniejszych chwilach życia. Jak więc dowodzi literatura pełność rodziny nie była gwarantem szczęścia jej członków. Czasem lepiej było, gdy dzieci w wyniku rozwodu, znalazły się przy jednym odpowiedzialnym rodzicu, który potrafił zbudować im dom pozwalający na poczucie bezpieczeństwa i szczęścia, niż gdyby męczyły się wysłuchując awantur toczonych między rodzicami.

Jak dowodzi literatura PRL z lat 1960-1989 ówczesna rodzina uwikłana w tysiące codziennych problemów socjalnych, z których za najważniejsze uznać można brak mieszkań, niedostatek pieniędzy i produktów w sklepach oraz pijaństwo (głównie mężczyzn) żyła w świecie pewnego chaosu prowadzącego do upadku tradycyjnych autorytetów i wartości. Ambiwalentność zasad wpajanych przez reżimowe instytucje, brak odpowiedzi na pytanie o sens takiego życia czy przekonujących rozstrzygnięć w kwestii wartości tradycyjnych wzorów były tymi zagadnieniami, które nurtowały poszczególnych przedstawicieli rodziny tego okresu. Dobrym przykładem mogły być tu m.in. postawy bohaterów z metaforycznego dramatu Tadeusza Różewicza *Grupa Laokoona* (1961) oraz groteskowej sztuki Sławomira Mrożka pt. *Tango* (prwdr.1964). W utworze Różewicza dryfowanie między wyborem starych tradycyjnych zasad a współczesną „politechnizacją” (rozumianą jako odejście od wzorców humanistycznych tak w zakresie kultury jak i etyki) ukazane zostało na tle sporu rodzice – dziecko, mąż – żona. Życie bohaterów wykazuje, że odgrzewanie starych formuł i norm, charakterystycznych dla innej epoki, nie sprawdzało się już w nowej rzeczywistości, w której inaczej układały się relacje rodzinne, a rola ojca jako głowy rodziny i jego autorytet miały raczej pozorny charakter. Podobny problem ukazywał dramat Mrożka – *Tango*.

Na przykładzie inteligenckiej rodziny Stomilów zilustrowany został kryzys zasad i wartości, które wyznaczały życiowe drogi bohaterów. W tym wielopokoleniowym – na wzór dawnych szlacheckich rodzin, ale także zmodyfikowanym – domu pod jednym dachem zamieszkiwali rodzice z synem Arturem, jak również babka Eugenia, wuj Eugeniusz, kuzynka i narzeczona Artura – Ala oraz stały rezydent – Edek. Rodzice Artura byli przedstawicielami nonkonformistycznej, awangardowej bohemy, która stworzyła świat relatywizmu, tolerancji i anarchii²⁸³ i wprowadzili te zasady w życie własnej rodziny. Jednak paradoksalnie świat bez przymusu, jakichkolwiek form i idei, zaprzeczający dawnemu zhierarchizowanemu modelowi rodziny mieszczańskiej, w którym liczne normy jasno określały co wypadało, a czego nie można było zaakceptować – stał się przyczyną poważnego rodzinnego konfliktu. Dramat rodziny wyrastał z próby przeciwstawienia się syna – należącego do generacji dojrzewającej w czasie totalnej dezintegracji rzeczywistości lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku²⁸⁴ – wizji świata narzuconej przez pokolenie rodziców, które drogą eksperymentów w latach dwudziestych i trzydziestych zburzyło stary porządek.

„Bohaterowie żyją na śmietniku historii nagromadzonym w ich mieszkaniu, w inercji, której nie chcą ani nie umieją przezwyciężyć. Wszystkie stare konwencje i formy zostały już przełamane, nie ma z czym walczyć, bowiem wszystko wolno, wskutek czego nie ma wolności”²⁸⁵.

Przedstawiony w formie groteski dom Stomilów symbolizował zatem katastroficzną wizję mieszczańskiej rodziny wynikającą z przeświadczenia „o wyczerpaniu nie tylko tradycyjnego, ale i awangardowego modelu kultury, który negując wartość tradycji nie potrafił wytworzyć w jej miejsce nowych, wiarygodnych wartości”²⁸⁶. Przeżycia rodziny z dramatów Różewicza i Mrożka wykazują, że polska rodzina okresu socjalizmu miotana sprzecznymi wzorcami nie potrafiła odnaleźć własnej drogi życiowej. Jej członkowie żyli obok siebie w pozorowanej wzajemnej szczerości i to zarówno w wyrażaniu wzajemnych uczuć, szacunku względem osób sobie bliskich czy w odniesieniu do prowadzonych rozmów.

Skomplikowana była także sytuacja w sposobie przedstawiania rodziny wiejskiej. Jej życie ukazane zostało tu albo zgodnie ze „zmitologizowanym wspomnieniem z dzieciństwa, idealizującymi schematami wyobraźni, stereotypami i nawykami kulturowymi”²⁸⁷, jak miało to miejsce m.in. w powieściach Wilhelma Macha *Agnieszka córka Kolumba* (1964), Jana

²⁸³ Szerzej na ten temat B. Gutkowska, *O „Tangu” i „Emigrantach” Sławomira Mrożka*, Katowice 1998, s. 25.

²⁸⁴ *Ibidem*, s. 26.

²⁸⁵ Por. hasło Tango [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, T. II, N-Ż. Warszawa 1985, s. 463

²⁸⁶ B. Gutkowska, *O „Tangu” i „Emigrantach”*. *op. cit.*, s. 57.

²⁸⁷ Por. hasło opr. Przez A. Fiuta [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. T. I, A-M., *op. cit.* s. 622.

Ożoga *Bracia* (1969) czy Józefa Ozgi Michalskiego *Krajobraz rodzinny* (1973), albo jako poczucie osobistej klęski bohaterów wynikającej z ich wyobcowania, osamotnienia i degradacji w okresie przemian, jakie zaszły w kraju po 1945 roku, jak to działa się w utworze *Tańczący jastrząb* (1964) a także w wielu innych dziełach ukazujących te familie zgodnie z funkcjonującymi w świadomości przeciętnego odbiorcy stereotypami wsi i jej mieszkańca. Ten rodzaj ujęcia tematu stał się kontekstem do ironicznej polemiki – z obecnymi w nich we wcześniejszej literaturze wcieleniami chłopca ukazującymi go protekcyjnie i z niezrozumieniem rzeczywistych dramatów chłopskiej egzystencji²⁸⁸ – dla dwóch powieści Edwarda Redlińskiego *Konopielka* i *Awans* (obie 1973). W obu utworach znalazły swoje odzwierciedlenie dwie wersje „wsi literackiej” – „prymitywnej i nowoczesnej”, z których obie były fałszywe, choć funkcjonowały w kulturze współczesnej. Pierwszy z utworów opisywał patriarchalną rodzinę głównego bohatera Kaziuka Bartosiewicza, u którego przełom w mentalności spowodowała dopiero „miastowa”²⁸⁹ scena erotyczna, „wyrzuwając go” z zastanej od wieków atmosfery wsi Taplary. Z kolei *Awans* wykazywał, że zagubienie w świecie współczesnych, często pozornych i nietrwałych wartości pogłębiało egzystencjalną niepewność i dezintegrację ówczesnej rodziny miejskiej (ale przecież w świetle powieści Redlińskiego – także i wiejskiej). Niejednoznaczność nowych zjawisk otaczających ich w miejskiej dżungli powodowała, że przyjeżdżając na wies pragnęli powrotu do jej tradycyjnego wzorca. Pozwoliłoby to w bezpiecznym sztafażu „wyluzować się” i zrelaksować. Pragnęli tego tak bardzo, że gotowi byli przystać nawet na mistyfikację, współudziału w oszukiwaniu spektaklu.

Wizerunek wiejskiej rodziny znalazł także swe odbicie w skandalizującej powieści Zbigniewa Nienackiego *Raz w roku w Skiroławkach* (1987). Podobnie jak w *Konopielce* i *Awansie* rodziny ukazane w utworze były silnie żyte sąsiedzko i towarzysko. Ten rodzaj społecznej bliskości, charakterystyczny dla prowincji i odzwierciedlający dawną polską otwartość i gościnność, stawał się zjawiskiem coraz radszym w miastach, gdzie familie na wzór mieszkańców Zachodu zaczęły zamykać się we własnych mieszkaniach, których próg przestąpić można było dopiero po uzyskaniu zaproszenia. Zażyłość sąsiedzka w Skiroławkach wykraczała jednak daleko, nawet poza wiejskie normy, bowiem raz w roku dokonywał się między tamtejszymi mieszkańcami seksualny obrządek oddawania się wszystkim wszystkim, a całe zdarzenie odbywało się pod osłoną zupełnych ciemności, tak,

²⁸⁸ S. Burkot, *Proza powojenna...*, op. cit., s. 310.

²⁸⁹ Terminologia użyta przez S. Burkota [w:] *Proza powojenna...*, op. cit. s. 311.

że nikt nie mógł sprawdzić, czym stał się kochankiem. Rodzina ukazywana w powieści Nienackiego daje w zasadzie przekrój postaw i zjawisk, które można było zaobserwować ówczesnie w rzeczywistym życiu mieszkańców całego kraju. I tak np. występował tu m.in. głód posiadania dóbr materialnych i chęć dobrego urządzenia się w życiu. Z tego też powodu szczególnym szacunkiem cieszyli się wiejscy bogaci gospodarze, jak również dobrze zarabiający miejscowi inteligenci np. doktor Niegłowicz czy komendant Korejwo – zajmujący ważne stanowiska w gminie. Drugim z zachowań charakterystycznych także dla większości mieszkańców kraju było to, iż w Skiroławkach – jak i w całej Polsce – zdecydowana większość ludności nigdy nie zaniechała uczestnictwa w religijnych praktykach, które jednak często miały wymiar głównie zewnętrzny i były cichym protestem przeciwko obowiązującej laickiej doktrynie państwa Jednym z czynników, który determinował działania bohaterów był pociąg do płci przeciwnej. Seks uprawiany był chętnie i to zarówno wśród wieśniaków jak i wśród miejscowej inteligencji, w czym bohaterowie wsi nie różnili się od mieszkańców miejskich aglomeracji przedstawionych np. w utworach Nowakowskiego. Mężczyźni lubili „skoki w bok”, dlatego chętnie korzystali z przystępności niektórych kobiet, jak np. Porowa, Jaroszowa czy Widługowa, przy tym ani wiek, ani powabność obu stron nie miały tu specjalnego znaczenia. Kobiety już nie tylko pragnęły spełnienia seksualnego, jak ich poprzedniczki z lat 20. i 30., ale wręcz domagały się go, a jeśli mężczyźni uchylali się od współżycia lub nie zaspokajali ich potrzeb, starały się choćby za pomocą bata wyegzekwować tę powinność, jak czyniła to np. Zofia Pasemko. Seks był w zasadzie oddzielany od prokreacji, choć wśród chłoporobotników skutki takiego postępowania przenosiły się na dzietność rodzin. Współżycie miało zapewniać głównie przyjemność i w takim celu chętnie „grzeszono”. Ale seks miał także wymiar świadomie prokreacyjny, jak w przypadku Justyny Dmitrukowej. Ostatecznie zaś powieść Nienackiego ilustruje wyraźnie obserwowane w rzeczywistości schyłku socjalizmu powszechnie już funkcjonujące przekonanie, że seksualna strona życia nie musiała wiązać się z formalizowaniem związku w Kościele.

W prozie PRL lat sześćdziesiątych a potem kolejnych dwóch dziesięcioleci bardzo często odnajdujemy bohaterów, którym towarzyszyło poczucie niespełnienia w ich związkach z płcią przeciwną. Przykładowo Teresa, bohaterka opowiadania Andrzeja Brychta *Film o miłości*, darzy wielkim uczuciem ślusarza Włodka pracującego w tej samej co ona fabryce. Jednak gdy ten zdobywa inżynierski dyplom porzuca ją. Z kolei Krystyna Aksman z powieści Kornela Filipowicza *Mężczyzna jak dziecko* już w półtora roku po ślubie mówi: „Moje życie

z nim stało się jednym ciągiem małych, niezbyt przykrych, raczej obojętnych aktów poświęcenia.²⁹⁰ Oboje partnerzy są w związku nieszczęśliwi, lecz nie decydują się na rozwód i wikłają się w romanse. Zawiedzione były także swoimi mężczyznami bohaterki skandalizującej powieści Zbigniewa Nienackiego *Raz w roku w Skirolawkach* (1987), a powodem było niezaspokojenie seksualne ze strony mężów (np. żona leśniczego Turleja czy pisarza Lubińskiego) lub brak odpowiedniego intelektualnie partnera (weterynarka Beata). Podobnie zresztą rozczarowani swoim małżeńskim życiem byli także męscy bohaterowie powieści jak np. Turlej, Lubiński czy Korejwo, którzy marzyli np. o zupełnie innych partnerkach niż te, które posiadali (leśniczy wierzył w literacki wizerunek miłości, która wytrzymuje wszelkie przeciwności losu i omija przyziemne sprawy doczesnego świata, pisarz i komendant marzyli o kobiecie idealnej, słabej, zdanej na opiekę mężczyzny, a nie władczej i wymagającej, jak ich żony).

Bohaterowie ówczesnych utworów byli jako członkowie rodzin okresu socjalizmu często zagubieni w swoich potrzebach. Z jednej strony pragnęli, żeby ich wybrańcy umieli odnaleźć się skutecznie w otaczającej rzeczywistości, z drugiej zaś tęsknili za baśniowym obrazem książkowego czy filmowego kochanka spełniającego dokładnie wymagania uczuciowe i życiowe, których nie doświadczyli w swoim związku. Marzyli o osobie, z którą mogliby odnaleźć zagubione „wyspy szczęśliwe” – tak jak np. bohater powieści Stanisława Dygata *Disneyland*²⁹¹ – czy przeżyć namiętne uniesienia lub po prostu odpocząć psychicznie. Trudno dziwić się tym ucieczkom w świat uczuciowych fantazji, skoro codzienna rzeczywistość lokowała współmałżonka głównie w wielogodzinnych kolejkach nawet po najdrobniejszych artykuły spożywcze. Zmęczony i zestresowany, łapiący fuchy po godzinach mało przystawał do obrazu wyśnionej w młodości drugiej połowy, z którą chce się spędzić resztę życia. Codzienne rodzinne problemy związane z niezaspokojeniem podstawowych potrzeb materialnych i uczuciowych tego okresu bardzo dobrze odzwierciedlał też polski film. Zderzenie ludzkich marzeń z prozą rzeczywistości świetnie odmalowują m.in. komedie Stanisława Barei (np. *Mąż swojej żony*, *Poszukiwany*, *Poszukiwana* oraz *Miś*) czy Sylwestra Chęcińskiego (np. *Rozmowy kontrolowane*).

Generalizując, przywołane przykłady literackie wykazują, że pozbawiona autorytetów polska rodzina, począwszy od lat 60. stała się po okresie powojennej degradacji, jednym z ważniejszych tematów epiki i dramatu polskiego. Odczuwane społecznie nieprzystawanie narzuconych przez państwo socjalistyczne wartości, takich jak m.in. laicyzacja, wychowanie

²⁹⁰ K. Filipowicz, *Mężczyzna jak dziecko*. Kraków 1966, s.141.

²⁹¹ S. Dygat, *Disneyland*, Warszawa 1968.

instytucjonalne, odrzucenie indywidualizmu przy jednoczesnym zapóźnieniu cywilizacyjnym i rosnących aspiracjach polskiego społeczeństwa, zmuszało pisarzy tego okresu do postawienia istotnych pytań dotyczących jej kondycji i odzwierciedlenia tego „co pozostało.”

4.3. Lata 1990 - 2007

Okres transformacji ustrojowej, zapoczątkowany strajkami z roku 1989 rozpoczął, jak wykazuje literatura tego czasu, powolną acz nieuniknioną przemianę w świadomości i działaniach proekonomicznych polskich rodzin. Zjawisk tych nie pominęła milczeniem również polska literatura współczesna. Jednym z ważniejszych zagadnień decydujących nie tylko o możliwości funkcjonowania, ale również o standardzie życia polskiej rodziny, stała się praca zawodowa. Jak wykazują m.in. powieści Małgorzty Musierowicz (*Dziecko piątku* – 1993, *Pulpecja* – 1993), Katarzyny Grocholi (*Nigdy w życiu!* 2001), Janusza L. Wiśniewskiego (*Samotność w sieci* – 2001), Małgorzaty Kalicińskiej (*Dom nad rozlewiskiem*), Hanki Lemańskiej (*Chichot losu* – 2006), Beaty Pawlak (*Aniołek* – 2003), Izabeli Sowy (*Herbatniki z jagodami* – 2003), czy Moniki Szwai (*Klub mało używanych dziewczyc* – 2007) charakterystyczne dla Polaków w okresie przedtransformacyjnym poczucie bezpieczeństwa związane z socjalistyczną teorią, iż praca jest nie tylko zaszczytem, ale i obowiązkiem każdego prawomyślnego obywatela, a więc nie może jej zabraknąć, radykalnie się zmieniło. Jak ilustruje sytuacja Jagody – bohaterki utworu *Herbatniki z jagodami*, która straciła etat z powodu niewystarczającego identyfikowania się z firmą, czy historia Joanny z powieści *Chichot losu*, która została zwolniona, gdyż opieka nad dziećmi zmarłej koleżanki wpływała, zdaniem szefów, na jej mobilność zawodową. Deficyt miejsc zatrudnienia był ogromny, bowiem nowa kapitalistyczna gospodarka, skierowana na zysk, nie potrzebowała takiej ilości osób o wykształceniu humanistycznym – jaki oferował rynek – ani też pracowników o niskich kwalifikacjach. Jednocześnie otwierały się możliwości dla osób dobrze wykształconych, nastawionych na sukces.

Strach o utrzymanie pracy, jako jedyne źródła dochodu, mógł być czynnikiem bardzo wysokiej mobilizacji zawodowej bohaterów, co udawadniały m.in. postawy członków zespołów prywatnych firm ukazanych w obu wymienionych powieściach, a także np. Mirki z powieści *Obciach*²⁹² czy Zuzanny, Liliany, Malwiny oraz Magdy z utworu *Dziewczyny do wynajęcia*²⁹³. Osoby te często albo nie decydowały się na zakładanie rodzin albo znacznie

²⁹² K. Dunin, *Obciach*, Warszawa 1999.

²⁹³ Matuszkiewicz I., *Dziewczyny do wynajęcia*. Warszawa 2003.

ograniczały życie z rodziną na korzyść czasu poświęcanego potrzebom swoich firm. Lęk o pracę lub jej utrata rodziły stres i przerażenie, odbierały wręcz nadzieję, frustrowały w stopniu najwyższym tak jak Joannę z *Chichotu losu* i jedynie bardzo rzadko mogły być bodźcem pozytywnym, tak jak to się stało w przypadku Jagody (*Herbatniki z jagodami*)²⁹⁴.

Gospodarka kapitalistyczna spowodowała, że rodzina polska musiała zderzyć się m.in. z dwiema nowymi okolicznościami: skończyły się łatwe możliwości zatrudnienia, a jednocześnie pojawiły się, jak z rogu obfitości, towary wcześniej całkowicie niedostępne lub wręcz nieznane. Trzeba było mieć tylko pieniądze. Ten stan rzeczy zasadniczo zmienił podejście do pracy większości społeczeństwa. Posada zaczęła być teraz cenioną wartością, pozwalała za zarobione pieniądze zakupić wreszcie powszechnie dostępne dobra, sam zaś fakt jej posiadania różnicował bohaterów na tych, którym się powiodło i tych pozostających na zasiłku dla bezrobotnych – mniej przebojowych i wykształconych. Nowym elementem obyczajowości stała się walka o coraz wyższe stanowisko i w ślad za tym potrzeba zrobienia tzw. „kariery”. Presja ta oddziaływała silnie, zwłaszcza na młode pokolenie – bez względu na płeć – zmieniając tradycyjną hierarchię wartości, polegającą dotychczas na wyodrębnieniu ról właściwych kobietom i mężczyznom. Postawy te dokumentuje np. w powieści *Pulpecja* Małgorzaty Musierowicz młode małżeństwo lekarzy Pałysów czy Joanna i jej chłopak Marek z powieści *Chichot losu*, którzy z kolei pozostawali w niesformalizowanym związku „na odległość”, gdyż taka jego forma nie zagrażała ich dalszemu rozwojowi zawodowemu i awansom. Praca była także treścią życia i samorealizacji głównych postaci powieści *S@motność w sieci* Janusza L. Wiśniewskiego i choć nie zabijała w nich dojmującego poczucia osamotnienia wśród ludzi, to jednak pozwalała żyć w dobrobycie i czuć się obywatelami nowego lepszego świata. Jak natomiast wykazują np. działania Wiktorii (bohaterki powieści Ireny Matuszkiewicz *Dziewczyny do wynajęcia*) czy Matyldy i Joanny (z utworu Hanka Lemańskiej *Chichot losu*) kobiety dzięki upowszechnieniu się wśród tej płci tendencji do uzyskiwania wyższego wykształcenia zaczęły stawać się nie tylko coraz silniejszą konkurencją dla mężczyzn na rynku pracy, ale również zagrażać im w awansowaniu na wysokie stanowiska. Jednocześnie z tym zjawiskiem pojawiła się w niektórych kręgach – na wzór bohaterek amerykańskiego serialu *Seks w wielkim mieście* – moda na pozostanie singielką, a „Świadomy wybór bycia „solo” stał się aprobowanym i obowiązującym w pewnych kręgach stylem życia”²⁹⁵, tak jak w przypadku dwóch bohaterek powieści *Chichot*

²⁹⁴ Sowa I., *Herbatniki z jagodami*. Warszawa 2003.

²⁹⁵ M. Baran, *Singielka. Antropologia życia w pojedynkę* [w:] *Oczekiwania kobiet wobec kobiet* pod red. B. Płonki-Syroki, Warszawa 2007, s. 429.

losu – lekarki Weroniki oraz trzydziestoletniej prezes dobrze prosperującej firmy marketingowo-konsultingowej, był także udziałem dyrektorki liceum – Agnieszki Borowskiej z utworu *Klub mało używanych dziewczec*. Wszystkie z wymienionych kobiet mieszkały w miastach, były inteligentne, świetnie wykształcone i dobrze zarabiały, otaczało je także grono – tak samo jak one żyjących samotnie - przyjaciół²⁹⁶. Często cechą charakterystyczną ich postępowania było skupienie się na pracy i popadanie w uzależnienie od odnoszonych w niej sukcesów. Jak wykazuje literatura okresu potransformacyjnego, kapitalizm w Polsce, z propagowaną przez jego orędowników tendencją do szybkiego dorównania zachodnim wzorcom życia i dobrobytu, w znaczącym stopniu przyczyniał się do powstania całego pokolenia pracoholików, którzy czasem wręcz zatracali umiejętność obiektywnego ocenienia własnego działania, nie potrafili równomiernie podzielić własnych zainteresowań i czasu na sferę zawodową i osobistą, a to przyczyniało się do niemożności ułożenia sobie – tak jak np. Jakub z *S@motności* – satysfakcjonującego życia rodzinnego i towarzyskiego.

Rodzina polska po 1989 roku zaczynała przeżywać frustracje właściwe społeczeństwom zachodniego świata związane z niepewnością jutra, pozornością sukcesu i ciągłą rywalizacją zawodową. Czynniki te przyczyniały się do nagromadzenia obciążających jednostkę problemów, depresji, czasem nieufności względem ludzi. Owe zjawiska napędzały w bohaterach poczucie osamotnienia i prowadziły niekiedy do tragedii (osierocenia dzieci), jak choćby u Elżbiety – z powieści *Chichot losu*. Takie utwory jak *Herbatniki z jagodami*, *Klub mało używanych dziewczec* czy *Dziewczyny do wynajęcia* ukazywały jak w rządzonych według nowych zasad zakładach pracy samotni i zdani tylko na siebie byli pracujący tam ludzie. Najczęściej mieli też świadomość, że chociaż poświęcają swemu zawodowi znaczącą część życia, często kosztem kontaktów z własną rodziną, to gdy coś się w pracy nie udawało mogli być w każdym momencie jej pozbawieni, tracąc stabilizację finansową a często i kontakty towarzyskie. Literatura wykazuje, iż ludzie, którzy stanowili teoretycznie określony zespół byli w zasadzie zupełnie sobie obcy. Działo się tak w tych firmach, które nastawione były na rywalizację i sukces a do tego intrygi, oszczerstwa i bezwzględność, wobec której stawał niszczonego pracownik, jak np. w powieści *Herbatniki z jagodami*. Niekiedy zaś dobrze płatna posada i odnoszone sukcesy stawały się miarą, według której bohaterowie i ich rodziny odmierzali własny dorobek osobisty, z tego też powodu tak kobiety jak i mężczyźni byli w stanie wiele dla tego celu poświęcić. Dobrze ilustruje to np. spotkanie klasowe bohaterów *Klubu mało używanych dziewczec*, podczas którego dawni klasowi koledzy

²⁹⁶ Tak więc bohaterki realizują wzorzec singielki omówiony szerzej w artykule M. Baran, *Antropologia życia w pojedynkę, ibidem*.

opisywani są przede wszystkim poprzez zawodowe osiągnięcia (nb. interesującym przyczynkiem do tego może być istniejący od kilku lat w Polsce portal społecznościowy „Nasza-Klasa”). Polskie rodziny jeszcze silniej niż to miało miejsce w okresie socjalistycznego konsumpcjonizmu, zapoczątkowanego reformami Edwarda Gierka w latach 70., pragnęły na wzór zachodni posiadać dużo i szybko, chcąc nadrobić lata biedy i siermiężnego dobrobytu. Dokonujące się zmiany społeczne ilustrowały dobrze przemyslenia Patrycji – bohaterki powieści *Pulpecja* – analizującej sytuację socjalną koleżanek klasowych.

„Były to dziewczyny, które posiadały rodziców zaradnych, umiejących się przystosować do nowych warunków ustrojowych i ekonomicznych. [...] Oni umieli się sprężyć i zapewnić swym dzieciom godziwe warunki egzystencji oraz należyty start”²⁹⁷.

Polska rodzina po 1989 roku rozdarta była między starymi i nowymi wartościami. Tradycję stanowiło np. utrzymywanie przywiązania do rodzimej wiary, od której (mimo powojennej laickiej polityki państwa) tak naprawdę rodzina polska nigdy nie odeszła. Jednocześnie nowa rzeczywistość przynosiła otwarcie na nieznanе dotychczas kultury i ich religie, co obrazuje m.in. postawa Maciejki (*Aniołek*). Z kolei kwestie związane m.in. z wprowadzeniem religii do nauczania szkolnego oraz podpisaniem konkordatu między państwem a Kościołem porusza np. Jerzy Pilch w powieści *Miasto utrapienia* (2004) ukazując postawy najmłodszych parafian wobec postępujących w tej mierze zmian. Dla większości bohaterów literackich religia chrześcijańska jawi się jako symbol przywiązania do tradycji i polskości. Przekonanie to charakterystyczne dla współczesnego pokolenia sformułowane zostaje m.in. przez jedną z bohaterek powieści *Aniołek* Beaty Pawlak. Zdarzają się także wśród postaci literackich przypadki ateizmu. Laicki światopogląd był udziałem m.in. Marcina i Błażeja z utworu Janusza L. Wiśniewskiego *Los powtórzony*.

Literatura, publicystyka i Kościół uznają rodzinę za najwyższą wartość w życiu człowieka. Ten oficjalny model powoduje powrót zainteresowań zagadnieniami nurtującymi współczesną rodzinę, a w literaturze podnosi się przede wszystkim jej rolę społeczną i kulturową. Z tego powodu autorzy chętnie powracają do własnych wątków biograficznych, przywołując wspomnienia krewnych, którzy mieli, lub mają, wielki wpływ na kształtowanie się ich światopoglądu i całego życia (np. Manuela Gretkowska *Europejka* – 2004) albo tworzą współczesne „sagi” rodzinne, wykazujące, jak silnie związki rodzinne determinują postawy i zachowania bohaterów (np. *Gnój* Wojciecha Kurczoka, *Los powtórzony* Janusza

²⁹⁷ M. Musierowicz, *Pulpecja*. Kraków 1993, s. 33.

L. Wiśniewskiego (2004), *Opowieści rodzinne* Krystyny Siesickiej, *Dom nad rozlewiskiem* Małgorzaty Kalicińskiej (2006) czy cykl utworów Małgorzaty Musierowicz opisujący dzieje kilku rodzin zamieszkujących poznańską dzielnicę Jeżyce – m.in. *Szósta klepka* (1977) *Klamczucha* (1979), *Brulion Bebe B.* (1990), *Noelka* (1992), *Pulpecja* (1993), *Dziecko piątku* (1993), *Język Trolli* (2004), *Czarna polewka* (2006).

Kolejne zderzenie tradycji i nowoczesności rejestrujemy w odniesieniu do ról społecznych wypełnianych przez mężczyzn i kobiety. Badania przeprowadzone w 1997 r. przez CBOS wykazały, iż 30% Polek uważało „że tylko mąż powinien pracować, zarabiając wystarczająco dużo, by zaspokoić potrzeby rodziny, natomiast żona powinna zajmować się prowadzeniem domu, wychowywaniem dzieci i organizacją życia towarzyskiego rodziny”²⁹⁸. Zatem mimo zmian historycznych i ekonomicznych znaczna część kobiet dalej – podobnie jak ich poprzedniczki - sankcjonowała tradycyjny podział ról między kobietą i mężczyzną dostosowując „własne aspiracje i dążenia do zajmowanej przez siebie niższej pozycji”²⁹⁹. Ideał Matki Polki zbudowany przez literaturę XIX wieku, w społeczeństwie wieku XX i następnego, trzymał i trzyma się ciągle wyjątkowo mocno. Wskazują na to np. badania z 2004 roku z gminy Żarów na Dolnym Śląsku. Z ankiet wynika, że polską kobietę cechuje swoisty dualizm: zachwyca się swoimi nowoczesnymi, przebojowymi, samodzielnymi i eleganckimi odpowiedniczkami, oglądany codziennie w telewizji czy w czasopiśmie, a zarazem utrzymuje we własnej rodzinie tradycyjne zachowania³⁰⁰. I choć część, zwłaszcza starszych kobiet, uważała, że idealną jest ta, „która potrafi odgrywać role matki i żony, jednocześnie nie zaniedbując obowiązków zawodowych”, czyli „taka kobieta orkiestra, która wszystko robi naraz”³⁰¹, to jednak – jak udowadnia literatura – z godzeniem przez kobiety wymienionych funkcji nie jest najlepiej, tym bardziej przy niewystarczającym udziale ojców i mężów w życiu rodziny. Problem dotyczy głównie coraz silniejszego rozluźnienia się więzi rodzice – dorastające dzieci. Wzrastający zaś dobrobyt przy coraz dłuższej pracy rodziców nie może powstrzymać lub zastąpić procesu nadwyżęzania wzajemnych, prawdziwych i bliskich relacji wewnątrzrodzinnych, tak między rodzicami i dziećmi, jak i małżonkami. Nastąpiła w polskiej rodzinie wyraźna „atomizacja” jej poszczególnych przedstawicieli. Rodzina, która występowała zewnętrznie jako jednorodna całość, zaczęła w istocie stawać się związkiem opartym głównie na wspólnocie majątkowej

²⁹⁸ <http://prace.sciaga.pl/24194.html>

²⁹⁹ H. Domański, *Równouprawienie* [w:] *Co to znaczy być kobietą w Polsce?* Warszawa 1995, s. 70

³⁰⁰ J. Radziszewska, *Matka Polka – ideał wiecznie żywy?* [w:] *Oczekiwania kobiet i wobec kobiet*, pod red. B. Plonki-Syroki, Warszawa 2007, s. 468.

³⁰¹ *Ibidem*, s. 470.

swoich członków (np. E. Przybylska, *Dzień kolibra*). Często też to rodzice nie byli dość atrakcyjni jako towarzystwo dla dorastających dzieci, nie nadążali w ich przekonaniu za postępem technicznym, nie interesowali się współczesną muzyką, obce były im ideały osobowościowe wybierane przez dzieci (np. 17-letni Pete z *Opowieści rodzinnych*). Materialny dobrobyt i zupełny brak zainteresowania ojca i matki, przy jednoczesnym przekonaniu młodych ludzi, że w trudnej sytuacji „starzy” i tak jakoś wszystko załatwią, powodują rodzenie się środowiska tzw. „złotej młodzieży”, która otacza się podobnymi do siebie sfrustrowanymi młodymi ludźmi (np. Dawid Niepiera z *Klubu mało używanych dziewczyc*). Ale są też liczne przykłady literackie problemów, z jakimi borykają się przedstawiciele najmłodszego pokolenia, których rodzicom z różnych względów nie powiodło się w kapitalistycznej rzeczywistości tak jak np. w bohaterce powieści *Zosia pleciana* żyjącej w popeeagerowskiej – skrajnie zdegradowanej – wsi czy dzieciom i młodzieży z przesiąkniętej wszelkimi patologiami ulicy Cmentarnej z powieści Kurczoka *Gnój*.

Rodzina polska przełomu XX i XXI wieku - zarówno ta rzeczywista, jak i ta literacka – jest głównie małodzietna i zachowuje charakter podstawowy, chociaż pojawiają się także utwory przedstawiające familie wielodzietne (czasami też i wielopokoleniowe). Do tej właśnie kategorii należą rodziny ukazane m.in. w utworach Musierowicz: *Pulpecja* i *Dziecko piątku* oraz Wojciecha Kurczoka *Gnój*. Jest jednak pomiędzy nimi zasadnicza różnica, o ile bowiem u Musierowicz wielodzietność jest zjawiskiem pozytywnym, o tyle u Kurczoka staje się udziałem zdegenerowanych mieszkańców ulic Kamiennej i Cmentarnej zamieszkiwanych

„wylącznie przez byłych, obecnych lub przyszłych grabarzy i ich rodziny, ulicy alkoholików i przestępców, którzy kopolowali tym owocniej, rozmnażali się tym zacieklej, im większą biedę przyszło im klepać, im więcej wstępowało w nich beznadziei”³⁰².

Musierowicz zatem zrywa ze społecznie ugruntowanym stereotypem, iż domy wielodzietne musiały być biedne, ich lokatorzy nieszczęśliwi i pokrzywdzeni przez los oraz wymagający opieki i pomocy państwa. Jeźycjada ukazuje zaś wielodzietną rodzinę Borejków jako oazę familijnego szczęścia. Generalnie jednak, ani wielodzietne, ani wielopokoleniowe rodziny nie są przedmiotem szczególnego zainteresowania ze strony twórców literackich. Moda na powieściowe sagi rodzinne przeminęła bezpowrotnie wyparta przez tasiemcowe seriale rodzinne rodzime i obce, w typie *Klanu*, *M jak miłość* czy osławionego tasiemca

³⁰² W. Kurczok, *Gnój (antybiografia)*. Warszawa 2004, s. 103.

amerykańskiego *Moda na sukces*. W literaturze polskiej zaś – tak jak w życiu – ciągle obowiązuje jako podstawowy – model rodziny typu 2+1.

Wysokie koszty życia oraz zaangażowanie i aspiracje zawodowe kobiet wpływały znacząco na dzietność rodziny polskiej po okresie transformacji. Niż demograficzny, który był udziałem już wcześniejszego okresu, pogłębiał się coraz silniej³⁰³. Stan ten ilustruje także większość powstałych w tym okresie utworów literackich. Rodziny składają się (poza nielicznymi przykładami) najwyżej z dwójki dzieci (np. Elżbieta oraz jej dzieci – Łukasz i Asia z *Chichotu losu*). Wiele jest jednak par, które mają tylko jednego potomka (np. Judyta i jej córka Tosia z *Nigdy w życiu!*, Alina i Wisienka z *Klubu mało używanych dziewczyc*, stary K., jego żona i syn z *Gnoju*, Zyta i Zielony Adam oraz ich syn Pete, Adriana i Jasiak oraz córka Melania), są i takie, które odkładają urodzenie dziecka na bliżej nieokreśloną przyszłość (np. młodzi Pałysowie z *Pulpecji* czy Joanna i Marek z *Chichotu losu*). Jeśli już dziecko pojawiała się na świecie, stawalo się niejako inwestycją w przyszłość rodziny. Stąd generalnie dbało się o jego potrzeby materialne i duchowe, łożono na ubrania, dobre szkoły, korepetycje czy zainteresowania dzieci służące ich rozwojowi osobistemu. Dzieci zaś – zwłaszcza w domach inteligenckich - rzadko obciążane było ciężką fizyczną pracą i skupione głównie na nauce i zdobywaniu najlepszych ocen.

Wskazany już model rodziny polskiej bywa czasami wzbogacony o dodatkowe postacie: pojawia się bowiem niekiedy rodzeństwo, kuzyni a także najczęściej dobroćliwi – zgodnie z jeszcze XIX-wieczną konwencją – dziadkowie, tak jak np. w powieści *Obciach* Kingi Dunin, by nie przywoływać tu znowu Jeżycjady. Zdarza się jednak, że dziadkowie – jakby pod wpływem wzorców kultury zachodniej i amerykańskiej – żyją własnym życiem oraz jego problemami (np. Liliana z powieści *Gospoia prawie do wszystkiego* Moniki Szwai, która lubi egzotyczne podróże oraz wieczory spędzane z przyjaciółmi przy brydżu i winie) i choć nie oznacza to, że nie kochają własnych wnuków, to niezbyt angażują się w ich wychowanie, pozostawiając ten problem rodzicom (np. rodzice Judyty z *Nigdy w życiu!* względem wnuczki Tosi).

Literatura pokazuje też różne problemy gnębiące rodziny tego okresu. Wymienimy tu jednak tylko te najważniejsze. I tak jednym z nich jest „nieśmiertelne” polskie pijaństwo, tak silnie już akcentowane w literaturze czasów socjalizmu, które nie znikło i po transformacji z kart polskiej prozy (czego przykładem są np. przywoływane już powieści Pilcha, Kurczoka

³⁰³ Jak wykazują dane Głównego Urzędu Statystycznego dzietność kobiet w Polsce wynosi w 1960 roku 2,980, natomiast w roku 2006 - 1,267, co stanowi, że na przestrzeni 36 lat spadła o 1,713. Dane: www.stat.gov.pl/gus/ PUBL struktura ludności 07 tablica 7).

czy *Zosia pleciona* – 2003 – Zdzisława Domolewskiego). Innym negatywnym zjawiskiem, do którego odnosi się najnowsza proza, jest przemoc w rodzinie, literacko opisana m.in. w *Gnoju*. W kontekście tej powieści decyzje bohaterów literackich, z innych utworów, decydujący się na rozstanie czy rozwód (np. z *Opowieści rodzinnych*) wydają się „humanitarne” i choć są na pewno wychowawczo szkodliwe, to jednak zdają się wyrządzać mniejszą krzywdę od tej, jaką czynią patologiczne rodziny zaobserwowane w utworze Kurczoka. Za znak czasu uznać należy też często pojawiający się w powieściach wyjazd za granicę w pogoni za lepszym życiem na zarobkowej emigracji, tak jak dzieje się np. z Ryszardem Nowackim z powieści *Klub mało używanych dziewic* czy Julką porzucającą własną nieślubną 6-letnią córkę (*Obciach*) i wyjeżdżającą za granicę, by tam na nowo ułożyć sobie życie.

Poważnym problemem, który pojawił się zaledwie kilka lat temu w polskiej rzeczywistości i nabrał charakteru zjawiska masowego jest kwestia tzw. „eurosierot”. Dzieci pozostawionych przez jedno, albo oboje rodziców na wychowaniu drugiego z nich lub krewnych, na czas własnego wyjazdu za granicę w poszukiwaniu pracy i uzyskania poprawy warunków ekonomicznych pozostawionej w kraju familii. Tym kierowali się m.in. Błażej z *Losu powtórzonego*, Nowacki z *Chichotu losu*, Julka z powieści *Obciach*. Niekiedy wracali szczęśliwie do rodziny, starając się zrekompensować sobie i dziecku brak wcześniejszych wzajemnych kontaktów (Błażej), często jednak (jak w pozostałych dwóch przypadkach) na długie lata zapominali o rodzinie (Ryszard Nowacki), albo po długiej nieobecności wracali i chcieli odebrać czasowym opiekunom dziecko (Julka swoim dziadkom).

Literatura najnowsza ukazuje, że jeśli chodzi o oczekiwania kobiet i mężczyzn to dostrzec można zmienną dla nowych czasów potrzebę realizacji zawodowej. To zjawisko w równym stopniu dotykało obie te grupy. Kobiety i mężczyźni, którzy chcieli spełnić się zawodowo, chętnie przesuwali decyzję o małżeństwie i macierzyństwie oraz ojcostwie na późniejszy okres swojego życia, tj. na moment, gdy ich pozycja w pracy będzie ustabilizowana (np. Jagoda z *Herbatników z jagodami* czy Tamara z *Opowieści rodzinnych*). Byli i tacy, którzy w pogoni za karierą zupełnie nie myśleli o założeniu rodziny (np. korespondentka wojenna – Maciejka z *Aniolka*, prezes banku – Matylda czy Bartek z *Chichotu losu*). Brak familii rekompensowały im zawodowe osiągnięcia, stale zmieniani kochankowie (Maciejka z *Aniolka*), zwierzęta zastępujące miłość do dziecka (Matylda z *Chichotu losu*) czy drogie gadzety podkreślające odniesiony sukces materialny (Bartek z *Herbatników z Jagodami*). Jednak znacząca ilość bohaterów literackich – i to zarówno kobiet jak i mężczyzn – pragnęła posiadać własną drugą połowę, z którą założyłyby rodzinę,

gdyż tylko to kojarzyło im się z osiągnięciem życiowego szczęścia. Generalnie tak kobiety jak i mężczyźni pragną być, podobnie jak to miało miejsce na wszystkich etapach literatury polskiej, po prostu kochani. Kobietom miłość kojarzyła się z partnerstwem w codziennym życiu, w tym także ze wspieraniem przez mężczyzn ich zawodowych osiągnięć, spodziewały się także, iż ich wybrankowie będą pomagali im w codziennych życiowych i domowych sprawach. I niestety najczęściej przeżywały zawód tak jak m.in. Zuzanna – bohaterka utworu *Dziewczyny do wynajęcia* opowiadając o swoim związku z Łukaszem: „Jeszcze nie jesteśmy małżeństwem, a ja już mam obowiązki, muszę, powinnam, gdy tymczasem on niczego nie musi”³⁰⁴.

Także wzorem swoich poprzedniczek z minionych epok pragną współczesne bohaterki literackie przede wszystkim mężczyzny troskliwego i oddanego, na którym można byłoby oprzeć się w trudnych życiowych chwilach. Czyli jak to wyraża Joanna z *Chichotu losu*:

„Ja chcę, żeby on przy mnie był. Żeby się o mnie troszczył. Chce istnieć w jego świadomości jako ktoś więcej, niż dziewczyna na sobotni wieczór. Chcę być dla niego ważna. Wszystko jedno, robiąca karierę i posiadająca coraz to wyższy status finansowy czy przyszywająca guziki do dziecięcej koszuli”³⁰⁵.

Ta myśl zaś Joanny jest symptomatyczna i odzwierciedla marzenia wielu innych bohaterek tzw. „powieści dla kobiet” i to bez względu na osiągnięty przez nie status zawodowy czy pozycję finansową (np. Agnieszki Borowskiej, Marceliny i Aliny z *Klubu mało używanych dziewic*, Agaty z *Chichotu losu*, Gabrieli z *Pulpecji* czy Judyty z *Nigdy w życiu!*). Mogło to oznaczać, że w gruncie rzeczy bohaterki czuły się „niekompletne” i życiowo niezrealizowane, jeśli w ich życiu nie było na stałe mężczyzny, na którym mogłyby polegać. Marzenia te wykazują jednocześnie, jak trudno było tym kobietom znaleźć upragniony ideał wśród znajomych mężczyzn. Strach przed nadmiernym obciążeniem obowiązkami domowymi w połączeniu z pracą zawodową powodował, że ich część – mimo usilnych zabiegów mężczyzny – przesuwiała jak mogła najdalej termin sformalizowania związku (m.in. Zuzanna z utworu *Dziewczyny do wynajęcia* czy Jagoda z *Herbatnikami z Jagodami*). Z drugiej strony obawa przed samotnością powodowała, iż często kobiety nie chcąc zostać porzucone, popełniały liczne błędy, biorąc za miłość to, co w gruncie rzeczy było egoizmem i wyrachowaniem mężczyzny. Nie widziały lub nie chciały dostrzec

³⁰⁴ I. Matuszkiewicz, *Dziewczyny do wynajęcia*, op. cit., s. 55.

³⁰⁵ H. Lemańska, *Chichot losu*, Poznań 2007, s. 53.

manipulowania sobą oraz pozorności męskich uczuć. Taki błąd popełniła np. Gabriela wychodząc za mąż za donżuana i lekkoducha – Janusza Pyziaka (*Pulpecja*), pozostająca w konkubinacie z dbającym tylko o własną wygodę Mikołajem Firlejem – Marcelina – bohaterka *Klubu mało używanych dziewic* czy zdruzgotana obojętnością swego wybranka wobec wyrzucenia jej z pracy i braku środków do życia - Jagoda (główna postać powieści *Herbatniki z jagodami*).

Analizując życie literackich bohaterek okresu potransformacyjnego można odnieść wrażenie, że choć kobieta prowadziła dom, pracowała na jego utrzymanie w równym stopniu z mężczyzną czy rozstrzygała o sposobach wychowania potomstwa, to działa się tak dlatego, że w gruncie rzeczy mężczyznom nie zależało nadmiernie na realizowaniu się na tych polach i chętnie - wzorem swoich poprzedników z wcześniejszych epok - godzili się, by miały one tu głos decydujący. Głównym natomiast polem zmian, uwidaczniającym postępującą ciągle emancypację kobiet, był ich udział w decyzjach o sposobie ponoszenia wszelkich wydatków na wspólne życie. I nie dotyczyło to już tylko samego gospodarstwa domowego, ale pełnego zakresu zagadnień, na które pieniądze były w domu przeznaczane, jak np. zakup samochodu, mieszkania, sposób oszczędzania, wydatki na urlop itp. Taki model panował m.in. w domu Karoliny i Mateusza (*Aniołek*) czy Mirki i Jacka (*Obciach*). Tym bohaterki zasadniczo różniły się od swych poprzedniczek np. z okresu międzywojennego, które w kwestiach finansowych, nawet jeśli same zarabiały pieniądze, musiały polegać na hojności i woli męża.

Ważnym zagadnieniem w życiu współczesnych kobiet była seksualna sfera pożycia z mężczyzną. Jak wykazuje literatura tego okresu bohaterki oczekiwały, że ich erotyczne pragnienia zostaną spełnione. Rewolucja seksualna – zapoczątkowana już w latach 60. dwudziestego wieku – spowodowała, że zjawiskiem naturalnym w polskiej obyczajowości stało się, iż pary „chodziły” ze sobą lub nawet na próbę wspólnie zamieszkiwały jeszcze przed ślubem. Proces ten szedł coraz dalej i nikogo nie dziwiło, że już nastolatki mają swoich chłopaków czy dziewczyny, z którymi rozpoczynają życie erotyczne. Nie budziło to obiekcji, jeśli nie dotyczyło własnych dzieci. W tym przypadku – głównie w odniesieniu do córek – jak to miało miejsce np. u rodziców Zuzanny z *Dziewczyn do wynajęcia* czy Karoliny z *Aniolka* – rodzice woleli myśleć, że wzorem XIX-wiecznych bohaterek pozostaną one czyste aż do ślubu. Woleli nie przyjmować do wiadomości, że ich dziewczęta żyją „na kocią łapę” z mężczyznami nawet wówczas, gdy córki były dorosłe i samodzielnie finansowo. Kobiety generalnie nie wstydyły się własnej seksualności i potrzeb w tym zakresie. Chętnie zasięgały w tych kwestiach opinii przyjaciółek i zwierzały się im z własnych doznań z mężczyznami, niejednokrotnie oceniając tych ostatnich za ich

możliwości na tym polu. Można przyjąć, że współczesne literackie bohaterki traktują przedślubny seks m.in. jako próbę możliwości przyszedłego małżonka na tym polu. Jeśli zaś zamężne kobiety zawodziły się w swoich oczekiwaniach względem płci przeciwnej to – jak wykazuje literatura czasu potransformacyjnego – podejmowały decyzję o rozstaniu jak np. Maria Strachocińska z powieści *Gospośnia prawie do wszystkiego*. Niekiedy rezygnowały też z powtórnych związków i wychowywały dzieci oraz prowadziły dom bez udziału mężczyzn jak np. Alina Grosik i matka Michaliny Hart z powieści *Klub mało używanych dziewczyn*.

Jeśli chodzi o pragnienia współczesnego mężczyzny to wśród nich na jednym z pierwszych miejsc znajdowała się potrzeba zapewnienia – tak sobie, jak i rodzinie (gdy zdecydował się na jej założenie) – wygodnego i dostatniego życia. Do tego prowadzić miała go praca zawodowa i w niej pokładał nadzieję na zrealizowanie swoich życiowych dążeń. Dlatego pracował często więcej i dłużej niż wynikało to z ram określonych *Kodeksem pracy* i podejmował się wykonywania dodatkowych zajęć. Zachowanie takie cechowało oczywiście mężczyzn zaradnych i pracowitych jak np. Piotr Ogorzałek, Marek Pałys, Grzegorz Stryba (*Jeźcjada*), Jakub (*S@motność w sieci*) czy Aleks Strachociński (*Gospośnia prawie do wszystkiego*). Nowe kapitalistyczne czasy stworzyły także postać przedsiębiorczego, choć nie zawsze uczciwie pozyskującego środki finansowe bohatera, który egzemplifikował typ zasadniczo dość prymitywnego intelektualnie „biznesmena” za credo życiowe stawiającego sobie zdobycie przede wszystkim dużych pieniędzy. W jego mniemaniu wartości wskazane w stwierdzeniu: „Kasa i szmal, szmal i kasa, masz kasę, jesteś kimś, dyktujesz swoje prawa, a konkurencja i kobitki z ręki ci jedzą”³⁰⁶ były wszystkim, czego można oczekiwać od życia i co pozwalało uznać, że osiągnęło się w nim sukces. Słowa wypowiedziane przez Grzegorza Bujalę charakteryzowały również postępowanie restauratora Guziółka i jego starszego syna z powieści *Dziewczyny do wynajęcia*.

Rozważając kwestię oczekiwań mężczyzn względem kobiet trzeba podkreślić, iż proza ostatnich dwudziestu lat wyraźnie odzwierciedla dwa typy postaw. Pierwszy stanowili mężczyźni, dla których istotne było mieć przy boku dobrą, przyjacielską żonę, udane dzieci, ciepły dom i zapewniający przyzwoite przeżycie status materialny (jak chociażby dla Ignacego Borejki, Piotra i Maćka Ogorzałków – z utworu *Pulpecja*, Grzegorza Stryby – z powieści *Dziecko piątku*). Drugi typ to mężczyźni, dla których istotniejszy był luksus, którym można się było otoczyć i z którego można było do woli korzystać, budząc zazdrość znajomych i dalszej rodziny. Zasadniczy element tego zbytku powinna stanowić reprezentacyjna i zadbana żona (jak m.in. w związku Aleksa Strachocińskiego z *gospo*

³⁰⁶ I. Matuszkiewicz, *Dziewczyny do wynajęcia*, op. cit., s. 86.

prawie do wszystkiego lub mecenasa z *Miasta utrapienia*), a czasem na dalszym planie, ukrywana przed ślubną połowicą – kochanka. Tak widzieli swoje przyszłe małżeństwa również nieżonaci bohaterowie, np. Grzegorz Bujala i Feliks Guziółek z powieści *Dziewczyny do wynajęcia*, którzy swoje zainteresowania matrymonialne ustawiali pod kątem atrakcyjności fizycznej, majątkowej i towarzyskiej ewentualnej wybranki. Mężczyźni, bez względu na to który z podanych typów reprezentowali, uznawali zgodnie, iż trud pozyskiwania przez nich środków do życia powinien być przez kobiety odpowiednio doceniany i zrekompensowany wyrozumiałością dla pozawodowego zmęczenia małżonka lub braku jego czasu dla załatwiania przyziemnych domowych spraw. Konwencjonalne poglądy na rolę kobiet nie wykluczały – jak wykazują to m.in. przemyślenia Łukasza Gapskiego (*Dziewczyny do wynajęcia*), Grzegorza Wrońskiego (*Klub mało używanych dziewic*) czy męża Judyty (*Nigdy w życiu!*) – marzeń o stworzeniu udanego związku, w którym obydwójce małżonkowie pracowaliby zawodowo na rodzinę, wspólnie decydowali o wydawaniu pieniędzy i losie potomstwa, a także razem spędzali wolny czas. Chcieli przyjaźni z partnerką, ale także seksualnego z nią porozumienia, a wskazany powyżej model życia w ich rozumieniu gwarantowałby pozytywny wpływ na obie te sfery. Poczucie braku zaspokojenia tych obszarów spowodowało, że np. mąż Judyty odszedł do młodej kochanki – Joli. Ponadto od kobiety – wzorem swoich literackich poprzedników z minionych epok – mężczyźni oczekiwali lojalności, wierności i wyrozumiałości. Czasem nawet, jak w przypadku Mikołaja Firleja (*Klub mało używanych dziewic*), który ignorował podstawowe potrzeby będącej w zaawansowanej ciąży konkubiny, a jednocześnie uważał, że powinna skupiać się nad koniecznością zaspokojenia jego potrzeb – mylili dla własnej wygody wyrozumiałość z krańcowym egoizmem.

Jednym z elementów pokrętej logiki bohaterów literackich był ich stosunek do wierności małżeńskiej. Oczekiwali, że dopełnią jej ich kobiety, sami też, zawierając związek małżeński, składali przysięgę o jej dozgonnym dochowaniu. Jak udowadnia literatura stosunkowo rzadko wypełniali to postanowienie. Gdy zdradzali je, starali się, by wieść o ich nielojalności nie doszła uszu małżonek. Nie chcieli bowiem, żeby romanse zaszkodziły ich rodzinom. W większości mężczyźni jak np. ojciec Patryka czy mecenas z powieści Pilcha *Miasto utrapienia* traktowali kochanki jako „naturalne elementy wyposażenia czterdziestoletniego mężczyzny”³⁰⁷, któremu powiodło się materialnie. Choć bywało, że związek z inną kobietą budził negatywne refleksje nad dotychczas prowadzonym życiem i powodował, że decydowali się na odejście od rodziny (mąż Aliny z *Klubu mało używanych*

³⁰⁷ J. Pilch, *Miasto utrapienia*. Warszawa 2004, s. 121.

dziewic). Generalnie zaś oczekiwania męskich postaci literackich ujawniają, że choć bohaterów cechują zróżnicowane osobowości, to pewne cechy występują u nich jako wspólne. Do nich zaliczyć można postrzeganie siebie najczęściej najpierw jako pracownika, następnie kochanka lub męża, a dopiero później ojca.

Ten heteroseksualny obraz relacji kobiet i mężczyzn nie może być pełnym odzwierciedleniem zmian, jakie zachodzą w społeczeństwie polskim po 1989 roku. Należy go wzmocnić o zagadnienie odmienności seksualnej obu płci, która będąc często zjawiskiem nieaprobowanym, wypływa jednocześnie na światło dzienne i staje się jednocześnie kanwą rozważań o współczesnych relacjach międzyludzkich. Zagadnienie homoseksualizmu we współczesnej Polsce znajduje odzwierciedlenie przede wszystkim w głośnej powieści Michała Wiśniewskiego pt. *Lubiewo* (2005), w której więzi łączące – głównie pary gejowskie – przypominają tradycyjne relacje małżeńskie w zakresie wydawania pieniędzy, prowadzenia domu czy utrzymywania zewnętrznych kontaktów towarzyskich.

Literatura okresu potransformacyjnego wykazuje, jak bardzo zmieniła się świadomość społeczeństwa polskiego, a wraz z nim rodzin. Zamykając rozważania dotyczące literackiego wizerunku polskiej rodziny lat 1939 – 2007 należy podkreślić wpływ, jaki na sposób jej ukazywania wniosły zarówno uwarunkowania polityczne (związane z dwukrotną zmianą ustroju: pierwszy raz w okresie po II wojnie światowej, kiedy nastąpił odwrót od kapitalizmu i przejście do systemu socjalistycznego, a następnie - po burzliwych wydarzeniach lat 80. – odejście w 1989 r. od socjalizmu i powrót do gospodarki kapitalistycznej) – które wpłynęły na jej dalszą ewaluację – jak i kwestie społeczno-obyyczajowe wynikające z zakorzenionego od okresu powojennego egalitaryzmu funkcjonujących w Polsce warstw społecznych. Egalitaryzm - będący wynikiem filozofii komunizmu – spowodował zasadnicze przesunięcia w obrębie warstw uprzywilejowanych. To robotnicy i chłopci mieli być elitą narodu. Jednak rzeczywistość wykazała, że zmiany doktrynalne wpłynęły jedynie na zwiększenie demokratyzacji między poszczególnymi warstwami społecznymi, nie uprzywilejowując w społecznym postrzeganiu żadnej z nich. Podobnie jak to miało miejsce w odniesieniu do poprzednich epok – nie możemy wskazać jednego wspólnego dla wszystkich warstw modelu rodziny. Tym niemniej ta niemożność odnosi się (zwłaszcza do 1989 r.) bardziej do indywidualnych cech i potrzeb jej członków niż do wyraźnie odmiennego dla którejś z grup sposobu życia. Charakterystyczną cechą polskich rodzin po II wojnie światowej jest podejmowanie pracy zawodowej przez obydwoje małżonków. Związane z tym posiadanie własnych pieniędzy przez kobiety oraz uregulowana prawnie możliwość samodzielnego nimi dysponowania, zapewniają poczucie niezależności od partnera, ale także możliwość stawiania

oczekiwań i wymaganie ich respektowania przez mężczyzn. Rodzina ma głównie charakter partnerski, a mężczyźni chociaż nie bardzo garną się do wykonywania funkcji uznawanych dotychczas za tradycyjnie kobiece, muszą bardziej aktywizować swoje działania na rzecz domu. Kobiety śmieiej egzekwują od mężczyzn podział domowych obowiązków i uczestnictwo w opiece i wychowaniu potomstwa. W przypadku, gdy mężczyźni nie spełniają pokładanych w nich oczekiwań, zaniedbując swe partnerki poprzez nadmierne aktywizowanie się w pracy, brak pomocy w domu czy zdrady, kobiety znacznie częściej niż miało to miejsce w pierwszych trzech dekadach XX wieku decydują się na rozwód. Niektóre z nich postanawiają po rozwodzie nie łączyć się ponownie formalnymi więzami upatrując w odzyskanej swobodzie większą możliwość realizacji dotychczas nie spełnionych marzeń. Pojawia się też zjawisko tzw. singli, tj. osób, które nie chcą, by rodzina hamowała im drogę kariery, zdobywania pieniędzy czy po prostu realizowania własnych marzeń. Ale, jak wykazuje literatura, mimo ciągle postępującej emancypacji, zdecydowana większość kobiet nie czuje się spełniona, jeśli przy ich boku nie ma odpowiedniego mężczyzny. I chociaż bohaterki odnoszą sukcesy finansowe i zawodowe, to jednak brak mężczyzny zazwyczaj wpływa na ich niższą samoocenę. Jak więc widać wpływ kulturowy, albo może i uwarunkowania psychologiczne, determinują zachowania kobiet wykazując, że w stosunkach między płciami niewiele się zmieniło od okresu sprzed II wojny światowej. Choć rola mężczyzny w stosunku do dawnych praw i przywilejów została znacząco ograniczona, a wymagania współczesnych kobiet bardzo wzrosły, to jednak jego status społeczny w stosunku do kobiety pozostaje w dalszym ciągu uprzywilejowany. Ale np. w dziedzinie wykształcenia kobiety na równi z mężczyznami startują w wyścigu po uczelniany dyplom. Ich działania postrzegane są jako oczywiste i zazwyczaj wspierane przez rodziny, dostrzegające w tym parciu do wiedzy także możliwość lepszego ekonomicznie i bogatszego intelektualnie życia. I odnosi się to do dzieci z wszystkich warstw społecznych – od inteligencji poprzez robotników do chłopów. Choć pewna część kobiet ciągle postrzega siebie jako głównie partnerkę mężczyzny i matkę, duża ich część widzi siebie także jako niezależną od obu tych kwestii osobę. I coraz częściej zdarza się, że i społecznie kobieta postrzegana jest w oderwaniu od życia domowego, przede wszystkim jako osoba realizująca własne zainteresowania i zaangażowana zawodowo. Dzieci, mąż i rodzina są dla niej ważne, ale równie istotne jest własne zadowolenie i rozwój osobisty.

III. OBRAZ RODZINY W SŁOWNIKACH JĘZYKA POLSKIEGO

Kulturowo-historyczny obraz rodziny byłby niepełny bez jego językowej egzemplifikacji, na którą składać się będzie słownictwo zawarte w zakresie semantycznym pojęcia „rodzina” oraz zmiany, jakie dokonały się w nim na przestrzeni wieków. W dawnej Polsce – jak pisze Stanisław Dubisz – „Ważne znaczenie rodu – rodziny w ustroju społecznym determinowało funkcjonowanie w komunikacji językowej rozlicznych stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego”³⁰⁸. Tymczasem współcześnie – jak wykazują m.in. podręczniki wychowania do życia w rodzinie – pole leksykalno-semantyczne pojęcia *rodzina* zostało mocno ograniczone i w podręcznikach tego przedmiotu odnosi się przeciętnie zaledwie do około kilkunastu leksemów, są to np. *matka, ojciec, syn, córka, dziadek, babcia, wnuczka, brat, siostra, rodzeństwo, mąż, żona, teść, teściowa, wuj, ciotka, kuzyn, kuzynka*. W książce *Ja i Ty* Alicji Długołęckiej-Lach i Grażyny Tworkiewicz-Bieniaś zawarto nawet słowniczek informujący o więzach pokrewieństwa, jakie mogą łączyć poszczególnych członków rodziny.³⁰⁹ Porządkuje on wiedzę dziecka o stosunkach pokrewieństwa i powinowactwa między poszczególnymi członkami rodziny. Znalazły tu miejsce obok leksemów: *rodzice, małżeństwo, powinowaci* takie hasła jak np. *krewni „po mieczu”, krewni „po kądzieli”, przybrani rodzice, adopcja*, jak również nazwy określające poszczególnych członków rodziny np. *macocha, pasierb, babcia, dziadek, synowa, zięć, teściowie bratanica czy stryj*. Włączenie słowniczka do treści podręcznika sugerować może, że tak pojęcia, jak i same związki rodzinne dla dużej grupy uczniów mogą być nieznanne, czy już nie w pełni czytelne. Ograniczenie pojemności leksemu *rodzina* we współczesnej polszczyźnie i towarzyszące mu zatracanie przez młodych ludzi wiedzy o słownictwie wyznaczającym wzajemne stopnie pokrewieństwa i powinowactwa wskazuje na malejącą rolę tych związków w dzisiejszym świecie. Istotne więc wydaje się zbadanie, jak kształtował się na przestrzeni wieków zakres semantyczny pojęcia *rodzina*, aby prześledzić, kiedy nastąpiło eliminowanie z języka poszczególnych obiektów, które wyznaczały jego zakres. Ważne jest też, by ukazać zmiany, jakie zaistniały w nim na przestrzeni wieków.

³⁰⁸ S. Dubisz, *Język – Historia – Kultura (wykłady, studia, analizy)*, Warszawa 2002 r., s. 125.

³⁰⁹ A. Długołęcka-Lach, G. Tworkiewicz-Bieniaś, *Ja i Ty. Wychowanie do życia w rodzinie. Podręcznik dla gimnazjalistek i gimnazjalistów*, Warszawa 2000, s.103-104.

1. Pole znaczeniowe pojęcia r o d z i n a³¹⁰

Dla zobrazowania wymienionych we wstępie do tego rozdziału zjawisk niezbędne staje się zdefiniowanie określenia p o l e l e k s y k a l n o - s e m a n t y c z n e. W niniejszej analizie przyjmę za podstawę rozważań definicję Ryszarda Tokarskiego³¹¹, według której p o l e l e k s y k a l n o - s e m a n t y c z n e rozpatrywać będę jako „grupę wyrazów powiązanych wspólnym znaczeniem, między którymi istnieją określone relacje znaczeniowe, mające dawać w konsekwencji system zwarty i konsekwentny”³¹².

Analiza pola semantycznego wyrazu *rodzina* dokonana zostanie w oparciu o definicje zawarte w dawnych i współczesnych słownikach języka polskiego, a dostrzeżone w nich relacje znaczeniowe - rejestrujące skomplikowany system pokrewieństwa i powinowactwa – pozwolą wyróżnić również znaczenie centralne i peryferyjne omawianego leksemu. Wyodrębnienie obu tych znaczeń, wiąże się z zagadnieniem k a t e g o r i i. Teoria kognitywizmu³¹³ zakłada, iż tradycyjnym kategoriom logicznym (wywodzącym się od Arystotelesa), posiadającym ostre, konkretnie określone granice, przyporządkowującym albo odrzucającym obiekt względem danej kategorii przeciwstawione są kategorie naturalne, które cechuje nieostrość granic, rozmycie, stopniowalność, dopuszczanie „pasów przejściowych”. Co istotne – kategorie logiczne nie dopuszczają stopniowalności, a właśnie ze względu na stopniowalność kategorii naturalnych, w ich obrębie wyróżnia się c e n t r u m (czyli grupę najlepszych okazów) i p e r y f e r i e (czyli okazy o „malejącej przynależności do kategorii”³¹⁴).

2. Pojęcie r o d z i n a w słownikach języka polskiego

2.1. Słownik języka polskiego Samuela Lindego

6-tomowy *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego³¹⁵ wydany został w Warszawie w latach 1807 – 1814. Dzieło stanowiło przełom w dziejach polskiej leksykografii, gdyż jako pierwsze niemal wyłącznie czerpało z tekstów literackich,

³¹⁰ W omówieniu zagadnienia wykorzystano stratyfikację rozdziału pt. „Pole leksykalno-semantyczne pojęcia rodzina” z niepublikowanej pracy magisterskiej M. Ż y g a ł o, *Wizerunek rodziny w polskich podręcznikach dla młodzieży* Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2006.

³¹¹ R. Tokarski, *Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze)*, Warszawa 1984.

³¹² *Ibidem*, s. 11.

³¹³ R. Grzegorzycowa, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa 2002, s. 83

³¹⁴ *Ibidem*, s. 83.

³¹⁵ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 5 (R-T), Lwów 1859.

naukowych czy publicystycznych. Linde tworząc wzór słownika jednojęzycznego o charakterze naukowym wyznaczył jednocześnie podstawy nowoczesnego warsztatu leksykograficznego. Zestaw materiału wyrazowego, do którego się odnosi obejmuje około 800 druków – od połowy XVI do początków XIX wieku, jest to więc zarazem pierwszy polski słownik historyczny. Dzieło liczy 60 tys. haseł³¹⁶. Hasło r o d z i n a opatrzone zostało w nim następującą definicją:

Rodzina, y, ż., powinowaci, powinowactwo, krewni; *Bh. rodina liberi, familia, genus; Slov.* rod, rodina progenies; *Crn.* rodovina, ród = rod, urodzenie; *Vind.* rodojanftvu, rodjanoft, perrod, porodftvu, perrojenftvu, podrodshina, podrodftvu, roiftvenifhe, sarod, rodovina; *Croat.* rodbina, rodbinsztvo; *Dal.* rood, rodyaczi; *Bosn.* rodbina, ročbina, rodčbina, svoita(cf. swój), porod, poroghjay = potomstwo; *Rag.* rodstvo, rodbina, svóita, urodjacje; *Ross.* родство, родство, родня (rodina ojczyzna); *Eccl.* порождения, поль, die Verwandten, die Verwandtschaft. Aby szła przykładem sióstr i rodziny swojej. – □ Rodzina, rod, familia, die Familie. Znalazszy pokolenie, w nim przez rodziny winnego szukali. Z synów Asy według rodzajów i familij i domów rodzin ich, naliczeni są 40000. Narodziło się narodów, i pokolenia ludzi i rodzin tak wiele, że im liczby nie masz.

**□. Rodzina, ród, plód; Geburt, Erzeugter, Rind. Rącza rodzino Astrei macierze, snu (synu) sprawiedliwości. □. Rodzina, miejsce, gdzie się kto urodził, ojczyzna; rodna hisha, roistvenifhe, roistvenu ishodifhe, der Geburtsort. Z żalem opuszczał rodzinę.

□*. Rodziny, urodziny; *Vind.* rostveni den, der Geburstag. Dzień to wesela, królewskie rodziny. Skoro przy rodzinach swych ten świat witamy, Natychmiast dziedzicami różnych bied bywamy³¹⁷.

Tak więc według *Słownika Lindego* rodzina to:

- 1) powinowaci, powinowactwo, krewni,
- 2) rodzina, ród, familia,
- 3) rodzina, ród, plód,
- 4) rodzina, miejsce, gdzie się kto urodził, ojczyzna,
- 5) rodziny, urodziny.

³¹⁶ Więcej o słowniku por. B. Walczak, *Słownik wileński na tle dziejów polskiej leksykografii*, Poznań 1991.

³¹⁷ *Ibidem*, s. 53, 57.

Podstawowym znaczeniem pojęcia *rodzina* są tutaj „powinowaci, powinowactwo, krewni”(1). Tak szerokie ujęcie oznacza, że do rodziny zaliczane są wszystkie osoby, które łączy więź krwi i powinowactwo. Zwraca także uwagę fakt, że w słowniku Lindego nie występuje współczesne znaczenie rodziny rozumianej jako „rodzice z dziećmi.” Takie podejście zdaje się odzwierciedlać staropolski porządek prawny i społeczny, w którym znaczenie miała przede wszystkim wielka rodzina skupiająca wszystkich krewnych i powinowatych, a nie familia nupturalna – podstawowa (rozumiana jako rodzice i ich dzieci), która była w zasadzie niesamodzielna i stąd nie mogła posiadać autorytetu przypisywanego rodzinie wielkiej.

2. i 3. znaczenie omawianego pojęcia odnosi się do wyrazu *ród*, który w słowniku Lindego posiada trzy definicje: 1. ród, plemię, z którego się kto rodzi, skąd pochodzi, 2. ród familia, dom, pokrewieństwo, 3. ród, pokolenie. Pierwsza z nich jako semantycznie najszersza określa *ród* jako „plemię, z którego się kto rodzi, skąd pochodzi.” Tak więc istotą znaczenia jest tutaj pochodzenie rodowe oraz przynależność do określonej warstwy społecznej. Znaczenie 2. wyrazu *ród* pokrywa się z definicją leksemu rodzina, natomiast ostatnie odnosi ród do rodzenia, pokolenia.

Natomiast 2. znaczenie leksemu *rodzina* odwołuje się głównie do jej struktury. Struktura ta nazwana zostaje rodem, familią, domem, pokoleniem³¹⁸. Trzy ostatnie znaczenia podkreślają prasłowiański rodowód hasła i odnoszą się do jego pierwotnego sensu wynikającego z rdzenia *rod-* „rodzenie”, „to co się urodziło” i pie. *ord- „przyrost, wzrastanie, powodzenie”³¹⁹.

W znaczeniu 3. nacisk położono na pochodzenie (rodowe) i urodzenie (rozumiane jako więź krwi). 4. wariant podkreśla przede wszystkim miejsce urodzenia, natomiast 5., który ujmuje *rodzinę* w liczbie mnogiej, odnosi się głównie do dnia urodzin.

2.2. Słownik wileński zwany także słownikiem Orgelbranda

2-tomowy *Słownik języka polskiego*³²⁰ zwany także od miejsca wydania *Słownikiem wileńskim* lub od nazwiska wydawcy *Słownikiem Orgelbranda*, ukazał się w 1861 r. Było to dzieło zbiorowe grupy uczonych i literatów wileńskich: Aleksandra Zdanowicza, Michała Bohusza Szyszki, Januarego Filipowicza, Waleriana Tomaszewicza, Floriana Czeplińskiego

³¹⁸ Do podobnych wniosków doszła po M. Żygadło [w:] *Wizerunek rodziny w polskich podręcznikach dla młodzieży*, (niepublikowana praca magisterska) Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2006, s. 54.

³¹⁹ K. Długosz-Kurczabowa, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2005, s. 441.

³²⁰ A. Zdanowicz i in., *Słownik języka polskiego*, cz. II (P-Z), Wilno 1861.

i Wincentego Korotyńskiego. Dzieło – adresowane do szerszych kręgów odbiorców w przeciwieństwie do słownika Lindego, który miał charakter naukowy – było pierwszym słownikiem ogólnym o charakterze podręcznym. Autorzy za podstawę rozważań przyjęli zasób haseł zawartych w słowniku Lindego, uwzględnili także ważniejsze słowniki oraz dzieła naukowe i literackie, które zawierały słownictwo nieznane jeszcze Lindemu. W słowniku szczególnie bogato prezentuje się terminologia naukowa, techniczna i zawodowa, licznie reprezentowane są również nowe zapożyczenia, wyrazy potoczne i regionalizmy (zwłaszcza kresowe). Słownik zawiera około 110 tys. haseł, które dobrze obrazują stan polszczyzny początków drugiej połowy XIX wieku.³²¹

W *Słowniku wileńskim* hasło *rodzina* posiada następujące znaczenia:

- 1) = *zb.* rodzice, bracia, siostry, rodzeństwo
- 2) = *zb.* krewni, powinowaci
- 3) = ród, familja. Świetna, sławna, szlachetna, starożytna rodzina (...)
- 4) = *nieuż.* plemię, potomstwo, potomek
- 5) = ziemia rodzinna, miejsce, gdzie się kto urodził
- 6) w *lm. rodziny*, urodziny³²².

(gdzie *zb.* oznacza zbiór, *nieuż.* = wyraz, który jest współcześnie nieużywany).

Jak można zauważyć definicja *r o d z i n y* ujmuje te znaczenia, które wystąpiły już w słowniku Lindego, takie jak „krewni, powinowaci” (2), powtarzają się także znaczenia „ród, familia”(3) oraz „ziemia rodzinna, miejsce, gdzie się kto urodził”(4). W definicji zaznacza się, iż rozumienie rodziny jako plemienia wyszło już z użycia. Nowością jest natomiast zaszeregowanie do kategorii *r o d z i n a* ‘braci i sióstr, rodzeństwa’ (1). Tak więc rodzina to nie tylko związek rodziców i dzieci oraz dzieci i rodziców ale również rodzeństwa względem siebie nawzajem (1).

2.3. Słownik języka polskiego nazywany *Słownikiem warszawskim*

8-tomowy *Słownik języka polskiego* Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego, Wiesława Niedźwieckiego³²³ powstał z inicjatywy etnografa, socjologa i językoznawcy Jana Karłowicza. Wydany w 1900 roku w Warszawie od miejsca druku powszechnie nazywany

³²¹ Więcej o słowniku w P. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice 2009.

³²² *Słownik języka polskiego*, cz. II (P-Z), *op. cit.*, s. 1358.

³²³ J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiecki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1912.

jest *Słownikiem warszawskim*. Jest też jedynym w dziejach polskiej leksykografii dziełem typu thesaurus (skarbiec), czyli słownikiem rejestrującym całe słownictwo języka narodowego. Autorzy wykorzystali w nim zarówno dzieło Lindego jak i zasób wyrazowy zawarty w *Słowniku wileńskim*, rozszerzając jednocześnie zakres chronologiczny zebranego materiału o zabytki średniowieczne i renesansowe pierwszej połowy XVI w. oraz piśmiennictwo XIX-wieczne. Oprócz słownictwa literackiego dzieło rejestruje także wyrazy żargonowe, gwarowe oraz terminologię z różnych dziedzin nauki i techniki. Znalazły się w nim także archaizmy i neologizmy wypisane z dawniejszych słowników języka polskiego, łącznie około 280 tys. haseł³²⁴.

Hasło r o d z i n a opatrzone jest tu następującą definicją:

- 1) rodzice z dziećmi; ogół krewnych toż samo nazwisko noszących; ogół krewnych i powinowatych; familia; Liczna R. Obarczony R. Wróc do ziemi swych ojców a k swej rodzinie. Aby szła przykładem sióstr i rodziny swojej. Wszystka R. jego po nim w żalobie[...]Z synów Azy według rodzajów i familii i domów rodzin ich naliczeni są 40000 [...]Przykładna rodzina [...]
- 2) *przen.* w klasyfikacji, jednostka w systemie, składająca się z połączenia rodzaj (classes), gromady w zworza, odgałęzienia czyli szczepy (subregna), a te ostatnie w królestwa, państwa zwierząt, roślin i minerałów. R. amfibolu, biotyty, miki magnezowej, piroksenu.
- 3) [R.] m. i ż. krewniak, familiant: Kuba mi R.; Mnie nie żal ojca, ani nie żal matki, ani żadnej rodziny.
- 4) potomstwo, ród, dom, plemię; Rąca rodzinu Astrem macierze, synu sprawiedliwości, R. Piastów (= dynastja, linja).
- 5) [R.] miejsce urodzenia, strony rodzinne, gniazdo domowe, progi rodzinne, ojczyzna. Z żalem opuszczał rodzinę. Pojadę do rodziny mojej. W mojej rodzinie góry pozłacane.
- 6) x Rodziny lm. dzień urodzin, urodziny. Dzień to jest wesela, królewskie rodziny. Rodziny, dzień urodzin. [...].³²⁵

Analiza zapisu wykazuje, iż znaczenia znajdujące się w punktach od 4 do 6 odpowiadają semantyce zawartej w słowniku Lindego. Odmienne podejście uwidacznia hasło 1., w którym znaczenie leksemu rodzina zawężone zostaje do określenia „rodzice z dziećmi.” Przypuszczalnie ograniczenie to wiąże się ze zmniejszającą się rolą tzw. wielkiej rodziny w ówczesnym polskim społeczeństwie. Ponadto definicja 1. podkreśla jako istotny czynnik

³²⁴ Por. W. Doroszewski, *Z zagadnień leksykografii polskiej*. Warszawa 1954; P. Żmigrodzki, *op. cit.*

³²⁵ J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiecki. *Słownik języka polskiego*, t. V, *op. cit.*, s. 550, 739-740.

pokrewieństwa noszenie wspólnego nazwiska przez osoby z tej samej rodziny. Miało ono jednocześnie wszystkich krewnych i stanowić element wyróżniający i jednoczący daną rodzinę.

Słownik wprowadza także przenośne znaczenie rodziny rozumianej w nauce jako jednostka „w klasyfikacji, jednostka w systemie”³²⁶(2). Pojęcie to w tym przypadku odnosi się do wszystkich elementów, które łączą jakieś wspólne cechy.

2.4. *Słownik staropolski* pod redakcją Stanisława Urbańczyka

11-tomowy *Słownik staropolski* pod redakcją Stanisława Urbańczyka ukończony został w 2002 roku. Jednak ze względu na fakt, iż gromadzi on leksykę polską zanotowaną w tekstach przed 1500 rokiem³²⁶ sensowne wydaje się – ze względów analitycznych i porównawczych – zamieszczenie informacji o nim w tym miejscu niniejszej pracy. Pomysł na powstanie dzieła zrodził się już w 1873 roku, ale prace nad realizacją zaczęły się dopiero po II wojnie światowej. Słownik jest przykładem długotrwałości i skuteczności naukowych przedsięwzięć leksykograficznych³²⁷.

W tomie 7 Słownika pod hasłem *rodzina* podano następujące znaczenia:

- 1) ‘osoby pochodzące od wspólnego przodka, ród, naród, plemię, nepotes uno quodam proavo orti, familia, gens, popuius’: Iaco gest to mey rodziny Velislaw y mego scitha; Rzecli sø na swem serczu rodzina (cognatio,; rod) gich pospolu; Ale gydzi ku rodzynye mey (ad ... cognatiponen meam) a tamo ottød poymy memu synu Yssakowy zonø: Wroc szø do zemye swich oczczow a k swey rodzynye (ad generationem tuam): Toc z gest rodzyna (generationes) Ezau: Nawroci syø kv rodzynye (ad cognationem) y k gymyenyv otczov swych Synow (*leg. Z synow*) Gad po rodzech a czeladzi y domyech rodzin (per... domos cognationum) swych policzoni sø po ymyonach kazdich Synow (*leg. Z synow*) Izachorowich po rodzynach (per generationes) y czeladzi, y domyech rodow swych policzoni sø ; Synow (*leg. Z synow*) Zzabylonowich po rodzynye y po czeladzi, y domyech rodzin (per generationes...ac domos, cognationum) swych zaliczeni sø: Ozi... a Samuhel, ksyøszøta po domyech rodziny swey (per domos cognationum suarum): Prziprawcye syø po domyech a po rodzinach (per... cognationes waszich; Tedi Tobyas... chodzil kazdi dzen po wszey rodzynye swey (per omnem cognationem suam) cyeszøcz ge;

³²⁶ P. Żmigrodzki, *op.cit.*, s. 245

³²⁷ Szerzej na ten temat por. M. Kucala, *Ukończony został „Słownik staropolski”*, „Język Polski”, R. 83, z.1, s. 1 – 4.

To wszytho ma szobyte wszancz, czo gey przymarło od gey rodziny (a parentibus); Gdy ...then tho vrazony ... nye ma rodziny albo przyrodzonego przyaczela masczyszną; Gdy szwa rodzyna szandza (sc. sędzie), czasztho na szkaszanv blandzv; Cognatio rod vel rodziną ca 1500; Rodziną parantela; Thv było przy thym vvelye rodziny (qui praesentes aderant); Drugye dzyeczzy... poczna powyedacz svey rodzinnye (parentibus); Mnymayącz, aby on schedl v postpolstvye dzyeczynnem albo s przyaczyelmy, albo z rodziną (cum cognatis sive notis).

- 2) ‘rodzice, ojciec i matka, parents pater et mater’ : Rodzyna parentes; Aczby kto dzewką... kromye woley rodziny (sine voluntate parentum, *Sul* 58: przes woley porodzyczelow) zgwalczyl; Nye tylko rodzina (parents, porodzyczele) takyey vczynyoney, ale y wszytka wiesz...mogą wstacz; Kyedy Yesus był ve dwnaszcye lyat, schedl do Ierusalem... z yego rodziną (suis cum parentibus); Mystrzv, kto zgrzeschyl: then czlovyek czyly rodzyna yego (parentes eius; Nye vyerząc temv zydovye, aby on był slyep a przezral, alyez vezvaly yego rodziną (parentes) [...] y paczoly ych pytacz; ~ w *odniesieniu do pierwszych rodziców*: Si sola fuisset mortua, intrasset in lymbum propter prevaricacionem primogenitorum parentum rodiny; Ale to dostoyenstvo pyrva nascha rodzyna (primi...parentes) svym przestapyenym straczyly.
- 3) ‘*pochodzenie, origo*’: Gdyby khtory myal vkazacz szwoge rodzyna (suam nationem seu legitimitatem,; szwoy rod) albo malzenszkye stadlo, temv może kaszdy przyrodzony gego przyyaczel...pomocz przygacz.
- 4) ‘*to, co wrodzone, przyrodzone cechy i właściwości, natura, indoles, ingenium*’: Pothapył rodzyna, kasze y kroluge bog przeszez nasz<e>vyny; Dzewko, przymy thakye omyszly gospodzyna..., thym szya thwa rodzyna nyczgey nye poszkodzy.

Pierwsze i podstawowe znaczenie, które nadaje rodzinie *Słownik staropolski* odnosi się do osób pochodzących od wspólnego przodka. To odmienne rozumienie rodziny określa ją jako ciąg pokoleń mających wspólnego protoplastę. Takie rozumienie definicji występuje także w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Słownik nie wyróżnia w interpretacji hasła, że do rodziny należą dzieci czy rodzeństwo, jak to miało miejsce np. w *Słowniku warszawskim*. Rodzina to także ród, naród, plemię. Są to interpretacje, które pokrywają się z definicjami zawartymi zarówno w *Słowniku Lindego* jak i słownikach wileńskim i warszawskim. Podobnie rzecz się ma z 2. rozumieniem pojęcia rodzina, gdyż jako ‘pochodzenie, urodzenie’ definiowały ją wszystkie powyżej analizowane słowniki. 3. element definicji, w którym rodzina ujęta zostaje jako ‘gatunek, odmiana, genus,

species' ma charakter klasyfikujący, który podkreślony został w definicji rodziny zawartej w *Słowniku warszawskim*. Zupełnie odmienne w stosunku do analizowanych słowników jest natomiast opisywanie rodziny jako płci, zespołu cech bądź męskich, bądź żeńskich. Rodzina jest w tym przypadku elementem wyróżnienia z rodzaju ludzkiego, głównie jej męskich przedstawicieli.

2.5. *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego

Jak stwierdza Piotr Żmigrodzki pisząc o *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego „Bez wątpienia jest to najważniejsze dzieło polskiej leksykografii XX wieku, które wywarło największy wpływ na inne słowniki, zarówno pod względem metodologicznym, jak i materiałowym”³²⁸.

Prace przygotowawcze nad dziełem rozpoczęto w 1950 r., natomiast poszczególne tomy od 1-10 i 11 – *Suplement* ukazały się w latach 1958-1969. Leksykon w zamyśle miał być *Słownikiem współczesnego języka polskiego*, ale pod wpływem dyskusji i nacisków ideologicznych rozszerzono jego zakres tak, by znalazło się w nim słownictwo polskie od połowy XVIII do pierwszej połowy XX wieku. Kompendium liczy 125 632 hasła, a opracowywało je – pod kierunkiem Doroszewskiego - wielu wybitnych językoznawców, takich jak m.in.: Stanisław Skorupka, Bronisław Wieczorkiewicz czy Halina Kurkowska.

We wskazanym *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego³²⁹ rodzina rozumiana jest jako:

- 1) ‘małżonkowie i ich dzieci; także: rodzeństwo oraz ci, którzy są związani pokrewieństwem, powinowactwem: krewni, powinowaci’: Miałem tam jakąś rodzinę, dalekich krewnych, których nigdy nie widziałem. Zięciowie, synowie, wnuki. Swoi wszyscy. Rodzina. Stał się w domu zwierzchnikiem gościem niemal codziennym, człowiekiem bliskim, lubianym i jak gdyby należącym do rodziny. Ojciec rodziny ma być obowiązkiem surowym, jeśli widzi, że dzieci mogą kiedyś płakać na jego dobroć. Mieszkał sam z rodziną, składającą się z żony i dzieci dorosłych kilkorga. [...]
- 2) ród w znaczeniu 2, czyli „zespół ludzi ze sobą spokrewnionych pochodzących od jednego przodka; szereg pokoleń pochodzących od jednego przodka; dynastia, dom, linia”³³⁰. Początki tego możnego rodu [Lusignanów], którego przedstawiciele umieli skupić w swych rękach kilka tronów europejskich, osnute są fantastycznością. [...].

³²⁸ P. Żmigrodzki, *op. cit.* s. 157.

³²⁹ *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t.7 (Pri-R), Warszawa 1965.

³³⁰ Por. hasło ród, *ibidem*, s. 1137.

- 3) *bot. zool.* ‘w systematyce roślin i zwierząt: jednostka klasyfikacyjna nadrzędna w stosunku do rodzaju’: Na pustyniach w suchym klimacie pomocnikami człowieka stają się przedstawiciele rodziny wielbłądowatych. Na jednym z niewysokich wierzchołków siedzi pięknie ubarwiony ciemnoniebieski ptak z rodziny krukowatych. [...]
- 4) *chem.* ‘grupa pierwiastków chemicznych charakteryzujących się podobieństwem w budowie powłok elektronowych ich atomów, zbliżonymi właściwościami chemicznymi i fizycznymi, np. wartościowością, rozpuszczalnością ich soli itp.’: Najbardziej typowym przedstawicielem rodziny chlorowców jest chlor. Pleś. *Chem. 137* Atomy gazów tzw. szlachetnych, jak helu lub neonu nie posiadają zdolności do łączenia się z innymi atomami, nawet z atomami własnej rodziny.[...].
- 5) *muz.* ‘jednostka klasyfikacyjna obejmująca instrumenty o podobnej budowie³³¹: Cztery zasadnicze instrumenty rodziny smyczkowych różnią się jedynie rozmiarami, strojem strun, rejestrem i odcieniem barwy brzmienia, a tylko nieznacznie budową korpusu.

Definicja wskazuje, że główne znaczenie pojęcia *rodzina* zawiera się w stwierdzeniu, iż są to „małżonkowie i ich dzieci” oraz – podobnie jak w *Słowniku wileńskim* – rodzeństwo, a także „ci, którzy są związani pokrewieństwem, powinowactwem.” Ostatni wymieniony element hasła wystąpił także w definicji Lindego oraz w *Słowniku warszawskim* i *Słowniku staropolskim*. Słownik odnosząc się do kwestii powinowactwa i pokrewieństwa wymienia zięciów, synów i wnuki. Znaczenie 2. dotyczące rozumienia rodziny jako ‘rodu, dynastii, domu, linii’ także pokrywa się z definicjami zawartymi we wszystkich wcześniej przytoczonych słownikach. Doroszewski podobnie jak Urbańczyk uznaje, iż rodzina jest szeregiem pokoleń pochodzących od jednego przodka. Można w tym miejscu pokusić się o tezę, że wspólne dzieje i pochodzenie mają za zadanie uwypuklić ciągłość historyczną rodziny oraz jej wielopokoleniowy charakter.

Definicje zawarte w punktach od 3 do 5 odnoszą leksem *rodzina* do systematyki naukowej, w której przyjmuje się, że rodzina to zespół zjawisk lub przedmiotów posiadających jakąś wspólną cechę, wg której można dokonać ich klasyfikacji.

2.6. *Słownik języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka

Pierwsze wydanie trzytomowego *Słownika języka polskiego* pod red. Mieczysława Szymczaka³³² ukazało się w latach 1978 –1981. Redaktorami tomów byli Hipolit Szkiładź, Henryk Bik i Celina Szkiładź. W 1992 r. ukazało się 7. poprawione i wzbogacone o niewielki suplement wydanie dzieła, którego nakład łączny przekroczył w 1996 r. milion egzemplarzy.

³³¹ *Ibidem*, s. 1017-1018, 1337.

³³² *Słownik języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka, Warszawa 1981.

Słownik zawiera 80 tys. haseł. Pominięte zostały w nim wyrazy dawne, przestarzałe i rzadkie. W wersji poprawionej wraz z suplementem, które ukazały się w 1992 roku pojawił się liczny zasób słownictwa potocznego, kolokwialnego i wulgarnego³³³.

Na definicję rodziny w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka³³⁴ składają się trzy elementy:

- 1) 'grupa społeczna złożona z małżonków i ich dzieci; także: osoby związane pokrewieństwem, powinowactwem; krewni, powinowaci': Bliska, dalsza rodzina. Kochająca się, zgodna rodzina. Rodzina wielodzietna. Obarczony rodziną. ojciec rodziny[...]
- 2) ród w znaczeniu 2, czyli 'zespół ludzi spokrewnionych ze sobą, pochodzących od jednego przodka; dynastia, dom, linia'³³⁵.
- 3) *biol.* 'w systematyce roślin i zwierząt: jednostka niższa od rzędu obejmująca najbardziej ze sobą spokrewnione rodzaje'³³⁶.

Podstawowe znaczenie leksemu *rodzina* w słowniku Szymczaka dotyczy „małżonków i ich dzieci”. Podobne rozumienie pojęcia wystąpiło już w *Słowniku warszawskim* oraz w dziele Doroszewskiego. Druga część definicji zawartej w punkcie 1. zawiera treści semantycznie zbieżne z hasłami znajdującymi się w każdym z omawianych słowników. Jednak w leksykonie Szymczaka brakuje zarejestrowanego u Doroszewskiego składnika definicji, który wskazywał, iż rodziną jest także rodzeństwo. W słowniku nie ma także odwołań do wspólnego nazwiska będącego wyróżnikiem członków danej rodziny. W punkcie 2. dzięki odwołaniu się do jednego przodka płci męskiej, który stanowił protoplastę rodu, podkreślony został patriarchalny charakter polskiej rodziny.

2.7. *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* pod redakcją Haliny Zgólkowej

Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny pod red. Haliny Zgólkowej to pierwszy słownik ogólny najnowszej epoki leksykografii komercyjnej³³⁷. Dzieło wyposażone w mocno rozbudowane hasła nasycone jest słownictwem dawnym i przestarzałym, leksyką specjalistyczną i środowiskową (zwłaszcza środowisk subkulturowych). Uznaný został przez

³³³ Por. M. Kucala, *Słownik języka polskiego*. red. nauk. M. Szymczak. „Język Polski”, z. 3, s. 203-208; W. Lubaś: *Dwa suplementy*. „Język Polski”, z. 2, s. 119-123.

³³⁴ *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, t. 3 R-Ż, Warszawa 1981, s. 67-68.

³³⁵ Por. hasło ród [w:] *Słownik...* pod red. M. Szymczaka *op. cit.* s. 69.

³³⁶ *Ibidem*, s. 64, 133

³³⁷ *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 36 pod red. H. Zgólkowej, Poznań 2002.

środowisko naukowe za wtórny wobec innych wydanych wcześniej słowników językowych, gdyż wiele zawartych w nim haseł przejęto w całości z innych źródeł leksykograficznych, co wzbudziło liczne dyskusje prasowe³³⁸. Słownik ma charakter uniwersalny, ponieważ stara się łączyć treści, które wcześniej pojawiały się w słownikach ogólnych, słownikach poprawnej polszczyzny, wyrazów obcych czy słownikach nazw własnych. Dzieło uwidacznia szeroki wachlarz odmian językowych (słownictwo potoczne, profesjonalne i żargonowe, które nie wystąpiło we wcześniej wydawanych słownikach). Pierwsze wydanie słownika miało miejsce w 1994 roku, przewiduje się, że składać się będzie z 50 tomów.

Definicję rodziny w analizowanym dziele określają cztery znaczenia leksemu: Według autorki rodzina to:

- 1) „grupa społeczna składająca się z małżonków i ich dzieci; także osoby, które są związane pokrewieństwem, powinowactwem; krewni, powinowaci”: Ponieważ spodziewał się przyjazdu licznej rodziny z Lublina, od kilku dni robił zakupy większe niż zwykle. Dobrze, że rodzina wspiera go finansowo, bo inaczej musiałby porzucić studia [...]
- 2) grupa ludzi spokrewnionych ze sobą, wywodzących się od jednego przodka płci męskiej”: Rodzina jest dobra, jest dobra, gdy jest, lecz kiedy jej ni ma, samotny jak pies [z piosenki Kabaretu Starszych Panów], ta można rodzina wywodziła się od patrycjusza rzymskich, którzy po wygnaniu z Wiecznego Miasta osiedli we Florencji.[...]
- 3) *botaniczny, zoologiczny*; kategoria roślin, zwierząt, obiektów fizycznych, chemicznych, urządzeń itp. charakteryzująca się określoną wspólną cechą posiadaną przez wszystkie jej elementy składowe”: Rodzaje kokorycz, glistnik i mak należą do rodziny makowatych. Nazwę rośliny tworzy się od nazwy rodzaju wiodącego przez dodanie przyrostka -owate np. goździkowate, astrowate.[...]
- 4) *środowiskowy* „jednostka organizacyjna w mafii, podlegająca jednemu przywódcy”. W klasycznej mafii sycylijskiej rodzina może mieć układ hierarchiczny i może składać się z kilku grup. W ramach rodziny szacunek do matki [lub matek] jest jedną z podstawowych wartości³³⁹.

W 1. definicji określającej podstawowe znaczenie leksemu czytamy, iż *rodzina* to „grupa społeczna składająca się z małżonków i ich dzieci” ale to także osoby, „związane pokrewieństwem, powinowactwem; krewni, powinowaci”. Pierwsza część hasła powtarza

³³⁸ T. Piotrowski, *Jeszcze o „Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny”*. „Język Polski” 1996, z.1, s. 71-74; M. Świdziński, *Dinozaur polskiej leksykografii*. „Tygodnik Powszechny” 1996 nr 20; H. Zgólkowa, *Falszywe zdania. Profesorowi Markowi Świdzińskiemu w odpowiedzi*. „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 26; I. Bobrowski, *Poprzednie rozwiązania leksykograficzne a nowa propozycja słownikowa (na marginesie „Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny”*. „Polonica”, T. 19, s.211-217.

³³⁹ *Ibidem*, s. 142-143.

więc znaczenie przypisywane omawianemu pojęciu we wszystkich słownikach (za wyjątkiem Lindego i Urbańczyka). Podobnie rzecz się ma z drugim składnikiem definicji, który znajduje swe odzwierciedlenie w omawianych słownikach. 2. znaczenie rodziny jest odbiciem definicji Doroszewskiego i Urbańczyka, powtórzonej także w słowniku Szymczaka i Zgólkowej i podkreśla aspekt związany pochodzeniem rodziny od wspólnego przodka płci męskiej. Zakres semantyczny zawarty w punkcie 3. odnosi znaczenie do pojęcia kategorii porządkujących świat materialny i przyrodniczy. Nowością jest znaczenie przypisane rodzinie w haśle 4. Pojmowana jest tu ona jako „jednostka organizacyjna w mafii, podlegająca jednemu przywódcy.” Definicja zakłada tym samym, iż rodzina rozumiana jest w tym przypadku nie jako zespół osób połączonych pokrewieństwem, ale jako zhierarchizowana grupa, którą łączą wspólne przestępcze interesy.

3. Centrum znaczeniowe pojęcia *rodzina*

Słownikowe definicje *rodziny* są wyrazem ewoluującej na przestrzeni wieków percepcji człowieka w myśleniu o niej jako zjawisku społecznym, cywilizacyjnym i kulturowym. Są więc zgodne z teorią semantyki kognitywnej zapisem „pewnego typowego stanu mentalnego mówiących związanego z używanymi wyrażeniami”³⁴⁰. Wcześniejsze historycznie słowniki uwypuklają rozumienie rodziny głównie jako rodu, tak więc można przyjąć, iż w c e n t r u m z n a c z e n i o w y m omawianej kategorii znajdował się ogół krewnych i powinowatych, obejmujący wszystkie pokolenia wywodzące się od jednego męskiego przodka – protoplasty rodu. Współczesne słowniki natomiast wykazują, iż kategoria *rodzina* ujmowana jest jako małżonkowie z dziećmi. Tak więc na p e r y f e r i a c h znaleźli się dalsi krewni i powinowaci oraz nieżyjący członkowie rodziny. Zmiany, jakie zachodzą w strukturach dzisiaj funkcjonującej rodziny, budzą jednak rozliczne wątpliwości w odniesieniu do jej dotychczasowej prawnej i społecznej stratyfikacji. Można bowiem za Magdaleną Żygadło³⁴¹ postawić zasadnicze pytania:

- 1) Czy rodziną jest para pozostająca w konkubinacie i wychowująca wspólnie dzieci?
- 2) Czy stanowi ją mężczyzna i kobieta nieposiadający ślubu, a wychowujący razem dzieci ze swoich poprzednich związków?
- 3) Czy samotni rodzice wychowujący własne lub adoptowane dzieci to rodzina?

³⁴⁰ R.Grzegorzczkowska, *O rozumieniu prototypu i stereotypu we współczesnych teoriach semantycznych*, [w:] *Język a kultura*, t.12., red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1998, s. 109.

³⁴¹ M. Żygadło, *op. cit.*, s. 60.

- 4) Czy można nazwać rodziną powtórne małżeństwo z dziećmi z poprzednich związków?
lub
- 5) Jak w słownikowe tradycyjnie ujmowane pojęcie rodziny wpisuje się tzw. rodzina zastępcza?

Tego rodzaju pytań nasuwa się wiele, a definicje słownikowe nie dają na nie jednoznacznej odpowiedzi. Znaleźć ją można – co najwyżej – w modyfikowanych aktach prawa cywilnego i kanonicznego, w sejmowych debatach oraz w licznych rozważaniach przedstawicieli nauk społecznych i humanistycznych³⁴². Podnoszone zjawiska, choć nasilają się coraz bardziej w dzisiejszym społeczeństwie, mają jednakże charakter marginalny i za takie uznane zostaną w niniejszych rozważaniach. Przyjmuję zatem, iż rodzina końca XX i początku XXI wieku to „zalegalizowany formalnie związek kobiety i mężczyzny, mieszkających razem, posiadających i wychowujących zrodzone w nim potomstwo.”

4. Pole leksykalne – nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa

Jak wykazują dawne i współczesne słowniki języka polskiego pole leksykalne kategorii r o d z i n a na przestrzeni wieków podlegało silnej ewaluacji. W okresie średniowiecza - w związku z dużym znaczeniem związków rodowych – nazwy odzwierciedlające relacje powinowactwa i pokrewieństwa były bardzo liczne i niezwykle zróżnicowane w porównaniu z radykalnie malejącym (od pierwszej dekady XX wieku) zasobem wyrazów odnoszących się do tej kategorii. Takie bogactwo odniesień wewnątrzrodzinnych w dobie staropolskiej wiązało się m.in. z ówczesnym prawem, które zakładało, iż pokrewieństwo wygasło dopiero w siódmym pokoleniu³⁴³. Aby przybliżyć lepiej kwestie terminologii rodzinnej oraz zachodzących w niej zmian posłużę się opracowaniem dokonany przez Stanisława Dubisza³⁴⁴ na podstawie monografii Mieczysława Szymczaka³⁴⁵.

³⁴² F. Adamski, *Rodzina: wymiar społeczno-kulturowy*. Kraków 2002.B. Czekańska-Mirek, *Jaka jesteś Marianno? Kultura i Historia* nr 6/2004.; M. Bieńko, *Tęsknota za ojcem, czyli z tatą przez prerie* [w:] *Być rodzicem*, 2006, *Program fundacji komunikacji społecznej* <http://www.bycrodzicem.pl/>; D. Gębuś, *Rodzina: tak, ale jaka?*, Warszawa 2006; P. Krzyżanowski, *Konkubina, czyli nalożnica*, „Wprost” 2003 nr z dnia 14 grudnia; M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, *Przemiany więzi społecznych: zarys teorii zmiany społecznej*. Warszawa 2004. P. Szukalski, *Kohabitacja w Polsce* [w:] *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie Polskim*, pod red. W. Warzywody-Kruszyńskiej i P. Szukalskiego, Łódź 2004; J. Podgórska, *Raport. Związki pozamałżeńskie*, „Polityka” 2004, nr 27, z dnia 3 lipca; M. Sikorska, *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko*. op. cit.

³⁴³ S. Dubisz, *Język – historia – kultura (wykłady, studia, analizy)*, op. cit., s. 125.

³⁴⁴ *Ibidem.*, s. 126-130;

³⁴⁵ M. Szymczak, *Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*, Warszawa 1966.

4.1. Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa

Pierwszy stopień pokrewieństwa

<ojciec>: stpol. *ociec* (← psł.**otъcъ* ← **otъkъ*) ← *ojciec, tata, nan*; śrpol. *pan ociec; rodzic, rodziciel, przodek*.

<matka>: stpol. *maci, mać* (← psł.**matъ, matere*), *macierz, maciora, matka, mama, macica, rodzicielka, porodicielka, rodzica, rodziczka, nana//nena, nanka//nenka*; śrpol. *pani matka*.

<rodzice>: stpol. *oćce, starszy* (→ *starsi*), *ociec i mać, ociec i matka, ociec z macierzą, ociec z matką, przyrodnikowie, przyrodzeni, porodziciele, rodziciele, rodzicielowie, rodzina, przodkowie, rodzicy*; śrpol. *rodzice*.

<syn>: stpol. *syn* (← psł.**synъ* ← pie. **sū-nu-s*), *syniec*.

<córka>: stpol. *cera* (← psł.**dъkti* ← pie. **dhugheter*), *cora, corka, dziewczka*; śrpol. *córka*.

<dziecko> : stpol. *dziecię* (← psł.**detę*), *robię* (← psł.**orbę* →**robę*), *robionek, robieniec, czędo* (← psł.**cędo*), *otrok* (← psł.**otъrokъ*), *dziecko*: śrpol. *dziatwa lm., dzieciak*.

Drugi stopień pokrewieństwa

<dziadek> : stpol. *dziad* (← psł.**dědъ*), *dziadek, stary ojciec*.

<babka> : *baba, babka, stara mać, stara matka, starka*.

<dziadek i babka> : śrpol. *starzy rodzice*; XIX w. *dziadostwo*.

<wnuk>: stpol. *wnuk* // *wnęk, nieść, wnuczę*.

<wnuczka>: stpol. *wnuka//wnęka, wnuczka* // *wneczka, nieściora, wnukiew, wnuczę*.

<wnuk i wnuczka> ; stpol. *wnuki* // *wnęki, wnukowie//wnękowie, wnuczęta*; śrpol. *wnuczki*.

Trzeci stopień pokrewieństwa

<pradziadek> : stpol. *pradziad* (← psł.**pradědъ*): śrpol. *pradziadek, naddziad, przeddziad, przeddziadek, przedziad, zadziad*.

<prababka> stpol. *prababa, prababka, wielga* // *więtsza baba* // *babka*; śrpol. *przedbaba, nadbaba*.

<pradziadek i prababka> : śrpol. *pradziadki, pradiadkowie, pradiadek i prababka*

<prawnuke> : stpol. *prawnuke* // *prawnęk, przewnuke, przedwnuk, nadwnuk, prawnuczek*.

<prawnuczka> : stpol. *prawnuka, prawnuczka*.

<prawnuki> : stpol. *prawnuki, prawnuczki*.

Czwarty stopień pokrewieństwa

Poczynając od okresu stpol., stosowano nazwy trzeciego stopnia z podwojonym przedrostkiem *pra-* typu *pradziadek* lub z dodanym przedrostkiem *nad-* typu *nadprababa*.

Nazwy stopni pokrewieństwa pełnego w linii bocznej

Drugi stopień pokrewieństwa

<brat>: stpol. *brat*, *bratr* (← psł. * *bratъ*, *bratrъ*), *rodzony brat*, *własny brat* (w odróżnieniu od *brata stryjecznego*, *ciotecznego*, *wujecznego*, *przyrodniego*).

<siostra> : stpol. *siostra* (← psł. * *sestra*), *rodzona siostra*.

<rodzeństwo> : wyraz *rodzeństwo* w tym znaczeniu występuje od XIX w. (wcześniej był notowany przede wszystkim w znaczeniu ‘rodzina, krewni’), w okresie stpol. i śrpol. na określenie ‘rodzeństwa’ używano zestawień analitycznych typu *brat i siostra* lub form liczby mnogiej typu *bracia*, *siostry*, *dzieci*.

Trzeci stopień pokrewieństwa

<brat ojca> : stpol. *stryj* (← psł. * *stryjъ* ← pie. * *str-*), *stryk*, *stryjc*.

<brat matki> : stpol. *wuj* (← psł. * *ujъ*), *wujek*, *wujec*// *ujec*, *macierzynek*.

<siostra matki lub ojca> : stpol. *ciotka* (← psł. * *tetъka*).

<syn brata w stosunku do stryja> : stpol. *synowiec*.

<córka brata w stosunku do stryja> : stpol. *synowica*.

<syn brata w stosunku do siostry ojca> : stpol. *bratanek*, *brataniec*, *bracieniec*// *bracieniec*.

<córka brata w stosunku do siostry ojca> : stpol. *bratanka*; npol. (XIXw.) *bratanica*.

<syn siostry> : stpol.: *siostrzeniec*; śrpol. *siostrzanek* // *siestrzanek*, *siostrzan* // *siestrzan*.

<córka siostry>: stpol. *siostrzenica* // *siestrzenica*, *siostrzanka*.

Czwarty stopień pokrewieństwa w linii bocznej

<syn brata ojca> : stpol. *brat*, *brat stryjeczny*, *stryjny*, *stryczny*. śrpol., npol. *kuzyn* (← fr. *cousin*).

<córka brata ojca> : stpol. *siostra stryjeczna*, *stryjna*, *stryczna*; śrpol., npol. *kuzynka*.

<syn brata matki> stpol. *brat wujeczny*; śrpol. *brat cioteczny*.

<córka brata matki> : stpol. *siostra wujeczna*; śrpol. *wujenna siostra*, *cioteczna siostra*.

<syn siostry ojca lub siostry matki> : stpol. *ciotczony*, *ciotczany*, *cioteczny brat*.

<córka siostry ojca lub siostry matki> : stpol. *ciotczona*, *ciotczana*, *cioteczna siostra*.

Nazwy stopni pokrewieństwa niepełnego

Pokrewieństwo zastępcze

<macocha> : stpol. *macocha* (← psł. **matjexa*).

<ojczym> : stpol. (← ojciec + -im).

<pasierb> : stpol. *pasierb* (← psł. **pasrbъ*).

<pasierbica >: stpol. *pasierbica*.

<pasierbi> : stpol. *pasierby*.

<brat przyrodni, siostra przyrodnia>: stpol. *pólbrat, pólziostra, brat przyrodni, siostra przyrodnia*.

Nazwy stopni powinowactwa rodzinnego

Nazwy wyrażające stosunki powinowactwa między małżonkami

<żona> : stpol. *żena* → *żona* (← psł. **gena* ← pie. *guen-a*), *małżonka* (← *Mahlweib*).

<mąż> : stpol. (← psł. **moz* ← pie. **mongj -o-s*): śrpol. *małżonek*.

<małżeństwo> : stpol. *małżeństwo*.

Nazwy stopni powinowactwa rodzinnego w linii prostej

<ojciec męża – ojciec żony> : stpol. *świekier* // *świekr* // *świokiet* // *świokr* (← psł. **svekrъ*) – *cieść* (← psł. **tъstъ*) → *teść*; śrpol. *świekier* + *teść* (obie nazwy są stosowane wymiennie; npol. *teść* (tylko ta nazwa pozostaje w jęz. ogp.), *ojciec, tata*.

<matka męża – matka żony>: stpol. *świekra* (← psł. **svekry*) → *świekra – oćcia* (por. *cieść*) → *teścia*; śrpol. *świekra* + *teścia*; npol. (*świekra*), *teściowa*.

<rodzice męża lub rodzice żony> : stpol. *oćce* → *ojce, rodzicy*; śrpol. *rodzice*; npol. *teściowie*.

<mąż córki> : stpol. *zięć* (← psł. **zъntъ* ← pie. **gen-*).

<żona syna> : stpol. *snecha* (← psł. **newędta*); śrpol. *synowa*.

Nazwy stopni powinowactwa rodzinnego w linii bocznej

Nazwy rodzeństwa współmałżonka

<brat męża> stpol. *dziewierz* (← psł. **deverъ*); śrpol. *brat męża, szwagier*.

<siostra męża>; stpol. *zehlwa* // *zolwa* (← psł. **zъly*), *zehlwica*// *zolwica*; śrpol. *siostra męża, mężowa siostra; szwagierka*.

<brat żony> : stpol. *szurza* (← psł. **šurъja*), *szwagier* (← niem. *Schwager*), *brat żony*.

<siostra żony> : stpol. *świeść* (← psł. **svьstь*): śrpol. *siostra żony*, *szwagierka*

Nazwy współmałżonka rodzeństwa

<żona brata> : stpol. *jątraw* (← psł. **jętry* (← pie.. **ienter-*); śrpol. *bratowa*.

<mąż siostry> : stpol. *swak*, *zięć*: śrpol. *szwagier*.

Trzeci stopień powinowactwa rodzinnego w linii bocznej

<żona brata>: stpol. *stryjna*.

<żona brata matki>: stpol. *wujna*, *wujenka*; npol. *ciotka*.

<mąż siostry matki lub siostry ojca>: stpol. *swak* (← psł. **swojакъ*): śrpol. *pociot*, *pociotek*.

Jak wynika z powyższego schematu pola leksykalnego w jego obrębie mieści się ponad 200 leksemów; jednakże jeśli uwzględnimy także nazwy rzadkie i dialektalne całe pole będzie składało się z około 600 nazw. Współcześnie ten katalog jest ograniczony do kilkudziesięciu określeń, z czego 23. stanowią nazwy powszechnie używane: *ojciec*, *matka*, *syn*, *córka*, *dziadek*, *babka*, *wujek*, *ciotka*, *stryj*, *brat*, *siostra*, *bratanek*, *siostrzenica*, *zięć*, *synowa*, *teść*, *teściowa*, *wnuk*, *wnuczka*, *prawnuke*, *prawniczka*, *kuzyn*, *kuzynka*, które odnoszą się w zasadzie tylko do sygnalizowania stosunków pokrewieństwa i powinowactwa w obrębie najbliższej rodziny. Zjawisko to spowodowane jest zmianami, które zaszły we współczesnej obyczajowości i stosunkach społecznych, sprowadzającymi dawne szerokie pojęcie rodu do pojęcia rodziny oraz zawężającymi pokrewieństwo i powinowactwo do kilku najbliższych stopni³⁴⁶.

Zanalizowany materiał słownikowy wykazuje, iż na określenie 64 desygnatów z zakresu stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w języku polskim funkcjonowało 538 nazw. Omawiane słownictwo rodowo-rodzinne pozwala wyróżnić trzy warstwy chronologiczne: praindoeuropejską, prasłowiańską i polską.

Jeśli chodzi o epokę praindoeuropejską to występują tutaj takie nazwy jak: *mać*, *mama*, *tata*, *syn*, *cora*, *brat*, *siostra*, *zona*, *świekr*, *świekra*, *dziewierz*, *zełwa*, *jątraw*, *zięć*, *praszczur*//*plazgor*, *nieć*, *niesciora* i *snecha*. Wymienić należy tu jeszcze cztery nazwy – takie jak: *stryj*, *ojciec*, *mąż*, *wuj* – oparte na rdzeniach praindoeuropejskich, które uległy

³⁴⁶ Por. J. Adamus, *Polska teoria rodowa*, Łódź 1958; A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1939; K. Kolańczyk, *Najdawniejsze polskie prawo spadkowe*, Poznań 1939.

modyfikacjom słowotwórczym w późniejszym czasie. W sumie do warstwy praindoeuropejskiej należą 22 nazwy.

Druga warstwa odnosi się do nazw pochodzących z epoki prasłowiańskiej. Znajdują się tu: *dziecię, otrok, czędo, dziad, baba, pradziad, prababa, prapradziad, praprababa, wnuk, wnuka, prawnuk, prawnuka, praprawnuk, praprawnuka, przodek, chłop, niewiasta, teść, teściu, szurza, świeść, swak, nan, nana, dada*; przypuszczalnie pod koniec epoki prasłowiańskiej powstały także *macocha, ojczym, pasierb, pasierbica*. Daje to w sumie 30 terminów.

Najliczniejsza warstwa zawiera nazwy, które powstały w okresie samodzielnego rozwoju języka. Wyróżniamy tutaj trzy podgrupy:

- 1) staropolską – do XV w. włącznie; należą tutaj takie nazwy jak: *macierz, matka, rodzicielka, nanko, rodzina, przyrodnik, porodziciele, małżonka, małżonek, chłopiec, dziewczka, dziewczyna, dziewczę, robionek, robieniec, dziecko, dziatwa, brać, brach, braciniec, synowiec, synowica, bratanek, brataniec, bratanka, bratanica, siostrzan, siostrzanek, siostrzeniec, siostrzanka, siostrzenica, stryk, stryc, stryjo, stryja, stryjec, (w)ujek, (w)ujec, wujo, wuja, macierzyniec, stryjna, wujna, ciotka, stryjny, brat, stryjna siostra, ciotczany brat, ciotczana siostra, białogłowa;*
- 2) średniopolską – od XVI do połowy XVIII w. np. *rodzice, szwagier, szwagierka, szwagrowa, maciora, macica, chłopak, dzieciak, dziewczak, dziadek, babka, pradziadek, prababka, prapradziadek, praprababka, przedziad, naddziad, zadziad, przedziad, przedbaba, nadbaba, przebaba; przedwnuk, nadwnuk, wnuczek, wnuczka, wnuczę, prawnuczek, prawnuczka, praprawnuczek, praprawnuczka, białogłowa, białka, kobieta, córka, starek, starka, półbrat, półsiostra, synowa, bratowa, teściowa, niewiastka, wujczyzna, rodzeństwo, bratówna, posiostrzanek, bracica, pani matka, pan ojciec* itd.;
- 3) nowopolską – od połowy XVIII w. do czasów współczesnych, np. *kuzyn, kuzynka, ten teściu, ten pasierba, pasierbic, macoch, macechlarz, ojczymak, ojczymaczka, macoszak, macoszaczka, grósek, pragrósek, pragróska, fater, muter, faterek, mutra, matka, szwigermatka, szwigerojciec, mój, moja, wujak, wujko, pociotka, teściuwin, świekrówka, synówka, teściu, stryjenka, wujenka, dzieć, dziecio, dzieciarnia, babuś ‘dziadek’, buś ‘dziadek’* itd.³⁴⁷

Analiza chronologiczna niezbitnie wykazuje, iż na 22 nazwy powstałe w okresie praindoeuropejskim (stanowiących 4% omawianych nazw), 30 powstałych w okresie prasłowiańskim (dających 6% analizowanej terminologii) aż 486 powstało w okresie

³⁴⁷ M. Szymczak, *Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa, op. cit. s. 191-192.*

samodzielnego rozwoju języka polskiego (tj. 90% ogółu), głównie w okresie staropolskim i średniopolskim, czyli w epoce monarchii stanowej. Był to czas wyjątkowo silnej pozycji społecznej i politycznej szlachty, a jej uprzywilejowanie wynikało m.in. ze złożonej struktury rodowej i obyczajowości wypływającej z funkcjonujących podstaw ówczesnego prawa.

Zestawienie chronologiczne wykazuje ponadto, iż zasadnicze zmiany w obrębie terminologii rodzinnej zachodziły dwukrotnie:

- 1) na przełomie XVI i XVII wieku, kiedy to z użycia wychodzą takie nazwy jak np. *zełwa//zołwa*, *zełwica//zołowica* ‘siostra męża’, *dziewierz* ‘brat męża’, ‘*jątrew*’ ‘żona brata męża’, *świekr* ‘ojciec męża’, *świekra* ‘matka męża’, *szurza* ‘brat żony’, *świeść* ‘siostra żony’, *nieć* ‘kuzyn’, *nieściora* ‘kuzynka’, *otrok*, *synowiec*, *synowica*, *swak*; ich rolę przejmują albo nazwy zbliżone znaczeniowo, albo też nazwy o charakterze ogólnym typu *szwagier*, *bratowa*.
- 2) w XIX i XX wieku, kiedy to rozpowszechniają się zarówno w języku literackim jak i gwarach ludowych nazwy *kuzyn*, *kuzynka*, które oznaczają każdego krewnego lub powinowatego w linii bocznej w stopniu równym lub niższym; zanika różnica między *stryjem* i *wujem*, *stryjenką* i *wujenką*, *rodzeństwem stryjecznym* i *wujecznym*; nazwy *wuj* i *ciotka* rozszerzają natomiast swój zakres znaczeniowy do tego stopnia, że mogą oznaczać nie tylko rodzeństwo rodziców i małżonków rodzeństwa rodziców, ale każdego krewnego lub powinowatego rodziców, a nawet przyjaciół i bliskich znajomych rodziców³⁴⁸.

Tak więc współczesna rodzina posługuje się około trzydziestoma nazwami, które zupełnie wystarczają do poprawnej komunikacji w relacjach pokrewieństwa i powinowactwa familijnego. Są to: *ojciec*, *matka*, *syn*, *córka*, *dziadek*, *babka*, *wnuczek*, *wnuczka*, *pradziadek*, *prababka*, *prawnuczek*, *prawnuczka*, *brat*, *siostra*, *mąż*, *żona*, *teść*, *teściowa*, *zięć*, *synowa*, *szwagier*, *bratowa*, *szwagierka*, *wuj*, *ciotka*, *kuzyn*, *kuzynka*³⁴⁹.

Zjawisko to potwierdza coraz bardziej malejącą rolę związków pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego, a jednocześnie wskazuje na znaczącą rolę najbliższej rodziny oraz pogłębianie się więzi środowiskowo-sąsiedzkich i zawodowo-towarzyskich. Ugruntowywanie się związków towarzyskich uwidacznia np. przenoszenie nazw pokrewieństwa i powinowactwa, takich jak przykładowo *ciocia*, *wujek*, *babcia*, *dziadek* przez dzieci na bliskich znajomych rodziców.

³⁴⁸ *Ibidem*, s. 196.

³⁴⁹ *Ibidem*, s. 196.

IV. EDUKACJA SEKSUALNA W OŚWIATOWYCH DOKUMENTACH FORMALNYCH W LATACH 1999 – 2007

Po tym obszernym omówieniu głównych rysów wizerunku rodziny polskiej – od przełomu XVIII i XIX wieku do początku wieku XXI – osadzonej w kontekście historycznym, kulturowym i językowym czas przejść do kolejnego etapu rozważań. Będzie to część analityczna, w której zajmę się omówieniem materiału podręcznikowego i czasopiśmienniczego będącego punktem odniesienia do prowadzonych rozważań. Pozwoli to na późniejszą konfrontację modelu rodziny polskiej - wynikającego z wspomnianego kontekstu – z tym, który odnajdziemy w interesującym nas w tej chwili podstawowym materiale badawczym. Konfrontacja ta pozwoli, można to już stwierdzić a’priori, na ustalenie, czy i w jakim stopniu respektowane są – przez autorów podręczników do wychowania w rodzinie oraz twórców materiałów prasowych – istniejące wzorce, modele i style kształtowania wizerunku historyczno-kulturowego rodziny polskiej, a w jakim stopniu są modyfikowane czy nawet kwestionowane. Aby wizerunek rodziny nakreślony w podręcznikach był w pełni zrozumiały, właściwe wydaje się umieszczenie go w kontekście zagadnień związanych z reformą merytoryczną i strukturalną polskiej oświaty, a także edukacji seksualnej.

1. Oświata seksualna w Polsce

Historia i obserwowana codzienność wykazują, że edukacja seksualna wzbudzała i wzbudza w naszym kraju wiele emocji. Ten zdawałoby się oczywisty element wychowania, tak istotny dla ludzkiej egzystencji, ciągle nie potrafi doczekać się racjonalnego (a więc odartego z emocji i uprzedzeń) traktowania. Pierwszy ramowy program przedmiotu został wprowadzony do polskich szkół jeszcze w okresie przed transformacją ustrojową, gdyż na początku lat siedemdziesiątych, natomiast w 1986 roku włączono do nauczania także przygotowanie do życia w rodzinie, które traktowane było jako przedmiot obowiązkowy. Jego program – w założeniach – miał być realizowany w ramach godzin wychowawczych. Jednak brak stosownego przygotowania nauczycieli powodował częste pomijanie tych zagadnień w procesie wychowania szkoły, a to w rezultacie nie przyczyniało się do tworzenia przychylniej atmosfery wokół przedmiotu. Konsekwencją takiego nastawienia było zaprzestanie jego realizacji. Pod koniec lat osiemdziesiątych³⁵⁰ wielką burzę świato-

³⁵⁰ W roku szkolnym 1987/88.

poglądową wywołało wprowadzenie podręcznika Wiesława Sokoluka³⁵¹. W kampanii przeciw lekturze wzięły udział m.in. organizacje kościelne i społeczne reprezentujące tradycyjne katolickie poglądy – zwłaszcza w kwestiach planowania rodziny i ochrony życia – w rezultacie w 1989 roku zdjęto książkę z listy lektur obowiązkowych. Dalsza degradacja edukacji seksualnej znalazła swe odzwierciedlenie w 1992 roku, kiedy to zarządzeniem MEN wykreślono z planów nauczania godziny wychowawcze, podczas których program przedmiotu przygotowanie do życia w rodzinie miał być realizowany. Dopiero rok później na podstawie *Ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*³⁵² przywrócono do szkół godziny wychowawcze, a szkoły zobowiązano, by w ramach przedmiotu oraz w toku innych działań dydaktycznych i wychowawczych realizowały tematykę dotyczącą wychowania seksualnego i życia rodzinnego³⁵³.

Dbłość o jakość nauczania, treści i organizację zajęć pozostawiono w rękach nauczycieli. Program spotkał się z silną krytyką fachowców, którzy uznali, iż „jest nieprofesjonalny i niemożliwy do realizacji”³⁵⁴. Również ustawa została zakwestionowana. Sprzeciw części konserwatywno-katolickich senatorów wzbudził art. 4.2, który dawał upoważnienie ministrom edukacji i zdrowia do opracowywania programów i do wprowadzenia do szkół przedmiotu wiedza o życiu seksualnym człowieka³⁵⁵. Skierowali oni w 1996 r. swoje wątpliwości do Trybunału Konstytucyjnego, by sprawdzić m.in. zgodność przepisu z konstytucją RP. I chociaż Trybunał nie dopatrył się naruszenia polskiej konstytucji, to ustawa trafiła ponownie pod obrady parlamentu, który ją znowelizował. Kolejne próby wycofania ze szkół przedmiotu wiedza o życiu seksualnym człowieka oraz dokształcaniu nauczycieli w tym zakresie skończyły się wraz z wetem prezydenta, którego to sprzeciwu izba najwyższa nie zdołała odrzucić. Znowelizowana *Ustawa o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży* zmieniła m.in. nazwę przedmiotu z wiedza o życiu seksualnym człowieka na wychowanie do życia w rodzinie, a sam przedmiot – jak ocenia Katarzyna Bartosińska – „oparty został na ultrakonserwatywnych i ultrakatolickich dogmatach o życiu seksualnym i rodzinnym”³⁵⁶.

³⁵¹ W. Sokoluk, *Wychowanie do życia w rodzinie. Podręcznik metodyczny dla nauczycieli*, Warszawa 1986.

³⁵² Ustawa podjęta w dniu 7 stycznia 1993 roku (Dz. U. Nr 17, poz. 78 z dnia 1 marca 1993 r.).

³⁵³ *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 kwietnia 1998 r. w sprawie wprowadzenia do nauczania szkolnego przedmiotu „Wiedza o życiu seksualnym człowieka” oraz zakresu jego treści programowych.* (Dz.U. Nr 58, poz. 369).

³⁵⁴ U. Nowakowska, M. Korzeniewska, *Prawa kobiet w sferze prokreacji* [w:] *Kobiety w Polsce w latach 90-tych*. <http://temida.free.ngo.pl/>.

³⁵⁵ K. Bartosińska, *Seksualna oświata* [w:] *Merkuriusz uniwersytecki: Opinie – Komentarze*. <http://markuriusz.id.uw.edu.pl/numer.8>.

³⁵⁶ *Ibidem*.

2. Analiza zapisów dotyczących edukacji seksualnej i przygotowania do życia w rodzinie na tle reformy merytorycznej i strukturalnej dokonującej się w polskim systemie oświaty do 2007 r.

Przeprowadzona w 1999 roku reforma edukacji³⁵⁷ oraz kolejne zmiany podstawy programowej kształcenia ogólnego³⁵⁸ miały przyczynić się do poprawy jakości kształcenia oraz lepiej przystosować polską szkołę do potrzeb współczesnego życia. Jednym z założeń mających doprowadzić do tego celu było powierzenie decyzji o wyborze podręcznika oraz zestawu lektur odpowiednich do możliwości uczniów nauczycielom. Na nich spoczywać także zaczęła odpowiedzialność za wybór właściwego programu nauczania³⁵⁹, zostali również uprawnieni do samodzielnego przygotowania rozkładu materiału³⁶⁰. Wszystkie te działania miały prowadzić do większego zindywidualizowania pracy z uczniem w toku lekcji, uczynienia zajęć bardziej atrakcyjnymi i bliższymi potrzebom młodego człowieka. Natomiast wprowadzenie zewnętrznych sprawdzianów i egzaminów miało w założeniach przyczynić się do zobiektywizowania efektów nauczania, regularnej analizy wiedzy i umiejętności uczniów a także ewaluacji dotychczasowych metod pracy.

Istotną odmiennością, którą przyniosła reforma, była zmiana funkcjonującej struktury oświatowej, pojawił się bowiem nowy typ szkoły – gimnazjum. Szkoły podstawowe i gimnazja stanowią od tego czasu obowiązkowy etap kształcenia dzieci i młodzieży w Polsce. Wprowadzone uregulowania odniosły się ponadto do podziału wiekowego dzieci i młodzieży szkół podstawowych i gimnazjów. W założeniach systemowych przyjęto, że po obowiązkowym wychowaniu przedszkolnym realizowanym w tzw. „zerówkach”³⁶¹ dla sześciolatków, dziecko kontynuować będzie proces edukacyjny w 6-letniej szkole podstawowej. Ten okres edukacji dzieli się na dwa etapy: klasy I – III (7 – 9 lat) oraz IV – VI (10 – 12 lat). Odcinek wczesnoszkolny (klasy I – III) cechuje nauczanie zintegrowane, które prowadzi jeden nauczyciel będący jednocześnie wychowawcą klasy. Począwszy od klas

³⁵⁷ Ustawa z dnia 8 stycznia 1999 r. Przepisy wprowadzające reformę ustroju szkolnego (Dz. U. 1999 r. Nr 12, poz. 96).

³⁵⁸ Podstawa programowa jest dokumentem wyznaczającym obowiązkowy na danym etapie kształcenia i wychowania zestaw treści nauczania oraz umiejętności, które muszą być uwzględniane w programie nauczania i umożliwiają ustalenie kryteriów wymagań egzaminacyjnych oraz ocen. Dokument ten dla wszystkich rodzajów szkół ogłasza minister odpowiedzialny za oświatę i wychowanie.

³⁵⁹ Program nauczania to opis sposobu realizacji celów i zadań ustalonych w podstawie programowej lub innych zadań wspomagających realizację tych celów.

³⁶⁰ Rozkład materiału to plan dydaktyczno-wychowawczy przewidziany do realizacji w danym roku szkolnym.

³⁶¹ „Zerówki” to oddziały przedszkolne dla dzieci 6-letnich, które powstawały w 2004 r. (Dz. U. z 2004 r., nr 256, poz. 2572) w przedszkolach lub przy szkołach podstawowych. Jak napisano w rozdz. 2. art. 14 ust.3 „Dziecko w wieku 6 lat jest obowiązane odbyć roczne przygotowanie przedszkolne w przedszkolu albo w oddziale przedszkolnym zorganizowanym w szkole podstawowej”.

IV – VI – tak w szkole podstawowej, jak i w każdym kolejnym etapie edukacyjnym – poszczególne zajęcia prowadzą już nauczyciele „przedmiotowcy”, z których jeden pełni obowiązki wychowawcy klasy. Od V klasy uczniowie, za zgodą rodziców, mogą uczestniczyć w zajęciach wychowanie do życia w rodzinie realizowanych jako jedna ze ścieżek edukacyjnych³⁶². Moduł ten mieścił się w ścieżce wychowanie do życia w społeczeństwie, w obrębie której realizowano jeszcze wychowanie regionalne – dziedzictwo kulturowe w regionie oraz wychowanie patriotyczne. Na wychowanie do życia w rodzinie przeznaczają się w klasach V i VI po 14 godzin, a realizowane są one z godzin do dyspozycji dyrektora³⁶³. Zakłada się przy tym, że 5 lekcji powinno odbyć się w podziale na grupy dziewcząt i chłopców. W ostatniej klasie szkoły podstawowej uczniowie przystępują do sprawdzianu wiedzy i umiejętności nadzorowanego przez Centralną Komisję Egzaminacyjną. Jego wynik nie przesądza jednakże o ukończeniu szkoły podstawowej ani o przyjęciu młodego człowieka do gimnazjum.

Kolejnym etapem edukacyjnym jest 3-letnie gimnazjum obejmujące młodzież w wieku 13-16 lat, w którym kształcenie ma charakter ogólny. Także i na tym odcinku kształcenia uczniowie mogą uczestniczyć w zajęciach wychowanie do życia w rodzinie, jednak podobnie jak w szkole podstawowej nie jest to przedmiot obowiązkowy, a uczęszczanie nań ucznia musi wiązać się z pisemną zgodą wyrażoną przez jego rodziców lub prawnych opiekunów³⁶⁴. Na zapoznanie młodzieży z treściami programowymi zajęć przeznaczają się – po 14 godzin na każdą klasę w danym roku szkolnym, w tym po 5 z podziałem na dziewczęta i chłopców³⁶⁵ – z godzin przewidzianych na realizację zajęć edukacyjnych wiedza o społeczeństwie.

Naukę w gimnazjum wieńczy sprawdzian wiedzy i umiejętności składający się z części pisemnej: humanistycznej i matematyczno-przyrodniczej³⁶⁶. Podobnie jak w przypadku szkoły podstawowej wyniki egzaminu nie wpływają na ukończenie gimnazjum, ale mogą być

³⁶² Ścieżki edukacyjne są zestawem treści i umiejętności o istotnym znaczeniu wychowawczym, których realizacja może odbywać się w ramach nauczanych przedmiotów lub odrębnych zajęć. Decyzje o sposobie ich realizacji podejmuje zespół nauczycieli uczących daną klasę uczniów.

³⁶³ *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 12 sierpnia 1999 r. w sprawie sposobu nauczania szkolnego oraz zakresu treści dotyczących wiedzy o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartości rodziny, życia w fazie prenatalnej oraz metodach i środkach świadomej prokreacji zawartych w podstawie programowej kształcenia ogólnego.* (Dz. U. Nr). Kwestia ta nie uległa zmianie również w kolejnych rozporządzeniach MEN w tej sprawie tj. z dnia 20 lipca 2001 (Dz. U. Nr 79, poz. 845) oraz rozporządzenia MEN z dnia 19 lipca 2002 r. (Dz. U. Nr 1037, poz. 1037).

³⁶⁴ *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 12 sierpnia 1999 r. w sprawie sposobu nauczania szkolnego oraz zakresu treści dotyczących wiedzy o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartości rodziny, życia w fazie prenatalnej oraz metodach i środkach świadomej prokreacji zawartych w podstawie programowej kształcenia ogólnego.* (Dz. U. Nr 67, poz. 756).

³⁶⁵ *Ibidem, op. cit.*

³⁶⁶ W roku szkolnym 2008/2009 wprowadzono dodatkowo sprawdzian z języka obcego.

istotne podczas rekrutacji do szkół ponadgimnazjalnych (liceum ogólnokształcącego lub profilowanego czy technikum albo szkoły zawodowej).

Po ukończeniu gimnazjum młody człowiek może kontynuować naukę:

1. w trzyletnim liceum ogólnokształcącym, w tym w trzyletnim liceum ogólnokształcącym specjalnym dla uczniów niepełnosprawnych, niedostosowanych społecznie, zagrożonych niedostosowaniem społecznym, zagrożonych uzależnieniem, z zaburzeniami zachowania,
2. w czteroletnim technikum w tym czteroletnim technikum specjalnym dla uczniów niepełnosprawnych, niedostosowanych społecznie, zagrożonych niedostosowaniem społecznym, zagrożonych uzależnieniem, z zaburzeniami zachowania,
3. w trzyletnim liceum profilowanym w tym trzyletnim liceum profilowanym specjalnym dla uczniów niepełnosprawnych, niedostosowanych społecznie, zagrożonych niedostosowaniem społecznym, zagrożonych uzależnieniem, z zaburzeniami zachowania,
4. w dwu- lub trzyletniej zasadniczej szkole zawodowej w tym w zasadniczej szkole zawodowej specjalnej dla uczniów niepełnosprawnych, niedostosowanych społecznie, zagrożonych niedostosowaniem społecznym, zagrożonych uzależnieniem, z zaburzeniami zachowania.

Nauka obejmuje młodzież w wieku 16 – 20 lat, a i kończy się – w przypadku absolwenta liceum lub technikum – egzaminem dojrzałości złożonym przed komisją egzaminacyjną, a w odniesieniu do absolwentów zasadniczych szkół zawodowych i techników zdaniem egzaminu zawodowego. Podczas edukacji w szkole ponadgimnazjalnej pełnoletni uczeń może zadeklarować pisemnie swój udział w zajęciach wychowanie do życia w rodzinie, w przypadku osób niepełnoletnich decyzję podejmują w dalszym ciągu jego rodzice lub opiekunowie³⁶⁷. Na tej podstawie młody człowiek uczęszczać będzie na 10 do 14 godzin lekcyjnych – w zależności od typu szkoły – realizowanych z godzin do dyspozycji dyrektora, przy czym 5 jednostek lekcyjnych odbywać się powinno w podziale na dziewczęta i chłopców³⁶⁸. Natomiast w przypadku publicznych szkół ponadpodstawowych specjalnych – treści dotyczące wiedzy o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartości rodziny, życia w fazie prenatalnej oraz metodach i środkach świadomej prokreacji realizowane będą w ramach zajęć przygotowanie

³⁶⁷ *Rozporządzenie MEN z dnia 12 sierpnia 1999 r. w sprawie sposobu nauczania szkolnego oraz treści dotyczących wiedzy o życiu seksualnym człowieka..., op. cit.*

³⁶⁸ *Ibidem* i następne rozporządzenia MEN w tej sprawie, tj. z dnia 20 lipca 2001 (Dz. U. Nr 79, poz. 845) oraz rozporządzenia MEN z dnia 19 lipca 2002 r. (Dz. U. Nr 1037, poz. 1037).

do życia w rodzinie lub godzin do dyspozycji dyrektora. Rozporządzenie przeznaczają na ich przeprowadzenie po 1 godzinie tygodniowo w każdej klasie.

W przypadku zajęć dotyczących edukacji seksualnej i rodzinnej założono, iż przed przystąpieniem do realizacji – na wszystkich etapach ich wdrażania – nauczyciel je prowadzący wraz z wychowawcą klasy ma obowiązek przeprowadzić co najmniej jedno spotkanie informacyjne z rodzicami uczniów niepełnoletnich oraz z uczniami pełnoletnimi. Na spotkaniu powinien przedstawić pełną informację o celach i treściach realizowanego przedmiotu, podręcznikach szkolnych oraz środkach dydaktycznych, które wykorzysta w toku lekcji. Na każdym z etapów kształcenia zajęcia nie podlegają ocenie i nie mają wpływu na promocję ucznia do klasy programowo wyższej ani na ukończenie przez niego danej szkoły³⁶⁹.

3. Wychowanie do życia w rodzinie w podstawie programowej kształcenia ogólnego dla szkół podstawowych i gimnazjów w latach 1999 - 2007

W niniejszej rozprawie ze względu na temat podjętej pracy poddam analizie podstawę programową dla starszych klas szkoły podstawowej (V-VI) i gimnazjum w odniesieniu do przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie. Omówienie nauczania na drugim etapie kształcenia, tj. w klasach V-VI, wydaje się niezbędne, gdyż pozwala wyjaśnić, z jaką wiedzą w zakresie edukacji rodzinnej i seksualnej zapoznali się uczniowie po ukończeniu szkoły podstawowej, a jakimi treściami będzie ją uzupełniał na kolejnym etapie kształcenia w gimnazjum.

Powstała w 1999 r. *Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla sześcioletnich szkół podstawowych i gimnazjów*³⁷⁰ zmieniała się w okresie od 1999 r. do 2007 dwukrotnie: w 2002³⁷¹ oraz w 2007 r.³⁷² Każda z wersji zakładała, iż nadrzędnym działaniem nauczyciela powinno być dążenie do wszechstronnego rozwoju ucznia³⁷³, a jego praktycznym wymiarem

³⁶⁹ Rozporządzenie MEN z dnia 12 sierpnia 1999 r. w sprawie sposobu nauczania szkolnego oraz treści dotyczących wiedzy o życiu seksualnym człowieka..., op. cit.

³⁷⁰ Rozporządzenie MEN z dnia 15 lutego 1999 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego (Dz.U. Nr 14, poz.129). *Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla sześcioletnich szkół podstawowych i gimnazjów*. Załączniki nr 1 i 2.

³⁷¹ Rozporządzenie MENiS z dnia 26 lutego 2002 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół (Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla szkół podstawowych i gimnazjów (Dz.U. Nr 51, poz. 458). Załącznik Nr 2.

³⁷² Rozporządzenie MEN z dnia 23 sierpnia 2007 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół (Dz. U. z dnia 31 sierpnia 2007 r. Nr 157, poz.1100). Załącznik nr 2.

³⁷³ *Ibidem*, *Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla sześcioletnich szkół podstawowych i gimnazjów*. Załącznik nr 1, s. 584.

– obok poznawania wymaganych pojęć i zdobywania rzetelnej wiedzy – m.in. szacunek dziecka dla dobra wspólnego jako podstawy życia społecznego oraz przygotowywanie się przez nie do życia w rodzinie, w społeczności lokalnej i w państwie³⁷⁴. Rola, jaką wyznaczono szkole, postawiła przed nią zadania, których umiejscowienie znajdujemy także w ścieżce edukacyjnej wychowanie do życia w społeczeństwie przeznaczonej do realizacji w klasach V – VI szkoły podstawowej. W jednym z jej modułów – wychowanie do życia w rodzinie – podkreśla się, że celem zajęć powinno być „ukazanie wartości rodziny w życiu osobistym człowieka oraz pomoc w przygotowaniu się do zrozumienia i akceptacji przemian okresu dojrzewania”³⁷⁵. Zamiar ten – korespondując z ogólnymi celami edukacyjnymi wyznaczonymi szkole – będzie osiągnięty, jeśli szkoła wywiąże się z pięciu postawionych zadań. Odnosić się one powinny do działań w zakresie:

1. Integrowania wychowawczych działań szkoły i rodziny.
2. Wzmacniania prawidłowych relacji dziecka z rodziną.
3. Współpracy z rodzicami w przygotowaniu uczniów do okresu dojrzewania i pozytywnego przyjęcia jego przejawów fizycznych i psychicznych.
4. Pomocy w kształtowaniu pozytywnego stosunku do płciowości.
5. Wspierania prawidłowego rozwoju emocjonalnego i społecznego, w tym koleżeństwa i przyjaźni³⁷⁶.

W podstawach z 1999 r. i 2002 r. treści programowe ujęte zostały w 12 punktów (rozszerzonych w 2007 r o dodatkowy element dotyczący wiedzy o instytucjach działających na rzecz dziecka i rodziny³⁷⁷) – zgodnych z zapisami *Rozporządzenia o planowaniu rodziny, ochronie, płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży* z 1993 r. – wśród których najwięcej kontrowersji społecznych budziły zagadnienia dotyczące macierzyństwa i ojcostwa oraz podstawowej wiedzy dotyczącej budowy i funkcjonowania układu rozrodczego człowieka oraz ciąży, rozwoju dziecka przed urodzeniem i porodu, a także zmiany fizyczne i psychiczne okresu dojrzewania. Ustawodawca ustalił, że treści przedmiotowe oraz zadania, których podjęła się szkoła realizując moduł wychowanie do życia w rodzinie, będą osiągnięte, gdy dziecko wyposażone zostanie w kompetencje:

³⁷⁴ *Podstawa programowa kształcenia ogólnego ...* Dz. U. 1999, Nr 14, poz.129. Załączniki nr 1 i 2, *op. cit.* s. 584, *Podstawa programowa kształcenia ogólnego* Dz. U. 2002 Nr 51, poz. 458 Załącznik Nr 2, *op. cit.*, s. 3599, *Podstawa programowa kształcenia ogólnego* Dz. U. 2007 Nr 157, poz. 1100 Załącznik Nr 2, *op. cit.* s. 11560.

³⁷⁵ *Ibidem*, Dz. U. 1999, s. 599, Dz.U. 2002, s. 3615, Dz. U. 2007, s. 11577.

³⁷⁶ *Podstawa programowa kształcenia ogólnego* Dz. U. 1999, Nr 14, poz.129. Załączniki nr 1 i 2, *op. cit.* s. 599, i Podstawy późniejsze.

³⁷⁷ *Podstawa programowa kształcenia ogólnego* Dz. U. 2007 Nr 157, poz. 1100 Załącznik Nr 2, *op. cit.*

1. Prawidłowego komunikowania, rozwiązywania konfliktów; empatii.
2. Dostrzegania potrzeb własnych i innych ludzi; wyrażania uczuć, asertywności.
3. Rozpoznawania i rozumienia psychofizycznych przejawów dojrzewania.
4. Akceptowania i poszanowania własnego ciała oraz ochronę swojej intymności.
5. Aktywnego udziału w życiu rodziny.
6. Umiejętnego korzystania z mass mediów³⁷⁸.

Po zakończeniu edukacji w szkole podstawowej młody człowiek kontynuuje naukę w gimnazjum, gdzie w toku kształcenia powinien zostać wprowadzony w świat wiedzy naukowej; wdrażany do samodzielności, powinien także podjąć decyzje dotyczącą kierunku dalszej edukacji i przygotowywać się do aktywnego udziału w życiu społecznym³⁷⁹. Istotną rolę w realizacji tych celów wyznacza się m.in. zajęciom prowadzonym w ramach modułu wychowanie do życia w rodzinie, gdyż zakłada się, że po ich zakończeniu uczeń będzie potrafił:

1. Przyjąć integralną wizję osoby ludzkiej; umieć dokonać wyboru i urzeczywistnić wartości służące osobowemu rozwojowi.
2. Rozwiązywać problemy i pokonywać trudności okresu dojrzewania³⁸⁰.

Osiągnięcia te przygotowują go do prawidłowego odbioru otaczającej go rzeczywistości i pomogą odnaleźć w niej takie miejsce, które przyczyni się do osobistego rozwoju i szczęścia. Aby stało się to możliwe, zgodnie z podstawą programową z 1999 r. szkoła powinna wypełnić 8 zadań. Były to:

1. Stymulowanie procesu samowychowania uczniów.
2. Współpraca z rodzicami w zakresie prawidłowych relacji między nimi a dzieckiem.
3. Pomoc we właściwym przeżyciu okresu dojrzewania.
4. Wzmacnianie procesu identyfikacji z własną płcią.
5. Wspieranie rozwoju moralnego i kształtowania hierarchii wartości.
6. Promowanie integralnej wizji seksualności człowieka; ukazanie jedności pomiędzy działaniem seksualnym a miłością i odpowiedzialnością.

³⁷⁸ *Ibidem*, Dz. U. 1999, Nr 14, poz. 129, s. 599, Dz. U. 2002 Nr 51, poz. 458 s. 3615, Dz. U. 2002, Nr 157, poz. 1100, s. 11578.

³⁷⁹ *Ibidem*, Dz. U. 1999, Nr 14, poz. 129, s. 601, Dz. U. 2002 Nr 51, poz. 458 s. 3616, Dz. U. 2002, Nr 157, poz. 1100, s. 11579.

³⁸⁰ *Ibidem*, Dz. U. 1999, Nr 14, poz. 129, s. 604, Dz. U. 2002 Nr 51, poz. 458 s. 3620, Dz. U. 2002, Nr 157, poz. 1100, s. 11583.

7. Tworzenie klimatu dla koleżeństwa i przyjaźni oraz szacunku dla człowieka.
8. Pomoc w poszukiwaniu odpowiedzi na podstawowe pytania egzystencjalne³⁸¹.

Zadania te zostały poszerzone w podstawach z 2002 i 2007 r. o punkt dotyczący informowania o możliwościach uzyskania pomocy oraz o zakresie i sposobach działania systemu poradnictwa dla dzieci i młodzieży³⁸². Treści nauczania ujęte w 18 zagadnień odnosiły się m.in. do kwestii rozwoju człowieka od fazy prenatalnej do wieku późnego, budowy prawidłowych relacji młodego człowieka z otoczeniem i rodzicami, spraw związanych z dojrzewaniem płciowym, różnic między płciami i funkcji, jaką mają do spełnienia kobieta i mężczyzna, kwestii tożsamości płciowej, planowania rodziny i antykoncepcji w aspekcie zdrowotnym i moralnym, a także racjonalnego korzystania ze środków masowego przekazu.

Po zakończeniu nauczania przedmiotu uczeń powinien cechować się następującymi osiągnięciami:

1. Znajomością organizmu ludzkiego i zachodzących w nim zmian oraz akceptacją własnej płciowości.
2. Rozeznaniem, analizowaniem i wyrażaniem uczuć.
3. Kierowaniem własnym rozwojem; podejmowaniem wysiłku samowychowawczego.
4. Przyjęciem integralnej wizji ludzkiej seksualności.
5. Umiejętnością obrony własnej intymności i nietykalności seksualnej oraz szacunkiem dla ciała innej osoby.
6. Korzystaniem ze środków przekazu w sposób selektywny, umożliwiającym obronę przed ich destrukcyjnym oddziaływaniem.
7. Wnoszeniem pozytywnego wkładu w życie swojej rodziny.
8. Wyrażaniem szacunku dla siebie oraz innych ludzi, ich wysiłku i pracy³⁸³.

Porównując zadania stawiane przed szkołą podstawową i gimnazjum w omawianych podstawach programowych odnoszących się do modułu wychowanie do życia w rodzinie możemy stwierdzić, że rolą szkoły podstawowej powinno być przede wszystkim dopomaganie w budowaniu wzajemnych – opartych na zaufaniu – relacji między rodzicami

³⁸¹ *Ibidem*, Dz. U. 1999, Nr 14, poz. 129, s. 604-605.

³⁸² Dz. U. 2002 Nr 51, poz. 458 s. 3620, Dz. U. 2002, Nr 157, poz. 1100, s. 11583.

³⁸³ *Ibidem*, Dz. U. 1999, Nr 14, poz. 129, s. 605, Dz. U. 2002 Nr 51, poz. 458 s. 3621, Dz. U. 2002, Nr 157, poz. 1100, s. 11584. Ostatni z podanych punktów został wprowadzony do podstawy programowej dopiero w 2002r.

i dzieckiem, które pozwolą przygotować je do odbioru zjawisk związanych z okresem dojrzewania, natomiast w przypadku nauczania gimnazjalnego istotne jest zaznaczenie wagi stymulowania procesu samowychowania u uczniów oraz promowanie integralnej wizji seksualności człowieka rozumianej jako jedność pomiędzy działaniem seksualnym a miłością i odpowiedzialnością.

4. Koncepcja merytoryczna, metodyczna i strukturalna podręczników wychowanie do życia w rodzinie

Zmiana struktury szkolnictwa podlegającego ustawie o systemie oświaty³⁸⁴ i wprowadzenie gimnazjum z koniecznością realizowania zajęć wychowanie do życia w rodzinie wpłynęły na wydanie podręczników do nauczania przedmiotu, w których treści kształcenia zostały dobrane w stosunku do nowej stratyfikacji wiekowej dzieci i młodzieży³⁸⁵ oraz odpowiednio do wskazań zawartych w *Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 12 sierpnia 1999 r. (z późniejszymi zmianami) w sprawie sposobu nauczania szkolnego oraz zakresu treści dotyczących wiedzy o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartości rodziny, życia w fazie prenatalnej oraz metodach i środkach świadomej prokreacji zawartych w podstawie programowej kształcenia ogólnego*³⁸⁶.

Jeśli chodzi o podręczniki przeznaczone dla gimnazjum to zagadnieniom dotyczącym edukacji seksualnej i rodzinnej poświęcono w nich albo całość ich treści, albo stanowiły one moduł szerszej całości zawartej w podręcznikach wiedza o społeczeństwie. W okresie między 1999 a 2007 rokiem obowiązywało 6 pozycji skierowanych do uczniów szkół gimnazjalnych³⁸⁷.

Wśród obowiązujących w tym czasie podręczników tylko praca zbiorowa pod red. Ewy Kosińskiej pt. *Wokół nas* traktuje treści związane z przygotowaniem do życia w rodzinie jako jeden z modułów przedmiotu wiedza o społeczeństwie. Pozostałe pomyślane są jako samodzielne podręczniki funkcjonujące poza obrębem treści związanych z tym zagadnieniem. Samodzielną pozycją jest także praca Kazimierza Szczerby, w której tytuł zawierający jako pierwszoplanowy element wyrażenie „wiedza o społeczeństwie,” a dopiero w podtytule hasło „wychowanie do życia w rodzinie”, może myląco sugerować połączenie w całość tych

³⁸⁴ Ustawa o systemie oświaty z dnia 7 września 1991 r. (Dz. U. 1991 nr 95, poz. 425 z późniejszymi zmianami)

³⁸⁵ Wcześniejsze podręczniki adresowane były do uczniów ostatnich klas szkół podstawowych oraz do uczniów szkół ponadpodstawowych.

³⁸⁶ Dz. U. 1999 Nr 67, poz. 756.

³⁸⁷ Por. *Wprowadzenie*, s. 8.

zagadnień. Do pracy zbiorowej pt. *Wokół nas* włączono cztery rozdziały z podręcznika *Wędrując ku dorosłości* autorstwa Jadwigi Wronicz, zmodyfikowano także częściowo ich treści, zastosowano odmienną ikonografię oraz zmieniono nazewnictwo niektórych rozdziałów, jak np. ma to miejsce w rozdziale trzecim, w którym połączono w jedną całość kwestię koleżeństwa, przyjaźni i miłości. Treści te były rozbite w podręczniku *Wędrując ku dorosłości* na dwa odrębne rozdziały. Zrezygnowano także z umieszczenia niektórych zagadnień, jak np. dotyczących zagrożeń wynikających z podjęcia życia seksualnego czy z prezentacji modeli rodziny w różnych kręgach kulturowych.

Treści kształcenia w analizowanych książkach są ujęte dwojako. Autorzy punktem wyjścia do rozważań czynią rodzinę i jej funkcje (jak np. ma to miejsce w książkach pod red. Teresy Król, Ewy Kosińskiej czy podręczniku autorstwa Felicji Kalinowskiej) lub proces rozwoju człowieka od poczęcia do wieku szkolnego (co uwidocznia np. podręcznik Alicji Długoleckiej-Lach i Grażyny Tworkiewicz-Bieniaś oraz książka Kazimierza Szczerby). Odmiennie skonstruowany został tylko podręcznik Tomasza Garstki, Michała Kostrzewskiego i Jacka Królikowskiego, w którym istotniejsze było skierowanie uwagi ucznia – już na początku rozważań – na świat doznań, refleksji, uczuć i decyzji związanych z problemami przeżywanymi przez nastolatków w codziennym życiu i obcowaniu z innymi ludźmi. Tytuły podrozdziałów wszystkich podręczników wskazują na silne nawiązania do głównych założeń zawartych w podstawie programowej przedmiotu. We wszystkich analizowanych książkach kwestie edukacji rodzinnej i seksualnej są bogato zaprezentowane m.in. dzięki wprowadzeniu materiału pogładowego, którym są wycinki prasowe, fragmenty z pamiętników czy listy młodych ludzi do redakcji ukazujące nurtujące ich problemy. Materiał poznawczy zawiera liczne odwołania do tekstów naukowych, religijnych, publicystycznych czy wreszcie literackich. Niektóre podrozdziały podręczników, jak to np. uwidoczniają pozycje *Wędrując ku dorosłości*, *Ja i Ty* czy *Wychowanie do życia w rodzinie* Kalinowskiej zawierają pod zasadniczym tekstem podrozdziału podsumowania, które pełnią rolę wskazań na życie, są rodzajem motta, które uczeń powinien przyswoić i zapamiętać np.

„Dom swój pamięta się długo, do śmierci, bo tak ważne spełnia on funkcje”³⁸⁸,

„Warto więc uzmysłowić sobie prawdę, wypowiedzianą w starożytności przez Arystotelesa, że miłość jest pragnieniem szczęścia dla drugiej osoby, natomiast pożądanie to pragnienie dobra dla siebie”³⁸⁹,

„Człowiekowi, który został wychowany w rodzinie pełnej miłości, łatwiej jest żyć”³⁹⁰,

³⁸⁸ *Wędrując ku dorosłości. Wychowanie do życia w rodzinie dla uczniów klas I – III gimnazjum*, pod red. T. Król, Kraków 1999, s. 14.

³⁸⁹ *Ibidem*, s. 90

„Dla Ciebie w tej statystyce nie ma miejsca. Przed Tobą całe Twoje życie – musisz je mądrze przeżyć”³⁹¹.

Podręczniki wyposażone są także w bogaty materiał ikonograficzny, na który składają się rysunki dotyczące poruszanej problematyki, ilustracje stylizowane tak jakby były wykonane ręką ucznia (*Wędrując ku dorosłości*) oraz autentyczne dziecięce rysunki (*Ja i Ty*), rysunki dydaktyczne, jak np. Karta obserwacji wg metody objawowo termicznej, Budowa plemnika i komórki jajowej³⁹² (*Wędrując ku dorosłości*), Zmiana proporcji ciała³⁹³ (*Kim jestem?*), fotografie współczesnie żyjących, XIX-wieczne dagerotypy oraz fotografie obrazów i rzeźb przedstawiające osoby z odległych historycznie epok od starożytności do początków XXI wieku. Materiał poznawczy nasycony jest (zwłaszcza w części poświęconej edukacji seksualnej) dużą ilością terminów biologicznych i medycznych, sprawiających wrażenie naukowego dystansowania się autorów od prezentowanych treści. Dzieje się tak jednak tylko w części opisującej proces dojrzewania fizycznego i psychicznego młodych ludzi, tam natomiast, gdzie pojawia się element zachowań seksualnych obecny jest natychmiast aspekt pouczająco-moralizujący np.

„Jeśli znasz drogi zakażenia i nie zachowujesz się ryzykownie, to wspólne życie i wykonywanie codziennych czynności z osobą zakażoną wirusem HIV bądź chorą na AIDS jest całkowicie bezpieczne”³⁹⁴,

„Zbyt wczesne rozpoczynanie życia seksualnego i częste zmiany partnerów wieść mogą nawet do rozwoju u dziewcząt raka szyjki macicy”³⁹⁵,

„Gdy podejmiesz życie seksualne, będziesz musiał wziąć odpowiedzialność zarówno za swoją decyzję, jak i w części za dobro swojego partnera (współmałzonka) i dziecka, które może stać się owocem waszego związku”³⁹⁶.

Punktem wyjścia do pobudzenia refleksji ucznia są zadania dydaktyczne zawarte w podręcznikach, które w większości skonstruowane są jako pytania lub hipotezy

³⁹⁰ A. Długołęcka-Lach, G. Tworkiewicz-Bieniaś, *Ja i Ty. op. cit.*, s. 104.

³⁹¹ F. Kalinowska, *Wychowanie do życia w rodzinie, Podręcznik gimnazjum. III etap edukacyjny*, Piła 2002, s. 92.

³⁹² *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 122 i 126.

³⁹³ T. Garstka, M. Kostrzewski, J. Królikowski, *Kim jestem? Wychowanie do życia w rodzinie. Podręcznik z ćwiczeniami dla gimnazjum*, Warszawa 2003, s. 119.

³⁹⁴ *Ja i Ty, op. cit.*, s. 51.

³⁹⁵ K. Szczerba, *Wiedza o społeczeństwie. Wychowanie do życia w rodzinie. Podręcznik dla gimnazjum*, Warszawa 2001, s. 87.

³⁹⁶ *Kim jestem? op. cit.*, s. 166.

do przemyślenia, np. „Jak widzę świat dorosłych? Czy jest aż tak trudny do przyjęcia?”³⁹⁷, „Co zrobiłaś/zrobiłeś dla najbliższych ze swojej rodziny?”³⁹⁸ „A jeśli dom nie jest ostoją? Co myślisz na ten temat? Czy społeczeństwo wychodzi naprzeciw trudnym sytuacjom rodziny?”³⁹⁹, „Po wykonaniu zadania (dotyczącego analizy podanego tekstu dotyczącego toksycznych związków – wyjaśnienie M.S.T.) odpowiedz sobie na pytania: Czego dowiedziałeś się o sobie, wykonując to zadanie?, Czego dowiedziałeś się o innych osobach? [...]”⁴⁰⁰

Lubiana przez autorów podręczników formą pracy z dzieckiem są także debaty i dyskusje nad postępowaniem postaci. Szczególnie tę metodę pracy upodobał sobie twórca podręcznika *Kim jestem?* Przykładem debaty jest tu rozmowa prowadzona w podziale na dziewczęta i chłopców na temat kryteriów stosowanych przy wyborze metody planowania rodziny i antykoncepcji⁴⁰¹, a dyskusji – rozważania o wzajemnych relacjach chłopców i dziewcząt w okresie dojrzewania⁴⁰². Inną metodą pracy dydaktycznej i wychowawczej, do której odwołują się podręczniki w swoim materiale ćwiczeniowym, są przedstawienia teatralne, które powinni dla zilustrowania kontrowersyjnych spraw życiowych między dorosłymi a młodzieżą przygotować uczniowie. Przykładem mogą być tu scenki dramatyczne zaproponowane w podręczniku K. Szczerby – w których uczniowie wchodząc w rolę matek, ojców i dzieci mają za zadanie uzasadnić, dlaczego zakaz powrotu z dyskoteki o godzinie 22.00 jest „niezyciowy”⁴⁰³ – oraz przedstawienia zaproponowane w książce *Kim jestem?* – odnoszące się do kwestii zakazów rodzicielskich (np. „Dlaczego mi nie pozwalasz?”), częstej niezgodności między pragnieniami a zasadami (np. „Czy wszystko mi wolno?”) czy poruszające sprawę uzależnień (np. „Zniewolony chemią”)⁴⁰⁴. Generalizując można pokusić się o stwierdzenie, że proponowane przez autorów metody (np. drama, debata, dyskusja, ilustrowanie omawianych zagadnień przez ucznia, samodzielne kończenie przytoczonych i niedokończonych fragmentów tekstów, konstruowanie modelu zasad zachowań, opowiadania typu co by było gdyby..., regulaminy itp.) i sposoby pracy z dzieckiem (indywidualne, grupowe, zespołowe) są bardzo bogate i różnorodne i odwołują się w równej mierze do jego psychiki jak i wyobraźni.

³⁹⁷ *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 21.

³⁹⁸ *Ja i Ty, op. cit.* s. 101.

³⁹⁹ *Wokół nas. Wiedza o społeczeństwie. I klasa gimnazjum*, pod red. E. Kosińskiej, Kraków 2000, s. 123.

⁴⁰⁰ *Kim jestem?, op. cit.* s. 201.

⁴⁰¹ Por. *Kim jestem?*, s. 193.

⁴⁰² *Ibidem*, s. 143

⁴⁰³ Por. K. Szczerba, *op. cit.*, s. 37.

⁴⁰⁴ Por. *Kim jestem?, op. cit.*, s. 157.

V. OBRAZ RODZINY POLSKIEJ W GIMNAZJALNYCH PODRĘCZNIKACH WYCHOWANIE DO ŻYCIA W RODZINIE

1. Koncepcja rodziny w podręcznikach gimnazjalnych do przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie

Punktem wyjścia do przedstawienia koncepcji rodziny w analizowanych podręcznikach jest wyjaśnienie rozumienia przez nie pojęcia r o d z i n a. Pojawia się tu kilka definicji. Pierwsza z nich zawarta jest w książce *Wędrując ku dorosłości* pod red. Teresy Król. Określa się tu, iż rodzina to „najmniejsza, a zarazem podstawowa komórka społeczna”⁴⁰⁵, która powstaje jako „naturalna konsekwencja małżeństwa”⁴⁰⁶. Wszystkie analizowane podręczniki zwracają uwagę na konieczność zawarcia przez kobiety i mężczyznę sformalizowanego związku jako podłoża tworzącej się rodziny. Uwidacznia to choćby definicja zawarta w pozycji *Kim jestem?*, zgodnie z którą „Rodzina to wspólnota powstała za małżeństwa poprzez urodzenie dzieci, która prowadzi wspólne gospodarstwo domowe”⁴⁰⁷. Ukazują więc podręczniki tradycyjną, wynikającą jeszcze ze starego systemu prawa i wartości, wizję pojmowania rodziny, w której związki nieformalne, acz posiadające dzieci, nie są przedmiotem ich szczególnego zainteresowania. Tylko na marginesie tej definicji w niektórych analizowanych podręcznikach⁴⁰⁸ do tradycyjnie rozumianego pojęcia rodzina włącza się także samotnych rodziców wychowujących nieślubne i ślubne dzieci. W tym przypadku określa się, iż „Samotna matka czy samotny ojciec wychowujący jedno czy więcej dzieci, stanowią także rodzinę, tyle, że niepełną”⁴⁰⁹. Trzeba jednak zaznaczyć, że całe zainteresowanie autorów tymi typami familii ogranicza się do wskazania, że w ogóle istnieją, a jeśli już pisze się o samotnych rodzicach to z zaznaczeniem, iż powodem ich osamotnienia jest „śmierć, choroba albo niedojrzałość jednego z nich lub obojga”⁴¹⁰, przy czym tylko podręcznik *Kim jestem?* podkreśla, że samotne macierzyństwo może być wynikiem wyboru.

Podręcznik Felicji Kalinowskiej natomiast zawiera definicję rodziny, z której wynika, iż jest ona „grupą osób skupionych wokół ‘ogniska domowego’, złożoną z rodziców, dzieci

⁴⁰⁵ *Wędrując ku dorosłości. op. cit.*, s. 10.

⁴⁰⁶ *Ibidem*, s. 10.

⁴⁰⁷ *Kim jestem?, op. cit.*, s. 53.

⁴⁰⁸ Np. w podręczniku A. Długołęckiej-Lach i G. Tworkiewicz-Bieniaś, K. Szczerby oraz podręczniku T. Garstki, M. Kostrzewskiego i J. Królikowskiego.

⁴⁰⁹ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 120.

⁴¹⁰ *Ja i Ty. op. cit.*, s.103.

(także adoptowanych) i dziadków⁴¹¹. Rozbudowuje się więc tu pojemność terminu włączając weń dziadków oraz niezwiązane familijnym pokrewieństwem adoptowane dzieci. W dalszej części autorka poucza jednakże, iż „małżonkowie zakładając rodzinę, muszą mieć świadomość wielkiej odpowiedzialności za jej los⁴¹². Sformułowanie to sytuuje rozumienie rodziny w kategoriach tradycyjnych, jako związku wynikającego z małżeństwa kobiety i mężczyzny. Podręcznik sygnalizuje także obecność w życiu społecznym rodzin rekonstruowanych, w których po opuszczaniu domu przez jedno z rodziców drugie ponownie wchodzi w związku małżeńskie, decydując się także na urodzenie kolejnego dziecka.

Podręcznik Kazimierza Szczerby określając rodzinę jako podstawową komórkę społeczną jednocześnie powołuje się na definicję Franciszka Adamskiego, zgodnie z którą rodzina rozumiana może być też jako

„grupa społeczna, stanowiąca duchowe zjednoczenie grona osób skupionych we wspólnym domowym ognisku, aktami wzajemnej pomocy i opieki, oparta na wierze w prawdziwą lub domniemaną łączność biologiczną, tradycję rodzinną i społeczną⁴¹³.”

Pojemność definicji pozwala na umieszczenie wśród członków rodziny wszystkich krewnych zamieszkujących pod wspólnym dachem, połączonych ekonomiczną wspólnotą. W związku z takimi fundamentami „rodzina rządzi się miłością, daje swym członkom wiele radości i przyjemności, uspołecznia uczucia i dążenia swych członków⁴¹⁴.”

Mimo zróżnicowanych definicji pojęcia rodzina zawartych w omawianych podręcznikach dokonana analiza pozwala stwierdzić, iż tym, co w każdej z definicji wspólne są przede wszystkim poślubieni rodzice i ich biologiczne dzieci (*Wędrując ku dorosłości, Wokół nas*). W niektórych podręcznikach wspomina się również o istnieniu dzieci adoptowanych (*Ja i Ty, Kim jestem?*) czy o mieszkających pod wspólnym dachem z dorosłymi dziećmi i ich potomstwem dziadkach (*Wychowanie do życia w rodzinie* F. Kalinowskiej, *Kim jestem?*) lub nawet pradiadkach, jak dzieje się to w wielopokoleniowych rodzinach wiejskich (K. Szczerba *Wychowanie do życia w rodzinie*, T. Garstka, M. Kostrzewski i J. Królikowski *Kim jestem?*). Jednak oprócz wskazania, że obok rodziny podstawowej istnieją także wielopokoleniowe, omawiane pozycje nie analizują głębiej tego ostatniego modelu.

⁴¹¹ F. Kalinowska, *op. cit.* s. 19.

⁴¹² *Ibidem*, s. 21.

⁴¹³ za K. Szczerbą, *Wiedza o społeczeństwie*, *op. cit.*, s. 120.

⁴¹⁴ *Ibidem*, s. 120.

Wyjątkiem jest podręcznik *Ja i Ty*, w którym wiele miejsca poświęcono roli dziadków, utrzymujących bardzo dobre kontakty z dziećmi i wnukami, jednak i w tym wypadku dziadkowie tworzą odrębną rodzinę, nie mieszkają razem z dziećmi i wnukami.

Podręczniki, dokonując stratyfikacji osobowej polskiej rodziny, sygnalizują także obecność dalszych jej członków, jednak i w tym przypadku mieszkają oni oddzielnie, utrzymując bliższe lub okazjonalne kontakty z krewnymi. Są to przeważnie wujkowie i ciotki (przy czym w podręczniku *Kim jestem?* wyjaśnia się, że „dawniej krewnych ze strony ojca nazywano stryjami i stryjenkami”⁴¹⁵), czyli najbliższe rodzeństwo rodziców dzieci, incydentalnie wspomina się natomiast o kuzynach, zaś o dalszych krewnych brak jakichkolwiek wzmianek. Ich miejsce w towarzyskim życiu rodziny zastępują przyjaciele i znajomi z pracy.

W omawianych podręcznikach nie występuje, tak charakterystyczna np. dla literatury poprzednich epok zasada ukazywania i hierarchizowania rodzin w podziale na warstwy społeczne, do których się odnoszą. Właściwie, za wyjątkiem pozycji *Ja i Ty* autorstwa Alicji Długołęckiej-Lach i Grażyny Tworkiewicz-Bieniaś, w której opisane zostają jako wzorcowe dwie rodziny inteligentkie (i tylko ten typ rodziny pozostaje w zainteresowaniach autorek) w pozostałych podręcznikach brak w prezentowanych modelach rodziny nawiązania do jakiegokolwiek wzorca wynikającego z ich społecznego czy socjalnego podziału. Wspomina się jedynie, że oboje rodzice pracując na dom w równym stopniu powinni przyczyniać się do dobrych warunków życiowych wszystkich osób zamieszkujących pod wspólnym dachem. Z analizowanych podręczników wynika, że istotniejszym zagadnieniem – niż podział społeczny rodzin – są relacje panujące między kobietą i mężczyzną u progu ich związku, a następnie oparty na miłości rozwój tych stosunków i przenoszenie uczuć na wspólne potomstwo. Stąd też miłość i wynikająca z niej przyjaźń są postrzegane jako warunek, który służy prawidłowemu funkcjonowaniu rodziny. „Obecnie coraz powszechniej panuje przekonanie, że motywem głównym [zawarcia sformalizowanego związku – tłumaczenie moje – M.S.T.] powinna być miłość”⁴¹⁶. Jednak już postulatyczny charakter predykatu „powinna być” może sugerować, iż w obserwowanej rzeczywistości nie zawsze uczucie jest głównym czynnikiem ich zawierania. Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do przyjaźni. Podręcznik *Wędrując ku dorosłości* określa, iż „Takie więzy powinny łączyć małżonków, ponieważ przyjaźń (philia) jest nieodłącznym elementem prawdziwej

⁴¹⁵ *Kim jestem?*, op. cit., s. 53.

⁴¹⁶ *Wędrując ku dorosłości*, op. cit., s. 10.

miłości⁴¹⁷. Również i w tym przypadku charakter predykatu: „powinny łączyć”, wskazuje jednak, że uczucie to, podobnie jak wcześniej wspomniana miłość, choć pożądane, to w rzeczywistości jest jednak niepowszechne. Podkreślanie w podręcznikach wagi miłości i przyjaźni jako pożądanych atrybutów sformalizowanego związku kobiety i mężczyzny nawiązuje do charakterystycznego już dla kręgów XIX-wiecznej polskiej inteligencji sposobu postrzegania małżeństwa, w którym uczucia decydują o doborze pary, a wszystkie pozostałe względy (rodzinne, społeczne, majątkowe) mają znaczenie drugorzędne lub zupełnie są tego znaczenia pozbawione.

Miłość i przyjaźń jako podstawa małżeństwa są w omawianych książkach elementami jego postrzegania nie tylko jako aktu uświęconego przez tradycję, ale i przez religię. Można wręcz stwierdzić, iż propaguje się powrót do wartości chrześcijańskich, tak silnie aprobowanych w kulturze i literaturze polskiej do schyłku XIX wieku, zgodnie z którymi kobieta i mężczyzna oraz wiążące ich relacje, wynikające z kanonu wartości religijnych, stwarzają dom i jego obyczaj wpływając na wychowanie potomstwa oraz zewnętrzne kontakty rodziny. Religijny aspekt związku małżeńskiego uwidacznia się chociażby w słownictwie opisującym rodzinę.

„Zawierając małżeństwo młodzi ludzie tworzą nową rodzinę. Potrzeba wielu razem spędzonych dni i nocy, by młoda rodzina okrzepła, wzmocniła się, by stała się dla kobiety i mężczyzny życiową ostoją, oparciem, czymś najważniejszym w życiu⁴¹⁸”.

W przytoczonym fragmencie np. wykorzystano leksemy nawiązujące do stylistyki religijnej, takie jak: „okrzepnąć” (nabrać siły, ugruntować się, umocnić⁴¹⁹) czy „ostoją” („to, co albo ten, kto nie zawiedzie, na czym, na kim można się oprzeć; oparcie, podpora, fundament⁴²⁰) co czyniło z więzi łączących kobietę i mężczyznę swoiste sacrum.

Sakralny i boski charakter małżeństwa omówiono bezpośrednio w podręczniku *Wędrując ku dorosłości*. w rozdziale pt. „Modele rodziny w różnych kulturach i religiach⁴²¹”. Książka podkreśla doniosłość i ceremonialność związku kobiety i mężczyzny zawieranego (bez względu na kulturę danego kraju) w obecności osoby duchownej lub przed urzędnikiem stanu cywilnego. Młoda para tworzy podwaliny pod nową rodzinę, jednocześnie łącząc ze sobą dwie dotychczas niespokrewnione familie. Każdy z omawianych tu wzorów rodziny, mający swe oparcie we właściwej danej kulturze religii, wyraźnie podkreśla rodzinną

⁴¹⁷ *Ibidem*, s. 69.

⁴¹⁸ *Ibidem*, s. 112.

⁴¹⁹ *Słownik języka polskiego*, t. 2, L - P, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1995, s. 489.

⁴²⁰ *Ibidem*, s. 533.

⁴²¹ Zob. rozdz. *Modele rodziny w różnych kulturach i religiach* [w:] *Wędrując..., op. cit.* s. 181-191.

i społeczną funkcję mężczyzny i kobiety, podnosi także kwestię rozerwalności – lub jej braku – małżeństwa. Wyjątkiem jest model laicki, w którym związek dwojga osób przeciwnej płci, dający początek rodzinie nie ma charakteru religijnego. Intencją autorki rozdziału⁴²² było uwypuklenie sakralności, a zarazem wyjątkowości rodziny w każdej z omawianych kultur i to od najdawniejszych czasów. Wyrazem doniosłości związku jest tu np. utrzymanie aż do czasów współczesnych obrzędowości i uroczystego charakteru zawierania małżeństw. Jak czytamy w podręczniku *Wędrując ku dorosłości* „Rodzina w każdej kulturze przybiera postać instytucji powszechnej i podstawowej, a dzieje rodziny na przestrzeni wieków, wskazują, że jej posłannictwo jest odwieczne i niezmienne”⁴²³. Takie postawienie kwestii – w odniesieniu do polskich realiów – niekorzystnie sytuuje np. osoby samotnie, wychowujące nieślubne potomstwo oraz związki nieformalne z dziećmi, które w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie pozbawione są właściwie statusu rodzinnego, bowiem – jak stwierdzają autorzy omawianych podręczników – m.in. *Wędrując ku dorosłości* – „Mówimy, że ktoś założył rodzinę, mając na myśli zawarcie małżeństwa”⁴²⁴. I choć w tej samej książce uczeń przeczyta, że istnieją także wolne związki, to jednak są one określone jako pokłosie nieudanych laickich małżeństw zawartych w urzędach stanu cywilnego. Kobieta lub mężczyzna zawiedzeni w swych nadziejach w związku niepobłogosławionym przez Kościół nie decydują się na zalegalizowanie kolejnego z nich, a „Oferta: <<Zamieszkaż ze mną>> staje się często swoistą formą zaślubin”⁴²⁵.

Święty charakter małżeństwa i jego nierozzerwalność zaznaczana jest w podręczniku *Wędrując ku dorosłości* szczególnie w przypadku opisywania małżeństwa chrześcijan, bo „W katolicyzmie małżeństwo ma nie tylko wymiar społeczny, ale przede wszystkim religijny – jest sakramentem, czyli rzeczywistością sakralną (świętą)”⁴²⁶. Dlatego też przysiędze małżeńskiej „że Cię nie opuszczę aż do śmierci”⁴²⁷ towarzyszy stosowna oprawa: „kwiaty, piękna suknia panny młodej, podniosła muzyka towarzysząca tej uroczystości. Jest to moment niezapomniany dla każdego człowieka”⁴²⁸.

Wyjątkowości aktu, a zarazem jego popularności – ze względu na wielkość populacji katolików w Polsce – nie są w stanie, zdaniem podręczników, przyćmić zdarzające się ceremonie świeckie, których

⁴²² Tj. Krystyny Maśnik.

⁴²³ *Wędrując ku dorosłości*, op. cit. s. 191.

⁴²⁴ *Ibidem*, s. 10.

⁴²⁵ *Ibidem*, s. 191.

⁴²⁶ *Wędrując ku dorosłości*, op. cit., s. 188.

⁴²⁷ *Ibidem*, s. 188.

⁴²⁸ *Ibidem*, s. 188.

„Podstawą [...] jest oświadczenie złożone przez obojga partnerów, wyrażające wolę stania się małżonkami. Deklarację składają oni przed urzędnikiem państwowym. Popularnie nazywa się to ślubem cywilnym. Towarzyszy mu zwykle *Marsz weselny* Mendelssohna i lampka szampana”⁴²⁹.

Cytowany fragment dokumentuje pogardliwy stosunek dla urzędowego charakteru zawieranego związku. Najlepiej ilustruje ją sformułowanie: „nazywa się to ślubem cywilnym”, w którym zaimek wskazujący „to” (stosowanym zazwyczaj wtedy, kiedy istnieje trudność z zakwalifikowaniem jakiejś rzeczy, osoby lub zjawiska) zastąpił określenia: uroczystość, ceremonia, akt itp. Jest też przykładem swoistego dezaprobowanego dystansowania się wobec opisywanej sytuacji, zjawiska czy rzeczy.

Zgodnie z koncepcją zawartą w materiale tekstowym podręczniki czynią małżonków odpowiedzialnymi za powstanie rodziny. Ich odpowiedzialność w tym względzie wiąże się więc głównie z prokreacją, która służy „[...] przedłużeniu gatunku i zabezpiecza istnienie ludzkości. Ale rodzicielstwo to również – w prawidłowych warunkach – pogłębienie związku i przekształcenie małżeństwa w rodzinę”⁴³⁰. Prokreacja jest więc postrzegana tradycyjnie jako rodzaj dziejowej misji, którą powinna wypełnić para zawierająca małżeństwo. Z kolei zawarte w tekście zastrzeżenie „w prawidłowych warunkach” budzi wątpliwość, czy rzeczywiście pojawienie się na świecie dziecka każdorazowo jest czynnikiem stabilizującym rodzinę. Obiekcje mogą tu być rezultatem refleksji, że nie zawsze urodzenie się dziecka jest wynikiem świadomej decyzji jego rodziców, a przecież zgodnie z wizją zawartą w omawianych podręcznikach rodzicielstwo nie powinno być wynikiem przypadku czy braku przemyślanych decyzji, dlatego

„[...] podjęcie decyzji o poczęciu dziecka ściśle wiąże się z odpowiedzialnością za nie i jego przyszłość. Planowanie poczęcia dziecka powinno być wspólną decyzją małżonków, nie może wynikać z egoistycznych pobudek”⁴³¹.

Postrzeganie rodzicielstwa w kategorii zadania, do którego rodzina powinna być przygotowana nie odbiega od społecznego odbioru tej kwestii dostrzeżonego i omówionego w pracy Małgorzaty Sikorskiej, zgodnie z którym dziecko powinno pojawić się wtedy, gdy rodzice przygotowani są ekonomicznie i psychicznie na jego pojawienie się w ich związku, bowiem

⁴²⁹ *Ibidem*, s. 190.

⁴³⁰ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 94.

⁴³¹ *Ibidem.*, s. 96.

„[...] macierzyństwo dla wielu kobiet staje się prawdziwym „punktem zwrotnym” – wszystko się zmienia: od tożsamości oraz emocji i uczuć, przez postawy, zachowania i kompetencje aż do kontaktów z bliższym (mąż, partner, rodzice, rodzeństwo) i dalszym (znajome, koleżanki z pracy itp.) otoczeniem. Przesuwają się hierarchie wartości i zmienia rytm dnia codziennego”⁴³².

Jednak o tych aspektach macierzyństwa podręczniki milczą, wspominając jedynie arbitralnie, że dziecko z chwilą pojawienia się na świecie, staje się dla kobiety istotą pierwszoplanową w jej życiu. Spoglądając zaś na małżeństwo, w kontekście macierzyństwa, można stwierdzić, iż zgodnie z obrazem zawartym w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie jest ono zawierane po to, by na świecie mogły pojawić się dzieci. Mamy tu po raz kolejny do czynienia z tradycyjnie pojmowanym zjawiskiem prokreacji usankcjonowanej wtedy, gdy dziecko rodzi się w sformalizowanym związku kobiety i mężczyzny. Rejestruje się, co prawda przypadki dzieci nieślubnych, wspomina o samotnych rodzicach, zarazem jednak nie poświęca żadnej uwagi rodzinom niesformalizowanym, tj. wolnym związkom, konkubinatom, rodzinnym układankom itp., a nawet nie uznaje się takich relacji za rodzinę, co przyczynia się do podtrzymywania u młodych ludzi postrzegania rodziny tylko w jej tradycyjnym, stereotypowym wymiarze.

Jak wykazują analizowane podręczniki męża i żonę zobowiązuje się do takich działań, które zapewnią mają rodzinie trwałość i rozwój. Stwierdza się, iż

„Małżonkowie są odpowiedzialni za siebie nawzajem, oraz za swoje potomstwo. Odpowiedzialność ta wyraża się wypełnianiem funkcji: socjalizacyjnej, wspomagającej rozwój osobowości, kulturotwórczej, opiekuńczo - wychowawczej, ekonomicznej, profilaktycznej”⁴³³.

W ramach funkcji socjalizacyjnej, dziecko uczy się zachowań, norm i uznawanych w danym społeczeństwie wartości poprzez obserwację i naśladowanie własnych rodziców. Ich więc zachowania oraz poglądy będą wyznacznikiem przyszłych działań potomstwa. „Dzięki systemowi kar i nagród młody człowiek uczy się żyć w świecie, w którym obowiązują normy: to trzeba robić, to można, a tego robić nie wolno”⁴³⁴.

Rodzice nie mogą zapominać więc, iż są wzorcem dla własnego potomstwa, a wszelkie odstępstwa od społecznej normy, które mogłyby cechować zachowania ich dzieci mogą być wynikiem ich własnych zaniedbań wychowawczych. To oni więc uznani zostaną

⁴³² M. Sikorska, *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko. O nowym układzie sił w polskich rodzinach*, Warszawa 2000 s. 179.

⁴³³ *Wokół nas, op. cit.*, s. 107 – 113.

⁴³⁴ *Ibidem*, s. 109.

za winnych, gdy „Dzieci, którym nie wpojono norm zachowania, mają duże trudności z przystosowaniem się do życia wśród innych ludzi”⁴³⁵.

Ukazują więc podręczniki wizję rodziny wywodzącą się między innymi z teorii Freuda, zgodnie z którą „rodzice, a przede wszystkim matka, są winni większości nieszczęść, jakie spotkają ich dziecko w przyszłości”⁴³⁶. Nie bez znaczenia jest w przypadku tej funkcji doświadczenie zdobywane przez dziecko w toku obserwacji stosunku rodziców do obowiązków domowych oraz podziału tych zadań między matką i ojcem. Podręczniki zarysowują tu trzy przypadki takich działań:

- 1) rodzice dzielą się obowiązkami, ale ojciec tradycyjnie wybiera ten rodzaj prac, który wymaga siły lub uznawany jest za brudny np. trzepanie dywanów, przedsięwzięcie zakupy, dostarczenie choinki i takich działań wymaga od syna, córce pozostawiając pomoc mamie w kuchni,
- 2) rodzice starają się w miarę równorzędnie dzielić wykonywanie prac domowych bez podkreślania ich męskiego czy kobiecego charakteru,
- 3) mężczyzna nie uczestniczy w pracach domowych i nie pomaga żonie w prowadzeniu domu.

Również w realizacji funkcji wspomagającej rozwój osobowości dziecka rola rodziny ma ogromne znaczenie. To bowiem dom zgodnie z tezą, iż „dziecko czerpie wiedzę głównie z otoczenia”⁴³⁷ staje się podstawowym stymulatorem procesów poznawczych o sobie i świecie młodego człowieka. Relacje z bliskimi, osiągnięcia czy niepowodzenia potomka powinny być przez rodziców dostrzegane. Istotne jest, by doceniali starania dziecka, ponieważ „jeżeli [...] wysiłki dziecka nie są dostrzegane lub doceniane przez rodziców – staje się ono nieśmiałe i lękliwe”⁴³⁸.

W zakresie funkcji kulturotwórczej wyznacza się rodzinie – podobnie jak to rejestruje historia i literatura wieków wcześniejszych – rolę przekaziciela zwyczajów i tradycji kultywowanych w domu rodzinnym i w społeczeństwie. Tu dzięki wprowadzeniu dziecka w świat sztuki rozwinąć się mogą jego zainteresowania i talenty, które pomogą także na aktywne włączenie się młodego człowieka w dziedzictwo kultury stanowiące dorobek

⁴³⁵ *Ibidem*, s. 109.

⁴³⁶ M. Sikorska, *Nowa matka...*, *op. cit.*, s. 184.

⁴³⁷ *Wokół nas*, *op. cit.*, s. 110.

⁴³⁸ *Ibidem*, s. 110.

całego społeczeństwa⁴³⁹. Podkreśla się również, iż głównie w rodzinnym kręgu dziecko uczy się kultury życia codziennego.

Rodzina powinna wypełniać także funkcję opiekuńczo – wychowawczą, która zapewnia jej członkom poczucie przynależności i bezpieczeństwa. Podręczniki *Wędrując ku dorosłości* oraz *Wokół nas* włączają w obręb tych zadań działalność wspierającą rozwój moralno-religijny w oparciu o Dekalog, uważając, iż takie postępowanie rodziców, które wynika z bezinteresownej miłości, czułości i troskliwości, a następnie wpaja te zasady własnym dzieciom, oparte jest na podstawach religijnych. „Dla chrześcijan jest to wiara w Jezusa Chrystusa, a wszystkie reguły dotyczące postępowania sprowadzają się do respektowania dwóch przykazań: miłości Boga i bliźniego”⁴⁴⁰. Taka moralno-religijna wizja rodziny jest niejako przedłużeniem jej modelu chętnie eksploatowanego np. w literaturze okresu zaborów, kiedy to wiara w Boga i jej egzemplifikacja w postaci wspólnych modlitw rodziny czy okolicznych parafian za utraconą ojczyznę i wtrąconych do kazamatów krewnych, zaprzyjaźniania się i bywania w domach szlacheckich lokalnych kapłanów, ozdabiania domów świętymi obrazami, noszenia przez kobiety krzyżyków i szkaplerzyków z wizerunkami świętych wyznaczała drogi i standardy zachowań, według których powinna być wypełniana funkcja opiekuńczo-wychowawcza gwarantująca w rozumieniu ówczesnego społeczeństwa godne wychowanie młodych Polaków, pozwalające w przyszłości m.in. na odrodzenie się polskiego państwa. Nawiązywanie przez podręczniki do konieczności wychowywania dzieci zgodnie z zasadami *10. przykazań* czyni prezentowany model rodziny adekwatnym do zaobserwowanych np. w literaturze XIX-wiecznych formuł ich realizacji, zgodnie z którymi prawdy religijne, według których wychowywani byli przodkowie zinternalizowane przez następne pokolenia, były i w przyszłości aprobowane i stawały się bazą dla kształtowania dzieci i młodzieży.

Podręczniki podkreślają również istotność rodziny w zaspokajaniu potrzeb materialnych jej członków takich jak: jedzenie, ubranie i mieszkanie. Zgodnie z kapitalistycznym podejściem, z uznaniem odnoszą się do tych rodzin, które umiejętnie gospodarując własnymi funduszami wnoszą „istotny wkład w zasobność i siłę ekonomiczną państwa”⁴⁴¹. Zatem dowartościowują każdą z rodzin, która płaci podatki, gdyż dzięki temu ma ona swój udział w życiu społeczeństwa jako całości⁴⁴².

⁴³⁹ *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 111.

⁴⁴⁰ *Wokół nas, op. cit.*, s. 112.

⁴⁴¹ *Ibidem.*, s. 113.

⁴⁴² *Ibidem.*, s. 113.

Analizowany materiał wykazuje, iż we współczesnej rodzinie jej potrzeby materialne zabezpieczają oboje rodzice, gdyż zazwyczaj zawodowo pracuje zarówno tak mąż jak i żona. Zarazem podkreśla się jednak zróżnicowane podejście mężczyzn do pieniędzy zarobionych przez kobietę w zależności od modelu, który rodzina reprezentuje. W domach partnerskich – postulowanych jako wzorzec związku między mężem i żoną – praca kobiet i ich zarobki traktowane są jako równoprawne w rodzinie, przyjmuje się w tym przypadku także, iż mężczyzna bierze na siebie część obowiązków domowych, które w związku tradycyjnym są w dalszym ciągu w całości wypełniane przez kobietę, mimo iż najczęściej pracuje ona zawodowo i przyczynia się do utrzymania domu.

Ostatnim z wymienionych zadań stojących przed rodziną jest wypełnianie przez nią funkcji profilaktycznej pojmowanej jako tarcza przed złem, które mogłoby dotknąć jej członków. Przyjmuje się w tym przypadku, że „Im większa harmonia w domu, tym dziecko mocniejsze, a tym samym mniej podatne na negatywne wpływy”⁴⁴³ wysyłane przez otoczenie.

Ukazane powyżej ustawienie relacji między członkami rodziny – wyrażające się w pełnionych przez domowników zadaniach – wykazuje, iż analizowane podręczniki propagują tradycyjne podejście do jej funkcjonowania. Jednak, jak zauważa na podstawie przeprowadzonych badań socjolog – Małgorzata Sikorska:

„Współczesna rodzina nie spełnia (lub nie musi spełniać) większości z wymienionych zadań; efektem założenia rodziny nie musi być posiadanie potomstwa, odpada więc funkcja prokreacyjna i wychowawczo-socjalizacyjna; niezależni finansowo partnerzy mogą radzić sobie w życiu bez wsparcia rodziny (dezaktualizuje się funkcja ekonomiczna); status społeczny częściej wyznaczają osobiste osiągnięcia jednostek a nie przynależność do rodziny”⁴⁴⁴.

Mija się więc wizja zawarta w podręcznikach z obserwowaną w rzeczywistości tendencją ewaluowania współczesnej rodziny w kierunku usamodzielnienia i zindywidualizowania osobistych życiowych realizacji kobiety i mężczyzny, którzy niekoniecznie pragną legalizować swoje uczucie i szukać jego dopełnienia w funkcji prokreacyjnej. Tak więc mimo coraz częstszego odchodzenia od tradycyjnego wzorca rodziny – i wynikającego z niego nierealizowania przez kobiety i mężczyzn związanych z nim ról społecznych – dla autorów omawianych podręczników rodzina pozostaje przede wszystkim wspólnotą

⁴⁴³ *Ibidem*, s. 113.

⁴⁴⁴ M. Sikorska, *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko, op. cit.*, s. 146.

składająca się z poślubionych rodziców i ich potomstwa, a matka jest osobą w pełni zaangażowaną w opiekę oraz wychowanie dzieci i mimo iż pracuje, powinna traktować swoją rolę macierzyńską priorytetowo. Sednem zawarcia związku małżeńskiego jest posiadanie dzieci, wszelkie zaś odstępstwa od tej zasady traktowane są podejrzliwie i ze zdziwieniem. Zauważyć to można choćby na podstawie fragmentu artykułu Małgorzaty Kramarz przytoczonego w podręczniku *Kim jestem?* Dotyczy on ambitnych niezależnych kobiet, sytuując je wśród współczesnych stereotypów wykreowanych przez media.

„Wskutek zmian obyczajowych, historycznych i pod silną presją mass mediów wytworzył się nowy stereotyp kobiety. Jest to – ogólnie mówiąc – osoba niezależna od mężczyzny pod każdym względem, rozwijająca się intelektualnie i zawodowo (konkurując z mężczyzną), dla której rodzina i macierzyństwo stanowią zagrożenie i są przeszkodą w osiągnięciu sukcesu życiowego. Kobieta ma być silna, pewna siebie, dominująca”⁴⁴⁵.

Już podkreślenie w tekście faktu, że taki model jest stereotypem wykreowanym „pod silną presją” na użytek mediów każe odbiorcy zachować do niego dystans i traktować podejrzliwie, jeśli chodzi o prawdziwe oczekiwania współczesnych kobiet. Kolejnym elementem budzącym ostrożność w przyjmowaniu takiego wzorca płci żeńskiej powinno być zastosowane wyliczenie cech charakteru, odpowiednie – zgodnie z wielowiekowym i utrwalonym społecznie postrzeganiem – dla osobowości mężczyzny, nie zaś kobiety. Sposób ujęcia treści pozwala ostrożnie wnioskować, iż zawarta jest w niej sugestia, że choć nawet czasem panie realizują się głównie zawodowo, to w istocie pragną tego samego co ich matki i babki, a ich ambicje zawodowe mogą wynikać z niespełnienia się na innym polu.

Zaprezentowane w szkolnych podręcznikach funkcje, jakie powinna wypełniać współczesna rodzina, ujawniają jednocześnie wyłaniające się z nich, ze względu na relacje panujące między małżonkami, trzy modele rodziny opisywane przez analizowane podręczniki. Są to:

- 1) rodzina typu tradycyjnego, w której kobieta, podobnie jak małżonek pracuje, ale jej zarobki traktowane są drugorzędnie, a praca nie jest postrzegana jako sposób na własną życiową realizację i pozycję społeczną rodziny. Nie oznacza to jednak, że kobieta, nie jest doceniana przez męża i dzieci. Wprost przeciwnie jej funkcja usługowa względem

⁴⁴⁵ M. Kramarz, *Być kobietą, być mężczyzną. Jak przygotować dziecko do pełnienia ról związanych z płcią*. <http://www.vulcan.com.pl/>.

rodziny jest aprobowana i ceniona. Ten typ rodziny może mieć i inną egzemplifikację. Są nią familie, w których ojciec jest domowym tyranem, znęcającym się fizycznie i psychicznie nad żoną i dziećmi, nie docenia ani pracy zawodowej, ani starań domowych kobiety. Mężczyzna może nawet wykorzystywać seksualnie własną córkę. Często jest też brutalem i alkoholikiem, który nie łoży na potrzeby własnej rodziny,

- 2) rodzina typu partnerskiego, w której żona pracuje zawodowo, a ta jej działalność, podobnie jak wynikające z niej dochody, traktowane są równorzędnie w stosunku do męzowskiej. Każda z osób związku to równe i wolne indywidualności, mające prawo do własnej samorealizacji życiowej, a rodzina zabezpiecza im poczucie bezpieczeństwa i bycia kochanym. W takim duchu wychowywane jest też potomstwo pary. Mimo wszystkich tych kwestii kobieta na pierwszym miejscu stawia jednak swoje obowiązki domowe i rodzicielskie,
- 3) rodzina z pierwszoplanową pozycją kobiety, w której to ona odnosi sukcesy zawodowe i finansowe, jej praca jest priorytetowa względem obowiązków domowych, a zarobki – jak i zajmowane stanowisko – wyższe niż męża. Sytuacja ta powoduje, iż mężczyzna źle czuje się w tej roli i jest w swym rodzinnym funkcjonowaniu zagubiony.

Zgodnie z podejściem zaprezentowanym w podręcznikach rodzina może być także zdrowa (funkcjonalna) lub dysfunkcyjna (*Kim jestem?*). Podział ten wynika ze sprawności, z jaką realizuje ona swoje zadania względem bliskich. Zdrowa rodzina to według autorów taka, która efektywnie wypełnia przypisane jej role. W niej więc najlepiej realizowana będzie funkcja prokreacyjna, ponieważ „Rodzina jest wspólnotą osób, która spełnia najkorzystniejsze warunki, aby w niej przyszedł na świat nowy człowiek i w niej przygotował się do samodzielnego i odpowiedzialnego życia”⁴⁴⁶. Dyskretnie oddziałuje się w ten sposób na odbiorcę, podtrzymując jednocześnie funkcjonujące od lat stereotypy sugerujące, że urodzenie dziecka przez osoby samotne i konieczność samodzielnego jego wychowywania bez współdziałania mężczyzny, może być czymś gorszym i nie dać potomkowi właściwego życiowego startu. I mimo podkreślania jego prawa do życia i szczęścia jest ono już na początku „przebrane” tak jak i kobieta, która musi borykać się z samotnym macierzyństwem. Do tego wątku podręczniki znacznie dobitniej odwołują się w podrozdziałach poświęconych samotnemu macierzyństwu osoby nieletniej. Chcąc przestrzec młodych ludzi przed zbyt wczesnym rozpoczynaniem życia seksualnego wykazują, że tak naprawdę ciężar wychowania potomka (nawet jeśli dziewczyna uzyska alimenty) będzie spoczywał głównie na niej lub na

⁴⁴⁶ *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 11.

jej rodzicach lub dziadkach, podczas gdy mężczyzna (jeśli tylko będzie łożył na utrzymanie dziecka i ewentualnie wyrażał bliżej niesprecyzowane nim zainteresowanie) zostanie właściwie z dalszych powinności zwolniony. Podejście do kwestii prokreacji i macierzyństwa w związkach niesformalizowanym i zalegalizowanym ukazuje dwa bieguny moralnego postrzegania problemu. Mamy tu zatem w pełni aprobowany tradycyjny model rodziny znany choćby z *Pana Tadeusza* i *Nad Niemnem* czy nawet *Nocy i dni*, ale mówi się też o „dziejach grzechu” – owych związkach nieślubnych i ich „grzesznych owocach”, o których mowa była m.in. w *Moralności pani Dulskiej* czy *Rajskiej jabłoni* – nawiązujących tym samym do coraz bardziej szalejącej – nie tylko w Naprawie (by nie wspominać już o głośnych Skieroławkach z powieści Nienackiego) – fali erotyzmu jako wartości nadrzędnej, acz ujmowanej przez podręczniki jako dwuznaczna moralnie. Z jednej strony mamy zatem klasyczną „bogobojną” rodzinę i jej potomstwo, a drugiej coraz liczniejszą liczbę Janków Muzykantów – owych dzieci nieślubnych, poświadczających swym istnieniem coraz mocniej ugruntowującą się „epidemię” związków nieformalnych.

W tym kontekście rodzina kochająca się, pełna i sformalizowana musi budzić u odbiorcy pozytywne konotacje. Służyć im ma dodatkowo ustawiczne odwoływanie się do takich zjawisk – które dom zapewnia poprzez swoje istnienie – jak: miłość (np. „bezinteresowna miłość do dziecka”²⁴⁴⁷, „miłość rodziców”²⁴⁴⁸, „miłość która członkom daje wiele radości i satysfakcji”²⁴⁴⁹), bezpieczeństwo i wsparcie (np. „w zdrowej rodzinie panuje wzajemność w dawaniu sobie oparcia, poświęcaniu uwagi, niesieniu pomocy”²⁴⁵⁰, „troszczą się o siebie wzajemnie bardziej niż o innych ludzi”²⁴⁵¹), akceptacja (np. „miłość rodziców, ich akceptacja, dawanie rozumnej swobody i uznawanie praw dziecka [...] jest warunkiem jego prawidłowego rozwoju”²⁴⁵²), zrozumienie (np. „Dla dobrego rozwoju dzieciom niezbędne potrzebny jest taki dom rodzinny, w którym otoczeni są miłością, w którym znajdują zrozumienie ich indywidualne problemy”²⁴⁵³), bycie miejscem, w którym człowiek nie czuje się samotny („Rodzina sprawia, że człowiek nie czuje się samotny, zagubiony i zawsze może liczyć na czyjeś wsparcie w trudnych chwilach”²⁴⁵⁴). Jest więc pełna, zdrowa rodzina postrzegana jako miejsce, w którym człowiek może czuć się bezpiecznie, i w którym zawsze uzyska psychiczne wsparcie. Jak ukazują podręczniki „zdrowa rodzina” to związek rodziców

⁴⁴⁷ *Ibidem*, s. 13.

⁴⁴⁸ *Ibidem*, s. 13.

⁴⁴⁹ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 20.

⁴⁵⁰ *Kim jestem? op. cit.*, s. 55.

⁴⁵¹ *Ibidem*, s. 55.

⁴⁵² F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 22.

⁴⁵³ *Ibidem*, s. 20.

⁴⁵⁴ *Ja i Ty, op. cit.*, s. 105.

z dziećmi, w którym modelowi małżonkowie rozumieją, iż trwałość więzi między nimi „zapewnia dziecku poczucie bezpieczeństwa i warunkuje jego prawidłowy rozwój”⁴⁵⁵. Są to więc rodzice odpowiedzialni i świadomi swojej życiowej misji, którą jest głównie realizacja ról związanych z prokreacją i wychowaniem dzieci.

Istotnym elementem podziału rodzin na zdrowe lub niefunkcjonalne jest rozdzielność ról, które w tej pierwszej są jasno określone w stosunku do wszystkich jej członków, podobnie jak obowiązki, przywileje i normy – „wiadomo co komu wolno, a czego nie wolno”⁴⁵⁶. Podobna dychotomia dotyczy pokoleń, „co oznacza, że rodzice mają takie sprawy, do których nie mają dostępu dzieci, ale też dzieci (rodzeństwo) mają swoje własne sprawy”⁴⁵⁷.

Zdrowa rodzina, której wzorzec proponują analizowane podręczniki, to rodzice z dziećmi (zazwyczaj jest ich przynajmniej dwoje) podtrzymujący więzi z dziadkami, którzy na początku związku pomagali młodym w życiowym starcie, odstupując np. część swojego mieszkania czy opiekując się wnukami. W miarę upływającego zaś czasu – zgodnie z zasadą pozytywnej „powracającej fali” – staną się tymi spośród najbliższych krewnych, którymi albo z racji późnego wieku albo złego stanu zdrowia należy się zaopiekować.

Rodzina utrzymuje kontakty towarzyskie z najbliższymi krewnymi, tj. wspomnianymi dziadkami, rodzinami ciotek i wujków, a ponadto znajomymi ze szkoły, z pracy czy poznanymi w innych okolicznościach. Zdarza się, że razem świętują np. imieniny, uczestniczą w rodzinnych ceremoniach (śluby, chrzty, pogrzeby) albo po prostu odwiedzają się w celu podtrzymania bliskości i wymiany myśli. Jednak zdecydowaną większość czasu rodzice i dzieci spędzają razem, budując własny wewnętrzny domowy świat, który jest indywidualny i w pełni znany tylko najbliższemu członkowi tej zamkniętej grupy. Czas wspólny, oprócz codziennych rutynowych działań, mogą poświęcać na jednoczące wszystkich bliskich uprawianie którejś z dyscyplin sportowych, na turystykę czy inne formy rekreacji.

We wszystkich omawianych podręcznikach, jak już wspomniałam, zarówno kobieta jak i mężczyzna są osobami pracującymi zawodowo. Ich pracy nie poświęca się jednak zbyt wiele miejsca i to zarówno w odniesieniu do kobiet jak i do mężczyzn. Jednak stosunek kobiety do wypełnianej przez nią pracy zawodowej jest w analizowanym materiale punktem odniesienia dla oceny jej roli jako matki i żony. Za pozytywne uważa się w tym przypadku takie działania, które każą jej zrezygnować nie tyle z pracy zawodowej ale raczej z ambicji

⁴⁵⁵ *Wędrując...*, *op. cit.*, s. 10.

⁴⁵⁶ *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 55.

⁴⁵⁷ *Ibidem*, s. 55.

zrobienia kariery w sytuacji, gdy istnieje konieczność wyboru: dom czy praca zawodowa. W przypadku pracujących ojców w żadnym z podręczników nie stawia ich wobec takich dylematów, co nasuwa wniosek, że ich wybory są w tym przypadku oczywiste i dotyczą priorytetowo pojmowanego życia zawodowego.

W rodzinie dysfunkcyjnej natomiast omówione role i zadania nie są realizowane prawidłowo. Dzieje się tak dlatego, iż członkowie rodziny „nie wytrzymują próby miłości”⁴⁵⁸, co oznacza, iż „więzy rodzinne nie były tak mocne, jak się mogło wydawać”⁴⁵⁹. Wskazują na ten stan rzeczy takie zdarzenia jak: odchodzenie z domu jednego z rodziców, pozostawianie dziadków bez opieki czy kłótnie o spadek⁴⁶⁰. Rozwód jest w tym przypadku zawsze traktowany jako „tragedia dla dzieci”⁴⁶¹, ważne są więc próby ratowania rodziny, jak chociażby skorzystanie z porad specjalistów: psychologów, psychoterapeutów, poradni odwykowych, księży czy pracowników socjalnych⁴⁶². Trzeba jednak podkreślić, że tylko jeden (sic!) z analizowanych podręczników wychowania do życia w rodzinie (tj. *Kim jestem?*) próbuje w stosunku do kwestii rozwodów zająć wyważone stanowisko i przytaczając fragmenty *Poradnika prawnego dla kobiet*, w którym wyrażony jest pogląd, iż „Nikt nie ma prawa wymagać od bitej i poniewieranej kobiety, by narażała zdrowie, a nierzadko i życie swoje i swoich dzieci”⁴⁶³ – dostrzega, że rozwiązanie małżeństwa może być najlepszym wyjściem z sytuacji dla dobra wszystkich maltretowanych członków rodziny. Pozostałe omawiane pozycje mają do sprawy rozwodów zdecydowanie negatywne nastawienie, a sytuację rozpadu rodziny, bez względu na towarzyszące jej okoliczności, traktują jako najgorsze zło. Tak więc chociaż gimnazjalne podręczniki wychowania do życia w rodzinie nie mówią wprost o nieetyczności rozwodu, to jednak w większości – respektując podejście chrześcijańskie – stoją na stanowisku, że pełna rodzina, bez względu na jej wewnętrzne problemy, powinna trwać aż do śmierci któregoś z współmałżonków, próbując wzajemnie przełamać nurtujące ją kryzysy. To ciekawe zjawisko, unaocznia, iż twórcy podręczników, zdają się nie dostrzegać rosnącej z każdym rokiem w naszym kraju liczby rozwodów (w 2006 r. współczynnik rozwodów wyniósł 1,9 promila, średnio na 1000 istniejących małżeństw 8 rozwiązanych zostało przez orzeczenie rozwodu, podczas gdy na początku lat 90. niespełna 5. W miastach intensywność rozwodów jest prawie trzykrotnie

⁴⁵⁸ *Ja i Ty, op. cit.*, s. 105.

⁴⁵⁹ *Ibidem*, s. 105.

⁴⁶⁰ *Ibidem*, s. 105.

⁴⁶¹ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 21.

⁴⁶² *Kim jestem?, op. cit.*, s. 56.

⁴⁶³ *Poznaj swoje prawa...Jeśli chcesz się rozwiść. Poradnik prawny dla kobiet [w:] Kim jestem? op. cit.*, s. 58.

wyższa niż na wsi⁴⁶⁴), uciekają od pogłębionej analizy problemu i obiektywnego przedstawienia go młodemu odbiorcy, wierząc niejako, że omijanie tych kwestii i wpajanie zasad nierozzerwalności rodziny, samo z siebie zapewni w perspektywie na tyle głęboką internalizację tego poglądu, że sprawa sama pozytywnie się rozwiąże.

Odradzanie kobietom rozwodu i uznawanie, iż powinny godzić się na poniewieranie przez mężczyzn w imię utrzymania rodziny dla dobra dzieci, jest w istocie manipulowaniem ich świadomością, a więc postrzeganiem osób płci żeńskiej jako istot dających się łatwo przekonać, przyzwyczajonych do wysłuchiwania i akceptowania stanowiska innych z pominięciem własnych racji, a więc nierównych w rodzinnej pozycji. Jak zauważa M. Sikorska „Istotą przemocy domowej jest nierównowaga sił i władzy pomiędzy członkami rodziny oraz wykorzystywanie przez sprawcę przemocy swojej przewagi, fizycznej bądź psychicznej, nad ofiarą”⁴⁶⁵. Tymczasem analizowane podręczniki, pragnąc kreować wizję współczesnej partnerskiej rodziny jednocześnie przyczyniają się do zachowania nierówności układu sił między małżonkami. Uparcie postrzegają relację partnerską między żoną i mężem tam, gdzie w zasadzie jej nie ma. Pierwszym elementem rozbieżności percepcji jest zrzucanie na kobietę całkowitej odpowiedzialności za planowanie potomstwa (w przypadku, gdy zastosuje się ona do preferowanej w książkach tzw. metody naturalnej polegającej na obserwacji własnego organizmu), a jednocześnie zapewnianie, że odpowiedzialni w tej mierze są oboje małżonkowie. Kolejnym elementem niepartnerskich stosunków między płciami jest tradycyjne kształtowanie kobiecego wizerunku jako obiektu męskiego pożądania, przy jednoczesnym podkreślaniu jej wrażliwości, gotowości do wyrzeczeń, pokory czy zgody do życia skoncentrowanego przede wszystkim na potrzebach własnej rodziny. Takie usytuowanie kobiety w rodzinie wyznacza jej w istocie podrzędną względem mężczyzny rolę. Umacnia tym samym tradycyjny model rodziny, w którym małżonek ma zawsze głos decydujący, co łatwo może przeistoczyć go (i często przeistacza) w domowego tyрана.

Za jedną z przyczyn niefunkcjonalności polskiej współczesnej rodziny, prowadzących w konsekwencji do rozpadu wspólnoty, analizowane podręczniki uważają niekontrolowaną obecność mediów w jej życiu.

„Mało jest osób, które zdają sobie sprawę z wpływu telewizji na życie rodzinne. W każdym przeciw domu telewizor stoi w centralnym punkcie, tak aby wszyscy mieli do niego dostęp. Rodzina

⁴⁶⁴ *Sytuacja demograficzna w Polsce, Departament Badań Demograficznych GUS. Materiał na konferencję prasową w dn. 23 x 2007 r.*, <http://www.stat.gov.pl/>

⁴⁶⁵ M. Sikorska, *op. cit.*, s. 152.

spotyka się tam, ale niestety nie po to, aby rozmawiać ze sobą. Zadowala ich bierne wpatrywanie się w ekran. W ten sposób trudno budować więź z drugim człowiekiem, trudno sprawić, by rodzina była sobie bliska. Nic dziwnego, że niektórych ludzi łączy tylko wspólne mieszkanie⁴⁶⁶.

Zdominowanie życia domowego przez urządzenia, które w założeniu miały otwierać człowieka na świat i ludzi – a w rzeczywistości „zamknęły” go na poznawanie swoich najbliższych – sprawiło, że towarzystwo bliskich i ich problemy stały się mało atrakcyjne, a przez to nużące i czasem nawet irytujące. Powstała więc sytuacja, którą można nazwać „wyobcowaną bliskością”, rozumianą jako wspólne przebywanie pod jednym dachem przy jednoczesnym braku silniejszych więzi emocjonalnych łączących poszczególnych członków rodziny. Podobne podejście daje się zauważyć w odniesieniu do Internetu, z którego niekontrolowane korzystanie, może nie tylko odciągać od życia rodzinnego, ale nawet uzależniać i całkowicie wyalienować człowieka z dotychczasowego trybu życia.

W omawianych książkach uważa się, iż rodziny dysfunkcyjne „najczęściej są zakłamanie, panuje w nich pomieszanie ról (np. ojciec nie przyczynia się do utrzymania i prowadzenia domu – spada to na matkę i starsze dzieci), konflikty rozwiązywane są krzykiem lub przemocą⁴⁶⁷”.

Innym istotnym elementem obrazu rodziny ukazanej w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie jest zagadnienie jej osadzenia w określonych realiach geograficzno-narodowo-kulturowych. Kwestie te zarysowywane są tu oszczędnie, chociaż pojawiające się w tekście sygnały identyfikujące jej przynależność narodową są dość jednoznaczne.

Jedynym bezpośrednim nawiązaniem do polskości i próbą identyfikacji narodowej jej przedstawicieli jest zwrot zamieszczony w podręczniku F. Kalinowskiej „Widzisz siebie jako część społeczności i część świata. Mówisz <<ja, jako uczeń gimnazjum>>, <<mieszkaniec Ziemi>>, <<obywatel Polski>>⁴⁶⁸, który wykazuje, iż autorka z góry założyła konkretnego adresata swej książki. Pozostałe sygnały – pochodzące z materiału językowego – ukazują polskość opisywanej rodziny w sposób pośredni, odwołując się np. do symboliki narodowej, tj. godła, hymnu i flagi⁴⁶⁹, albo – gdy chcą wesprzeć emocjonalnie wirtualną rodzinę i jej problemy – uciekają się do pomocy w ich rozwiązywaniu do narodowych autorytetów (jak ma to miejsce np. w podręcznikach *Kim jestem?*, w których przytoczono

⁴⁶⁶ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 74.

⁴⁶⁷ T. Garstka, M. Kostrzewski, J. Królikowski, *op. cit.* s. 56.

⁴⁶⁸ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 49.

⁴⁶⁹ *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 30.

wypowiedzi wybitnych polskich psychologów: Tomasza Maruszewskiego⁴⁷⁰ oraz Wojciecha Eichelberga⁴⁷¹). Wpisywanie przedstawicieli podręcznikowej rodziny w krąg polskości odbywa się także dzięki nawiązywaniu do znanych i cenionych przez młodzież polskich idoli muzycznych. Ich autorytet identyfikuje nie tylko opisywanego nastolatka z treściami, jakie podsuwają grane przez twórców piosenki, ale także buduje u postulowanego wirtualnego odbiorcy świadomość wspólnoty myśli i sposobu przeżywania doświadczeń. I choćby były to tylko utwory o miłości, jak np. zespołu De Mono⁴⁷² czy Kasi Nosowskiej⁴⁷³, to ich poetyka oraz fakt wykonywania przez polskich artystów przybliży młodego przedstawiciela rodziny do sposobu przeżywania bliskiego innym reprezentantom młodzieży z kraju nad Wisłą.

Rozpoznaniu geokulturowemu rodziny ukazanej w omawianych podręcznikach służy także zamieszczanie w nich wypowiedzi polityków, które to ilustrują ważne kwestie społeczne i polityczne oraz osadzają wirtualny czas treści podręczników we współczesnych ramach. Jednym z nielicznych przykładów takich działań jest np. rozmowa z Romanem Giertychem przeprowadzona w 1998 roku przez Radio Maryja, a dotycząca jego stanowiska w kwestii nierozzerwalności małżeństwa⁴⁷⁴.

Kolejnym sposobem sytuowania podręcznikowej rodziny w polskiej rzeczywistości jest powoływanie się przy omawianiu złożonych sytuacji rodzinnych na funkcjonujące lub projektowane we współczesnym polskim państwie dokumenty prawne np. *Konstytucję RP*⁴⁷⁵ czy *Kartę Praw i Wolności Młodzieży*⁴⁷⁶ lub na instytucje publiczne oraz ich polską strukturę organizacyjną np. Urząd Pełnomocnika Rządu ds. Rodziny w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów⁴⁷⁷. Wpisywanie podręcznikowej rodziny w polskie realia służyć ma nie tylko jej kulturowej identyfikacji, ale przede wszystkim ma budować poczucie tożsamości i zarazem dumy narodowej u odbiorcy. Przyczynia się do tego np. zamieszczanie materiału ikonograficznego, na którym uwidocznieni zostali wybitni przedstawiciele narodu: np. Kościoła (papież Polak Jan Paweł II⁴⁷⁸), organizacji społecznych (np. Jerzy Owsiak, promujący akcję Orkiestra Świątecznej Pomocy⁴⁷⁹), nauki w przeszłości (laureatka nagrody

⁴⁷⁰ *Kim jestem?* op. cit., s. 6.

⁴⁷¹ *Ibidem*, s. 64.

⁴⁷² *Ibidem*, s. 69.

⁴⁷³ *Ibidem*, s. 87.

⁴⁷⁴ *Ibidem*, s. 58.

⁴⁷⁵ *Ibidem*, s. 53.

⁴⁷⁶ *Ibidem*, s.48.

⁴⁷⁷ *Wokół nas*, op. cit., s. 113.

⁴⁷⁸ *Kim jestem?*, op. cit., s. 79.

⁴⁷⁹ *Ibidem*, s. 79.

Nobla Maria Skłodowska Curie⁴⁸⁰ i dzisiaj (wybitny kardiolog, który pierwszy w Polsce dokonał udanego przeszczepu serca prof. Zbigniew Religa⁴⁸¹).

Skonkretyzowaniu geograficznemu miejsca pobytu członków wirtualnej rodziny pomaga także materiał zdjęciowy zamieszczony w omawianych źródłach. Trzeba jednak podkreślić, że tylko w jednym przypadku – dzięki ukazaniu na fotografii charakterystycznym budowlom – daje się rozpoznać konkretne polskie miasto związane z życiem podręcznikowej rodziny. Wyjątek ten ilustruje fotografia zakochanej pary, sfotografowanej na tle charakterystycznych zabytków Gdańska: Żurawia oraz Spichlerza⁴⁸². Pozostałe zdjęcia zawarte w analizowanych podręcznikach ukazują członków rodzin na tle „uniwersalnego” krajobrazu, który mógłby pochodzić z Anglii, Rosji, Hiszpanii czy Serbii. Można by na tej podstawie nawet sformułować tezę, iż autorzy podręczników – poza wspomnianym powyżej przykładem – celowo ograniczają się w określaniu przynależności narodowej i geograficznej opisywanej rodziny.

Wskazywanie odbiorcy, że współczesna rodzina mieszka w kraju nad Wisłą może odbyć się także dzięki odwoływaniu się do rodzimego języka. Taki przypadek zaistniał w podręczniku *Wokół nas*, w którym na zamieszczonej fotografii uchwycono znak zakazu wjazdu z polskim napisem: „nie dotyczy”⁴⁸³.

Jednak mimo przytoczonych przykładów daje się dostrzec, że kwestia polskości podręcznikowej rodziny podkreślana jest ogólnie słabo. Ten aspekt najistotniejszy jest dla autorów podręcznika *Kim jestem?*, w pozostałych analizowanych źródłach jest jedynie sygnalizowany i występuje na marginesie innych zagadnień.

Jak dowodzi przywołany wcześniej cytat⁴⁸⁴ pochodzący z podręcznika F. Kalinowskiej, autorzy opisując współczesną polską rodzinę lokalizują ją na tle dorobku światowego dziedzictwa, podkreślając tym samym niejako współlistnienie wszystkich narodów (dawnej i dzisiaj). Służą temu liczne nawiązania do:

- 1) światowej publicystyki i literatury naukowej (np. do *Duchowości ciała* autorstwa psychologa terapeuty Alexandra Lowena⁴⁸⁵, do *7 nawyków skutecznego działania* Stevena R. Coveya⁴⁸⁶, do *O sztuce miłości* Ericha Froma⁴⁸⁷ do publikacji Tenzina Giaco, XIV

⁴⁸⁰ *Ja i Ty*, op. cit., s. 12.

⁴⁸¹ *Kim jestem?*, op. cit., s. 79.

⁴⁸² K. Szczerba, op. cit., 45.

⁴⁸³ *Wokół nas*, op. cit., s. 132.

⁴⁸⁴ Por. F. Kalinowska, op. cit., s. 49 „<<ja, jako uczeń gimnazjum>>, <<mieszkaniec Ziemi>>, <<obywatel Polski>>”.

⁴⁸⁵ *Kim jestem?* op. cit., s. 9.

⁴⁸⁶ *Ibidem*, s. 35.

⁴⁸⁷ *Ibidem*, s. 68.

- Dalajlamy, przygotowanej na Milenijny Światowy Szczyt Przywódców religijnych i Duchowych we wrześniu 2001 roku⁴⁸⁸),
- 2) literatury pięknej (np. do *Idioty* Fiodora Dostojewskiego⁴⁸⁹, do *Malego księcia* do Antoine de Saint-Exupéry⁴⁹⁰ oraz do *Drugich zapisków na pudelku od zapalek* Umgero Ecco⁴⁹¹ do *Anny Kareniny* Lwa Tołstoja⁴⁹², do wiersza *Być przyjacielem* Sary Bronzino⁴⁹³, do *Hamleta* Williama Szekspira⁴⁹⁴),
 - 3) prawa o charakterze ogólnoświatowym i ogólnoeuropejskim lub do stanowiących je organizacji (np. *Przysięgi Hipokratesa* składanej przez adeptów sztuki lekarskiej⁴⁹⁵, *Deklaracji Praw Dziecka*, *Konwencji Praw Dziecka* obu uchwalonych przez ONZ w 1959 roku, Światowej Organizacji Zdrowia⁴⁹⁶),
 - 4) międzynarodowych autorytetów społecznych (np. do astronauty Neila Armstronga⁴⁹⁷, koszykarza Michaela Jeffreya Jordana⁴⁹⁸, misjonarki Matki Teresy⁴⁹⁹) i umieszczanie ich w kontekście wybitnych polskich przedstawicieli nauki np. Marii Skłodowskiej Curie⁵⁰⁰ lub reprezentanta Kościoła jak np. Jana Pawła II obok Mahatmy Ghandiego i Matki Teresy⁵⁰¹),
 - 5) ogólnocwilizacyjnego dorobku sztuk pięknych (np. obrazy: Albrechta Dürera *Portret matki*⁵⁰², Michała Buonarrotiego *Stworzenie Adama*⁵⁰³ Caspara Dawida Friedricha *Fazy życia*⁵⁰⁴, Pierre Bonarda *Mieszkańskie popołudnie*⁵⁰⁵, Odilona Redona *Narodziny Wenus*⁵⁰⁶).

Jednak i w tym przypadku owe odwołania nie są równie chętnie czynione przez wszystkie analizowane podręczniki. Jak udowadniają badania najchętniej do zasobów

⁴⁸⁸ *Ibidem*, s. 155.

⁴⁸⁹ *Ibidem*, s. 19.

⁴⁹⁰ *Ibidem*, s. 61.

⁴⁹¹ *Ibidem*, s. 80.

⁴⁹² *Ibidem*, s. 180.

⁴⁹³ *Ibidem*, s. 157.

⁴⁹⁴ *Ibidem*, s. 41.

⁴⁹⁵ *Ibidem*, s. 86.

⁴⁹⁶ K. Szczerba, *op. cit.*, s.117.

⁴⁹⁷ *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 11.

⁴⁹⁸ *Ibidem*, s. 12.

⁴⁹⁹ *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 13.

⁵⁰⁰ *Ibidem*, s. 12.

⁵⁰¹ *Wokół nas*, *op. cit.*, s. 172.

⁵⁰² F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 16.

⁵⁰³ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 4.

⁵⁰⁴ *Ibidem*, s. 11.

⁵⁰⁵ *Ibidem*, s. 24.

⁵⁰⁶ *Ibidem*, s. 68.

dziedzictwa światowego, i to porównywalnie w szerokim zakresie, sięgnęli twórcy *Kim jestem?* Powszechnie znane osiągnięcia sztuk pięknych innych narodów natomiast okazały się być dobrą ilustracją dla zaznaczenia europejskości polskiej rodziny także dla Felicji Kalinowskiej autorki *Wychowania do życia w rodzinie* wydanego w 2002 r.

Nawiązywanie w analizowanych podręcznikach do dziedzictwa ogólnocywilizacyjnego ma za zadanie uświadomić młodemu odbiorcy, że kwestia rodziny i jej specyfiki jest nie tylko sprawą jednego narodu (w tym przypadku polskiego), ale że stanowi ona wartość będącą także elementem kultury europejskiej i ogólnoświatowej. Zlokalizowanie polskiej rodziny na tle dorobku innych narodów, a zarazem wykazywanie, że i ona poprzez swoich wybitnych przedstawicieli ten dorobek tworzyła i tworzy, daje poczucie dumy i wyjątkowości, a jednocześnie niesie postulat większego otwarcia się jej przedstawicieli na poczucie wspólnoty w kulturze oraz może przyczynić się do większej tolerancji względem ludzi z innych państw, odmiennych ras czy religii. Tak więc słabe podkreślanie przez autorów polskich korzeni rodziny ukazywanej w omawianych podręcznikach można by najprościej tłumaczyć zaniedbaniem, ale może być to interpretowane także jako pozytywny wyraz dążenia do europeizacji i globalizacji⁵⁰⁷, do swoistej ucieczki od narodowościowego spojrzenia na te problemy, do jakby oderwania się od myślenia i działania w duchu anegdotyczno-ironicznego stwierdzenia „Słoń, a sprawa polska”⁵⁰⁸ upowszechnionego przez Stefana Żeromskiego w *Przedwiośniu*, a zinterpretowanego przez Henryka Markiewicza i Andrzeja Romanowskiego w *Skrzydlatych słowach. Wielkim słowniku cytatów polskich i obcych*⁵⁰⁹.

W tym miejscu zaznaczyć jednak należy, że owo obserwowane spłykanie w opisie rodziny jej rodowodu i przynależności kulturowo-geograficzno-narodowej może wiązać się również z przeświadczeniem, iż wartości wskazywane przez postulowaną podręcznikową rodzinę, wpisując się mogą w szerszy kontekst jej istnienia związany z religijno-katolickim ujęciem jej obrazu, charakterystycznym nie tylko dla wyznawców konkretnego narodu, ale uniwersalnym w odniesieniu do wszystkich katolickich rodzin na świecie. Ten katolicki model opisywanej rodziny podkreślany jest na wiele sposobów. Są to np. odwołania do:

⁵⁰⁷ Trzeba jednak podkreślić, iż obserwowane, szczególnie w ostatnim 10-leciu, dążenia Europy do otwarcia się na wielokulturowość spotkały się z fiaskiem, wyrazem tego zjawiska jest wypowiedź kanclerz Niemiec Angeli Merkel, która wygłosiła tezę o upadku wielokulturowości w większości państw Europy (Fakty TVN z dnia 19.10. 2010 r.).

⁵⁰⁸ Sformułowane w XIX w. określenie „Słoń a sprawa Polska” używane w przypadku doszukiwania się we wszystkich kwestiach związków z polską sprawą narodową wykorzystane zostało w *Przedwiośniu*, kiedy to Polak, mający napisać rozprawę o słońcu napisał pracę pt. „Słoń a Polska”, por. S. Żeromski, *Przedwiośnie*, Warszawa 2002, s. 297.

⁵⁰⁹ Por. H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*. Warszawa 2007.

- 1) *Nowego Testamentu*, który „kładzie wyraźny akcent na monogamię i trwałość małżeństwa⁵¹⁰,
- 2) sakramentalnego charakteru małżeństwa i jego nierozzerwalności aż do śmierci jednego z małżonków⁵¹¹ oraz do wynikającej z niego „nadprzyrodzonej miłości”⁵¹²,
- 3) konkordatu, który zezwala na tworzenie się małżeństw kanonicznych⁵¹³,
- 4) zapewnień o wysokiej randze kobiety i jej godności, co ma swój wzór w Matce Chrystusa⁵¹⁴,
- 5) *Familiaris consortio* Jana Pawła II, w którym mówi się o poszanowaniu godności i trosce o dziecko już od jego poczęcia⁵¹⁵,
- 6) podstaw religijnych zawartych w *Dekalogu* i do wiary w Jezusa Chrystusa, które powinny stanowić wykładnię w rodzicielskich zadaniach opiekuńczo-wychowawczych⁵¹⁶,
- 7) naturalnego planowania rodziny postulowanego przez Kościół⁵¹⁷ i przeciwstawienia mu sztucznych metod ograniczenia płodności przez tenże sam Kościół nieaprobowanych⁵¹⁸,
- 8) podstaw religijnych nakazujących niepodejmowanie współżycia płciowego, kiedy np. para nie jest w związku małżeńskim, a jest wyznania katolickiego⁵¹⁹,
- 9) kwestii aborcji; w cytowanym piśmie katolickim pn. *Niedziela* zawarta jest przestroga przed jej dokonywaniem. Karą za jej wykonanie będzie spustoszona psychika kobiety i utrata przez nią wiary w sens życia⁵²⁰. Tak stanowi przywoływany również *Dekalog* Kościoła, w którym wyrażone jest stanowisko, że człowiekiem jest się od poczęcia – stąd też wynika zakaz aborcji⁵²¹ oraz *Katechizm Kościoła* katolickiego, p. 2258 stwierdzający, iż „Nikt w żadnej sytuacji, nie może rościć sobie prawa do bezpośredniego niszczenia niewinnej istoty ludzkiej”⁵²².
- 10) narodzin Chrystusa, które świętowane są uroczystie od ponad 2000 lat⁵²³, a wyraża się to wolną od pracy niedzielą lub sobotą i niedzielą, w zależności od zamożności kraju⁵²⁴,

⁵¹⁰ *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 187.

⁵¹¹ *Ibidem*, s. 188.

⁵¹² F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 96.

⁵¹³ *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 189.

⁵¹⁴ *Ibidem*, s. 188.

⁵¹⁵ *Ibidem*, s. 189.

⁵¹⁶ *Ibidem*, s. 13.

⁵¹⁷ *Ibidem*, s. 121.

⁵¹⁸ *Ibidem*, s. 141.

⁵¹⁹ np. *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 164, 197 oraz *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 174.

⁵²⁰ *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 149.

⁵²¹ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 7.

⁵²² *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 100.

⁵²³ *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 29.

⁵²⁴ *Ibidem*, s. 31.

- 11) katechizmu powszechnego, w którym Kościół nie potępia odmienności seksualnej, jaką jest homoseksualizm⁵²⁵, ale „akty homoseksualne uznaje za grzeszne i wzywa osoby homoseksualne do powstrzymywania się od takich zachowań”⁵²⁶,
- 12) badań prowadzonych przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego, które wykazują, iż młodzi ludzie „pragną wielkiej miłości, udanego związku małżeńskiego, szczęścia rodzinnego”⁵²⁷ oraz do książki Karola Wojtyły pt. *Miłość i odpowiedzialność*, w której przeciwstawiono niskość popędu seksualnego wielkości miłości, która „chce dawać, tworzyć dobro, uszczęśliwiać”⁵²⁸. Także odniesienia do *Biblii*, w której miłość określana jest jako „największy dar”⁵²⁹ a eutanazja, jako zjawisko potępiane przez Kościół. Stosowanie natomiast – w przypadku ciężkiej choroby – silnych środków przeciwbólowych, nawet kosztem ograniczenia świadomości pacjenta, nie jest w rozumieniu Kościoła eutanazją i jest postępowaniem oficjalnie uznanym⁵³⁰,
- 13) preambuły w obowiązującej *Konstytucji RP*, w której występuje odwołanie do Boga będącego „źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna” oraz do jej odrzuconego projektu, w którym naród Polski został określony jako obligatoryjnie „wierzący w Boga Wszechmogącego w Trójcy Świętej Jedyne”⁵³¹,
- 14) nieomyślności papieża⁵³²,
- 15) podstaw religii chrześcijańskiej, które określają zasady wiary w Jezusa Chrystusa, a reguły postępowania sprowadzają do miłości do Boga i bliźniego⁵³³.

Koncepcja rodziny zawarta w omawianych podręcznikach została ponadto wzmocniona przez bogaty materiał ikonograficzny, publicystyczny i literacki. Ma on na celu pogłębić oddźwięk czytelnicy i zakładany efekt edukacyjny. Jeśli chodzi o materiał ikonograficzny to np. w podręczniku *Wędrując ku dorosłości* rozdział „We wspólnocie rodzinnej” opatrzone został licznymi rysunkami o głównie humorystycznym charakterze. Ilustracje, odnosząc się – często w sposób dowcipny a zarazem metaforyczny – do zagadnień poruszanych w rozdziałach, dodatkowo wzmocniają wymowę treści kształcenia, które dotyczą zazwyczaj stosunków panujących w rodzinie lub też w ogóle relacji międzyludzkich (jak choćby

⁵²⁵ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 7.

⁵²⁶ *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 128, 197.

⁵²⁷ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 88.

⁵²⁸ *Ibidem.*, s. 67.

⁵²⁹ *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 131.

⁵³⁰ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 108.

⁵³¹ Oba przykłady *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 85.

⁵³² *Ibidem.*, s. 110.

⁵³³ *Wokół nas*, *op. cit.*, s. 113.

w książce w *Kim jestem?*). Przykładem oświeclającym np. pierwszy z przypadków może być rysunek ze strony 31 (ilustrujący aktywność domową mężczyzny) na którym zmęczony osobnik płci męskiej polegając w fotelu przed telewizorem stwierdza: „Uff... ale jestem zmęczony tym odpoczywaniem”⁵³⁴.

Innym elementem ikonograficznym wspomagającym teksty analizowanych publikacji są XIX-wieczne fotografie. Jedną z nich jest zamieszczony w podręczniku *Wokół nas* w podrozdziale „Funkcje rodziny” portret rodziny, na którym ustylizowani w nieco sztucznych pozach spoglądają w obiektyw rodzice z dwiema kilkuletnimi córkami. Spoczywający w wysokim tronowym fotelu ojciec rodziny ma u swego boku stojącą nieco z tyłu małżonkę, która pochyla się ku jednej z córek. Druga z dziewczynek siedzi obok ojca na niższym krześle. Odległy czasowo⁵³⁵ rodowód ma również obraz Bernarda Pothasta *Ciepło rodzinne* przedstawiający matkę z trójką malutkich dzieci. Kobieta trzyma robótkę na kolanach, a jednocześnie spogląda z czułością i oddaniem na dziecko w kołysce oraz dwie dziewczynki siedzące wokół najmłodszego potomka. Reprodukcję obrazu zamieszczono w podrozdziale dot. funkcji socjalizacyjnej rodziny. Nawiązywanie do przeszłości, dzięki fotografiom i obrazom, ma z jednej strony podkreślać pokoleniową i cywilizacyjną ciągłość rodziny, z drugiej zaś – ze względu na typowy podział ról, jaki przypisuje się tu obu płciom – stanowi odwołanie do patriarchalnego wzorca rodziny, od którego podręczniki nie są wolne. I chociaż lektura każdego z nich wykazuje, że zamieszczony tam materiał fotograficzny odnosi się głównie do bliskiej współczesności, to jednak trudno nie zauważyć, że i w tym przypadku dobór zdjęć wyraźnie podkreśla stereotypowe poglądy na temat ról mężczyzn i kobiet w polskiej rodzinie. Kobieta bardzo często występuje tu obok dziecka i męża⁵³⁶ lub również często funkcje opiekuńcze wypełnia sama⁵³⁷. Jest więc głównie matką i żoną. To tym bardziej charakterystyczne, że podręczniki prawie w ogóle w materiale ikonograficznym nie odnoszą się do pracy zawodowej kobiet.

Rodzina, w intencji podręczników, jest silna i trwała. To kuźnia wszelkich pozytywnych wartości i podpora, na którą człowiek może liczyć całe życie. Ten idylliczny obraz podtrzymują zamieszczane w analizowanych książkach np. fragmenty dzieł literackich lub nawet całych wierszy, fragmenty publicystyki, cytatów z dokumentów urzędowych czy też przysłowia. Przykładowo podręczniki *Wędrując ku dorosłości* oraz *Wokół nas* w rozdziale

⁵³⁴ *Ibidem*, s. 31.

⁵³⁵ Choć dzieło powstało około roku 1920 i należało do większego cyklu opiewającego życie rodziny chłopskiej jest w istocie stylizowanym, starszym czasowo, gdyż nawiązującym do połowy XIX w., portretem wiejskiej holenderskiej rodziny tamtego okresu.

⁵³⁶ Np. *Wokół nas*, fot. s. 108, 122; *Ja i Ty*, fot. s. 80, 104, 120.

⁵³⁷ Np. *Wokół nas*, fot. s. 112, Szczerba, fot. s. 8, 93, 95.

poświęconym kulturowej funkcji rodziny wykorzystują wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego pt. „Spotkanie z matką”⁵³⁸, by podkreślić rolę, jaką jej osoba odegrała w wypełnianiu tego zadania i kształtowaniu późniejszej drogi życiowej poety. Z kolei chcąc zaznaczyć i wzmocnić wagę miłości, wskazywanej przez omawiane książki jako fundament prawidłowego funkcjonowania rodziny, podręczniki *Ja i Ty, Wychowanie do życia w rodzinie* F. Kalinowskiej oraz *Kim jestem?* odwołują się do najwyższego autorytetu *Biblii* cytując dla zobrazowania istoty zjawiska *I list św. Pawła do Koryntian*⁵³⁹, w którym miłość przedstawiana jest jako dar od Boga, jako zjawisko które uczy altruizmu, poświęcenia i oddania się drugiemu człowiekowi. Gdyby jednak taka wizja miłości nie odpowiadała młodemu odbiorcy może się on zapoznać z zacytowanym fragmentem rozmowy z psychoterapeutą Wojciechem Eichelbergiem⁵⁴⁰, w którym współczesny wybitny polski psycholog oddziela potrzebę bycia z kimś od pojęcia miłości, wskazując jednocześnie na wagę podejmowanych wyborów.

Zamieszczane w podręcznikach fragmenty publicystyczne mogą, jak np. fragment wypowiedzi Moniki, dziewczyny z domu dziecka, szczególnie poruszyć serca młodzieży, bowiem nastolatka w swym wystąpieniu podczas „dziecięcego parlamentu” w Sejmie zarzuciła dorosłym, że „rozmawiają, robią badania, przekonują do dobra, ale nikt nie zrobił testu na ból dziecięcego serca”⁵⁴¹. Takie dramatyczne wyznania rówieśników gimnazjalistów zamieszczane w omawianych tekstach mają uzmysławiać młodzieży, jak ważna jest rodzina w kształtowaniu ich życia.

Rola rodziny wzmocniana jest także w świadomości odbiorcy poprzez przysłowia i powiedzenia typu: „spadające liście wracają do swoich korzeni” czy „dorastanie bez rodzeństwa skraca dzieciństwo”⁵⁴², które zamieszczane są w niektórych podręcznikach jako konkluzje poszczególnych rozdziałów. Natomiast przedruk dokumentów urzędowych, w tym np. fragmentów *Konstytucji*⁵⁴³, wskazuje, że rodzina i rodzicielstwo podlegają szczególnej ochronie państwa, co znajduje gwarancje już w ustawie zasadniczej.

Podsumowując można stwierdzić, iż zamieszczony materiał literacki, publicystyczny i dokumenty urzędowe – korespondując z treściami omawianych podręczników – wzmocniają ich tekst zasadniczy, ilustrując poprzez swoje treści materiał poznawczy w nich zawarty.

⁵³⁸ *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s.12; *Wokół nas, op. cit.*, s. 111.

⁵³⁹ *Ja i Ty, op. cit.*, s. 131; F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 38 oraz *Kim jestem? op. cit.*, s. 38.

⁵⁴⁰ *Kim jestem?, op. cit.*, s. 64.

⁵⁴¹ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 22.

⁵⁴² *Ibidem*, s. 23.

⁵⁴³ *Kim jestem?, op. cit.* s. 53.

Przekonanie czytelnika o wartości rodziny w jego życiu budują dzięki odwoływaniu się do: autorytetów katolickich, ludzi związanych z nauką i literaturą, przeżyć nastolatków oraz najważniejszych dokumentów prawnych obowiązujących w Polsce. Starają się tym samym ukazać wizję rodziny, którą uważają za partnerską, a która w istocie ma charakter tradycyjny, gdyż:

- 1) odwołuje się do sformalizowanego związku kobiety i mężczyzny oraz ich potomstwa, prowadzących wspólne gospodarstwo domowe,
- 2) uznaje się, że priorytetową rolą kobiety jest rodzina i jej potrzeby,
- 3) przyjmuje się, iż w postępowaniu małżonków i rodziny wzorem powinny być kanony chrześcijańskie, choć jednocześnie – z dużym dystansem – ukazuje się inne możliwości postaw i zachowań.

Postępujące w polskim społeczeństwie zmiany w strukturze i zachowaniach członków rodziny są w zasadzie marginalizowane. Za oczywiste uważa się jednak, iż kobieta pracuje, choć już w podejściu do jej kariery zawodowej dostrzec można wyraźną nieufność wynikającą z przekonania, że może to zagrozić jej roli małżeńskiej i macierzyńsko-wychowawczej. Kobietę i mężczyznę czyni się odpowiedzialnymi za prawidłowe funkcjonowanie rodziny, wzajemne szczęście, tak jak i za szczęście urodzonych w związku dzieci. W tym sensie współodpowiedzialność małżonków jest rozłożona równorzędnie, jednak i tutaj jest to postrzeganie tylko pozorne. Od mężczyzny bowiem, np. w przypadku ciężkiej choroby dziecka czy innych problemów rodzinnych nie wymaga się, by przejął na siebie domowe obowiązki i zrezygnował z pracy zawodowej.

2. Wizerunki postaci składających się na pojęcie rodzina

2.1. Kobieta

Kobieta w gimnazjalnych podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie przedstawiona została jako:

- 1) istota biologiczna i seksualna, podlegająca określonym stadiom rozwoju,
- 2) osoba o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania,
- 3) matka i żona,
- 4) osoba realizująca się życiowo i zawodowo, wypełniająca różnorodne społeczne funkcje.

2.1.1. Kobieta jako istota biologiczna i seksualna, podlegająca określonym stadiom rozwoju

Analizowane podręczniki wiele miejsca poświęcają biologicznemu i seksualnemu aspektowi istnienia człowieka, wyraźnie podkreślając zarówno anatomiczną jak i funkcjonalną odmienność kobiety i mężczyzny. W tym miejscu podkreślić należy, iż pojęcie kobieta (a w dalszych częściach pracy – mężczyzna) w niniejszej pracy rozumiane będzie dwojako, bowiem dotyczy zarówno dojrzałych kobiet jak i wchodzących w dorosłe życie nastolatek. Ów „podwójny status dziewcząt” (a dalej chłopców) wiąże się z zachodzącymi u nich w okresie adolescencji procesami fizjologicznymi i psychologicznymi oraz wynikającymi z nich zainteresowaniami seksualnymi. Pozwalają one postrzegać nastolatki jako dorosłe kobiety, choć równocześnie w świetle usytuowania w rodzinie są one dziećmi swoich rodziców, tak też są odbierane przez otoczenie i obowiązujący system prawny.

W omawianych podręcznikach wychowania do życia w rodzinie rozwój człowieka ukazany zostaje od momentu zapłodnienia kobiety, poprzez omówienie faz ciąży aż po narodziny, by następnie zasygnalizować przebieg kolejnych etapów życia aż do późnej starości. Kobieta jest więc osobą, której życie i działania zdeterminowane są przez własną płeć. Nakreślony w omawianych książkach wizerunek ma w tym przypadku charakter przedmiotowy, gdyż jej postać ujmowana jest przede wszystkim jako obiekt biologiczny i fizjologiczny, który m.in. „ma około 450 cykli miesiączkowych w życiu”⁵⁴⁴, „dwa chromosomy X”⁵⁴⁵ i którego „Funkcjonowanie narządów płciowych umożliwia [...] wytworzenie komórki jajowej, zapłodnienie jej przez plemnik, powstanie zarodka i płodu [...]”⁵⁴⁶ Zgodnie z obrazem zawartym w podręcznikach wychowania do życia w rodzinie osoba płci żeńskiej ukazana zostaje w poszczególnych fazach życia od poczęcia do narodzin poprzez wiek niemowlęcy i poniemowlęcy, okres przedpokwitaniowy, dorosłość, wiek dojrzały do późnej starości⁵⁴⁷. Już w okresie przedpokwitaniowym (a konkretnie w wieku przedszkolnym) rozpatrywana jest poprzez własną płeć. Wcześniej pojęcia dziewczęta i chłopcy mieściły się we wspólnym terminie ‘dziecko’, a fizjologia i zachowania obu płci rozpatrywane były jako jednolite. Potrzeba zaszeregowania dziecka do określonej grupy wiąże się zdaniem autorów podręczników z faktem, iż społeczeństwo „różnicuje

⁵⁴⁴ *Ja i Ty, op. cit.* s. 62.

⁵⁴⁵ *Wędrując..., op. cit.*, s. 98.

⁵⁴⁶ K. Szczerba, *Wiedza o społeczeństwie, op. cit.* s. 99.

⁵⁴⁷ Terminologia wg K. Szczerba, *op. cit.*, s. 6-13.

oczekiwania wobec dziecka w zależności od jego płci⁵⁴⁸, a w związku z tym zachowania osób ze środowiska młodego człowieka powodują, iż on sam „dowiada się i utrwała w przekonaniu, że jest chłopcem lub dziewczynką”.⁵⁴⁹ W tym to okresie dziewczynka wychowywana jest do podejmowania ról, w jakich pragnie ją „obsadzić” społeczeństwo i rodzina. Kupuje się jej ozdobne ubranka, zachęca do dbałości o siebie i otoczenie, czy też wręcza lalki, które mają skłaniać ją – już na etapie zabaw – do kształtowania ról opiekuńczych i wychowawczych, a przede wszystkim uzmysławiać, że w przyszłości powinna zostać matką.

Charakterystyce biologicznej płci podręczniki poświęcają bardzo wiele miejsca, odnosząc się bądź do budowy ciała kobiety np. „rozrost kości długich i miednicy, zaokrąglenie się bioder, pojawienie się owłosienia łonowego i pod pachowego, powiększenie się sutków i pojawienie się pierwszej miesiączki”⁵⁵⁰ albo do zachodzących w jej organizmie zmian fizjologicznych np.

„Większość zmian powodują hormony <<szalejące>> w waszych organizmach, wzmozona przemiana materii i związany z nią łojotok. Pory skóry mają skłonność do zatykania się. Wydzielina gruczołów łojowych nie może wydostać się na zewnątrz, twardejnie i tak powstają liczne wypryski”⁵⁵¹.

Częstym zabiegiem mającym na celu uwypuklenie odmienności płci jest zestawianie zmian zachodzących w organizmie rozwijającej się dziewczyny z tym, co dzieje się w analogicznym okresie u przyszłego mężczyzny np. „ciało dziewcząt staje się bardziej <<miękkie>> w odróżnieniu od <<kościastej>>” budowy chłopców⁵⁵², „u mężczyzn testosteron wydzielany jest przez jądra, u kobiet estrogeny – przez jajniki”⁵⁵³. Jest to jeden z tych elementów kompozycji – który podkreślając odmiennosc biologiczną i fizjologiczną obu płci – niejako uzasadnia zróżnicowanie ról, które zdaniem autorów podręczników powinni podejmować kobieta i mężczyzna w swoim dorosłym życiu.

Biologizm ujęcia postaci kobiety, jako jeden ze sposobów budowania jej wizerunku w omawianych podręcznikach, powoduje, iż staje się ona przede wszystkim posiadaczką narządów właściwych jej płci – takich jak: srom, łechtaczka, pochwa, macica – a także

⁵⁴⁸ *Ibidem*, s. 11.

⁵⁴⁹ K. Szczerba, *op. cit.* s. 11.

⁵⁵⁰ K. Szczerba, *op. cit.* s. 13.

⁵⁵¹ *Wokół nas, op. cit.*, s. 139.

⁵⁵² *Wokół nas, op. cit.* s. 138.

⁵⁵³ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 20.

„właścicielką” związanych z nimi procesów fizjologicznych – exemplum: ejakulacja, menstruacja, zapłodnienie, poród itp., które służą podkreśleniu jej funkcji jako przyszłej matki.

Zmiany organiczne, jakich doświadczają młode kobiety, ukazywane są z dużą obrazowością, co narzuca porównanie do naturalistyczno-medycznej techniki opisu. Czasem ma on charakter wręcz dosadny, np.

„Jeśli kobieta wyraźnie obserwuje siebie, z łatwością zauważa pojawienie się śluzu płodnego w pochwie i na zewnętrznych narządach płciowych. Daje on poczucie wilgotności, a w dniach, kiedy jest go więcej – wręcz <<mokrości>>. Są to dni tuż przed jajczkowaniem”⁵⁵⁴.

Takie podejście do wizerunku kobiety jest zdecydowanie odmienne od wzorów zawartych w literaturze pięknej, na których wychowały się i wychowują całe pokolenia Polaków. Kwesie fizjologiczne były tam omal z reguły starannie przemilczane albo niekiedy jedynie dyskretnie sugerowane⁵⁵⁵. Kobieta była osobą, do której się wzdychało, której się nienawidziło albo ją pożądało. Nie do pomyslenia było jednak, aby ukazywać jej ciało w kontekście jakichkolwiek procesów fizjologicznych natury seksualnej. Kobieta mogła co najwyżej, jak ukazywała to literatura okresu międzywojennego, pożądać mężczyzny, czuć erotyczne pobudzenie lub odczuwać „dziwną omdłałość” w jego ramionach. Rzecz jasna należy tu wyłączyć literaturę typu pornograficznego czy obscenicznego.

Naturalizm z jakim podręczniki omawiają procesy zachodzące w dziewczęcym organizmie, ma na celu uzmysłowić odbiorcy seksualność kobiecej natury, która jest wabikiem przyciągającym męskie zainteresowanie i czyniącym z kobiety obiekt męskiej adoracji. Dziewczęta zaczynają postrzegać własną kobiecość głównie poprzez przemiany zachodzące w ich organizmie, ale również doskonale zdają sobie sprawę z tego, jak ta ich metamorfoza oddziałuje na męskie otoczenie. Fizjologia kobiety wpływa na postępowanie mężczyzny, łatwo ulegającemu urokowi jej nowego fizycznego wizerunku. Obraz ten jest tak pociągający, iż mężczyzna chcąc doprowadzić do zbliżenia seksualnego gotów jest nagiąć się do wyobrażanych pragnień kobiety, przybierać różne pozy i role czy szeptać miłosne zaklęcia, nawet wtedy, gdy rzeczywistych uniesień nie odczuwa, by tylko zawładnąć kobiecą

⁵⁵⁴ *Wędrując...*, *op. cit.*, s. 119.

⁵⁵⁵ Np. w *Panu Tadeuszu* na podstawie rozmowy Telimeny i Sędziego można ewentualnie domyślać się, co znaczy (i czy znaczy coś) uwaga, iż „Czas by już Zośkę wreszcie wydobyć z zamknięcia./Bo wszak ci to już pono wyrasta z dziecięcia.” [w:] Mickiewicz A., *Pan Tadeusz*, Wrocław 1973, s.138, w. 432-433. Z kolei A. Fredro posługuje się w tym celu „metaforyką końską”, o czym pisał już Mieczysław Inglot, por. M. Inglot, *Świat komedii fredrowskich*, T. IX (XVIII), Wrocław-Warszawa- Kraków 1986, s. 132.

wyobraźnią i jej uczuciami Zawsze też pragnie imponować wybrance swoją inteligencją czy sprawnością fizyczną. Męskie zaloty mają tu dwojaki charakter, uzależniony od intencji mężczyzny względem wybranki. Może być ona bowiem tylko atrakcyjnym obiektem seksualnym i jako taka stanowić przedmiot zabiegów nastawionych na szybką intymną „konsumpcję”, może również być poważna i choć uległa, to wzbudzająca szacunek⁵⁵⁶. Bez względu na to, który typ reprezentuje, podkreśla się, iż niemal każda kobieta pragnie się podobać i przyciągać w ten sposób męską uwagę. I choć podręczniki głoszą, że „atrakcyjność kobiety czy mężczyzny nie opiera się wyłącznie na wyglądzie zewnętrznym”⁵⁵⁷, lecz

„Liczy się jeszcze coś, co trudno nazwać słowami, a pomimo to każdemu jest znane. [...] To <<coś>> przejawia się w ruchach, zachowaniu, mówieniu, spojrzeniu, uśmiechu, sposobie postępowania”⁵⁵⁸,

to jednak presja wywierana przez reklamy telewizyjne czy kolorowe czasopisma, w których „króluje kult urody i piękności”⁵⁵⁹ jest tym, co decyduje o postrzeganiu własnej wartości i atrakcyjności względem rówieśników. Jest więc młoda kobieta osobą niepotrafiącą wyzwolić się spod presji mass mediów. Często pełna kompleksów z powodu istniejących lub wymaganych wad własnego ciała popada w depresję lub kompleksy nie pozwalające na prawidłowe relacje z rówieśnikami postrzeganymi jako atrakcyjniejsi i ciekawsi towarzysko.

Naturalistyczne opisy seksualności osób płci żeńskiej przelamywane są fragmentami odnoszącymi się do romantycznej strony kobiecej natury. Omawiane podręczniki wychowania do życia w rodzinie zgodnie głoszą tezę sformułowaną w jednym z nich, iż „dziewczęce serce jest głodne miłości”⁵⁶⁰. Dlatego też już młode kobiety wykazują duże zainteresowanie płcią przeciwną, którą chcą oczarować i rozkochać. Zdaniem podręczników nastolatki płci żeńskiej pragną przede wszystkim miłości platonicznej, która przeżywana będzie „tylko w sferze duchowej, bez elementów zmysłowych”⁵⁶¹. Czują, że odwzajemnianie takiego uczucia i godzenie się na tę jego formę przez wybranka czyni tak ten związek, jak i je same istotami wyjątkowymi, gdyż wybranymi i kochanymi bezwarunkowo. Takie

⁵⁵⁶ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 43.

⁵⁵⁷ *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 109.

⁵⁵⁸ *Ibidem.*, s. 110.

⁵⁵⁹ *Wędrując...*, *op. cit.*, s. 39.

⁵⁶⁰ *Wokół nas*, *op. cit.* s. 158.

⁵⁶¹ *Ibidem.* s. 160.

postrzeganie zagadnienia nawiązuje do romantycznego postulatu upodmiotowienia kobiety, jej wywyższenia względem mężczyzny, które to dzieje się właśnie dzięki dokonaniu przez niego wyborowi. Wskazuje też na oczywisty dysonans między fizjologicznym autopostrzeganiem się, a równocześnie „zromantyzowaną” idylliczną wizją młodej kobiety, jaką ma ona w swoich marzeniach.

Jak wykazują podręczniki wychowanie do życia w rodzinie czasem dziewczęta nie wiedzą nawet, że są pierwszym obiektem westchnień jakiegoś chłopca. Patrzy on na swą wybrankę zazwyczaj z bezkrytycznym uwielbieniem i nie ma odwagi zbliżyć się do niej i ujawnić jej swoich uczuć. W późniejszym okresie życia młodzieży pojawia się miłość romantyczna, w której obie strony odwzajemniają swoje uczucia. W tym przypadku młodzi ludzie idealizują obiekt zainteresowań, ale jest w tym spojrzeniu zawarty już element obiektywizmu w odniesieniu do partnera. Dziewczyna postrzegana jest wówczas jako obdarzona „mnóstwem pozytywnych cech”⁵⁶². Chłopak ocenia, że warto zabiegać o jej względy, dzielić się własnymi przemyśleniami, pomagać w lekcjach, w noszeniu ciężkich przedmiotów, chronić przed deszczem, zimnem itp., zapraszać do kina czy kupować kwiaty. Romantyczny aspekt miłości niesie też w przypadku niefortunnie dobranej osoby westchnień rozczarowania i cierpienie, czasem niestałość partnera lub uczucie bez wzajemności. W tych przypadkach nieszczęśliwie zakochana dziewczyna (lub chłopak) stwierdzają „Ależ to męczy, to boli [...]”⁵⁶³ I jakże są w tym wykrzyknieniu bliscy romantycznemu bohaterowi Adama Mickiewicza zarzucającemu wybrance: „Kobieto! Puchu marny, ty wietrzna istoto!”

Porównując kwestię seksualności kobiety w analizowanych podręcznikach w jej wymiarze romantycznym i biologicznym można stwierdzić, iż aspekt biologiczny jest tu dominujący. Podstawowe jest bowiem przekonanie, iż nastolatka jest osobą, która podejmie pręcej lub później współżycie płciowe. I to jej działanie, wobec którego nie ma aprobaty tak długo jak długo dziewczyna nie osiągnie dojrzałości i nie wyjdzie za mąż, każe autorom wychowania do życia w rodzinie patrzeć na nią przedmiotowo, poprzez pryzmat różnorodnych zagrożeń fizjologicznych i psychologicznych dla jej organizmu. Postuluje się np., by decyzję o rozpoczęciu współżycia płciowego rozważyła ze szczególną ostrożnością i zanim zdecyduje się na intymny kontakt z mężczyzną, powinna przemyśleć wszystkie za i przeciw, a więc ocenić jego względem niej uczucia i intencje. Kobieta musi bowiem mieć świadomość odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale i za ewentualny rezultat zdarzenia.

⁵⁶² Kalinowska F., *op. cit.*, s. 36.

⁵⁶³ *Wokół nas, op. cit.* s. 158.

„Podczas pierwszego stosunku kobieta dopuszcza do przekroczenia fizycznych granic ciała, pozwalając mężczyźnie na intymne połączenie ich ciał przez wprowadzenie penisa do pochwy [...]”⁵⁶⁴.

Niebezpieczeństwo konsekwencji w postaci chorób przenoszonych drogą płciową oraz nieplanowanej ciąży powoduje, iż wszystkie z omawianych podręczników przestrzegają dziewczęta przed zbyt wczesnym rozpoczynaniem życia seksualnego stojąc na tradycyjnym stanowisku, że seks pozamałżeński daje przyjemność głównie mężczyznom, w przypadku kobiet może przynieść jedynie wiele rozczarowań i dramatów. Uznaje się, iż młoda niezamężna kobieta poddaje się mu więc nie z potrzeb własnego ciała, ale pragnąc zachować jego męskie zainteresowanie i miłość. Jednocześnie przyznaje się kobiecie prawo do czerpania przyjemności z fizycznego obcowania z partnerem, choć prawdziwość takich doznań w przypadku młodych kobiet jest kwestionowana, bowiem osoba płci żeńskiej jest zadowolona ze współżycia seksualnego, tylko wtedy, gdy podejmuje je ze stałym partnerem, będącym jej małżonkiem. Dla niego więc powinna sterować swoim pożądaniem pamiętając, iż „Rozum i wola są nadrzędne wobec popędu; co więcej, człowiek nie tylko może, ale musi kontrolować popęd, jeśli chce być w pełni człowiekiem”⁵⁶⁵.

W kontekście obu fragmentów jest więc kobieta „w pełni człowiekiem” dopiero wtedy, gdy potrafi powściągać własny seksualizm i ukierunkować go na pożycie z jednym poślubionym partnerem, który ją wybrał i którego sama akceptuje⁵⁶⁶. W przypadku, gdy daje się ponieść popędowi wynikającemu z potrzeb jej własnego ciała, chętnie zmienia partnerów i nie przywiązuje się do nich emocjonalnie, jest tego człowieczeństwa pozbawiona. Można więc uznać, iż otwartość na realizację potrzeb seksualnych kobiet jest w analizowanych podręcznikach w rzeczywistości pozorna – rezerwuje się ją bowiem tylko dla kobiet zamężnych – a wizerunek kobiety niezamężnej, wyzwolonej i otwartej na seks jest w istocie nieakceptowany, podobnie jak to miało miejsce już w odległych czasowo rozważaniach Szymona Starowolskiego⁵⁶⁷ czy Adama Gdaczusza⁵⁶⁸. Tak więc podręcznikowy wizerunek kobiety propaguje ultrachrześcijańską wizję osoby oddającej się z zaufaniem swemu wybrankowi, polegającej na jego miłości, dojrzałości i sprawności seksualnej, którą

⁵⁶⁴ *Kim jestem?, op. cit.*, s. 174.

⁵⁶⁵ *Ibidem*, s. 106.

⁵⁶⁶ Tak więc romantyczny postulat upodmiotowienia kobiety, jej dowartościowania – w świetle materiału zawartego w podręcznikach – pada w gruzy, lub jest zapomniany.

⁵⁶⁷ Por. rozdział I, część Od wieku XVI do połowy stulecia, przypis 56, s. 28.

⁵⁶⁸ Por. rozdział I, część Od wieku XVI do połowy stulecia, przypis 57, s. 29.

on nabywa obcując z wieloma partnerkami⁵⁶⁹. Obraz, jako zarysowujący seksualne poddanie się kobiety mężczyźnie (tak charakterystyczny dla patriarchalnego modelu stosunków między płciami), cechują wyraźne analogie do XIX-wiecznego wiktoriańskiego wizerunku literackiego i obyczajowego. Zgodnie z nim nie ma więc mowy o tym, by to kobieta zdobywała interesującego ją mężczyznę czy też go porzucała, gdy przestanie spełniać jej oczekiwania. Seksualny wymiar „porządnej” kobiety, propagowany w analizowanych podręcznikach, nie zakłada także, by – wzorem mężczyzny – oddawała się wybranej osobie bez miłości np. z czystej przyjemności fizycznego obcowania. Jeśli bowiem godzi się na zbliżenie, powinna kochać i ufać swojemu wybrankowi oraz jego doświadczeniu. Jeśli już jednak to osoba płci żeńskiej pierwsza pragnie wrażeń seksualnych, to zjawisko takie jest uznawane za nietypowe:

„Z całą pewnością nietypową w tym względzie będzie sytuacja, odwrotna, kiedy dziewczyna pierwsza dąży do zintensyfikowania seksualnych doświadczeń z bliską osobą, a on wyraźnie broni się przed tym”⁵⁷⁰.

Rzadkość ukazanego zdarzenia podkreślana jest tłumaczeniem, iż tak „zachowywać się mogą dziewczyny wychowane w specyficznej podkulturze, gdzie seks jest wyjątkowo cenioną wartością i gdzie uznano, że życie seksualne powinno rozpoczynać się jak najwcześniej oraz te, które w nowym układzie z chłopcem chcą wymazać z pamięci niedobre doświadczenia i zastąpić je nowymi, pozytywnymi”⁵⁷¹, przy czym określenie „specyficzna podkultura” ma tu jednoznacznie deprecjonujący charakter, nie jest też jednak wyraźnie zdefiniowane ani zlokalizowane.

Przykład ten wykazuje, że inicjowanie współżycia seksualnego przez kobiety oraz wczesny wiek, w jakim jest ono podejmowane, to domena tych młodych kobiet, które pochodzą z patogenicznych środowisk lub wcześniej doświadczyły niedobrych przeżyć w tym względzie. Wczesny seks wynika więc ze złych emocji oraz niewłaściwych warunków życia dziewcząt. Takie postępowanie uznawane jest za niewłaściwe, a jego ewentualne skutki powinny być przestrożą dla szanujących się młodych kobiet.

⁵⁶⁹ A więc znowu mamy tu do czynienia z realizacją patriarchalnej zasady”, w rozumieniu której mężczyzna musi się wysumieć, natomiast w odniesieniu do kobiety obowiązują już zupełnie inne zasady, a taka co „lata” to ...”, wiadomo!

⁵⁷⁰ *Ibidem*, s. 85.

⁵⁷¹ *Ibidem*, s. 85-86.

Analizowane treści podręczników wskazują także, że może zdarzyć się jednak i tak, że część nastolatków jeszcze w okresie dojrzewania ulega swoim chłopcom i zgadza się na współzycie seksualne, mimo iż „Tego typu propozycje u większości dziewcząt nie znajdują od razu akceptacji. Dziewczyny bronią się na różne sposoby. Próbuje apelować o powściągliwość, stosują uniki, grożą nawet zerwaniem znajomości”⁵⁷². W końcu część z nich poddaje się, „żeby nie stracić kogoś bliskiego”⁵⁷³ i daje „dowód miłości”. W efekcie tego czynku „chłopak i tak odchodzi do innej dziewczyny”⁵⁷⁴, a ulegający jego popędowi obiekt miłosnych zapałów zostaje porzucony. Popelniony „grzech” – jak w biblijnym przesłaniu – zostaje ukarany odrzuceniem dziewczyny przez adoratora i w efekcie wpływa na zaniżenie przez nią opinii o własnej wartości. Wynikające z biologiczno-seksualnych aspektów dojrzewania płciowego postępowanie młodej kobiety naraża ją więc – przy niedojrzałości psychicznej – na bycie osobą naiwną i dającą się wykorzystywać. Istotą, która gdyby nie zgodziła się na żądania swego chłopca, uniknęłaby wielu kłopotów z samooceną, nie mówiąc już o tym, że nie musiałaby martwić się o skutki ewentualnej niepożądaną ciążą. Zawarta jest tu więc przestroga, iż czas dojrzewania nie jest właściwy na podejmowanie współzycia płciowego, gdyż szybki rozwój seksualny nie idzie w parze z dojrzałością psychiczną nastolatki, która to dojrzałość przypada dopiero na okres około 20 roku życia⁵⁷⁵. Przed tym czasem: „młody człowiek nie jest jeszcze gotowy, by w sposób odpowiedzialny podjąć współzycie seksualne: nie dojrzał do głębokiej miłości, do założenia rodziny, do rodzicielstwa”⁵⁷⁶. Dlatego też podręczniki propagują taki wizerunek kobiety, w którym rozpoczyna ona życie z partnerem dopiero jako w pełni ukształtowana psychicznie i fizjologicznie jednostka. Najlepiej, jak wynika już z zacytowanego materiału źródłowego, by wcześniej zawarła związek małżeński, gdyż tylko w nim może czuć się szczęśliwa i bezpieczna w swojej kobiecości i seksualności. Pogląd ten zakorzeniony jest także w odległej tradycji kulturowej, zgodnie z którą godne macierzyństwo zarezerwowane było tylko dla kobiet zamężnych. W przypadku niemężatek, było jedynie dowodem ich słabości i zepsucia moralnego. Seksowi niesformalizowanemu małżeństwem przeciwstawione są głębokie doznania, jakie towarzyszą połączonej ślubną obrączką parze. Wynika to z tego, że:

⁵⁷² K. Szczerba, *op. cit.*, s. 84.

⁵⁷³ *Ibidem*, s. 85.

⁵⁷⁴ *Ibidem*, s. 85.

⁵⁷⁵ *Ibidem*, *por.* s. 46.

⁵⁷⁶ *Ibidem*, s. 53.

„Prokreacja nie jest j e d n a k jedynym zadaniem współżycia małżeńskiego. Drugim, niezwykle istotnym celem intymnej więzi między małżonkami jest wzajemne wyrażanie sobie miłości, oddania, budowanie i wzbogacanie więzi małżeńskiej. Kochającym się ludziom każdy akt seksualny daje radość, szczęście, umacnia ich wzajemną miłość; niektóre z tych aktów dają życie dziecku. Obie te funkcje są bardzo ważne. Jak więc w świetle tego wygląda sprawa przedmałżeńskich, przypadkowych kontaktów seksualnych? Czy można przypadkowemu człowiekowi ofiarować całą głębią swych przeżyć i najintymniejsze tajemnice swego ciała? Czy można ryzykować, że ten przypadkowy człowiek stanie się ojcem czy matką mojego dziecka?”⁵⁷⁷

W podanym przypadku seksualna strona kobiecej natury znajduje również swoją realizację psychiczną. Kobieta ma świadomość uczestnictwa w misterium, dzięki któremu fizyczna, przyziemna, strona jej natury przybiera niemal metafizyczny wymiar, może się z niej bowiem zrodzić nowe życie, które powinno wynikać z „najintymniejszych tajemnic ciała” oraz „całej głębi przeżyć”. Jeśli bierny seksualizm kobiety zostanie przewyciężony siłą postawionych w cytowanym fragmencie pytań, wówczas „całą siebie ofiarowuje temu jednemu, ukochanemu na całe życie”⁵⁷⁸ wypełniając tym samym preferowany chrześcijański stereotyp kobiety – dziewicy, która w imię wielkiej miłości poświęca swój wianek na ołtarzu małżeństwa.

Zarysowana tu – wynikająca z seksualnej natury kobiet – kwestia płodności, określana jest jako zjawisko, którym kobieta może sterować. Działanie takie jest akceptowane, gdyż jego przesłanką jest przede wszystkim dobro dziecka, które powinno pojawić się na świecie dopiero, gdy warunki ekonomiczne rodziny będą wystarczająco korzystne dla jego dalszego rozwoju. Tak więc kontakty seksualne, nawet okresowo powstrzymywane, są w wizji podręczników, postrzegane jako środek prowadzący prędzej czy później do prokreacji. Nie zakłada się więc, że kobieta może świadomie zdecydować, iż nie chce być matką, a pomijanie w podręcznikach opisu takich przypadków – wcale nierzadkich w obserwowanej rzeczywistości – może wskazywać, iż uznaje się je za nienaturalne kobiecej naturze. Sterowanie płodnością przez kobietę powoduje, że partnerzy „nie muszą rezygnować z kontaktów seksualnych, chociaż nie decydują się w danym momencie swojego życia mieć dzieci.”⁵⁷⁹ I choć analizowane książki przekonują, iż kwestia antykoncepcji powinna być sprawą wspólną pary, to jednoczesne preferowanie przez nie metod naturalnych, w których to właśnie kobieta śledzi zmiany zachodzące w jej organizmie, powoduje, iż w gruncie rzeczy to

⁵⁷⁷ *Wędrując...op. cit.*, s. 112.

⁵⁷⁸ *Wędrując... op. cit.*, s. 94.

⁵⁷⁹ *Kim jestem?, op. cit.*, s. 180.

ona (i tylko ona!⁵⁸⁰) zostaje wskazana jako odpowiedzialna za płodność w związku. Jest więc osobą, która musi pilnie i sumiennie obserwować procesy fizjologiczne zachodzące w jej organizmie, aby nie dopuścić do niepożądanego zapłodnienia. Takie działanie nie oznacza, iż nie zna ona innych – chemicznych, hormonalnych lub mechanicznych środków zapobiegających zapłodnieniu, wskazuje jedynie, że stosując metody naturalne wybiera słuszną drogę nakreśloną ideologią Kościoła katolickiego. Czyni to także dlatego, iż jest przekonana (zgodnie z przestroгами zawartymi w podręcznikach), że sztuczna antykoncepcja może spowodować niepożądane działania uboczne, np. tabletki, kremy, globulki mogą sprawić iż, „lekarze obserwują stany zapalne pochwy i sromu, odczyny alergiczne”⁵⁸¹, a „u dzieci występuje więcej wad rozwojowych spowodowanych biologicznym uszkodzeniem plemników”⁵⁸², natomiast pigułka hormonalna po dłuższym stosowaniu to możliwa „trwała niepłodność (szczególnie w młodym wieku!)”⁵⁸³. Jest więc tu młoda dziewczyna obiektem przestróg, a nawet swoistej indoktrynacji ze strony autorów podręczników, którzy odwołując się do wrażliwości – charakterystycznej dla wieku dojrzewania – wyolbrzymiają skutki stosowania bezpieczniejszych z punktu widzenia zapobiegania ciąży środków mechanicznych i chemicznych, by przekonać ją do mniej skutecznych metod zapobiegania ciąży, za to zgodnych z doktryną katolicką⁵⁸⁴. Analizowane podręczniki przesadzają w ukazywaniu negatywnych rezultatów zdrowotnych stosowania sztucznych metod zapobiegania ciąży lub pomijają milczeniem poglądy badaczy, którzy mają odmienne od katolickiego spojrzenie i argumenty w sprawie antykoncepcji. Młodzież może się więc o niej dowiedzieć z innej niż zalecane dyrektywą ministerialną wychowanie do życia w rodzinie, np. z literatury

⁵⁸⁰ Podkreślenie moje – M.S.T.

⁵⁸¹ *Wędrując...op. cit.*, s. 144.

⁵⁸² *Ibidem*, s. 144.

⁵⁸³ *Ibidem*, s. 145.

⁵⁸⁴ Brak tu m.in. jako materiału porównawczego stanowiska środowisk innych niż katolickie. Por. np. analizę, której dokonała K. Bartosińska, *Oświata seksualna w Polsce, Merkuriusz Uniwersytecki. Opinie - Komentarze* Nr 8 z 2005 r., <http://merkuriusz.id.uw.edu.pl/>. Autorka omawiając zapisy programowe przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie – przekładające się na treści podręczników – stwierdza m.in., iż „program zbudowany został w oparciu o konserwatywną wizję ról społecznych kobiety i mężczyzny i stereotypowe poglądy na temat potrzeb seksualnych. Podkreśla się w nim potrzebę odmiennego traktowania chłopców i dziewcząt w procesie edukacji i socjalizacji. Życie płciowe człowieka sprowadzono wyłącznie do małżeństwa i macierzyństwa, a seks – zwłaszcza pozamałżeński – potępiono. Przez planowanie rodziny rozumie się wyłącznie tzw. metody naturalne, a kiedy mowa jest o innych sposobach zapobiegania niechcianej ciąży, kładzie się nacisk na informacje o szkodliwych skutkach ubocznych ich stosowania. Przerwywanie ciąży jest omawiane wyłącznie w kontekście zagrożenia dla zdrowia fizycznego i psychicznego kobiety”. W podobnym duchu dokonana została także inna interpretacja treści kształcenia seksualnego por. *Seks, kłamstwa i wychowanie do życia w rodzinie*, oprac. Katarzyna Chmielewska i Tomasz Zukowski, http://or.icm.edu.pl/edukacja_seks.html, s. 2, gdzie czytamy: „Podstawa programowa nie przewiduje sytuacji, w której młody człowiek mógłby sam zdecydować, czy seks będzie dla niego miłą rozrywką, czy raczej fundamentem trwałego małżeństwa z gromadką dzieci. Do dokonania takiego wyboru wystarczyłyby rzetelne informacje o biologii seksu, antykoncepcji i profilaktyce chorób przenoszonych drogą płciową oraz o wymaganiach, jakie stawiać partnerowi ze względu na przysługujące każdemu prawa.”

medycznej lub – co zdarza się częściej – z młodzieżowej prasy, choć w założeniach oświatowych to właśnie szkolne podręczniki przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie powinny zagwarantować obiektywizm poznawczy i rzetelność naukową. Trzeba jednak podkreślić, że wspomniane tu skomercjalizowane czasopiśmiennictwo młodzieżowe, lansujące swobodę obyczajową, o środkach zapobiegających niepożądaney ciąży pisze głównie w aspekcie reklamowym i marketingowym, które to zjawiska sprzyjają sploteniu i uproszczeniu tego złożonego i trudnego zagadnienia.

Kobieta może być też przedstawiana jako osoba lekkomyślna, słabo przewidująca efekt własnych kontaktów erotycznych. Oznacza to, że zawiera przypadkowe znajomości z mężczyznami, wykorzystującymi jej ufność i traktującymi ją tylko jako obiekt seksualny, który szybko porzucają. Taka znajomość kończy się czasem niechcianą ciążą. Kobieta rodzi dziecko, gdyż jest to jedyne rozwiązanie na jakie pozwala polskie prawo, ale jeśli nie chce lub nie może go wychowywać, może oddać potomka do adopcji, co jest czynem pochwalanym, gdyż wówczas „dziecko od początku życia wychowuje się w pełnej rodzinie”.⁵⁸⁵ Znacznie gorszym rozwiązaniem jest poddanie się przez nią nielegalnej aborcji, która będzie ciosem dla jej organizmu, gdyż „Sztuczne poronienie brutalnie burzy budowaną właśnie równowagę, jest dla organizmu wstrząsem, którego skutki naruszają głęboko zarówno procesy fizjologiczne, jak i sferę psychiczną kobiety”⁵⁸⁶.

Kobieta niezamężna, która podjęła współzycie seksualne narażona jest na którąś z chorób przenoszonych drogą płciową. Ich katalog jest bardzo bogaty (co już powinno powstrzymać ją od podjęcia współzycia), gdyż obok grzybic, rzeżyszkowicy, chlamydiozy, opryszczki narządów płciowych może być to kiła, rzeżączka, wirusowe zapalenie wątroby typu B, C i D czy AIDS. Jeśli tak się zdarzy, kobieta powinna podjąć leczenie oraz wstrzymać się od współzycia, a w przypadku AIDS ważne jest, by utrzymywała „związek z jednym erotycznym partnerem”⁵⁸⁷. Gdyby to jednak było niemożliwe zaleca się jej stosowanie prezerwatyw oraz seks bez penetracji⁵⁸⁸.

Przypisywanie możliwości zarażenia się chorobami wenerycznymi tylko kobietom pozostającym w nieformalnych związkach wykazuje, że analizowane podręczniki nie zakładają możliwości zdrady przez żadne z małżonków, jest więc związek małżeński traktowany jako naturalna zaporą przed pokusami współzycia płciowego z innymi osobami.

⁵⁸⁵ *Ibidem*, s. 178.

⁵⁸⁶ *Wędrując...op. cit.*, s. 148.

⁵⁸⁷ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 117.

⁵⁸⁸ *Ibidem*, s. 117.

Heteroseksualny obraz kobiety w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie uzupełniany jest jej wizerunkiem homoseksualnym. Wracając zaś do analizowanych podręczników można stwierdzić, iż lesbianizm ujmowany jest w nich trojako:

- 1) jako przejaw inności seksualnej niewynikającej z choroby lecz będącej nietypowym zachowaniem seksualnym (np. *Ja i Ty*)
- 2) jako orientacja seksualna niebędąca zaburzeniem czy chorobą (np. *Kim jestem?*)
- 3) jako zaburzenie popędu płciowego (np. *Wędrując ku dorosłości., Wokół nas, K. Szczerba*).

Zjawisko homoseksualizmu może też nie być jednoznacznie kwalifikowane do żadnej z tych grup. Ukazywane są jedynie różne poglądy społeczne w tej sprawie (np. w podręczniku F. Kalinowskiej).

Bez względu na reprezentowany pogląd orientacja homoseksualna kobiety traktowana jest jako przejaw jej „inności.” Nieufność wynika tu również z faktu, iż kobiecie pozostającej w związku homoseksualnym odmawia się spełnienia w roli matki, a ta właśnie rola w świetle teorii głoszonej w podręcznikach – jest jej naturalnym powołaniem biologicznym i społecznym.

Szczególnym przypadkiem wizerunku kobiety jest transseksualistka, która „będąc kobietą czuje się mężczyzną uwięzionym w ciele kobiety”⁵⁸⁹. Nie potępia się tej inności, ale zarazem wspomina, iż rozbieżność między płcią psychiczną i biologiczną leczy się „terapią hormonalną i zabiegami chirurgicznymi zmieniającymi płeć”⁵⁹⁰. Jest więc w tym przypadku transseksualistka uznawana za osobę chorą, wymagającą leczenia.

Do kwestii odmienności upodobań seksualnych, które rejestruje np. literatura powrócę w dalszej części rozważań poruszając to zjawisko w odniesieniu do świata męskiego, ponieważ w kulturze i obyczajowości polskiej homoseksualność kobiet nie pojawia się często.

Kobieta może być też ofiarą własnej seksualności. Dzieje się tak w przypadku zgwałceń ale także wówczas, gdy staje się obiektem kazirodczych skłonności własnego ojca⁵⁹¹. Te patologiczne zjawiska są w analizowanych podręcznikach jedynie wymienione, nie poświęca się całemu zagadnieniu głębszej uwagi. Marginalizacja problemu, a czasem zupełnie jego pomijanie świadczy, że w intencji autorów rodzina polska w świadomości odbiorcy tekstu powinna pozostać bastionem moralności, opiekuńczości i wsparcia. Kazirodcze skłonności ojca, strach dziewczyny przed reakcją matki (czy nie oskarży dziecka o „prowokowanie” ojca) zdecydowanie nie przystają do tego obrazu i uznawane są

⁵⁸⁹ F. Kalinowska, *op. cit.* s. 71.

⁵⁹⁰ *Ibidem*, s. 71.

⁵⁹¹ Por. F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 72.

jedynie za margines, pozostający na obrzeżach życia zwyczajnych, czytaj „przyzwoitych” ludzi.

Ukazany w warstwie słownej podręczników wizerunek kobiety jako istoty biologicznej wzmocniony został przez liczne fotografie, grafikę, malarstwo i rysunki. Kobieta postrzegana jest na nich jako osoba seksualna o związanej z tym aspektem jej natury fizjologii. W tym przypadku biologizm kobiety, rejestrujący fazy jej płodności lub rozwoju, ilustrowany jest rysunkami:

- 1) jej narządów płciowych⁵⁹²,
- 2) zmian w okresie przed- i owulacyjnym⁵⁹³,
- 3) przebiegu zapłodnienia⁵⁹⁴,
- 4) środków antykoncepcyjnych i sposobów ich wprowadzania do organizmu kobiety⁵⁹⁵.

Okres ciąży upogładowiony zostaje dzięki rysunkom płodu w ciele kobiety w poszczególnych fazach rozwoju dziecka⁵⁹⁶ albo fotografiom ultrasonograficznym obrazującym stan rozwoju dziecka⁵⁹⁷. Do okresu oczekiwania na potomka nawiązują także fotografia przedstawiająca postać brzemienną kobiety⁵⁹⁸.

Innym elementem postrzegania seksualizmu istoty żeńskiej jest ukazywanie jej na fotografiach i zdjęciach obrazów oraz rzeźb jako:

- 1) osoby adorowanej i uwodzonej⁵⁹⁹,
- 2) młodej kobiety dbającej o urodę⁶⁰⁰,
- 3) symbolu seksu⁶⁰¹.

Taki wizerunek przedstawicielki płci żeńskiej kreowany jest dodatkowo przez odwołanie się do sztuk plastycznych, rzeźb greckich i Augusta Rodina, obrazów Marca Chagalla i Roya Lichtensteina (wszystkie przykłady – *Kim jestem?*), do malarstwa Fragonarda, Charlesa Reida oraz Aubreya Beardsleya (F. Kalinowska), ale również fotografii współczesnych zakochanych w sobie par (np. *Ja i Ty*, K. Szczerba, F. Kalinowska, *Kim jestem?*). Na przedstawionych

⁵⁹² Np. *Wędrując ku dorosłości*, op. cit., s. 113; *Wokół nas*, op. cit., s. 126; *Ja i Ty*, op. cit., s. 33, 62-68; K. Szczerba, op. cit., s. 98, 99; *Kim jestem?*, op. cit., s. 135 lub zmieniającej się sylwetki ciała (np. *Kim jestem?*, op. cit., s. 119).

⁵⁹³ Np. *Wędrując ku dorosłości*, s. 115, 116-119; *Ja i Ty*, s. 65; K. Szczerba, s. 108; *Kim jestem?*, s. 136.

⁵⁹⁴ *Wędrując ku dorosłości*, op. cit., s. 127, 128.

⁵⁹⁵ Np. *Ja i Ty*, op. cit., s. 70-72.

⁵⁹⁶ Np. *Ja i Ty*, s. 75-77, *Kim jestem?*, s. 121.

⁵⁹⁷ K. Szczerba, op. cit., s. 101.

⁵⁹⁸ Np. *Ja i Ty*, op. cit., s. 80.

⁵⁹⁹ Np. *Wokół nas*, op. cit., s. 138, 159; *Ja i Ty*, op. cit., s. 114, 125, 126; K. Szczerba, op. cit., s. 24, 32, 39, 42, 52, 122; Kalinowska, op. cit., s. 32, 34-36, 39, 40, 43-44, 55, 77, 88, 94, *Kim jestem?*, op. cit., s. 127, 163.

⁶⁰⁰ Np. *Wokół nas*, op. cit., s. 131; *Ja i Ty*, op. cit., s. 108.

⁶⁰¹ Np. *Wokół nas*, op. cit., s. 116; *Ja i Ty*, op. cit., s. 108, Kalinowska, op. cit., s. 67.

zdjęciach oraz dziełach sztuki kobieta zawsze jest młoda i piękna, często obnażona. Nie wstydzi się swojej urody, wprost przeciwnie wykorzystuje ją do gry z mężczyzną, który prawie zawsze jej towarzyszy. Czasem kokietuje wybrankę, który nie jest w stanie oprzeć się jej wdziękom. Dlatego kusi swą wybrankę, przytula lub namiętnie całuje. Jest więc kobieta w załączonej ikonografii głównie istotą seksualną, która swą urodą i zauważalną innością przyciąga zainteresowanie mężczyzn. Można więc stwierdzić, że jej wizerunek w omawianych podręcznikach skupia się na tej stronie biologii, która wiąże się z płcią i związaną z nią pokusą dla mężczyzn. Sięganie do odległego rodowodu postrzegania kobiety jako istoty biologicznej i zderzanie go z współczesnością ma przekonywać, że proponowany wizerunek jest oczywisty, nadrzędny i odwieczny bez względu na czas historyczny i zachodzące zmiany cywilizacyjne i kulturowe.

Podsumowując niniejsze rozważania można stwierdzić, iż podręczniki opisując kobietę jako osobę biologiczną i seksualną, ukazują ją jako funkcjonalnie odmienną od mężczyzny. Jej wyraźnie podkreślana odmienność fizyczna i biologiczna wiąże się ze zróżnicowaniem ról, jakie w postrzeganiu analizowanych podręczników społeczeństwo nakłada na mężczyzn i kobiety. Obraz kobiety ma tu więc charakter głównie tradycyjny – nienadążający za obserwowanymi w rzeczywistości zmianami – wzmacniany przez postrzeganie jej wizerunku przede wszystkim jako obiektu męskiego pożądania i związanej z tym adoracji. Kobieta powinna być wstrzemięźliwa przy podejmowaniu decyzji o rozpoczęciu współżycia płciowego, gdyż taki model zachowania spotyka z uznaniem i szacunkiem mężczyzn. Seks przed 20. rokiem życia nie jest dla niej wskazany, gdyż nie jest wystarczająco dojrzała biologicznie i psychicznie, by urodzić dziecko, tak więc stosunki seksualne, które podejmuje, zawsze postrzegane są przez możliwość zajścia w ciążę. Ponieważ samotne macierzyństwo nie jest pochwalane, a traktowane jako zaistniała konieczność, zaleca się – zgodnie z modelem chrześcijańskim – by oddawała się mężczyźnie dopiero po ślubie, co zapewnić jej ma poczucie bezpieczeństwa. Kobieta wspólnie z mężem planuje posiadanie potomstwa lub jego ilość, ale w wyborze metod antykoncepcyjnych powinna kierować się ich „naturalnością”. Kiedy decyduje się na związek z partnerem, to zawsze z miłości i zaufania do mężczyzny. Takie uproszczone ujęcie biologicznego i seksualnego wizerunku kobiety w omawianych podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie kierowane do dorastającego nastolatka może przyczyniać się do pogłębiania obiegowych stereotypów postrzegania jej sylwetki i wynikających z niej zadań społecznych, jakie ma do wykonania.

2.1.2. Kobieta jako osoba o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania

Biologiczno-seksualny obraz kobiety w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie uzupełnia jej sylwetka psychiczna. Omawiane podręczniki przedstawiają osobowość kobiety poprzez odniesienie się do jej postaw i postępowania wobec osób ze środowiska, w którym żyje. Wizerunek ten budują opisy zachowań wchodzących w dorosłość nastolatek oraz kobiet dorosłych. Bardzo silnie podkreśla się, iż „sfera uczuć jest inna u mężczyzny, a inna u kobiety”⁶⁰². W analizowanych podręcznikach zainteresowanie odmiennością psychiczną płci rozpoczyna się od okresu dojrzewania, kiedy to zachodzące w organizmie dziewczyny zmiany hormonalne przeistaczają nastolatkę w dojrzałą kobietę.

Jednym z elementów wizerunku dziewcząt w okresie adolescencji jest ich „brak stabilności emocjonalnej”⁶⁰³ zwany huśtawką nastrojów, powoduje on przechodzenie od stanu euforii do przygnębienia i apatii, a czasem nawet depresji. Młode kobiety są w tym czasie skore do płaczu i to bez żadnej widocznej przyczyny. Bywa, że widzą świat w czarno-białym kolorze, a życie „wydaje się beznadziejne, pozbawione wszelkich zalet”⁶⁰⁴ albo odwrotnie „jest fantastyczne”⁶⁰⁵ i pełne uroku. Na te nastroje nastolatki wpływają silnie relacje z rodzicami i grupą, przy czym w odniesieniu do rodziców jej postawy krytyczne są znacznie silniejsze niż w stosunku do rówieśników. Takie postawy młodych ludzi opisywane są również w utworach literatury pięknej (np. zachowania Lilki – bohaterki *Sloneczników* Haliny Snopkiewicz, Mady – głównej postaci *Zapalki na zakręcie* Krystyny Siesickiej, Anieli Kowalik z powieści *Klameczucha* Małgorzaty Musierowicz czy Tosi z *A nie mówiłam!, Nigdy w życiu! Ja wam pokażę!* Katarzyny Grocholi) i korespondują z wiedzą, którą młodzież uzyskuje o tym zagadnieniu z podręczników wychowanie do życia w rodzinie.

Z powodu „budzącej się kobiecości”⁶⁰⁶ dziewczęta szukają akceptacji u płci przeciwnej. Czasem znajdują ją u ojca, co pozwala im „potwierdzić swą wartość jako kobiety”⁶⁰⁷, nie muszą więc „szukać takiego potwierdzenia w przedwczesnych związkach z chłopcami”⁶⁰⁸. Jak więc wynika z podanego fragmentu młoda kobieta potrzebuje dowodu na własną atrakcyjność fizyczną, a wyrocznią w tej mierze są zawsze mężczyźni i to bez względu na rodzaj łączącego ją z nimi związku.

⁶⁰² *Wędrując... op. cit.*, s. 89.

⁶⁰³ *Ibidem*, s. 55.

⁶⁰⁴ *Ibidem*, s. 58.

⁶⁰⁵ *Ibidem*, s. 58.

⁶⁰⁶ Określenie z *Wędrując... op. cit.*, s. 56.

⁶⁰⁷ *Ibidem*, s. 56.

⁶⁰⁸ *Ibidem*, s. 56.

Nastolatka ukazywana jest także jako osoba oczekująca przyjacielskich zachowań matki, jej tolerancji oraz zrozumienia dla potrzeb córki. Właściwa relacja z rodzicielką, utwierdza dziewczynę w przekonaniu, że dobrze jest być kobietą. W tym przypadku elementem wizerunku psychologicznego – tym razem kobiety dojrzałej – jest jej poczucie odpowiedzialności za budowanie tożsamości płciowej własnej córki. Matka jest tu osobą, która ukazuje córce, czy i jak identyfikować się z własną płcią. Ona także poprzez swoje zachowania uzmysławia dziewczynie zadania, które w przyszłości przyjdzie jej wypełniać.

„Postawa matki jest tu decydująca; jeśli bowiem jest ona kobietą niezadowoloną z życia, podkreślającą trudy bycia żoną i matką, sfrustrowaną, jej młodzianka córka powita z niechęcią przejawy stawiania się kobietą”⁶⁰⁹.

Tak więc w przypadku, gdy kobieta nie odnajdzie się w tej roli w córce „może się zrodzić [...] bunt i brak akceptacji samej siebie, co bardzo zburzy jej proces dojrzewania psychicznego”⁶¹⁰. Tak więc dzięki pozytywnym postawom i zachowaniom dorosłych kobiet (w tym szczególnie matki) dziewczyna przyjmuje ze zrozumieniem i bez buntu zadania, które wyznaczało jej środowisko. Natomiast demonstrowanie zewnętrzne przez rodzicielkę jakiegokolwiek niezadowolenia z własnej płci i związanych z nią zadań może fatalnie zaważyć na rozwoju nastolatki, za które to dysfunkcje właśnie matka będzie odpowiedzialna.

Analizując podręczniki wychowanie do życia w rodzinie nie sposób nie dostrzec, iż droga życia, którą wytyczają kobiecie jest trudna. Dlatego też żona i matka może być utrudzona, przemęczona i czasem mieć zły humor⁶¹¹. Przypadłości te mogą być wynikiem chwilowych problemów, ale czasem spowodowane są np. alkoholizmem męża, który maltretuje psychicznie i fizycznie rodzinę⁶¹². Te trudności nie powinny wpływać negatywnie na postrzeganie własnej płci i zadań tradycyjnie jej przypisywanych. Zbliża to zaprezentowany w podręcznikach model macierzyństwa, wyrażony przyjacielską relacją matka – córka, do XIX-wiecznej tradycji, zgodnie z którą funkcje wypełniane przez kobietę miały zostać w perspektywie zinternalizowane przez dziecko płci żeńskiej, w wyniku czego córka z zadowoleniem i zrozumieniem przyjmowała życiowe nauki i sposób postępowania swej rodzicielki i wdrażała te same prawdy w życie własnej rodziny.

W omawianych podręcznikach dziewczęta i kobiety są często przedstawiane jako osoby przede wszystkim pragnące miłości i znalezienia partnera: „Dziewczyny marzą więc

⁶⁰⁹ *Ibidem*, s. 56.

⁶¹⁰ *Ibidem*, s. 56.

⁶¹¹ *Ibidem*, s. 56.

⁶¹² *Kim jestem?, op. cit.*, s. 58.

o miłości, ciepłe ze strony partnera, jego opiekuńczości, dbałości⁶¹³. Przytoczony fragment wykazuje zatem, że marzenia współczesnej młodej kobiety niczym nie odbiegają od przemyśleń jej matek czy babek. Jest to osoba, która życiowe szczęście utożsamia z wybrankiem. Wyliczenie w jednym zdaniu aż pięciu cech pożądanых u partnera pozwala wyciągnąć wniosek, że ilość oczekiwań względem mężczyzny określa kobietę jako nieporadną i niepotrafiącą poradzić sobie z codziennym życiem. Jej pragnienie posiadania idealnego opiekuńczego mężczyzny bierze się więc ze strachu przed ewentualnymi problemami i konotuje przypuszczenie, że samej bez męskiej opieki trudno byłoby jej sobie z nimi poradzić. „Młode kobiety pragną być podziwiane, cenione, chcą odczuwać troskliwość partnera oraz wspólnotę w sposobie przeżywania świata⁶¹⁴. Te oczekiwania powodują, że często narażone są na wykorzystanie ze strony mężczyzn. Jak zauważa młody autor listu (przytoczonego w książce *Kim jestem?*) piszący do dwutygodnika „Cogito” „Dziewczynie wystarczy powiedzieć, że się ją kocha, a pozwoli się bezkarnie uwieść i jeszcze będzie przeszcześnieśliwa.[...] Baby są cholernie naiwne⁶¹⁵.

Zdarza się też, że potrzeba posiadania partnera jest tak silna, że młoda kobieta godzi się na bycie obiektem sadystycznych praktyk. Mimo cierpienia, usprawiedliwia działania swego chłopca, uznając je za spowodowane zdenerwowaniem. Kazimierz Szczerba powołując się na własne doświadczenia pisze:

„Pamiętam siedemnastolatkę z liceum zawodowego, która podeszła do mnie po zajęciach i pokazała blizny po gaszonych na nadgarstkach papierosach. Powiedziała, że zrobił to jej chłopak, ale on to robi tylko wtedy, kiedy się zdenerwuje, bo na co dzień jest bardzo miły, a kiedy coś takiego się stanie, to zawsze jest wystraszony, przytula ją i mówi, że ją kocha⁶¹⁶.

Przytoczone przykłady pozwalają stwierdzić, że przeciętna młoda kobieta, którą opisują analizowane podręczniki, przedstawiana jest jako osoba bardzo potrzebująca w swym życiu obecności mężczyzny. Dzięki niemu bowiem „rozkwita, staje się radosna, pogodna, wyraźnie podwyższa swą samoocенę⁶¹⁷. Jednocześnie kiedy jest zakochana „ogranicza w pewnym stopniu swój krytycyzm, robi się podatna na wpływy i nie zawsze w swoim postępowaniu kieruje się zdrowym rozsądkiem. Czasami za to płaci wysoką cenę⁶¹⁸. Może nią być

⁶¹³ K. Szczerba, *op. cit.* s., 21.

⁶¹⁴ *Ibidem.*, s., 44.

⁶¹⁵ „Cogito” 1999 nr 11[w:] *Wędrując...*, *op. cit.*, s. 96.

⁶¹⁶ S. Lasok *Profilaktyka przemocy domowej*, „Niebieska Linia”, 2001, nr 1, [w:] *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 201.

⁶¹⁷ K. Szczerba, *op. cit.* s., 44.

⁶¹⁸ *Ibidem.*, s., 44.

rezygnacja z własnych potrzeb czy przyjemności. Jest więc osobą realizującą się przez fakt bycia z mężczyzną, któremu czasem pozwala się upokarzać i sobą kierować. Nie protestuje często także, gdy mąż przepija pieniądze przeznaczone na życie rodziny, ani nawet wtedy, gdy sama lub jej dzieci stają się obiektem małżeńskich rękoczynów. Pozwala się upokarzać, porzucać oraz wykorzystywać do usługiwania mężczyźnie. Czasem staje się obiektem seksualnej przemocy. Dzieje się tak dlatego, że jej społeczne role mogą być kształtowane przez seksistowskie stereotypy i uprzedzenia związane z płcią żeńską, w które najczęściej sama również uwierzyła. Według nich „przekonanie, że jedna płć (na ogół męska) góruje w pewnych dziedzinach nad drugą, połączone[sa – wyjaśnienie M.S.T.] z dyskryminowaniem kobiet w różnych obszarach życia społecznego⁶¹⁹.

Tak opisana kobieta przyjmuje bez zastrzeżeń, że powinna spełnić się przede wszystkim w roli matki i opiekunki domowego ogniska. Troska o dom oraz męża i dzieci, wypełnia wszystkie jej ambicje. Własne plany zawodowe czy życiowe może realizować dopiero wówczas, gdy funkcje usługowe względem rodziny, zostaną wypełnione. Jej oczekiwania są dopiero na kolejnym miejscu: za potrzebami męża i potomstwa. Łatwość z jaką kobieta ulega i poddaje się temu stereotypowi ma swe korzenie w kulturowo-środowiskowej presji otoczenia. Ono to bowiem od wczesnego dzieciństwa kształtuje jej wiedzę o sobie samej, oczekując, że będzie grzeczna, miła, schludna w wyglądzie, czysta⁶²⁰. W domach hołdującym takim stereotypom nie ma w odniesieniu do przyszłej kobiety jasno sprecyzowanych oczekiwań zawodowych, ani zachęt do wyborów innej niż w przypadku ich matek drogi życiowej. Elementem tradycyjnego wychowania kształtującego psychikę kobiet jest także ich estetyzm, nakierowany na dbałość o ładny wystrój domu, w którym mieszkają, o wygląd własny i swoich bliskich. Taki model powinności przypisanych kobiecie nie odbiega od obrazu zarejestrowanego choćby w literaturze do pierwszej połowy XX wieku. Ukazane w niej wizerunki kobiet, jak również wzajemne relacje między członkami rodziny, stały się silnym wzorcem kulturowym wpływającym na postrzeganie osób płci żeńskiej i ich roli w ognisku domowym oraz życiu społecznym.

Analizowane podręczniki odnoszą się również do kwestii kobiet realizujących się na płaszczyźnie intelektualnej. Uznaje się jednak, że ta strona ich osobowości nie jest najważniejsza, bowiem prezentowany w podręcznikach obraz kobiety dowodzi, iż nie potrafi się ona czuć wystarczająco wartościowa tylko dzięki tym swoim osiągnięciom. Podobnie

⁶¹⁹ *Kim jestem? op. cit.*, s. 70.

⁶²⁰ K. Szczerba, *op. cit.* s., 79.

zresztą podchodzi się do jej pracy naukowej oraz zainteresowań sportowych lub towarzyskich. Ich wartość mierzona jest bowiem przede wszystkim przydatnością w budowaniu dobrych relacji międzymatrzeńskich i rodzinnych, a nie jako „dorobek” sam w sobie. Rozwój intelektualny i naukowy osoby płci żeńskiej powinien pomóc więc kobiecie znaleźć odpowiedniego kandydata na męża i na założenie rodziny. Dziewczyna rozumie więc, że zdaniem środowiska, które ją otacza, jakiegokolwiek jej osiągnięcia naukowe czy zawodowe nie będą tak cenne, jak stosowny partner, którego zauroczyła na tyle, że będzie chciał ją poślubić. Temu ostatniemu działaniu podporządkowane są także jej zabiegi (również naukowe), które wynikają z nastawienia na rozwijanie tych cech, które mogłyby przede wszystkim spotkać się z męskim uznaniem. Stąd już jako nastolatka stara się

„wywołać u chłopców zainteresowanie nie tylko przez swoją atrakcyjność fizyczną [...] ale także poprzez demonstrację swych walorów psychicznych, takich jak większa dojrzałość, poważniejsze postrzeganie świata, szersze zainteresowania”⁶²¹.

Podręczniki wychowanie do życia w rodzinie pokazują i drugą stronę osobowości kobiety. To istota, która oczekuje od mężczyzny partnerstwa i równości postępowania. Uważa, iż odwzajemniona miłość i szacunek oraz tolerancja, to „jeden z najważniejszych czynników decydujących o prawidłowym formowaniu się relacji partnerskich”⁶²². Innym elementem jej nastawienia w kontaktach z mężczyzną jest przekonanie o równości obu płci w życiu erotycznym. Związek z partnerem postrzega zaś jako „wspólne decydowanie o seksualizmie w ogóle, wypracowywanie różnych form współżycia obopólnie akceptowanych, podobny stosunek do kwestii wierności itd.”⁶²³

Kolejnym istotnym elementem decydującym o takim wizerunku kobiety jest jej przeświadczenie, iż ma prawo, podobnie jak jej partner, do indywidualnego stylu życia, w którym mieszczą się zarówno jej zawodowe jak i domowe obowiązki, ale także upodobania estetyczne i kulturalne czy nawet rodzaj uprawianego hobby, gdyż „ograniczenie tego małego marginesu swobody czyni związek uciążliwym, zagraża na dłuższą metę uczuciu, a nawet stwarza groźbę całkowitego rozbicia związku”⁶²⁴. Kobiety o takim podejściu do relacji między obu płciami zazwyczaj doceniają własną wartość, są wykształcone i realizują się zawodowo,

⁶²¹ *Ibidem*, s. 45.

⁶²² K. Szczerba, *op. cit.* s. 56.

⁶²³ *Ibidem*, s. 57.

⁶²⁴ *Ibidem*, s. 57.

szanując swoją pracę. Przykładem może tu być Małgosia, 44-letnia bohaterka z podręcznika *Ja i Ty*. Podejmuje ona zatrudnienie nie ze względu na sytuację materialną rodziny, ale dlatego, że pragnie realizować się zawodowo i pogłębiać swój talent muzyczny. Praca w orkiestrze jest jej życiową pasją. (Przeciwnie np. przedstawia się sytuacja jej matki Niny, która zaczęła pracować zawodowo tylko dlatego, że mąż zarabiał zbyt mało na utrzymanie rodziny. I mimo iż z upływem lat awansowała, a jej praca budziła szacunek podwładnych i przełożonych, zawsze traktowała ją wyłącznie jako dodatkowe obok pensji męża źródło utrzymania rodziny). Przypadek Małgosi wskazuje, iż bohaterka dziennika rodziny ukazanego w podręczniku *Ja i Ty* stara się także dbać o swój rozwój intelektualny i fizyczny. Przykładem może być tu jej uczestnictwo w życiu kulturalnym miasta, a ponadto – mimo wieku i zadawnionej kontuzji – wspólne z mężem uczestnictwo w kursie pletwonurków. To kobieta pełna fantazji i gotowa na nowe wyzwania, a jednocześnie zabiegająca o zrealizowanie studenckiego marzenia męża. On to bowiem pragnął uzyskać patent w tej dziedzinie, ale zrezygnował z pomysłu, gdy przyszły inne życiowe obowiązki. Małgorzata jest przyjaciółką zarówno swojego małżonka jak i dwójki dzieci. Nie zapomina również o Ali – koleżance z młodości, a zarazem młodszej siostrze męża – z którą utrzymuje stały i dobry kontakt. Małgorzata jest przyjaciółką zarówno swojego małżonka jak i dwójki dzieci. Stara się, by byli szczęśliwi, a elementem tego planu jest jej stała gotowość do wysłuchania bliskich, do wspólnej rozmowy i znalezienia wzajemnego kompromisu w przypadku konfliktów. Kobieta utrzymuje bliskie relacje z dziećmi, zna większość ich problemów, a starając się im zaradzić bardzo jednocześnie dba, by nie naruszyć zaufania własnego potomstwa. Jest więc osobą empatyczną, nastawioną na częste i stałe komunikowanie się z bliskimi i to nie tylko w codziennych sprawach domowych, ale przede wszystkim w kwestiach „duchowych”. Tak wykreowany wizerunek bohaterki przypomina nieco obraz Matki Polki, która zawsze stała na straży domowego ogniska i sumień własnego potomstwa.

Postać Małgorzaty to drugi propagowany przez omawiane podręczniki obraz kobiety. W tym przypadku osoba płci żeńskiej jest panią swej woli, jednak też tylko w określonych granicach. Co prawda spełnia się zawodowo oraz jako matka i żona, a także jako mający swoje potrzeby człowiek, jednak i dla niej własna realizacja ma swoje ograniczenia. Są nimi przede wszystkim potrzeby męża i dzieci. Jednak różnica między typem kobiety, który reprezentuje Małgorzata, a osobowością bohaterki funkcjonującej, by służyć mężczyźnie oraz wspólnemu potomstwu jest zasadnicza. Zachowania Małgorzaty są bowiem mieszanką przekonań, które wyniosła z domu rodziców (a w nim funkcje kobiety postrzegane były przez tradycyjny pryzmat jej obowiązków macierzyńskich oraz małżeńskich) i nowego

partnerskiego spojrzenia na rolę kobiety, ukształtowaną przez współczesne jej pokolenie inteligentów, rolę, która zakłada, iż to ona decyduje o własnej drodze życiowej. Jeśli więc Małgorzata uznaje nadrzędność swej funkcji macierzyńskiej i małżeńskiej, to dlatego, że taki jest jej wybór. Ma bowiem możliwość rzeczywistego i swobodnego kierowania własnym postępowaniem, sama też określa sposób, w jaki będzie się życiowo spełniać.

Ostatnim typem kobiet, o którym wspominają analizowane podręczniki są te, które „wołają najpierw zdobyć wykształcenie i osiągnąć pozycję zawodową, a dopiero potem zaspokoić potrzeby rodzicielskie”⁶²⁵. Zakłada się więc z góry, że

„Przedkładają karierę nad obowiązki rodzinne, ponieważ inwestując we własne wykształcenie i karierę zawodową, robią to z myślą o stworzeniu godnych warunków życia dla przyszłej rodziny i dzieci”⁶²⁶.

Jak więc widać „wyzwolenie” zawodowe tych kobiet ma na celu tylko i wyłącznie służyć przyszłej rodzinie. Nie ma tu mowy, żeby kobieta mogła w ogóle nie pragnąć założenia rodziny czy posiadania potomstwa. Jej ambicje zawodowe są niejako usprawiedliwione tym, że w istocie mają cel małżeński i prokreacyjny i żaden inny przypadek nie jest brany pod uwagę. Może to sugerować, iż każde odstępstwo uznawane jest za sprzeczne z naturą i powołaniem kobiety. Skoro już tak bardzo chce ona konkurować z mężczyzną na polu zawodowym, to trudno, ale nie oznacza to – zdaniem autorów omawianych podręczników – by miała przyzwolenie na odstąpienie od ról społecznych, które tradycyjnie wyznaczyła jej historia i środowisko. Tak więc i ten pozornie wyemancypowany przypadek kobiecego postępowania podporządkowany jest w istocie jej roli biologicznej, a odmawianie jej prawa do realizowania się bez jego rodzinnego umotywowania osadza portret psychologiczny kobiety jeszcze w realiach czasowych trwających do lat 60. XX wieku, gdy jej podstawową funkcją było macierzyństwo i rodzina. Zauważane przez pedagogów, pediatrów czy popularne czasopisma zmiany na świecie, które począwszy od lat 60., a przede wszystkim 70., wraz z drugą falą feminizmu oraz rozwojem metod antykoncepcyjnych przyczyniły się do zwiększenia swobody w podejmowaniu przez kobiety decyzji (włącznie z tymi dotyczącymi macierzyństwa w ogóle), a także zmiany na rynku pracy, które zaoferowały kobiecie możliwość osiągania satysfakcji w innej dziedzinie niż mąż i dzieci⁶²⁷, zdają się być odrzucane w wizji rodziny propagowanej przez analizowane podręczniki.

⁶²⁵ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 99.

⁶²⁶ *Ibidem*, s. 97.

⁶²⁷ M. Sikorska, *Nowa matka...op. cit.*, s. 172.

Podręcznikowy materiał ikonograficzny odnoszący się do postaci kobiety jako osoby o określonej psychice i zachowaniach zdaje się potwierdzać tezy wypływające z ich opisowej części. Jest więc kobieta od wczesnych lat młodzieńczych ukierunkowana na poszukiwanie życiowego partnera, o czym świadczą chociażby rysunki zawarte w podręczniku *Wędrując ku dorosłości*. Na jednym z nich⁶²⁸ młoda dziewczyna w sukience mini stoi zadumana z pochyloną głową. W prawej ręce trzyma transparent z napisem „Oddam serce w dobre ręce”, a w lewej – opartej o podłogę – wielkie serce mające symbolizować jej bezgraniczne oddanie chętnemu do uczuciowego zaangażowania się mężczyźnie. Na innym rysunku⁶²⁹ nastolatka unosząca się na chmurze w kształcie wielkiego serca oczekuje na realizację swoich marzeń o księciu z bajki. Jest radosna i pełna wiary, że jej marzenie niebawem się spełni. Wokół unoszą się chmurki-serca, a całemu zdarzeniu patronuje szeroko uśmiechające się słońce.

Wiele rysunków i fotografii w analizowanych podręcznikach ukazuje miłosne pary i kobiece wyobrażenia o tym, w jaki sposób w przyszłym związku wybrankę będzie się nią opiekował. Może więc być chroniona pod parasolem, przy czym jej partner w tym czasie w dowód miłości desperacko moknie⁶³⁰, może być budzona co rano śniadaniem podawanym przez wybranka do łóżka⁶³¹, albo jest czule przytulana i ściskana, a czynnościami tym towarzyszą pełne oddania spojrzenia prosto w oczy⁶³², może otrzymywać kwiaty i być sadzana na męskich kolanach⁶³³, powinna też móc liczyć na fizyczne wsparcie, gdy teren wędrówki jest niepewny i groziłby skręceniem nogi lub wpadnięciem do wody⁶³⁴. Ma szansę na podwiezienie przez mężczyznę (w roli kierowcy) do wybranego miejsca podróży⁶³⁵, może liczyć również na opiekę płci przeciwnej nad dzieckiem, przynajmniej tak długą jak czas wykonywanej fotografii⁶³⁶, a także na wspólne z partnerem spacerowanie⁶³⁷. Nie może jednak być pewna męskiej pomocy w prozaicznych sprawach codziennego prowadzenia domu, gdyż zawarty w podręcznikach materiał rysunkowy czy fotograficzny nie przedstawia żadnej sytuacji, w której mężczyzna pomagałby np. w przygotowaniu obiadu, gotowaniu, praniu, robieniu zakupów itp. (Pomoc mężczyzny w prowadzeniu domu zanotowano jedynie

⁶²⁸ *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 56.

⁶²⁹ *Ibidem*, s. 82.

⁶³⁰ *Ibidem*, s. 81.

⁶³¹ *Ibidem*, s. 88.

⁶³² *Ibidem*, s. 100.

⁶³³ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 24.

⁶³⁴ *Ibidem*, s. 40.

⁶³⁵ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 85.

⁶³⁶ *Wokół nas, op. cit.*, s. 116.

⁶³⁷ *Ibidem*, s. 123.

w materiale językowym i to tylko w jednym podręczniku⁶³⁸. Deklaruje on, iż zrobi z pomocą syna świąteczne zakupy, pójdzie po choinkę i wytrzepie największy dywan).

Fotografie i rysunki zawarte w analizowanych podręcznikach ilustrują również indywidualny styl życia kobiety, w którym mieszczą się np. upodobania estetyczne czy rodzaj uprawianego hobby. W tym przypadku zamieszczone zdjęcia czy obrazy ukazują pięknie zastawione stoły⁶³⁹, zagospodarowane wnętrza⁶⁴⁰ czy też kobiety z charakterystycznymi dla uprawianych dyscyplin atrybutami, np. z rowerem.⁶⁴¹ Nastawienie kobiet na relacje z innymi ludźmi pokazują rysunki, obrazy i zdjęcia, na których prawie zawsze występują one w towarzystwie innych osób. Jest to przyjaciółka, której czynią jakieś istotne zwierzenia⁶⁴², grupa koleżeńska, na której uwagę zawsze mogą liczyć⁶⁴³, mężczyzna, któremu pomagają w sadzie⁶⁴⁴ albo rodzina, z którą spędzają urlop⁶⁴⁵ lub podczas popołudniowej sjsjsty wymieniają towarzyskie nowinki⁶⁴⁶. Wizerunek psychologiczny kobiety, który wyłania się z materiału ikonograficznego zawartego w podręcznikach ukazuje ją w sposób tradycyjny, znany nam jakże dobrze z literatury polskiej. To osoba marząca o życiu z wybranym mężczyzną, który będzie się nią opiekował i ją chronił. Co prawda jej wyobrażenia o tym, czego może oczekiwać od mężczyzny są bardzo konwencjonalne i ubogie, ograniczają się bowiem do niewielkiego zakresu spraw, to jednak dają jej poczucie przynależności do kogoś, kto będzie dla niej ważny i dzięki któremu mogłaby się życiowo zrealizować.

Zgromadzony materiał fotograficzny i rysunkowy wykazuje, że kobieta postrzegana jest przede wszystkim jako osoba nastawiona na relacje z innymi ludźmi, zawsze gotowa do wsłuchiwania się w ich potrzeby i służąca pomocą. Również jej zainteresowania mają tradycyjnie przypisywany kobietom charakter. Sytuują je głównie w działaniach związanych z porządkowaniem i poprawianiem estetyki domu. Brak więc w tym podręcznikowym ujęciu silniejszych i istotniejszych rysów indywidualizujących, kobiety ciągle pozostają wpisywane w dość ciasne ramy tradycyjnych zadań i funkcji. Bodaj zaś jedynym nowoczesnym elementem wizerunku kobiety jest ukazywanie jej jako osoby uprawiającej sport czy turystykę.

⁶³⁸ *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 52.

⁶³⁹ *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 115.

⁶⁴⁰ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 84.

⁶⁴¹ *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 111.

⁶⁴² *Wędrując ku dorosłości*, *op. cit.*, s. 62.

⁶⁴³ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 44, 63.

⁶⁴⁴ *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 91.

⁶⁴⁵ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 23.

⁶⁴⁶ *Ibidem*, s. 24.

Reasumując informacje zawarte w omawianych podręcznikach o kobiecie jako osobie o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania, można stwierdzić, iż jej uczuciowość postrzegana jest jako zasadniczo odmienna od doznań mężczyzny. W okresie młodości dziewczęta ukazywane są jako niestabilnie emocjonalnie i nadpobudliwe w swych zachowaniach. Kobiety to także istoty poszukujące potwierdzenia własnej atrakcyjności w zachowaniach mężczyzn. Marzą o miłości i znalezieniu życiowego partnera, który zapewni im poczucie bezpieczeństwa i będzie się o nie troszczył. Silna potrzeba obecności mężczyzny w ich życiu powoduje, że niektóre z nich za cenę jego pozostania w związku gotowe są nie zauważać, iż są wykorzystywane emocjonalnie i fizycznie. Często też rezygnują z własnych potrzeb. Potrafią godzić się na upokorzenia i oddają przewodnictwo w życiu rodziny mężczyźnie, nawet jeśli działa on na szkodę wszystkich domowników. Odstępstwem od tego tradycyjnego stereotypowego modelu i zarazem ukłonem w kierunku nowoczesnych relacji kobiety i mężczyzny jest drugi – partnerski – wizerunek kobiety, w którym jest ona równoprawną towarzyszką życia mężczyzny. Realizuje się zarówno zawodowo, towarzysko jak rodzinnie. Jest przyjaciółką męża i dzieci, osobą empatyczną i pełną zrozumienia dla potrzeb bliskich. Jedynie na marginesie podręczniki przywołują taki wzorzec, w którym kobieta poświęca się przede wszystkim zawodowej karierze. Robi to jednak tylko do momentu pojawienia się na świecie dzieci. Jej dotychczasowa kariera miała bowiem na celu zapewnić dzieciom jak najlepszy życiowy start.

2.1.3. Kobieta jako matka i żona

Zgodnie z wizją zawartą w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie kobieta to przede wszystkim matka oraz żona i taka jest zdaniem autorów omawianych pozycji właściwa kolejność w postrzeganiu jej społecznej roli. Już rozdziały poświęcone sylwetce biologicznej kobiety nie pozostawiały wątpliwości, że jej seksualność ma przede wszystkim na celu zainteresowanie sobą odpowiedniego mężczyzny po to, by wspólnie z nim założyć rodzinę i móc się realizować jako matka.

Podręczniki postrzegają macierzyństwo jako życiową misję kobiety, widoczne jest to tym bardziej, że w jej książkowym wizerunku tylko na marginesie wspomina się o pozadomowych rolach polskiej pani domu. Praca zawodowa, realizowanie się w życiu publicznym lub towarzyskim nie ma aż takiego znaczenia, gdyż żadne z tych zadań nie wyróżnia kobiety względem mężczyzny. Dopiero gdy zostaje ona matką – w odczuciu autorów analizowanych książek – staje się istotą wyjątkową, gdyż „Macierzyństwo ubogaca kobietę w doznania,

które nie są dane płci męskiej⁶⁴⁷. Autorzy odwołali się tu do stylistyki biblijno-homiletycznej, mówiąc, iż macierzyństwo „ubogaca”. Dobro, jakie kryje się w posiadaniu dziecka, ilustrują również metafory oraz zastosowana symbolika religijna konotująca leksem „macierzyństwo” z boskim planem tworzenia i archetypem kobiety-matki: „On jest dawcą życia, ‘siewcą’, natomiast jej ciało ‘glebą’, w której poczęte życie będzie wzrastało”⁶⁴⁸. Skoro więc „płodność [zwieńczona narodzinami potomka – M.S.T.] jest darem”⁶⁴⁹, kobieta powinna ją doceniać, a narodzonemu dziecku poświęcić należyłą uwagę i starania. Tym bardziej, że „Powołanie do życia nowej istoty ludzkiej to niezwykle doniosła sprawa”⁶⁵⁰. Z tej perspektywy właściwe jest, by matka dla dobra dziecka zrezygnowała z dotychczasowego trybu życia czy nawet części własnych ambicji, jeśli pozostanie przy nich, mogłoby zagrozić życiowemu rozwojowi potomka. Gloryfikuje się zatem takie postawy i pochwała te kobiety, które skupiają się przede wszystkim – jak zalecały to XIX-wieczne poradniki dla kobiet⁶⁵¹ – na swych funkcjach macierzyńskich i były skłonne rezygnować ze swojej wolności oraz zredukować swój egoizm, poświęcając coraz więcej czasu dziecku a mniej sobie⁶⁵². Wskazywanie młodej kobiecie jej roli życiowej jako przede wszystkim matki i skłanianie tym samym, by poświęciła się głównie opiece nad dzieckiem, rezygnując z pracy zawodowej lub marginalizując swoje zawodowe ambicje – w przypadku jakiejś życiowej konieczności – wtłaczają ją niejako w ramy osoby uzależnionej od mężczyzny, zdanej na jego pomoc i opiekę, gdyż to jego zarobki staną się głównym źródłem utrzymania rodziny i tylko od jego decyzji zależeć może kształtowanie wydatków na osobiste potrzeby małżonki i potomstwa. Powracałaby więc w takiej sytuacji matka i żona do roli osoby podporządkowanej ekonomicznej zależności od mężczyzny, podobnie jak to było udziałem XIX-wiecznych bohaterek literackich. Co ciekawe przed mężczyznami nie stawia się takich wymagań, ani jednym słowem nie wspomina się także o funkcjonującym w polskim prawie urlopie tacierzyńskim i wynikającej z niego opiece nad dzieckiem.

Podręczniki wspominają także o takich kobietach, które decydują się na aborcję. To nie tylko niedoszłe potępiane matki, ale przede wszystkim osoby, które nie wiedzą, jaką krzywdę wyrządzają same sobie. Poronienie bowiem obok powikłań fizycznych, których efektem

⁶⁴⁷ *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 95.

⁶⁴⁸ *Ibidem*, s. 95.

⁶⁴⁹ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 97.

⁶⁵⁰ *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 112.

⁶⁵¹ Por. rozdz. II, przypis 50., s. 104.

⁶⁵² M. Sikorska, *Nowa matka...*, *op. cit.*, s. 170.

„jest często niemożność donoszenia ciąży lub trwała niepłodność”⁶⁵³, ma swoje skutki w sferze psychicznej, takie jak

„głęboki uraz psychiczny, często pojawiający się dopiero po latach. U wielu kobiet rodzi się poczucie winy, początkowo nieświadomione, przejawiające się w drażliwości, przygnębieniu, narastającej depresji”⁶⁵⁴.

Kobieta oczekująca przyjścia na świat potomka może być osobą szczęśliwą z niecierpliwością oczekującą cudu narodzin i pierwszego kontaktu z własnym dzieckiem, ale zdarza się niekiedy, że jest to „młodziutka dziewczyna czy samotna, porzucona kobieta”⁶⁵⁵ przedstawiana jako ofiara męskich chuci i stojąca przed problemem niechcianego dziecka. W tym drugim przypadku utrwalany zostaje mit kobiety, ofiary własnej namiętności i braku przewidywania, która sama jest sobie winna za zaistniałą sytuację. Jest to przede wszystkim odzwierciedleniem zróżnicowanego postrzegania obu płci. Akceptuje się tu społeczny stereotyp nierówności zachowania i ponoszenia za nie odpowiedzialności w odniesieniu do kobiety i mężczyzny, honorując występujące w kręgach konserwatywnych zjawisko androlatrii, czyli przekonania o wyższości mężczyzn i wynikającego z niej innego prawa w ocenie ich postępowania. Kobiecie pozostaje samotne wychowanie potomka, gdyż „Niewątpliwie dla dziecka najlepiej jest, gdy wychowuje go matka biologiczna”⁶⁵⁶. W przypadku kilkunastolatki może jednak okazać się, że jest to zadanie ponad jej siły, a wtedy „gotowość do utrzymania także jej dziecka oraz okazania córce pomocy przy wychowaniu”⁶⁵⁷ należy do jej rodziców.

Jeśli chodzi o wizerunek kobiety ciężarnej to analizowane podręczniki przedstawiają ją jako osobę targaną strachem i emocjami, niezbędnie potrzebującą pomocy mężczyzny, gdyż tylko on potrafi uspokoić jej rozedrgane nerwy. „Od jego zachowania w tych miesiącach wiele zależy. Kobieta spodziewająca się dziecka potrzebuje psychicznego a czasem fizycznego wsparcia”⁶⁵⁸. Jest ono konieczne, gdyż tylko „Obecność męża jest w stanie uchronić kobietę przed uczuciem strachu i osamotnienia”⁶⁵⁹. Podręczniki wyrażają więc przekonanie, iż w okresie ciąży kobieta żyje w społecznej izolacji, a obecność rodziców,

⁶⁵³ *Ibidem*, s. 148.

⁶⁵⁴ *Ibidem*, s. 149.

⁶⁵⁵ *Ibidem*, s. 112.

⁶⁵⁶ *Wędrując..., op. cit.*, s. 177.

⁶⁵⁷ *Wędrując..., op. cit.*, s. 177.

⁶⁵⁸ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 94.

⁶⁵⁹ *Ibidem*, s. 95.

dziadków, przyjaciół czy znajomych, staje się mało istotna. Ważny jest tylko mąż, gdyż tylko jego akceptacja czyni przyszłą matkę istotą szczęśliwą.

Podręcznikowa matka to osoba realizująca swe tradycyjne funkcje. Jest pierwszą istotą, dzięki której jej potomstwo poznaje świat. Dziecko kocha bezwarunkowo, dając mu poczucie bezpieczeństwa⁶⁶⁰, nie więc dziwnego, że i ono odplaca jej miłością. Nawet „niemowlak na widok mamy objawia radość całym ciałem”⁶⁶¹ To jemu śpiewa kołysanki, jemu – gdy podrośnie – czyta książki, dla niego urządza pięknie dom, wreszcie wprowadza w świat kultury oraz uczy *savoir-vivre*’u. Ponadto karmi i poi, wypieka ciasta i dba o estetyczny wygląd mieszkania itp. Rola ta wiąże się także z jej funkcją jako żony. Bez jej starań praktycznie żaden dzień ani domowe święto nie mogą mieć odpowiedniego wymiaru, gdyż właśnie dzięki temu, że „przygotuje wspaniały tort, świąteczny charakter tego dnia (imienin – przypisek M.S.T.) zaznaczy się wyraźniej”⁶⁶². Czasem kierowana miłością i wyrozumiałością postępuje niekonsekwentnie względem potomstwa, gdyż przejmuje na siebie obowiązki, które jemu, mimo wcześniejszych zobowiązań, znudziło się wypełniać. Tak jak w historyjce opisanej w podręczniku *Kim jestem?*

„Kuba bardzo chciał mieć psa. Rodzice długo nie chcieli się zgodzić. W końcu pojechali i wybrali ze schroniska ładnego kundelka.[...] Po paru tygodniach Kubę zaczęły męczyć poranne i wieczorne spacerzy z psem. Wstawał coraz później, wypadał z psem na dwór na coraz krótsze chwile. Coraz częściej prosił mamę, żeby go wyręczała w wyprowadzaniu Draka”⁶⁶³.

Tak więc zamiast przedsięwziąć działania wychowawcze, godzi się na przejmowanie obowiązków syna, zwalniając go od odpowiedzialności. Matka może być postrzegana jako osoba lekkomyślna, także wtedy, gdy swoim postępowaniem powoduje, że „młody człowiek przechodzi przez życie nadmiernie chroniony”⁶⁶⁴ lub „wiecznie kierowany i pouczany jak żyć, albo też ustawicznie nagradzany”⁶⁶⁵. I choć jej działania wynikają z głębokiej miłości, przyczyniają się w istocie do kształtowania u potomków postaw maminsynków, którzy „Gdy zabraknie kurateli matki, kiedy trzeba myśleć i postępować na własny rachunek, najczęściej wpadają w panikę i reagują infantylnie, np. bezradnością albo ucieczką od odpowiedzialności za swoje działania”⁶⁶⁶. To negatywne postępowanie

⁶⁶⁰ *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 55.

⁶⁶¹ *Wędrując ku dorosłości*, *op. cit.*, s. 106.

⁶⁶² *Ibidem*, s. 29.

⁶⁶³ *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 87.

⁶⁶⁴ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 14 – 15.

⁶⁶⁵ *Ibidem*, s. 15.

⁶⁶⁶ *Ibidem*, s. 15.

kobiet odnosi się zawsze tylko do synów, co wskazuje, że to głównie ich wychowanie dla niektórych z nich jest przedmiotem szczególnej troski. Mając wytworzony w wyobraźni obraz idealnego syna, który spełnia pokładane w nim nadzieje rodziny, pragną poprzez osobistą pomoc doprowadzić do pomyślnej realizacji wymarzonego wzorca, a ich starania są tym silniejsze, im bardziej okazuje się, że potomek zawodzi ich oczekiwania.

Zdarza się także, iż zabiegi matek nie zawsze spotykają się z pozytywnym odzewem u potomstwa. Jak stwierdza nastolatek z podręcznika *Wędrując ku dorosłości* „Mama gotuje kompot, a ja wolałbym, żeby kupowała coca-cola⁶⁶⁷”, „Na ścianie w pokoju wiszą od lat te same koszarne obrazki. Chętnie powiesiłbym plakat⁶⁶⁸”. Matka przedstawiana jest również jako osoba, która „przypominała, dopilnowała, niekiedy pomogła⁶⁶⁹ i to nawet wtedy, gdy młody człowiek zaśnawiając się nauką nie znajdował czasu i chęci, gdy trzeba było jej pomóc „obrać ziemniaki lub pójść na zakupy, a prawie nigdy – gdy jest w telewizji ważny mecz czy ciekawy film⁶⁷⁰”. Bywają, też matki wymagające, które nie zawsze podchodzą pobłażliwie do uczynków własnych dzieci. Zdarza się, że (wspólnie z mężem) patrzą podejrzliwie na najlepszych kolegów syna czy córki, walcząc, „aby dzieci <<nie sprzedały duszy>> za popularność rówieśników⁶⁷¹”. Często zabraniają późnych powrotów dziecka do domu, gdyż w oczywisty sposób martwi je, że dorastający syn, chce wracać lub wraca z dyskoteki nad ranem⁶⁷². Zawsze pragną jak najlepszego losu dla swych dzieci, dlatego dużą wagę przywiązują do ich nauki. Chcąc, aby dziecko nie czuło się gorsze od rówieśników, a jednocześnie otworzyło się na świat, wyposażają je w komputery, zakupują encyklopedie multimedialne a także fundują kursy językowe⁶⁷³. Zdarza się, że stawiają dziecku nieracjonalne wymagania, nieadekwatne do jego zdolności i wkładanego wysiłku. Jeśli potomek nie spełnia ich oczekiwań reagują histerycznie, a ich reakcje są nieprzemysłane wychowawczo. Przykładem może być tu postawa matki uwieczniona w podręczniku *Kim jestem*⁶⁷⁴ Świadczy o tym jej reakcja na osiągnięcia szkolne chłopca. Matka nie potrafi zrozumieć, jakim wysiłkiem było dla syna uzyskanie dobrego wyniku ze sprawdzianu. Dobrego, ale nie dość dobrego w stosunku do jej wyobrażeń. Oczekiwania kobiety względem przyszłości dziecka są przypuszczalnie kompensacją własnych życiowych niepowodzeń w tej mierze. W nakreślaniu synowi życiowych celów jest apodyktyczna, gdyż nie liczy się z jego

⁶⁶⁷ *Wędrując... op. cit.*, s. 22.

⁶⁶⁸ *Ibidem*, s. 22.

⁶⁶⁹ *Ibidem*, s. 24.

⁶⁷⁰ *Ibidem*, s. 24.

⁶⁷¹ *Ibidem*, s. 21.

⁶⁷² K. Szczerba, *op. cit.*, s. 35.

⁶⁷³ *Ibidem*, s. 75.

⁶⁷⁴ Zob. *Kim jestem, op. cit.*, s. 39.

oczekiwaniami i zainteresowaniami. Kategorie oczekiwania wzmacnia jednoczesnym wzbudzaniem w dziecku poczucia winy np. „Dobrymi chęciami to piekło jest wybrukowane. Uczyć się trzeba było, a nie „chcieć”!⁶⁷⁵ Jednocześnie tworzy atmosferę zagrożenia przywołując jako straszak ojca, który „na pewno się tym bardzo zdenerwuje”⁶⁷⁶.

Jak wynika z analizowanego materiału sposoby, jakimi kobieta pragnie wychować swoje potomstwo mogą być różne, jednak zawsze jej działania wynikają z nieustannej troski o godne życie własnych dzieci. Dla ich dobra kobieta jest w stanie poświęcić dobro własne, co sytuje jej obraz w konwencjonalnym sposobie ujmowania matczynej postaci. Zgodnie z nim, jak stwierdza M. Sikorska przywołując tradycyjny portret matki ze swej książki *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko*, przypomina ona świętą, spełniającą „posłannictwo, będącą „powołaną” do opieki nad dziećmi.⁶⁷⁷ Jej (wspólne z mężem) starania o prawidłowe przeobrażanie się potomstwa również i ją samą „mobilizują do nieustannego rozwoju”⁶⁷⁸. Jest więc macierzyństwo (a także ojcostwo) stymulatorem życiowych zabiegów duchowych i finansowych każdego z rodziców, ale także motorem ich osobistego doskonalenia, rodzice starają się bowiem nadążyć za zainteresowaniami własnego potomstwa i pozostać jak najdłużej młodzieńczym autorytetem.

Interesującą kwestię stanowi zupełny brak odwołań w omawianych podręcznikach do zagadnienia patriotycznego wychowania potomstwa przez współczesne matki. Uznać więc należy, że ten istotny w okresie braku niepodległości element wykształcenia Polaka, tradycyjnie przypisywany roli kobiety jako matki przestał w odczuciach autorów wychowania do życia w rodzinie mieć jakiegokolwiek znaczenie. Przepuszczalnie wiąże się to z wspomnianą już w niniejszej rozprawie – w rozdziale „Koncepcja rodziny w podręcznikach gimnazjalnych do przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie” – tendencją do globalistycznego ujęcia rodziny w jej wymiarze chrześcijańskim. Zgodnie z tą tezą ten patriotyczny element wizerunku Matki Polki, mający czysto narodowy charakter, nie wpisywałby się w rozumieniu autorów podręczników w katolicki model ról społecznych, jakie – zgodnie z wizją ojców Kościoła – powinny spełniać współczesne kobiety będące wyznawczyniami wiary chrześcijańskiej.

Silnie rozbudowanemu obrazowi kobiety matki towarzyszy w omawianych podręcznikach jej znacznie skromniejszy wizerunek jako żony. Zgodnie z nim poślubiając

⁶⁷⁵ *Ibidem*, s. 39.

⁶⁷⁶ *Ibidem*, s. 39.

⁶⁷⁷ M. Sikorska, *Nowa matka...*, op. cit., s. 171.

⁶⁷⁸ *Ibidem*, s. 27.

mężczyznę powinna kierować się przede wszystkim miłością, gdyż jej uczucie jest jednym z warunków „prowadzących do małżeńskiej stabilizacji”⁶⁷⁹. Bez względu na typ ról, jakie w małżeństwie wypełniają kobieta i mężczyzna, w podręcznikach uznaje się za właściwe, aby żona była przyjaciółką męża. Jeśli bowiem „mąż i żona nie są dla siebie przyjaciółmi, gubią miłość i rozstają się”⁶⁸⁰. Elementem przyjaźni jest i to, że kobieta podziela upodobania partnera. Pragnie spędzać z nim wszystkie wolne chwile, łącznie z urlopem, w czasie którego np. bierze udział w kursie pływania. Zwierza się mężowi z problemów własnych i kłopotów dzieci, zasięga też jego porad w sprawach domowych. Będąc żoną nie zapomina o własnej atrakcyjności, gdyż jest ona jednym z ważnych elementów budowania więzi z wybranym mężczyzną. Atrakcyjność postrzegana jest w tym przypadku jako bycie osobą lubianą przez otoczenie, cieszącą się uznaniem w oczach innych, dość samodzielną, bez nadmiernej potrzeby doznawania opieki⁶⁸¹. Tak więc nawet w przypadku rodzin, w których życie domowe zbudowane jest na priorytetowo pojmowanych potrzebach i pozycji męża, kobiecie nie wolno traktować współmałżonka tylko jako opiekuna, który na swoich barkach dźwiga wszystkie problemy codziennego życia rodzinnego. Powinna natomiast angażować się z oddaniem w rozwiązywanie spraw domowych, gdyż nie może być ciężarem dla męża. W związkach partnerskich żona jest tą osobą, która rozumie, iż właśnie „równe prawa umożliwiają partnerstwo, wzajemne wspieranie się związku i wspólne wychowywanie dzieci”⁶⁸². Dzięki nim kobieta i mężczyzna – „mogą się rozwijać, wzajemnie okazywać uczucia i budować autentyczną bliskość”⁶⁸³. W związku z tym żona nie powinna być agresywna w wyrażaniu własnych uczuć czy życiowych ambicji. Jeśli uważa się za równoprawną mężczyźnie niewskazane jest, żeby osobiste aspiracje przelewała na barki męża, gdyż

„Przesadna potrzeba osiągnięć jednego z partnerów wpływa deprymująco na drugiego i rodzi u niego poczucie zagrożenia, powoduje w związku z tym pogarszanie się samooceny u niego, co sprawia, że sytuacja staje się jeszcze trudniejsza”⁶⁸⁴.

Tak więc kobieta powinna powściągnąć wygórowane oczekiwania względem męża lub ewentualnie postarać się o własny zawodowy sukces. Jednak także w tym przypadku musi

⁶⁷⁹ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 35.

⁶⁸⁰ *Wędrując, op. cit.*, s. 69.

⁶⁸¹ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 53.

⁶⁸² *Ja i Ty, op. cit.*, s. 112.

⁶⁸³ *Ibidem*, s. 112.

⁶⁸⁴ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 54.

pamiętać, że poświęcając się pracy nie może gonić za awansami czy popularnością. Według podręcznika Kazimierza Szczerby takie działanie „zaciemnia realny obraz świata, obniża krytycyzm i w wielu przypadkach prowadzi do katastrofy”⁶⁸⁵, tj. rozpadu związku. Przepuszczalnie dlatego, iż mężczyzna nie jest w stanie znieść stałej nieobecności współmałżonki w domu, jak również i faktu, że dorównuje mu ona albo nawet góruje nad nim w osiągnięciach zawodowych czy zarobkach.

Kobiety-żony ukazywane są jako jednostki kierujące się empatią względem otoczenia „<<Wczuwają się w sytuację>> i starają się odczytywać nastroje na podstawie mimiki, gestów, a nie słów”⁶⁸⁶ szybko reagując na czasem bezpośrednio nieujawniane potrzeby bliskich. Chętnie dzielą się swymi spostrzeżeniami z mężem, wskazując potrzebę działań i nakłaniając go do ich wsparcia. Rozmawiając, lubią patrzeć mężczyźnie w oczy, siedzieć blisko rozmówcy i dotykać jego ciała. Chcą, by mąż je pieścił, a i same odwzajemniają czułość i życzliwość względem niego. Przytulają, obejmują, pamiętają o imieninach czy urodzinach, dogadzają mężowi przez gotowanie czy pieczenie jego ulubionych potraw. Nawet w przypadku, gdy uważają swoje małżeństwo za partnerskie często biorą na siebie zasadniczą część obowiązków domowych, które muszą jednocześnie pogodzić z pracą zawodową. Ogólnie można uznać, że chcą być dostrzegane, kochane i lubiane przez swego wybranka. Czasem jednak, mimo starań, nie mogą liczyć na takie względy, gdyż dla swych mężów są jedynie gospodyniami domowymi i matkami ich dzieci, istotami słabszymi fizycznie, a często i finansowo. Są więc osobami, na których można odreagować własne frustracje, wiedząc jednocześnie, że często nie mają dość siły, by odejść z dziećmi donikąd.

Materiał ikonograficzny zawarty w podręcznikach bardzo często odwołuje się do wizerunku kobiety jako matki i nieco rzadziej jako żony. Fotografie ukazują ją w towarzystwie dzieci, które obejmuje lub przytula wpatrując się z czułością w ich twarze. Często są to niemowlęta lub kilkulatki, nad którymi trzeba stale czuwać i nie pozostawiać ich w samotności⁶⁸⁷. Mogą to być również starsze pociechy, z którymi szeroko uśmiechnięta pozuje do zdjęcia (np., czasem tłumaczy dziecku jakies zdarzenie⁶⁸⁸ lub pomaga przewyciężyć strach przed pobytem w morzu⁶⁸⁹). Takie ujęcia matki doskonale wpisują się w stereotyp postrzegania jej funkcji rodzicielskiej i całkowitego oddania potomkowi.

⁶⁸⁵ *Ibidem*, s. 54.

⁶⁸⁶ *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 110.

⁶⁸⁷ Np. *Wokół nas*, *op. cit.*, s. 112; F. Kalinowska. *op. cit.*, s. 98; K. Szczerba, *op. cit.*, s. 8, 38; *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 122.

⁶⁸⁸ Np. *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 29.

⁶⁸⁹ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 95.

Kobietę jako żonę rozpoznajemy głównie na pozowanych zdjęciach, które pokazują ją w otoczeniu męża i dzieci. Jest wtedy zawsze uśmiechnięta i szczęśliwa. Rzadko zdarzają się fotografie, na których występuje tylko z małżonkiem, być może dlatego, że trudno byłoby wówczas jednoznacznie odczytać łączące parę relacje. Stąd też małżeństwa bez potomstwa ukazują głównie starszych ludzi⁶⁹⁰ albo świeżo poślubione pary, których ceremonialny strój i oprawa nie pozostawiają żadnych wątpliwości, co do charakteru łączących ich więzów⁶⁹¹. W związku z tym, że zamieszczony materiał zdjęciowy ukazuje optymistyczny wizerunek kobiety – zgodnie z którym wypełniane przez nią role matki i żony dają jej radość i zadowolenie z życia – sugeruje tym samym, że głównym życiowym celem jej dążeń powinien być wybór właśnie takiej drogi, gdyż tylko ona zapewni jej szczęście. I nawet jeśli zgodnie z życiowym doświadczeniem młodej kobiety obraz rodziny nie wygląda tak dobrze, jak na zamieszczonych zdjęciach, to mimo wszystko pozwala mieć nadzieję, że zbudowanie sielskiej rodziny jest możliwe, i że być może takie życie będzie też jej udziałem. Zawarte w podręcznikach zdjęcia mają zatem mobilizować nastolatki do kontynuowania takich ról społecznych, jakie były udziałem ich matek i babek. W tym miejscu dodać należy, że kobietę w roli żony ilustrują przykłady czerpane także z malarstwa współczesnego (np. „Idylla” Eliasza Kanarka, „Państwo Clark i Percy” Dawida Hockneya – oba w podręczniku F. Kalinowskiej⁶⁹²) oraz fotografika artystyczna (np. „Znużenie” Łukasza Korolkiewicza⁶⁹³), na których małżeństwo nie zawsze przedstawiane jest tak optymistycznie jak na rodzinnych upozowanych fotografiach. Co prawda młoda para na obrazie Kanarka to osoby świeżo poślubione i z ufnością spoglądające w przyszłość, ale już małżeństwo z obrazu Hockneya, tak jak i kobieta oraz mężczyzna z fotografii Korolkiewicza, to osoby znudzone sobą i swoim wspólnym życiem. Są związkami dotkniętymi tzw. kryzysem, a ich wzajemne relacje zdają się być na wyczerpaniu. Trzeba jednak podkreślić, że to jedyne teksty kultury, w których zaznacza się w podręcznikach także drugą „twarz” rodziny. Obraz rodziny w kryzysie, rodziny z problemami, jest w załączanym materiale ikonograficznym tak samo minimalizowany, jak informacje o problemach dotyczących współczesne rodziny, pochodzące z materiału językowego podręczników.

Podsumowując uwagi na temat kreowania i prezentowania kobiety w roli matki i żony należy stwierdzić, że funkcja ta postrzegana jest przez analizowane podręczniki jako

⁶⁹⁰ *Wokół nas*, *op. cit.* s. 123; *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 91, K. Szczerba, *op. cit.*, s. 35, 50.

⁶⁹¹ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 124.

⁶⁹² F. Kalinowska, *op. cit.*, s.18.

⁶⁹³ *Ibidem*, s. 50.

nadrzędna w jej życiu, i w stosunku do niej powinna ustawić wszystkie swoje plany zawodowe i towarzyskie. Kobieta spodziewająca się dziecka jest osobą wyjątkową, gdyż ta rola wyróżnia ją względem mężczyzny. W okresie ciąży jest zalękniona i potrzebuje wsparcia mężczyzny, gdyż tylko z nim czuje się bezpieczna. Jako matka realizuje tradycyjne funkcje: kocha potomka, opiekuje się nim i go wychowuje. Bywa w swoich działaniach względem dziecka niekonsekwentna, czasem nawet wyręcza syna w jego obowiązkach. Powinna być wzorem dla swojej córki, która od niej uczy się bycia kobietą. Postuluje się partnerski rodzaj małżeństwa, choć często potrzeby kobiety schodzą na dalszy plan. Tak więc matka i żona może być zmęczona, gdyż boryka się z wieloma trudnościami, czasem nie mając pomocy ze strony męża. Żona powinna kochać swego małżonka i żywić do niego zaufanie. Ważne jest, by była jego partnerką i przyjaciółką, osobą empatyczną, potrafiącą z wszystkimi się porozumieć i każdego wysłuchać.

2.1.4. Kobieta jako osoba realizująca się zawodowo, wypełniająca różnorodne społeczne funkcje

Podręczniki wychowania do życia w rodzinie nie poświęcają wiele miejsca wizerunkowi kobiety jako osoby kształcącej się i pracującej zawodowo. Wspomina się jednak, iż na etapie szkolnym dziewczęta wspólnie z kolegami zasiadają w szkolnej ławie i razem z nimi pokonują kolejne szczeble edukacji. Często rodzice inwestują w ich naukę w równym stopniu jak w stosunku do synów widząc w takim działaniu inwestycję w przyszłość własnego dziecka. Kiedy młoda kobieta wchodzi w dojrzałe życie, podobnie jak jej męscy rówieśnicy, „staje [...] przed ogromnymi możliwościami”⁶⁹⁴, jednocześnie to ona sama „podejmuje wszystkie decyzje dotyczące swego życia i ponosi za nie pełną odpowiedzialność”⁶⁹⁵. Tylko od niej zależy, czy czas młodości wykorzysta „na zdobycie wykształcenia i początek stabilizacji zawodowej”⁶⁹⁶. Postuluje się więc, by była w pełni odpowiedzialna za swoje wybory i wynikające z nich późniejsze dokonania, nie może winą za nie obarczać otoczenia lub oczekiwać, że to środowisko lub wybrany mężczyzna wskaże jej właściwą drogę postępowania i weźmie odpowiedzialność za jej życie. O pracy zawodowej kobiety mówi się także w kontekście jej przygotowania do roli matki i żony. Aby tę rolę wypełniała właściwie powinna „zdobyć zawód, podjąć pracę, która gwarantuje niezależność materialną i zapewni

⁶⁹⁴ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 24.

⁶⁹⁵ *Ibidem*, s. 24.

⁶⁹⁶ *Ibidem.*, s. 24.

w przyszłości godziwy poziom życia Twojej rodziny⁶⁹⁷. Przykład ten ukazuje, iż współczesna kobieta postrzegana jest jako osoba pracująca zawodowo i odpowiedzialna za materialny status ekonomiczny własnego domu. Jednak – jak już nadmieniono – sposób patrzenia na jej pracę zawodową w omawianych podręcznikach jest dwojaki: w przypadku, gdy to mężczyzna jest osobą dominującą w związku, praca i dochody kobiety traktowane są jedynie jako konieczność ekonomiczna i wynikające z niej uzupełnienie finansów rodziny, natomiast w związkach partnerskich praca postrzegana jest jako element jej życiowego realizowania się, a wkład finansowy w życie rodziny rozpatrywany jest jako równie ważny jak męża.

Bez względu na typ związku, który łączy małżonków, kobieta nie może zrzucić odpowiedzialności za stan materialny rodziny tylko na barki męża. Dlatego wszystkie jej działania edukacyjne i zawodowe powinny służyć życiu przyszłej lub istniejącej rodziny.

Praca zawodowa kobiet ukazywana jest dwojako: jako zajęcie, które kobiety lubią albo jako konieczność życiowa, wynikająca z potrzeb finansowych rodziny. Zadowolona z wykonywanego zawodu jest 44-letnia Małgosia (bohaterka dziennika z podręcznika *Ja i Ty*), która jest muzykiem i pracuje w filharmonii, natomiast jej matka Nina, pracowała tylko dlatego, że „Pensja początkującego lekarza [jej męża – M.S.T.] nie była wysoka, na pomoc rodziny nie mogli liczyć [...]”⁶⁹⁸. Trudno powiedzieć, jaki stosunek do pracy mają inne kobiety, ponieważ poza wskazanymi przykładami w podręcznikach nie ma o tym mowy. Również przekrój zawodów, do których odnoszą się analizowane książki jest bardzo ubogi. To nauczycielka, muzyk, bibliotekarka i urzędniczka. Są to więc zawody, w których kobiety opiekują się bliźnim, pomagają mu, wyszukują potrzebne dane, wysłuchują próśb oraz jak w przypadku muzyka dostarczają duchowych wrażeń. Kobietom przypisywane zostały więc takie zawody, które osadzają je w działaniach służebnych, pomocniczych, wspierających czy artystycznych, czyli takich, które zgodnie z tradycją społeczną i literacką jeszcze XIX stulecia uznane zostały za odpowiednie dla płci pięknej.

Omawiany materiał odnosi się również do realizowania się współczesnych kobiet w życiu publicznym. Zauważone zostało to jednak tylko w jednym z analizowanych podręczników⁶⁹⁹. Przykładem takiej działalności jest w tym przypadku udział w ruchu feministek, które pragną zmiany postrzegania roli kobiet w Polsce. Kobiety głosząc swe poglądy w mediach czy sytuacjach oficjalnych chcą poruszyć świadomość zbiorową

⁶⁹⁷ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 49.

⁶⁹⁸ *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 88.

⁶⁹⁹ Tj. [w:] *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 130.

i sprawić, by te które „żyją [...] w sferze mitów i z trudem przychodzi im do głowy, że mogłyby wziąć sprawy swoje czy dzieci we własne ręce”⁷⁰⁰ zmieniły podejście do własnego życia i nie dały się wtlaczać w ramy, w których widzą je katolickie organizacje religijne wspierane w swych poglądach przez mężczyzn.

Wizerunek kobiet przekazany przez podręczniki nie byłby pełny bez uzupełniającego go materiału ikonograficznego. Są to głównie zdjęcia, które ukazują osoby płci żeńskiej jako:

- 1) altruistki, pomagające biednym i potrzebującym⁷⁰¹,
- 2) nauczycielki⁷⁰²,
- 3) babcie opiekujące się wnukami⁷⁰³,
- 4) pomocnice mężczyzn⁷⁰⁴.

Taki wizerunek wpisuje się w tradycyjnie postrzeganą rolę kobiet w życiu własnych rodzin i społeczeństwa. Uparcie zmierza do zatrzymania kobiecej ambicji na poziomie tych funkcji, w których przede wszystkim chcieliby widzieć ją mężczyźni oraz w sferze działań i zawodów, których sami nie pragną wykonywać.

W podręcznikach zdarza się także bardziej nowoczesne ujęcie kobiety. Są to zazwyczaj młode dziewczęta, które uczą się, albo pracują przy komputerze⁷⁰⁵ albo wybitne uczone⁷⁰⁶, które przez swoją wyjątkowość weszły do panteonu niezwykłych postaci swojej epoki. Kobiety mogą być też ukazywane poprzez swoje zainteresowania sportowe, takie jak jazda na rowerze⁷⁰⁷ albo pasje turystyczne⁷⁰⁸.

Podsumowując niniejszy podrozdział można uznać, iż kobieta ukazana w analizowanych podręcznikach jest osobą pracującą zawodowo i to zarówno w okresie przedmażeńskim, jak i podczas jego trwania. Od wczesnej młodości przyzwyczajana jest do myśli, że będzie pracować, a jej wykształcenie nastawione jest na możliwość zdobycia posady, która pozwoli jej na zapewnienie właściwego statusu ekonomicznego rodziny. Kobię

⁷⁰⁰ *Kim jestem?*, op. cit., s. 130.

⁷⁰¹ Np. *Wokół nas*, fot. s. 171 i *Ja i Ty*, fot. s. 13.

⁷⁰² *Szczerba*, fot. s. 17.

⁷⁰³ *Ibidem*, s. 35.

⁷⁰⁴ *Ja i Ty*, fot. s. 91.

⁷⁰⁵ *Wokół nas*, fot., s. 165; *Kim jestem?* fot., s. 153.

⁷⁰⁶ *Ja i Ty*, fot., s. 12.

⁷⁰⁷ *Ibidem*, s. 111.

⁷⁰⁸ K. *Szczerba*, fot., s. 40, 42, 45, 95.

w równym stopniu jak mężczyznę czyni się odpowiedzialną za poziom życia własnej rodziny. Nie powinna więc oczekiwać, że obowiązek utrzymania domu spadnie w całości na męża. Jeśli zostanie matką powinna zrezygnować z nadmiernych ambicji i skoncentrować swe działania na ich wychowywaniu, traktując wykonywany zawód jako źródło dochodów rodziny, a nie drogę życiowej kariery. W życiu publicznym kobieta realizuje się rzadko, a jeśli już do tego dojdzie, to jest to ruch feministyczny, w którym walczy o inne niż tradycyjne podejście społeczeństwa i samych kobiet do ich społecznej roli.

2.2. Mężczyzna

Mężczyzna w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie przedstawiony został jako:

- 1) istota biologiczna i seksualna, podlegająca określonym stadiom rozwoju,
- 2) osoba o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania,
- 3) ojciec i mąż,
- 4) osoba realizująca się życiowo i zawodowo, wypełniająca różnorodne społeczne funkcje.

2.2.1. Mężczyzna jako istota biologiczna i seksualna podlegająca określonym stadiom rozwoju

Wiele miejsca w analizowanych podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie zajmuje przedstawienie mężczyzny jako istoty biologicznej i seksualnej, różnej od kobiety. Osoba płci męskiej, ukazywana początkowo jako dziecko, już w okresie przedpokwitaniowym (dokładniej w wieku przedszkolnym) „dokonuje identyfikacji płciowej”⁷⁰⁹, dzięki której nie tylko postrzega sama siebie, ale jest też odbierana przez otoczenie, wyznaczające jej w związku z tym zaszeregowaniem określone zadania społeczne. Jak np. stwierdza się w podręczniku Felicji Kalinowskiej „[...] w każdej kulturze i w każdym środowisku istnieje zróżnicowanie ról społecznych kobiety i mężczyzny”⁷¹⁰. Podobnie problem rozpatruje większość analizowanych podręczników, które podkreślając funkcjonującą odmienność społeczną obu płci utrwalają zarazem tradycyjny i stereotypowy sposób myślenia o kobiecych i męskich zadaniach w społeczeństwie. Funkcje męskie rozpatrywane są w podręcznikach jako zasadniczo odmienne od ról kobiecych, a w związku z tym ukazywanie męskiego rozwoju biologicznego, począwszy od okresu pokwitania aż do uzyskania dojrzałości, skupia

⁷⁰⁹ *Ibidem.*, s. 11.

⁷¹⁰ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 69.

się przede wszystkim na podkreślaniu tych aspektów organicznych, które mają wykazać, że taka percepcja jest w pełni uzasadniona, gdyż mężczyźni już z racji różnic biologicznych są przeznaczeni do innych zadań niż kobiety. Przykładem może być tu powoływanie się na intensywniejszy niż u płci przeciwnej proces wzrostu i zmian masy ciała „dzięki czemu sylwetka nabiera innych proporcji niż dziewczęca”⁷¹¹. Różnice te będą wpływać na przyrost mięśni, a także znaczne w stosunku do dziewcząt zwiększenie się siły i wytrzymałości fizycznej⁷¹². Mężczyzna jest więc inny, ale przede wszystkim wyższy, silniejszy, pełen energii, sprawny fizycznie oraz pewny siebie. W kontekście tych cech kobieta jawi się jako osoba krucha, słabsza i niepewna w podejmowaniu decyzji. Odmienny od kobiecego wizerunek mężczyzny prezentowany w omawianych podręcznikach wykazuje, iż odnoszą się one w sposobie prezentacji obrazu mężczyzny do ideologii Kościoła katolickiego, który przeciwstawia się zachodzącym w społeczeństwie procesom równouprawnienia i wypełnianych przez kobietę i mężczyznę zadań, postrzegając w nich bardziej objaw kryzysu niż szansy dla większej demokratyzacji relacji między obu płciami⁷¹³. Reprezentują więc podręczniki w swym biologicznym postrzeganiu płci stanowisko chrześcijańskie, zgodnie z którym role kobiety i mężczyzny powinny być odmienne i podzielone, tak jak to miało miejsce od zarania dziejów, zanim do głosu doszły ruchy emancypacyjne i walka o równouprawnienie obu płci.

Kontynuując charakterystykę biologiczną płci męskiej trzeba stwierdzić, iż w analizowanych tekstach podkreśla się, że proces stawania się mężczyzną związany jest np. z widocznym rozwojem narządów płciowych, pojawieniem się owłosienia łonowego i pachowego oraz załazków zarostu twarzy, powiększają się także jądra oraz członek⁷¹⁴. Zdarzenia te poprzedzają pierwszy wytrysk nasienia, który występuje przeważnie około 14 roku życia⁷¹⁵. Dodatkowym elementem związanym z seksualnością męskiej natury jest i to, że

„Powiększa się worek mosznowy, a jego skóra przebarwia na ciemny kolor. Powiększają się również jądra; czasem obserwuje się ich asymetrię – jedno leży nieco niżej niż drugie. Bardzo

⁷¹¹ *Ja i Ty, op. cit.*, s. 30.

⁷¹² *Ibidem*, s. 30.

⁷¹³ Por. przedmowę prymasa Józefa Glempa do książki arcybiskupa Paula Jozefa Cordesa, *Zagubione ojcostwo*. Księgarnia internetowa 2005.

⁷¹⁴ K. Szczerba, *op. cit.*, s.13.

⁷¹⁵ *Ibidem*, s. 13.

wyraźnie powiększa się i grubiej członek. Czasem w tej fazie narządy płciowe są jakby opuchnięte, wydają się większe niż u dorosłego mężczyzny i są bardzo wrażliwe⁷¹⁶.

Widać więc wyraźnie, iż mężczyzna postrzegany jest tu przede wszystkim jako jednostka anatomiczna wyposażona w penisa, mosznę, jądra, gruczoł krokowy i nasieniowody. Narządy te determinują wszystkie jego zachowania seksualne, czasem nawet poza bezpośrednią wolą zainteresowanego. W takich przypadkach tłumaczy się mężczyznę wyjaśniając, iż

„Dzieje się tak dlatego, że wewnątrz penisa znajduje się gąbczasta tkanka, która pod wpływem rozmaitych bodźców – najczęściej dotyku, erotycznych myśli, ale także niekiedy w innych sytuacjach – np. kiedy jesteś zestresowany – wypełnia się krwią⁷¹⁷.

Tak znaczące poświęcanie uwagi wszelkim aspektom seksualnego rozwoju młodych mężczyzn przez analizowane podręczniki wiąże się z faktem, iż to właśnie dla nich – zdaniem autorów omawianych tekstów – ten składnik ich istnienia ma szczególne znaczenie. Przede wszystkim obawiają się wszelkiej anatomicznej odmienności od rówieśników. Szczególnie silne są w tym przypadku wątpliwości, czy budowa ich narządów płciowych jest na pewno prawidłowa⁷¹⁸. Niepewność młodych ludzi wynika ze strachu, czy zauważone „defekty” nie wpłyną na ich sprawność seksualną, ona to bowiem jest w tym wieku podstawowym kryterium postrzegania siebie jako prawdziwego mężczyzny.

Cała więc biologia młodego człowieka ukazana w analizowanych podręcznikach ma na celu uświadomienie faktu, iż procesy zachodzące w jego organizmie w czasie dojrzewania nakierowane są przede wszystkim na wypełnianie funkcji seksualnych, które determinują ich psychikę i zachowania. Funkcje te u młodych mężczyzn wyzwalają się pod wpływem znacznej produkcji testosteronu powodującego u nich napięcie seksualne, które „jest czasem silne i domaga się rozładowania⁷¹⁹. Dlatego też wielu młodzieńców ucieka się np. do masturbacji. Podręczniki pouczają, że choć onanizmowi nie przypisuje się obecnie „skutków natury medycznej⁷²⁰, gdyż ta „niedojrzała, przejściowa forma aktywności seksualnej⁷²¹” minie bez śladu „w momencie osiągnięcia wyższego stopnia dojrzałości

⁷¹⁶ *Wędrując...*, *op. cit.*, s. 52.

⁷¹⁷ *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 36.

⁷¹⁸ *Szczerba*, *op. cit.*, s. 20.

⁷¹⁹ *Wędrując...*, *op. cit.*, s. 53.

⁷²⁰ *Ibidem.*, s. 53.

⁷²¹ *Ibidem.*, s. 53.

psychicznej, moralnej i duchowej”⁷²², to jednak zarazem w niektórych z nich zawarta jest myśl – bliska poglądom Ojców Kościoła jeszcze z pierwszej połowy XX wieku – iż może ona

„prowadzić do uzależnienia: zdarza się, że długotrwała i częsta masturbacja połączona z wyszukаныmi fantazjami erotycznymi uzależnia przeżywanie satysfakcji seksualnej od nietypowych bodźców. Może to być przyczyną późniejszych zaburzeń we współżyciu”⁷²³.

Tak więc obok przekonania, iż mężczyznę uciekającego się do onanizmu cechuje m.in. niski stopień dojrzałości moralnej, część podręczników młodzieńczą masturbację czyni odpowiedzialną za niektóre późniejsze negatywne męskie zachowania twierdząc, iż „masturbacja utrwała egoistyczne i niedojrzałe przeżywanie sfery seksualnej, bez odniesienia do drugiej osoby i bez powiązania z uczuciem miłości”⁷²⁴.

Masturbację postrzega się także jako wynik zmian biologicznych zachodzących w okresie dojrzewania, które powodują, iż znaczną część chłopięcej psychiki wypełniają marzenia i fantazje erotyczne. Chłopcy „Wyobrażają sobie kontakt z osobą bliską, w myślach budują mapę jej ciała, tworzą iluzję odbywania z nią stosunku seksualnego”⁷²⁵. Zdarza się, że „w marzeniach i fantazjach pojawiają się obrazy uznane za nietypowe. Na przykład zawierające sytuacje perwersyjne i dewiacyjne”⁷²⁶. Ważne jest wówczas, by chłopak znalazł odpowiedniego mentora, którym może być np. szkolny pedagog czy wychowawca, gdyż młodzi mężczyźni poszukują wzorca, z którym mogliby się identyfikować, a „Najczęściej nie mogą liczyć na rodziców, dla których rozmowy na temat seksu są często równie krepujące jak dla nastolatków”⁷²⁷.

Skrepowanie między rodzicami a dziećmi w kwestiach rozmów o seksualnych stronach życia świadczy, że podręczniki dostrzegają, iż w polskich domach ta oczywista sfera życia traktowana jest ciągle jako rodzaj kulturowego tabu, o którym nie wypada lub trudno jest rozmawiać.

Młody człowiek ukazywany jest więc jako osoba stymulowana przez silny popęd seksualny, który wpływa na jego marzenia (erotyczne), sprawia, iż nierozładowane napięcie przeradza się w onanistyczne praktyki lub nakazuje mu poszukiwać partnerki do szybkiego i przede wszystkim niezobowiązującego seksu. Postępowanie takie wskazuje się jako

⁷²² *Wędrując..., op. cit.*, s. 53.

⁷²³ *Ibidem*, s. 53 – 54.

⁷²⁴ *Ibidem*, s. 54.

⁷²⁵ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 21.

⁷²⁶ *Ibidem*, s. 22.

⁷²⁷ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 22.

charakterystyczne dla osób płci męskiej niepozostających w stałym związku. Mężczyzna wówczas „Pragnie [...] jak gdyby dwóch partnerek: jednej, atrakcyjnej erotycznie i otwartej na erotyzm, oraz drugiej, poważnej i choć uległej, to wzbudzającej szacunek”⁷²⁸.

Taka „konsumpcyjna” postawa jest w omawianych podręcznikach krytykowana w odniesieniu do młodych ludzi ze względu na przedwczesność takich działań wynikających z ich niskiej dojrzałości psychicznej i związanego z nią braku przewidywania następstw. Apeluje się wręcz do świadomości młodego mężczyzny, wykazując, iż:

„Chłopcy w tym czasie muszą pamiętać, że dojrzałość seksualna (czyli zdolność do odbycia aktu seksualnego) pojawia się jako pierwsza, przed dojrzałością biologiczną, psychiczną i społeczną.[...] Podjęcie współżycia seksualnego przedwcześnie, wyłącznie pod wpływem napięcia seksualnego, przyniesie jedynie jego rozładowanie: da w efekcie przyjemne co prawda, ale płytkie, niedojrzałe przeżycie, najczęściej w dodatku wiążące się z krzywdą wyrządzoną dziewczynie, która inaczej te sprawy przeżywa”⁷²⁹.

Odnosząc się krytycznie do przedwczesnego rozpoczynania życia płciowego przez mężczyzn uznaje się zarazem, iż powstrzymywanie się przez nich od seksu przedmałżeńskiego jest dużą ofiarą na rzecz kobiet: „Trzeba przyznać, że wcale im nie jest łatwo, ponieważ media, prasa młodzieżowa, moda lansują sposób na życie „lekkie, łatwe i przyjemne”⁷³⁰. Jednakże winę za przeżywane przez mężczyznę rozterki ponoszą głównie młode dziewczyny: „Inna rzecz, czy dziewczęta ułatwiają przyjęcie takiej postawy, czy też może przez prowokacyjne zachowania utrudniają”⁷³¹.

Traktuje się je tu przedmiotowo, pozbawiając wolnej woli, choćby w kwestii prawa do wyboru stroju, gdyż może on – budząc niepokojące skojarzenia – wodzić mężczyzn na pokuszenie. Mężczyzna zostaje więc usprawiedliwiony za okazywanie i realizowanie własnego popędu seksualnego, gdyż jest tylko narzędziem w rękach kusicielki ściągającej go z drogi cnoty. Podobny charakter miało społeczne postrzeganie relacji seksualnych między kobietą i mężczyzną, utrwalane przez dogmatyków Kościoła, jeszcze w okresie

⁷²⁸ Ibidem., s. 43.

⁷²⁹ *Wędrując..., op. cit.*, s. 54.

⁷³⁰ Ibidem., s. 94.

⁷³¹ Ibidem., s. 94.

średniowiecza⁷³², zgodnie z którym to właśnie niewiasta miała być przyczyną moralnego zapomnienia się mężczyzn.

Przytoczone przykłady wykazują, iż postrzega się młodego mężczyznę głównie jako osobę uzależnioną od potrzeb seksualnych, nie liczącą się z uczuciami i potrzebami swoich potencjalnych partnerek. Jednocześnie tłumaczy się te jego działania uznając, że są stymulowane przez jakby niezależny od jego woli silny popęd płciowy. Tak tolerancyjnego stosunku nie przejawiają natomiast podręczniki w stosunku do młodych kobiet. „Presji seksualnej sprzyja brak wiedzy o istocie seksualności człowieka; chłopiec czując napięcie seksualne myśli, że ono musi być rozładowane, a istnienie popędu usprawiedliwia podjęcie działań seksualnych”⁷³³. I brak w tym kontekście choćby śladowych odwołań do literatury pięknej podejmującej te kwestie, jak choćby do swego czasu bardzo dobrze znanych *Zmór* Emila Zegadłowicza.

Zaobserwowany wizerunek pozwala na porównanie mężczyzny do myśliwego polującego na zwierzynę, którą w tym przypadku utożsamia osoba kobiety. Jego postępowanie determinuje chęć, która pozbawia go patrzenia na partnerkę z oddaniem, czułością czy miłością, czyli tymi cechami, którymi jest obdarzana, gdy widzi się w niej człowieka. Taka postawa mężczyzny wskazuje na sylwetkę zimnego macho, który traktuje kobietę przedmiotowo, skupiony na realizacji swoich potrzeb płciowych. Ale jest i druga próba ukazania jego lepszego wizerunku, zgodnie z którą, mimo szalejącego popędu młodzieniec „potrafi czekać; rezygnując z płytkich, chwilowych doznań”⁷³⁴ w imię wielkiej i czystej miłości, usiłując jednocześnie przez swoje zachowania zaskarbić sobie względy wybranki:

„Starasz się być dla niej miły, interesujący, dowcipny. Szukasz pomysłów, by jej zaimponować, a więc odtąd zaczniesz kontrolować swoje zachowanie i kulturę bycia. Zwracasz uwagę na to, co i jak mówisz. Wysłasz umysł i inteligencję, aby się spodobać”⁷³⁵.

Jednak zastosowanie leksemu *kontrolować* („sprawować, przeprowadzać kontrolę; sprawdzać coś, mieć nadzór nad kimś lub nad czymś, badać, rozpatrywać coś”⁷³⁶) zawiera w sobie przypuszczenie, że zachowanie takie nie jest dla młodego człowieka naturalne, jest jedynie wynikiem potrzeby chwili, a ta chwila to chęć uzyskania wzajemności. Tak więc

⁷³² Zob. Rozdz. I niniejszej pracy.

⁷³³ *Wędrując...*, op. cit., s. 171.

⁷³⁴ *Ibidem*, s. 94

⁷³⁵ *Ibidem*, s. 83

⁷³⁶ *Słownik języka polskiego*, t. 1. s. 939

w gruncie rzeczy powiela się tu wcześniejszy stereotyp łowcy, inny jest jedynie sztafaż oraz metoda zdobycia łupu, którym jest kobieta. Od mężczyzny oczekuje się więc postawy aktywnej w przypadku zdobywania względów kobiety. W przypadku, gdy zachodzi ona w ciążę, powinien uznać swoje ojcostwo oraz być odpowiedzialny za los kobiety i spłodzonego z nią dziecka, co oznacza, że jeśli nie chce się żenić, to powinien czuć się zobowiązany do płacenia alimentów. Takie podejście do nieoczekiwanego potomka wskazuje na inne niż to miało miejsce do połowy XIX w. percypowanie odpowiedzialności mężczyzny w tym względzie. Począwszy od połowy XIX stulecia, na fali liberalizacji relacji między rodzicami i dziećmi, pojawiały się bowiem coraz częściej głosy o wspólnej odpowiedzialności obydwójga partnerów za los powołanego do życia dziecka. Z tego to m.in. powodu Zbyszko z *Moralności pani Dulskiej* poczuwa się do obowiązku ożenku z ciężarną Hanką, a jego matka rozumie, że jeśli nie chce skandalu, to musi zadośćuczynić jej finansowym żądaniom.

Analizowane podręczniki ustosunkowują się także do innych aspektów męskiej płodności związanych z zapobieganiem przyjścia na świat niechcianych dzieci. Wskazuje się tu na konieczność „stałego porozumiewania się, dialogu, przyjęcia wspólnej postawy wobec spraw pożycia małżeńskiego”⁷³⁷, aby intymnych więzi nie zakłócały zapytania „zażyłaś te pigułki?”⁷³⁸ lub „kup te prezerwatywy!”⁷³⁹ Mówi się wręcz, że „u współżyjącej pary nie ma większego sensu mówić o płodności mężczyzny czy kobiety, lecz o płodności pary małżeńskiej”⁷⁴⁰. Ukazując metody ograniczenia poczęć wyszczególnia się jednak uciążliwość, z jakimi może spotkać się stosujący antykoncepcję mężczyzna, np. „U niektórych mężczyzn stosowanie prezerwatywy powoduje osłabienie doznań seksualnych”⁷⁴¹, a w przypadku stosunku przerywanego „jest to technika niweczająca całkowicie spontaniczność współżycia. U mężczyzn wymusza stałe napięcie uwagi i kontrolę własnych reakcji, co powoduje, iż przestaje on niejako zwracać uwagi na partnerkę, skupiając się na własnych odczuciach”⁷⁴². Zaprezentowane podejście, przy jednoczesnym przestrzeganiu przed efektami środków wczesnoporonnych i zalecaniu metod naturalnych jako właściwych dla więzów miłości i odpowiedzialności łączących parę, stawia mężczyznę – przychylającego się do takiej formy zapobiegania ciąży przez kobietę – w sytuacji, w której odpowiada jedynie za przestrzeganie zasady niepodejmowania współżycia w terminach

⁷³⁷ *Wędrując...*, *op. cit.*, s. 125.

⁷³⁸ *Ibidem*, s. 125.

⁷³⁹ *Ibidem*, s. 125.

⁷⁴⁰ *Ibidem*, s. 120.

⁷⁴¹ *Ibidem*, s. 143.

⁷⁴² *Ibidem*, s. 146.

wskazanych przez partnerkę. Tym samym w przypadku popełnienia przez nią błędnych obserwacji może tylko przyjąć do wiadomości zaistniałe zdarzenie i wynikające z niego konsekwencje lub obarczyć kobietę winą za nieplanowaną ciążę. Trudno więc doszukać się w tym przypadku prawdziwego dialogu i w konsekwencji budowania zaufania wśród obojga członków pary.

Podręczniki starają się uświadamiać, że determinowana biologicznie nieposkromiona seksualność mężczyzny może mieć dla niego fatalne skutki w postaci zarażenia się którąś z chorób przenoszonych drogą płciową, takich jak: rzeżączka, kiła, chlamydia, rzesistkowica, grzybice, opryszczka narządów płciowych, żółtaczka czy AIDS. W miarę szczegółowy opis tych chorób – przedstawiony w podręcznikach – powinien skłonić ich do refleksji o czyhających zagrożeniach zdrowotnych zanim podejmą się próby kolejnego podboju seksualnego.

Nierzadkie w polskich rodzinach wychowywanie chłopców w przekonaniu, iż ich płć biologiczna predestynuje i upoważnia ich do funkcji wiodących i opiekuńczych względem kobiet, ale także do ciągłego poszukiwania dla siebie jak najkorzystniejszego miejsca w grupie (również innych mężczyzn), powoduje, że chcąc wypełnić te oczekiwania młodzi mężczyźni starają się znaleźć właściwy krąg rówieśników, w którym będą doceniani i szanowani. Nie zawsze w tych poszukiwaniach znajdują właściwą drogę, a zmiany hormonalne, szczególnie działanie testosteronu, mogą powodować w tych kontaktach skłonność do agresji prowadzącej do posługiwania się wulgarnym językiem, a czasem nawet bójek z kolegami. Częstym zjawiskiem jest „chęć imponowania, dominacji w grupie rówieśników, dążenie do przywództwa”⁷⁴³. Chcąc należeć do jakiejś zbiorowości i znaleźć w niej uznanie, łatwo ulegają np. nikotynizmowi, alkoholizmowi i narkomanii. U podstaw tej szczególnej skłonności do destrukcji znajduje się „lęk, nieśmiałość, poczucie wyobcowania, osamotnienia. Może jest to chęć imponowania swemu środowisku, wyraz buntu przeciwko światu dorosłych i ich nakazom”⁷⁴⁴. Jak więc wykazują podręczniki mężczyźni są szczególnie podatni na różnego typu eksperymentowanie, mające w założeniu pozwolić sprawdzić się im w męskiej roli. Jednak nie zawsze okazują się sami sobie na tyle silni, by odpowiednio szybko zatrzymać szerczące się przez ich zachowanie zło, które wpływa destrukcyjnie na organizm, ale również na środowisko ich życia.

Stają się więc młodzi ludzie ofiarami własnej niedojrzałości i nieumiejętności znalezienia właściwego miejsca w życiu, a przybierane pozy służą chęci zatuszowania tajonych

⁷⁴³ *Ibidem.*, s. 57.

⁷⁴⁴ *Ibidem.*, s. 152.

kompleksów i zaakceptowania ich osób przez środowisko. W tym miejscu trzeba dodać, że choć podręczniki wspominają o alkoholizmie kobiet, to jednak podkreśla się, iż problem ten w większości dotyczy mężczyzn. Oni są też sprawcami krzywd fizycznych najbliższych, awantur domowych, poniżania żony i dzieci, wypadków drogowych. Najczęściej też z ww. powodów ich obarcza się za rozpad rodziny⁷⁴⁵.

Innym szczególnym elementem wynikającym z seksualnej natury mężczyzn (i kobiet) jest pornografia⁷⁴⁶. Podkreślanie w podręcznikach jej negatywnego wpływu na osobowość młodego człowieka ma prawdopodobnie związek z jej wielowiekową obecnością w kulturze i literaturze światowej i polskiej⁷⁴⁷. Rozczytywanie się dawnych, głównie męskich, pokoleń np. w utworach markiza de Sade'a czy też chętnie oglądanie już w XIX wieku fotografii roznieglizowanych kobiet i pochylonych nad nimi w lubieżnych pozach mężczyzn, przyczyniło się następnie do powstania w latach dwudziestych i trzydziestych XX stulecia iluzjonów, w których zdjęcia o tematyce pornograficznej były ogólnie dostępne. Może też – ze względu na wielowiekową tradycję postrzegania mężczyzn jako bardziej zainteresowanych „ciemną” stroną seksu – podręczniki upraszczająco uznają, iż skierowana jest właśnie głównie do nich, a zagrożeniem z niej wynikającym jest fakt, iż:

„Ludzie oglądający filmy pornograficzne potrzebują coraz silniejszych bodźców, gdyż szybko przyzwyczajają się do tego, co widzą, i chcą coraz to nowych, silniejszych podnieć. Szukają więc filmów o coraz bardziej wymyślnych scenach – często brutalnych, pokazujących dewiacje seksualne, co w efekcie prowadzi raczej do frustracji niż zaspokojenia potrzeby seksualnej”⁷⁴⁸.

Odżegnując się od takiego obrazu kreowania seksualności niektórzy autorzy powołują się na badania amerykańskie, zgodnie z którymi „filmy pornograficzne, zwłaszcza te, w których zachowania seksualne łączą się z przemocą, są szczególnie niebezpieczne. Szkodliwy wpływ tych filmów na potencjalnego widza został dowiedziony”⁷⁴⁹.

Dokonana analiza pozwala więc stwierdzić, iż mężczyzna przedstawiany jest niejednoznacznie. Uznaje się, że jest inny od kobiety, a w związku z tym skazy

⁷⁴⁵ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 67.

⁷⁴⁶ Nb. zjawisko pornografii jest stare jak kultura ludzka i tak jak niegdyś przejawiało się w malarstwie czy w literackich utworach obscenicznych, tak teraz jest głównie obecne w kinematografii. Utwory pornograficzne wychodziły też spod pióra wybitnych twórców literatury jak np. J.W. Goethe, A.S. Puszkina, czy A. Fredro.

⁷⁴⁷ zob. J. Ziomek, *Teoria historia powinowactwa literatury*, Poznań 2008.

⁷⁴⁸ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 65.

⁷⁴⁹ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 59.

na odmienne społecznie zadania. Przyznaje mu się nawet pewną przewagę nad kobietą, która ma wynikać z predyspozycji danych płci męskiej przez naturę, takich np. jak siła, determinacja w działaniu, pewność siebie. Jednocześnie ukazuje się i inną stronę męskiej natury, zgodnie z którą okazuje się, że wspomniany aspekt biologiczny i tradycyjne wychowanie niekoniecznie zapewniają mężczyźnie właściwe wskazówki, jak odnaleźć dla siebie satysfakcjonujące i aprobowane przez społeczeństwo miejsce w środowisku życia. Ta kulturowa sprzeczność prowadzi go często na manowce, czyni słabym i niepewnym w podejmowanych działaniach, skłania do ucieczki w świat łatwych kobiet, odurzenia alkoholowego oraz pornografii.

Obraz mężczyzny jako istoty biologicznej odnosi się również do kwestii odmiennej orientacji seksualnej, którą może on reprezentować. Ta odmienność (określana mianem homoseksualizmu) postrzegana jest – podobnie jak u kobiet – jako:

- 1) orientacja seksualna niebędąca zaburzeniem czy chorobą (*Kim jestem?*),
- 2) przejaw inności seksualnej, która „nie należy do zachowań seksualnych typowych dla większości ludzi”⁷⁵⁰ (*Ja i Ty*),
- 3) zaburzenie popędu płciowego (*Wędrując ku dorosłości*, K. Szczerba), uznaje się bowiem, że „norma w zachowaniach seksualnych to możliwość potencjalnego spełniania funkcji prokreacyjnej, psychologicznej i społecznej”⁷⁵¹, natomiast homoseksualizm wyklucza spełnianie funkcji prokreacyjnej.

Obok homoseksualizmu podręczniki wyszczególniają również inne od heteroseksualnych rodzaje orientacji seksualnych. Należą do nich: transseksualiści i biseksualiści. Szczególnym rodzajem zaburzeń, potępianych przez analizowane podręczniki i karanych z mocy prawa, są także: ekshibicjonizm, pedofilia, masochizm, sadyzm i kazirodztwo. Są one głównie udziałem mężczyzn. Opisywane były także w literaturze dawnej i współczesnej, ze wspomnę tutaj np. utwory *Niedole cnoty* oraz *Zbrodnie miłości* markiza Donatiena Alphonse de Sade, współczesne powieści i opowiadania jak choćby *Zakłęte rewiry* Henryka Worcella, *Jednego roku w Skiroławkach* Zbigniewa Nienackiego czy *Lubiewo* Michała Witkowskiego.

Za zawaalowaną aluzję do inności seksualnej, także homoseksualizmu, można by uznać obecny i w literaturze i w folklorze motyw przebieranki: mężczyzny za kobietę np. w komedii Fredry *Lita et Compagne*. Potwierdzeniem takiego możliwego odczytania motywu jest burzliwa dyskusja jaka rozgorzała w USA, gdy na ekrany weszła komedia *Pól żartem, pół*

⁷⁵⁰ *Ja i Ty*, op. cit. s. 123.

⁷⁵¹ K. Szczerba, op. cit., s. 88.

serio. Natomiast odniesieniem wprost do zagadnienia homoseksualizmu jest amerykańska produkcja *Brokeback Mountain* (nazwana tańcem miłości i nienawiści⁷⁵²), w której tematem jest wzajemna miłość dwóch kowbojów.

Warstwa deskrypcyjna analizowanych podręczników odnosząca się do wizerunku mężczyzny jako osoby podlegającej określonym procesom biologicznym i seksualnym rozszerzona została przez zilustrowanie tekstu pisanego materiałem ikonograficznym w postaci zdjęć, malarstwa, grafiki i rysunków. Rysunki ukazują przede wszystkim:

- 1) narządy rozrodcze mężczyzny⁷⁵³,
- 2) budowę anatomiczną plemnika⁷⁵⁴,
- 3) różnice w strukturze anatomicznej kobiety i mężczyzny.⁷⁵⁵

W tekście podręcznika *Kim jestem?* obecne są również tabele ukazujące:

- 1) niektóre różnice psychobiologiczne między przeciętną kobietą i przeciętnym mężczyzną⁷⁵⁶,
- 2) różnice w komunikowaniu się kobiet i mężczyzn⁷⁵⁷,
- 3) poziomy działań seksualnych człowieka⁷⁵⁸.

Jak więc ilustruje powyższy materiał w warstwie ikonograficznej mężczyzna postrzegany jest głównie jako istota seksualna, odmienna anatomicznie i fizjologicznie od kobiety. Ten aspekt potęgują również fotografie, obrazy (m.in. Michała Anioła Buonarroti *Stworzenie Adama*, Jeana Augusta Ingres *Paolo i Francesca*, D.G. Rossetiego *Zaślubiny św. Jerzego i księżniczki Sabry*, Lucasa Cranacha *Adam i Ewa*, Fragonarda *Wygrany pocałunek*, Aubreya Beardsleya *Księżycowa kobieta*, Willa Hunta *Najemny pasterz*, Roya Lichtensteina *We rose up slowly*, Marca Chagalla *The Lovers*) oraz zdjęcia rzeźb (np. kopii anonimowych rzeźb greckich z III w p.n.e pt. *Amor i Psyche* czy dzieła Augusta Rodina *Pocałunek*) zamieszczone w podręcznikach. Mężczyzna jest na nich:

- 1) partnerem towarzyskim kobiety uczestniczącym w jej życiu pozazawodowym i pozadomowym⁷⁵⁹,

⁷⁵² Zob. *Brokeback Mountain*, czyli film o grzechach <http://www.ekumenizm.pl/content/article>.

⁷⁵³ Np. *Wędrując ku dorosłości*, s. 113; K. Szczerba, s. 36, 57 i 98; *Kim jestem?*, s. 134.

⁷⁵⁴ Np. *Ibidem*, s. 126 i 127; *Ibidem*, s. 134; *Ja i Ty*, s. 73.

⁷⁵⁵ Np. *Ibidem*, s. 113; *Ibidem*, s. 119; *Wokół nas*, s. 126.

⁷⁵⁶ Np. *Kim jestem?*, s. 129.

⁷⁵⁷ *Ibidem*, s. 142.

⁷⁵⁸ *Ibidem*, s. 164.

- 2) osobą uwodzącą i zdobywającą kobietę⁷⁶⁰,
- 3) seksualnym symbolem męskości⁷⁶¹.

Malarstwo, rzeźba i fotografia ukazują głównie młodych przystojnych mężczyzn; czasem, jak to ma miejsce w przypadku rzeźb, są oni całkowicie rozneglizowani, a ich obnażone narządy płciowe mają spotęgować aurę erotyzmu emanującą z póz, jakie przybierają przedstawione pary. Materiał ikonograficzny wykazuje, iż prezentowany na nim mężczyzna jest bardzo rzadko sam, zazwyczaj towarzyszy mu kobieta, bez niej bowiem element męskiej seksualności nie mógłby uwidocznić się w zaprezentowanym wymiarze. Zamieszczony w omawianych podręcznikach materiał ikonograficzny wykazuje, że mężczyzna mimo przypisanych mu ról uwodziciela, zdobywcy, symbolu seksualnego i towarzysza kobiety nie jest w istocie osobą pierwszoplanową, dzieli bowiem w równym stopniu co kobieta „odpowiedzialność” za łączące parę więzy. Nie jest więc podstępny uwodzicielem, który pragnie wykorzystać wybrankę z powodu własnej pożądliwości, ale raczej elementem równej gry z partnerką, która z pełną świadomością i przy użyciu kobiecej kokieterii daje przyzwolenie na jego towarzystwo i zaloty. Zamieszczanie w analizowanych podręcznikach wychowania do życia w rodzinie odległego czasowo, ale odpowiednio dobranego materiału ikonograficznego, na którym kobieta jest świadomą swej seksualności równorzędną partnerką erotyczną mężczyzny i wiązanie go z współczesnymi fotografiami ukazującymi partnerskie relacje między obu płciami zdaje się sugerować, że sfera erotyki jest tym elementem wzajemnych stosunków płci, w którym hegemoniczna rola mężczyzny ogranicza się do podjęcia przez niego zalotów. Na tym etapie jest odrzucany albo aprobowany przez wybrankę. Zdobywa ją wtedy, gdy budzi w niej przekonanie, iż będzie tym, który pozwoli czerpać jej z wzajemnych kontaktów dużą przyjemność. Część zamieszczonych reprodukcji dzieł ukazuje mężczyznę jako namiętnego kochanka, w którego objęciach partnerka doznaje seksualnej ekstazy. Jest więc on dawcą jej rozkoszy, sam również przeżywa podobnie jej obecność. Zawarta jest tu sugestia, iż pierwiastek męski i żeński przenikają się wzajemnie tworząc znany od wieków schemat postępowania odmiennych płci. Takie podejście pozwala wnioskować, iż w warstwie ikonograficznej przyzwolenie na czerpanie w równej mierze przez kobietę i mężczyznę

⁷⁵⁹ Np. Szczerba, *op. cit.*, s. 40, 42, 45; F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 44, 47, 57, 63; *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 153.

⁷⁶⁰ Np. *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 126; Szczerba, *op. cit.*, s. 24, 32, 39, 52, 122; F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 33; 36, 39, 43, 54, 55, 77, 88, 94; *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 127, 163; *Wokół nas*, *op. cit.*, s. 138, 158.

⁷⁶¹ Np. *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 116; F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 4, 40, 58.

rozkoszy erotycznej jest podkreślane znacznie dobitniej niż ma to miejsce w materiale językowym zawartym w analizowanych podręcznikach.

Podsumowując kwestię mężczyzny jako istoty biologicznej i seksualnej, podjętą w podtytule rozdziału, można stwierdzić, iż w omawianych podręcznikach identyfikuje się on z własną płcią już na etapie okresu przedpokwitaniowego (przedszkolnego). Biologizm mężczyzny ukazywany jest jako różny od kobiecego, tak w aspekcie anatomicznym jak i fizjologicznym. W jego wyniku działania mężczyzny – ukierunkowane przez popęd płciowy – skazują go na ciągle poszukiwanie seksualnej partnerki. Upodobanie do pornografii, w której kobiety są przede wszystkim narzędziami jego wyobraźni, tylko dodatkowo pobudza te czynności. Nieokiełznany popęd erotyczny powinien skłonić mężczyznę oraz jego partnerki do wspólnego zadbania o „bezpieczeństwo” kontaktów płciowych i jego efekty w postaci nieplanowanej ciąży. W przypadku niechcianego poczęcia powinien jednak poczuwać się do współodpowiedzialności i zadbać materialnie o dziecko.

Mężczyzna ukazywany jest niejednoznacznie, jego wizerunek to obraz witalności, siły i sprawności. Jednocześnie biologiczne nacechowanie męskiej natury wpływające na psychikę często „zmusza” go do podejmowania ustawicznych prób udowodnienia czegoś sobie i otoczeniu. Dodaje więc sobie wartości np. zdobywając kolejne kobiety, które traktuje przedmiotowo jako narzędzia chwilowej rozkoszy. Niefrasobliwość seksualna może doprowadzić go do zarażenia chorobą weneryczną. Słabość męskiego charakteru objawia się również sięganiem po używki takie jak: papierosy, alkohol i narkotyki. Bywa także zorientowany homoseksualnie lub transseksualnie, zdarza się też, że podlega którejś z dewiacji, takich jak: ekshibicjonizm, pedofilia, masochizm, sadyzm i kazirodztwo.

2.2.2. Mężczyzna jako osoba o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania

Analizowane podręczniki dążą także do ukazania psychicznej sfery życia mężczyzny oraz wynikającego z niej działania. Podobnie jak w przypadku kobiet męska osobowość zaprezentowana została dzięki zilustrowaniu jego relacji z osobami ze środowiska jego życia. Stosunki te wynikają z męskiego nastawienia do określonych zagadnień, a także przyjętego sposobu postępowania. Dotyczyć będą młodych nastoletnich mężczyzn oraz ich dojrzałych odpowiedników. Jak już wspomniano w rozdziale dotyczącym charakterystycznych cech psychiki kobiety sfera uczuciowa obu płci jest zasadniczo odmienna, co powoduje

zróżnicowanie w postrzeganiu przez kobietę i mężczyznę otaczających zjawisk i determinuje związane z nimi zachowania.

Podręczniki w swej zasadniczej części odnoszą się do dwóch etapów życia osób płci męskiej: okresu dojrzewania oraz czasu dorosłości i dojrzałości, przy czym okres dojrzewania ze względu na adresata tekstu jest tu zdecydowanie dominujący.

Czas dorastania to okres szybkiego wzrostu możliwości intelektualnych młodego człowieka – „chłopcy w wieku gimnazjalnym są bardzo chłonni i szybciej się uczą. Oczywiście jeśli zechcą poświęcić temu czas...”⁷⁶²

Psychologiczny obraz mężczyzny w omawianych podręcznikach w zasadzie wiąże się w sposób bezpośredni z jego wizerunkiem biologicznym i wynikającymi z tego obrazu reakcjami. Mężczyzna ukierunkowany jest więc przede wszystkim na seks i w takim kierunku podąża większość jego myśli i działań. Nawet pasja i osiągnięcia zawodowe czy artystyczne tłumaczy się w analizowanych podręcznikach jako wynik burzy hormonalnej zachodzącej w jego organizmie. Niekiedy, jak wykazuje materiał językowy zawarty w podręcznikach

„Wynikające z napięcia seksualnego wytwory młodych ludzi stają się [...] częścią kultury ogólnej. I nie chodzi tu wyłącznie o muzyków, zwanych kiedyś młodzieżowymi, ale także o malujących graffiti na ścianach, kibiców piłkarskich itd.”⁷⁶³

(W tym przypadku nie należy tej aktywności utożsamiać z negatywnymi zjawiskami dewastowania mienia czy chuliganerii na stadionach - wyjaśnienie moje – M.S.T.) Jest więc młody mężczyzna kreatorem pozytywnych zjawisk cywilizacyjnych, które nie są w tak wielkim stopniu udziałem kobiet. Ich ograniczenie w tym względzie tłumaczy się brakiem dostatecznie silnego napięcia seksualnego wpływającego silnie na mężczyzn w okresie dojrzewania. Owo napięcie może przyczyniać się także do agresywnych męskich zachowań, które czynią z młodego mężczyzny brutala i despotę w obcowaniu z bliskimi i znajomymi. Jednak utożsamianie przez podręczniki jego działań z zachodzącą w organizmie metamorfozą hormonalną i ukazywanie ich jako reakcji na sygnały płynące z organizmu młodego człowieka w jakimś stopniu zwalnia go od odpowiedzialności za naganne względem otoczenia uczynki. Postrzegane są one bowiem bardziej przez pryzmat jego biologicznej

⁷⁶² Wędrując..., *op. cit.*, s. 57.

⁷⁶³ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 20.

natury, w odniesieniu do której psychika jest jeszcze za słaba i zbyt bezbronna, by ochronić się przed złymi wzorcami zachowań.

Kolejnym zagadnieniem wynikającym z psychiki okresu dojrzewania jest rodząca się silna potrzeba znalezienia wybranki serca. Chęć jej posiadania u nastolatka wiąże się z pragnieniem zaimponowania kolegom oraz potwierdzeniem samemu sobie, iż jest się osobą, która potrafi odnaleźć się w swojej męskiej roli. Zdarza się też, że młody mężczyzna zafascynowany swoją sympatią i możliwością „posiadania partnera wyłącznie dla siebie”⁷⁶⁴ całkowicie zmienia swój sposób zachowania, burząc dotychczasowe relacje z kolegami. Czasem nawet patrzy z wyższością i pogardą na tych spośród swoich znajomych, którzy nie znaleźli jeszcze swojej drugiej połowy.

Zasadniczym czynnikiem natury psychologicznej, który determinuje potrzebę posiadania dziewczyny u nastolatków jest fakt, iż „Młody człowiek, któremu dość łatwo udaje się znaleźć partnera, czuje się dowartościowany i bardziej pewny siebie.”⁷⁶⁵ W sformułowaniu tym zawarta jest sugestia, że brak „przyjaciółki od serca” może wywołać frustrację i niedowartościowanie młodego mężczyzny, ale jednocześnie pojawia się tu też myśl, iż traktuje on kobietę przedmiotowo, jako element postrzegania własnej wartości. Podręczniki zwracają także uwagę, że posiadanie wybranki w wieku kilkunastu lat to również trening umiejętności tak potrzebnych w późniejszych latach, kiedy współżycie ze stałym partnerem czy partnerką staje się oczywistością i wymagać będzie odpowiednich umiejętności⁷⁶⁶, takich jak okazywanie uczuć, przekonywanie do swoich racji, podejmowanie wspólnych działań, tolerancji, co zdaje się umacniać podmiotowość mężczyzny w opisanych relacjach i jej pogłębiającą się przedmiotowość jako swoistego „narzędzia” zdobywania męskich doświadczeń. Są więc męskie młodzieńcze relacje z płcią odmienną wysoce pożądane, gdyż pozwalają zdobyć osobie płci męskiej doświadczenie seksualne, a zarazem poznać na tyle psychikę kobiety, by w przyszłości w dojrzałym związku potrafić się z nią zmierzyć.

Jak więc wynika z analizowanych podręczników mężczyzna to także osoba, od której oczekuje się, że będzie umiała budować i podtrzymywać więzi, m.in. z własną życiową partnerką. Warunkiem prawidłowej relacji w tym względzie powinna być posiadana przez niego umiejętność wyrażania uczuć. Oczekuje się więc od mężczyzny, że będzie potrafił zarówno okazywać uczucia jak i mówić o nich. Postuluje się więc, by był

⁷⁶⁴ *Ibidem*, s. 46.

⁷⁶⁵ *Ibidem.*, s. 46.

⁷⁶⁶ *Ibidem*, s. 46.

ekstrawertyczny względem partnerki, a ponadto oczekuje się, że będzie przestrzegał reguł fair play. Składają się na nie uczciwość i szacunek we wzajemnych relacjach z kobietą.

Kreśląc wizerunek młodego mężczyzny podręczniki zdecydowanie zwracają uwagę na odmienność jaka cechuje go w przeżywaniu miłości w stosunku do tych samych uczu u kobiety. Zgodnie z tą wizją „W miłości młodego mężczyzny wyraźnie zarysowują się różnice pomiędzy nurtem erotycznym a uczuciowym”⁷⁶⁷. Ta rozbieżność powoduje, że „pragnie on jakby dwóch partnerek: jednej, atrakcyjnej erotycznie i otwartej na erotyzm, oraz drugiej, poważnej i choć uległej, to wzbudzającej szacunek”⁷⁶⁸. Uzasadnia się, iż „Dwoistość ta jest wynikiem zdominowania życia psychicznego mężczyzny przez potrzebę seksualną przy jednoczesnym dość realnym spojrzeniu na życie i wspólną z kobietą przyszłość.”⁷⁶⁹

Widzimy tu więc młodego człowieka, który selekcjonuje poznane kobiety na dwie wykluczające się kategorie: kochanki lub życiowej partnerki. Zarazem podkreśla się, że wraz z osiągnięciem dojrzałości „sprzecznosc ta traci na znaczeniu, by w końcu zupełnie zniknąć”⁷⁷⁰.

Cechą psychiki zarówno młodych jak i starszych mężczyzn jest także i to, że

„Miłość mężczyzny w większym stopniu niż miłość kobiety determinowana jest czynnikami kulturowymi. Na przykład mitami i obiegowymi <<mądrościami>>, które mają niebagatelny wpływ na ich sposób myślenia i działania. Ulegając im, mężczyźni starają się zachowywać zgodnie z ich przesłaniami, przez co zaprzeczają często samym sobie i wpędzają się w poważne kłopoty”⁷⁷¹.

Przytoczone przykłady pozwalają wysnuć wniosek, że przeciętny mężczyzna to osoba kierująca się w wyborze partnera stereotypami. Są nimi: mit kobiety rozwiązej, zdatnej do zaspokojenia potrzeb erotycznych oraz wizerunek kobiety „czystej”, godnej uczuć i pogłębionych psychicznie więzi. Uleganie „mitom i obiegowym mądrościom”⁷⁷² jest w gruncie rzeczy postawą ludzi słabych i bojących się ośmieszenia, często nie potrafiących bronić własnych przekonań, nawet za cenę klęski ponoszonej w sferze osobistych uczuć.

⁷⁶⁷ *Ibidem.*, s. 43.

⁷⁶⁸ *Ibidem.*, s. 43.

⁷⁶⁹ *Ibidem.*, s. 43.

⁷⁷⁰ *Ibidem.*, s. 43.

⁷⁷¹ *Ibidem.* s. 43 – 44.

⁷⁷² *Ibidem.*, s. 43.

Jednocześnie przykład ten unaocznia, iż współcześni mężczyźni – podobnie jak ich pradziadkowie – przy wyborze partnerki kierują się czasem tymi samymi społecznymi stereotypami. Daje się też wyraźnie zauważyć, że historyczne odstępstwo od wywierania na kobiety nacisku, aby zgodziły się poślubić najkorzystniejszego w ocenie rodziny kandydata na męża, tak charakterystyczne dla kultury polskiej łącznie do XIX wieku, spowodowało, iż w ocenie podręczników w dzisiejszych czasach pozwala im to bez tak silnych obciążeń kulturowych, jak to ma miejsce w odniesieniu do mężczyzn, kształtować zainteresowania płcią przeciwną.

Kreśląc psychologiczny wizerunek mężczyzny podręczniki wskazują również na przykłady osób płci męskiej, które potrafią „kochać i być kochanym w sposób dojrzały”⁷⁷³, co oznacza, że są pozbawieni egoizmu, myślą przede wszystkim o szczęściu partnera, jego potrzebach oraz preferencjach i starają się je zaspokajać. Tacy – cechujący się empatią – mężczyźni okazują kobiecie czułość i troskliwość, ale i sami równie silnie pragną odwzajemnienia przez nią tych uczuć. I dzieje się tak nawet wówczas, gdy wstydząc się własnej słabości zakładają na twarz maskę zimnego macho⁷⁷⁴. W przypadku syntonii, czyli „współbrzmiającego” stosunku do partnera, mężczyzna odczuwa jednakże potrzebę, by kobieta „wczuwała się w świat jego psychicznych przeżyć i identyfikowała się z nimi”⁷⁷⁵. Można więc wysnuć wniosek, że pragnie, by jego empatia względem kobiety i jemu przyniosła podobnie konkretne korzyści. Mimo takiego podejścia można jednak uznać, iż mężczyzna ukazany jest tu w sposób niestereotypowy. Bez względu bowiem na to jakie przyświecają mu racje, nie jest tylko pozbawionym uczuć twardzielem, a co najwyżej maskującym własne słabości człowiekiem, który potrzebuje wsparcia i miłości z wszelkimi jej przejawami.

Bywa, że mężczyzna postrzegany jest także jako osoba niedojrzała i nieodpowiedzialna:

„Może tak się zdarzyć, że młody człowiek przechodzi przez życie nadmiernie chroniony przez innych, wiecznie kierowany i pouczany jak żyć, albo też nieustannie nagradzany. W sytuacji trudnej, wymagającej samodzielności w działaniu, może okazać się bezsilny. W pułapkę taką wpadają na przykład maminsynkowie. Gdy zabraknie kurateli matki, kiedy trzeba myśleć i postępować na własny rachunek, najczęściej wpadają w panikę i reagują infantylnie, np. bezradnością albo ucieczką od odpowiedzialności za swoje działania”⁷⁷⁶.

⁷⁷³ *Ibidem*, s. 50.

⁷⁷⁴ *Ibidem*, s. 52.

⁷⁷⁵ *Ibidem*, s. 53.

⁷⁷⁶ *Ibidem*, s. 15.

Nieodpowiedzialność i bezwolność życiowa mężczyzny znajduje jednak swego winowajcę. Jest to najczęściej (ukazywana także w literaturze – np. w *Moralności pani Dulskiej*) nadopiekuńcza matka, która przejmując kierowanie jego życiem nie pozwala mu (podobnie, jak czyni to Dulska w odniesieniu do syna Zbyszka) dorosnąć. Charakterystyczne dla stereotypowego postrzegania relacji kobiet i mężczyzn jest w tym przypadku odwoływanie się do nadopiekuńczości rodzicielki i zupełne wyłączenie z odpowiedzialności za wychowanie syna nieudacznika ojca. Odnieść można wrażenie, że ojciec (tak jak np. literacki Felicjan Dulski) jest zwolniony z obowiązku wychowania potomka, albo z odpowiedzialności za brak działań lub za ich skutki. Z odpowiedzialności zwolniony jest także sam zainteresowany, czyż bowiem może oprzeć się postępowaniu charyzmatycznej matki i czy w ogóle wolno mu buntować się przeciwko jej decyzjom, tym bardziej, że tak znakomicie ułatwiają męskie życie?

Jednym z przekonań, które budują obraz mężczyzny w analizowanych podręcznikach jest refleksja, iż powinien on być bardziej niezależny od kobiety, gdyż „Takie uzupełnienie pozwala na rozsądny podział obowiązków i wpływa korzystnie na całość związku”⁷⁷⁷, jaki stworzy. Jednocześnie uzasadnia się, że za powyższym postrzeganiem męskiej roli stoją funkcjonujące normy kulturowe, które wraz z krążącymi w społeczeństwie stereotypami powodują, iż mężczyźni „preferują kobiety bardziej opiekuńcze i bardziej emocjonalne niż oni sami”⁷⁷⁸. Przykład ten wykazuje, iż męskie postrzeganie osobowości płci przeciwnej jest stałe od wieków. Współcześni mężczyźni, podobnie jak ich odlegli czasowo poprzednicy, pragną mieć przy swoim boku osoby ekstrawertyczne, ciepłe, łagodnie nastawione do otoczenia i gotowe zawsze do pomocy i opieki, a więc reprezentujące ideał zakodowany w postaci Madzi Brzeskiej – bohaterki *Emancypantek* Bolesława Prusa, dla której potrzeby innych były podstawowym drogowskazem życia.

Okres adolescencji powoduje, iż przechodzący go młody człowiek cechuje się także skłonnością do popadania w skrajności, zgodnie z którymi „albo coś jest fantastyczne, albo zupełnie <<do bani>>”⁷⁷⁹. Do tego dochodzi inklinacja do „przeżywania wszystkiego dużo silniej niż osoba dorosła. Stąd też w młodych mężczyznach (ale także i dziewczętach) rodzi się często poczucie buntu przeciw decyzjom dorosłych lub nieadekwatny do sytuacji krytycyzm, szczególnie w odniesieniu do bliskich. Wówczas młody człowiek „staje się arogancki (rodzice mówią: <<pyskuje>>) – i konflikt gotowy”⁷⁸⁰.

⁷⁷⁷ *Ibidem*, s. 54.

⁷⁷⁸ *Ibidem*., s. 54 – 55.

⁷⁷⁹ *Wędrując... op.cit.*, s. 58.

⁷⁸⁰ *Ibidem*, s. 59.

Czas kontestacji sprzyja też marzeniom. W tym czasie młodzi mężczyźni potrafią stawiać sobie ambitne cele i co najważniejsze następnie urzeczywistniać swoje pragnienia. Przykładem może być tu postać Macieja – bohatera podręcznika *Ja i Ty*, którego pasją było pływanie i morskie podróże. Zainteresowanie to spowodowało, że kiedy dorósł i zaczął studiować, zapisał się do sekcji pływackiej, a po rejsie na Bałtyku zdobył uprawnienia sternika. Podobnie było, gdy w siódmej klasie zainteresował się matematyką. Pasja ta przełożyła się na ogólne zainteresowanie nauką oraz wybór studiów inżynierskich. Kiedy zaś ożenił się, postanowił zbudować dla rodziny dom. Na zrealizowanie tego pomysłu musiał czekać aż do czterdziestki, kiedy to podarował bliskim dom z drewna⁷⁸¹.

Jak więc uzmysławia postawa Macieja mężczyzna może charakteryzować się silną osobowością, która pozwala mu konsekwentnie realizować postawione sobie już w okresie dzieciństwa albo wczesnej młodości życiowe cele. Tezę tę potwierdzać może także przypadek Jana – bohatera podręcznika *Ja i Ty*, który „Wychowywał się w bardzo trudnych warunkach, często opuszczał lekcje, ponieważ musiał pomagać w polu”⁷⁸². Mimo tych problemów, postanowił zostać lekarzem, a jego upór i determinacja spowodowały, że swój cel osiągnął.

Obok przykładów silnych, konsekwentnie realizujących swój życiowy program mężczyzn pojawiają się także w obrębie tej płci – w związku z postępującymi zjawiskami emancypacyjnymi – coraz liczniej osoby niezdecydowane, które „z uwagi na kulturowe przemiany, dość często przeżywają i demonstrują poczucie niepewności i zagubienia”⁷⁸³. Wynikają one z tego, iż coraz częściej wiele kobiet przejmuje męskie role i zawłaszczają dziedziny – takie np. jak rywalizacja zawodowa i wynikające z niej obejmowanie wyższych stanowisk oraz lepsze od mężczyzn zarobki – które do tej pory tradycyjnie były przypisywane płci przeciwnej.

Zjawiska te powodują, iż mężczyzna przyjmuje czasem postawę obronną. Chowa swój strach przed coraz większą ekspansją kobiet w zarezerwowane dotychczas tylko dla niego rejon życia, takie jak np. prawo do przyjemności seksualnej, chęć awansowania, potrzeba wyrażania własnych poglądów i narzucanie własnej woli i staje się agresywny, zwłaszcza w kontaktach z kobietami, albo bierny i pozostawiający im pole do działań, przy czym jednocześnie zwalniający samego siebie z odpowiedzialności za ich niepodejmowanie.

⁷⁸¹ *Ja i Ty, op. cit.* s. 87.

⁷⁸² *Ja i Ty, op. cit.* s. 89.

⁷⁸³ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 81.

Materiał ikonograficzny zawarty w omawianych podręcznikach silnie koresponduje z opisywanymi aspektami psychologicznego postrzegania mężczyzn i ich zachowań. Tak więc rysunki i fotografie ilustrują kwestie:

- 1) chłapięcej agresji⁷⁸⁴,
- 2) buntu przeciw starszym, a zwłaszcza rodzicom⁷⁸⁵,
- 3) współpracy w grupie i radzenia sobie z problemami⁷⁸⁶,
- 4) sposobów okazywania uczuć względem upragnionej partnerki, zabiegania o jej względy, troskliwości i czułości oraz zdolności do poświęceń⁷⁸⁷,
- 5) młodzieńczej skłonności do marzycielstwa⁷⁸⁸ i kreowania swojej osoby w środowisku rówieśników.⁷⁸⁹

Jak wynika z podanego materiału ikonograficznego mężczyzna ukazywany jest głównie jako indywidualista pragnący zaznaczyć w środowisku własną odrębność. Może się to np. wyrażać buntem przeciw normom życia wskazywanym przez starszych lub podkreślaniem w odniesieniu do rówieśników własnej odrębności i niezależności. Oba te aspekty jego postępowania wynikają z chęci zademonstrowania własnej odrębności, podkreślenia konieczności respektowania przez innych jego punktu widzenia oraz z potrzeby wzbudzania uznania u rówieśników.

Podsumowując wizerunek mężczyzny jako osoby o charakterystycznych cechach psychiki i związanej z nią działania można przyjąć, że jest on osobowościowo ukształtowany różnie od kobiety, co wpływa również odmiennie na jego zachowania. Psychika młodego mężczyzny jest silnie powiązana z jego rozwojem seksualnym, a to powoduje, że większość męskich działań ukierunkowana jest na poszukiwanie partnerki erotycznej. Jej obecność będzie źródłem dowartościowania się młodego człowieka oraz pozwoli mu na podniesienie samooceny i na zaimponowanie kolegom.

Młody mężczyzna to osoba poszukująca dwóch partnerek, z których z jedną będzie realizował swoje potrzeby seksualne, a drugą będzie kochał i szanował. Jego miłość uwarunkowana jest czynnikami kulturowymi i stereotypami, w które wierzy i dlatego

⁷⁸⁴ *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 24, 34, 58.

⁷⁸⁵ *Ibidem*, s. 21.

⁷⁸⁶ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 15, 31, *Kim jestem?, op. cit.*, s. 28, 29, 32.

⁷⁸⁷ *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 27, 69, 70, 79, 81, 83, 88, 93, 100, *Wokół nas, op. cit.*, s. 159, *Ja i Ty, op. cit.*, s. 91, 114, 125, 126, K. Szczerba, *op. cit.*, s. 24, 32, 39, F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 44, 63 *Kim jestem?, op. cit.*, s. 1, 127, 141.

⁷⁸⁸ *Ja i Ty, op. cit.*, s. 7.

⁷⁸⁹ *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 32, K. Szczerba, *op. cit.*, s. 72, 75, F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 9, 31, 105.

zdarza się, że ponosi klęskę w wyborze towarzyszkę życia. Płeć brzydsza potrafi jednak stawiać sobie także ambitne cele i z determinacją je realizować. Dotyczą one własnego rozwoju, ale często też odnoszą się do polepszenia życia osób bliskich.

Choć zakłada się, iż mężczyzna powinien być bardziej niezależny życiowo od kobiety, o czym stanowiąc mają tradycyjne normy kulturowe, to jednocześnie daje się dostrzec, iż przemiany cywilizacyjne, a zwłaszcza emancypacja kobiet, powodują, iż nierzadko staje się on osobą zagubioną w wypełnianiu swoich społecznych ról. Często nie potrafi spełnić pokładanych w nim nadziei, gdyż obserwuje, że otaczające go kobiety potrafią nie tylko wiele od niego oczekiwać (co budzi jego frustracje), ale są też w stanie wyprzedzać go w swoich życiowych dokonaniach, pozbawiając tak ważnego dla męskiej osobowości przekonania o własnej naczelnej roli w rodzinie i społeczeństwie.

2.2.3. Mężczyzna jako ojciec i mąż

W analizowanych podręcznikach wychowania do życia w rodzinie mężczyzna ukazywany jest także jako mąż i ojciec. Tej ostatniej funkcji może się podjąć świadomie, planując z partnerką przyjście na świat dziecka, może też jednak zostać ojcem przypadkowo poprzez kontakt seksualny z kobietą, której nie zamierza poślubić ani pozostawać z nią w jakimkolwiek trwałym związku. W tym przypadku nakłada się na niego odpowiedzialność w postaci uznania nieślubnego potomka i łożenia na jego utrzymanie. „Ojciec dziecka jest zobowiązany do współdziałania w jego utrzymaniu i należy to egzekwować. Najlepiej jeśli uzna dziecko i zobowiąże się do alimentacji”⁷⁹⁰.

Przedstawione postulaty odnoszą się jednakże tylko do obowiązku łożenia na dziecko, nie wspomina się o dalszych funkcjach wynikających z ojcostwa, takich jak np. miłość do dziecka czy utrzymywanie z nim bliskich więzi. Postulatywny charakter tych przekonań przenosi w sobie rzeczywisty obraz zjawiska, z którego wynika, że mężczyźni często nie chcą podejmować takich zobowiązań, mimo istniejącego prawa i presji społecznej.

W przypadku, gdy mężczyzna podejmuje świadomą i nieprzymuszoną decyzję o zawarciu związku małżeńskiego, jego głównym zadaniem jest spłodzenie potomka, gdyż

„Dzięki rodzicielstwu jest możliwe przekazywanie dziedzictwa kulturowego z pokolenia na pokolenie. Dlatego prokreacja jest nie tylko prywatną sprawą pary małżeńskiej, ale dotyczy całego społeczeństwa”⁷⁹¹.

⁷⁹⁰ *Wędrując...*, *op. cit.*, s. 177.

⁷⁹¹ *Ibidem*, s. 11.

Kojarzy się więc w tym przypadku mężczyzna nie tylko z kreatorem nowego życia, ale i z osobą odpowiedzialną za dalszy przekaz dziedzictwa kulturowego. Na jego barkach, a raczej łądźwiach, spoczywa istnienie całej społeczności. Takie postrzeganie zawarte jest również w stwierdzeniu „on jest dawcą życia, siewcą”⁷⁹², w którym to właśnie jemu przypisywana jest rola ważniejsza niż kobiecie, gdyż tylko dzięki jego nasieniu kobieta może zostać matką, a świat istnieć dalej. Podręczniki podkreślają jednak, że dziecko nie powinno przychodzić na świat w dowolnym okresie życia małżeństwa, ale wówczas, gdy przyszli rodzice są w stanie wziąć odpowiedzialność za potomka i jego przyszłość. Jest więc w tym przypadku mężczyzna współodpowiedzialny za przyjście na świat dziecka, gdyż „Planowanie poczęcia dziecka powinno być wspólną decyzją małżonków, nie może wynikać z egoistycznych pobudek”⁷⁹³.

Jeśli rozpatrujemy postać mężczyzny jako męża, to podręczniki zgodnie wnoszą, iż powinien w równym stopniu co kobieta żenić się kierowany uczuciem miłości i przyjaźni. Tylko bowiem wtedy właściwie pomoże ciężarnej małżonce znieść trudy stanu błogosławionego i późniejszego porodu (gdyż „Kobieta spodziewająca się dziecka potrzebuje psychicznego a zarazem fizycznego wsparcia”⁷⁹⁴), a także w pełni zrozumieć zmiany, jakie przyjście na świat dziecka niesie w jego związku z kobietą. Prezentowany model ma charakter konwencjonalny, gdyż w kulturze europejskiej ciąża nakłada na męża obowiązek bycia ostoją kobiety, pomagania jej w emocjonalnym przetrwaniu i fizycznych trudach jej stanu. Zgodnie z tą regułą w stosunku do brzemiennej żony mężczyzna powinien cechować się szczególną czułością i empatią „Jeżeli jest przy niej mąż, który wspiera ją – wykonując co cięższe prace domowe, uspokaja, przytula, zapewnia o jej atrakcyjności, z pewnością okres czekania na narodziny dziecka stanie się łatwiejszy”⁷⁹⁵. Rola mężczyzny jest również istotna w momencie porodu. „Wtedy mąż nie jest obserwatorem, ale czynnie pomaga np. wykonując masaż pleców rodzącej czy kierując oddychaniem, które zmniejsza ból towarzyszący porodowi”⁷⁹⁶.

Generalnie zgodnie z modelem zawartym w podręcznikach zakłada się, iż znaczenie ojca w życiu dziecka jest mniejsze niż ma to miejsce w odniesieniu do matki, gdyż

⁷⁹² *Ibidem.*, s. 95.

⁷⁹³ *Ibidem.*, s. 96.

⁷⁹⁴ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 94.

⁷⁹⁵ *Ibidem.*, s. 94 – 95.

⁷⁹⁶ *Ibidem.*, s. 95.

„Kontakty z ojcem nie są tak częste i bezpośrednie, jak z matką, ale młodym ludziom zależy na jego uznaniu. Zwłaszcza zabiegają o to chłopcy”⁷⁹⁷.

Podręczniki wskazują, iż ojciec w życiu dziecka „pojawia się jako <<ten trzeci>>”⁷⁹⁸, czyli pozostający w relacji bardziej odległej, niż ma to miejsce w układzie matka – dziecko. Oddalenie to ma związek z nakazami, które mężczyzna wyznacza potomkowi. „Świat wymagań, obowiązków i odpowiedzialności”⁷⁹⁹ (których nakładanie należy do stereotypowo pojmowanych zadań przypisywanych odwieczną tradycją postaci mężczyzny-ojca) pozwala rozpatrywać jego postać jako wnoszącą w życie dziecka określone zobowiązania i rygory, które porządkują jego istnienie, a więc mają walor pozytywny. Z drugiej strony zaś określenie przez niego obowiązków, jakie powinno wypełniać dziecko, powoduje, że „na miłość ojca trzeba zasłużyć”⁸⁰⁰. Tak więc ojciec jest tym, który rozdaje zadania, ale również wynikające z nich łaski. Takie ujęcie stawia go w uprzywilejowanej pozycji. Jest bowiem osobą, z której zdaniem trzeba się bezwzględnie liczyć, ale jednocześnie o miłość której warto się starać. To człowiek, który nie kocha ani bezwarunkowo, ani bezkrytycznie, a w związku z tym przeciwstawiony jest w tym momencie tak pojmowanej postaci matki. Jego działania cechują się przysłowiowym zdrowym rozsądkiem, gdyż potrafi poprzez stawiane wymagania i obowiązki zachować równowagę przyczyniającą się do właściwego wychowania dzieci.

Taka postawa budzi autorytet u dzieci, a zwłaszcza u synów, którzy właśnie u ojca oczekują uznania. Ponieważ kocha go matka, która jest najsilniejszym obiektem miłości swoich dzieci, jej miłość do męża sytuuje go w pozycji kogoś, co prawda, nie do końca rozpoznanego, ale godnego uznania i to uznanie rozdającego.

Ojciec może być też wzorem do naśladowania. Szczególnie jest to istotne w przypadku synów, gdyż postać ojca pozwala im na prawidłową identyfikację z własną płcią.

Autorytet ojca często gaśnie u dzieci, gdy wchodzą w okres dojrzewania. Dzieje się tak, ponieważ nie przypomina on wyidealizowanych bohaterów filmowych, „[...] nie cierpi kumpli i drażni go muzyka dobiegająca z pokoju syna lub córki.”⁸⁰¹ Ojciec jest więc stroną konfliktu międzypokoleniowego, z którym nie zawsze jest w stanie sobie poradzić.

Problemem współczesnego mężczyzny mogą być nie tylko dorastające dzieci i wzajemne z nimi relacje. O wiele poważniejszą sprawą są zmiany kulturowe

⁷⁹⁷ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 20.

⁷⁹⁸ *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 55.

⁷⁹⁹ *Ibidem.*, s. 55.

⁸⁰⁰ *Ibidem.*, s. 55.

⁸⁰¹ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 54.

„[...] które doprowadziły do zakłóceń w identyfikowaniu się z własną płcią samych matek i ojców.[...] W życiu rodzinnym role pełnione tradycyjnie przez mężczyzn stały się mało precyzyjnie określone. Ojciec niekoniecznie jest już głową rodziny i zabezpiecza jej byt. Nierzadko wkład matki w tym względzie jest większy”⁸⁰².

Zakłócenia te mają wpływ na relacje rodzinne, na budujące się w niej więzi oraz na wzajemne oczekiwania wszystkich jej członków, bowiem częste załamywanie się hegemonicznej pozycji mężczyzny w rodzinie, wynikającej w przeszłości z jego dominacji zawodowej i finansowej spowodowało, iż rola ojca ograniczyła się do karania dzieci za niewłaściwe zachowania.

„Niektórzy z nich (tj. ojcowie – wyjaśnienie M.S.T.), za namową matek, starają się jeszcze pełnić funkcję egzekutora kar wobec dzieci, ale w związku z coraz bardziej widoczną liberalizacją wychowania i tu nie bardzo się sprawdzają. Niekiedy jedynie ośmieszają się w oczach dziecka”⁸⁰³.

Tak więc egzekwowanie kar, które miało w intencjach kobiet podnieść upadający autorytet ojca w rzeczywistości przynosić może odwrotny skutek – nie dość silna pozycja ojca zakłóca ich stosowanie i wychowawczy charakter. Niski prestiż ojca w rodzinie może nie tylko prowadzić do rozluźnienia więzi z synem, ale nawet do homoseksualizmu potomka.

„Homoseksualni mężczyźni przyznają w wywiadach, że w wieku dziecięcym często odbierali ojca jako kogoś odległego czy nawet wrogiego, natomiast byli bardzo związani z matką, z reguły nadmiernie opiekuńczą i zachłanną [...] Syn, który nie czuje autentycznej więzi z ojcem, swe uczucia względem niego prezentuje również w formie przez ojca nieakceptowanej. [...] W konsekwencji w wyniku niewykształcenia się męskiego wzoru ojca i braku identyfikacji z tym wzorem oraz utożsamiania się z matką dochodzi do tego, że w okresie dojrzewania syn wybiera jako obiekt swych zainteresowań seksualnych mężczyznę. A więc partnera takiego, jakiego wybrałaby matka, a nie ojciec”⁸⁰⁴.

Innym czynnikiem negatywnego oddziaływania mężczyzny jako ojca, ale i męża, może być jego alkoholizm. Mężczyźni sięgają po wódkę, gdyż

⁸⁰² *Ibidem*, s. 81.

⁸⁰³ *Ibidem*, s. 81.

⁸⁰⁴ *Ibidem*, s. 90.

„Ułatwia [...] nawiązywanie znajomości i pomaga w przełamywaniu zahamowań seksualnych. Jest swego rodzaju mechanizmem obronnym w przypadku trudności i niepowodzeń w życiu rodzinnym, społecznym, także seksualnym”⁸⁰⁵.

Z podanego opisu wyłania się postać współczesnego mężczyzny, zagubionego w otaczającej go rzeczywistości, niezbyt dobrze radzącego sobie z wyzwaniami, które postawiła mu rodzina i społeczeństwo. To osoba niepewna siebie, słaba psychicznie i nieodpowiedzialna, która szuka ucieczki od spraw, które ją przerastają. I można by mu współczuć, gdyby jego zachowania nie wpływały na tragedię rodziny zmuszanej do obcowania z alkoholem, który często po spożyciu wódki jest agresywny względem swej partnerki i wspólnych dzieci.

Mężczyzna ojciec i mąż bywa niedojrzały także i w inny sposób. Zdarza mu się przedkładać męskie towarzystwo nad obowiązki, jakie ma względem żony i potomstwa. Gdy realizuje swoje życiowe pasje zapomina, że ma także rodzinne zobowiązania. „Czasem jest w takich miejscach, z których trudno się dodzwonić do rodziny i dzieci nie słyszą [...] [go – wyjaśnienie M.S.T.] całymi tygodniami”⁸⁰⁶. Pozostawianie rodziny bez jakiegokolwiek informacji jest przejawem jego nieodpowiedzialności, egoizmu i fołgowania własnym przyjemnościom. Nie jawi się więc jako szczególnie atrakcyjny towarzysz życia kobiety, gdyż albo ucieka przed obowiązkami w swój wewnętrzny świat, albo nadmiernie koncentruje się na relacjach z kolegami, albo wyjeżdża w dalekie podróże pozostawiając kobiecie realizację codziennych życiowych problemów. Nie zależy mu więc tak bardzo (jak to ma miejsce w przypadku kobiet) na tak silnie postulowanym przez podręczniki utrzymywaniu bliskich relacji małżeńskich. Nie uważa też, iż „Trwałość więzi między rodzicami zapewnia dziecku poczucie bezpieczeństwa i warunkuje jego prawidłowy rozwój”⁸⁰⁷. Ta zależność zdaje się być przez ten typ mężczyzn zupełnie ignorowana, ponieważ uważają oni, że mają większe niż kobieta prawo do samorealizacji i spełniania swoich marzeń, nawet kosztem szczęścia bliskich.

Ale podręczniki ukazują również wzorową postawę mężczyzny w roli męża i ojca. Model ten unaocznia postać Macieja – bohatera podręcznika *Ja i Ty* – który pragnie być głównie partnerem swej małżonki i taką rolę przejmuje w kontaktach z żoną. 42-letni Maciej jest z zawodu inżynierem specjalizującym się w budowaniu obiektów sportowych. Ma starszą od siebie o dwa lata żonę i dwójkę dzieci. Ukazywany jest jako człowiek pełen pomysłów,

⁸⁰⁵ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 61.

⁸⁰⁶ *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 159.

⁸⁰⁷ *Wędrując...*, *op. cit.*, s. 10.

wrażliwy, koleżeński i pomocny innym. Czuje się odpowiedzialny za swoją rodzinę, myśli też o jej potrzebach. Dlatego – jak już wiemy – chciał wybudować dla bliskich dom, a ponadto

„Zawsze starał się dużo czasu poświęcać dzieciom. [...] Za Małgosią [tj. żoną – wyjaśnienie M.S.T.] skoczyłby w ogień. Zaraził Piotra [tj. syna – wyjaśnienie M.S.T.] zamiłowaniem do architektury i sportu. Ania [tj. córka wyjaśnienie M.S.T.] wchodzi mu na głowę”⁸⁰⁸

Zaszczepienie własnych pasji synowi stało się możliwe, gdyż ojciec starał się często z nim przebywać, wymieniać poglądy, dyskutować i wspólnie wykonywać jakieś działania. Maciej to nietuzinkowy mąż i ojciec, m. in. dlatego, że mimo wieku w dalszym ciągu uprawia sport, do którego zamiłowanie wpoił synowi i córce. Jego relacje z żoną są bliskie i przyjacielskie. Wzajemnie odgadują swoje potrzeby i marzenia i pragną, by zostały urzeczywistnione.

„Dzisiaj przy obiedzie oświadczyli, że oni też się chcą czegoś nauczyć, bo nie mogą być gorsi od nas. My: Piotrek i ja, jedziemy na obóz żeglarski, a oni... postanowili w tym czasie ukończyć kurs dla pletwonurków. To mama zrobiła tacie taką niespodziankę. Podobno jak się poznali, marzył o tym, żeby zobaczyć zatopiony statek i nurkować wśród delfinów”⁸⁰⁹.

Bohater czynnie uczestniczy w życiu własnej rodziny, zna wszystkie istotne sprawy, które dotyczą jej członków. Pomagają mu w tym rozmowy z żoną, z których m.in. dowiaduje się np. że „[...] Ania jest już kobietą. Ucieszyłem się, ale jednocześnie poczułem się nie w porządku wobec Piotra. Uświadomiłem sobie, że tak naprawdę to jeszcze nigdy nie rozmawiałem z nim o dojrzewaniu”⁸¹⁰. Jest więc podręcznikowy Maciej jednocześnie dość tradycyjny, gdyż honoruje stereotypowy podział ról rodzicielskich, w których mężczyzna poczuwa się do obowiązku uświadomienia seksualnego syna, zostawiając to działanie w stosunku do córki żonie.

Maciej jest typowym przykładem ojca wpatrzonego we własną córkę. „Ania wchodzi mu na głowę”⁸¹¹. Potrafi jednak być względem niej stanowczy, jeśli uznaje, że przekroczyła wyznaczone normy postępowania:

⁸⁰⁸ *Ja i Ty, op. cit.*, s. 87.

⁸⁰⁹ *Ibidem*, s. 24.

⁸¹⁰ *Ibidem*, s. 73.

⁸¹¹ *Ibidem.*, s. 87.

„Dzisiaj rano przy śniadaniu zauważyłem, że moja Ania ma na sobie bluzkę, którą podarowałem żonie na gwiazdkę. Zdziwiony zapytałem, czy mama wie o tym. Ania okropnie się spieszyła, gwałtownie wstała od stołu i zamknęła się w swoim pokoju. Chciałem z nią porozmawiać, ale ona unikała mojego wzroku i milczała. Powiedziałem, że to ma się więcej nie powtórzyć i że powinna zapytać mamę, czy może pożyczyć jej rzeczy, zamiast grzebać w jej szafie. Wtedy popłakała się i wykrzyczała, że niczego jej już nie wolno. Może rzeczywiście za stanowczo się wyraziłem i dlatego tak nerwowo zareagowałem”⁸¹².

Jednocześnie zaistniała sytuacja skłania go do refleksji odnośnie własnych zachowań. Potrafi wczuć się w przeżycia córki, czego konsekwencją jest postanowienie o zakupie dla niej подарunku. „Już wiem, co dostanie za miesiąc na urodziny – taką samą bluzkę, ale w niebieskim kolorze, jej ulubionym”⁸¹³.

Jego empatia wykazuje, że traktuje swoje dzieci podmiotowo, starając się zrozumieć motywy ich postępowania. Nie zapomina także o marzeniach, jakie snuł w dzieciństwie i żalu, jaki miał do swojego ojca, za to, że nie potrafił ich zrozumieć:

„Miałem żal do ojca, że śmieje się z moich marzeń, czułem się samotny i niezrozumiany. Mój syn ostatnio bardzo się zmienił i zamknął w sobie. Jest jakiś nieobecny i mało mówi. Czuję, że się oddala. Chciałbym się z nim jakoś dogadać, ale boję się, że pomyśli, że wtrącam się w jego sprawę”⁸¹⁴.

Bohater jawi się tu jako zawsze gotowy do pomocy swoim dzieciom. Takie działanie w konsekwencji budzi u nich pozytywne refleksje i skłania np. do zmiany negatywnych zachowań, dzięki przykładowi, jaki uzyskały od ojca, a nie pouczeniom i nakazom. „Kiedy wrócił tata, w 5 minut wytłumaczył jej, jak rozwiązać to zadanie. Zrobiło mi się głupio, przecież ja też mogłem jej pomóc”⁸¹⁵.

Maciej godzi rolę męża i ojca z pracą zawodową, która pochłania wiele czasu: „Mąż długo pracuje, ja często muszę wyjeżdżać, dzieci chodzą do szkoły”⁸¹⁶. Brak jednak jakichkolwiek przykładów, by mężczyzna narzekał na swoją pracę, czy nie wywiązywał się w związku z nią z obowiązków względem rodziny itp.

⁸¹² *Ibidem*, s. 16.

⁸¹³ *Ibidem*, s. 16.

⁸¹⁴ *Ibidem*, s. 7.

⁸¹⁵ *Ibidem*, s. 97.

⁸¹⁶ *Ibidem*, s. 118.

Postać – nomen omen podręcznikowego Macieja – wykazuje, że jego osobowość i postępowanie w znacznym stopniu odbiegają od stereotypowego sposobu ukazywania mężczyzny – jako nieczulego, egoistycznego i zapatrzonego w swoje potrzeby człowieka. To osoba kochająca żonę i dzieci i skoncentrowana na ich potrzebach. Dla ich dobra potrafi zrezygnować z marzeń młodości (rejs dookoła świata), gdyż rozumie, iż rodzina jest priorytetem w skali przyjętych wartości. Uczucie do żony przekłada na konkretne działania i postawy – rozumie, iż pragnie się ona realizować nie tylko jako kochająca matka, ale także jako kobieta o określonych pasjach i potrzebach, w których z zapałem jej sekunduje. Wspomaga żonę w procesie wychowania dzieci, dzieli z nią również domowe obowiązki. Utrzymuje także dobre kontakty z teściami.

Treści podręczników, ilustrujące mężczyznę jako ojca i męża, podkreślają zawarte w nich rysunki, zdjęcia i reprodukcje obrazów, które ukazują, w jaki sposób w podręcznikach postrzegane są obie wyszczególnione role. Jeśli występuje on jako ojciec to:

- 1) zawsze w bezpośrednim towarzystwie dziecka lub dzieci, z którymi pozuje do fotografii lub do portretu. W tej szczęśliwej grupie obecna jest też zazwyczaj małżonka⁸¹⁷,
- 2) bawi się z dzieckiem⁸¹⁸,
- 3) pochyla się z troską nad żoną z dzieckiem⁸¹⁹,
- 4) daje reprimendę nieposłusznemu synowi⁸²⁰,
- 5) stymuluje wraz z małżonką twórcze działania dziecka⁸²¹,
- 6) utula dziecko do snu⁸²²,
- 7) zasypia tuląc swoją rodzinę do snu⁸²³,
- 8) przyjmuje od dziecka życzenia oraz kwiaty i całuje je w podzięce⁸²⁴,
- 9) wspólnie z nastoletnim synem uczestniczy w pracach domowych i niesie suszarkę, co jest to typowo „męskim zadaniem”, gdyż wymaga użycia siły⁸²⁵.

⁸¹⁷ Np. *Wokół nas, op. cit.*, s. 108, 122; F. Kalinowska, *op. cit.*, okładka, s. 23, 24, 85, 89; K. Szczerba, *op. cit.*, s. 36, 51, 80, 120).

⁸¹⁸ Np. *Wokół nas, op. cit.*, s. 116; K. Szczerba, *op. cit.*, s. 28.

⁸¹⁹ Np. *Ja i Ty, op. cit.*, s. 78 i 91.

⁸²⁰ Np. *Wędrując..., op. cit.*, s. 21.

⁸²¹ *Ibidem*, s. 42.

⁸²² Np. *Ja i Ty, op. cit.*, s. 111; F. Kalinowska, *op. cit.*, 20.

⁸²³ Np. *Ja i Ty, op. cit.*, s. 104.

⁸²⁴ Np. K. Szczerba, *op. cit.*, s.121.

⁸²⁵ *Ja i Ty, op. cit.*, s. 300.

Gdy mężczyzna ukazany jest w roli małżonka zarejestrowany zostaje jako:

- 1) pan młody⁸²⁶,
- 2) towarzysz życia kobiety.⁸²⁷

Jak więc dokumentuje analizowany materiał ikonograficzny osoba płci męskiej funkcjonująca jako ojciec i mąż ukazywana jest jako człowiek nieuchylający się od swoich ojcowskich i małżeńskich obowiązków, przez które rozumie się głównie funkcje opiekuńcze względem żony i potomstwa. Jakże bliskie wydaje się to ujęcie sytuacji opisywanej w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” z 1860 roku⁸²⁸. Mężczyzna realizuje zatem odwieczny model relacji rodzinnych, zgodnie z którym od zarania dziejów miał za zadanie bronić i opiekować się swoimi bliskimi. Tradycyjną funkcję obronną przejęły współcześnie działania opiekuńcze, które w omawianych podręcznikach przedstawiane są dość symbolicznie. Ograniczają się do potwierdzania wzajemnej przynależności (np. dotyk, bliska obecność), a towarzyszące jej gesty „ochronne”, takie jak np. obejmowanie i przytulanie mają sygnalizować opiekuńczość mężczyzny i jego gotowość do ochrony żony i dzieci.

Mężczyzna ukazany jest także jako sprawujący funkcje wychowawcze względem dzieci. Rola ta jednak w materiale ikonograficznym jest dość ograniczona, gdyż odnosi noszeniu cięższych zakupów oraz mobilizowaniu do nauki.

W materiale ikonograficznym znajdują się jednak także materiały poświadczające zmianę spojrzenia na rolę mężczyzny jako męża i członka rodziny. Dokumentuj to podręcznik *Wokół nas* zamieszczający dwie fotografie rodziny: XIX-wieczny dagerotyp⁸²⁹ oraz współczesną fotografię⁸³⁰. Zdjęcia przedstawiają dwie familie upozowane do grupowej fotografii, ale sposób prezentacji znajdujących się na nich rodzin wiele mówi o zmianach, jakie zaszły na przestrzeni wieków w polskiej rodzinie. Na dagerotypie mężczyzna ukazany jest na pierwszym planie w pozycji siedzącej, obok niego znajdują się dwie córki. Na ostatnim planie natomiast stoi, pochylona nad jednym z dzieci, małżonka. Współczesna fotografia zmienia te rodzinne relacje sytuując kobietę przed mężem. To ona siedzi obejmując córkę. Mężczyzna znajduje się na trzecim planie, przed nim ukazana jest nie tylko żona z córką, ale także dwaj synowie.

⁸²⁶ Np. *Wędrując...*, *op. cit.*, s. 27, 88, 89, 94 188; K. Szczerba, *op. cit.*, s. 119, 124.

⁸²⁷ Np. *Wędrując...*, *op. cit.*, s. 28; *Wokół nas*, *op. cit.*, s. 108, 122, 123, *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 91; K. Szczerba, *op. cit.*, s. 84; F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 84.

⁸²⁸ Por. przypis 164. w rozdziale II, s. 69.

⁸²⁹ *Wokół nas*, *op. cit.*, s. 107.

⁸³⁰ *Ibidem*, s. 108.

Podsumowując podręcznikowy wizerunek mężczyzny jako męża i ojca należy podkreślić jego odpowiedzialność za własne ojcostwo oraz stworzoną rodzinę. Bycie ojcem jest jedną z jego podstawowych społecznych funkcji, ponieważ dając życie przyczynia się do trwałości kultury i cywilizacji. Jego funkcje rodzinne postrzegane są w trojaki sposób: 1. jako tego, który jest dopiero trzeci w związku między matką a dzieckiem, a więc jako osoby nakładającej określone rygory, ale i rozdającej łaski, 2. jako zagubionego w swych społecznych i rodzinnych rolach ze względu na zmiany kulturowe, a więc niepoważanego przez członków rodziny (zwłaszcza dzieci), 2. jako egoisty i lekkoducha przedkładającego własne przyjemności nad potrzeby i zobowiązania wobec własnej rodziny.

Podręczniki pragną przekonać do postrzegania mężczyzny jako nowego typu ojca, który nie tylko zarabia na utrzymanie domu, ale przede wszystkim aktywnie uczestniczy w życiu rodziny. Jednym z tych zadań ma być wspólna z żoną opieka nad dzieckiem. Ten rodzaj działań ma sygnalizować, że mąż jest partnerem pracującej zawodowo żony, a w związku z tym rodzaj jego prac na rzecz rodziny musi się aktywnie zwiększać. Problem w tym, że podręczniki w niewielkim stopniu odnoszą się do kwestii ukazywania mężczyzn w pracach domowych. Elementy te (za wyjątkiem opieki nad dzieckiem) nie są szerzej ukazane ani w warstwie deskrypcyjnej, ani w ikonografii. Co prawda w podręczniku *Kim jestem?* mężczyzna nie tylko włącza się w rytm przedświątecznych domowych obowiązków, ale także skłania do pomocy żonie dzieci, jednocześnie przy podziale prac zastrzega jednak, że może co najwyżej wytrzepać największy dywan oraz zakupić choinkę⁸³¹ resztę obowiązków pozostawiając pozostałym domownikom. Zachęcając młodych mężczyzn do większego zaangażowania się na rzecz rodziny podręcznik *Ja i Ty* przekonuje, iż „Opieka nad dzieckiem nie odbierze przecież mężczyźnie męskości”⁸³² oraz że „Mężczyzna, który akceptuje swoją męskość i nie ma na tym tle kompleksów, będzie nim zawsze – na motorze, przy kuchni, w wojsku czy na urlopie wychowawczym”⁸³³ Przytoczone fragmenty uzmysławiają, że prace domowe, które do niedawna przypisywane były tylko kobietom, w dalszym ciągu są niechętnie wykonywane przez męża i ojca, który nie widzi w nich pola do życiowej realizacji. Rozumie, że powinien włączyć się bardziej w pomoc kobiecie, ale jednocześnie nie traktuje tego jako swojego obowiązku. Przeszkodą w takim pojmowaniu przez niego swych funkcji może tu być zaszczipiane przez dom rodzinny, ale i tradycyjnie pojmowane role mężczyzny przekonanie, że większość prac domowych to domena kobiet,

⁸³¹ Por. *Kim jestem?*, s. 52.

⁸³² *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 111.

⁸³³ *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 111.

przez które to działania powinny się one realizować jako żony i matki. Stąd, jeśli już mąż i ojciec podejmuje się prac na rzecz rodziny to najchętniej skupia swój udział na takich działaniach, które przynoszą mu uznanie w oczach środowiska, jak np. opiekowanie się dziećmi (spacery, zabawy na podwórku, na plaży), albo na tych, które uważane są jako za ciężkie dla kobiety (np. trzepanie dywanów) albo konwencjonalnie należą do męskich obowiązków, jak np. wnoszenie śmieci.

Dom postrzegany jest przez mężczyznę głównie jako miejsce, w którym może odpocząć po trudach pracy zawodowej i zregenerować z dala od problemów nadszarpnięte siły.

2.2.4. Mężczyzna jako osoba realizująca się zawodowo, wypełniająca różnorodne społeczne funkcje

Podobnie jak ma to miejsce w przypadku kobiet analizowane podręczniki odnoszą się także dość powierzchownie do kwestii pracy zawodowej mężczyzn. Niejako oczywistym jest, iż mężczyzna pracuje zawodowo. Oczywiście tę podkreślają stwierdzenia typu „Młodość to również czas na zdobycie wykształcenia i początek stabilizacji zawodowej. Dla niektórych wstęp do sukcesów w pracy naukowej czy artystycznej”⁸³⁴ oraz „Ten okres [wiek średni – wyjaśnienie moje – M.S.T.] to dla wielu osób pełni stabilizacji rodzinnej, społecznej i zawodowej”⁸³⁵ lub „teraz dojrzewasz do pełnienia nowych w Twoim życiu ról społecznych: męża lub żony, matki lub ojca. Aby się do nich przygotować musisz zdobyć zawód, podjąć pracę, która gwarantuje niezależność materialną i zapewni w przyszłości godziwy poziom życia Twojej rodziny”⁸³⁶. Jeśli podręczniki odnoszą się głębiej do pracy zawodowej mężczyzny, to wykazują, iż jest on osobą bardzo w niej zaangażowaną. Przykładem może być tu chociażby postać Jana – bohatera podręcznika *Ja i Ty*, który pracował od 16 roku życia, jednocześnie studiując. Po ukończeniu medycyny zatrudnił się w przychodni zdrowia. Jego „życie składało się głównie z pracy”⁸³⁷, której był zapalonym entuzjastą. Zaangażował się zawodowo tak dalece, iż przyplacił to nawet utratą zdrowia. „Gdy miał 52 lata przeszedł zawał serca”⁸³⁸. Wówczas „Zrozumiał, że w życiu liczy się nie tylko praca”⁸³⁹. Refleksja ta, wskazująca na ewaluację wartości życiowych bohatera, wykazuje jednocześnie odejście od akceptowanego w naszej tradycji kulturowej modelu

⁸³⁴ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 24.

⁸³⁵ *Ibidem*, s. 25.

⁸³⁶ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 48.

⁸³⁷ *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 90.

⁸³⁸ *Ibidem*, s. 90.

⁸³⁹ *Ibidem*, s. 90.

poświęcania się męczyzny wykonywanemu zawodowi z niezauważaniem innych ważnych aspektów życia, takich jak rodzina i jej dobro pozamaterialne. Innym przykładem zapracowanej męskiej postaci jest Maciej – bohater podręcznika *Ja i Ty*, który „długo pracuje”⁸⁴⁰, ale jednak potrafi w przeciwieństwie do teścia zachować równowagę między życiem zawodowym i rodzinnym.

Męczyzna z wielką pasją angażuje się także w inne działania, np. czynnie uprawia sport i w tej pasji nie są w stanie przeszkodzić mu obowiązki rodzinne i zawodowe. Tutaj przykładem może być Maciej i Jan (*Ja i Ty*), z których pierwszy nie tylko regularnie pływa, ale także zamilowanie do uprawiania sportu w ogóle zaszczerpił żonie i własnym dzieciom, a drugi po wycofaniu się z życia zawodowego został aktywnym działaczem ruchu ekologicznego.

Męscy bohaterowie podręczników potrafią także z oddaniem realizować się i w innych dziedzinach. To np. ochotnicy ratownictwa, którzy gotowi są z narażeniem własnego życia ratować innych. „Nad ranem pojawiają się dźwigi, które spuszczaają do krateru klatki z ludźmi i psami. Nigdy jeszcze nie pracowałem tak ciężko – mówi jeden z ochotników po dwunastu godzinach odgruzowywania – to jest najważniejszy moment w moim życiu – dodaje”⁸⁴¹. Mimo zagrożenia i pokonywanych trudów odczuwają wyraźną satysfakcję z faktu, że są pomocni, a ich siła i determinacja przyczyniają się do uratowania czyjś życia.

Przytoczone przykłady wykazują, iż podręczniki charakteryzując sylwetkę męczyzny jako osoby spełniającej się zawodowo i wypełniającej inne społeczne role, chętnie sięgają do tradycyjnego modelu ukazywania jego wizerunku, zgodnie z którym czuje się on w pełni zrealizowany, kiedy ma poczucie, że wypełnia jakieś ważne ze społecznego punktu widzenia zadanie. Może nim być praca zawodowa, gdyż dzięki jej finansowym wynikom postrzegany jest jako osoba w istotny sposób przyczyniająca się do dostatku rodziny. Mogą być działania sportowe, gdyż dają mu poczucie sprawności i siły, albo zorganizowana pomoc innym, wtedy bowiem może być podziwiany za odwagę i sprawność fizyczną oraz mieć poczucie zaistnienia w jakiś ważnych wydarzeniach dziejących się w najbliższym otoczeniu lub nawet poza krajem. Cokolwiek by to nie było, jeśli męczyzna wierzy, że warto wziąć udział w danej sprawie, pochłania go ona w znacznym stopniu, czasem nawet odbywa się to kosztem najbliższych mu osób.

Ukazany wzorzec podtrzymuje wizję męczyzny jako osoby nastawionej w swym życiu przede wszystkim na zaangażowanie swych sił i umiejętności w pracę zawodową

⁸⁴⁰ *Ibidem*, s. 118.

⁸⁴¹ *Kim jestem?, op. cit.*, s. 99.

i działalność społeczną. Co prawda w znacznie większym stopniu niż jego historyczni poprzednicy angażuje się w życie rodzinne, to jednak podobnie jak oni poczucie realizacji i satysfakcji życiowej czerpie także z sukcesów zawodowych, uprawianego hobby czy działalności społecznej. Może się jednak zdarzyć, iż odczuwa pustkę i życiowe niespełnienie, a wtedy jego działania względem społeczeństwa mogą nabrać negatywnego charakteru. Przykładem są tu stadionowi chuligani, zwani szalikowcami lub młodzi mieszkańcy wielkich osiedli na peryferiach miast tzw. blokery, którzy

„Opatuleni w szaliki z nazwami swojego klubu chcą się z kimś utożsamiać, należeć do grupy posiadającej własnego przywódcę, własny okrzyk, piosenkę, wreszcie wspólnego wroga. Podobnie jest z blokiersami [...]”⁸⁴².

Chęć zaistnienia, przy braku korzystnych z punktu widzenia społeczeństwa własnych umiejętności, skłania tych mężczyzn do jakiejś zewnętrznej pozadomowej czy pozazawodowej realizacji, a potrzeba społecznego uznania, choćby nawet źle pojmowanego, powoduje, że swym postępowaniem odwracają tradycyjnie przypisywaną mężczyznom konieczność działań na rzecz środowiska w postępowanie destrukcyjne, skierowane przeciw społeczeństwu i kulturowym kanonom.

Materiał ikonograficzny zawarty w omawianych podręcznikach ukazując mężczyznę jako osobę realizującą się życiowo i zawodowo, wypełniającą różnorodne funkcje społeczne, przedstawia go jako:

- 1) przywódcę⁸⁴³,
- 2) orędownika idei lub działacza społecznego⁸⁴⁴,
- 3) wybitnego lekarza – naukowca⁸⁴⁵,
- 4) myśliciela⁸⁴⁶,
- 5) dyskutanta⁸⁴⁷,
- 6) osobę uprawiającą sport⁸⁴⁸,
- 7) turystę⁸⁴⁹,
- 8) wędkarza⁸⁵⁰.

⁸⁴² *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 69.

⁸⁴³ *Ibidem*, s. 79.

⁸⁴⁴ *Wokół nas*, *op. cit.*, s. 172; *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 79.

⁸⁴⁵ *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 79.

⁸⁴⁶ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 26.

⁸⁴⁷ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 18.

⁸⁴⁸ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 61.

⁸⁴⁹ *Ibidem*, *op. cit.*, s. 39, 40, 42, 45.

⁸⁵⁰ *Ibidem*, s. 55.

Wszystkie wyszczególnione działania wykazują, iż obok funkcji rodzinnych mężczyzna silnie realizuje się w życiu pozadomowym. Charakter wykonywanej pracy zawodowej i społecznej wykazuje, że jest osobą nie tylko obdarzoną dużymi zdolnościami intelektualnymi ale i postacią charyzmatyczną, gdyż potrafi zainteresować ludzi własnymi poglądami czy ideami. Dobór materiału ikonograficznego, w którym zabrakło przedstawicieli „zwykłych” zawodów, takich jak np. tokarz, kucharz, policjant itd. wskazuje na pewną tendencyjność ujęcia męskiej postaci. Przypuszczalnie przedstawiciele tych zawodów nie wydawali się twórcom podręczników dość atrakcyjni i kreatywni, a w związku z tym zbyt mało przekonująco ilustrowaliby wizerunek mężczyzny jako niekwestionowanego kandydata do utrzymania nadal tych pól „przywódczych” jako swej hegemonicznej pozycji względem kobiety. Do takiego spojrzenia uprawnia chociażby niemal całkowite pomijanie w podręcznikach fotografii ukazujących takie role wypełniane przez kobiety.

Zamieszczone w podręcznikach fotografie wykazują, że mężczyzna nie jest tylko skoncentrowany na swej pracy, lubi bowiem także czynnie wypoczywać, uprawiając ulubione dyscypliny sportowe lub oddając się wybranemu hobby (dodajmy, że jest to „przywoita” pasja, gdyż nie może nią być np. hazardowa gra w karty itp.). Ten przykład wykazuje, iż mimo upływających lat nie zatracą on młodzieńczego wigoru, pragnie być aktywny i sprawny także i w innych dziedzinach. Uprawianie sportu wskazuje, że jest człowiekiem otwartym, niezasklepiającym się w czterech ścianach domu, przygotowanym fizycznie do podejmowania nowych wyzwań.

Podsumowując obraz mężczyzny jako osoby realizującej się życiowo i zawodowo, wypełniającej różnorodne funkcje społeczne, można przyjąć, iż męski bohater ukazany jest jako jednostka zaangażowana w wypełnianiu funkcji zawodowych i społecznych, czasem nawet kosztem własnej rodziny. Potrafi jednak też pogodzić obie te role. Mężczyzna z pasją uprawia sport, realizuje się także w działaniach na rzecz innych. Może być np. ratownikiem walczącym z determinacją o życie zasypanych ludzi. Przypisuje się mu funkcje postrzegane społecznie jako wymagające kompetencji, charyzmy i bezwzględnego zaangażowania. Lubi uprawiać sport, gdyż uważa go za działanie właściwe mężczyźnie, pozwalające utrzymać mu długo sprawność fizyczną i młodość oraz czynić go gotowym do podjęcia w każdej chwili społecznych wyzwań.

2.3. Dziecko

Ważnym elementem rozwoju rodziny jest dziecko, które w analizowanych podręcznikach – w oczywisty sposób usytuowane jest pierwszoplanowo jako podlegające procesowi wychowania do życia w rodzinie – przedstawione zostało następująco:

- 1) jako istota biologiczna, podlegająca określonym procesom fizjologicznym oraz wynikającym z nich stadiom rozwoju,
- 2) jako osoba o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania,
- 3) jako osoba posiadająca rodzeństwo.

2.3.1. Dziecko jako istota biologiczna, podlegająca określonym procesom fizjologicznym oraz wynikającym z nich stadiom rozwoju

W podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie dziecko ukazywane jest przedmiotowo i podmiotowo. Jego pojawienie się na świecie może być wynikiem świadomej decyzji małżonków i czynnikiem, który oddziałuje na „pogłębianie więzi związku i przekształcenie małżeństwa w rodzinę”⁸⁵¹. Takie postrzeganie dziecka ma charakter przedmiotowy. Jest ono niejako spoiwem łączącym heteroseksualną parę, która jednocześnie dopiero w tym momencie uzyskuje status rodziny. Przedmiotowy charakter ujawnia się także w stwierdzeniu, że pojawienie się na świecie dziecka to „zupełnie inna jakość całego układu partnerskiego”⁸⁵². Mały człowiek staje się więc sprawcą zmian w relacjach między małżonkami a zarazem elementem jakiś zakłóceń w dotychczasowym układzie kobiety i mężczyzny. W podręczniku *Ja i Ty* stwierdza się kategorycznie, że „[...] bez względu na sytuację wszyscy, którzy współżyją seksualnie, powinni brać pod uwagę fakt, że mogą zostać rodzicami”⁸⁵³. Kategoryczność zawarta w sformułowaniu „bez względu” (por. bezwzględny – nie dopuszczający wyjątków, odchyłeń; całkowity, bezwarunkowy⁸⁵⁴) przemieszcza myślenie o dziecku od percepcji przedmiotowej do postrzegania go jako istoty, której przyjście na świat powinno być potencjalnie oczekiwane. W omawianych podręcznikach dziecko uznawane jest za pełnoprawnego członka rodziny, w którego – by poprawnie dorósł do swych ról – trzeba najpierw zainwestować ekonomicznie i emocjonalnie. Tak więc zanim dziecko pojawi się na świecie jego przyszli rodzice czynią

⁸⁵¹ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 94.

⁸⁵² K. Szczerba, *op. cit.*, s.

⁸⁵³ *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 69.

⁸⁵⁴ *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1995, t.1 (A-K), s. 144.

świadome i staranne plany mające na celu zapewnić mu jak najlepszy start w życie. Jak zauważają podręczniki, obecnie młodzi ludzie

„Uważają, że udane rodzicielstwo wymaga konkretnych inwestycji w zdrowie, rekreację, kształcenie i rozwój potomstwa, planują też mniej dzieci. Starają się pogodzić liczbę potomstwa z możliwością zapewnienia mu o p t y m a l n y c h w a r u n k ó w r o z w o j u⁸⁵⁵”.

„Przedkładają karierę nad obowiązki rodzinne, ponieważ inwestując we własne wykształcenie i karierę zawodową, robią to z myślą o stworzeniu godnych warunków życia dla przyszłej rodziny i dzieci⁸⁵⁶”.

Takie podejście przyszłych rodziców pogłębia przedmiotowe myślenie o potomstwie. Dziecko jest tu niejako przemyślaną inwestycją, której wykonanie należy rozsądnie zaplanować, by uzyskać spodziewane rezultaty. Powołanie na świat dziecka oraz planowana ilość progenitury ukazywane są w podręcznikach wychowania do życia w rodzinie jako wynik starannych analiz i kalkulacji dotyczących możliwości materialnych famalii, które zapewnią młodemu człowiekowi „optymalne warunki rozwoju”. Złagodzeniem takiego rodzaju przemyśleń jest stwierdzenie, iż dziecko powołane jest do życia dzięki miłości jego rodziców, która „[...] jest podstawą i fundamentem małżeństwa. [...] Prowadzi do powstania nowego życia, które jest jej przedłużeniem⁸⁵⁷”. Jest zatem dziecko wynikiem starannych kalkulacji i zarazem uczuć między rodzicami. Miłość nie powinna jednakże przysłaniać obowiązku zapewnienia potomkowi godnego życia, a ten postulat zostanie w ocenie analizowanych podręczników spełniony, jeśli liczebność potomstwa będzie podlegała planowaniu i kontroli, pozwalających skupić się na jakości wychowania młodzieży i zapewnienia jej optymalnego startu w dorosłość. Ta koncepcja podtrzymuje ukazywaną już w literaturze XIX w. wizję rodziny szlachecko-inteligenckiej z niewielką progeniturą, w której czym bliżej XX w., tym rzadziej pojawiały się przykłady rodzin wielodzietnych, za to dzieciom urodzonym należało zapewnić staranne wychowanie i wykształcenie właściwe dla płci, którą reprezentowały.

W omawianych podręcznikach dzieci postrzegane są jako powód do szczęścia oraz jako spełnienie misji życiowej ich rodziców. Natomiast niemożność posiadania potomstwa może budować poczucie niespełnienia i nieszczęścia, jak zaświadcza m.in. niniejszy cytat:

⁸⁵⁵ Podkreślenie autorki.

⁸⁵⁶ F. Kalinowska, s. 97.

⁸⁵⁷ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 96.

„Zdarzają się małżeństwa bezpłodne, a o wadze problemu świadczy fakt, że co szóste małżeństwo boryka się z problemem prokreacji”⁸⁵⁸.

Szczególnego dramatyzmu sytuacji nadaje sformułowaniu predykat „boryka się” (borykać się, „zмагаć się, mocować się, walczyć z czym”⁸⁵⁹), który wyznacza zdarzeniu ciągłość, a ta z kolei określa beznadziejność i tragizm sytuacji, która jest udziałem bezdzietnych par.

Biologiczny wizerunek dziecka został w omawianych podręcznikach przedstawiony przez kolejne okresy jego rozwoju. Jest ono ukazywane od momentu zapłodnienia komórki jajowej do narodzin. Dziecku jeszcze nienarodzonemu przypisane są dwa pojęcia: zarodek (embrion) oraz płód. Szczegóły życia płodowego ilustruje faza embrionalna trwająca do 8 tygodnia, w której „następuje rozwój wielu części i układów organizmu, takich jak: układ nerwowy, ręce, oczy, nogi, zęby, podniebienie, narządy płciowe”⁸⁶⁰ oraz faza płodowa trwająca od 9. do 38. tygodnia, w której pojawiają się fale mózgowe, marzenia senne, reakcje na bodźce słuchowe.

W tym ujęciu jeszcze nienarodzone dziecko opisywane może być podmiotowo: jako istota myśląca i czująca, np.

„Zazwyczaj w 4. miesiącu ciąży kobieta wyczuwa pierwsze ruchy, chociaż dziecko zaczyna poruszać się o wiele wcześniej. Od dawna zaciska pięści, marszczy brwi, uśmiecha się, ziewa, a zaskoczona hałasem gwałtownie rusza się i kopie swoją matkę. [...] Już teraz dzieci różnią się między sobą – jedne są spokojne i lubią dużo odpoczywać, inne „<<dokazują>> w brzuchu z byle powodu”⁸⁶¹.

Odwolywanie się w podanym fragmencie do typowych czynności, które odbiorca może zaobserwować u każdego noworodka w rodzaju: „zaciska pięści, marszczy brwi, uśmiecha się ziewa” powoduje, że płód postrzegany jest jak żyjący i odczuwający człowiek, a w związku z tym, iż powszechnie dziecko odbierane jest jako istota bezbronna i krucha, taki obraz płodu prawdopodobnie konotuje u odbiorcy uczucie czułości i potrzebę ochrony jeszcze nienarodzonego. Powoduje więc, że jakakolwiek ewentualna myśl o aborcji ma wzbudzić wewnętrzny sprzeciw sumienia, jako naturalny odruch przeciw działaniu postrzeżanemu jako zbrodnia przeciw ludzkiemu życiu. Także indywidualizowanie cech

⁸⁵⁸ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 75.

⁸⁵⁹ *Słownik języka polskiego*, t.1, *op. cit.*, s. 180.

⁸⁶⁰ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 11.

⁸⁶¹ *Ja i Ty, op. cit.*, s. 76 – 77.

osobowości płodu, jak np. „jedne są spokojne i lubią odpoczywać, inne dokazują” jest elementem podmiotowego postrzegania.

Embrion lub płód może być także ukazany przedmiotowo, np. „Po upływie 7 dni od zapłodnienia zarodek zagnieżdża się w błonie śluzowej macicy i rozpoczyna tworzenie łożyska”⁸⁶² oraz „Do siódmego tygodnia ciąży embrion rośnie rekordowo szybko – jest 10 000 razy większy niż w chwili zapłodnienia (ma aż 20 mm!)”⁸⁶³. W tych przypadkach mówienie o przyszłym dziecku ogranicza się do zarejestrowania poszczególnych faz jego rozwoju oraz do krótkiej informacji o jego anatomicznym przebiegu.

Mały człowiek może być także postrzegany jako przyczyna zaburzeń zachodzących w czasie ciąży w organizmie kobiety,

„Chociaż embrion istnieje już kilka tygodni, kobieta zaczyna już odczuwać jego obecność w swoim ciele – zmienia się jej samopoczucie, męczą ją czasem nudności i senność, może stać się wrażliwa na zapachy i mieć apetyt na bardzo dziwne rzeczy”⁸⁶⁴.

Dziecko jako istota narodzona ukazywane jest w kilku okresach swego życia: jako noworodek, w okresie poniemowłęczym, przedszkolnym, w młodszym wieku szkolnym i przede wszystkim (ze względu na adresata omawianych podręczników) jako nastolatek. W niniejszym rozdziale ostatni okres rozwoju biologicznego zostanie pominięty ze względu na jego opis zawarty w rozdziałach dotyczącym obrazu kobiety i wizerunku mężczyzny.

Jeśli chodzi o osobę noworodka to przedstawiony został jako istota przystosowująca się do środowiska pozamacicznego. Jego parametry życiowe postrzegane są dzięki odruchom – takim jak: mruganie, ssanie, polykanie, wydalanie moczu i kału – będącym reakcjami na zewnętrzne bodźce. Jest zatem dziecko w tej fazie rozwoju ukazywane głównie poprzez funkcje jakie wypełnia jego organizm.

Kolejną fazą życia jest okres niemowlęcy zaczynający się po pierwszym miesiącu życia i trwający do ukończenia pierwszego roku. Określa się, iż w tym czasie „Tempo rozwoju dziecka zależy [...] w dużej mierze od stanów uczuciowych i zachowania się osób w jego otoczeniu”⁸⁶⁵. Tak więc wizerunek małego człowieka może już przybierać charakter bardziej zindywidualizowany, w zależności od starań osób, które się nim opiekują. Za najistotniejszy czynnik mający wpływ na przeobrażenia niemowlęcia uważa się miłość okazywaną mu

⁸⁶² *Ja i Ty, op. cit.*, s. 75.

⁸⁶³ *Ja i Ty, op. cit.*, s. 76.

⁸⁶⁴ *Ja i Ty, op. cit.*, s. 76.

⁸⁶⁵ *Wędrując..., op. cit.*, s. 16.

przez rodziców. Dziecko jest już bowiem osobą, która bardzo interesuje się swoim otoczeniem, potrafi także odróżnić bliskie sobie osoby, reaguje również na dźwięki pochodzące z otoczenia, potrafi także chwytać różne przedmioty. Około 4. miesiąca życia „zaczyna wydawać dźwięki zwane gruchaniem, a potem gaworzeniem”⁸⁶⁶. Trzeci kwartał życia to rozrost mięśni pozwalający na pełzanie i raczkowanie malucha, które pod koniec pierwszego roku przeradza się w stawianie pierwszych kroków. Dziecko ukazwane jest ciągle jako osoba uzależniona od środowiska swego życia, ma szczęście jeśli trafia na pełnych oddania rodziców (gdyż oni postarają się o jego właściwy rozwój) lub (w przypadku braku starań matki i ojca) skazane jest na niezrozumienie i związane z nim potencjalne zaburzenia organiczne. Podkreślanie roli miłości do dziecka jest kontynuacją nurtu zapoczątkowanego w publicystyce XIX-wiecznej, w której ten aspekt relacji rodziców (a szczególnie matek) z potomkiem był szczególnie mocno propagowany i zapoczątkował cały późniejszy nurt psychologii i pedagogiki dziecięcej⁸⁶⁷.

W okresie poniemowlęcym rozwój fizyczny dziecka, polegający na doskonaleniu jego pozycji ruchowych, usytuowany został w kontekście socjalizacyjnym:

„Rączki także nie próżnują: ściągają wszystko co się da [...] Maluch zaczyna rozumieć świat i domyśla się, co oznaczają zmarszczone czoło taty i przeczące kiwanie głową mamy. Dziecko zaczyna więc rozróżniać co wolno, a na co rodzice nie pozwalają”⁸⁶⁸.

I w tym przypadku niezbędne są wzorce podawane przez rodziców, gdyż to właśnie one wytyczają zakres poznawczy i dostosowawczy do otoczenia małego człowieka.

Następne fazy rozwoju biologicznego ukazują dalsze przemiany, jakie występują w organizmie dziecka. Faza przedszkolna trwająca od 4. do 6. roku życia ukazuje małego człowieka przez pryzmat rozwoju osobowościowego i fizycznego. W rozwoju biologicznym szczególnie zauważalna jest sprawność ruchowa, rozrost kości i mięśni. Pogłębia się rozwój mowy, gdyż 6-latek zna już około 4 tysięcy słów.

⁸⁶⁶ *Wędrując..., op. cit.*, s. 16.

⁸⁶⁷ O zagadnieniach tych pisali m.in.: J. Korczak, *Jak kochać dziecko?* red. posł. i kalendarz W. Theiss, Warszawa 2004, B. Spock, *Dziecko. Pielęgnacja i wychowanie*, R. Farson, *Prawa człowieka dla dzieci. Ostatnia mniejszość*, 1974, E. Von Braunmuhl, *Antypedagogika. Studium o zniesieniu wychowania*, Warszawa 1975, B. Śliwerski, *Wstęp do wydania polskiego* [w:] Speck O., *Być nauczycielem. Trudności wychowawcze w czasie zmian społeczno-kulturowych*, przekład E. Cieślak, GWP, Gdańsk 2005, s. 9-10; M. Sikorska, *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko. O nowym układzie sił w polskich rodzinach*, Warszawa 2000.

⁸⁶⁸ *Wędrując..., op. cit.*, s. 17.

Wizerunek dziecka w młodszym wieku szkolnym, odnosi się do ucznia w przekroju wiekowym od 7 do 11 lat. To czas, w którym

„następuje wzmocnienie mięśni i kośćca, co pozwala na opanowanie złożonych czynności motorycznych. [...] Wzębieniu sukcesywnie zachodzą zmiany. [...] organizm dziecka wykonuje ciągle trud wzrostu i przemian. Dlatego niewskazane są w tym okresie przeciążenia fizyczne i psychiczne”⁸⁶⁹.

Jednocześnie szybko rozwija się mowa oraz pamięć trwała. Powoduje to kształtowanie się umiejętności myślenia logiczno-abstrakcyjnego i rozwój wiedzy o świecie. Dziecko podlega pogłębionej socjalizacji wdrażanej przez rodziców, przedszkole i szkołę: „uczy się uczestnictwa w życiu zbiorowym i przygotowuje do samodzielnego odgrywania ról społecznych”⁸⁷⁰.

Przedstawiony w omawianych podręcznikach obraz biologiczny dziecka odnosi się głównie do wyliczania następujących po sobie – w wyniku rozwoju – zmian o charakterze fizyczno-fizjologicznym i psychologicznym. Dziecko ukazywane jest w tym przypadku jako swoisty „egzemplarz biologiczny” służący pogładowemu zarejestrowaniu kolejnych etapów życia, ale może być też – jak wykazują omawiane podręczniki – rozpatrywane poprzez płć biologiczną i dlatego właśnie, w zależności od płci, jaką reprezentuje, kształtują się wysuwane pod jego adresem zróżnicowane oczekiwania społeczne. W identyfikacji płciowej pomagać będą młodemu człowiekowi wzorce rodzicielskie, może też być stymulowany przez „bezpośrednie wypowiedzi dotyczące męskości – kobiecości, albo dopomoże mu „atmosfera, jaką tworzy się w domu względem danego znaku płci dziecka”⁸⁷¹. Można więc stwierdzić, iż od najmłodszych lat dziecko podlega presji społecznej w odniesieniu do tego, co jego płci wypada bądź nie wypada, np. od chłopców oczekuje się, że będą „odważni, silni, stanowczy i nie powinni jawnie okazywać swych uczuć, płakać itd.”⁸⁷², natomiast „Dziewczynkom wmawia się, że mają być grzeczne, miłe, schludne w wyglądzie, czyste”⁸⁷³. Leksem „wmawia się” mógłby sugerować, iż podręczniki odzęgują się od proponowanego stereotypu. Jednakże materiał językowy udowadnia, że nie jest to prawdą, gdyż zdecydowanie stoją one na stanowisku podziału ról społecznych według płci.

⁸⁶⁹ *Wędrując...*, *op. cit.*, s. 19.

⁸⁷⁰ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 12.

⁸⁷¹ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 79.

⁸⁷² K. Szczerba, *op. cit.*, s. 79.

⁸⁷³ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 79.

Tak więc jeśli nawet nie podzielają poglądu, iż dziewczynki „mają być grzeczne, miłe, schludne w wyglądzie, czyste”, nie oznacza to, że mimo tych odstępstw – od konwencjonalnego postrzegania ich postaci w okresie dzieciństwa – w przyszłości nie powinny jednak dążyć do tradycyjnego wypełniania ról żon i matek.

Materiał ikonograficzny odnoszący się do dziecka jako istoty biologicznej ukazuje je – podobnie jak czyni to zawartość językowa podręczników – od fazy zapłodnienia przez poszczególne stadia rozwoju embrionu do czasu narodzin i późniejszego dojrzewania. Na rysunkach i zdjęciach dziecko jest więc:

- 1) płodem⁸⁷⁴,
- 2) noworodkiem lub niemowlakiem przyglądającym się otoczeniu, wtulonym w ramiona matki, ojca, dziadków lub śpiącym⁸⁷⁵,
- 3) pozującym do zdjęcia kilkulatkiem lub grupą kilkulatków⁸⁷⁶,
- 4) pozującym do zdjęcia nastolatkiem lub grupą nastolatków⁸⁷⁷,
- 5) nastolatkiem prężącym muskuły⁸⁷⁸,
- 6) czeszącą włosy kilkunastoletnią dziewczyną⁸⁷⁹.

Wskazany materiał ikonograficzny stara się ukazać dziecko jako osobę o określonych, właściwych dla jej wieku i płci cechach fizycznych. Dzieci, a zwłaszcza maluchy, ukazywane są jako istoty zainteresowane otaczającym je światem, często uśmiechnięte i zawsze bardzo sympatyczne. Są bezbronne i całkowicie zdane na swoich opiekunów. Taki portret dziecka skłania do myślenia o małym człowieku jako stworzeniu niesamodzielnym, którym trzeba się opiekować i który należy bezwzględnie chronić. W przypadku nastolatków wizerunek biologiczny odnosi się do tych cech fizycznych, które podkreślają budzącą się seksualność młodzieży. Wówczas młodzi ludzie pragną zwrócić na siebie uwagę otoczenia dzięki ładnemu wyglądowi lub widocznemu rozwojowi cech fizycznych świadczących o zbliżającej się dorosłości.

⁸⁷⁴ *Wędrując...*, *op. cit.*, s. 131, 132; *Wokół nas, op. cit.*, s. 115; *Ja i Ty, op. cit.*, s. 76, 77, K. Szczerba, *op. cit.*, s. 6; F. Kalinowska, *op. cit.*, 79.

⁸⁷⁵ *Wędrując...*, *op. cit.*, s. 132, 134, 138; *Wokół nas, op. cit.*, s.116; *Ja i Ty, op. cit.*, 78, 81, 90; K. Szczerba, *op. cit.*, s. 8,9, 35, 93; *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 122.

⁸⁷⁶ *Wokół nas, op. cit.*, s. 110, 111, 118, 119, 151; K. Szczerba, *op. cit.*, s. 9.

⁸⁷⁷ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 36, 72, 82; F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 44, 57, 77.

⁸⁷⁸ *Wędrując...*, *op. cit.*, s. 48, 54; *Ja i Ty, op. cit.*, s. 108.

⁸⁷⁹ *Wokół nas, op. cit.*, s. 141.

2.3.2. Dziecko jako osoba o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania

Wizerunek dziecka nie byłby pełny bez pogłębienia go o charakterystyczne cechy psychiki właściwe tej grupie wiekowej.

Ponieważ postać dziecka ukazana została w analizowanych podręcznikach w kolejnych stadiach jej biologicznego rozwoju, także i jego sylwetka psychiczna odnosić się będzie do poszczególnych faz omówionych przemian, dzięki którym następuje przekształcanie się młodego człowieka w osobę dorosłą. Choć większość analizowanych podręczników opisując rozwój psychobiologiczny dziecka w okresie płodowym traktuje te zagadnienia przedmiotowo, to zdarzają się także wyjątki podkreślające podmiotowe postrzeganie płodu. W podręczniku *Wędrując ku dorosłości* zostaje on upersonifikowany. Dowodem są tu rozstrzygnięcia, które są udziałem zarodka (jak np. „Po osiągnięciu macicy małeńki człowiek podejmuje swą pierwszą samodzielną decyzję: wybiera miejsce, w którym zagnieździ się w pogrubiącej, przygotowanej na jego przyjęcie błonie macicy.”⁸⁸⁰), albo przemowy, które adresuje do swej matki (np. „Natychniam po zagnieźdzeniu się w błonie śluzowej macicy zarodek wysyła sygnał do organizmu matki: Jestem ! Proszę uwzględnić mnie w swych planach”⁸⁸¹).

Zastosowanie personifikacji oraz mowy niezależnej podkreśla chrześcijański model pojmowania powstającego życia, w którym zarodek jest istotą ludzką od poczęcia. Swoista bezdyskusyjność tego stwierdzenia objawia się również w wykrzyknieniu „Jestem!” (co oznacza „zajmować pewne miejsce w rzeczywistości; mieć byt, istnieć, żyć”⁸⁸²), przypisując emocje jeszcze nienarodzonemu, jakby był żyjącym człowiekiem. Wzmocnieniem takiego postrzegania jest powoływanie się podręczników na *Ustawę o rzeczniku praw dziecka*, w której, zgodnie z percepcją chrześcijańską, mówi się, iż „Dzieckiem jest każda istota ludzka od poczęcia, w okresie życia embrionalno – płodowego do osiągnięcia pełnoletności. Z mocy tego prawa rzecznik działa na rzecz interesów dzieci narodzonych i nie narodzonych”⁸⁸³.

Tak więc odwołanie się do zacytowanego artykułu jest dobitnym podkreśleniem, że zgodnie z obowiązującymi w Polsce przepisami, dziecku, już w momencie poczęcia,

⁸⁸⁰ *Wędrując...op. cit.*, s. 127.

⁸⁸¹ *Wędrując...op. cit.*, s. 127.

⁸⁸² *Słownik języka polskiego*, t. 1, *op. cit.*, s. 210.

⁸⁸³ *Wychowanie do życia w rodzinie*, *op. cit.*, s. 6.

przysługuje status pełnoprawnej istoty żyjącej, a na straży jego interesów stoi państwo z całym aparatem prawa strzegącego jego interesów.

Zarówno biologiczny jak i psychologiczny wizerunek dziecka w okresie noworodkowym i niemowlęcym rozpatrywany jest przez jego relacje z matką. Ich wzajemne stosunki kształtują rozwój noworodka w obu wymienionych zakresach. Najpełniej zdają się to ilustrować następujące fragmenty:

„Maluch i mama patrzą sobie w oczy. Trudne chwile porodu, szok przejścia w nowy świat mają już za sobą. Nadal są razem”⁸⁸⁴

oraz

„Żaden najlepszy złobek czy opiekunka nie zastąpią dziecku matki, nie dadzą mu miłości i poczucia bezpieczeństwa, bez którego niemożliwy jest jego harmonijny rozwój”⁸⁸⁵.

Więc matki z dzieckiem postrzegana jest więc przede wszystkim jako czynnik budujący u dziecka „poczucie bezpieczeństwa”, a jego zdrowie psychiczne uzależnione jest od rodzicielki, która pełni tu rolę strażniczki prawidłowego rozwoju swego potomka. Relacja matki z dzieckiem prezentowana w analizowanych podręcznikach kontynuuje stereotypowy, wyrastający jeszcze z biblijnych korzeni, obraz tych związków, zgodnie z którym uznaje się jej bezwzględna hegemoniczność w stosunkach z dzieckiem. Ojciec, który był „dawcą nasienia”, chcąc zapewnić rozkwit osobowości młodego człowieka powinien – podobnie jak członkowie pozostałej rodziny – mieć także dobry kontakt z potomkiem wyrażający się gotowością do opieki i zabawy z dzieckiem oraz czułością i wyrozumiałością w stosunku do jego zachowań. Brak tych postaw ze strony dorosłych może wręcz powodować zaburzenia w psychice niemowlaka i wpływać na zatrzymanie procesów rozwojowych o czym świadczy choćby następujący przykład: „Niemowłeta zaniedbane przez rodziców i przebywające w domach dziecka bardzo mało gaworzą”⁸⁸⁶. Stan ten wynika z deficytów uczuciowych i ma duży wpływ na późniejszy rozwój dziecka. Jednak usytuowanie czynności, jakie powinny charakteryzować ojca w kontekście działań innych członków rodziny, którzy nie przebywają z dzieckiem codziennie, obniża zasadniczo rangę jego starań w stosunku do czynności będących udziałem matki.

⁸⁸⁴ Wędrując..., *op. cit.*, s. 135.

⁸⁸⁵ Wędrując..., *op. cit.*, s. 139.

⁸⁸⁶ Wędrując..., *op. cit.*, s. 16.

Kolejne etapy rozwoju biologicznego dziecka stymulują przemiany psychologiczne zachodzące w jego organizmie. „Wzrasta koncentracja uwagi. Następuje rozwój woli i charakteru”⁸⁸⁷. Ważnym elementem jest pojawienie się zaczątków uczuć wyższych, a więc wrażliwość na potrzeby innych przy jednoczesnym dochodzeniu do głosu uczuć negatywnych, takich jak: zazdrość, agresja lub postawa lękowa⁸⁸⁸. Podręczniki podkreślają indywidualizm przemian, jakie zachodzą podczas dorastania każdego młodego człowieka, jego odrębność fizyczną i intelektualną, np. „Trzeba jednak przyznać, że każde dziecko rozwija się w różnym tempie. Każde jest indywidualnością!”⁸⁸⁹, zarazem jednak odwołują się, budując wizerunek młodego człowieka, do jego cech typowych – charakterystycznych dla przedstawicieli danej grupy wiekowej - np.

„U wszystkich między trzecim a siódmym rokiem życia zająd zmiany typowe dla tego wieku. [...] Dziecko uwielbia opowiadane i czytane baśnie. [...] Kilkulatek śpiewa piosenki, lubi tańczyć, a bywa, że rodzice zapewniają mu już lekcje gry na fortepianie. Wraz z rozwojem spostrzeżeń rozwija się i mowa. [...] Dziecko potrafi opowiadać, co widziało lub słyżało przed kilkoma dniami. Wzrasta koncentracja uwagi. Następuje rozwój woli i charakteru”⁸⁹⁰.

Podany fragment dowodzi, iż wszelkie metamorfozy rozwojowe percypowane są dynamicznie, a fakt ten potęguje liczne nagromadzenie czasowników oraz wyliczanie umiejętności i sprawności opanowanych przez dziecko, które np. śpiewa, lubi tańczyć, potrafi opowiadać, widziało, słyżało. W tym kontekście dziecko jest ukazywane jako osoba niezwykła. Tę jego wyjątkowość, jako istoty szczególnie podatnej i plastycznej w zakresie bogacenia wiedzy i umiejętności, ujawnia również wiek szkolny, w którym – dzięki działaniom szkoły – następuje jego dalszy szybki i pogłębiony rozwój intelektualny. Młody człowiek nie tylko bawi się ale i przeznaczają czas na zdobywanie wiedzy. „Uczeń w tym okresie myśli coraz bardziej logicznie, zauważa związki przyczynowo-skutkowe. Jego wyobraźnia wzbogaca się. Dojrzewa do życia wspólnotowego, do współdziałania”⁸⁹¹.

Następnym etapem myślenia o dziecku w omawianych podręcznikach jest odwoływanie się do późniejszego wieku szkolnego. W tym okresie dzieci (zwłaszcza nastoletnie) ukazane są często jako osoby, na które czyha wiele życiowych pułapek, przed którymi tylko czujność i determinacja rodziców może je uchronić. W tym przypadku matka i ojciec stają się

⁸⁸⁷ *Wędrując..., op. cit., s. 18.*

⁸⁸⁸ *Por. Wędrując..., op. cit., s. 18.*

⁸⁸⁹ *Wędrując..., op. cit., s. 18.*

⁸⁹⁰ *Wędrując..., op. cit., s. 18.*

⁸⁹¹ *Wędrując..., op. cit., s. 19.*

niespokojni, nieufni, gotowi stanąć do walki z całym światem, ale i również i z własnym potomstwem, jeśli tylko obawiają się, że progeniturze ktoś zagraża, albo że zachowanie syna lub córki, może przysporzyć dzieciom poważnych życiowych kłopotów. Tak więc „rodzice zadają sobie trud”, „patrzą nieraz podejrzliwie”, „walczą, aby dzieci nie sprzedały duszy”⁸⁹², a wszystko to w imię szczęścia osobistego ich potomstwa.

Dziecko postrzegane jest również jako osoba mająca wpływ na dobrą organizację życia domu. Kiedy jako członek rodziny włącza się w prace gospodarcze staje się odpowiedzialny za czas, jaki domownicy mogą przeznaczyć sobie nawzajem. Jego pomoc oddziałuje więc na budowanie bliższych więzi między rodzicami a dziećmi. Młodego człowieka czyni się także odpowiedzialnym za właściwą atmosferę w rodzinie, gdyż „Prawidłowym relacjom międzypokoleniowym dobrze służy przyjazna atmosfera w rodzinie. A tworzą ją wszyscy członkowie, bez względu na wiek. I wszyscy za nią odpowiadają”⁸⁹³, tak więc w omawianym przypadku dziecko jest partnerem w relacjach z rodzicami i innymi domownikami, co wykazuje, iż ma w rodzinie nie tylko określone prawa i przywileje ale także obowiązki. Jednocześnie częsta niechęć młodego człowieka do włączania się w pomoc rodzicom może powodować, iż staje się on uczestnikiem konfliktu międzypokoleniowego. W tym przypadku poglądy na tę samą sprawę synów i córek oraz rodziców potrafią bardzo się różnić, młodzież np. lubi głośną współczesną muzykę, za którą nie musi przepadać starsze pokolenie, także gust związany z ubiorem czy wystrojem mieszkania w obu grupach wiekowych może być zupełnie inny. Częstym zjawiskiem jest pragnienie większej swobody przez nastolatków w dysponowaniu własnym czasem, a ta potrzeba dla niektórych rodziców jest nie do zaakceptowania. Czasem dzieci bywają bardzo krytyczne względem ojca i matki, uważając, iż wyglądają za staro, mają niemodne fryzury i prowadzą nieatrakcyjny tryb życia. Zachowania młodych wskazują na ustawiczną konieczność takiej pracy wychowawczej rodziców, która przyczyni się do wzmacniania u młodych postaw tolerancji względem zachowań bliskich i otoczenia.

Omawiane podręczniki wypominają młodzieży postępowanie wskazujące na nieczułość i egoizm względem najbliższej rodziny. Do najczęstszych przewinień należy tu brak chęci niesienia pomocy matce, rodzeństwu czy babci oraz jednocześnie oczekiwanie, że potrzeby potomstwa będą dla rodziców i innych członków rodziny uznane za priorytetowe. Postawa biorcy pogłębia u części młodych ludzi nastawienia roszczeniowe względem własnych

⁸⁹² Wszystkie przykłady z podręcznika *Wędrując...*, *op. cit.*, s. 20.

⁸⁹³ K. Szczerba, *op. cit.*, s. 37.

rodziców, co może skutkować w dorosłym życiu oczekiwaniem takich samych postaw względem partnera, a w konsekwencji brakiem odpowiedzialności za rodzinę. Zjawiska te potwierdzają, iż w omawianych podręcznikach relacja rodzice – dzieci wyraźnie wskazuje na umocnienie się pozycji dziecka we współczesnej rodzinie. Stanowi ono, tak jak uwidaczniają to badania M. Sikorskiej⁸⁹⁴, istotę autonomiczną, która ma swoje prawa, wolno jej wyrażać własne poglądy i podejmować (do pewnych granic) samodzielne decyzje⁸⁹⁵. Rodzice starają się rozmawiać z własnym potomstwem, słuchać jego potrzeb oraz przekonywać córkę czy syna do określonych działań. W podręcznikach potępiany jest przymus i przemoc względem dzieci, zachęca się te spośród nich, które są bardzo źle traktowane w rodzinie i z różnych względów boją się o tym komukolwiek powiedzieć⁸⁹⁶, by kontaktowały się z instytucjami lub osobami uprawnionymi do interwencji w tej sprawie. Oznacza to, iż analizowane książki propagują taki model rodziny, w której wychowanie dzieci będzie zgodne z ideą Anthony Giddensa zakładającą „równość, wzajemny szacunek, autonomię, podejmowanie decyzji przez komunikowanie się, wolność od przemocy”⁸⁹⁷ w stosunkach między rodzicami a ich potomstwem.

Dziecko w późnym wieku szkolnym w omawianych podręcznikach przedstawiane jest w sposób dychotomiczny. Nastolatek może być opisywany bez zróżnicowania ze względu na płeć lub jego wizerunek charakteryzowany jest w podziale na dziewczęta i chłopców. W obu przypadkach upodmiotowienie dziecka objawia się bardzo silnym podkreśleniem jego indywidualizmu, ale z zaznaczeniem granic, które występują zwłaszcza tam, gdzie zachowania młodego człowieka mogłyby wkraczać w sferę wolności innych ludzi.

„Každy z nas jest wolny i jedyny w swoim rodzaju. Každy, tak samo ja Ty, chce być dobrze traktowany, nie chce, by robiono mu krzywdę czy poniżano go. Ludzie, którzy pragną dobrze żyć ze sobą, powinni postępować zgodnie z zasadą <<Nie czyni drugiemu, co tobie niemile>>”⁸⁹⁸.

Pojawiający się we fragmencie ton mentorski i postulatyczny wskazywać może jednak, że ten element zachowania musi być często przypominany młodym ludziom, gdyż jest przez nich niespektowany. Oznaczać to może, iż młodzież w tym wieku postrzegana jest jako egoistyczna i skierowana w swych działaniach głównie na zaspokojenie własnych

⁸⁹⁴ M. Sikorska, *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko*, op. cit.

⁸⁹⁵ *Ibidem*, s. 151.

⁸⁹⁶ F. Kalinowska, op. cit., s. 23.

⁸⁹⁷ A. Giddens, *Trzecia droga. Odnowa Socjaldemokracji*, tłum. Hanna Jankowska, Warszawa 1999, s. 84.

⁸⁹⁸ *Ja i Ty*, op. cit., s. 8.

potrzeb oraz jako grupa tak skoncentrowana na osobistych doznaniach, iż wręcz niezainteresowana przeżyciami innych osób z otoczenia.

W przypadku niezróżnicowanego podejścia do płci kilkunastolatka określa się, iż wzorcowymi elementami jego modelu psychologicznego powinno być dążenie do:

- 1) stawiania sobie życiowych celów: np. „Jeśli uwierzysz, że możesz być drugim Neil'em Armstrongiem, to na pewno będziesz mieć większą chęć do uczenia się geografii i organizowania ciekawych wycieczek – a w przyszłości może wspólnie z kolegami zbudujesz żaglówkę i popłyniesz w daleki rejs, nauczysz się latać na szybowcu albo na lotni”⁸⁹⁹,
- 2) poszukiwania właściwych autorytetów: np. „Jeśli twoim autorytetem stanie się Matka Teresa, poświęcisz swoje życie niesieniu pomocy innym”⁹⁰⁰,
- 3) umiejętności dokonywania właściwych wyborów: np. „Zamiast się zapychać „papką informacyjną”, możesz wybrać to, co lubisz, i to, co Ci się przyda w życiu”⁹⁰¹,
- 4) umiejętności asertywnego postępowania: np. „Jeżeli kolega oddaje Ci uszkodzony rower, możesz zachować się ulegle i udać, że nic się nie stało, z przerażeniem myśląc, jak go naprawić. Możesz zrobić koledze awanturę i obrazić się na niego. Ale możesz także otwarcie i spokojnie powiedzieć, że jest to dla Ciebie kłopot, i że spodziewasz się, że zwróci Ci rower w takim stanie, w jakim go wziął”⁹⁰².

Dążenie do rozwinięcia przez młodzież umiejętności w postulowanych zachowaniach wynika z postrzegania tej grupy jako jednostek, które dopiero kształtują własną osobowość i nie bardzo jeszcze wiedzą, którą podążą drogą, a nierozgraniczanie ze względu na płęć celów życiowych – które powinien stawiać sobie młody człowiek – wskazuje na ich uniwersalny charakter niepowodujący wyłomu w ukazywanym przez omawiane podręczniki zróżnicowaniu ról społecznych przypisywanych do realizacji kobietom i mężczyznom.

Analizowane podręczniki ukazują nastolatków jako osoby, których psychika (ze względu na niezakończony proces biologiczny) jest ciągle jeszcze na etapie kształtowania się z wszelkimi tego faktu konsekwencjami, takimi jak młodzieńczy bunt, brak równowagi emocjonalnej czy konfliktowość. Młody człowiek w tym okresie szuka pomysłów na własne życie, przyglądając się bacznie sobie i otoczeniu:

⁸⁹⁹ *Ja i Ty, op. cit.*, s. 11 - 12

⁹⁰⁰ *Ja i Ty, op. cit.*, s. 12.

⁹⁰¹ *Ja i Ty, op. cit.*, 14.

⁹⁰² *Ja i Ty, op. cit.*, s. 22.

„Dorastanie jest okresem poszukiwania własnej tożsamości i próbą określenia siebie, stworzenia nowego obrazu własnej osoby. Często przejmując cudze zachowania, poglądy i przekonania, sprawdza swoje możliwości psychiczne i fizyczne”⁹⁰³.

Nastolatek ukazany jest tu jak poszukiwacz, który analizując własne zachowania i wcielając się w różne role usiłuje znaleźć własny sposób na życie. Gdy dociera do celu, staje się odkrywcą własnych możliwości i osobistej drogi życia.

„Zastanowienie się nad sobą, poznanie siebie, pozwala na dokonanie własnego wyboru, co do dalszego kształcenia i zawodu. Dokonanie tego wyboru jest potwierdzeniem własnej samodzielności, ale też łączy się z lękiem przed odpowiedzialnością. A im bliżej okresu dorosłości, tym bardziej dojrzałe i racjonalne są wybory”⁹⁰⁴.

Młody człowiek targany jest lękiem przed odpowiedzialnością, ale strach ten tłumiony jest jednocześnie przekonaniem, że potrafi sprostać różnym wyzwaniom, ma „poczucie otwartości życia, wszystko jest możliwe”⁹⁰⁵. Chłopców przedstawia się jako bardziej hałaśliwych niż dziewczęta. Lubią być podziwiani przez swych przez męskich rówieśników, bardzo często też rywalizują z sobą w różnych dziedzinach. Dziewczęta są natomiast bardziej zakompleksione – najczęściej z powodu dostrzeganych wad urody – i ugodowe, lubią też dzielić się swoimi wrażeniami, głównie z koleżankami, które uznają za swoje przyjaciółki.

Osobowościami, które egzemplifikacją te postawy są bohaterowie podręcznika *Ja i Ty* – 13-letnia Ani i jej 15-letni brat Piotrek. Jak wykazuje materiał językowy Ania jest typową, kochaną przez rodziców nastolatką. Szczególnie bliski kontakt łączy ją ojcem, dla którego jest „oczkiem w głowie”. To dziewczynka, która w trudnych dla niej sytuacjach reaguje płaczem. Dzieje się tak np. podczas rozwiązywania zadań z matematyki, której nie rozumie. Płaczliwość i brak asertywności nastolatki ujawniają się także podczas konfliktu z ojcem:

„Powiedziałem, że to [ubieranie rzeczy matki bez pozwolenia – wyjaśnienie M.S.T.] ma się więcej nie powtórzyć i że powinna zapytać mamę, czy może pożyczyć jej rzeczy, zamiast grzebać w jej szafie. Wtedy popłakała się i wykrzyczała, że niczego już jej nie wolno”⁹⁰⁶.

⁹⁰³ *Ibidem*, s. 14.

⁹⁰⁴ *Ibidem*, s. 14.

⁹⁰⁵ *Ibidem*, s. 14.

⁹⁰⁶ *Ibidem*, s. 16.

Ania lubi się uczyć, chociaż nie lubi szkoły. Odziedziczyła po matce talent muzyczny – śpiewa w klubie osiedlowym, ponadto „jest świetna z biologii i plastyki.”⁹⁰⁷ Ma bliską przyjaciółkę Kaśkę, bez której nie może się obejść. Zakochała się, ale z względu na nieśmiałość trzyma to w tajemnicy również przed wybrankiem serca. Bohaterka przeżywa problemy typowe dla jej wieku. Czasem wiąże się one z tym, iż bezkrytycznie identyfikuje się z wzorcami propagowanymi przez media. Szczupłe kobiety oglądane na ekranie wyzwalają w niej przekonanie o tym, że jest za gruba i że powinna coś z tym zrobić. Z natury jest wstydliva, zwłaszcza w kwestiach dotyczących spraw intymnych:

„Ostatnio źle się czuję, boli mnie brzuch i mam zawroty głowy. Boję się, że niedługo będę miała miesiączkę. To pewnie jest okropne! Chciałabym się dowiedzieć, jak to jest, ale nie wiem, z kim o tym porozmawiać. Może zapytam Kaśkę – ona pewnie wie”⁹⁰⁸.

Autorytatywnej odpowiedzi poszukuje u koleżanki, a nie u matki. Taki wybór przypląca rozstrojem nerwowym, ponieważ koleżanka ją ośmiesza:

„Kaśka zrobiła mi świństwo, bo wszystko rozgadała dziewczynom. To było straszne – one śmiały się ze mnie, a ja nie wiedziałam, co mam ze sobą zrobić. Co w tym dziwnego, że chcę wiedzieć coś więcej, jak to jest, jak się ma miesiączkę?”⁹⁰⁹

Zachowania bohaterki pogłębiają przekonanie o jej małej asertywności, a sposób przeżywania zdarzenia zawarty w sformułowaniu „to było straszne” odzwierciedla wskazaną nieadekwatność reakcji towarzyszącą zaistniałej sytuacji. Fragment ten wykazuje także, iż Ania to dziewczyna, której bardzo zależy na opinii grupy rówieśniczej, choć nie oznacza to, że nie potrafi być w stosunku do swoich koleżanek krytyczna:

„Po pierwsze z naszymi dziewczynami nic się nie da wspólnie zrobić. Na przykład nie pojedziemy na wycieczkę w góry, bo Beata i Karolina bez ciepłej wody i suszarek do włosów by nie przeżyły. Agata wolałaby wylegiwać się przed telewizorem niż dźwigać plecak. A reszta miała zupełnie inne pomysły”⁹¹⁰.

⁹⁰⁷ *Ibidem*, s. 83.

⁹⁰⁸ *Ibidem*, s. 11.

⁹⁰⁹ *Ibidem*, s. 14.

⁹¹⁰ *Ibidem*, s. 26.

Ania interesuje się sportem i aktywnie go uprawia, co ilustruje również inny fragment „My, Piotrek i ja, jedziemy na obóz żeglarski [...]”⁹¹¹. O jej rówieśnicach nie można tego powiedzieć.

Krytyczny stosunek ma bohaterka także w stosunku do niektórych zachowań swoich męskich rówieśników:

„Chłopcy z naszej klasy narobili nam wstydu w całej szkole. Kuba przyniósł prezerwatywy, a oni powrzucaли nam je do teczek i uważali, że to bardzo śmieszne. Potem wymyślali głupie zabawy na przerwach. Było mi wstyd i byłam na nich wściekła. Oni chyba tak naprawdę nie wiedzą, do czego służą prezerwatywy”⁹¹².

W tym kontekście jawi się jako dojrzałsza niż koledzy. I takie ma przekonanie o sobie, czego potwierdzeniem jest nieco mentorski ton zawarty w zdaniu „Oni chyba tak naprawdę nie wiedzą, do czego służą prezerwatywy”.

Generalnie Ania jest dziewczynką nieprzysparzającą większych problemów rodzicom. Lubi przebywać w ich towarzystwie i docenia ich starania: „Tata zrobił nam niespodziankę i przyniósł do domu cztery bilety do kina. Mama i ja bardzo się ucieszyłyśmy, za to Piotrek oświadczył, że nie idzie i nie chciał powiedzieć, dlaczego”⁹¹³. Właściwie dziewczynka niemal w pełni wpisuje się w szablon dobrej córki, ukazywany w analizowanych w podręcznikach, nie sprawia bowiem większych kłopotów wychowawczych, jest też oddana rodzinie, z którą silnie się identyfikuje. Brak zdolności w zakresie przedmiotów ścisłych, związany przypuszczalnie ze stereotypowym przypisywaniem tych talentów głównie mężczyznom (tę umiejętność posiada jej brat), nadrabia talentami artystycznymi, które zgodnie z tą samą zasadą postrzegane są jako właściwe płci żeńskiej. Jest gotowa na ustępstwa, przy tym potrafi się przyjaźnić i nie zaniedbuje kontaktów z grupą rówieśników. Wszystkie te właściwości wpisują ukazywany w podręcznikach wizerunek dziewczyny w tradycyjny obraz cech odpowiednich dla wychowania współczesnej nastolatki. „Nowocześniejszym” elementem jej wizerunku jest zamiłowanie do sportu, które ojciec nastolatki zaszczepił w równym stopniu synowi jak i córce.

Obraz nastolatka płci męskiej uzyskujemy głównie dzięki życiorysowi 15-letniego Piotra, brata Ani, który

⁹¹¹ *Ibidem*, s. 24.

⁹¹² *Ibidem*, s. 69.

⁹¹³ *Ibidem*, s. 102.

„[...] ciągle wymyślał nowe zabawy i wodził rej w grupie. [...] Szkoła nie była jego ulubionym zajęciem, ale nie miał kłopotów z nauką, za to miał je z zachowaniem – wszędzie go było pełno, dużo hałasował i rozrabiał. Uspokajał się tylko przy komputerze. Z tatą mógł całymi godzinami robić projekty fantastycznych budowli. Miał wielu kolegów w klasie i na podwórku, ale nie przepadał za dziewczynami”⁹¹⁴.

Cytowany fragment ukazuje chłopca jako osobę o wielu zainteresowaniach, od najwcześniejszych lat pełną pomysłów i lubianą przez kolegów. Fakt, iż „wszędzie go było pełno, dużo hałasował i rozrabiał” niesie myśl, że takie poczynania musiały wzbudzać aprobatę, tak w otoczeniu rówieśników jak i w rodzinie. Brak bowiem w pozostałych partiach podręcznika jakiegokolwiek fragmentu sugerującego, że wymienione postępowanie Piotrka było potępiane, czy to przez rówieśników, czy przez szkołę lub rodziców. Takie podejście otoczenia przywodzi myśl, że te działania Piotrka traktowane były jako naturalny składnik zachowania nastolatka. Odpowiada to stereotypowi postrzegania przyszłego mężczyzny, jako tego, który ma prawo być hałaśliwy i kłopotliwy dla otoczenia, gdyż może to być elementem kształtowania się jego przywódczej postawy. A cecha ta postrzegana jest tradycyjnie jako właściwa u przedstawiciela płci męskiej.

O zainteresowaniach Piotrka mówi się z podziwem: „mógł całymi godzinami robić projekty fantastycznych budowli”. Sformułowanie „projekty fantastycznych budowli” (fantastyczny, pot. „nadzwyczajny, niezwykły; wyjątkowy, niepospolity, wspaniały”⁹¹⁵) ma nacechowanie pozytywne. Ukazuje chłopca jako osobę niepospolicie uzdolnioną i kreatywną. Bohater opisywany jest jako osoba, która świetnie czuje się w męskim gronie i to zarówno rówieśników jak i własnego ojca. W tym świecie odnajduje zrozumienie i akceptację dla swoich zachowań. Na tym etapie jego rozwoju biologicznego świat dziewcząt jest dla niego jeszcze niezrozumiały i budzi onieśmienie. Piotrek, jak większość jego męskich rówieśników, lubi sport. Uczestniczy w treningach oraz wyjeżdża na obóz (żeglarski). Jeśli chodzi o sferę uczuć, to można stwierdzić, że kocha swoją babcię, choć w sposób typowy dla nastolatka nie lubi okazywać czułości:

„Oglądaliśmy po kolacji stare zdjęcia. Przy tej okazji przypomniałam Piotrkowi, jak kiedyś, kiedy miał 3 latka, wziął moją twarz w swoje malutkie łapki i powiedział poważnie: Babciu,

⁹¹⁴ *Ibidem*, s. 84.

⁹¹⁵ *Słownik języka polskiego, op. cit.*, t.1, s. 536.

jak ja cię dzisiaj Kocham! Teraz już mi tego nie mówi, ale kiedy byłam chora, codziennie po szkole robił nam zakupy. Jest zamknięty w sobie, ale ja wiem, że to dobry chłopak...”⁹¹⁶

Z fragmentu wylania się wizerunek empatycznego młodzieńca, który odczuwa potrzebę pomocy bliskiej osobie, w momencie, gdy ona jej potrzebuje.

Ciekawy jest też sposób postrzegania postaci Piotra przez otoczenie. O ile w świecie rówieśników „wszędzie go było pełno”, to babcia uważa, że „jest zamknięty w sobie”. W wypowiedzeniu „ale ja wiem, że to dobry chłopak” zawarta jest sugestia, że to zamknięcie jest na tyle duże, iż świat wewnętrzny Piotra jest babci całkowicie nieznany.

Piotrek jest zakochany, a to powoduje, że poświęca dużo uwagi swojemu wyglądowi i higienie. Zafascynowanie dziewczyną powoduje także, że staje się bardziej wyrozumiały dla swojej siostry: Równocześnie chłopak przeżywa problemy dojrzewania związane ze zmianami dokonującymi się w jego organizmie, m.in. z pojawiającym się na ciele owłosieniem:

„Miał szczęście, że udało mu się wcześniej wyjść z treningu! Nie jestem żadną małpą! [...] To nie moja wina, że mam tyle włosów – nawet na pośladkach. Jeśli dalej tak pójdzie, rzeczywiście będę wyglądał jak małpa. Żaden chłopak w klasie nie wygląda tak jak ja”⁹¹⁷.

Fragment ujawnia agresywną część natury chłopaka, wyrażającą się pogrózkami wysyłanymi pod adresem adwersarza. Jednocześnie wykazuje, iż w środowisku nastoletnich chłopców wszelka inność spotyka się z nietolerancją. Objawia się ona np. wyszydzeniem cech osoby odbiegającej wyglądem od uznanego za odpowiedni standardu.

Wojowniczość natury bohatera ujawnia się również w jego buntowniczych reakcjach na próby narzucania mu działań, których nie chce wykonać:

„Tata zrobił nam niespodziankę i przyniósł do domu cztery bilety do kina. Mama i ja bardzo się ucieszyliśmy, za to Piotrek oświadczył, że nie idzie i nie chciał powiedzieć, dlaczego. Kiedy tata zaczął wypytywać Piotra, o co mu właściwie chodzi, ten burknął pod nosem, że nie cierpi filmów o miłości. Mama powiedziała, żeby się nie wygłupiał i że będzie wszystkim przykro, jeśli nie pójdzie. Podeszedł, ale co z tego. Cały czas był naburmuszony i zepsuł nam humor”⁹¹⁸.

⁹¹⁶ *Ja i Ty*, s. 82.

⁹¹⁷ *Ibidem*, s. 46.

⁹¹⁸ *Ibidem*, s. 102.

Piotrek poddaje się woli rodziców, gdyż nie może ostatecznie odmówić wykonania ich poleceń, ale w przypadku rówieśników potrafi być asertywny i stanowczo się sprzeciwić:

„Potem poprosił mnie o pieniądze. Odmówiłem, a on zrobił się agresywny. Powiedział, że się zawiodł, że myślał, że jestem inny, żebym się wypchał itd. I poszedł sobie, wykrzykując kolejne obelgi. Coś z nim nie tak. Może to narkotyki?”⁹¹⁹

Chłopiec znacznie lepiej niż siostra potrafi także wyrażać swoje pragnienia rodzicom: „Piotrek uparł się, że chce mieć psa. [...] zanim więc podejmiemy decyzje o tym, czy mieć psa, wcześniej musimy ustalić, kto i za co będzie odpowiedzialny”⁹²⁰. Posiada także umiejętność refleksji nad dziejącymi się zdarzeniami:

„Umówiliśmy się z Krzyśkiem, że razem pouczymy się historii, bo coś mi ostatnio nie idzie. [...] W ostatniej chwili powiedział, że nie przyjdzie, bo musi pojechać z mama na działkę. Następnego dnia dowiedziałem się od chłopaków, że był z nimi w kinie. Ale teraz to już nieważne. Tego samego dnia wpadł do mnie Maciek, żeby pokazać plany słynnych bitew, które sam rysuje. Nawet nie podejrzewałem, że historia może być tak ciekawa. Nie sądziłem też, że możemy być dobrymi kumplami po ostatniej kłótni na treningu. Człowiek uczy się całe życie!”⁹²¹

Z podanego fragmentu wyłania się postać niechowająca urazy, potrafiąca wybaczać. Świadczy o tym zdanie: „Nie sądziłem też, że możemy być dobrymi kumplami po ostatniej kłótni na treningu”. Biorąc pod uwagę, że awantura dotyczyła drażliwej sfery związanej z wyglądem Piotrka, można uznać, że Piotrek potrafi w swoich zachowaniach być dojrzały. Dojrzałość wyraża się w tym przypadku niezajęciem istniejących konfliktów. Cecha ta jest prawdopodobnie źródłem sukcesów towarzyskich Piotra, który jest generalnie bardzo lubiany przez otoczenie rówieśników.

Jak ilustruje wskazany przykład wizerunek nastoletniego bohatera podręcznika *Ja i Ty* nie odbiega od stereotypowego obrazu młodego mężczyzny, zarysowanego w pozostałych omawianych podręcznikach. Osobowość bohatera odnosi się co najmniej do kilku cech przypisywanych tradycyjnie mężczyźnie, takich jak: rozpierająca energia, ciekawość świata, brak bojaźliwości w poznawaniu nowych rzeczy i zjawisk, zainteresowanie sportem i naukami ścisłymi. Elementem tego obrazu jest także zapalczliwość i agresywność bohatera oraz walka o własną pozycję w grupie.

⁹¹⁹ *Ibidem*, s. 20.

⁹²⁰ *Ibidem*, s. 118.

⁹²¹ *Ibidem*, s. 126.

W materiale ikonograficznym zamieszczonym w analizowanych pozycjach, dziecko ze względu na swoje cechy psychiczne ukazywane jest jako:

- 1) bawiący się parolatek⁹²²,
- 2) zaczytany, chłonny wiedzy lub słuchający z uwagą nauczyciela mały człowiek⁹²³,
- 3) uśmiechnięty, przebrany do przedstawienia uczeń wczesnych klas szkoły podstawowej, pozujący do zdjęcia z grupą kolegów⁹²⁴,
- 4) nastolatek pozujący do zdjęcia wraz z grupą rówieśników⁹²⁵,
- 5) w grupie jako jeden z rozmawiających nastolatków⁹²⁶,
- 6) rozmarzona nastolatka lub nastolatek⁹²⁷,
- 7) syn, który pomaga ojcu nieść drabinkę⁹²⁸,
- 8) nastolatka lub nastolatek pracujący przy komputerze⁹²⁹.

Zamieszczony w analizowanych podręcznikach materiał ikonograficzny odwołuje się w zasadzie do wszystkich etapów rozwoju psychicznego dziecka, przechodzi od fazy zróżnicowanych ze względu na etap wiekowy dziecięcych zabaw do kwestii pomocy rodzicom i „naukowego” poznawania świata. Dzieci ukazywane są jako osoby żyjące w rodzinie, ale i w grupie rówieśniczej, i na podstawie obcowania z członkami obu tych gremiów kształtuje się ich rozwój psychiczny i charakter. Znaczący wpływ na poglądy młodzieży przypisuje się rozmowom prowadzonym przez nastolatków z rówieśnikami, co znajduje odbicie w zdjęciach i rysunkach ilustrujących ten aspekt rozwoju młodych ludzi.

Analizując sposób ukazywania wizerunku psychologicznego dziecka w omawianych podręcznikach nasuwa się wniosek, iż w materiale językowym o dziecku się mówi, stara się je zrozumieć, dziecko się opisuje, poucza, ale niestety rzadko przemawia ono swoim własnym głosem.

Reasumując można stwierdzić, iż dziecko w analizowanych podręcznikach postrzegane jest jako płód i jako narodzony człowiek. Jego wizerunek może mieć ujęcie przedmiotowe lub podmiotowe. W ujęciu przedmiotowym dziecko jest tym, co się posiada lub czego się nie

⁹²² Np. *Wokół nas, op. cit.*, s. 120; F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 12; K. Szerbera, *op. cit.*, s. 28, 79, 80, 95, 96.

⁹²³ Np. rys. w *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 13; *Wokół nas, op. cit.*, s. 119, rys. *Kim jestem?, op. cit.*, s. 15.

⁹²⁴ Np. F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 9.

⁹²⁵ Np. *Wokół nas, op. cit.*, s. 147, 153; F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 9, 31, 44, 63, 67, *Kim jestem?, op. cit.*, okładka i s. 153.

⁹²⁶ *Wędrując ku dorosłości, op. cit.*, s. 62; *Wokół nas, op. cit.*, s. 142, 156.

⁹²⁷ Np. *Wokół nas, op. cit.*, s. 144; *Ja i Ty, op. cit.*, s. 7.

⁹²⁸ *Ja i Ty, op. cit.*, s. 30.

⁹²⁹ *Wokół nas, op. cit.*, s. 165, 166; *Ja i Ty, op. cit.*, s. 91.

chce mieć. Może być także rozpatrywane jako płód rozwijający się we wczesnych etapach ciąży. Percepcja podmiotowa rozpoczyna się wraz z dalszym rozwojem płodu i zawarta jest w opisie reakcji nienarodzonego, tak jakby był już na świecie i doświadczał reakcji i przeżyć właściwych niemowlęciu. Podmiotowe ujęcie zawarte jest w wizerunku nastolatka ukazwanego jako osoba jedyna i niepowtarzalna. Nastolatek poszukuje dopiero własnej tożsamości, dlatego wyznacza się mu życiowe cele, których uzyskanie pozwoli mu stać się osobą dojrzałą społecznie. Obraz nastoletnich bohaterów kreowany jest dzięki postaci 13-letniej Ani i 15-letniego Piotrka. Dziewczynka pełni tu rolę modelowej nastolatki, która w zamyśle autorek podręcznika jest z jednej strony odbiciem swojego pokolenia, z drugiej zaś powinna być niejako wzorcem tego, jaka powinna być współczesna nastolatka. Obraz dziecka płci męskiej uzyskiwany jest dzięki życiorysowi Piotrka, brata Ani. On także mimo czasem agresywnego i czasem nieodpowiedzialnego zachowania uznawany jest za wzór do naśladowania. Hałaśliwość, kłótniowość, skłonność do bójek są w tym przypadku aprobowane, gdyż kompensują je zdolności techniczne, wrażliwość na potrzeby innych (babci podczas choroby) i asertywność. Cechy te, gdyby były udziałem siostry bohatera, byłyby godne potępienia, jednak w przypadku chłopca nie spotykają się ze szczególną dezaprobatą otoczenia. Uważane są po prostu za naturalny element jego kształtującej się psychiki. Pewna charakterologiczna „szorstkość”, a także gotowość, nawet w postaci rękoczynów, obrony własnego zdania postrzegane są jako niegroźny dla młodego człowieka sposób ustawiania jego relacji w grupie rówieśniczej.

2.3.3. Dziecko jako osoba posiadająca rodzeństwo

W omawianych podręcznikach postać dziecka osadzona jest w rodzinie, w której oprócz rodziców, dziadków i innych krewnych znajduje się także rodzeństwo. Familijne dziecięce relacje prześledzić możemy np. na podstawie podręcznika *Ja i Ty*, w którym opisano stosunki panujące między 13-letnią Anią i 15-letnim Piotrkiem. W podręczniku mamy kilka obrazków z codziennego życia dwójki bohaterów. Dowiadujemy się z niego, iż chłopiec z chwilą pojawienia się siostry na świecie, stał się zazdrosny o uczucia rodziców, uważając że został z nich „ograbiony”, dlatego też „Chciał spać w jej [tj. siostry – wyjaśnienie M.S.T.] łóżeczku i zabierał jej butelkę z mlekiem.” Z czasem pogodził się z sytuacją i zaakceptował Anię, chociaż między młodymi ludźmi gwałtowne sprzeczki są na porządku dziennym. Rodzeństwo funkcjonuje w rodzinie trochę obok siebie, a każde z nich ma swój własny świat przyjaciół i problemów. Nie oznacza to, że są sobie obojętni, po prostu nie lubią okazywać nadmiernie

swych uczuć (zwłaszcza Piotrek). Bardziej wyrozumiała względem zachowań brata jest Ania, która – choć nie zawsze zgadza się z Piotrkim – nie potrafi długo chować urazy, a nawet umie być z niego dumna:

„Teraz już rozumiem, dlaczego Piotrek tak się zmienił ostatnio. Nie dość, że codziennie okupuje łazienkę i zaczął się fajnie ubierać, to przestał mi dokuczać i klócić się ze mną. Taki brat to jest to!”⁹³⁰

Piotrek jest zdecydowanie mniej empatyczny od swej młodszej i łagodniejszej charakterologicznie siostry. Cierpi i buntuje się, gdy doświadcza niezrozumienia ze strony swoich kolegów, ale sam również potrafi być bardzo niewyrozumiały i to względem własnej siostry:

„Anka całe popołudnie ślęczała nad ćwiczeniami z matmy, bo nie mogła rozwiązać jednego zadania. Nie wiem, co we mnie wstąpiło, ale powiedziałem jej, że ja w tym czasie zdążyłbym zrobić cały zbiorek. Wtedy jak zwykle poryczała się i pobiegła do swego pokoju”⁹³¹.

Jednak szybko budzi się w nim refleksja w odniesieniu do własnego postępowania. „Kiedy wrócił tata, w 5 minut wytłumaczył jej, jak rozwiązać to zadanie. Zrobiło mi się głupio; przecież ja też mogłem jej pomóc”⁹³². Zacytowany przykład wykazuje, że choć łączące młodych ludzi więzi nie są przez nich eksponowane, to jednak istnieją i pozwalają na poczucie rodzinnej solidarności, zadowolenia z sukcesów brata, albo odwrotnie mogą budzić uczucie niesmaku z powodu własnych negatywnych zachowań względem siostry i chęć naprawy, czy zadośćuczynienia wyrządzonej krzywdy. Stosunki między młodymi ludźmi mogą być nacechowane silnymi emocjami, przerażającymi się w złośliwości czy klótniwość, ale duża ekspresja tych zachowań związana jest przede wszystkim z trudnym okresem dojrzewania, w którym dość łatwo przechodzi się od gniewu do zadowolenia. Takim przykładem, jednocześnie ukazującym dążenie rodzeństwa do znalezienia satysfakcjonującego porozumienia, jest przypadek Kasi i jej brata Tomka z podręcznika *Kim jestem?* Rodzeństwo zmuszone jest do podzielenia się ostatnią pozostałą w koszyku pomarańczą. Po początkowej awanturze dzieci znajdują kompromis: „Ale podzielę na dwie części, a ty

⁹³⁰ *Ja i Ty, op. cit.*, s. 114.

⁹³¹ *Ja i Ty, op. cit.*, s. 97.

⁹³² *Ja i Ty, op. cit.*, s. 97.

wyberzesz jedną. Wtedy będzie mi zależało, żeby podzielić równo, bo nie chcę, żebyś dostał więcej niż ja”⁹³³.

Świat rodzeństwa to miejsce wiecznych układów i porozumień, muszą bowiem negocjować, jeśli np. chcą się sprawiedliwie podzielić obowiązkami przy sprzątaniu mieszkania⁹³⁴ czy dokonać wyboru rodzaju rozrywek, jakie będą odpowiadać obu stronom itp. Brat lub siostra pomagają w tym przypadku nie tylko odnajdować wspólną płaszczyznę porozumienia, ale pozwalają jednocześnie uczyć się trudnej sztuki wyrażania własnych potrzeb i ich obrony przy równoczesnym zrozumieniu takich zachowań u swych najbliższych dziecięcych krewnych.

Starsze pełnoletnie rodzeństwo może także w dramatycznych momentach życia (kiedy rodzice przedwcześnie umierają, odchodzą z domu pozostawiając dzieci lub wyjeżdżają zarobkowo) przejmować funkcje wychowawcze i rodzicielskie⁹³⁵ i dzięki swemu oddaniu i odpowiedzialności uchronić rodzinę przed rozpadem, a braci i/lub siostry przed domem dziecka.

Jak więc przekazują podręczniki rola rodzeństwa jest nie do przecenienia. Młodych ludzi przygotowuje ono bowiem ustawicznie do życia w przyszłej własnej rodzinie, oducza też egoizmu i koncentrowania się tylko na spełnianiu własnych zachcianek. Ma więc rodzeństwo swój udział, podobnie jak rodzice i inni krewni, w socjalizacji brata czy siostry, a dzięki takim działaniom przyczynia się do budowania współodpowiedzialni za jakość relacji we własnej rodzinie, gdyż „Od najmłodszych lat człowiek poznaje w rodzinie sposoby rozwiązywania konfliktów, sztukę kompromisu, wczuwania się w innych ludzi – porozumienia i współzycia”⁹³⁶.

2.4. Inni krewni

Podręczniki wychowanie do życia w rodzinie w zasadzie skupiają swe zainteresowanie na rodzinie podstawowej, tj. rodzicach i ich potomstwu. Jednak rodzina tak ukazywana nie żyje w familijnej próżni. Najbliższe relacje utrzymuje z dziadkami, przedstawianymi jako starsi ludzie, u których „zmniejsza się [...] energia i wytrzymałość fizyczna organizmu”⁹³⁷, „następuje stopniowa utrata sił fizycznych”⁹³⁸. Z tych to powodów są ludźmi „dla których

⁹³³ *Kim jestem?*, *op. cit.*, s. 24.

⁹³⁴ Por. *Kim jestem?*, s. 27 i 52.

⁹³⁵ Por. *Ja i Ty*, s. 103.

⁹³⁶ *Ja i Ty*, *op. cit.*, s. 105.

⁹³⁷ F. Kalinowska, *op. cit.*, s. 16.

⁹³⁸ *Wokół nas*, *op. cit.*, s. 122.

pomoc najbliższych bywa nieodzowna⁹³⁹. Nie można więc pozostawiać ich bez opieki i zainteresowania. Dziadkowie są zazwyczaj otaczani szacunkiem, cieszą się z kontaktów z dziećmi i wnukami, a udana rodzina jest dla nich powodem do radości i dumy. Pamięta się o nich i zaprasza do wspólnego udziału w świątach, jeździ w odwiedziny czy wysyła okazjonalne kartki. Babcia i dziadek, obok rodziców i rodzeństwa, są zazwyczaj jednymi z pierwszych osób, które dostrzega niemowlę:

„Dziecko rozgląda się wokół i pierwszymi osobami, które dostrzega, są rodzeństwo, rodzice, dziadkowie. Jeżeli są dla siebie serdeczni i mili, jeżeli przytulają dziecko, to prawdopodobne jest, że ich dziecko rozwinie się na ich wzór i podobieństwo. Dlatego bardzo ważne są wzorce z dzieciństwa⁹⁴⁰.

Tak więc dziadkowie – obok członków podstawowej rodziny – mogą stać się wzorcem do naśladowania dla wnuka czy wnuczki. Ich ciepło i miłość będą kanonem postępowania w odniesieniu do własnych dzieci, a także w stosunku do innych ludzi. Miłość do dzieci i wnuków powoduje, iż dziadkowie pragną czuć się im potrzebni „często stają się podporą dla dzieci wychowujących małe dzieci, potrafią służyć radą i doświadczeniem⁹⁴¹.

Oprócz dziadków w omawianych podręcznikach pojawiają się wizerunki ciotek i wujków. Są oni istotni dla kształtowania wzajemnych stosunków w rodzinie, zwłaszcza w odniesieniu do potomstwa:

„Większość dzieci w domu rodzinnym znajduje miłość i zrozumienie. W każdej sytuacji mogą liczyć na swoich rodziców, rodzeństwo, dziadków, ciotce i wujków⁹⁴².

Kategoryczność stwierdzenia zawarta w wyrażeniu w „każdej sytuacji” ma charakter bezdyskusyjny. Tak więc, gdy pojawi się jakiś problem lub zagrożenie bezpieczeństwa najmłodszych członków rodziny wymienieni krewni na pewno nie odmówią pomocy. Tak zdarzyło się choćby w rodzinie Maćka – dorosłego już bohatera podręcznika *Ja i Ty* – który jako dziecko „popłynął bez wiedzy rodziców w <<podróż dookoła świata>>⁹⁴³.

⁹³⁹ *Wokół nas, op. cit.* s.122.

⁹⁴⁰ *Ibidem*, s. 66

⁹⁴¹ K.Szczerba, *op. cit.*, s. 25.

⁹⁴² F.Kalinowska, *op. cit.*, s. 23

⁹⁴³ *Ja i Ty, op. cit.* s. 86.

Wtedy jego ojciec z wujem po poszukiwaniach „znaleźli go w środku nocy zziębniętego i przerażonego po drugiej stronie jeziora”⁹⁴⁴.

Krewni mogą jednak przysparzać także zgryzot i cierpienia i nie stanowią najlepszego wzorca dla dorastającej w rodzinie młodzieży. Dzieje się tak np. wówczas, gdy „bracia kłócą się o spadek”⁹⁴⁵, albo kiedy brak chętnych w rodzinie do pomocy starym rodzicom.

Podsumowując nakreślony w omawianych podręcznikach gimnazjalnych wizerunek innych krewnych, z którymi rodzina podstawowa utrzymuje bliższe więzi podkreślić należy, że odwołania do ich obecności w życiu rodziny nie są zbyt częste. Szczególną rolę pełnią tu dziadkowie, którzy są najbardziej zżyci z rodziną swoich dzieci, przenosząc do ich domu swą miłość i doświadczenie życiowe oraz chęć niesienia pomocy. Pozostała rodzina ogranicza się właściwie do rodzeństwa rodziców i bardzo rzadko członków ich rodzin. Wszyscy razem stanowią „klan rodzinny”, w którym poszczególne rodziny żyją własnym życiem, ale w sytuacjach wyjątkowych potrafią się natychmiast zjednoczyć i wzajemnie wspierać. Gdy takie szczególne zdarzenia nie występują, wspólne kontakty koncentrują się przede wszystkim na uczestnictwie w rodzinnych imprezach i świętach. Wskazuje to na postępujące zawężanie się relacji między krewnymi, które ogranicza się w zasadzie do najbliższego kręgu familijnego pokrewieństwa i powinowactwa.

⁹⁴⁴ *Ibidem*, s. 86.

⁹⁴⁵ *Ja i Ty, op. cit.*, s. 105.

VI. OBRAZ RODZINY W WYBRANYCH POLSKICH CZASOPISMACH MŁODZIEŻOWYCH Z LAT 1999 – 2007

Analiza materiału podręcznikowego ujawniła, iż ich autorzy kreśląc współczesny model polskiej rodziny chętnie sięgają do niektórych tradycyjnych kulturowych wzorców jej funkcjonowania. Należy do nich m.in. przekonanie o odmienności życiowych ról kobiecych i męskich, a wśród nich pokutuje wielowiekowy pogląd, iż kobiety najchętniej realizują się jako żony i matki, a mężczyźni w sferze pozadomowej. Podobny stosunek sygnalizują podręczniki w odniesieniu do sfery seksualnej człowieka. Nadal istnieje tu przekonanie, iż kobieta powinna się powstrzymywać od przedwczesnych – tj. podejmowanych przed 20. rokiem życia, a także przedślubnych – kontaktów seksualnych, a kiedy już zdecyduje się na współżycie, to kwestie antykoncepcji ureguluje zgodnie z metodami naturalnymi, wynikającymi z założeń doktryny Kościoła katolickiego. Analiza tekstu podręczników wychowania do życia w rodzinie udowadnia, iż ich autorzy dopuszczają, a nawet zalecają kobiecie, konieczność podjęcia trudu wykształcenia, a następnie pracy zawodowej, ale nie chodzi tu o jej życiową realizację, ale o stworzenie lepszych warunków ekonomicznych rodzinie, wynikających z podwójnego uposażenia małżonków. Przejawem innego również tradycyjnego spojrzenia na rodzinę w omawianych podręcznikach jest też m.in. przekonanie, iż tylko małżonkowie i ich dzieci za rodzinę mogą być uznawani, związku niesformalizowanemu natomiast nie przyznano takiego prawa. Stąd też tylko takie relacje były analizowane, spychając tym samym na margines istnienia wszelkie inne formy funkcjonowania współczesnych polskich rodzin. Jeszcze innym silnie propagowanym w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie elementem kulturowym jest nawiązywanie do katolickiego modelu życia jako normy, której powinny być podporządkowane wszystkie aspekty funkcjonowania poszczególnych członków rodziny od poczęcia, poprzez życiową drogę aż do śmierci.

Prześledzenie materiału zawartego w wybranych czasopismach dla młodzieży pozwoli sprawdzić, czy i na ile podobny wzorzec jest przedstawiany w prasie przeznaczonej dla gimnazjalistów. Dokonana analiza da możliwość stwierdzenia, jak dalece percepcja rodziny zawarta w modelu propagowanym przez państwo, a zawartym w omówionych podręcznikach, jest zgodna z wizerunkiem rodziny prezentowanym na łamach polskich czasopism dla młodzieży.

1. Czasopiśmiennictwo młodzieżowe w Polsce – krótki rys historyczny

Dziecięca i młodzieżowa tradycja czasopiśmiennicza sięga w Polsce XVIII w. Pojawiły się wówczas pisma będące tłumaczeniami z tytułów obcych. Pierwszym oryginalnym polskim tytułem były wydawane przez Klementynę Hoffmanową w latach 1824 – 1828 „Rozrywki dla Dzieci”. Druga połowa XIX w. to okres, w którym rynek wydawniczy wzbogacił się o inne liczne tytuły pism przeznaczonych dla młodzieżowego odbiorcy, stanowiących samodzielne wydawnictwa lub będących wkładką w periodykach skierowanych do dorosłego czytelnika.⁹⁴⁶ Wadą pierwszych polskich czasopism kierowanych do młodego odbiorcy było – jak podkreśla Piotr Tomasz Nowakowski w swej pracy *Modele człowieka propagowane w wybranych czasopismach młodzieżowych* – nieuwzględnianie poziomu psychicznego rozwoju czytelnika z tej grupy wiekowej⁹⁴⁷. Dopiero począwszy od okresu dwudziestolecia międzywojennego polskie czasopiśmiennictwo zaczęło podlegać stratyfikacji w zależności od etapu rozwojowego potencjalnego czytelnika⁹⁴⁸. Jednak jak wskazuje Jerzy Jarowiecki

⁹⁴⁶ Jak podkreśla się [w:] *Słowniku literatury polskiej XIX wieku* pod red. J. Bachorza i A. Kowalczykowej, Wrocław-Warszawa-Kraków 2002, s.148, hasło: Czasopiśmiennictwo literackie XIX wieku – to dopiero druga połowa XIX w. „przyniosła znaczący rozwój czasopiśmiennictwa dla dzieci i młodzieży [...], w którym literatura pełniła funkcję nie tylko rozrywkową, ale także wychowawczą i oświatową. Do pism dla młodzieży należały „Zabawy Przyjemne i Pozyteczne” J. Śmigiełskiej (185-1857) – nie mylić z czasopismem o tym samym tytule z okresu oświecenia, „Rozrywki dla Młodocianego Wieku” (1857-1860) S. Pruszkowej, „Rozrywki Obrazkowo-Opisowe” (1853-1858). W 1861 r. rozpoczął swój długi żywot (do 1913) „Przyjaciel Dzieci”, red. przez Lewestamą, później Anczyca, J. K. Gregorowicza i in.” W tymże *Słowniku* czytamy na s. 151, iż w Poznaniu „typ czasopism przeznaczonych dla dzieci i młodzieży reprezentowały: „Szkoła Polska”, „Szkołka dla Dzieci, Szkołka dla Młodzieży”, wydawane w l. 1849-1855 przez E. Estkowskiego”. Wspomnieć też wypada o periodyku „Wieczory Rodzinne” pod red. M.J. Zaleskiej, łączącym popularną wiedzę (szczególnie z zakresu historii Polski) z rozrywką. Pisywali tu m.in. A.Pietkiewicz (Pług), J. Papi, A.Dzieduszycka (*ibidem*, s. 155)

⁹⁴⁷ P. T. Nowakowski, *Modele człowieka propagowane w wybranych czasopismach młodzieżowych. Analiza antropologiczno-etyczna, op. cit.*, s. 124.

⁹⁴⁸ *Ibidem*, s. 124 – 125. Nowakowski określa tu, iż czasopiśmiennictwo od tego okresu adresowane jest do odbiorców czterech poziomów rozwojowych: 1. dla czytelników najmłodszych, przedszkolnych (3 – 6 lat) nieumiejących czytać. W czasopismach występowała przewaga jedno- i wielobarwnych ilustracji (60 – 70%), obok krótkich tekstów i wierszyków, często uzupełnianych wkładką do wycinania (np. „Iskierki. Pisemko dla Najmłodszych”; „Słonko. Tygodnik dla Małych Dzieci”; „Małe Pisemko”; „Mały Płomyczek”; „Miś. Przyjaciel Najmłodszych”); 2. czasopisma dla dzieci w wieku 6-8 lat (I-II kl. szkoły podstawowej), a więc umiejących już czytać, bogato ilustrowane (do 50 proc. zawartości). Teksty pisane wierszem i prozą, mówiące o sprawach związanych z najbliższym otoczeniem dziecka (np. „Płomyczek. Tygodnik z Obrazkami dla Młodszych Dzieci”; „Listki. Dwutygodnik dla II kl. Szkoły Powszechnej”; „Nasza Praca. Dwutygodnik dla II kl. Szkoły Podstawowej”; „Dzwonki”; „Poranek”; „Promyczek”; „Świerszczyk”); 3. czasopisma dla dzieci w wieku od 9 do 12 lat (klasa III – V), które oprócz ilustracji, tekstów literackich zawierały łatwe artykuły oraz wiadomości popularnonaukowe, kąciki przyrodnicze i majsterkowania, informacje o książkach, dział korespondencji, konkursy (na przykład „Moje Pisemko. Tygodnik Ilustrowany dla Dzieci i Młodzieży”; „W Słońcu. Dwutygodnik Ilustrowany dla dzieci i Wychowawców”; „Dziatwa Polska. Dwutygodnik Ilustrowany dla Dzieci”; „Nasza Jutrzenka. Pismo dla Dzieci i Młodzieży”); 4. czasopisma dla dzieci starszych, od 12 do 15 lat (klasy VI – VIII), wchodzących w okres dojrzewania. Podejmowały one problematykę trudniejszą, często związaną z aktualnymi wydarzeniami, zawierały treści o charakterze poznawczym, z przewagą reportaży, artykuły popularnonaukowe z różnych dziedzin wiedzy, wiersze, nowele, powieści w odcinkach. Redakcje poświęcały uwagę zagadnieniom moralnym, zwłaszcza w relacji

w swym artykule *Prasa dla dzieci i młodzieży w latach 1989 – 1995 (nurty, tendencje, zmiany)*⁹⁴⁹ na rynku wydawniczym funkcjonowały również periodyki dla wszystkich grup wiekowych za to o ściśle określonej tematyce np. popularnonaukowej: technicznej (np. „Młody Technik”, „Młody Lotnik”, „Horyzonty Techniki dla Dzieci”), przyrodniczej (np. „Przyrodnik. Miesięcznik dla Młodzieży”, „Młody Przyrodnik”, „Młody Przyjaciel Zwierząt”), krajoznawczo-turystycznej, sportowej, regionalnej, komiksowej⁹⁵⁰. Wszystkie czasopisma (w tym młodzieżowe) wydawane w latach 1945 – 1989 podporządkowane były wyraźnej linii ideowej wyznaczonej przez ówczesne komunistyczne władze, a w związku z tym traktowano je instrumentalnie jako łącznik między instytucjami państwowymi i politycznymi a społeczeństwem⁹⁵¹.

Okres transformacji ustrojowej w Polsce zapoczątkował po 1989 r. gwałtowne zmiany w całej, w tym także młodzieżowej, prasie ze względu na pojawienie się nowych licznych wydawców, tytułów i form kolportażu oraz znaczącej poprawy bazy technicznej. Na rynku ukazywało się ponad 150 tytułów czasopism⁹⁵², podkreślić jednak należy częste upadanie poszczególnych tytułów. Znamienne było zawieszenie „Płomyka”, „Na przełaj” czy „Świata Młodych”⁹⁵³, periodyków wydawałoby się na trwałe osadzonych w powojennym piśmiennictwie dla młodzieży.

Jak stwierdza Nowakowski „Ukazujące się współcześnie tytuły czasopism dla młodzieży niełatwo poddają się klasyfikacji, większość z nich ma szeroko określonego adresata młodzieżowego i trafia do rąk młodego czytelnika niezależnie od wieku. Załamał się zatem sprawdzony przed laty i przydatny z punktu widzenia edukacji i wychowania podział według kategorii wiekowych”⁹⁵⁴. Autor widzi tu jednak możliwość klasyfikacji ze względu na zawartość treściową, formę wypowiedzi, charakter czy wreszcie krąg odbiorców. Zgodnie z tym podziałem wyróżnić można czasopisma: rozrywkowe, komiksowe, edukacyjne, techniczne, informatyczne, przyrodnicze i ekologiczne, turystyczno-krajoznawcze, muzyczne plastyczne oraz przeznaczone dla określonych kręgów np. wyznaniowych (np. Tygodnik Młodzieży Katolickiej „Droga”, miesięcznik „Być sobą”, periodyk „You!”), miesięcznik

jednostka – społeczeństwo (np. „Poranek. Tygodnik dla Starszych Dzieci”; „Iskry. Tygodnik dla Młodzieży”, „Czyn Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża; przede wszystkim jednak „Płomyk”).

⁹⁴⁹ Zob. J. Jarowiecki, *Prasa dla dzieci i młodzieży w latach 1989 - 1995 (nurty, tendencje, zmiany)*, „Zeszyty Wszechnicy Świętokrzyskiej” 1996, z. 3, s. 75 – 76.

⁹⁵⁰ *Ibidem*, s. 76.

⁹⁵¹ Zob. S. Dziki, *Prasa w rozwoju historycznym*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 2000, s. 52 – 53.

⁹⁵² Por. *Katalog prasy polskiej* pod red. S. Dzikiego, Kraków 1995.

⁹⁵³ J. Szocki, *Prasa dla dzieci i młodzieży: czytelnictwo i funkcja*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1996, nr 3-4, s. 117.

⁹⁵⁴ P. T. Nowakowski, *Modele...*, *op. cit.*, s. 126.

„Wzrastanie” czy „Niedziela Młodych” – dodatek do tygodnika „Niedziela”) czy osób niepełnosprawnych.⁹⁵⁵

Obecnie najbardziej dynamicznie rozwija się prasa adresowana do młodego odbiorcy w przedziale wiekowym 14 – 18 lat. W segmencie tym rywalizują ze sobą trzy wydawnictwa: H. Bauer z tytułami „Bravo”, „Bravo Girl”, „Bravo Sport”, „Twist”, „Click!”, Axel Springer Polska, który wykupił w 1999 r. od JMG „Popcorn” i „Dziewczynę” oraz Aga Press wydające „Victora Gimnazjalistę” (dawniej „Victora Ósmoklasistę”), Cogito oraz studenckiego „Lidera Przyszłości”.

2. „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” jako przykłady wybranych czasopism dla młodzieży w Polsce – analiza strukturalna i funkcjonalna

Jak wykazuje ostatnie piętnastolecie ogólnopolski rynek prasy dla młodzieży jest bardzo bogaty choć niestabilny. W związku z licznie pojawiającymi się tytułami, ale też i ich upadaniem, ograniczę się do wskazania tylko kilku czasopism. Wśród nich wymienić należy te najpopularniejsze jak „13 – Magazyn Szczęśliwej Nastolatki”, „Bravo”, „Bravo Girl!”, „Cogito” – oraz jego mutację skierowaną do gimnazjalistów pt. „Victor Gimnazjalista” – „Dziewczyna”, „Popcorn”, „Młody Technik” oraz miesięcznik studencki „Dlaczego?” Zaznaczyć jednak należy, że większość tych czasopism kieruje swoją ofertę do starszych nastolatków, głównie uczniów liceum i technikum, nie odzegnując się jednak od zainteresowania sobą młodszego czytelnika. Do gimnazjalistów adresowane są w zasadzie dwa czasopisma „Victor Gimnazjalista” i „Dziewczyna”, a „13 – Magazyn Szczęśliwej Nastolatki” odwołuje się do młodszych nastolatków (głównie uczniów ostatnich klas szkoły podstawowej).

Generalnie założeniem współczesnych polskich czasopism przeznaczonych dla młodzieży jest dotarcie do potrzeb młodego człowieka, za które uznaje się – w przypadku dziewcząt – informacje o modzie oraz porady dotyczące urody, a – w przypadku chłopców – porady techniczne i modelarskie („Młody Technik”), natomiast w odniesieniu do obu grup informacje o życiu gwiazd, ciekawostki kulturalne, konkursy oraz poradnictwo w sprawach nurtujących nastolatków, takich jak np. znalezienie uznania w grupie rówieśniczej, wyjaśnienie niewiedzy dotyczącej kwestii seksualnych czy pomoc w ocenie zdarzeń z bezpośredniej rzeczywistości młodego człowieka.

⁹⁵⁵ *Ibidem*, s. 126.

Ze względu na dobór tematu niniejszej dysertacji oraz dostępność zbiorów z lat 1999 – 2007 zdecydowałam się na wybór dwóch czasopism, tj. „Dziewczyny” – adresowanej, jak wskazuje tytuł, do młodej przedstawicielki płci pięknej – oraz „Victoria Gimnazjalisty” – przeznaczonego dla chłopców (ale i dziewcząt) w okresie gimnazjalnym. Taki wybór pozwoli ze względu na płeć odbiorcy w miarę obiektywnie ocenić, jak kwestie dotyczące różnorodnych zagadnień związanych z rodziną postrzegane są przez redakcje obu czasopism, ale przede wszystkim przez współczesnych nastolatków obu płci? Jak postrzegają oni swoje miejsce w rodzinie, jaką mają jej wizję, a jakie życiowe doświadczenia? Analiza wykaze również, jakie przemiany zachodzą we współczesnej rodzinie polskiej oraz jaki jej model ukazywany jest na łamach omawianej prasy?

Miesięcznik „Dziewczyna”, który ukazuje się od 1989 roku jest magazynem dla nastolatek, wykupionym przez firmę Axel Springer od JMG w roku 1999 i wznowionym w 2000 r.

Szata graficzna „Dziewczyny” ukazującej się po wznowieniu w zasadzie zachowuje swój stały charakter. Porównanie pism z kolejnych lat uwidacznia stały wygląd publikacji, co daje poczucie stabilności stylistycznej utrwalającej przyzwyczajenia odbiorców. W każdym kolejnym numerze miesięcznika pojawiają się działy oznaczane w spisie treści jako:

- 1) *To się nosi* oraz
- 2) *Beauty & co* – oba z artykułami o modzie i nowościach kosmetycznych, zachęcające do ćwiczeń gimnastycznych, zamieszczające także porady dietetyczne,
- 3) *Ona i on* – dotyczący relacji między płciami,
- 4) *Emocje* – odnoszący się do poruszających sumienie zagadnień społecznych, etycznych czy seksualnych,
- 5) *Wielki świat* – opisujący życie gwiazd popkultury, zamieszczający plotki i reklamujący współczesne filmy, muzykę, książki,
- 6) *Taka jak Ty* – zawierający listy do i od redakcji, odpowiedzi na pytania intymne nastolatek, konkursy,
- 7) *Chwila dla Ciebie* – z poradami np. dietetycznymi, relacjami z wielkich polskich i międzynarodowych show, kulinariami, krzyżówką, horoskopem, testem, fotostory oraz rubryką *Ale obciach!* opisującą wpadki towarzyskie nastolatek.⁹⁵⁶

⁹⁵⁶ Por. przykładowe okładki czasopisma „Dziewczyna” oraz spis treści wybranych numerów [w:] *Aneks*.

Każdy z numerów pisma ma swój temat przewodni, wyodrębniany dużą czcionką na okładce pisma i kontynuowany w co najmniej kilku artykułach. O tytułach artykułów, felietonów, opowiadań dowiadujemy się ze spisu treści, ale również dzięki żywej paginie. Artykuły, opowiadania i felietony nie są sygnalizowane nazwiskiem ich autora, brak również informacji, kto firmuje materiały zawarte w poszczególnych rubrykach. Jedyną informacją o autorach znajduje się w stopce redakcyjnej zawierającej informacje o redaktorze naczelnym pisma, sekretarzu redakcji, zespole redakcyjnym i stałych współpracownikach, osobie odpowiedzialnej za opracowanie techniczne pisma, za dział foto oraz dane dotyczące redaktora technicznego. Tylko listy do redakcji sygnowane są imionami lub pseudonimami piszących do niej czytelników. W tym przypadku podkreśla się, iż porad udziela wykwalifikowany psycholog, którego dane zamieszczone są tuż po żywej paginie, a przed treścią listów i związanych z nimi odpowiedzi.

Jak wykazują stałe rubryki miesięcznika „Dziewczyna” pismo stara się sprostać oczekiwaniom współczesnej nastolatki w wieku gimnazjalnym i dać jej odpowiedź na interesujące młodych ludzi problemy i związane z nimi pytania. Stąd też obok mody, kosmetyki i urody oraz zagadnień muzycznych i filmowych poruszane są te zagadnienia, które budzą społeczny niepokój, lub mają spowodować określone refleksje natury wychowawczej czy moralnej. Przykładem mogą być tu choćby felietony zamieszczone tylko w jednym 2004 roczniku pt. *Naga prawda*⁹⁵⁷ (dotyczące publicznej ekspozycji nagości w Polsce i na świecie), *Sprzedam ciało*⁹⁵⁸ (odnoszące się do prostytucji nieletnich), *Żywe mięso*⁹⁵⁹ (opisujące mękę zwierząt prowadzonych na rzeź) czy *Pieniądże albo życie*⁹⁶⁰ (ukazujące gehennę ludzi, którzy pożyczili pieniądze od lichwiarza na barbarzyński procent i ich powolną ruinę finansową). Teksty umieszczane są zwykle w dwóch lub trzech kolumnach (rzadko w czterech) na jednej stronie, dzięki temu zyskują na czytelności. Często uzupełniane są ramkami lub okrągłymi ikonami, o innym tle kolorystycznym, od tła zasadniczego tekstu, burzącymi przekaz kolumnowy i przyczyniającymi się do uatrakcyjnienia wizualnego zamieszczonych artykułów. Tytuły tekstów zawsze wyróżnione są większą i zróżnicowaną czcionką. Są one pogrubione oraz kolorowe. Zazwyczaj pierwsza litera tekstu właściwego zaznaczana jest innym kolorem i większym drukiem. Takie pomysłowe rozwiązania przyczyniają się niewątpliwie do wzbogacania szaty graficznej pisma i czynią je atrakcyjniejszym dla młodego odbiorcy.

⁹⁵⁷ *Naga prawda*, „Dziewczyna” 2004, nr 5, s. 24 – 25.

⁹⁵⁸ *Sprzedam ciało*, „Dziewczyna” 2004, nr 4, s. 70 – 71.

⁹⁵⁹ *Żywe mięso*, „Dziewczyna” 2004, nr 3, s. 26 – 27.

⁹⁶⁰ *Pieniądże albo życie*, „Dziewczyna” 2004, nr 3, s. 70 – 71.

Około połowy publikacji stanowią ilustracje bądź reprodukcje zdjęć, które to działanie ma na celu przyciągnąć wychowanego w kulturze obrazkowej czytelnika i ułatwić mu odbiór tekstów. Mankamentem pisma jest dość słabe powiązanie treści artykułów z zamieszczoną ikonografią, w zasadzie w dużej części ma ono charakter głównie kontekstualny. Przykładowo w artykule *Jedenaste: nie kochaj*⁹⁶¹, poruszającym kulturowe tabu, jakim jest zabroniona seksualna miłość do bliskiego krewnego powiązanie warstwy deskrypcyjnej i ikonograficznej ma charakter metaforyczny, gdyż zdjęcie przedstawia niewyraźną sylwetkę kapłana z biblią w ręku, z kolei w tekście *Hipnoza – prawda i mity*⁹⁶² opis uzupełniony został wyłaniająca się zza złożonych rąk fotografią głowy dziewczyny, a zdjęcie z wywiadu *Sila strachu*⁹⁶³, ukazujące zamazany wizerunek nastolatki rozmawiającej przez telefon nabiera znaczenia dopiero w kontekście drugiego przedstawiającego męską rękę z pistoletem. Generalnie zarówno okładki czasopisma, jak i ilustracje w nim zawarte, przedstawiają głównie postacie nastolatków obu płci osobno lub razem (trzymających się za ręce, całujących, czule spoglądających na siebie, rozmawiających, pozujących do fotografii) i niemal każde z tych zdjęć na dobrą sprawę mogłoby ilustrować dowolny artykuł dotyczący kwestii kosmetycznych, modowych, testów dla nastolatków, horoskopów, konkursów czy pytań do redakcji. Materiał ilustracyjny zamieszczony w „Dziewczyńce” niestety nie pobudza do żadnych refleksji, nie zadziwia i nie zastanawia, podobnie jak zamieszczany we wszystkich numerach pisma psychotest, nie mający jednak wiele wspólnego z prawdziwymi narzędziami diagnostycznymi właściwymi dla współczesnej psychologii. Te działania wydawców „bazują na ludzkiej chęci do łatwych rozwiązań i tendencji do szybkiej kategoryzacji nie wymagającej wysiłku intelektualnego”⁹⁶⁴. Odnajdujemy je również w horoskopach, które przez P.T. Nowakowskiego odczytywane są jako „banalizacja nadprzyrodzoności” i „promocja rozmaitych jej imitacji”⁹⁶⁵.

Błyszcząca kolorowa okładka oraz wewnętrzna szata graficzna pisma wykorzystująca w swej paletce nie tylko soczyste kolory, ale wręcz całą ich gamę kolorystyczną, ma za zadanie przyciągnięcie jak największej liczby czytelników. Taki sam cel ma wyróżnienie na okładce pisma tematu numeru na specjalnie wyodrębnionym pasku, który ma barwę inną niż reszta okładki. Kolorystyka podkreślająca tematykę miesiąca jest utrzymana w tonacji identycznej jak logotyp pisma.

⁹⁶¹ *Jedenaste: nie kochaj*, „Dziewczyńca” 2004, nr 4, s. 22 – 23.

⁹⁶² *Hipnoza – prawda i mity*, „Dziewczyńca” 2004, nr 3, s. 38 – 39.

⁹⁶³ *Sila strachu*, „Dziewczyńca” 2004, nr 3, s. 72.

⁹⁶⁴ Cytat dotyczący roli takich „psychotestów” zaczerpnięty [z:] A. Kołodziej, „Strukturalna” i funkcjonalna analiza miesięcznika psychologicznego „Charaktery” www.Publikacje.edu.pl/PDF/6365.pdf.

⁹⁶⁵ P. T. Nowakowski, *Modele...*, op. cit, s. 203.

Charakterystyczne dla współczesnych periodyków zamieszczanie reklam nie omija także czasopism dla młodzieży. W miesięczniku „Dziewczyna” reklamują się głównie firmy promujące kolekcje odzieżowe (jak np. Arkadius), nowości kosmetyczne (np. farby do włosów – firma Marion Maribell czy lakiery, błyszczki i tusze do rzęs – Maybelline), produkty odchudzające (np. zieloną herbatę Ananas+ firma Ortis) czy bieliznę (np. Key).

Z kolei „Victor Gimnazjalista” wydawany przez wydawnictwo AGA Press jest mutacją dwutygodnika *Cogito* przeznaczonego dla młodzieży licealnej, zwłaszcza maturzystów. Przed rokiem 1997, czyli przed reformą oświaty, powołującą do życia gimnazja czasopismo ukazywało się pod tytułem „Victor Ósmoklasista.” (Zmiana tytułu nastąpiła dopiero w 2000 r.). Mutacją dwutygodnika *Cogito* jest również pismo skierowane do dzieci pn. *Kumpel*. Tak więc „Victor Gimnazjalista”, wydawany pod tym tytułem od 2000 roku, określany jest jako czasopismo edukacyjne dla gimnazjalistów, polecane przez nauczycieli. Jak czytamy w misji - jego celem - różniącym znacząco od pozostałych wcześniej wymienionych tytułów, jest przede wszystkim:

- 1) Systematyczne przygotowanie do egzaminu gimnazjalnego – testy na arkuszach wraz z dokładnym omówieniem każdego zadania i wskazówkami, jak uzupełnić wiedzę,
- 2) Podpowiedzi, jak przygotować się do sprawdzianu, jak poprawić ocenę – materiały dla uczniów wszystkich klas gimnazjalnych,
- 3) Nauka pisania wypracowań,
- 4) Pomoc w określaniu predyspozycji zawodowych, wyborze liceum, uczelni⁹⁶⁶.

Autorzy deklarują, iż wiedzą wszystko o gimnazjum, dlatego pragną podzielić się tymi wiadomościami z czytelnikiem w reportażach, poradach psychologa, w rozwiązywaniu trudnych nastoletnich problemów. W przekonaniu wydawcy czasopismo jest „skierowane [...] do odbiorcy myślącego, ambitnego, otwartego na świat, do młodych ludzi dbających o własny rozwój”⁹⁶⁷.

Poruszane przez dwutygodnik zagadnienia zamieszczone były w często ewoluujących nazewnictwo działach, które ostatecznie od 2007 r. zawarte zostały sześciu zagadnieniach tematycznych i odnosiły się do następujących kwestii:

- 1) *Moda i uroda* – ukazujące najnowsze osiągnięcia rynku kosmetycznego oraz prezentujące sesje modowe z udziałem nastolatek,
- 2) *Wasze sprawy* – z top tematem danego numeru poruszającym ważne problemy, które mogą dotyczyć nastolatek np. zagadnienie narkomanii, rozpadu dawnych przyjaźni, braku

⁹⁶⁶ [http://www.victor.com.pl/index/strona ur1/](http://www.victor.com.pl/index/strona%20ur1/).

⁹⁶⁷ [http://www.mediabuy.pl/prasa/Victor Gimnazjalista/](http://www.mediabuy.pl/prasa/Victor%20Gimnazjalista/).

odpowiedzialności na drodze, agresji wśród młodzieży itp., rubryki odnoszące się do spraw sercowych, życia szkolnego i pozaszkolnego, problemów domowych i środowiskowych, kwestie preorientacji zawodowej oraz *Informator gimnazjalisty*, który poświęcony jest wydarzeniom związanym z oświatą w Polsce. Tu drukowane są też informacje pozwalające wybrać gimnazjaliście właściwe liceum,

- 3) *Do poczytania* – publikujące opowiadania lub powieści w odcinkach ukazujące problemy współczesnych nastolatków oraz zamieszczające listy od młodych czytelników i odpowiedzi redakcji oraz horoskopy,
- 4) *Przyda się w szkole* – odnoszące się do zagadnień edukacyjnych z zakresu dyscyplin nauczanych w gimnazjum i drukujące najlepsze szkolne wypracowania i rozprawki,
- 5) *Czas na przerwę!* – zawierające informacje ze świata muzyki, filmu, książki, sportu i szeroko pojętej kultury oraz humor i rozrywkę,
- 6) *Na wkładkach* – omawiające lektury oraz zawierające przykładowe arkusze egzaminacyjne z zakresu humanistycznego i matematyczno-przyrodniczego.⁹⁶⁸

Wcześniejsze numery „Victora Gimnazjalisty z lat 2000 – 2005 w rubryce *Rozrywka* drukowały ponadto horoskopy oraz w osobnej rubryce psychozabawy i psychotesty. Ten ostatni materiał zamieszczany bywał także np. w cyklu *Wasze sprawy*.

Jak wskazuje tytuł „Victor Gimnazjalista” adresowany jest do gimnazjalistów, czyli młodzieży w przedziale wiekowym 14-16 lat. I choć redakcja deklaruje, że pismo skierowane jest przede wszystkim do tej grupy, można stwierdzić już po listach nastolatków, w których zaznaczają oni swój wiek, że czytane jest także przez młodszą i starszą młodzież, a nawet dorosłych, zwłaszcza nauczycieli, którzy – jak stwierdza sama redakcja – polecają młodzieży jego czytelnictwo.

Tematyka „Victora” dotyczy problemów, przed którymi staje uczeń gimnazjum, a więc np. kwestią dostania się do dobrej szkoły. Pismo opisuje też interesujące młodego człowieka kierunki studiów i przyszłościowe zawody, jednocześnie uzmysławiając młodzieży, iż osiągnięcie celów wiąże się przede wszystkim z konsekwencją i solidnością działania. Odbiorca „umieszczony jest w kontekście zmian społecznych, cywilizacyjnych oraz politycznych, zachodzących w rzeczywistości. Ma szansę odbyć intelektualną podróż po problemach nauk humanistycznych, matematycznych i przyrodniczych”⁹⁶⁹.

⁹⁶⁸ Por. przykładowe okładki czasopisma „Victor Gimnazjalista” oraz spis treści wybranych numerów [w:] *Aneks*.

⁹⁶⁹ M. Węgrzyńska, *Przegląd prasy dla młodzieży*, „Wychowawca. Miesięcznik Nauczycieli i Wychowawców Katolickich” nr 6(114)/2002. <http://www.wychowawca.pl/miesiecznik/6-114/12.htm>.

Podobnie jak to miało miejsce w przypadku „Dziewczyny”, także i „Victor Gimnazjalista” w każdym numerze wyodrębnia top temat, który ukazany jest również na okładce. Jednakże w przypadku „Victora” jest to tylko jeden z kilku problemów na niej umieszczonych, może nawet zdarzyć się i tak, że wiodące zagadnienie numeru jest na niej zupełnie pominięte⁹⁷⁰. Temat jest zazwyczaj umieszczany jako pierwszy, usytuowany najbliżej logotypu pisma. Inne najistotniejsze zdaniem redakcji zagadnienia też znajdują swoje miejsce na okładce, a kolorystyka, wielkość i krój czcionki wcale nie muszą podkreślać szczególnej wagi wiodącego motywu. Ten element w kontekście często zmieniających się działów pisma i przypisywanych mu rubryk budzi pewien chaos odbiorczy, który pogłębia jeszcze zamieszczanie poszczególnych artykułów odnoszących się do jednego działu na różnych stronach czasopisma w kolejnych jego numerach. Przykładowo analizując rok 2006 zauważyć możemy, że np. rubryka *Ona i on* zamieszczona w dziale *Wasze sprawy* raz ukazuje się na stronie 12⁹⁷¹, innym razem na stronie 18⁹⁷², kiedy indziej na stronie 20⁹⁷³ lub 22⁹⁷⁴. Tytuły artykułów, felietonów i opowiadań zamieszczone są w spisie treści, a nazwy poszczególnych rubryk zawartych w działach na żywej paginie.

Opowiadania zawsze podpisane są imieniem i nazwiskiem autora, również listy do redakcji sygnowane są imieniem lub pseudonimem czytelnika, natomiast odpowiedzi redakcji na korespondencję czytelników udzielają dwie osoby ukrywające się pod pseudonimami Kamyk oraz Felicjan. Pierwszy z nich jako nieodparcie kojarzy się ze znaną wieloletnią rubryką prowadzoną przez Kamyczka na łamach „Przekroju”, a zatytułowaną *Demokratyczny savoir-vivre*. W stopce redakcyjnej wymienieni są z imienia i nazwiska wszyscy odpowiedzialni za kształt oraz stronę merytoryczną pisma.

Analiza zawartości czasopisma wskazuje, że dwutygodnik pragnie nie tylko trafić w zainteresowania młodego odbiorcy, ale przekazać mu także ważne treści edukacyjne, moralne czy społeczne. Przekonuje o tym nie tylko materiał edukacyjny zamieszczony na stronach pisma, ale również podejmowanie tzw. top tematów nurtujących współczesne społeczeństwo, w tym przede wszystkim młodzież, a odnoszących się do: kwestii narkomanii np. w artykule *Narkomani są wśród nas*⁹⁷⁵ (opisującym zmagania nastolatków z nałogiem i ich postępującą degrengoladę psychiczną i fizyczną), do sprawy indywidualnej i zbiorowej

⁹⁷⁰ Por. okładka, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24.

⁹⁷¹ Np. w numerze 4 z 2006 r.

⁹⁷² Np. w numerze 5 z 2006 r.

⁹⁷³ Np. w numerze 1 z 2006 r.

⁹⁷⁴ Np. w numerze 17 z 2006 r.

⁹⁷⁵ *Narkomani są wśród nas*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 4 – 6.

pamięci o ludziach, którzy odeszli, np. w materiale *Zapal świeczkę*⁹⁷⁶ czy do zagadnienia bezkrytycznego ulegania reklamom, np. w tekście *Bez podróży*⁹⁷⁷.

Teksty umieszczane są zazwyczaj w dwóch, trzech lub czterech kolumnach, przy czym w niektórych rocznikach pierwsza kolumna od lewej na stronie parzystej zaznaczana jest innym kolorem niż tło podstawowe, a umieszczane są na niej cykliczne fragmenty pamiętników, humor i ciekawostki z różnych dziedzin życia. Materiał opisowy wzbogacany jest dużymi fotografiami, często pojawiającymi się po obu stronach szpalty i będącymi niejako tłem dla warstwy treściowej. Zdjęcia wzmacniają ją i mają za zadanie uatrakcyjnić przekaz. Kolumny poprzecinane są także mniejszymi ilustracjami odnoszącymi się bezpośrednio do warstwy słownej tekstu, a także ramkami ujmującymi np. jakieś zagadnienia polemiczne, wypowiedzi bohaterów, czy główne nurty lub rozwiązania wynikające bezpośrednio z danego artykułu. Żywa pagina podkreślana jest większym drukiem oraz kolorową ramką, na której zawarto tytuł danej rubryki. Temat artykułu podkreślony jest kolorowym, czasem różnorodnym, ale zawsze pogrubionym bardzo dużym, drukiem, który przecina fotografię będącą tłem tekstu.

Pod tytułem opowiadania, artykułu lub felietonu znajduje się jakby streszczenie, a zarazem sentencja, odnosząca się do problemu poruszanego w jego warstwie językowej. Ten rodzaj grafiki z pewnością wpływa na pogłębienie i zróżnicowanie szaty graficznej pisma i sprawia, że staje się bardziej atrakcyjne dla młodego odbiorcy. Obfitość i wielorakość materiału ikonograficznego, którym są ilustracje, rysunki, zdjęcia czy reprodukcje dzieł sztuki, podobnie jak w przypadku „Dziewczyny” ma zainteresować potencjalnego czytelnika i skłonić go do ponownego zakupu pisma.

Porównując powiązanie warstwy treściowej i ikonograficznej „Victora Gimnazjalisty” z „Dziewczyną” można stwierdzić, że ten element przekazu jest w pierwszym z wymienionych powyżej czasopism znacznie lepiej umotywowany. W większości fotografie nie tylko odnoszą się do tekstu, ale nawet ten tekst wzbogacają, choć zdarzają się i takie przypadki, jak chociażby w numerze 6 z 2007 r., gdzie artykuł o tytule *Mój przyjaciel głód*, traktujący o głodówkach pragnących szczupło wyglądać nastolatek, zilustrowany został fotografią szczupłej – choć nie chudej – nastolatki prezentującej bardziej współczesną modę niż nawiązującej w jakikolwiek sposób do tematu. Tak odczuwać musieli też redaktorzy pisma, gdyż motywując zamieszczenie fotografii w tym miejscu dodali dymek, na którym uwidoczniła jest refleksja dziewczyny „Takie głupie placuszki... kto by pomyślał.

⁹⁷⁶ D. Nosowska, *Zapal świeczkę*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 20, s. 8 – 10.

⁹⁷⁷ B. Pizoń, *Bez podróży*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr. 10, s. 10 – 11.

No trudno, kto nagrzeszył, ten ma karę – dziś już nic nie jem.⁹⁷⁸ Wątpliwości budzi też zdjęcie idącego młodego człowieka z tornistrem na ramionach zamieszczone jako ilustracja artykułu *Tumiwizizm?*⁹⁷⁹ opisującego negatywny stosunek młodzieży do jakichkolwiek obowiązków. Chyba, że za wiążące z tematem uznamy trzymane w kieszeniach ręce i to, że ukazany jest tyłem. Bohaterami okładek czasopisma są nastolatki obu płci ukazywani indywidualnie lub w dwuosobowych grupach. Ikonografia okładek oraz zawartości czasopism jest kolorowa i zazwyczaj dużego formatu, nie ma w niej też aspiracji do jakiegoś szczególnego metaforyzowania treści, czy posługiwania się drastycznym lub kontrowersyjnym skrótem, co wykazuje, że przede wszystkim ma przyciągać uwagę, nie budząc przy tym w młodym czytelniku jakiś silniejszych emocji i skojarzeń. Zdarzają się, co prawda, materiały odwołujące się do przemyśleń i zastanowienia nad zachowaniem młodzieży, jak w przypadku ilustracji ukazujących swobodę seksualną i obyczajową uczestników imprez muzycznych w Jarocinie⁹⁸⁰ czy znęcanie się młodych ludzi nad słabszymi i zastraszonymi kolegami⁹⁸¹, ale są to zjawiska marginalne i nie stanowiące o zasadniczej warstwie ikonograficznej „Victora Gimnazjalisty”.

Reklamy zamieszczone w piśmie dotyczą: informacji o stronach internetowych zawierających muzykę interesująca nastolatków, „siecniakowego” kina, konkursów z nagrodami itp.⁹⁸², tapet i gier do telefonów komórkowych⁹⁸³ czy kosmetyków, takich jak np. kremy do kuracji przeciwtrądzikowej⁹⁸⁴.

3. Koncepcja rodziny w miesięczniku „Dziewczyna” oraz w dwutygodniku „Victor Gimnazjalista”

Obraz rodziny zawarty w czasopismach „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” daleko odbiega od koncepcji proponowanej przez podręczniki. Zarówno czytelnicy, jak i autorzy, odnoszą się z równym zainteresowaniem do problemów rodzin opartych na sformalizowanych związkach małżeńskich (co było głównym założeniem podręczników), rodziny monoparentalnych, jak i konkubinatów czy rodzin zastępczych (o których w podręcznikach wspomniano marginalnie). I nie ma w tym nic dziwnego, gdyż jak zauważa

⁹⁷⁸ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 6, s. 21.

⁹⁷⁹ *Tumiwizizm?* „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 6, s. 14.

⁹⁸⁰ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 26.

⁹⁸¹ M. Oleś, *Fala w gimnazjum*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 9.

⁹⁸² Np. reklama strony www.siecniaki.pl [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 13.

⁹⁸³ Np. reklama na tylnej stronie okładki [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 1.

⁹⁸⁴ Np. reklama kremu „3 dni” Clearasil [w:] „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 20, s. 15.

Piotr Tomasz Nowakowski współczesne czasopisma dla młodzieży (takie jak np. „Bravo”, „Bravo Girl!”, „Popcorn”, „Klik!” i „Dziewczyna”) cechuje relatywizm etyczny, który promuje swobodę obyczajową, a więc na przykład afirmację rozwodów, aprobatę dla swobodnej zmiany partnerów życiowych, jak też otwarte przyzwolenie na wczesne rozpoczęcie współżycia płciowego w oderwaniu od jego funkcji prokreacyjnej i życia rodzinnego⁹⁸⁵. Różniący w stosunku do podręczników jest również sposób ukazywania rodziny, bowiem w czasopismach jest ona skonkretyzowana, odnosi się do osób bliskich znanej czytelnikowi z imienia lub pseudonimu bohaterki czy bohatera listu, felietonu czy opowiadania, natomiast familia w podręcznikach ma charakter wirtualny i ukazywana jest poprzez określony wspólny „uśredniony” model zachowań (za wyjątkiem podręcznika *Ja i Ty*, w którym obraz rodziny też ma jasno skryzalizowanych bohaterów).

Charakterystyczną cechą omawianych czasopism jest to, iż rodzina postrzegana jest w nich z pozycji dziecka i jego roli w rodzinnym domu. Ponieważ dziecko jest nastolatkiem w okresie dojrzewania, patrzy często na swój dom bardzo krytycznie, nie bojąc się oceniać postawy rodziców, buntując się przeciw narzucanemu postępowaniu i niedostrzeganiu przez rodziców jego „dorosłości”. Wiek odbiorcy czasopism powoduje, że opisywany na podstawie jego korespondencji do redakcji obraz rodziny ukazuje konflikt pokoleniowy, jakiego jest ona udziałem. Redakcje obu omawianych pism starają się każdy jednostkowy problem naświetlić z różnej strony, np. od strony nastolatka, sądów jego rówieśników o danej sprawie, a także słowa pochodzącego od pedagoga, psychologa lub dziennikarza. Wyłaniający się z bezpośrednich listowych wypowiedzi młodzieży wizerunek ich rodzinnego domu wzmacniany jest niejednokrotnie dodatkowo felietonem lub opowiadaniem pochodzącym od redakcji, które dobitniej ilustrują najczęstsze problemy, z którymi boryka się młodzież.

Pierwszym elementem, który różni analizowane czasopisma od podręczników wychowanie do życia w rodzinie jest zauważalny podział socjalny rodzin, na te którym dobrze się wiedzie oraz na domy, w których rodzice nie umieją sprostać zadaniom nowych czasów i w związku z tym w rodzinie żyje się biednie, a nawet zdarza się, że dzieci chodzą głodne i bardzo lichy ubrane, czym różnią się od swoich rówieśników i co spotyka się często z brakiem wyrozumiałości i szyderstwem młodzieżowego środowiska. Może być i tak, że bieda i nieradzenie sobie z problemami prowadzi do alkoholizmu opiekunów, albo odwrotnie pijaństwo któregoś z rodziców lub nawet obojga, jest przyczyną utraty pracy i złej sytuacji finansowej i psychicznej wszystkich domowników. Bardzo często jednak, jak wykazują analizowane czasopisma, zasobne i tzw. porządne domy również nie są wolne od

⁹⁸⁵ P.T. Nowakowski, *Modele człowieka propagowane w wybranych czasopismach młodzieżowych. op. cit.*, s. 188.

problemów, które zazwyczaj są skrytycznie ukrywane przed otoczeniem pod otoczką dostatku i przyzwoitości. Może to być pijaństwo jednego z rodziców⁹⁸⁶, które przestało już być traktowane jako domena środowisk patologicznych, narzucanie swej woli dzieciom bez próby wyjaśniania przyczyn danego zachowania⁹⁸⁷, a nawet bicie ich w celach „wychowawczych” lub gdy nie potrafią sprostać rodzicielskim wymaganiom⁹⁸⁸ albo brak zainteresowania rodzica/rodziców problemami i w ogóle życiem osobistym potomstwa⁹⁸⁹.

Kwestia zróżnicowania ekonomicznego rodzin gości na łamach omawianych czasopism dość często i w przeciwieństwie do podręczników wychowanie do życia w rodzinie, które nie podejmowały tego zagadnienia albo sygnalizowały je marginalnie, analizowane pisma ukazują, jak bieda wpływa na psychikę dzieci i młodzieży wykazując, że ci biedni czują się gorsi i odrzucani przez środowisko⁹⁹⁰, ci zamożniejsi czasem współczują im i chcą pomóc, ale nie wiedzą, jak to zrobić, by ich nie urazić⁹⁹¹, albo – co znacznie częstsze – skazują nie dość dobrze sytuowanych na towarzyską banicję, wyszydzać ich i pomiatając ich godnością⁹⁹² lub w najlepszym razie omijają i nie dopuszczają do własnego towarzystwa⁹⁹³. To negatywne postępowanie zdecydowanie źle świadczy o polskiej współczesnej rodzinie, gdyż albo rodzice nie poruszają tych zagadnień i nie kształtują prawidłowo zachowań dzieci, albo – co przebiega z listów do redakcji – sami przyczyniają się do takiego stanowiska swoich pociech sugerując im, z kim warto się przyjaźnić, z kim należy się liczyć, a którzy są gorsi i nie trzeba się z nimi spoufalac⁹⁹⁴.

Zachodzące współcześnie w Polsce zmiany ekonomiczne i wynikająca z nich niedożywienie rodziców powodują, że dzieci nie mają się w co ubrać, chodzą w rozlatującym się obuwii lub są głodne⁹⁹⁵, albo co gorsze wykorzystywane są przez rodziców do żebractwa⁹⁹⁶. Tej przynębiającej wizji towarzyszy obraz bardzo zamożnych rodzin, w których rodzice

⁹⁸⁶ *Mój ojciec pije*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 14 – 15.

⁹⁸⁷ *Prawo do wolnego czasu?*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 16; *Migawki*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 15 *Rodzice nie akceptują mojego wyglądu*, „Dziewczyna” 2006, nr 11, s. 54.

⁹⁸⁸ *Zakute lby w ogólniaku?*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 29; *Migawki*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s. 11; *Mój ojciec mnie bije*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 14; *Bić by zabić*, „Dziewczyna” 2006, nr 5, s. 24; *Za upartość i za chomika*, „Dziewczyna”, *op. cit.*, s. 24; *Rana na całe życie*, „Dziewczyna” *op. cit.*, s. 24; *Rodzinne dramaty*, „Dziewczyna” 2007, nr 1, s. 26.

⁹⁸⁹ *Narkomani są wśród nas?*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 4-6; *Migawki*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s.15.

⁹⁹⁰ *Piekło na ziemi*, „Dziewczyna” 2005, nr 12, s. 78.

⁹⁹¹ *Samotna z wyboru*, „Dziewczyna” 2001, nr 7, s. 64; *Bez urazy*, „Dziewczyna”, 2005, nr 2, s. 30.

⁹⁹² E. Barańska, *Kamila, Ściany bolą*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 20, s. 29;

⁹⁹³ *Czy to wstyd?*, „Dziewczyna” 2001, nr 6, s. 76; *Samotna z wyboru*, „Dziewczyna” 2001, nr 7, s. 64.

⁹⁹⁴ *Dobór prawie doskonały*, „Dziewczyna” 2001, nr 12, s. 64.

⁹⁹⁵ R. Szarf, *Ściany bolą. Gorsza przez ciuchy*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 8; *Zemleć z głodu*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 7, s. 18 – 19; *Nie lubię wakacji*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 28 – 29; *Dół finansowy*, *Ściany bolą*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 18, s. 15; *Szkoła*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 8, s. 15; *Netmaniacy*, „Dziewczyna” 2005, nr 12, s.16.

⁹⁹⁶ *Kto każe dzieciom żebrac?* „Dziewczyna” 2001, nr 4, s. 76.

zapewniają dzieciom wszystkie materialne potrzeby⁹⁹⁷, dbają także o rozwój duchowy⁹⁹⁸ i fizyczny (np. zapisują córkę na kółko taneczne⁹⁹⁹, wyjeżdżają wspólnie z córką lub synem na narty do Szczyrku¹⁰⁰⁰ albo do Austrii¹⁰⁰¹) oraz rozrywki swojego potomstwa (np. wakacyjne podróże do Maroka¹⁰⁰².)

Obok rodzin zróżnicowanych majątkowo w czasopismach pojawia się problem domów dysfunkcyjnych, w których pije ojciec, albo czynią to wspólnie oboje rodzice. Są wówczas agresywni i biją swoje potomstwo¹⁰⁰³. Może być i tak, że chcąc znaleźć pieniądze na wódkę matka prostytuuje się zapraszając do swego domu, mimo obecności dzieci, licznych mężczyzn, z którymi uprawia seks i pije alkohol¹⁰⁰⁴. Czasem wspólnie z konkubentem kobieta katuje swoje dzieci¹⁰⁰⁵, bywa, że oboje zadręczają je na śmierć, tak jak to miało miejsce w przypadku niespełna rocznego Dawidka czy czteroletniego Oskara¹⁰⁰⁶. Tragedią jest i to, że dzieci uważają, iż mogą być tak traktowane, często w ogóle nie protestują, stając się tym łatwiej ofiarami rodzicielski sadystów. Dramatem polskich rodzin oraz skrajną nieodpowiedzialnością rodziców – ujawnianą przez czasopisma – jest i to, że to najczęściej właśnie rodzice skłaniają dziecko do wypicia pierwszego kieliszka wódki, często także wspólnie z dorastającym nastolatkiem zasiadają do alkoholowej libacji¹⁰⁰⁷.

Zdarza się też, że młodzi ludzie wychowywani są w patologicznych rodzinach, czego następstwem jest więzienie matki lub ojca i pobyt w rodzinie zastępczej¹⁰⁰⁸, u obcych lub u ciotki¹⁰⁰⁹. Nieokazywanie uczuć dzieciom, charakterystyczne dla części rodzin, kończy się czasem wyborem przez nastolatkę nieodpowiedniego chłopaka, który nie spełnia jej oczekiwań w kwestiach intelektualnych, ale za to jest czuły, a tego jej przede wszystkim potrzeba, gdyż nie zaznała tego uczucia od rodziców¹⁰¹⁰.

Przytoczone przykłady udowadniają, iż czasopisma – w przeciwieństwie do analizowanych podręczników wychowanie do życia w rodzinie – lepiej nadążają za postrzeganą

⁹⁹⁷ *Ukradłem*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s.14 – 15.

⁹⁹⁸ *Za dużo szczęścia naraz*, „Dziewczyna” 2001, nr 4, s. 76.

⁹⁹⁹ *Faza fair play*, „Dziewczyna” 2005, nr 10, s. 70.

¹⁰⁰⁰ *Z pamiętnika Ady*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 12.

¹⁰⁰¹ *Święta zgodnie z tradycją*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 13.

¹⁰⁰² *W ubraniu, a jak naga*, „Dziewczyna” 2005, nr 10, s. 26.

¹⁰⁰³ *Jedni z wielu*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 16 – 17; *Mój ojciec mnie bije*, „Victor Gimnazjalista” *op. cit.*, s. 14; *Bić by zabić*, „Dziewczyna” *op. cit.*, s. 24; *Za upartość i za chomika*, „Dziewczyna”, *op. cit.*, s. 24.

¹⁰⁰⁴ *Wódka zabija*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 22.

¹⁰⁰⁵ *Rodzinne dramaty*, „Dziewczyna” 2007, nr 1, s. 26.

¹⁰⁰⁶ *Za upartość i za chomika*, „Dziewczyna”, *op. cit.*, s. 24; *Bić by zabić*, „Dziewczyna”, *op. cit.*, s. 24.

¹⁰⁰⁷ *Pierwszy kieliszek*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 22.

¹⁰⁰⁸ *Czy to wstyd?*, „Dziewczyna” 2001, nr 6, s. 76.

¹⁰⁰⁹ *Noszę dziecko gwałciela*, „Dziewczyna” 2005, nr 2, s. 28.

¹⁰¹⁰ *Mile złego początku*, „Dziewczyna” 2007, nr 1, s. 54.

przez młodego czytelnika rzeczywistością, szybciej też reagują na jego problemy, gdyż nie tylko że je ujawniają, ale także starają się wciągnąć odbiorcę do dyskusji, poruszyć jego sumienie i nie pozwolić mu pozostać obojętnym w stosunku do zachodzących obok niego zjawisk.

Jak potwierdzają przedstawione przykłady współczesna polska rodzina (także i ta, w której rodzice pracują, nie piją i dbają o dzieci) to często domy dotknięte różnorakimi kryzysami. W takim przypadku na pewno potrzebują pomocy, zwłaszcza w odniesieniu do poprawy relacji między rodzicami i dziećmi. W familiach tego typu najczęściej to właśnie zapracowani rodzice nie znajdują wiele chęci, by zmęczeni po pracy prawdziwie zainteresować się życiem własnych pociech¹⁰¹¹. Powoduje to, że przy pozornie sprawnie działającej rodzinie, zauważa się jednak faktyczne wyobcowanie między rodzicami a potomstwem, na co młodzież skarży się nagminnie w listach do redakcji obu czasopism¹⁰¹². Z jednej strony matka i ojciec są bowiem dla nastolatka wzorcami określonych norm i wartości¹⁰¹³ (które uważa on za potrzebne i pozytywne), z drugiej zaś, jak poświadczają wybrane czasopisma, rodzice przekazując potomkom określony model moralny w dużym stopniu ograniczają się do nakazów i znacznie częściej zakazów postępowania. Pragną także kontrolować, czy ich polecenia są wypełniane. Z tego też powodu m.in. sprawdzają wiarygodność zapewnień córki, która twierdzi, że będzie nocować u koleżanki. Inną kwestią jest to, że niewiara dorosłych w dotrzymanie przez dziecko obietnic nie jest bezpodstawna, córka bowiem oszukuje rodziców, stwarzając sobie, dzięki pomocy koleżanki alibi, które pozwala jej pójść na całonocną dyskotekę¹⁰¹⁴. Oszukiwanie rodziców jest szczególnie często ukazywane w listach młodzieży do redakcji, a towarzyszy mu rozżalenie, że trzeba ich okłamywać, gdyż nie znają potrzeb dzieci i na nic im nie pozwalają¹⁰¹⁵. O ile – w oczywisty sposób – część pretensji młodzieży w okresie adolescencji wynika z przekonania, że już jest dorosła i jako taka powinna mieć więcej swobód (zwłaszcza w

¹⁰¹¹ *Jestem prześladowany*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 45; *Chciałem być kimś*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 1, s. 22 – 23; *Dorośli z przymusu*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 22 – 23; *Ukradłem*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s. 14 - 15.

¹⁰¹² *Moja mama mnie bije*, „Dziewczyna” 2003, nr 1, s. 40; *Gonitwa za kasą*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 11; *Jak pogodzić szkołę i treningi ?*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 26; *Zakute lby w ogólniaku*, *op. cit.* s. 28; *Jak znaleźć wspólny język?*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 8, s.17; *Hop, hop! Dorośli!*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s. 8 – 9; *Obciachowi rodzice*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 14; *Mój pokój*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 13-14; *Jestem prześladowany*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 45; *Mam szansę na nowe życie*, „Dziewczyna” 1/2007, nr 1, s. 26.

¹⁰¹³ *Hop, hop dorośli! Autorytety*, „Victor Gimnazjalista”, 2003, nr 21, s. 8; *A ja kocham swoją mamę*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 60.

¹⁰¹⁴ *Na gorącym uczynku*, „Dziewczyna” 2007, nr 10, s. 28.

¹⁰¹⁵ *Ach, ci rodzice!*, „Dziewczyna” 2001, nr 4, s. 76.

chodzeniu na imprezy), to jednak są i liczne przypadki, gdy rodzice popełniają poważne błędy, gdy np.:

- 1) ograniczają wolność swoich dzieci i nie pozwalają im zaprosić do domu kolegów, gdyż „Nie lubią <<chichów>> i boją się, że ktoś może [...] coś ukrąść albo jakoś nabałaganić”¹⁰¹⁶,
- 2) faworyzują starszego brata, który w poczuciu bezkarności dręczy psychicznie siostrę¹⁰¹⁷ lub młodszego, który złośliwie niszczy jej rzeczy, bo wie, że rodzice będą to tłumaczyć jego wiekiem¹⁰¹⁸,
- 3) przymuszają córkę do różnych form aktywności, na które ona nie ma ochoty i przez które czuje się zmęczona¹⁰¹⁹,
- 4) wybierają córce odpowiednie ich zdaniem, a nieaprobowane przez nią, koleżanki¹⁰²⁰,
- 5) nie pozwalają dziecku na pozaszkolne kontakty z rówieśnikami, uważając je za nieodpowiednie i przeszkadzające w nauce¹⁰²¹,
- 6) narzucają córce ich zdaniem odpowiedniego dla niej chłopaka¹⁰²².

Działania tak rodziców jak i ich progenitury bardzo często podszyte są strachem, przy czym każda ze stron boi się czego innego: matka i ojciec drżą o bezpieczeństwo dziecka¹⁰²³, a nastolatki obawiają się kary, gdy wyda się ich kłamstwo¹⁰²⁴. Postawy obu stron wykazują, jak wielki jest między nimi brak zaufania. Sytuacja ta pokazuje również odmienny świat wartości rodziców i dzieci oraz dużą bezsilność, z jaką mają względem siebie do czynienia na co dzień obie grupy. Jej dobitnym wyrazem jest sytuacja, w której dziewczyna chce przedstawić rodzicom swojego wybranka, ale przeczuwa, że dokonany wybór nie zostanie zaaprobowany (gdyż chłopak albo jest pankiem, albo Arabem lub nie uczy się w liceum tylko w zawodówce). Mimo licznych wątpliwości nastolatka decyduje się na ten krok, ale tu napotyka na stanowczy opór rodziców, którzy wyrzucają chłopaka z domu lub nie chcą go widzieć¹⁰²⁵, albo zakazują córce się z nim spotykać¹⁰²⁶. Ma to tylko ten

¹⁰¹⁶ *Niepoprawne koleżanki*, „Dziewczyna” 2002, nr 1, s. 64.

¹⁰¹⁷ *Big brother – Big problem*, „Dziewczyna” 2002, nr 5, s. 30.

¹⁰¹⁸ *Wychować młodszego brata*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 18, s. 18 – 19.

¹⁰¹⁹ *Prawo do wolnego czasu*, *op. cit.* s.16; *Za dużo szczęścia naraz*, *op. cit.* s. 76.

¹⁰²⁰ *Dobór prawie doskonały*, „Dziewczyna” 2001, nr 12, s. 64.

¹⁰²¹ *Koleżanka*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 2, s. 20 – 21.

¹⁰²² *Niechciane swaty*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 8, s. 14 – 15.

¹⁰²³ *Zabójcza Helena. Mama, tata i ja narkomanka*, „Dziewczyna” 2001, nr 5, s. 72; *Gimnazjalista pod lupą*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 6.

¹⁰²⁴ *Kłamstwo ma krótkie nogi*, „Dziewczyna” 10/2007, nr 10, s. 28.

¹⁰²⁵ *Nikt nie akceptuje mojego chłopaka*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 12.

¹⁰²⁶ *Afera batonikowa*, „Dziewczyna” 2006, nr 3, s. 12.

skutek, iż młodzi przestają ufać rodzicom i zaczynają się widywać potajemnie. Nierzadka jest jednak także sytuacja, w której dziewczyny wstydzą się o swoich problemach powiedzieć matkom (gdyż jeśli już się zwierniają, to głównie im) bojąc się, że zawiodły ich oczekiwania i okazały się naiwne oraz niedojrzałe. Takie rozterki przeżywa nastolatka, która olśniona urodą świeżo poznanego młodego człowieka dała się wziąć na lep słodkich słów i została przez niego okradziona¹⁰²⁷. Rozdźwięk między rodzicami i dziećmi, a także sposób myślenia w prowincjonalnych miasteczkach ilustruje także sytuacja dziewczyny, która chciałaby skorzystać z pomocy ginekologa, ale nie może, gdyż obawia się, że dowie się o tym jej matka. Zgodnie z mentalnością mieszkańców do ginekologa chodzi się bowiem tylko wtedy, gdy dziewczyna jest w ciąży, więc co ludzie na taką wizytę powiedzą¹⁰²⁸. Często rozpacz nastolatków wywołują bezpodstawne podejrzania rodziców (głównie ojców) o narkomanie synów, uczęszczanie na czarne msze, palenie papierosów lub picie alkoholu. Wobec braku ciepła i miłości, a także z rozżalenia, niezrozumienia oraz chęci zwrócenia na siebie uwagi młody człowiek zaczyna kraść w sklepach i rzeczywiście sięga po narkotyki, bo jak mówi mu kolega, jak się wyda, to przynajmniej będzie to prawda¹⁰²⁹. Przedmiotem frustracji może być także niezrozumiała dla nastolatki, narzucona przez rodzicielkę, konieczność chodzenia w spódnicach i sukienkach, z zakazem noszenia spodni¹⁰³⁰. Matka uważa, że tak jest lepiej dla kształtujących się narządów płciowych córki. Rodzice potrafią także, ku rozpacz nastolatki, w imię uświęconego stereotypu dzielącego formy aktywności na damskie i męskie zabronić dziewczynie gry w futbol, gdyż w ich odczuciach jest to sport nieodpowiedni dla dziewcząt¹⁰³¹. Wszystkie wskazane przypadki wykazują, iż tak naprawdę matka i ojciec nie rozmawiają szczerze ze swoimi dziećmi, nie traktują ich po partnersku, zamykając sobie tym samym drogę do prawdziwej wiedzy o tym, co pociechy naprawdę robią i myślą. Takim postępowaniem izolują się od wiedzy o swoich dzieciach, które tym chętniej szukają wsparcia w niekoniecznie dobrze przez nich dobranej grupie rówieśniczej.

Kryzys dotykający część polskich współczesnych rodzin może ujawniać się także wówczas, gdy ojciec zdradza matkę¹⁰³². Jego permanentne „skoki w bok” spotykać się mogą z tolerancją żony, która godzi się na takie postępowanie męża za cenę jego pozostania w rodzinie. Obserwująca te zdarzenia dorastająca córka nie może zrozumieć decyzji matki,

¹⁰²⁷ *Naiwna*, „Dziewczyna” 2001, nr 6, s. 76.

¹⁰²⁸ *W małym miasteczku*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 60.

¹⁰²⁹ *Chciałem być kimś*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 1, s. 22 – 23.

¹⁰³⁰ *Spódnica kontra spodnie*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 60.

¹⁰³¹ *Zapytaj Gośkę. Ja chcę grać!*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 64.

¹⁰³² *Rodzina tajemnica*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 20, s. 14 – 15.

a takie zachowanie obojga rodziców wpływa na obniżenie jej szacunku do nich¹⁰³³. Często rozwód rodziców odbija się na psychice dzieci, które mogą popadać w depresję.¹⁰³⁴ Może być też i tak, że ojciec zakochuje się w 18-letniej koleżance córki i jest zdecydowany odejść z domu. Nieodpowiedzialna jest w tym przypadku postawa matki, która obwinia dziewczynę za zaistniałą sytuację, gdyż winą nastolatki – według opinii rodzicielki – jest to, że przyczyniła się do zapoznania kochanków. Czasem ojciec odchodzi z domu, gdyż na świecie pojawia się niepełnosprawne dziecko, które nie spełnia jego oczekiwań. Uważa też, iż uwaga, jaką potomkowi poświęca kobieta jest zbyt duża, co powoduje, że zmęczona i zestresowana przestaje być interesującą partnerką. Porzuca więc dom i odchodzi do innej¹⁰³⁵.

Zjawiska te wykazują, że we współczesnej polskiej rodzinie nierzadko dochodzi do rozpadu podstawowych więzi między małżonkami. Jeśli jedna albo obie strony związku nie są w stanie uporać się z dręczącymi dom problemami występującymi na drodze sądowej i nie powstrzymuje ich w tym momencie żaden system moralnych wartości, takich jak choćby względy religijne. W niektórych parach przyamykanie oczu na niewłaściwe postępowanie (najczęściej męża) bierze się nie z katolickich przekonań – tak podkreślanych w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie – ale z niewydolności finansowej kobiety lub jej uzależnienia emocjonalnego od mężczyzny, które mimo oczywistych krzywd zadawanych jej i dzieciom czasem trwa całymi latami zanim zdecyduje się opuścić swego dręczyciela. Można więc śmiało zaryzykować stwierdzenie, iż rzeczywista rodzina, jakiej obraz ujawniają np. listy do redakcji, niewiele ma wspólnego z jej katolickim wzorcem postulowanym przez analizowane podręczniki.

Czasopisma „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” nie omijają także drażliwej kwestii wykorzystywania seksualnego dziewcząt w ich rodzinnym domu. Szczególnie widoczne jest to na przykładzie nastolatki, która daje się molestować ojczymowi, chcąc mieć pełną rodzinę i „normalny” dom¹⁰³⁶. Sprawa wydostaje się na światło dzienne i matka rozwodzi się z nikczemnikiem, jednak po jakimś czasie wiąże się z kolejnym mężczyzną, który też wykorzystuje jej córkę. Dziewczyna pomna cierpienia rodzicielki po rozwodzie, postanawia godzić się na rolę ofiary, nie chcąc zranić jej uczuć i narazić rodziny na ponowne rozbitcie.¹⁰³⁷ Czasem molestującym jest nauczyciel. W tym przypadku koleżanki i koledzy

¹⁰³³ *Mój tata ma romans. Historia Oli (lat 17)*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 70.

¹⁰³⁴ *Nieszczęście w rodzinie?*, „Dziewczyna” 2003, nr 4, s. 34.

¹⁰³⁵ *Żeby zdążyć...*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 17.

¹⁰³⁶ *Dotknięta*, „Dziewczyna” 2007, nr 10, s. 24.

¹⁰³⁷ *Ibidem*, s. 24.

ze szkoły podchodzą do sprawy z niedowierzaniem uważając, że uczennica zmyśliła całą historię albo biorą sprawy w swoje ręce i rzucają w kierunku nauczyciela inwektywy i pogrożki¹⁰³⁸.

Jak wykazuje zgromadzony materiał tekstowy problemy rodzinne mogą także powodować dzieci, które uważając, że są niezrozumiane w rodzinie albo czując się osamotnione, sięgają po narkotyki i wpadają w uzależnienie¹⁰³⁹. Bywa i tak, że młodzież pozostawiona sama sobie, nie znajdując kontaktu z zapracowanymi rodzicami – kompensującymi dzieciom brak zainteresowania pieniędzmi i drogimi prezentami – sięga po narkotyki, żeby się zabawić i zabić nudę¹⁰⁴⁰. Młodzi ludzie mogą też stać się niewolnikami Internetu¹⁰⁴¹, doprowadzając do tragedii w rodzinie¹⁰⁴². Zrozpaczeni i zdesperowani rodzice, gdy uświadamiają sobie, jak niewiele wiedzą o swoim potomstwie, robią wszystko, by wyzwolić je z nałogu. W przypadku nastoletniej narkomanki są gotowi nawet opuścić miejsce zamieszkania, żeby odizolować córkę od kontaktu z dawnymi znajomymi¹⁰⁴³.

Samotność nastolatków jest kolejnym przejawem kryzysu, który dotyka polskie rodziny. Nowa sytuacja społeczna i ekonomiczna powoduje, że zdarza się, iż rodzice w związku z wykonywaną pracą muszą często zmieniać miejsce zamieszkania, a to powoduje, iż nie dają nastolatkowi szansy bliższego zapoznania się i zaprzyjaźnienia z rówieśnikami¹⁰⁴⁴. Takie zmiany szkół i środowiska mogą powodować kłopoty młodego człowieka z asymilacją i poczucie osamotnienia kończące się depresją. Często poczucie alienacji dotyka wrażliwych jedynaków, którzy nie zawsze potrafią znaleźć sposób na porozumienie się z grupą rówieśniczą¹⁰⁴⁵. Doświadczanie wyizolowania przez młodzież jest często wynikiem długotrwałej nieobecności rodziców w domu (wynikającej nie tylko z ich długiego czasu pracy, ale także z wyjazdów zarobkowych za granicę). Brak zainteresowania matki i ojca oraz ich codziennego wsparcia – nawet, gdy sytuacja podyktowana jest względami ekonomicznymi – budzi smutek i poczucie odrzucenia, porównywanie przez nastolatka sytuacji we własnym domu z innymi lepiej pod tym względem zorganizowanymi rodzinami

¹⁰³⁸ *Mój najważniejszy egzamin*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 9, s. 18 – 19.

¹⁰³⁹ *Narkomani są wśród nas*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 4.

¹⁰⁴⁰ *Kiedyś to rzucę*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 12, s. 42 – 43.

¹⁰⁴¹ *Uzależniona od Internetu?* „Dziewczyna” 2003, nr 4, s. 34; *Komórka, komp, net...*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 8 – 9.

¹⁰⁴² *Grać to przegrać*, „Dziewczyna” 2006, nr 8, s. 44.

¹⁰⁴³ *Zabójcza Helena. Mama, tata i ja narkomanka*. „Dziewczyna” *op. cit.*, s. 72.

¹⁰⁴⁴ *Nowe hobby – nowi znajomi*, „Dziewczyna” 2005, nr 2, s.28; *Faza fairplay*, „Dziewczyna” 2005, nr 10, s. 70.

¹⁰⁴⁵ *Sama jak palec*, „Dziewczyna” 2005, nr 2, s. 36.

jego rówieśników, czasem buduje poczucie krzywdy prowadzące do rozżalenia i niechęci w stosunku do dorosłych¹⁰⁴⁶.

Jednak w czasopiśmie znajdują się też przykłady dobrze funkcjonujących relacji między dorosłymi i ich potomstwem. Dotyczy to głównie bardzo pozytywnych więzi dzieci z matkami. Kobiety pomagają swym pociechom wchodzić w dorosłość, słuchają ich zwierzeń¹⁰⁴⁷, pocieszają¹⁰⁴⁸, doradzają produkty kosmetyczne¹⁰⁴⁹, stroją¹⁰⁵⁰, wyjeżdżają z młodocianymi modelkami na sesje modowe (np. do Japonii¹⁰⁵¹). Są często nie tylko powierniczkami dzieci, ale pomagają także ich przyjaciółom udzielając im porad w sprawach, o które nie chcą oni pytać swoich rodziców¹⁰⁵², czasem córki są wręcz zazdrosne o uwagę jaką ich matki poświęcają ich klasowym koleżankom i kolegom.¹⁰⁵³ Przykładem pozytywnych działań rodziców jest chęć zapewnienia pociechom ciekawych sposobów spędzania czasu wolnego, do których zaliczyć można, w zależności od zasobów finansowych rodziny, np. zagraniczne wycieczki w okresie wakacji¹⁰⁵⁴, pobyt u ciotki w Serbii¹⁰⁵⁵ albo u babci w górach.¹⁰⁵⁶ Rodzice fundują korepetycje, koła zainteresowań, kursy językowe, wyjazdy na zieloną szkołę, zachęcają do uprawiania sportu, pragną także, by ich potomstwo chodziło do dobrych przedszkoli i szkół¹⁰⁵⁷. Dorosłym zależy, by dzieci wyrosły na nowoczesnych Europejczyków, poznały świat oraz zacieśniały luźne na co dzień kontakty rodzinne.

Kreśląc wizerunek polskiej rodziny analizowane czasopisma nie uciekają od spraw szczególnie bolesnych. Takim problemem jest gwałt na nieletniej i jej brzemienność oraz związane z tym zdarzeniem przeżycia psychiczne nastolatki. Oboje rodzice potrafią stanąć w tym przypadku na wysokości zadania, matka towarzyszy córce, gdy ta nie może zasnąć, ojciec zwalnia się z pracy, by zawieźć ją do psychologa. Rodzice zapewniają, że uszanują każdy wybór dziewczyny, nawet urodzenie dziecka. Pomagają córce wyjść z kryzysu, a ojciec nie wypomina jej, że przestrzegał przed wychodzeniem na dyskoteki, późnymi powrotami

¹⁰⁴⁶ *Rodzice na saksach*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 48 – 49.

¹⁰⁴⁷ *Podwójny nelson*, „Dziewczyna” 2001, nr 7, s. 24;

¹⁰⁴⁸ *Połączeni przez mamy*, „Dziewczyna” 2005, nr 12, s. 16.

¹⁰⁴⁹ *Bądź śliczną dziewczyną*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 30.

¹⁰⁵⁰ *Nieprzeciętne*, „Dziewczyna” 2001, nr 2, s. 62; *Szanujcie rodziców*, „Dziewczyna” 2001, nr 6, s. 76.

¹⁰⁵¹ *Z Dziewczyną karierę zaczynaj!*, „Dziewczyna” 10/2005, nr 10, s. 62.

¹⁰⁵² *Podwójny nelson*, „Dziewczyna” 2001, nr 7, s. 24; *Wychowawcy*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 8, s. 8.

¹⁰⁵³ *Pamiętnik Wiktorii*, „Victor Gimnazjalista” 17/2002, nr 17, s. 20.

¹⁰⁵⁴ *W ubraniu, a jak naga*, „Dziewczyna” 2005, nr 10, s. 26.

¹⁰⁵⁵ *Nietypowe deszcze*, „Dziewczyna” 2006, nr 3, s. 38.

¹⁰⁵⁶ *Dancing Queen*, „Dziewczyna” 2001, nr 1, s. 82.

¹⁰⁵⁷ *Pravo do wolnego czasu*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 16; *Wysięg szcurów*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 2; *Z pamiętników Ia.*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 26.

i niewiadomym towarzystwem¹⁰⁵⁸. Jednak obok tego – jakże pozytywnego – stanowiska odziców mamy i inne, które nie przynosi chluby ich dojrzałości i miłości rodzicielskiej. Dotyczy to sytuacji, kiedy dziewczyna – już nie w wyniku gwałtu – ale własnych, często nieprzemyślanych poczynań zachodzi w ciążę. Przypadkowy lub nieodpowiedzialny partner zazwyczaj ucieka od konsekwencji i to ona oraz jej rodzice muszą zmierzyć się z zaistniałym problemem¹⁰⁵⁹. Bardzo często nastolatka nie otrzymuje wsparcia najbliższych, wynikającego z ich wstydu przed środowiskiem i poddaje się aborcji¹⁰⁶⁰. Z drugiej strony wyraźnie widać, iż zaistniałej sytuacji winni są też częściowo sami rodzice dziewczyny. Materiał językowy – zwłaszcza w pytaniach kierowanych do pisma – ujawnia bowiem, jak bardzo Polacy są pruderyjni, jak niechętnie rozmawiają ze swoimi dziećmi o seksie¹⁰⁶¹ czy aborcji¹⁰⁶². A jest tak dlatego, gdyż jak stwierdza redakcja:

„Rodzice spoglądają na szkołę, szkoła na kościół, a kościół na rodziców, tworzy się błędne koło i w rezultacie nikt z młodzieżą na te ważne tematy wcale nie rozmawia”¹⁰⁶³.

W konsekwencji młodzi ludzie często nie posiadają rudymen tarnej wiedzy o sprawach seksualnych¹⁰⁶⁴, nie orientują się np. jak przebiega cykl miesięczkowy¹⁰⁶⁵, jak chronić się przed niechcianą ciążą¹⁰⁶⁶, jakie skutki zdrowotne mogą wynikać ze współżycia¹⁰⁶⁷, słabo orientują się też, jak bronić się przed wykorzystaniem seksualnym¹⁰⁶⁸. Mało tego, nastolatkwie są wręcz zszokowani, gdy dowiadują się, iż matka stosuje antykoncepcję¹⁰⁶⁹, a rodzice współżyją seksualnie¹⁰⁷⁰, bo przecież „Są tacy starzy!”¹⁰⁷¹ Sytuacja ta nie świadczy także dobrze o funkcjonowaniu polskiej szkoły, w której wychowanie seksualne w ramach przygotowania do życia w rodzinie powinno być przecież realizowane obligatoryjnie.

Analizując wizerunek rodziny zawarty w czasopismach „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” łatwo dostrzec, że ukazywany model to przede wszystkim dorośli i dzieci.

¹⁰⁵⁸ *Podwójny dramat*, „Dziewczyna” 2005, nr 2, s. 26.

¹⁰⁵⁹ *Młoda mama*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 9, s. 18 – 19.

¹⁰⁶⁰ *Samotnych matek się nie toleruje*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 38.

¹⁰⁶¹ *Wstydlivi*, „Dziewczyna” 2001, nr 10, s. 60.

¹⁰⁶² *Aborcja*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 38.

¹⁰⁶³ *Skutki aborcji bywają tragiczne*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 38.

¹⁰⁶⁴ *Pierwszy krok w chmurach*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 22.

¹⁰⁶⁵ *Pytania intymne*, „Dziewczyna”, 2001, nr 1, s. 60.

¹⁰⁶⁶ *Ibidem*, s. 60.

¹⁰⁶⁷ *Pytania intymne*, „Dziewczyna” 2001, nr 2, s. 60.

¹⁰⁶⁸ *Pytania intymne*, „Dziewczyna” 2001, nr 2, s. 60 oraz *Pytania intymne*, „Dziewczyna” 1/2002, nr 1, s. 60;

Pytania intymne, „Dziewczyna” 2001, nr 5, s. 60.

¹⁰⁶⁹ *Przylapani in flagranti*, „Dziewczyna” 2001, nr 2, s. 60.

¹⁰⁷⁰ *Oni TO robią!*, „Dziewczyna” 2001, nr 5, s. 60.

¹⁰⁷¹ *Przylapani in flagranti, op. cit.*, s. 60.

Podkreślam słowo dorośli, gdyż nie zawsze są to rodzona matka i biologiczny ojciec, często to rodziny formalnie rekonstruowane, monoparentalne, niemało jest także związków konkubenckich wychowujących wspólnie biologiczne dzieci (najczęściej jest to potomstwo kobiety)¹⁰⁷². Przedstawione familie to domy z jednym lub dwójką dzieci. Bywają i rodziny wielodzietne, ale są to organizmy dysfunkcyjne, w których rodzice demonstrują postawy patologiczne, a często nawet nie wiadomo, kto jest faktycznie ojcem urodzonego w nich potomstwa¹⁰⁷³. Zazwyczaj kobiety pracują zawodowo, a pozostały czas przeznaczają na życie domowe, w którym wychowywanie dzieci ciągle jest ich jednym z najgłówniejszych obowiązków. Nierzadko matki pracują także zawodowo w domu, wykonując np. tłumaczenia¹⁰⁷⁴. W podręcznikach dostrzega się zupełny brak odwołań do kobiet pracujących na wyższych stanowiskach. Są tu co prawda lekarki, nauczycielki, pracownice agencji reklamowych, sprzedawczynie, kioskarki, prawniczki, tłumaczki, doradcy handlowi ale żadna z nich nie jest prezesem, dyrektorem czy choćby kierownikiem, co zdarza się być podkreślane w odniesieniu do mężczyzn. W przypadku ojców nie można stwierdzić, jak znacząca jest ich rola w życiu domowym, gdyż najczęściej brak jest dokładniejszych informacji o tym aspekcie ich życia. Co prawda ojcowie troszczą się materialnie o byt dzieci, fundują im drogie wycieczki, korepetycje, koła zainteresowań, potrafią przejmować się problemami zgwałconej córki czy niechcianej ciąży dziecka, jednak informacje – jakie pochodzą w tej sprawie z listów nastolatków – wykazują, że nie pomagają zonom w prowadzeniu wspólnego gospodarstwa spędzając czas przed telewizorem.¹⁰⁷⁵ Czasem tylko służą jako kierowcy¹⁰⁷⁶, pomagają dzieciom w odrabianiu lekcji¹⁰⁷⁷ albo grają z nimi w gry planszowe¹⁰⁷⁸. Takie postawy przejmują też od nich synowie, którzy twierdzą, iż prace domowe są niemęskie i zarezerwowane dla kobiet¹⁰⁷⁹. Przykładem stereotypowego myślenia nastolatków są poglądy, że kobiety źle prowadzą samochód, są słabo zorganizowane i nie znają się na topografii¹⁰⁸⁰. Jednak nie wszyscy młodzi mężczyźni myślą podobnie, dla części z nich niewolnicza praca matki jest powodem buntu przeciwko wygodnickiemu zachowaniu ojca¹⁰⁸¹. Potrafią także polemizować z szowinistyczną postawą rówieśników uważając, że kobiety

¹⁰⁷² *Przyjaciel nie na rękę*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s. 24.

¹⁰⁷³ A.Maciak, *Uciec od...*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 12, s. 15 – 16.

¹⁰⁷⁴ *Do domu marsz*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 21.

¹⁰⁷⁵ *Oni...o pracach domowych*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 14.

¹⁰⁷⁶ *Podwójny dramat*, „Dziewczyna” 2005, nr 2, s.28.

¹⁰⁷⁷ *Ojciec*, „Victor Gimnazjalista 2003, nr 8, s. 16.

¹⁰⁷⁸ *Do domu marsz*, „Dziewczyna” 2005, nr 2, s. 21.

¹⁰⁷⁹ *Baby do garów*, „Dziewczyna” 2003, nr 4, s. 26.

¹⁰⁸⁰ *Ibidem*, s. 26.

¹⁰⁸¹ *Ibidem*, s. 26.

wykonują czynności przeznaczone tradycyjnie dla mężczyzn dużo od nich lepiej¹⁰⁸². Są i tacy, którzy nie wstydzą się pomagać w kuchni ku dezaprobowaniu swoich młodych koleżanek¹⁰⁸³. Na podstawie analizy czasopism stwierdzić można także, że brak jest jakichkolwiek informacji, by ojcowie byli powiernikami swego potomstwa. Takie informacje odnoszą się głównie do matek, gdyż to one potrafią ze skupieniem słuchać zwierzeń własnych dzieci, być ich doradcami, a nawet stać się autorytetami w dziedzinie szeroko pojmowanej kultury, kosmetyki czy znajomości życia. Podpowiadają, jak wybrnąć z trudnych sytuacji sercowych, kiedy warto zerwać z chłopakiem, gdyż nie spełnia on pokładanych nadziei na szczęśliwe uczucie, zapraszają także wybranków swych pociech na wspólny obiad, by wszyscy mogli się poznać, a ponadto doradzają córce, by jechała na zagraniczne stypendium nie hamując swego naukowego rozwoju ze względu na miłość do chłopaka. Pomagają dobierać stroje, prowadzą do fryzjera, a nawet poszukują dziewczętom kandydatów na wielbicieli, co potem – jak czasem przyznają niektóre nastolatki – okazuje się być bardzo dobrym wyborem. Wskazuje to na bardzo dużą troskę kobiet o własne dzieci i chęć zapewnienia im najmniej bolesnego przejścia przez życie. Oczywiście przypadki niedogadywania się nastolatków z matkami, ukrywania przed nimi własnych sekretów są równie częste. Główną przyczyną są w tym przypadku wymagania matki (ale i ojca), by dzieci się uczyły, a one nie bardzo chcą na tym zajęciu skupiać swęj aktywności. Oddanie rodziców nie zawsze świadczy, że potrafią prawidłowo wychowywać dzieci, często kupują ich miłość prezentami ponad miarę swoich finansowych możliwości, a mimo to i tak spotykają się z pretensjami, niezadowolaniem i obrażaniem się dzieci, którym nigdy nie jest dość¹⁰⁸⁴. Czasem z bezsilności wychowawczej – chcąc by niesłuchające ich dziecko przebywało w domu, a nie w kafejce internetowej – kupują synowi sprzęt elektroniczny, nie dostrzegając, że jest on przyczyną uzależnienia dziecka. Gdy potomek skupia się tylko na komputerze uważają, że jego wyłączeniem przywrócą go do rzeczywistości, nie zdając sobie sprawy z zaawansowania uzależnienia, które kończy się aktem agresji i pobiciem matki¹⁰⁸⁵.

Analizując dane dotyczące polskiej współczesnej rodziny zawarte w omawianych czasopismach można stwierdzić, iż mimo przypadków przyjacielskich relacji między rodzicami a dziećmi generalnie świat potomstwa i jego rodziców kształtuje wyraźna rozdzielność ról – każda ze stron ma tu swoje sprawy oraz tajemnice i zasadniczo nie pragnie,

¹⁰⁸² *Ibidem*, s. 26.

¹⁰⁸³ *Pamiętnik Wiktorii*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 24.

¹⁰⁸⁴ *Szanujcie rodziców*, „Dziewczyna” 2001, nr 6, s. 76; *To moja kasa*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 22 – 23.

¹⁰⁸⁵ *Grac to przegrać*, „Dziewczyna” 2006, nr 8, s. 44.

by druga wkraczała w ten zakres wewnętrznej intymności. Jeśli to następuje, dochodzi do wzajemnego konfliktu. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że w części rodzin, w których rodzice są liberalniejsi wychowawczo, to właśnie dzieci usiłują wkraczać w ich świat i narzucać własny system wartości i postępowania¹⁰⁸⁶. Czasem dla świętego spokoju i z wygodnictwa rodzice zgadzają się na taki model, a dzieci niebezpiecznie przekraczają granice tego co wolno i wypada, przy czym same szczelnie zamykają przed matką i ojcem drzwi do własnego życia, często ponosząc bolesne konsekwencje takiego postępowania¹⁰⁸⁷.

Dla zdecydowanej większości rodziców najważniejsze jest, by dzieci się dobrze uczyły i zdobywały wykształcenie, które w przyszłości stanie się dobrą podstawą ich finansowego bytowania. Ten ekonomiczny aspekt życia jest krytykowany przez młodych ludzi, którzy nie rozumiejąc rodzicielskiego pędu za pieniądzem, uważają za istotniejsze wartości udaną rodzinę i dobrych przyjaciół, z którymi można spędzić ciekawie czas¹⁰⁸⁸. Prezentowane podejście młodzieży do zagadnienia świadczy o tym, że dostrzegają, iż pieniędzmi nie da się zaspokoić podstawowych potrzeb młodych członków rodziny, takich jak uwaga, doświadczanie bliskości, ciepła i bezpieczeństwa. Natomiast dla znaczącej grupy nastolatków ukazywanych w obu omawianych czasopismach nauka jest przykrą koniecznością i stratą czasu¹⁰⁸⁹. Szkoła jawi im się jako miejsce towarzyskich spotkań i zawiązywania przyjaźni oraz młodzieńczych miłości¹⁰⁹⁰. Czasem bywa miejscem udreki, gdyż część młodych ludzi doświadcza najróżniejszych form nietolerancji, od wyszydzania odmiennego koloru skóry, zabierania pieniędzy młodszym dzieciom przez starszych i silniejszych uczniów po wyśmiewanie się z cudzej biedy, pijaństwa ojca, pochodzenia ze wsi czy wad urody i wymowy¹⁰⁹¹.

W analizowanych czasopismach dostrzec można także swoisty indyferentyzm religijny współczesnych polskich rodzin. Religia i jej wartości są w zasadzie bardzo mało obecne w kanonie postępowania młodych ludzi. Wspomina się co prawda, że nastolatka wstąpiła

¹⁰⁸⁶ *Cialo do przeróbki*, „Dziewczyna” 2006, nr 8, s. 32; *Wojna domowa*, „Dziewczyna”, op. cit., s. 54; *Picie przestępstwem*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 17, s. 16 – 17.

¹⁰⁸⁷ *Fala w gimnazjum*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 8 – 9; *Wyścig po śmierć*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 22 – 23; *Miękkie narkotyki – legalizować czy nie?*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 15; *Zbuntowani*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 8.

¹⁰⁸⁸ *Nie chcę marnować mojej młodości*, „Victor Gimnazjalista 2002, nr 9, s. 10. oraz *Gonitwa za kasą*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 11.

¹⁰⁸⁹ *„Spadochroniarze”*, „Victor Gimnazjalista 2002, nr 13, s. 10 – 11; *Tumiwizm?*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 6, s. 14 – 15; *Zrobiono mi krzywdę*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 45; *Jestem przesładowany*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 45.

¹⁰⁹⁰ *Mam koleżankę...*, „Dziewczyna” 2005, nr 20, s. 14.

¹⁰⁹¹ *Mój ojciec pije...*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 14 – 15; *Fala w gimnazjum*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 8 – 9; *Co się stało z naszą klasą*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 21, s. 4 – 5; *Ściany bolą*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 8 – 9; E. Barańska, *Kamila*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 20, s. 29.

do ruchu oazowego po śmierci babci, ale spowodowane było to jej samotnością, a tam mogła spotkać ciekawych ludzi¹⁰⁹². Jeśli już występują odwołania do religijności Polaków, to dotyczą głównie przygotowań do świąt kościelnych, takich jak Wielkanoc czy wigilia. *Nb.* działania rodziców w tym zakresie nie zawsze wywołują pozytywne refleksje nastolatka, czasem wprost przeciwnie uważa on, że postępowanie rodziców jest wyrazem obłudy, gdyż cały rok rodzina nie chodzi do Kościoła, a w wigilię wszystko musi mieć wymiar tradycyjnie chrześcijański¹⁰⁹³. Czasem to matka zwierza się, iż nie chce się jej przygotowywać świąt, ale ze względu na wewnętrzne potrzeby córki zachowuje ich religijny wymiar. I mówi to z pewnym rodzajem dumy podyktowanym przekonaniem, że udało się jej dobrze wychować dziecko¹⁰⁹⁴. Może być i tak, że nastolatka pości podczas wigilii i uważa się przez to za dojrzałą i lepszą duchowo od swych rówieśników, którzy nie przestrzegają tego zwyczaju¹⁰⁹⁵. Czasem nadchodzące święta budzą u młodego człowieka refleksję, że ateści są w Polsce dyskryminowani, gdyż święta mają wymiar chrześcijański¹⁰⁹⁶. Zasadniczo święta bożonarodzeniowe kojarzą się nastolatkom ze „sprzątaniami, gotowaniem i zakupami”¹⁰⁹⁷. Dla większości młodzieży mają głównie komercyjny charakter, gdyż utożsamiają je przede wszystkim z prezentami pod choinką¹⁰⁹⁸. Część rodzin w ogóle nie chce hołdować tradycji i w okresie świątecznym wyjeżdża z rodziną na narty w góry¹⁰⁹⁹. Zjawiska te pozwalają uznać, że święta (we wcześniejszych okresach silnie osadzone w polskiej tradycji i związanej z nią obrzędowości) zatracają w świetle zgromadzonego materiału swój wymiar sakralny i sprowadzają się do wspólnego biesiadowania przy suto zastawionym stole. Bywa też, że są elementem integrującym rodzinę, gdyż do stołu zasiadać mogą nawet 22 osoby¹¹⁰⁰.

W omawianych pismach bardzo rzadko czynione są odwołania do kwestii religii czy religijności Polaków i jeśli już, to najczęściej zagadnienie ukazywane jest jako przejaw narodowej nietolerancji względem innych kultur np. Żydów czy Arabów¹¹⁰¹. Część młodzieży nie chce również uczestniczyć w imprezach organizowanych przez Kościół, takich jak np. pójście na pielgrzymkę. Jednak wyraźnie daje się dostrzec, jak znaczna jest w tym przypadku obawa przed uzewnętrznieniem takich poglądów wobec osób duchownych, tak u młodzieży jak i jej rodziców, gdyż mimo niechęci do tego pomysłu nastolatkomie zgadzają się

¹⁰⁹² *Inni mają gorzej*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 18, s. 14.

¹⁰⁹³ *Święta zgodnie z tradycją*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 12 – 13.

¹⁰⁹⁴ *Monika, mama gimnazjalistki*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 18, s. 13.

¹⁰⁹⁵ *Święta zgodnie z tradycją, op. cit.*, 12.

¹⁰⁹⁶ *Marcin, op. cit.*, 13.

¹⁰⁹⁷ *Z pamiętnika Witka*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 12.

¹⁰⁹⁸ *Święta zgodnie z tradycją, op. cit.*, s. 12 – 13.

¹⁰⁹⁹ E. Barańska, *Kamila*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 20, s. 29; *Święta zgodnie z tradycją, op. cit.*, 12 – 13.

¹¹⁰⁰ *Z pamiętnika Witka*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 12.

¹¹⁰¹ *Rodzice rasiści*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 28.

w rezultacie na narzucone uczestnictwo¹¹⁰². Zjawisko to wykazuje, że wśród młodych ludzi i ich rodziców funkcjonuje swoista autocenzura w odniesieniu do zewnętrznie prezentowanego zaangażowania w tym obszarze, niepozwalająca na szczerość zachowań, co zdaje się dodatkowo potwierdzać powierzchowność przeżyć religijnych i stosunku do samej religii.

Warto też zwrócić uwagę na rzadko poruszaną kwestię patriotyzmu polskich rodzin. W czasopiśmie brak wyraźniejszego śladu, że polskość może być przejawem dumy każdego rodaka. Właściwie kwestia polskości realizowana jest jedynie w „Victorze Gimnazjaliście” w części powtórkowo-edukacyjnej pisma, która przygotowuje młodego człowieka do testu kompetencji. Elementy patriotyczne wylaniają się również pośrednio, z listów czytelników, którzy np. zachwycają się podczas wakacyjnych czy weekendowych wędrowek urodą polskiego krajobrazu. Przytacza się także wypowiedzi gimnazjalistek, które nie mogą pogodzić się z polskim snobizmem i brakiem patriotyzmu¹¹⁰³, a także z obojętnością na wszystko, co nie wiąże się z dążeniem do dobrobytu¹¹⁰⁴ i zamieszcza stwierdzenia nastoletnich propagatorek ministerialnego projektu „Patriotyzm jutra”, z których wynika, że dla nich „patriotyzm nie jest obciachem, niemodnym pojęciem, „patridiotyzmem”>>. Jest naprawdę cool!” i nie wstydzą się do tego przyznać¹¹⁰⁵. Ale już to ostatnie cytowane stwierdzenie wyraźnie wykazuje, iż manifestowanie patriotyzmu, a nawet mówienie o nim, jest w kręgach młodych ludzi często krępujące, gdyż przez rówieśników negowane, a w kontekście pojawiających się stwierdzeń, że „w naszym kraju jest źle, strasznie, okropnie”¹¹⁰⁶ i w związku z tym najlepiej wyjechać i zagranicą ułożyć sobie życie¹¹⁰⁷ ukazuje, że otwarte głoszenie pozytywnych uczuć do własnego kraju uznawane jest za przejaw prowincjonalizmu i strachu przed nieznanym, które jednakże gwarantuje, że będzie się „żyć jak normalny człowiek”¹¹⁰⁸.

Jak udowadniają oba analizowane pisma rodzina w nich ukazana nie żyje w krewniczkiej próżni. Najbliższe kontakty rodzice i ich dzieci utrzymują z dziadkami oraz ciotkami i wujkami, sporadycznie natomiast ukazywani są już kuzyni. W zasadzie brak jest odwołań do innych krewnych. Dziadkowie przedstawiani są jako opiekujący się wnukami¹¹⁰⁹, a czasem

¹¹⁰² *Nie chcę ale idę*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 14, s. 20.

¹¹⁰³ *Polskie jest piękne*, „Victor Gimnazjalista 2002, nr 13, s. 29.

¹¹⁰⁴ Portret człowieka współczesnego (charakterystyka), „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 33.

¹¹⁰⁵ *Patriotyzm jest cool*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 13.

¹¹⁰⁶ *Polskie jest piękne*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 29.

¹¹⁰⁷ *Bo to jest moja ojczyzna*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s. 10.

¹¹⁰⁸ *Co znaczy dla Ciebie ojczyzna*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s. 11.

¹¹⁰⁹ *Rodzice na saksach*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 48 – 49; *Babcia*, „Victor Gimnazjalista” 18/2006, nr 18, s. 14.

nawet z powodu nieodpowiedzialności ojca używający córce i jej dzieciom mieszkania i pomocy w opiece nad wnukami¹¹¹⁰. Ich uwaga i wyrozumiałość jest przez podopiecznych zawsze dobrze oceniana, a kiedy babcia lub dziadek odchodzą na zawsze, są wspomniani przez młodych ludzi z sentymentem i żalem¹¹¹¹. Czasem też kojarzeni są z pomocą i opieką, jakiej trzeba im udzielać¹¹¹². W tym przypadku wnuki kupują lekarstwa, robią zakupy, sprzątają w domu babci¹¹¹³. Ciotki to osoby dające prezenty swym siostrzenicom (np. perfumy¹¹¹⁴), a także udzielające wsparcia dzieciom swych sióstr, gdy one wraz z mężem wyjeżdżają na Zachód do pracy¹¹¹⁵. Pozostała rodzina uczestniczy zwykle we wspólnych rodzinnych uroczystościach takich jak imieniny, śluby czy wigilie. Czasem nastolatki nie mogąc znaleźć zrozumienia u rodziców zwierają się właśnie ciotkom doceniając ich serdeczność i życiowe doświadczenie.¹¹¹⁶ Jednak podobnie jak w analizowanych podręcznikach polska współczesna rodzina zilustrowana w czasopismach „Dziewczyna” i „Victor Gimnazjalista” to przede wszystkim rodzice – albo jedno z nich – z dziećmi. Czasem bywa to również starsze rodzeństwo, które z powodu niewydolności rodziców przejmuje opiekę nad siostrami i braćmi¹¹¹⁷. To w tym wzajemnym kręgu formalnych lub niesformalizowanych więzi upływa im życie, stąd czerpią siły do dźwigania codziennych spraw, to również tutaj kształtuje się wiedza dzieci o życiu i także w tym miejscu wszyscy domownicy znajdują lub nie otrzymują wsparcia, co często decyduje o ich samoocenie i dalszych losach. Na zainteresowanie zasługuje również fakt, że młodzi czytelnicy w listach do redakcji prawie zupełnie pomijają aspekt formalny lub nieformalny relacji łączącej ich rodziców. Czasem tylko w przypadku, gdy są niezadowolone np. z postępowania mężczyzny lub dowiadują się – już jako nastolatki – że nie jest ich biologicznym rodzicem¹¹¹⁸ podkreślają, że jest to ojciec przybrany, a nie rodzony¹¹¹⁹. Może być i tak, że dzieci bardziej cenią sobie stosunki z kochanką ojca – wstydząc się matki alkoholiczki - i usprawiedliwiają jego małżeńską niewierność¹¹²⁰. Jak więc daje się łatwo zauważyć aspekt formalny czy sakralny związku kobiety i mężczyzny przestaje w oczach młodych ludzi odgrywać jakieś

¹¹¹⁰ *Nowe życie*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 7.

¹¹¹¹ *Nasi dziadkowie, Babcia*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 12.

¹¹¹² *Jadę na wakacje z ... chłopakiem. Wersja mniej optymistyczna. Opcja: nudy kuzyn*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 33;

¹¹¹³ *E. Nowak, Robię imprezę*, „Dziewczyna” 2005, nr 15, s. 18; *E. Nowak, Feralne zakazy*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 20, s. 11.

¹¹¹⁴ *Do domu marsz!*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 20.

¹¹¹⁵ *Rodzice na saksach*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 48 – 49.

¹¹¹⁶ *Historia Maryli*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 70; *Mój tata ma romans*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 70.

¹¹¹⁷ *Dorośli z przymusu*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 21 – 21.

¹¹¹⁸ *Mrówka, Co można robić...*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 2, s. 21.

¹¹¹⁹ *„Kochany” ojczym*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 16.

¹¹²⁰ *Miki, Moja mama...*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 21, s. 30.

zasadnicze znaczenie, bardziej istotne są dla dzieci więzy krwi łączące z ich rodzicami. Tak więc ukazany w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie model małżeństwa religijnego, jako lepiej duchowo przygotowanego do wypełniania swej roli społecznej i rodzicielskiej znajduje słabe odbicie w tekstach kierowanych do i od nastolatków zamieszczonych w „Dziewczynie” i „Victorze Gimnazjaliste”. Wśród współczesnej młodzieży bowiem w zdecydowanej większości kwestie relacji międzyludzkich i rodzinnych nie są rozpatrywane z punktu widzenia wyznawanych czy głoszonych przez strony poglądów religijnych.

Charakterystykę rodziny zawartą w czasopismach uzupełnia bogaty materiał ikonograficzny, na który składają się fotografie współczesnych famillii, reprodukcje obrazów dawnych mistrzów oraz fotosy filmowe, a także dość nieliczne rysunki. Rodzinne układanki mają tu różny wymiar. Część zdjęć ukazuje tylko postacie kobiety i mężczyzny, którym nie towarzyszy potomstwo. Przykładem mogą być tu roześmiani i wpatrzeni w siebie Fiona i Shrek z filmowej animacji¹¹²¹, „obciachowi” dziwnie staroświecko ubrani – a raczej wystrojeni – kobieta i mężczyzna, którzy w dodatku przyjmują nienaturalne pozy¹¹²² czy przerażeni dorośli, którzy (co wynika z kontekstu zamieszczonego artykułu) z otwartymi ustami słuchają jakiś budzących zgrozę informacji o przewinach młodego pokolenia¹¹²³.

Odwołania mogą mieć także charakter:

- 1) biblijny – jak w przywołanym obrazie Lucasa Cranacha *Adam i Ewa*¹¹²⁴, na którym oparty o pień drzewa praojciec Adam usiłuje wytłumaczyć Ewie, że zerwane jabłko, które trzyma w dłoni doprowadzi ich do zguby,
- 2) mitologiczny – co ukazuje legendarna para kochanków – Parys (w którego postać wcielił się Orlando Bloom) i Helena (grana przez Diane Kruger) w filmie *Troja* Wolfganga Petersena¹¹²⁵,
- 3) religijny – zilustrowany przez wyrzeźbione postacie św. Marii i Józefa pochylonych nad postacią Dzieciątka¹¹²⁶,
- 4) historyczny – jak to ma miejsce na obrazie Gustave Caillebotte pt. *Ulica paryska w deszczowy dzień*, na którym XIX-wieczna para, w której kobieta trzyma pod rękę towarzysza, przemierza pod parasolem ulicę miasta.

¹¹²¹ Fot. „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, okładka.

¹¹²² Fot. „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 14.

¹¹²³ Fot. „Dziewczyna” 2006, nr 8, s.47.

¹¹²⁴ Fot. „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 36.

¹¹²⁵ Fot. „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, s. 30.

¹¹²⁶ Fot. „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 12.

Przedstawione na nich związki kobiety i mężczyzny, to – posługując się współczesnym językiem – przykłady bezdzietnych konkubinatów – jak np. Parysa i Heleny – lub pełne rodziny, na co wskazuje np. wizerunek świętej familii. Wykorzystanie takich różnorodnych modeli związków w warstwie ikonograficznej omawianych czasopism, prawdopodobnie ma za zadanie wskazać nastolatkom na możliwą różnorodność w tym zakresie, potwierdzić niejako, że więź kobiety i mężczyzny nie musi mieć ani formalnego charakteru ani nawet potomstwa, by mogła istnieć ku zadowoleniu obu zainteresowanych stron. Upoważnieniem dla takich spostrzeżeń zdaje się być sposób, w jaki ukazywana jest w omawianych czasopismach rodzina z dziećmi. Często są to domy w sytuacji kryzysowej, na którą wskazują klótnie dorosłych. Są tak zaciekli w swoim gniewie, że nawet nie dostrzegają rozpaczyc córki, która przygląda się tej bolesnej dla niej scenie¹¹²⁷. Nie jest więc w analizowanych czasopismach rodzina, również w warstwie ikonograficznej, postrzegana tylko jako źródło szczęścia jej członków, czasem wprost przeciwnie, gdyż panujące w niej relacje między matką i ojcem są trudne dla nich samych a przede wszystkim dla ich dzieci. Jednak również często materiał tekstowy ilustrowany bywa konwencjonalnie upozowanymi, uśmiechniętymi parami małżeńskimi i ich równie zadowolonym potomstwem. Na zdjęciach widać familie z jednym dzieckiem, które – jeśli jest ono córką – znajduje się pomiędzy rodzicami¹¹²⁸, w przypadku synów matka zajmuje miejsce obok ojca i wspiera się na jego ramieniu, nastolatek natomiast stoi przy jej boku¹¹²⁹. Rodzice otaczający jedynaczkę zdają się przez tę pozę ochraniać ją przed światem i wskazywać, że jest centralną postacią w ich życiu. Wzmacnia tę symbolikę fakt, że ojciec podtrzymuje ręką córkę, a dziewczyna dodatkowo wspiera się na jego boku¹¹³⁰. W przypadku męskiego potomka mężczyzna służy ramieniem kobiecie, gdyż nastoletni syn nie wymaga takiej opieki¹¹³¹ jak córka. Takie podejście do zagadnienia zdaje się wzmacniać swoim wyrazem tradycyjną koncepcję relacji wewnątrzrodzinnych oraz podziału wychowania odmiennego w odniesieniu do dziewcząt i chłopców. Córki są w tym przypadku postrzegane jako słabsze, a więc potrzebujące znacznie dłużej większej pomocy i starań oraz uwagi rodziców niż synowie. Jest to więc mniej lub bardziej uświadomione nawiązanie do omawianej wcześniej tradycji literacko-kulturowej, a także wychowawczej znanej z analizowanych poprzednio podręczników i uwiecznionej również na XIX-wiecznych portretach i dagerotypach rodzinnych.

¹¹²⁷ Fot. „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 22 – 23; „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 6; „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 22 – 23.

¹¹²⁸ Fot. „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 4; „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 24.

¹¹²⁹ Fot. „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 27.

¹¹³⁰ Fot. „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 4.

¹¹³¹ Fot. „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 27.

W rodzinach z większą ilością dzieci – nie więcej jednak niż z trójką¹¹³² – siedzący na kanapie rodzice obejmują się wzajemnie. Po stronie ojca siedzi najmłodsza córka, którą ujmuje w uścisku klęcząca starsza siostra. Za kanapą między ojcem a najmłodszą dziewczyną usytuowany jest syn. Zdjęcie to ukazuje zmiany relacji w polskiej współczesnej rodzinie. Ojciec jest tu bowiem przytłoczony ciężarem półleżącej na nim nastolatki. Jest co prawda umieszczony w centralnym punkcie fotografii, ale jego postać zdominowana jest nie tylko przez córkę, ale również przez będącą na bliższym planie małżonkę. I choć widać, że mężczyzna jest kochany przez bliskich i dobrze się czuje w rodzinie, to poza, w jakiej jest sfotografowany wykazuje, że charakterystyczny dla wcześniejszych epok i zarejestrowany w literaturze XIX wieku respekt i dystans w stosunku do ojca czy męża, należą do spraw przebrzmiałych i nawet przez niego samego nieoczekiwanych. Jedyny syn umieszczony został na ostatnim planie, tuż za ojcem. On także nie wydaje się być zdziwiony swoją pozycją i rolą, w której obie siostry zajmują pocześniejsze miejsce.

W „Victorze Gimnazjaliście” znajdujemy także obraz rodziny kilkupokoleniowej, którą ilustruje fotografia rodziny Marii i Lecha Kaczyńskich. Obok roześmianego, przemawiającego zza mównicy prezydenta, po lewej stronie znajduje się małżonka wpatrująca się w umiejscowioną po prawicy prelegenta córkę z mężem i wnuczką. Dziewczynka trzymana jest na rękach przez zachwyconego nią ojca i zdaje się być centralnym punktem zainteresowania wszystkich zgromadzonych osób. Potwierdza się w ten sposób charakterystyczne dla współczesnych rozwiniętych społeczeństw podejście do dziecka jako do osoby, której obecność powinna koncentrować uwagę wszystkich członków rodziny, a potrzeby młodego człowieka powinny być zaspokajane w pierwszym rzędzie. Jest więc tu najmłodsza latorośl traktowana jako najwyższe dobro, gdyż jest nie tylko kolejnym ogniwem wspólnego genetycznego kodu, ale również nadzieją na dalsze doskonalenie się i rozwój rodziny.

Jak więc wskazują zdjęcia w omawianych czasopiśmie, zamieszczona na nich rodzina ma niejednoznaczne ujęcie. Bywa źródłem siły i miłości, jak ma to miejsce np. w przypadku rodziny Jezusa, prezydenta Kaczyńskiego lub na fotografiach dobrze czujących się w swoim towarzystwie członków współczesnych rodzin, ale jest również miejscem domowych dramatów rozgrywających się między dorosłymi i ich dziećmi. Istotną zmianą (w stosunku do podręczników wychowanie do życia w rodzinie, które propagują sakralny model rodziny) jest to, że ikonografia w analizowanych czasopiśmie postrzega związek kobiety i mężczyzny także jako pary, która nie tylko nigdy nie zawarła związku małżeńskiego,

¹¹³² Fot. „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 5.

ale naruszyła wręcz małżeńskie zobowiązania, idąc za głosem serca i namiętności (jak np. Parys i Helena) albo jak ma to miejsce w odniesieniu do Fiony i Shreka mieszkała i żyła ze sobą zanim połączył ich matrymonialny węzeł. Charakter tych związków stanowi nawiązanie i zarazem odzwierciedlenie funkcjonujących współcześnie stosunków między partnerami. Taka perspektywa ujęcia relacji kobiety i mężczyzny ma za zadanie budować akceptację i tolerancję młodego odbiorcy dla wszelkiego typu układanek rodzinnych, zarówno tych sformalizowanych i sakralnych, jak i nieurzędowych – zbudowanych na tradycjach liberalnych oraz laickich – i wykazać, że więzy poświęcone mocą Kościoła nie zawsze są trwalsze i lepsze jakościowo niż związki nieformalne.

Podsumowując omówiony materiał można uznać, iż w analizowanych czasopismach dla gimnazjalistów rodzina sformalizowana lub oparta na nieformalnych podstawach jest ukazywana nadal jako nadrzędna wartość w życiu każdego człowieka. Jej dysfunkcyjność lub brak istnienia może bowiem powodować poczucie zagrożenia, życiowego niespełnienia czy wyobcowania.

Czasopisma starają się budować przekonanie o konieczności partnerstwa między małżonkami, z czym nie zawsze korespondują listy nastolatków do redakcji, czy zamieszczone opowiadania. Rodzina w nich ukazana ma raczej charakter postpatriarchalny, gdyż role wypełniane przez głównych partnerów związku – choć z jednej strony wykazują wpływ nowych czasów i emancypację zawodową kobiet, z którą mężczyźni zdają się być pogodzeni – udowadniają, że w sferze mentalnej obu płci utrzymuje się przeświadczenie (uzewnętrznione działaniem), że kobiety powinny nadal wypełniać funkcje usługowe względem mężów oraz dzieci. Ta strona ich życia, w połączeniu z kwestią opieki nad dziećmi, mimo odnoszonych sukcesów zawodowych i finansowych, zdaje się być tym elementem życia, z którego nie potrafią lub nie chcą się wyzwolić. I choć kobiety nie obarcza się już (jak to czynią choćby podręczniki wychowanie do życia w rodzinie) główną odpowiedzialnością za właściwe funkcjonowanie domu, to jednak fakt, iż to ona wykonuje zdecydowaną większość prac domowych i opiekuńczych powoduje, że w gruncie rzeczy jej znaczenie w związku jest tu decydujące.

4. Wizerunki postaci składających się na pojęcie rodzina

4.1. Kobieta

Kobieta w czasopismach „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” – podobnie jak w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie – rozpatrywana będzie jako:

- 1) istota biologiczna i seksualna, podlegająca określonym stadiom rozwoju,
- 2) osoba o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania,
- 3) matka i żona,
- 4) osoba realizująca się życiowo i zawodowo, wypełniająca różnorodne społeczne funkcje.

4.1.1. Kobieta jako istota biologiczna i seksualna, podlegająca określonym stadiom rozwoju

Biologiczna i seksualna strona wizerunku kobiety w „Dziewczyni” oraz „Victorze Gimnazjaliście” – ze względu na odbiorcę pisma – ukazywana jest dwojako: przede wszystkim odnosi się do opisu dojrzewania nastolatki ale również dotyczyć może życia osób dorosłych. Ten ostatni przypadek ilustrują postacie matek, starszych sióstr i babć, a w ich przypadku kwestie te odnoszą się do zagadnienia antykoncepcji (stosowanej przez matkę bohaterki listu do redakcji „Dziewczyny”¹¹³³ oraz jej skutków zdrowotnych omawianych przez rodzicielkę innej czytelniczki i jej koleżankę¹¹³⁴) lub choroby (tak jest w odniesieniu do 22-letniej Kingi, siostry Jasi, która cierpi na raka piersi¹¹³⁵ lub babci nastolatki Magdy, której trzeba pomóc w domu i kupić lekarstwa¹¹³⁶) albo choroby matki (jak ma to miejsce np. w przypadku przebywającej w szpitalu mamy Radka, bohatera *Pamiętnika Wiktorii*¹¹³⁷). Jeśli chodzi o nastolatki, to analizowane czasopisma odwołują się do zagadnień fizjologicznych, kształtujących ich dorastający organizm. Jednakże odwołania te, mają nieco inny charakter niż w analizowanych podręcznikach (w których to głównie ich autorzy dobierali w swym przekonaniu najważniejszy materiał poglądowy), gdyż zamieszczany materiał publicystyczny jest w większości przytoczeniem faktycznych problemów z tego zakresu nurtujących nastolatki, a wyrażonych w listach do redakcji i jej na

¹¹³³ *Oni TO robią*, „Dziewczyna” 2001, nr 5, s. 60.

¹¹³⁴ *Pigulki: tak czy nie?* „Dziewczyna” 2001, nr 1, s. 60.

¹¹³⁵ *Dziewczyny, badajcie się!*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 20, s. 5.

¹¹³⁶ E. Nowak, *Feralne zakazy*. „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 20, s. 11.

¹¹³⁷ *Pamiętnik Wiktorii*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 26

nie odpowiedziach. Czasem celem głębszego zilustrowania zagadnienia czasopisma posługują się opowiadką, w której wykorzystywane są różne poglądy młodzieży w danej sprawie, pozwalające naświetlić określone zagadnienie z wielu punktów widzenia¹¹³⁸.

Jeśli chodzi o porównanie sposobów opisu biologiczno-seksualnego kobiety w analizowanych podręcznikach i czasopismach można stwierdzić, że „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” w przeciwieństwie do materiału zawartego w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie – ukazującego ten aspekt jej istnienia głównie przedmiotowo – nastawione są na ujęcie podmiotowe tematu. Takie podejście dostrzec można choćby w następującym fragmencie: „Szczuple dziewczyny dojrzewają często później”¹¹³⁹, czy w bezpośrednich zwrotach do czytelniczki pisma, np. „Pierwszy dzień okresu to pierwszy dzień cyklu. Zaznaczaj go w kalendarzu – będziesz wiedziała, czy masz regularny cykl [...]”¹¹⁴⁰ Nawet wówczas, gdy bezosobowo przytacza się, iż „We krwi menstruacyjnej mogą pojawiać się skrzepy (kawałki zgęstniałej krwi)”¹¹⁴¹, zaraz potem dodawany jest akcent personalny „Niektóre kobiety najbardziej krwawią w ciągu dwóch pierwszych dni okresu, potem – coraz mniej. Inne odwrotnie”¹¹⁴². Silne upodmiotowienie wszystkich zjawisk fizjologicznych istniejących w życiu kobiety ma za zadanie podkreślić nie tylko wagę tego aspektu jej istnienia, ale przede wszystkim poprzez wiązanie ich z konkretną postacią czytelniczki tekstu, przybliżyć i wyjaśnić występujące procesy, oswoić młodą kobietę z nimi, a także spowodować, by zdobyta wiedzę umiała w przyszłości wykorzystać w dbaniu o własne zdrowie oraz udany i bezpieczny seks.

Do najczęściej poruszanych na łamach analizowanych pism zagadnień należą: omawianie, kiedy powinna pojawić się miesiączka¹¹⁴³, na czym polega cykl miesięczkowy¹¹⁴⁴, kiedy jest on prawidłowy¹¹⁴⁵, czy naturalne są zauważone przez dziewczęta zjawiska mu towarzyszące, jak zaburzenia hormonalne, niesymetryczne piersi, barwa śluzu¹¹⁴⁶, jak można nauczyć się dobrze całować¹¹⁴⁷, jaki wiek jest najodpowiedniejszy na rozpoczęcie współżycia płciowego¹¹⁴⁸ itp. Analiza listów zamieszczonych w omawianych

¹¹³⁸ *Czego się nie robi z miłości*, Victor Gimnazjalista” 2005, nr 20, s. 22 – 23; L. Poncyliusz-Guranowska *Wstyd się przyznać...*, Victor Gimnazjalista” 2006, nr 2, s.22 – 23.

¹¹³⁹ *Kiedy to się zaczyna?* „Dziewczyna” 2005, nr 12, s. 24.

¹¹⁴⁰ *Fizjologia miesiączki*, „Dziewczyna” 2005, nr 12, s. 24.

¹¹⁴¹ *Jak długo, jak dużo?* „Dziewczyna” 2005, nr 12, s. 24.

¹¹⁴² *Ibidem*, s. 24.

¹¹⁴³ *Normalny okres*, „Dziewczyna” 2005, nr 12, s. 24.

¹¹⁴⁴ *Taka jak ty. Cykl miesięczny*, „Dziewczyna” 2005, nr 2, s. 62.

¹¹⁴⁵ *Fizjologia miesiączki*, „Dziewczyna”, 2005, nr 12, s. 24.

¹¹⁴⁶ *Za każdym razem inaczej*, „Dziewczyna” 6/2001, s. 60; *Zamiast leków*, „Dziewczyna” 2005, nr 2, s. 62; *Nie do pary*, „Dziewczyna” 2005, nr 10, s. 26.

¹¹⁴⁷ *Nauka całowania*, „Dziewczyna” 2001, nr 2, s. 60.

¹¹⁴⁸ *Antykoncepcja*, „Dziewczyna” 2001, nr 7, s. 26.

czasopismach wykazuje, że zdarza się, iż nawet siedemnastolatka może przyznać, że niewiele wie o seksie i dlatego pyta redakcję, co właściwie powinna o nim wiedzieć?¹¹⁴⁹ Takie pytania zadawane przez siedemnastolatki są jednak wyjątkiem i dotyczą raczej młodszych dziewcząt (trzynasto-, czternastoletnich), natomiast jak wykazuje materiał źródłowy wraz z wiekiem zainteresowanie dziewcząt pogłębia się o sferę wyboru właściwej antykoncepcji¹¹⁵⁰, czy informacji o chorobach przenoszonych drogą płciową¹¹⁵¹. Czasem są to też pytania o pozaciążkowe przyczyny zatrzymywania się okresu.¹¹⁵² Młode czytelniczki dzielą się również swoimi spostrzeżeniami o sposobach uwodzenia płci przeciwnej,¹¹⁵³ o przeżyciach związanych z zakochaniem się¹¹⁵⁴, czy o próbach podjęcia współżycia lub rozczarowaniem z nim związanym¹¹⁵⁵. Generalnie kwestie podobania się, zauroczenia płcią przeciwną, miłości do wybranka stanowią główną sferę zainteresowań nastolatek i te sprawy czasopisma chętnie poruszają.

Świat nastolatek ukazany w analizowanych czasopismach jest nieco inny niż ten, który omawiały podręczniki wychowania do życia w rodzinie namawiające do wstrzemięźliwości płciowej. Pisma wykazują bowiem, że współczesna polska nastolatka nawet słyszeć nie chce, że miałyby powstrzymać się z inicjacją seksualną aż do ślubu¹¹⁵⁶, najczęściej nie uważa też, że powinna czekać aż zostanie wybrana przez interesującego ją chłopaka. Sama staje się zdobywczynią¹¹⁵⁷, a często także znudzona łatwym podbojem porzuca obiekt wcześniejszego zainteresowania¹¹⁵⁸. Tak więc seksualne zachowania dziewczyny w wieku dorastania ukazane w obu omawianych czasopismach znacząco różnią się od działań jej rówieśniczki opisywanych w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie, które to propagowały wzorzec nastolatki czekającej na wybranie jej przez mężczyznę i powstrzymującej się w imię wartości moralnych i religijnych od współżycia płciowego przed osiągnięciem dojrzałości i wstąpieniem w związek małżeński.

¹¹⁴⁹ *On wie więcej*, „Dziewczyna” 2005, nr 10, s. 26.

¹¹⁵⁰ *Zbyt młoda na pigułki?* „Dziewczyna” 2001, nr 6, s. 60; *Ten pierwszy raz. Antykoncepcja*, „Dziewczyna” 2001, nr 7, s. 26; *Dla zapominalskich*, „Dziewczyna” 2/2005, nr 2, s. 62.

¹¹⁵¹ *Uplawy*, „Dziewczyna” 2006, nr 5, s. 62; *Dokuczliwa grzybica*, „Dziewczyna”, *op. cit.*, s. 62;

¹¹⁵² *Rzęsistek i stany zapalne*, „Dziewczyna”, *op. cit.*, s. 62; *Choroby przenoszone drogą płciową*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 62.

¹¹⁵³ *Wstydlive dojrzewanie*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 64.

¹¹⁵⁴ *(Pod)skoki z przeskodami*, „Dziewczyna” 2006, nr 5, s. 74; *Rozstania i powroty*, „Dziewczyna” 2006, nr 8, s. 18; *Łatwa zdobycz?* „Dziewczyna” 2006, nr 11, s. 62.

¹¹⁵⁵ *Ona i on. Ocean lodu*, „Dziewczyna” 2005, nr 6, s. 6; *Ona i on. Wulkan czułości*, „Dziewczyna” 2005, nr 6, s. 6.

¹¹⁵⁶ *Nieprzygotowana?* „Dziewczyna” 2001, nr 2, s. 60.

¹¹⁵⁷ *Kiedy zacząć?* „Dziewczyna” 2003, nr 4, s. 62.

¹¹⁵⁸ *Za szybko?* „Dziewczyna” 2001, nr 10, s. 64.

¹¹⁵⁹ *Ratunku! Jestem podrywaczką!*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 17.

Jak wykazują omawiane czasopisma przepustką do podobania się i przyciągania męskich spojrzeń jest w odczuciu kobiet ich uroda, która nie tylko przywabia płęć przeciwną, ale postrzegana jest także wysoko przez grupę rówieśniczek. Jej posiadanie staje się zatem dla młodej kobiety elementem osobistego dowartościowania¹¹⁵⁹. Wiele czasu poświęca więc na jej ciągle udoskonalanie¹¹⁶⁰, albo zamartwianie się, że czegoś jej w tym względzie brakuje. Ekstremalnym wyrazem takiej postawy są próby przekonywania rodziców, by zezwolili niepełnoletniej córce wszczepić implanty piersi¹¹⁶¹ czy dokonać korekty nosa¹¹⁶². Analizowane czasopisma wykazują, iż nastolatka sama najczęściej patrzy na obiekt swych uczuć poprzez pryzmat jego urody i dlatego ma przekonanie, że przez płęć przeciwną postrzegana jest podobnie¹¹⁶³. Ten element wizerunku dziewczyny zbliża ją do modelu ukazanego w omawianych podręcznikach wychowania do życia w rodzinie, bowiem i tu i tam dojrzewanie biologiczne młodej kobiety jest ukazane jako ściśle związane z obserwowanymi przez nią zmianami zewnętrznymi i wewnętrznymi zachodzącymi w organizmie i próbami poprawiania dostrzeganych niedoskonałości. Jest w gruncie rzeczy elementem tradycyjnego patriarchalnego modelu postrzegania kobiety, zgodnie z którym powinna robić wszystko, by podobać się płci przeciwnej, gdyż to pozwoli zwrócić na siebie uwagę mężczyzny i go zdobyć. Tak też ta kwestia ukazywana jest w omawianych czasopismach, w których dbałość o własną urodę powiązana jest z zainteresowaniem płci przeciwnej¹¹⁶⁴. Stąd też nastolatka stara się pielęgnować skórę wcierając w nią rozmaite żele, balsamy i kremy, podobnie czyni z twarzą, którą starannie przypudrowuje, różuje i maluje, chodzi też do fryzjera, by wybrał jej odpowiednią fryzurę i kolor włosów, a także dba, by włosy były mocne i błyszczące. W swych poczynaniach nie zapomina o higienie jamy ustnej i perłowym uśmiechu, nie omija także sylwetki, katując ją czasem ekstremalnymi dietami, a nawet doprowadzając się do anoreksji i związanej z nią depresji¹¹⁶⁵, prowadzącej czasami do

¹¹⁵⁹ *Bez kasy ani rusz. Zdaniem socjologa*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s.5; *Pożegnalna dyskoteka*, „Victor Gimnazjalista 2006, nr 2, s. 24; *List specjalnie dla dziewcząt*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 24.

¹¹⁶⁰ *Owocna pielęgnacja*, „Dziewczyna” 2006, nr 8, s. 28; *Brzaskwiniowa skórka*, „Dziewczyna” 2006, nr 8, s. 8.

¹¹⁶¹ *Ciało do przeróbki*, „Dziewczyna” 2006, nr 8, s. 32.

¹¹⁶² *Ibidem*, s. 32

¹¹⁶³ *Przestępstwa przeciwko miłości*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 21, s. 23, *Co (w nas) kręci w chłopakach*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 68.

¹¹⁶⁴ *Abecadło kusicielki*, „Dziewczyna” 2001, nr 4, s. 54; *Chłopcy są z Marsa, dziewczyny z Wenus*, „Dziewczyna” 2002, nr 1, s. 36; *Miłosny zapach*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 30; *Pięć włosów na krzyż*, „Dziewczyna” 2004, nr 5, s. 64.

¹¹⁶⁵ *Muszę się odchudzać*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 16; *Jestem anorektyczką*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 8, s. 24 – 25.

śmierci, jak to ma miejsce w odniesieniu do przyjaciółki Emki¹¹⁶⁶. Z dużym zamilowaniem poświęca się również zakupom, gdyż stroje nie tylko upiększają jej ciało i przyciągają uwagę chłopców, ale są także przedmiotem zazdrości koleżanek i własnej pozycji w grupie. Nieposiadanie wspomnianych akcesoriów może bowiem prowadzić do odrzucenia przez grupę rówieśniczą i towarzyską banicję, jak to ma miejsce w przypadku otyłej Ani, którą wyszydzą koleżdy ze szkoły¹¹⁶⁷ czy pochodzącej z wielodzietnej rodziny Nie-Bogatej¹¹⁶⁸. Natomiast uroda i towarzyszący jej strój (podobnie jak przystojny i zadbane chłopak¹¹⁶⁹) pozwalają należeć do klasowej czy szkolnej elity i dyktować młodzieńcze trendy. Brak urody i pieniędzy na modny ubiór może przyczynić się do licznych kompleksów, a nawet problemów w szkole, przemyśleń samobójczych czy niechęci do uczęszczania do szkoły w ogóle¹¹⁷⁰. Zjawisko to pokazuje jak dalece kult cielesności zdominował wśród nastolatków racje rozumu. Mimo bowiem oczywistego faktu, że założeniem szkoły jest służba nauce, zainteresowanie nastolatki (ale również jej męskiego odpowiednika) skupia się głównie na płaszczyźnie życia fizycznego a nie duchowego. „Jeżeli jednak pisze się tylko o tym – to jak stwierdza Alina Petrowa-Wasilewicz – trudno młodemu człowiekowi nie uwierzyć, że ciało jest jedyną rzeczywistością, która istnieje i którą warto się zajmować”¹¹⁷¹. Takie postrzeganie rzeczywistości lansuje między innymi omawiana „Dziewczyna”, w znacznie mniejszym wymiarze „Victor Gimnazjalista”, w którym redakcja stara się kwestiom intelektu nadać większe znaczenie.

Kreśląc biologiczny i seksualny wizerunek kobiety nie sposób pominąć kwestii jej odpowiedzialności za podjęte współzycie seksualne. Czasopisma wykazują, że jest z tym różnie, bowiem dziewczęta albo się nie zabezpieczają¹¹⁷² albo zapominają o regularności zażywania pigułek antykoncepcyjnych¹¹⁷³, albo oddają się chłopcom na imprezach po spożyciu alkoholu¹¹⁷⁴ lub podczas wakacji spędzanych pod namiotem, gdzie dają się unieść chwili i namowom ukochanego¹¹⁷⁵. Często wynikiem takiej nieodpowiedzialności jest nieplanowana ciąża przedstawiana w czasopismach jako wielkie nieszczęście, które dotknęło nastolatkę i jej rodziców. Dziewczyna zostaje sama, bowiem dotychczasowy

¹¹⁶⁶ *Kamykowa poczta*, „Victor Gimnazjalista” 2001, nr 4, s. 5.

¹¹⁶⁷ *Jacy ludzie są podli*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 8, s. 10.

¹¹⁶⁸ *Mój największy problem*., „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 17, s. 9.

¹¹⁶⁹ *Mieć dziewczynę- to fajnie czy obciach?* „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 4, s. 19.

¹¹⁷⁰ *Na językach*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 21; *Zostałam sama*, „Dziewczyna” 12/2005, nr 12, s.78,

Mój największy problem, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 7, s. 8.

¹¹⁷¹ A. Petrowa-Wasilewicz, *Świat jako nieustająca balanga*, „Więź” 1997, nr 2, s. 59.

¹¹⁷² *Agnieszka*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 24 – 25.

¹¹⁷³ *Dla zapominalskich*, „Dziewczyna” 2005, nr 2, s. 62.

¹¹⁷⁴ *Sexolatki*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 15.

¹¹⁷⁵ *Młoda mama*, „Victor Gimnazjalista” 9/2006, nr 9, s. 18.

wielbiciel „ulatnia się” zostawiając ją z problemem do rozwiązania¹¹⁷⁶. Zazwyczaj w takim przypadku czuje się zraniona i oszukana¹¹⁷⁷. Atmosferę przygnębienia potęgują jeszcze rodzice, bo matka płacze, ojciec zaś czyni wyrzuty dotyczące wychowania córki i w ogóle nie chce rozmawiać z dzieckiem, które go zawiodło¹¹⁷⁸. Czasem brak zrozumienia rodziców, ich wstyd przed sąsiadami i środowiskiem z powodu „zepsucia” córki powoduje, że dziewczyna skłaniana przez najbliższe otoczenie dokonuje nielegalnej aborcji¹¹⁷⁹. Taka postawa spotyka się ze zdecydowanym potępieniem redakcji, gdyż w jej opinii, choć aborcja może nie pozostawić śladu fizycznego, to jednak, często oddziałuje negatywnie na psychikę, a poczucie winy doprowadza nawet do depresji niedoszłej matki¹¹⁸⁰. To podejście do zabiegu przerywania ciąży jest wspólne dla analizowanych podręczników oraz obu omawianych pism.

Zebrane fakty wskazują jednak niezbitcie, że i współcześnie to głównie kobieta ponosi skutki swych seksualnych zachowań z partnerem. W tej kwestii niewiele się zmieniło na przestrzeni wieków. I choć w dzisiejszych czasach nie jest już społecznie potępiana i wyklęta, to jednak, jeśli mężczyzna odrzuca swe ojcostwo, jej przypada udźwignąć problem samotnego macierzyństwa, najczęściej kosztem życia osobistego i życiowych planów naukowych czy zawodowych, nawet wówczas, gdy w wychowaniu potomka pomagają jej rodzice czy dziadkowie. Jeśli natomiast zdecyduje się na nielegalną aborcję, to również tylko ona ponosić będzie możliwe skutki zdrowotne i psychiczne podjętej przez siebie decyzji.

Kobieta może być też wykorzystywana seksualnie i to we własnej rodzinie¹¹⁸¹. Jest w tym przypadku np. dla ojczyzna znacznie atrakcyjniejsza niż jego żona, a jej matka. Ciekawostką jest, że matki zazwyczaj nie dostrzegają, co się dzieje z ich dzieckiem i nawet, kiedy rozwodzą się i ponownie wychodzą za mąż, dalej – mimo wcześniejszych doświadczeń – nie potrafią rzeczowo osądzić sytuacji. Tymczasem seksualność córki, jej bierność i podporządkowanie czynią z niej łatwą ofiarę zabiegów kolejnego mężczyzny. Zauważyć należy, że w przeciwieństwie do podręczników wychowanie do życia w rodzinie, w których temat molestowanych dzieci był tylko sygnalizowany „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” nie uciekają od zamieszczenia listów opisujących konkretne zdarzenia i ich psychiczne skutki dla młodego człowieka. Inicjują tym samym także dyskusję, która ma za zadanie poznać przemyślenia nastolatków w tych bulwersujących sprawach oraz ostrzec ich przed biernością własnych zachowań, gdyby i w ich życiu takie zjawiska miały miejsce.

¹¹⁷⁶ *Ibidem*, s. 18 – 19.

¹¹⁷⁷ *Ibidem*, s. 18 – 19.

¹¹⁷⁸ *Ibidem*, s. 18 – 19.

¹¹⁷⁹ *Samotnych matek się nie toleruje*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 38.

¹¹⁸⁰ *Skutki aborcji bywają tragiczne*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 38.

¹¹⁸¹ *Dotknięta*, „Dziewczyna” 2007, nr 10, s. 24.

W analizowanych czasopismach zastanawia fakt, że redakcje obu omawianych pism przy akceptowaniu, czy wręcz promowaniu życia seksualnego nastolatków, niewielki odcinek swoich łamów poświęcają zagrożeniom wynikającym ze swobody współżycia. Znikoma jest w zasadzie informacja o zagrożeniu AIDS¹¹⁸², tylko nieco więcej informacji dotyczy innych chorób przenoszonych drogą płciową¹¹⁸³. Ciekawe jest również nastawienie do mniejszości seksualnych, gdyż omawiane pisma w zasadzie wspominają o nich tylko na marginesie, kiedy opisują skandalizujące życie gwiazd popkultury (jak np. Freddiego Mercury) kończące się m.in. zachorowaniem idola na AIDS¹¹⁸⁴ lub gdy odnoszą się do listu nastolatki, obawiającej się, że jest innej orientacji seksualnej, gdyż zauroczona jest klasową koleżanką, a nie podobają się jej chłopcy¹¹⁸⁵, albo gdy zaniepokojona dziewczyna chce odpowiedzi na pytanie, czy dziewczęca uroda chłopca i jego dobre maniere nie powodują, iż jest innej orientacji płciowej¹¹⁸⁶.

Biologiczny i seksualny obraz kobiety w omawianych czasopismach wzmocniają fotografie współczesnych dojrzałych i młodych kobiet, rysunki stworzone ręką uczniów, ryciny oraz reprodukcje dawnych obrazów i rzeźb.

Kobieta może być ukazywana poprzez funkcje, jakie spełnia jej organizm. Te aspekty jej istnienia przybliży młodemu czytelnikowi np. zamieszczenie ryciny, na której na obrysie damskiej sylwetki zaznaczone są główne narządy odpowiadające za jej płęć i zdrowie¹¹⁸⁷, albo rysunku kobiecej głowy z opisem aparatu mowy wyjaśniającym zachodzące u człowieka procesy artykulacyjne¹¹⁸⁸. Jednak znacznie istotniejszym elementem biologicznego wizerunku kobiety w obu omawianych czasopismach wydaje się być tradycyjne od wieków postrzeganie jej osoby. Zgodnie z taką konwencją jest ona przede wszystkim istotą adorowaną i uwodzoną¹¹⁸⁹, dbającą o urodę¹¹⁹⁰ (choć bywa, że w sposób problematyczny – robiąc sobie

¹¹⁸² W zasadzie odnosi się do opisu tych chorób lub do jednego przypadku zanotowanego w listach do redakcji, w którym nastolatka skarży się, że jest nosicielką [w:] *Emocje. Żyję z HIV-em*, „Dziewczyna” 2007 nr 4, s. 48; o AIDS także [w:] *Pytania intymne. Choroby przenoszone drogą płciową. AIDS*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 62.

¹¹⁸³ *Choroby przenoszone drogą płciową*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 62.

¹¹⁸⁴ *Straszne słowo AIDS. Skandaliści*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 1, s. 66.

¹¹⁸⁵ *Mam...*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 19.

¹¹⁸⁶ *Dziwny czy inny?*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 60.

¹¹⁸⁷ Rys. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 42.

¹¹⁸⁸ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 51.

¹¹⁸⁹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004 nr 15, s. 20; „Victor Gimnazjalista” 2004 , nr 5, s. 20 – 21, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 20; „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 22.

¹¹⁹⁰ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004 , nr 6, s. 17; „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 28 – 29; „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s. 25; „Dziewczyna” 2007, nr 4, s. 32.

np. tatuaże czy piercingi¹¹⁹¹ albo dziwne fryzury¹¹⁹²) czy będącą symbolem seksu¹¹⁹³. W takim przypadku noszona jest na rękach, obdarowuje się ją kwiatami¹¹⁹⁴ albo przedstawia jako malującą usta¹¹⁹⁵, pudrującą twarz¹¹⁹⁶, dyskutującą o zaletach kosmetyków¹¹⁹⁷ lub przęcają do zdjęcia roznegliżowane ciało¹¹⁹⁸. Przeciwnieństwem takiej recepcji jest zamieszczanie fotografii kobiet, które – podobnie jak mężczyźni: zabiegają o uznanie płci przeciwnej¹¹⁹⁹, uprawiają czynnie sport i turystykę¹²⁰⁰, albo (co jest już tylko domeną żeńską) są cheerliderkami¹²⁰¹, łącząc chęć podobania się męskiemu światu z zainteresowaniem sportem. Tak dobrany materiał ikoniczny wykazuje, że analizowane czasopisma – obok tradycyjnego postrzegania żeńskiej postaci – coraz silniej eksponują te elementy jej wizerunku, który ukazuje ją jako osobę bez problemu sięgającą po dostępny asortyment środków, by upolować upatrzonego mężczyznę, a ponadto dbającą o swoją fizyczność – już nie tylko za pomocą dostępnych kosmetyków – ale podobnie jak płęć przeciwna – wzmacniając przede wszystkim wytrzymałość organizmu i rzeźbiąc własną sylwetkę (co wcześniej było właściwie zarezerwowane tylko dla mężczyzn). I zaznaczyć przy tym trzeba, że nie ma sportów zbyt ekstremalnych, by nie sięgnęło po nie kobiece zainteresowanie. Panie uprawiają trekking¹²⁰², nurkowanie¹²⁰³, alpinistykę¹²⁰⁴, czy trójbój¹²⁰⁵, co wykazuje, że odrzuciły klasyfikowanie dyscyplin na te bardziej czy mniej dla nich odpowiednie. O tym, że takie działania w stosunku do mężczyzny są skuteczne przekonuje bardzo bogaty materiał zdjęciowy ilustrujący wzajemne zafascynowanie sobą nastolatków. Młodzi ludzie przytulają się¹²⁰⁶, trzymają za rękę¹²⁰⁷, patrzą sobie głęboko w oczy¹²⁰⁸, całują

¹¹⁹¹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 20, s. 6 – 7.

¹¹⁹² Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 4, s. 12.

¹¹⁹³ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 24 – 25; „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 8, s. 10;

¹¹⁹⁴ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 22.

¹¹⁹⁵ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr, nr 6, s. 13.

¹¹⁹⁶ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 25.

¹¹⁹⁷ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 9

¹¹⁹⁸ Jak ma to miejsce chociażby w przypadku gwiazd piosenki Kylie Minoque, Alizée, Brithney Spears, Soniguer [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 24 – 25 czy nastolatki pozującej do zdjęcia z zalotnie odkrytym brzuchem [w:] „Dziewczyna” 2005, nr 2, s. 36 lub nastolatki w bikini [w:] „Dziewczyna” 2007, nr 8, okładka.

¹¹⁹⁹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 9; „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 1, s. 18.

¹²⁰⁰ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 8, s. 58; „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 14 – 15; „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 14; „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 56; „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 8, s. 15.

¹²⁰¹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 20, s. 35.

¹²⁰² Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 59.

¹²⁰³ Fot. [w:] *Ibidem*, s. 58.

¹²⁰⁴ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 15, s. 20 – 21.

¹²⁰⁵ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 14 – 15.

¹²⁰⁶ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 10.

¹²⁰⁷ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 20 – 21.

¹²⁰⁸ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 42 – 43; „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 20 – 21.

się¹²⁰⁹, przy czym obie strony są tu równie zainteresowane sobą i łączącym je związkiem, a charakter ich więzi ma wymiar wyraźnie seksualny.

Materiał zdjęciowy odwołuje się także do innego aspektu fizyczności związanego z niedoskonałością ciała i cierpieniem. To zdjęcia niepełnosprawnych młodych kobiet, poruszających się na wózku inwalidzkim¹²¹⁰. Umieszczanie ich w tekście czasopisma, wśród materiałów zilustrowanych zdjęciami ukazującymi głównie sprawne i urodziwe nastolatki, ma szczególną wymowę wychowawczą, gdyż nakazuje młodym ludziom – zapatrzonym głównie w swoje problemy – zwrócenie uwagi na rówieśnika, którego życie podlega ustawicznym ograniczeniom i cierpieniu. Towarzyszące zdjęciu listy osób niepełnosprawnych opisujące ich trudności w pokonywaniu codziennych spraw wzmacniają dodatkowo siłę wyrazu i potęgują poczucie solidarności i współczucia dla pokrzywdzonych przez los, ukazując jednocześnie wartość, jaką dla człowieka powinno mieć jego zdrowie.

Ten rozbudowany model biologicznego postrzegania kobiecej postaci naświetlają dodatkowo odwołania do rzeźb i malarstwa starych mistrzów. Kobieta jest tu zazwyczaj osobą młodą i urodziwą, a w związku z tym seksualną, co podkreśla jednocześnie nagość portretowanych postaci. Towarzyszy mężczyźnie, aby podziwiać jego zmagania z przeciwnikiem (jak na obrazie Giorgio Vasari *Uranos pokonany przez Kronosa*¹²¹¹), albo przebywa wśród rywalek walcząc o męskie uznanie dla własnej urody (jak zauważamy u Petera Paula Rubensa w *Sądzie Parysa*¹²¹².) Może być również indywidualnie portretowana, co ilustrują np. obrazy Alesso Beldovinetiego *Portret damy w żółtej sukni* oraz Parisa Bordone'a *Portret młodej kobiety* lub rzeźbiona, jak choćby *Nike z Samotraki*¹²¹³. W tych przypadkach przedstawione postacie miały ludziom im współczesnym zwracać uwagę na fizyczną i kulturową odmienność kobiet i mężczyzn tamtych czasów. Służyła temu moda eksponująca kobiecej biust, szyję i talię, a także całkowicie odmienny od ubioru męskiego strój noszony przez damy tych epok. Przywoływanie tak odległej wizji kobiety przez czasopisma ma natomiast za zadanie – oprócz aspektu historycznego – w kontekście licznie zamieszczanych w obu pismach współczesnych fotografii kobiet – uzmysłowić młodemu odbiorcy nie tylko kulturowy kontrast i odmienność jej dzisiejszego postrzegania, ale uzmysłowić także postępującą i nieodwracalną demokratyzację stosunków między obiema płciami. W związku z nieuniknionymi zmianami kobieta, choć nadal wykorzystuje atrybuty swej płci – w tym

¹²⁰⁹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 10; „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 26.

¹²¹⁰ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 17, s. 11.

¹²¹¹ Repr. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 39.

¹²¹² Repr. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 40 – 41.

¹²¹³ Repr. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 48.

przede wszystkim pociągające ciało - to często czyni tak nie tylko dlatego, by pozyskać kandydata na męża, ale głównie dlatego, że daje jej to poczucie przewagi nad mężczyzną oraz wewnętrznej siły, którą wykorzystuje dla własnych celów, w tym także dla zaspokajania potrzeb seksualnych traktowanych w całkowitej odrębności od prokreacji.

Podsumowując zgromadzony materiał badawczy można uznać, iż podobnie jak w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie kobieta postrzegana jest jako osoba różniąca się fizycznie od mężczyzny. Jej odmienność postrzegana jest jednak nie tyle jako wynik pełnionych ról społecznych, ale jako czynnik organiczny odróżniający ją anatomicznie od płci przeciwnej. Potrzeba zaznajomienia jej z zachodzącymi w organizmie procesami, innymi niż ma to miejsce np. u mężczyzn w okresie dojrzewania, ma spowodować świadomość własnej odrębności seksualnej oraz zdrowotnej i uaktywnić działania właściwe dla prawidłowego funkcjonowania w obu tych zakresach.

Na podstawie materiału zawartego w obu czasopismach można stwierdzić, że kobieta postrzega siebie – ale jest też odbierana społecznie – jako obiekt męskiego pożądania i związanej z tym adoracji, ale jest i drugi obraz jej myślenia o własnej płci, w którym, to ona wybiera sobie upatrzonego mężczyznę i go zdobywa, a często i porzuca, gdy się nim po prostu znudzi. Młoda kobieta jest świadoma własnej płciowości i uznaje ją za atut w swoich kontaktach z mężczyznami, gdyż chce poznać stosunkowo szybko smak seksualnych uniesień, co odróżnia ją całkowicie od wzorca propagowanego w podręcznikach wychowania do życia w rodzinie. Poddaje także ciało licznym zabiegom upiększającym, a nawet uprawia sporty modelujące sylwetkę, gdyż chce być doskonała w zabiegach o wybranego partnera. W tych kosmetycznych i sportowych działaniach upatruje źródło swej siły i władzy nad wybrankiem. Świeże, pełne ciało może być jednak elementem jej zguby, gdyż czyni ją podatną na gwałt albo molestowanie seksualne i to często we własnym domu.

Konkludując można stwierdzić, że ma więc w istocie wizerunek biologiczny i seksualny kobiety wymiar tradycyjny, gdyż odnosi się głównie do tej strony jej natury, zgodnie z którą ukazana jest jako osoba pragnąca zwrócić na siebie uwagę płci przeciwnej. I jest to tym charakterystyczniejsze, że często nie robi tego z własnej potrzeby, ale dlatego, że powodzenie u płci przeciwnej wzmacnia jej wizerunek w grupie rówieśniczej i czyni z niej osobę liczącą się w środowisku.

4.1.2. Kobieta jako osoba o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania

Czasopisma „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista”, podobnie jak ma to miejsce w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie, ukazują charakterystyczne cechy psychiki kobiety poprzez odniesienie się do jej postaw i działań wobec osób ze środowiska, w którym żyje. Na modelowy obraz osobowości przedstawicielki płci żeńskiej składają się wizerunki psychologiczne dorosłych kobiet oraz wchodzących w dorosłość nastolatek.

W oczywisty sposób – ze względu na odbiorcę obu pism - znacząco przeważają w nich opisy dojrzewających do dorosłości dziewcząt. Analizowany materiał czasopiśmienniczy pozwala wyróżnić dwa typy psychologiczne nastolatek. Zgodnie z pierwszym (którego reprezentantek jest zdecydowana większość) jest to osoba samotna i nieczująca się dobrze w rodzinie lub środowisku rówieśników. Drugim żywiołowa optymistka, pełna radości życia, uważająca, że świat jest interesujący, daje wiele możliwości, w związku z którymi należy brać sprawy we własne ręce i działać a nie narzekać. Najczęściej skargi na samotność zgłaszają te spośród młodych osób, które uważają, iż rodzice pochłonięci swoimi sprawami nie interesują się nimi¹²¹⁴, albo te dziewczęta, które z powodu nieodpowiedzialności rodziców (alkoholizm, molestowanie, przemoc fizyczna i psychiczna, faworyzowanie jednego dziecka, śmierć matki lub ojca, ich przebywanie w więzieniu) nie mogą liczyć na normalny dom i dobre życie¹²¹⁵. Czasem opisana sytuacja zdaje się potwierdzać ich rodzinną izolację, znacznie częściej jednak jest to efekt psychicznej imaginacji dziewczyny spowodowany raczej jej opryskliwością i kłótlivością względem domowników niż rzeczywistym pozostawieniem nastolatki samej sobie albo jej wygórowanymi oczekiwaniami względem rodziców¹²¹⁶. W takim przypadku matka i ojciec starają się „przeczekać” zmiany nastroju córki i nie wchodzić jej w drogę, by nie prowokować rodzinnych kłótni¹²¹⁷, albo po prostu muszą przeciąć zgłaszane pretensje konkretnymi oczekiwaniami, które na ogół nie spotykają się z jej aprobatą¹²¹⁸.

¹²¹⁴ *Od miłośniczki listów*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s.11; *Jak znaleźć wspólny język?*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 8, s. 17.

¹²¹⁵ *Milczący świadkowie*, „Dziewczyna” 2006 nr 5, s. 24; *Bić by zabić*, „Dziewczyna” 2006, nr 5, s. 24; „Dziewczyna” 2007; *Jedni z wielu*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 16; *Nina*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 8, s. 22.

¹²¹⁶ *Gimnazjalista pod lupą*, Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 6;

¹²¹⁷ *Jest ze mną coraz gorzej*, Victor Gimnazjalista” 2003, nr 6, s. 17.

¹²¹⁸ *Do domu marsz!* „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 20 – 21, *To mój chłopak, nie wasz!* „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, s. 28; *Dwa bieguny*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 25.

Innym czynnikiem powodującym, że nastolatka czuje się samotna i ma o to pretensje do otaczającego świata jest odrzucenie przez grupę rówieśników. Dzieje się tak, gdy grupa uznaje, że do niej nie pasuje, a dziewczyna nie potrafi żyć z takim odrzuceniem i poczuciem bycia gorszą od kolegów.¹²¹⁹ W przypadku optymistek klasowa czy szkolna elita nie jest wyrocznią, są na tyle asertywne, że potrafią znaleźć dla siebie inną grupę przyjaciół, a jeśli nawet nie należą do żadnej „paczki”, to i tak dobrze czują się jako indywidualistki o własnych poglądach¹²²⁰.

Z materiału zawartego w czasopismach wyraźnie wynika, iż dla większości wchodzących w dorosłość dziewcząt bardzo istotną kwestią jest zdobycie poklasku rówieśników¹²²¹, zaliczenie do jakiejś „paczki”, a najlepiej do towarzyskiej elity szkoły¹²²². Poparcie grupy pozwala im czuć się pewniej i bezpieczniej, gdyż wierzą, że w przypadku pojawiających się problemów koleżdy udzielą im psychicznego wsparcia albo przynajmniej nie będą ich niszczyć towarzystwo¹²²³. Zjawisko to pokazuje jeszcze nie w pełni ukształtowaną psychikę nastolatek, ich obawy przed środowiskowym wyalienowaniem, strach przed siłą grupy ale również przed objawianiem własnego indywidualizmu oraz niepewność, czy jest się dla grupy wystarczająco interesującym.

Włączenie do elitarnego klasowego czy szkolnego towarzystwa zazwyczaj poprzedzone być musi atrakcyjnością fizyczną, za którą idzie w ślad zainteresowanie płci przeciwnej albo pieniądze rodziców na stroje, komórki i inne gadzety¹²²⁴. (Czasem chęć zaimponowania koleżankom jest tak silna, że dziewczęta potrafią wymyślać miłosne historie, których są ich udziałem. Taka sytuacja dotyczy np. Kaśki - bohaterki opowiadania *Kłamczucha* – która konfabuluje o swoim związku z Olkiem, kochającym ją tak bardzo, że aż obdarowującym dziewczynę drogimi prezentami¹²²⁵.) Jednak – jak zauważają młode kobiety – dowodem ich atrakcyjności jest już nie tylko męskie uznanie (jak to wykazywały podręczniki wychowanie do życia w rodzinie) ale także (a może nawet przede wszystkim) akceptacja żeńskiej części środowiska dla dokonanego przez dziewczynę wyboru¹²²⁶. Czasopisma ujawniają bowiem, że to najbardziej rozchwytywane i wpływowe towarzystwo dziewczyny kreują wizerunki

¹²¹⁹ *Jacy ludzie są podli*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 8, s. 10.

¹²²⁰ *Przez jakie okulary patrzysz na świat?* „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 23; *Zmienić swój kawalek świata*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 29.

¹²²¹ *Jacy ludzie są podli*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 8, s. 10; *Złośliwe koleżanki*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 54.

¹²²² *Silna paka silnych*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 4, s. 16.

¹²²³ *Ściany bołą*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 8 – 9.

¹²²⁴ *Mój największy problem*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 17, s. 9.

¹²²⁵ M. K. Piekarska, *Kłamczucha*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 7, s. 64 – 65.

¹²²⁶ *Liczy się pierwsze wrażenie*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 12, *Nikt nie akceptuje mojego chłopaka*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 12.

własnych koleżanek i kanon ten obowiązuje również płęć przeciwną, jeśli nie chce narazić się na ośmieszenie czy grupowy ostracyzm¹²²⁷. Jak więc widać dziewczęta w niewielkim stopniu kierują się przy wyborze chłopaka własnymi potrzebami, można też powiedzieć, że ich oczekiwania przefiltrowane są przez postrzeganie zespołowe ich koleżanek, w które zazwyczaj wierzą jak w dogmat.

Choć dla sporej części nastolatek wybór płci przeciwnej spowodowany jest atrakcyjnością dla otoczenia ewentualnego partnera, to nie brak jednocześnie i takich, które marzą o „prawdziwej” miłości i wybierają obiekt uczuć nie z powodu urody czy notowań w grupie¹²²⁸. Potrafią więc młode kobiety wykazać siłę woli i uczucia, co nie oznacza jednak, że wobec wszechobecnego dyktatu urody nie cierpią później z powodu szyderstw otoczenia¹²²⁹. Zarówno kilkunastolatki, jak i dorosłe kobiety w jednakowym stopniu potrafią marzyć o wybranku, o ile jednak kobiety starają się te marzenia urzeczywistnić, a przede wszystkim poznać dobrze mężczyznę, to niedojrzałe jeszcze nastolatki albo nie mają dość odwagi, by zdecydować się chociażby na rozmowę z wybranym chłopakiem¹²³⁰, albo poznając go przypisują mu cechy, które pragnęłyby, aby miał, a których on nie posiada. Stąd przeżywają szybko bolesne rozczarowania¹²³¹. Często przyczyną takich stanów są kompleksy wynikające z prawdziwych lub wymaginionych wad urody, które nie pozwalają racjonalnie i bez zaniżania własnej samooceny spojrzeć na swój związek z młodym człowiekiem.¹²³² Akceptują więc młode kobiety wyszydzenie swoich mankamentów urody¹²³³, zaniechwanie¹²³⁴ czy wykorzystywanie emocjonalne, kiedy np. po zerwaniu z nimi chłopak nie daje o sobie zapomnieć, wydzwaniania, atakuje esemesami, a potem nie przychodzi na spotkania i nie usprawiedliwia swoich decyzji¹²³⁵. Tak podręczniki jak i czasopisma starają się podtrzymywać je na duchu, zapewniając, że uroda nie jest nadrzędną wartością, gdyż istotniejsze są cechy wewnętrzne, duchowe.¹²³⁶ Z kolei „Dziewczyna” i „Victor Gimnazjalista” przytaczają np. listy - określających siebie jako

¹²²⁷ *Złośliwe koleżanki*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 54; *Na językach*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 20 – 21; *Rządzi nami klika!*, „Dziewczyna” 2001, nr 4, s. 64.

¹²²⁸ *Liczy się pierwsze wrażenie*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 12; *Nikt nie akceptuje mojego chłopaka*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 12.

¹²²⁹ *Ibidem*, s. 12.

¹²³⁰ *Żako, Zakochałam się*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 21.

¹²³¹ *Znajomy z netu*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 11, s. 20 – 21; *Koniczynka marzeń – poszukiwana miłość*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 38; *Zła miłość*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 14 – 15.

¹²³² *Piękni i bestie*, „Dziewczyna” 2005, nr 12, s. 44; *Monika i Filip Co boli gimnazjalistów?*, „Victor Gimnazjalista” 8/2006, nr 8, s. 15.

¹²³³ *Komedia bardzo romantyczna*, „Dziewczyna” 2005, nr 12, s. 16.

¹²³⁴ *To już koniec*, „Dziewczyna” 2007, s. 38; *Feralny sylwester*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 38.

¹²³⁵ *Dzidzia, Bardzo długo...*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 20, s. 14.

¹²³⁶ *Wędrując ku dorosłości*, op. cit., s. 86.

przeciętne – nastolatek, które jednak spotkały się z zainteresowaniem wartościowych i przystojnych chłopców). Jednak w kontekście krzyczących tytułów *W pełnym blasku*¹²³⁷, *Bądź śliczną dziewczyną*¹²³⁸, *Bądź piękna na wiosnę*¹²³⁹ itd. zapewnienia te nie brzmią przypuszczalnie szczególnie wiarygodnie i pokrzepiająco dla zdesperowanych młodych czytelniczek

Jak więc nietrudno dostrzec wizerunek młodych kobiet ukazany w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie i w analizowanych czasopismach posiada cechę wspólną, którą jest „rozpaczliwe pragnienie miłości” dziewcząt¹²⁴⁰, które czyni je istotami podatnymi na wykorzystywanie przez pleć przeciwną (jak to ma miejsce choćby w przypadku nastolatki, o której względy konkurują dwaj kłamiący o swoich zaletach chłopcy, dla których najważniejsza jest zdobycz a nie prawdziwe uczucie¹²⁴¹ lub jak dzieje się w przypadku Naiwnej, która zachwycona urodą dopiero poznanego chłopaka, traci zupełnie czujność i daje mu się okraść¹²⁴²). Ale już analiza przyczyn, dla których dziewczyna spotyka się z chłopakiem, wykazuje, że nastolatce bardziej zależy na tym, by z kimś być i nie czuć się gorszą od posiadających wielbiciela koleżanek¹²⁴³, niż o rzeczywistą więź, jaka łączy parę. Seks staje się tu rodzajem towaru – takim jak modna sukienka czy kolczyki – który stroi młodą kobietę i przyciąga mężczyzn, a ponadto daje przewagę nad bardziej powściągliwymi seksualnie rywalkami, gdyż pozwala łatwiej przyciągnąć zainteresowanie wybranego obiektu uczuć. Takim przypadkiem jest Monika, która chodzi z Marcinem (choć nie czuje z nim powinowactwa intelektualnego) ponieważ jest silny i urodziwy, a ponadto to właśnie nią się zainteresował (Marcin natomiast należy do bojówki faszystowskiej i na jej oczach niemalże zabija wraz z kolegami punka, tylko dlatego, że nie toleruje tej formacji¹²⁴⁴). Zdarza się także, iż „rozrykowane” dziewczyny są pełne rozpaczy po porzuceniu przez wybranka (który stwierdza, że np. „nie ma z Agą wspólnych zainteresowań”¹²⁴⁵) i twierdzą, że mają złamane serce. Czasem mają też wyrzuty sumienia, bo oddają serce chłopcom swych przyjaciółek¹²⁴⁶ lub nawet sióstr (jak dzieje się to w przypadku Asi, która spotyka się potajemnie z Kosmą, byłym, ale ciągle kochanym

¹²³⁷ „Dziewczyna” 2007, nr 1, s. 36.

¹²³⁸ „Dziewczyna” 2007, nr 1, s. 23.

¹²³⁹ „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 14.

¹²⁴⁰ *Miłość a rzeczywistość*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 8.

¹²⁴¹ *Miłosne kłamstewka*, „Dziewczyna” 2001, nr 6, s. 12.

¹²⁴² *Naiwna*, *Dziewczyna*” 2001, nr 6, s.76.

¹²⁴³ *Ja (też) chcę mieć chłopaka!*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 15, s. 18.

¹²⁴⁴ *Miłość*, „Dziewczyna” 2004, nr 5, s. 78.

¹²⁴⁵ *Paweł i Gawel*, „Dziewczyna” 2004, nr 5, s. 6.

¹²⁴⁶ *Miłość czy przyjaźń?*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 64.

przez siostrę chłopakiem¹²⁴⁷). Jednak nie przeszkadza im to podzielić się tymi problemami z „całym światem”, dążyć do usidlenia chłopaka i łatwo pogodzić się z zaistniałą sytuacją (nawet, gdy sumienie nieco dokucza), zwłaszcza, gdy jest ona dla nich wygodna.

Brak zgody na odejście partnera i niezadowolenie z tego powodu spowodowane jest najczęściej jego zainteresowaniem rywalką, a nie głębokim uczuciem, którym go darzyły. Taki przypadek ilustruje historia dwóch przyjaciółek, z których jedna chodzi z Kamilem i traci nim zainteresowanie, które szybko się odradza, gdy tylko dostrzega fascynację jego osobą swojej koleżanki Goški¹²⁴⁸. Podobnie przedstawia się sytuacja Agaty, która rozstała się z Didkiem, ale gdy zaczęła się z nim spotykać jej koleżanka Marta, postanowiła odzyskać chłopaka za wszelką cenę¹²⁴⁹. Przedstawione przykłady pozwalają wnioskować, że obiekt zabiegów obu nastolatk jest zabawką w ich grze, interesującym gadżetem, którego zdobycie pozwala im sprawdzić siłę swego oddziaływania oraz moc rodzącej się kobiecości. W zdecydowanej większości przypadków opuszczenia przez wybranka daje się również zauważyć, iż dziewczęta szybko się pocieszają nową zdobyczą¹²⁵⁰, a nawet potrafią nastawić rówieśników przeciwko swemu byłemu¹²⁵¹, gwoli sprawiedliwości dodać należy, że tak czynią również młodzi mężczyźni¹²⁵². Nie oznacza to jednak, że dziewczęta nie potrafią prawdziwie kochać i cierpieć. Znamienny jest tu przypadek Telimeny, która ma złamane serce i nawet myśli o samobójstwie¹²⁵³, czy Ewy porzuconej przez ukochanego który odszedł do innej¹²⁵⁴.

Kwestią różniącą analizowane czasopisma od podręczników, a także literackich utworów w ukazywaniu uczuciowości młodych ludzi jest wszechobecny w „Dziewczynie” i „Victorze Gimnazjaliście” brak zahamowań i elementarnej wstydlivosti w opisie intymnych i osobistych stron bycia we dwoje. Właściwie można zamknąć to stwierdzeniem „wszystko na sprzedaż”, gdyż każdy element życia intymnego młodego człowieka staje się wiadomością publiczną i często jest roztrząsany przez ekspertów redakcji oraz na forum czytelników pism¹²⁵⁵, podlega tym samym swoistej komercjonalizacji.

¹²⁴⁷ *Wszystko w rodzinie*, „Dziewczyna” 2006, nr 3, s. 12.

¹²⁴⁸ *Nie oddam go!*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 7, s. 22 – 23.

¹²⁴⁹ *Prawie pół roku...*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 4, s. 32.

¹²⁵⁰ *Ekszat*, „Dziewczyna” 2003, nr 4, s. 54.

¹²⁵¹ *Mam chłopaka?*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 21; *Nie daj się stresom*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 11.

¹²⁵² *Listy do psychologa*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 15; *Gdy wstydliva sprawa wyjdzie na jaw. List Damiana*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 2, s. 23.

¹²⁵³ *Jak go odzyskać?*, „Dziewczyna” 2001, nr 2, s. 62.

¹²⁵⁴ *Wszystko w rodzinie*, „Dziewczyna” 2006, nr 3, s. 12.

¹²⁵⁵ Jak podaje P.T. Nowakowski, *Modele człowieka propagowane w wybranych czasopismach młodzieżowych*, *op. cit.*, s. 199 w dwutygodniku *Bravo* zachęca się młode osoby do intymnych zwierzeń seksualnych w rubryce *Mój pierwszy raz* płacąc w zamian 500 złotych honorarium

Współczesna nastolatka, jak wykazują „Dziewczyna” i „Victor Gimnazjalista”, jest nie tylko bardzo zainteresowana życiem płciowym, ale wręcz odbiera seks jako akt swoistej konsumpcji, który – podobnie jak zakupy – ma być (w rozumieniu u obu płci) zabawą i przyjemnością¹²⁵⁶. Nic dziwnego zatem, że rozpala wyobraźnię młodych ludzi i prowokuje ich zainteresowania tym kierunkiem własnych działań. Sekundują temu czasopisma, które zachęcają do eksperymentów na tym polu, odrywając sferę seksualności od głębszych uczuć. Odwrotnie niż to czynią podręczniki czy większość polskich tekstów literackich i to nie tylko na przestrzeni ostatnich dwustu lat. Jak pisze Piotr Tomasz Nowakowski w pracy *Modele człowieka propagowanych w wybranych czasopismach młodzieżowych*, „Temat seksu podejmowany jest w zasadzie przy pominięciu kwestii czystości i wstrzemięźliwości seksualnej”¹²⁵⁷ stąd też oprócz jednego przypadku, w którym stwierdza się, iż 14-latkowie obu płci nie garną się jeszcze! (podkreślenie M.S.T.) do seksu¹²⁵⁸, w zasadzie brak jest takich przemyśleń u dojrzewających dziewcząt. Propagowany w podręcznikach model kobiety czystej aż do ślubu nie spotyka się z żadnym zainteresowaniem czytelniczek, gdyż jest po prostu dla nich niezrozumiały i niemodny. Nierzadko bowiem to właśnie dziewczęta składają swych wybranków do rozpoczęcia współżycia płciowego¹²⁵⁹. I nie są to – jak twierdziły podręczniki wychowania do życia w rodzinie – nastolatki z marginesu społecznego. Ich rodzice – postrzegający swe córki ciągle jako dzieci – byliby przypuszczalnie bardzo zdziwieni, że ta strona życia nie jest im już obca. Jak wykazuje bowiem „Dziewczyna” i „Victor Gimnazjalista” właściwie każda z prezentowanych w pismach bohaterek interesuje się seksualną stroną życia i przygotowuje na jego rozpoczęcie lub już współżyje ze swoim chłopakiem, który niekoniecznie jest jej pierwszym doświadczeniem w tym względzie. Trzeba w tym miejscu pamiętać, że o swoich inicjacjach seksualnych na łamach czasopism piszą już piętnastolatki, w przypadku zaś dziewcząt siedemnastoletnich te doświadczenia są udziałem większości respondentek. W tym kontekście zabawne zdają się być niecierpliwe odpowiedzi rodziców na pytania córek o aborcję i inne kwestie intymne, że jeszcze mają czas na poznanie tych zagadnień, a obecnie są zbyt młode na dyskusję na takie tematy¹²⁶⁰. Takie podejście ojca i matki wskazuje, że ukazani w listach rodzice dziewcząt nic nie wiedzą, lub nie chcą wiedzieć, o sferze erotycznych zainteresowań ich potomstwa. A przecież właśnie te kwestie damsko-męskie

¹²⁵⁶ Np. *Okiem zgredów*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 5, s. 19.

¹²⁵⁷ P. T. Nowakowski *Modele człowieka propagowane w wybranych czasopismach młodzieżowych*, op. cit., s. 199.

¹²⁵⁸ *Czy oni tak naprawdę tego chcą*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 12, s. 44.

¹²⁵⁹ *Ibidem*, s. 44.

¹²⁶⁰ *Aborcja*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 38.

to jeden z najważniejszych tematów, który zaprzęta istnienie młodzieży i daje poczucie dorosłości. Dowodem są w tym przypadku chociażby tytuły artykułów w obu pismach, takie jak np. *Jak się rozstać z klasą*¹²⁶¹, *A był taki super!*¹²⁶², *Zakochaj się wiosną!*¹²⁶³

W świetle demonstrowanych zachowań współczesnych dorastających dziewcząt równie naiwne wydaje się być propagowane przez podręczniki wychowanie do życia w rodzinie związków wolnych od seksu aż do czasu zawarcia małżeństwa, czy chociaż do osiągnięcia dojrzałości biologicznej (postrzeganej jako wiek 20 lat).

Omawiane czasopisma wykazują więc, że erotyczna otwartość młodych kobiet jest jednym ze sposobów przyciągania męskiego zainteresowania. A przyciąganie uwagi płci przeciwnej ma tu niebagatelne znaczenie, gdyż jak udowadnia materiał źródłowy bohaterki (bez względu na wiek) uzależnione są niejako od potrzeby posiadania przy swoim boku mężczyzny¹²⁶⁴. Występuje tu u kobiety (gdy nie posiada partnera) – podobne do zaobserwowanego w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie odczuwanie siebie jako osoby niekompletnej, której brakuje wręcz jakiejś niemal organicznej części do prawidłowego funkcjonowania. Ponieważ tak przeżywa swoją samotność, wszystkie jej działania skierowane są na byciu z mężczyzną. Udowadnia to zjawisko już choćby pogon za chłopcami w wieku 14 lat, która wykazuje, że nawet we wczesnym etapie wchodzenia w dojrzewanie przyszła kobieta życie bez męskiego odpowiednika uznaje za zupełnie nieatrakcyjne¹²⁶⁵. Natomiast czas spędzony z wybrankiem jest tym, co godne zapamiętania i podzielenia się z koleżankami. Uczucie do wybranka nie jest w tym przypadku rzeczą niezbędną, zresztą w przypadku zwłaszcza nastolatka, choć nie tylko, bardzo łatwo samej je sobie wmówić. Wystarczy, że obiekt uczuć zainteresował się dziewczyną i wyraził wół „chodzenia”¹²⁶⁶ albo zachwyił się jej zapachem¹²⁶⁷ lub chociażby nawiązał kontakt internetowy i wydał się na jego podstawie nadzwyczaj interesujący¹²⁶⁸. Tak nierozważnie postępują też dorosłe kobiety, które pragnąc małżeństwa decydują się np. na związek z alkoholikiem¹²⁶⁹. Przykłady te uzmysławiają, że mimo dużej swobody seksualnej i propagowanej niezależności kobiet w dalszym ciągu czują się one nie w pełni zrealizowane, gdy przy ich boku nie ma odpowiedniego przedstawiciela płci przeciwnej. Na podstawie

¹²⁶¹ „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 8, s. 14.

¹²⁶² „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 14.

¹²⁶³ „Victor Gimnazjalista, 2007, nr 9, s.14

¹²⁶⁴ *Ja (też) chcę mieć chłopaka*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 15, s. 18-19.

¹²⁶⁵ *Apel*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 18, s. 33; *W sprawie apelu Taxi*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 20, s. 5.

¹²⁶⁶ *Wiarka, Listy do psychologa*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 15.

¹²⁶⁷ *Miłosny zapach*, „Dziewczyna”, 2002, nr 6, s. 30.

¹²⁶⁸ *Ale obciach*, „Dziewczyna” 2003, nr 4, s. 54

¹²⁶⁹ *Ożeni się, ustakuje*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 14.

materiału źródłowego można więc wnioskować, że mimo postępującej emancypacji mentalnie przedstawicielki płci żeńskiej ciągle widzą siebie w uzupełnieniu z mężczyzną. Jednak różnica polega na tym, że o ile w kulturze patriarchalnej postrzegane były jako uzupełnienie życia mężczyzny, to współcześnie – dla znaczącej części z nich – to właśnie partner stał się dopełnieniem ich życiowych potrzeb.

W kontekście poszukiwań miłosnych zupełnie nieatrakcyjne wydaje się np. dzielenie z koleżankami informacjami choćby o przeczytanych książkach. Zresztą jakiegokolwiek intelektualne dylematy nie zaprzątają specjalnie myśli większości młodych kobiet, których wizerunki wylaniają się z korespondencji do redakcji lub z materiałów napisanych przez współpracujących z nią autorów, pomimo iż np. „Victor Gimnazjalista” znaczącą część swych łamów poświęca kwestiom nauki. Zdobywanie wiedzy przez młode kobiety bardzo często traktowane jest jako narzucony społecznie obowiązek, w większości przypadków uczą się, gdyż nie chcą narazić się na gniew rodziców albo uważają za poniżające pozostanie na kolejny rok w tej samej klasie¹²⁷⁰. Trzeba w tym miejscu również zaznaczyć, że analizowany materiał badawczy nie ujawnia, by młodzież odnajdowała wzorzec intelektualny w postawach własnych rodziców. I choć są to często ludzie wykształceni, pragnący by ich dzieci uzyskały dobry zawód¹²⁷¹, to do rzadkości należy stwierdzenie, że „mama całą sobotę przesiedziała w ogrodzie z prasówką”¹²⁷². Zastanawiający jest też brak jakiegokolwiek opisu matki czy ojca, którzy regularnie czytają książki, chodzą do teatru, kina czy na koncerty lub chociaż rozmawiają o kulturalnych wydarzeniach dziejących się w ich mieście. A może po prostu te formy spędzania czasu przez rodziców są na tyle oczywiste, że nie wymagają jakiegokolwiek komentarza albo wprost przeciwnie w ogóle nie są interesujące w opinii młodych kobiet? Jednak częste ubolewania młodzieży, że dorosłych nie interesuje nic, co nie ma związku z pogonią za pieniędzmi¹²⁷³, nakazuje uznać, że własny rozwój kulturalny nie należy do priorytetów życiowych ich rodziców. Aż dziwne wydaje się w tym kontekście, że zdarza się grupa dziewcząt, które lubią czytać – i to nie tylko zadane w szkole lektury – oraz pasjonują się kwestiami społecznymi i pragną się swymi przemyśleniami podzielić z redakcją i innymi czytelnikami obu analizowanych pism¹²⁷⁴. Często również odkrywają

¹²⁷⁰ „Spadochroniarze”, „Victor Gimnazjalista” 12002, nr 13, s. 10; *Nie zdalam*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 16 – 17.

¹²⁷¹ *Wyścig szczurów*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 26; *Trauma jedynaczki*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 1, s. 10.

¹²⁷² *Pamiętnik Wiktorii*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 20.

¹²⁷³ *Gonitwa za kasą*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 11

¹²⁷⁴ Jak np. Bogatynka, *Kamykowa poczta*, Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 33; Paulina, *Kamykowa poczta*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 21, s. 32; Ancymonka, *O tym, co naprawdę ważne*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 31.

w sobie inne pasje, takie jak np. turystyka czy sport¹²⁷⁵. Odnajdujemy za to przykłady kobiet-matek, które opuszczone przez mężów zaczynają bardzo dbać o własną powierzchowność – chodzą na siłownię, do kosmetyczki, do fryzjera, kupują modne stroje. Nadrabiają w ten sposób stracone lata, kiedy to uwierzyły, że już zdobyły mężczyźną i nie potrzebują dbać o siebie w tym stopniu co przed ślubem. Teraz chcą zainteresować sobą innego partnera, więc muszą zainwestować we własne ciało¹²⁷⁶. Takie przykłady obserwowane przez dorastające młode kobiety – ale i ich męskich rówieśników – przekonują, że do zbudowania życiowego szczęścia przy boku mężczyzny dbałość o urodę jest znacznie ważniejsza niż praca nad własnym intelektualnym rozwojem. Konkludując można stwierdzić, iż materiał poświęcony realizacjom kobiet na płaszczyźnie intelektualnej, zawarty w obu omawianych czasopismach, nie jest szczególnie obfity. Wymienia się, co prawda, że przedstawicielki płci słabszej wykonują odpowiedzialne i wymagające wysiłku intelektualnego zawody i czasem przy tym ubolewa, że ciężko pracują. Pochwala się także te z nastolatek, które pisząc do redakcji dzielą się swoimi osiągnięciami naukowymi czy otwartością intelektualną, ale zarazem przytakuje równie chętnie, albo w ogóle nie komentuje listów tych młodych czytelniczek, które nie lubią się uczyć i traktują naukę jako zbędne i do niczego niesłużące „zakuwanie”¹²⁷⁷. Zaznaczyć jednak trzeba, że ten stosunek czasopism do zdobywania wiedzy jest identyczny w odniesieniu do młodzieży tak żeńskiej jak i męskiej. Nie można więc uznać, iż zdobywanie wiedzy niezbędnej do późniejszej kariery zawodowej byłoby przez redakcje obu omawianych czasopism zarezerwowane jako właściwe tylko dla jednej płci.

Jak odzwierciedlają listy nastolatków dziewczęta pragną dobrego kontaktu z rodzicami, ale w przeciwieństwie do podręczników, w których ta wzajemna bliskość dotyczyła wyłącznie matek, czasopisma ujawniają, że potrzeba ta odnosi się do obojga rodziców¹²⁷⁸. Dziewczyny potrafią także, nawet po latach od śmierci ojca, tęsknić za jego obecnością i zazdrościć innym młodym ludziom kontaktów z rodzicem¹²⁷⁹. Ta postawa wykazuje, że nastolatki chcą zarówno męskich jak i żeńskich wzorców osobowych, ale także obopólnego zainteresowania rodziców.

¹²⁷⁵ *Mój wielki problem*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 30; Mysz, *Czy mamy jeszcze jakieś zainteresowania?* „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 9, s.28.

¹²⁷⁶ *4 dziewczyny Kuby. Mama podstawa wszystkiego*, Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 15.

¹²⁷⁷ eFcia, *Kamykowa poczta*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 6, s. 14.

¹²⁷⁸ *Krzysiek – tylko i aż*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 18 – 19; *Dwa bieguny*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 24 – 25;

¹²⁷⁹ *Nina*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 8, s. 22;

Młode kobiety ukazywane są często jako osoby sprzeciwiające się nietolerancji otoczenia względem osób o odmiennym kolorze skóry¹²⁸⁰, żebraków¹²⁸¹ czy osób z różnych podkultur młodzieżowych¹²⁸². Wrażliwe są także na okrucieństwo ludzi wobec zwierząt¹²⁸³. Ich oburzenie brakiem zrozumienia tych spraw u rówieśników, ale i dorosłych¹²⁸⁴ (w tym własnych rodziców) dobrze świadczy o refleksyjności i otwartości na drugiego człowieka. Jak wykazują listy do obu redakcji dziewczęta są w tym względzie znacznie bardziej wrażliwe i wyrozumiałe niż ich męscy rówieśnicy. Jednak zdarzają się przypadki nie tylko braku subtelności wśród nastolatek ale wręcz agresji¹²⁸⁵. Są wówczas napastliwe, wulgarne, narzucają swą wolę otoczeniu, które terroryzują, potrafią nie tylko pobić swoje koleżanki¹²⁸⁶ czy permanentnie je prześladować (np. wkładają im głowy do sedesu i spuszczać wodę¹²⁸⁷), rozpuszczając oszczerstwa i plotki niszczące opinię szykanowanych wśród rówieśników¹²⁸⁸, ale i zabić ciesząc się wręcz, że dało się koleżance w ich opinii zasłużoną nauczkę¹²⁸⁹. Lubią prowokować otoczenie pałac, pijąc i używając narkotyków. Sądzą, że w ten sposób okażą się bardziej dorosłe i znajdują uznanie w oczach starszych agresywnych kolegów i posłuch wynikający ze strachu u młodszych lub słabszych. Ta potrzeba zaistnienia wiąże się z niewłaściwymi wzorcami, wyniesionymi z rodzinnego – często patologicznego – domu, w którym przemoc i agresja są na porządku dziennym¹²⁹⁰ albo domu, w którym dzieci czują się samotne, gdyż brak w nim miejsca na ciepłe i niepowierzchowne uczucia między bliskimi sobie osobami. Nie są to więc grzeczne ułożone panienki, których model wychowawczy dominował w podręcznikach wychowania do życia w rodzinie i dawnej literaturze (m.in. XIX i XX w.), a raczej trudne i zdemoralizowane nastolatki, dla których najwłaściwszą drogą byłaby terapia i resocjalizacja, a czasem nawet odizolowanie w placówce penitencjarnej.

¹²⁸⁰ *Nikt nie akceptuje mojego chłopaka*, „Dziewczyna” 6/2002, s. 12; *Orientalnie*, „Dziewczyna” 2006, nr 3, s. 12.

¹²⁸¹ *Techniki żebrania*, „Dziewczyna” 2006, nr 3, s. 28; *Biednemu wiatr w oczy*, „Dziewczyna” 2006, nr 3, s. 28.

¹²⁸² *Inni*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 23; *Mała-czarna, Armia klonów – Wasze komentarze*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 7, s. 9.

¹²⁸³ *Takie ostatki po raz ostatni*, „Dziewczyna” 2006, nr 3, s. 26; *Pies szuka pana*, „Dziewczyna” 2005, nr 10, s. 68.

¹²⁸⁴ „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 28.

¹²⁸⁵ *Silna paka silnych*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 4, s. 17; *Dlaczego dziewczyny są złe?* „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 4, s. 12.

¹²⁸⁶ *Pobili mnie na dyskotece*, Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 14.

¹²⁸⁷ *Sekrety w słuchawce. Zrobiono mi krzywdę*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 45.

¹²⁸⁸ *Kłamcy, plotkarze i reszta drużyny*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 6, s. 6 – 7.

¹²⁸⁹ *Bez żalu*, „Dziewczyna” 2004, nr 10, s. 55.

¹²⁹⁰ I. Słabuszewska, *Dom spokojnej młodości*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 12.

Do negatywnych postaw młodych kobiet – ujawnianych przez „Dziewczynę” i „Victora Gimnazjalistę” – należy krytykancki stosunek do rodziców i rówieśników. Często wręcz wszelkie zachowania, tak dorosłych jak i kolegów, interpretują one jako skierowane przeciwko sobie¹²⁹¹, nawet wówczas, gdy dostrzegają, że same są nie w porządku¹²⁹². Przy czym względem siebie i swoich zachowań są pełne wyrozumiałości, niekiedy wręcz bezkrytyczne¹²⁹³. Ten katalog wad otwiera niedotrzymywanie danego słowa¹²⁹⁴, okłamywanie bliskich i rówieśników¹²⁹⁵, bałaganiarstwo¹²⁹⁶, strach przed przyznaniem się do winy¹²⁹⁷ czy niechęć do wykonania jakichkolwiek prac domowych¹²⁹⁸. Poza tym bardzo wiele dziewcząt (jak wspomniałam już wcześniej) nie chce i nie lubi się uczyć¹²⁹⁹, często robią to tylko dlatego, by rodzice nie mieli pretensji i nie zakazali w wyniku braku postępów w nauce imprezowania¹³⁰⁰. Największym szczęściem współczesnej kilkunastolatki wydaje się zostać modelką¹³⁰¹, dlatego też uważa, że wykształcenie do tej pracy nie będzie jej potrzebne, choć są i takie dziewczyny – pracujące już w tym zawodzie - które, rozumieją krótkotrwałość takiej kariery i łączą naukę z pozowaniem¹³⁰². W omawianych czasopismach mamy też – choć znacznie rzadziej – zarysowane portrety dziewcząt ambitnych, lubiących się uczyć i czytać¹³⁰³, rozumiejących, że jest to inwestycja we własną przyszłość¹³⁰⁴. Takie osoby stwierdzają zazwyczaj, że nie mają, o czym rozmawiać z rówieśnicami, które interesują się głównie plotkami o gwiazdach oraz światem mody i urody¹³⁰⁵. Czasem jednak bycie prymusem nie jest powodem do dumy, gdyż dziewczyna uczy się nie z własnej woli, ale dlatego, że gorsze wyniki będą skutkowały pobiciem przez ojca¹³⁰⁶. Może chcieć być

¹²⁹¹ *Roszcza*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 44.

¹²⁹² *Wojny domowe*, „Dziewczyna” 2006, nr 5, s. 22; *Kłamstwo ma krótkie nogi*, „Dziewczyna” 2007, nr 10, s. 28; *Annie, Jest ze mną coraz gorzej...*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 6, s. 17.

¹²⁹³ *Pamiętnik Wiktorii*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 18.

¹²⁹⁴ *Obiecuję, będę pisać*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 20

¹²⁹⁵ *Z pamiętników I a. Klaudia Ociepek II b*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 18.

¹²⁹⁶ *Bezsensowne awantury*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 1, s. 10; „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 4, s. 26.

¹²⁹⁷ *Wystrzałowy pomysł, fatalne konsekwencje*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 1, s. 16-17.

¹²⁹⁸ *Gimnazjalista pod lupą*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 7; *Z pamiętników I a. Julia Musiał I a*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 24; *Z pamiętników I a. Oliwia Kondracka II b*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 26.

¹²⁹⁹ *Nie zdałam*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 12, s. 16; *Spadochroniarze*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 10.

¹³⁰⁰ *Skłamalam*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 5.

¹³⁰¹ *W świecie mody*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 7, s. 5; *Z pamiętników I a. Julia Musiał I a*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 12; *Z Dziewczyną karierę zaczynaj*, „Dziewczyna” 2005, nr 10, s. 62; *Z pamiętników III a*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 11, s. 22;

¹³⁰² *Z Dziewczyną karierę zaczynaj*, „Dziewczyna” 2005, nr 10, s. 62.

¹³⁰³ *Olka, Wasza strona*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 8; *Beata, Wasza strona*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 8

¹³⁰⁴ *Zakute lby w ogólniaku*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 29.

¹³⁰⁵ *Ściany bolą*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 9.

¹³⁰⁶ *Zakute lby w ogólniaku*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 29.

najlepsza także i dlatego, by móc dawać ściągacę słabszym koleżankom i kolegom i w ten sposób zaskarbiać sobie ich łaski¹³⁰⁷.

Zdarzają się nastolatki bardzo wrażliwe na niezasłużoną krytykę dorosłych na własne pokolenie, uważając, że takie spojrzenie ma stereotypowy charakter i nie dotyczy wszystkich młodych ludzi. Dziewczeta takie jak np. Izis i Viewióra¹³⁰⁸ przekonują, że młodzież jest charakterologicznie zróżnicowana i wiele wśród niej dobrze wychowanych i wrażliwych ludzi, którzy nie tylko są uprzejmi i kulturalni w sposobie postępowania, ale także opiekują się starszymi lub niepełnosprawnymi osobami, dlatego starsi nie powinni generalizować swoich zastrzeżeń i postarać się patrzeć na przedstawicieli młodzieży indywidualnie i obiektywnie.

Charakterystycznym elementem osobowości młodej kobiety jest zauważany w omawianych czasopismach zupełny brak jej skrępowania z powodu niewłaściwego postępowania oraz nieobecność nawet najmniejszych wyrzutów sumienia w sytuacji, gdy zdarza się jej postąpić wręcz podle¹³⁰⁹. Chętnie przyznaje się redakcji (a nawet tym chwali), że ściąga na klasówkach¹³¹⁰, przepisuje od koleżanki jej pracę czy wynajmuje za pieniądze kolegów, aby napisali jej wypracowanie¹³¹¹. Nie odczuwa też żadnych wyrzutów, że skrzywdziła swoje rówieśniczki np. opowiadając o nich nieprawdziwe i dyskredytujące informacje¹³¹², czasem wręcz usprawiedliwia siebie uważając, że jej pomówienia były tylko odwetem za niewłaściwe zachowanie koleżanki¹³¹³. Często bardziej martwi się tym, że jej oszczerstwa mogą wyjść na światło dzienne - a wówczas może zostać odrzucona przez otoczenie – niż popełnionym przez siebie uczynkiem¹³¹⁴. Wylania się z tego swoisty kodeks Kalego, środowiskowej „innej etyki”, „moralności rozumianej inaczej”. Żal ujawnia się czasem dopiero w sytuacji tragedii, która zdarza się, gdy nastolatka nie reaguje, kiedy pijani koledzy siadają za kierownicą i ścigają się, w wyniku czego w wypadku ginie rodzeństwo.¹³¹⁵ Trzeba więc aż takiego dramatu, by potrafiło do niej dotrzeć, że postępuje niewłaściwie. Dramatyzmu sytuacji dodaje fakt, że nastolatkomie ścigali się w takim stanie nie po raz

¹³⁰⁷ Nina, *Daj ściągnąć*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 17; *Lubią mnie bo...*, „Dziewczyna” 2007, nr 4, s. 36.

¹³⁰⁸ *Kamykowa poczta*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 11.

¹³⁰⁹ *Tajemnica z pamiętnika*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 42 – 43.

¹³¹⁰ L. Poncyliusz, *Amor w klasie*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 18; *Co o klasowych parach myśla gimnazjaliści?*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 19;

¹³¹¹ *Wypracowanie za kasę*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 10.

¹³¹² *Kłamcy, plotkarze i reszta drużyny*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 6, s. 6 – 7; *Tajemnica z pamiętnika*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 42 – 43.

¹³¹³ *Pisz do ciebie, bo...Magda!*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 47.

¹³¹⁴ *Kłamcy, plotkarze i reszta drużyny*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 6, s. 6 – 7.

¹³¹⁵ *Wyścig po śmierć*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 24 – 25.

pierwszy, ale wcześniej nie się strasznego nie zdarzyło, więc w oczywisty dla nich sposób wszystko było w porządku. Przykłady te wykazują wyraźnie, że nierzadko młode dojrzewające kobiety, choć doskonale wiedzą, iż czynią źle, bardzo łatwo usypiają jakiegokolwiek refleksje w tym względzie, ważniejsza jest bowiem chęć doznań z dreszczykiem, postawienia na swoim, poznania smaku zakazanego owocu. Zachowania te wskazują nie tylko na bardzo spowolniony proces wewnętrznego dojrzewania, ale głównie na nieumiejętność znalezienia prawdziwych życiowych wartości, które wydają się im odległym zbiorem prawd przekazywanych przez szkołę i rodzinę, w które nie wierzą, więc ich nie internalizują.

Sygnałem nowych czasów jest wszechobecny stres¹³¹⁶, który jak wykazuje „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” nie omija także kobiet i to w każdym wieku. Udręczone są nim dorosłe kobiety, które nie radzą sobie – w pracy¹³¹⁷ albo w rodzinnym domu¹³¹⁸ – w relacjach międzyludzkich lub się rozwodzą się¹³¹⁹, a także uczennice gimnazjum, które chcąc spełnić oczekiwania rodziców uczą się ponad własne możliwości, a i tak obawiają się, czy dostaną dobrą ocenę¹³²⁰ albo zamykają się w sobie, gdyż nie potrafią pogodzić się z rozwodem rodziców¹³²¹. Stres towarzyszy również kontaktom z rówieśnikami, gdyż nigdy nie wiadomo, czy grupa nie odrzuci nastolatka¹³²².

Jak wykazują oba analizowane czasopisma młodzi ludzie nie znajdują zainteresowania lub zrozumienia dla tych problemów u rodziców, ale i rodzice – którzy nie umieją znaleźć porozumienia z potomstwem – stają się dla siebie nawzajem czynnikiem wyzwalającym cierpienie, a nawet depresję. Młodzieńczy stres, któremu towarzyszy poczucie niezrozumienia prowadzić może czasem dziewczynę (i chłopca) do ucieczki z domu i przystąpienia do sekty¹³²³. Zdaje się jej wówczas, że wreszcie odnalazła grupę wsparcia, pomocną w uporaniu się z nierozumiejącym ją światem. W efekcie wpada w jeszcze większą pułapkę, zabijającą jej indywidualizm i zmuszającą do bezwzględnego oddania i posłuszeństwa¹³²⁴. To kolejne zjawisko nowych czasów, które ujawnia, jak źle potrafią czuć się młodzi ludzie we własnych domach. Rodzina, która była niegdyś dla swoich członków bastionem

¹³¹⁶ M. Telakowska, *Nie daj się stresowi*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 10-11.

¹³¹⁷ *Moja mama jest chora psychicznie*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 45.

¹³¹⁸ *Nie lubię wakacji*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 29; *Jedni z wielu*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 16 – 17; *Mój dom. Piekło*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 21, s. 6 – 7

¹³¹⁹ *Tata i malolata*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 64.

¹³²⁰ *Matti, Od jakiegoś czasu*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s. 21.

¹³²¹ *Nieszczęście w rodzinie?*, „Dziewczyna” 2003, nr 4, s. 34.

¹³²² *Jacy ludzie są podli*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 8, s. 10; *Złośliwe koleżanki*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 54.

¹³²³ A. Maciak, *Uciekinierzy*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 5, s. 24 – 25.

¹³²⁴ *Ibidem*, s. 24 – 25.

chroniącym przed złem świata, staje się współcześnie miejscem, z którego pragnie się uciec jak najdalej, nawet za cenę osobistego zniewolenia.

Porównując wizerunek psychologiczny kobiety wylaniający się z podręczników wychowanie do życia w rodzinie z obrazem przedstawianym w czasopismach „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” można stwierdzić, iż w kwestii otwartości kobiet na środowisko ich życia prywatnego i zawodowego są panie w większości podobne. Mają zbliżoną wrażliwość na krzywdę i potrzeby drugiego człowieka bez względu na jego wiek¹³²⁵. Starają się również obserwować innych i służyć im pomocą. Nie zapominają również o starych rodzicach, którymi się opiekują i do pomocy którym włączają syna czy córkę¹³²⁶. Są więc „podręcznikowo pozytywne”.

Podręcznikowy materiał ikonograficzny naświetlający wizerunek psychologiczny współczesnej kobiety odwołuje się do kilku aspektów jej osobowości. Pierwszy z nich, ukazuje ją jako osobę poszukującą partnera. Jednak materiał źródłowy, tak jak i towarzyszące mu ilustracje, wykazują jej ambiwalentny stosunek do tego zagadnienia. Z jednej bowiem strony większość kobiecych działań skierowana jest na jego zdobycie, z drugiej zaś nie oznacza to wcale, że na tym jednym partnerze ma zamiar poprzestać. Widać to szczególnie na zdjęciu ukazującym nastolatkę w otoczeniu dwóch młodych mężczyzn, z których jeden zaborczo ściska jej rękę, gdy tymczasem dziewczyna zerka w stronę jego przyjaciela¹³²⁷. Działanie to upodabnia kobiety do charakterystycznego dla mężczyzn wielowiekowego sposobu obcowania z płcią przeciwną, zgodnie z którym „testowało się” kolejne partnerki, aż nie znalazło tej odpowiedniej do zawarcia stałego związku.

Kwestia wzajemnych relacji między kobietami i mężczyznami – jak uzmysławia np. zamieszczony w „Victorze Gimnazjaliście” rysunek – nie jest łatwa, gdyż kobiecie coraz częściej brak cierpliwości w odniesieniu do męskich zachowań. Dlatego bez skrępowania jest np. gotowa nakrzyczeć na czterech przestraszonych jej wybuchem kolegów, czemu przyglądają się zadowolone z takiego jej postępowania koleżanki¹³²⁸. Choć zazwyczaj chce być podziwiana i adorowana, to potrafi także traktować mężczyzn tylko jak przyjaciół, z którymi dobrze spędza czas np. wędrując po Polsce¹³²⁹,

¹³²⁵ *Pamiętnik Wiktorii*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 20.

¹³²⁶ *Jadę na wakacje z chłopakiem...*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 32 – 33; *Robię imprezę*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 18.

¹³²⁷ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 18 – 19.

¹³²⁸ Rys. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 63.

¹³²⁹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 8, s. 58.

odpoczywając¹³³⁰, zwiedzając muzea¹³³¹, idąc na pielgrzymkę¹³³², czy choćby tańcząc¹³³³. Postrzega więc osoby płci przeciwnej nie tylko jako potencjalnych partnerów uczuciowych, ale „odrywa” ich niejako od własnego genre i traktuje jak osoby, które bez podtekstów erotycznych (podobnie jak koleżanki) są po prostu towarzyszami codziennych zdarzeń. Charakterystyczne jest jednak, że mężczyzna występując w tych relacjach jako przyjaciel, znajomy, kochanek lub mąż ani razu nie jest uwidoczniiony w ikonografii jako pomagający kobiecie np. w kuchni, przy zakupach czy sprzątaniu. I choć zawartość czasopism, co prawda nieznacznie, odwołuje się już do tych czynności w wykonaniu mężczyzn, to na zdjęciach nie ma nawet śladu takiego postępowania, co wykazuje, że mimo zmieniających się czasów w męskiej psychice utrwalone są obszary działań, w których nie chce być ukazywany na widok publiczny.

Jednym z elementów damskiej psychiki jest jej potrzeba relacji z innymi ludźmi. Dlatego też młode kobiety widoczne są często w towarzystwie. Mogą nim być koleżanki i koledzy¹³³⁴, ale również rodzice¹³³⁵, dziadkowie¹³³⁶, znajomi¹³³⁷ lub inne osoby.¹³³⁸ W ich gronie kobiety wymieniają poglądy¹³³⁹ i po prostu dobrze spędzają czas, czując się potrzebne i spełnione, o czym świadczy choćby ich zaangażowanie w rozmowy¹³⁴⁰ oraz zadowolenie z powodu przebywania w danym zespole.¹³⁴¹

Generalnie w omawianych czasopismach kobiety ukazywane są jako wrażliwsze niż mężczyźni. Delikatność psychiki sugerować mają zdjęcia, na których przytulają psa¹³⁴² lub głaszczą kota¹³⁴³ albo obejmują pluszowe miśki¹³⁴⁴. Analizowane czasopisma ukazują je również jako osoby odpowiedzialne, które – gdy dotyczy to nastolatki – z wyteżeniem uczą się¹³⁴⁵, opiekują młodszym rodzeństwem¹³⁴⁶, a kiedy rzecz odnosi się do dorosłych

¹³³⁰ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 4; fot. [w:] „Dziewczyna” 2006, nr 5, s. 34; fot. [w:] „Dziewczyna” 2007, nr 10, s. 42;

¹³³¹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 37.

¹³³² Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 14, s. 20 – 21.

¹³³³ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 12, s. 18 – 19; fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 66.

¹³³⁴ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 7, s. 32; fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 20 – 21; fot. [w:] „Dziewczyna” 2006, nr 11, s. 54.

¹³³⁵ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 20; fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 24; fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 20, s. 16.

¹³³⁶ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 14 – 15.

¹³³⁷ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 16.

¹³³⁸ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 46.

¹³³⁹ Fot. [w:] „Dziewczyna” 2007, nr 4, s. 14.

¹³⁴⁰ Fot. [w:] „Dziewczyna” 2006, nr 5, s. 34; fot. [w:] „Dziewczyna” 2006, nr 11, s. 54.

¹³⁴¹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 5, 21; fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 38; fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, s. 22.

¹³⁴² Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 4, s. 13.

¹³⁴³ Fot. [w:] „Dziewczyna” 2007, nr 1, s. 26.

¹³⁴⁴ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 12, s. 27.

¹³⁴⁵ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 15; fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 8, s. 5.

kobiet po prostu pracują¹³⁴⁷ lub wychowują dzieci¹³⁴⁸. Ukazywane są też przy wykonywaniu tradycyjnych prac domowych, takich jak np. przygotowywanie posiłków i jest to zadanie wykonywane zarówno przez dojrzałe kobiety jak i nastolatki¹³⁴⁹. Chętnie – podobnie jak ich męscy rówieśnicy – korzystają z dobrodziejstw cywilizacji, takich jak komputer¹³⁵⁰ i Internet¹³⁵¹ czy telefon komórkowy¹³⁵². Nowoczesne technologie nie przerażają ich, a wprost przeciwnie – jak wynika z materiału językowego – pragną je poznać, zrozumieć i przyswoić¹³⁵³. Nie dzielą dyscyplin naukowych czy profesji, podobnie jak np. redakcja „Victora Gimnazjalisty” w swym materiale edukacyjnym poświęconym preorientacji zawodowej – na te, które są właściwe dla kobiet lub mężczyzn. Dlatego uznają np. za odpowiednie dla kobiet zawody tradycyjnie uznawane za męskie, takie jak detektywy¹³⁵⁴, astronom¹³⁵⁵ czy żołnierz¹³⁵⁶. Świadczy to o zasadniczej zmianie postrzegania profesjonalnego wizerunku kobiety. Wśród współczesnych nastolatek za właściwe zostają uznane te działania, które wynikają z zainteresowań, a nie z przynależności do danej płci i są to – jak udowadnia materiał językowy – zdania czasem zasadniczo rozbieżne od tego, co myślą o tym starsi członkowie ich rodzin.

Choć jednak pokolenie młodych kobiet nie obawia się już ani męskiej dominacji, ani nie uważa za gorsze od przedstawicieli płci przeciwnej i sięga śmiało do dziedzin dotąd dla mężczyzn zarezerwowanych, to jak udowadniają ilustracje do tekstów, panie często płacą wysoką cenę za chęć rywalizacji. Winę ponosi tu emocjonalność kobiecej natury. Występujące w materiale ikonograficznym młode kobiety ukazywane są jako mające tendencje do popadania w zadumę¹³⁵⁷ lub stres¹³⁵⁸, zdarzają się także ilustracje dojrzałych kobiet wykazujące, że są agresywne¹³⁵⁹, zawzięte¹³⁶⁰ i kłótlive¹³⁶¹, co dowodzi,

¹³⁴⁶ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 24.

¹³⁴⁷ „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 37; fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s.35; 47; „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, s. 44.

¹³⁴⁸ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 20 – 21, 24.

¹³⁴⁹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 20; fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 11, s. 12.

¹³⁵⁰ Fot. [w:] „Dziewczyna” 2003, nr 1, s. 16; fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 8, s. 18 – 19.

¹³⁵¹ Fot. [w:] „Dziewczyna” 2007, nr 4, s. 60.

¹³⁵² Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 18 – 19. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 8 – 9.

¹³⁵³ E. Nowak, *Stok czy porządk? Oto jest pytanie*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 20 – 21; *Inni mają gorzej*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 18, s. 15; *Komórka, komp, net*, ¹³⁵³ „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 8 – 9.

¹³⁵⁴ *Detektyw*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 34.

¹³⁵⁵ *Astronomia*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 17, s. 36.

¹³⁵⁶ Hanka z Wrocławia, *Tylko dla chłopców?* „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 4, s. 32.

¹³⁵⁷ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 24.

¹³⁵⁸ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 10, 11.

¹³⁵⁹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 6.

¹³⁶⁰ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 22 – 23.

¹³⁶¹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 22 – 23.

że nie odpuszczają płci przeciwnej, gdy nie spełnia ona ich wymagań. Nie godzą się także na złe traktowanie i nieliczenie się z kobiecym zdaniem.

Osoba płci żeńskiej ukazywana na fotografiach zamieszczonych w analizowanych czasopismach może także charakteryzować się bogactwem zainteresowań i uzdolnień. To nie tylko sportsmenka realizująca się w wielu dyscyplinach, ale także istota uzdolniona plastycznie, lubiąca rysować¹³⁶² lub dekorować rzeźbione figurki¹³⁶³ albo sama projektować dla siebie biżuterię¹³⁶⁴. Uwielbia taniec klasyczny i w związku z tym uczęszcza na zajęcia z baletu¹³⁶⁵ oraz taniec nowoczesny¹³⁶⁶, któremu z zapałem się oddaje, chodząc na dyskoteki czy prywatki albo uczestnicząc w programie *Taniec z gwiazdami*¹³⁶⁷. Rozwija w sobie także zamiłowania muzyczne, grając na gitarze¹³⁶⁸ i chętnie popisuje się tymi umiejętnościami przed gronem rówieśników.

Jak więc wynika z zamieszczonego w „Dziewczyńie” i „Victorze Gimnazjaliście” materiału ikonicznego postać kobieca zilustrowana jest niejednoznacznie. Charakteryzuje się bowiem potrzebą posiadania przy swoim boku przedstawiciela odmiennej płci, najlepiej spełniającego jej wyobrażenia o zaangażowanym uczuciowo mężczyźnie, a zarazem gotowa jest szybko zmienić partnera, jeśli tylko obecny nie będzie spełniał jej oczekiwań. Współczesna kobieta posiada szereg uzdolnień i talentów, ale nie odbiegają one od tych umiejętności, które przypisywane są jej wielowiekową tradycją. To głównie humanistka, uzewnętrzniająca swoje potrzeby w sztukach muzycznych, plastycznych czy tańcu.

Elementem nowoczesnego postrzegania kobiety jest jej usportowienie i otwarcie na kształcenie, w tym także niehumanistyczne. Kobieta jest silna, bo potrafi sprzeciwić się mężczyźnie i walczyć z nim o swoją pozycję, ale zarazem słaba, kiedy przychodzi jej za te działania płacić stresem i depresją. Nie wyzwoliła się z tradycyjnego postrzegania jej postaci jako tej, która obsługuje domowników i nie może doprosić się, by bliscy aktywniej uczestniczyli w pracach gospodarskich, zarazem jednak pokazuje, że nie boi się cywilizacyjnych wyzwań, zwalnia tym samym mężczyznę od włączania się do większości zadań, którymi mógłby ją wspomóc w rodzinie.

Podsumowując psychologiczny wizerunek kobiety wyłaniający się z tekstów jak również z ikonografii omawianych czasopism dostrzec można, że obraz kobiety jest niejednoznaczny.

¹³⁶² Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 13.

¹³⁶³ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 36.

¹³⁶⁴ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 36.

¹³⁶⁵ Fot. [w:] „Dziewczyńa” 2007, nr 4, s. 26

¹³⁶⁶ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 66; fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 14 – 15.

¹³⁶⁷ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 10.

¹³⁶⁸ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 8, s. 31.

Są tu optymistki pełne sił witalnych i radości życia, realizujące się na wielu polach oraz niezadowolone z siebie i własnego życia pesymistki, które obarczają otoczenie winą za swoje własne błędy. Wśród tej grupy znajdują się i takie przedstawicielki płci, które z powodu słabości charakteru, splotu okoliczności życiowych i rodzinnych, czy złego funkcjonowania rodziny są niespełnione życiowo i niezasłużenie nieszczęśliwe. Wszystkie pragną zrozumienia, dobrego mężczyzny u boku i życiowego powodzenia. Chcą także brylować towarzysko, a przynajmniej być aprobowane przez środowisko. Przedstawiane są jako wrażliwsze na krzywdę dziejącą się w ich otoczeniu i chętnie uczestniczą w akcjach pomocowych i charytatywnych. Zarazem są jednak podstępne, kłótlive i nieszczerze w stosunku do przyjaciółek, rodziców czy swych wybranków. Plotkują, oszukują i nie cofają przed niczym, co mogłoby zaszkodzić nielubianym przez nie osobom, albo pokazać własną siłę w grupie. Jest także wśród młodych kobiet niemała grupa osób agresywnych, wulgarnych i sięgających po używki, która udowadnia, że obraz subtelnej, spokojnej i uległej kobiety zaczyna powoli odchodzić do literackiej i kulturowej przeszłości. Emocjonalność kobiecego charakteru powoduje jednak, że osoby tej płci szczególnie silnie reagują na różnego rodzaju bodźce płynące z otoczenia. Presja wywierana przez otoczenie, które chce, by jak najlepiej realizowały się naukowo, zawodowo czy rodzinnie powoduje, że nie wytrzymują ciągłych nacisków i czasem popadają w stresy czy nawet depresje. Uciekają wówczas od problemów chroniąc się w sektach lub sięgają po alkohol i narkotyki. Rzadko odczuwają jakiegokolwiek wyrzuty sumienia z powodu własnych uczynków, a nawet wprost przeciwnie lubią się nimi dzielić na łamach czasopism. Przerażające jest to, że względem siebie są zupełnie bezkrytyczne, a nawet uważają, że otoczenie ich wybryki powinno przyjmować ze zrozumieniem, same natomiast bardzo rzadko są wyrozumiałe i tolerancyjne względem zachowań innych ludzi. Nie potrafią jednak żyć w społecznej izolacji, gdyż kontakty z ludźmi są tym czynnikiem, który decyduje o stopniu ich samopoczucia. Mają przekonanie, że wszystko jest im dostępne i kiedy są młode starają się z tych dobrodziejstw korzystać. Dlatego rozwijają swoje talenty i zainteresowania muzyczne czy sportowe lub zawodowe. Ten wizerunek umieszcza współczesną kobietę jakby na granicy dwóch światów: tradycyjnego, w którym jej psychologiczny obraz odnosi się do emocjonalności zachowań, słabej wiary we własne możliwości, podatności na depresję i gotowości do rezygnacji z własnych celów, a także wrażliwości społecznej i empatii – oraz nowoczesnego, gdzie mierząc się ze swym konkurentem – mężczyzną lub inną kobietą, jest agresywna, przebojowa i nieustrascona, pragnie nie tylko akceptacji środowiska, ale wręcz chce kreować jego zachowania i nastroje. Za wszelką cenę pragnie też własnej życiowej realizacji. Bez względu

na prezentowany model charakterologiczny wszystkie chcą pobłażliwości i zrozumienia dla swych często nieetycznych zachowań. Konkludując można pokusić się o stwierdzenie, iż współczesna dziewczyna to nie anielska Zosia z *Pana Tadeusza* czy Aniela ze *Ślubów panińskich*. Coraz częściej jest to osoba dynamiczna, przedsiębiorcza, zaborcza, agresywna niekiedy wręcz brutalna i wulgarna.

4.1.3. Kobieta jako matka i żona

W czasopismach „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” kobieta ukazywana jest jako matka, żona lub konkubina. Jej obraz jako matki jest nieco częstszy niż ma to miejsce w przypadku takiego wizerunku ojca, a wynika to z faktu, że częściej niż mężczyzna pojawia się w listach nastolatków do redakcji. Odwołania do jej osoby są także dość powszechne w zamieszczanych opowiadaniach. Dzieje się tak dlatego, że pewna ilość korespondencji czy tekstów literackich dotyczy rozbitych rodzin, w których to głównie kobiety same zajmują się wychowaniem potomstwa.

Ze względu na wiek matek możemy wydzielić tu dwie grupy wiekowe. Jedną z nich stanowią dorosłe samodzielne materialnie kobiety, drugą młode kilkunastoletnie dziewczęta, które będąc jeszcze uczennicami, zachodzą w przypadkową ciążę, często nawet z zupełnie nieznanymi chłopcami, są też i takie, u których ciąża jest wynikiem gwałtu na nastolatce.

W przypadku dorosłych przedstawicielek płci żeńskiej posiadanie potomstwa jest oczywistością i traktowane jest jako sprawa ich indywidualnej decyzji. Natomiast w odniesieniu do nastolatek przyszłe macierzyństwo ukazywane jest jako ich osobista tragedia¹³⁶⁹ i nie dotyczy to tylko sytuacji, w której dziewczyna została zgwałcona i zmaga się z dylematem, czy urodzić dziecko czy dokonać aborcji. Przyszłe macierzyństwo młodej kobiety opisywane jest jako dramat dla jej rodziny, zawód rodziców, ich wstyd przed sąsiadami.¹³⁷⁰ Nastolatka jest w tym przypadku osobą zupełnie osamotnioną, nawet wtedy, gdy rodzice godzą się z zaistniałą sytuacją. Godzą, co nie oznacza, że akceptują. Stąd też zamiast pomocy słyszy ona słowa wyrzutu. Rodzicielski dom może być też pełen agresji przejawiającej się np. wrogą zaciętością ojca i jego nierozmawianiem z córką, albo presją rodziny na dokonanie zabiegu przerwania ciąży. Ponieważ jednocześnie okazuje się, że ojciec dziecka zniknął na wieść o ciąży dziewczyny, albo w ogóle trudny jest do zidentyfikowania – bowiem poczęcie nastąpiło podczas alkoholowej imprezy z nieznaną

¹³⁶⁹ *Samotnych matek się nie toleruje!*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 38.

¹³⁷⁰ *Ibidem*, s. 38.

wcześniejszą osobą – przyszła matka dźwiga w swej psychice jeszcze dodatkowy ciężar porzucenia i osamotnienia, który czyni jej sytuację podwójnie trudną. Można więc uznać, że w ocenie obu omawianych czasopism – zupełnie podobnie, jak to ma miejsce w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie – tylko macierzyństwo zaplanowane przez dorosłych i posiadających podstawy materialne do jego wychowania rodziców uznawane jest jako radość i rodzinne szczęście. Jednak zdecydowanie negatywny stosunek redakcji obu omawianych pism do aborcji wykazuje, że jednocześnie są zgodne, iż nastolatka musi przejść przyspieszony proces dojrzewania i zmierzyć się – czy tego chce czy nie – z przedwczesnym macierzyństwem. Co charakterystyczne, obowiązku aktywnego ojcostwa w żadnej mierze nie nakazują ojcu dziecka. Podtrzymywanie takiej wizji przyszłości młodocianej matki ma w przypadku podręczników wychowanie do życia w rodzinie spowodować powstrzymanie się dziewczyny od przypadkowego i przedwczesnego seksu, natomiast w odniesieniu do analizowanych czasopism powinno pogłębić przekonanie o konieczności antykoncepcji oraz sumiennosci w każdorazowym zabezpieczeniu się przed aktem seksualnym.

Dojrzałe kobiety ukazywane są w analizowanych czasopismach dwojako:

- 1) jako osoby godzące obowiązki domowe i zawodowe,
- 2) jako niedojrzałe jednostki nie potrafiące radzić sobie z przeciwnościami życia.

W pierwszym przypadku potrafią pogodzić mentalnie swą pracę zawodową z właściwym funkcjonowaniem domowego ogniska, rozdzielając część obowiązków gospodarskich na dzieci i męża lub biorą na siebie wszystkie te zadania, w drugim z powodu braku pracy, złego postępowania męża lub dzieci albo w ogóle braku mężczyzny w ich życiu załamują się uciekając w używki i doprowadzając dom do wewnętrznego upadku, albo w poczuciu bezradności liczą na pomoc dorastających dzieci i zastąpienie własnych działań ich staraniami¹³⁷¹.

Znaczna część artykułów i listów, ukazuje kobiety jako osoby otwarte na otoczenie, zabiegające o jak najlepszą przyszłość potomstwa i zamożność rodziny. Dlatego wszelkimi sposobami pragną skłonić dzieci do nauki, chcą ponadto, by dzięki fundowanym dodatkowo korepetycjom i kursom córki oraz synowie rozwijali inne zainteresowania. W tym przypadku są gotowe do najcięższej pracy, tak by latoroślom niczego nie brakowało. Ich otwartość wyraża się również dostrzeganiem autentycznych problemów, które mają koledzy dzieci. Tak np. matka Wiki, bohaterki pamiętnika zamieszczanego cyklicznie w „Victorze

¹³⁷¹ Jedni z wielu. *Żeby zdążyć...*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 17; *Nowe życie*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s.7; *Żyłam na melinie*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 22.

Gimnazjaliście”, pomaga Radkowi i jego młodszemu bratu, kiedy ich mama jest w szpitalu, skłania też córkę do pomocy osamotnionym chłopcom.

Empatia kobiet widoczna jest i wtedy, gdy starają się zrozumieć cierpienia, jakie przeżywają młodzi ludzie po zawodzie miłosnym. Nie tylko szukają im rozrywek czy zabierają na zakupy, ale prowadzą do psychiatry, gdy widzą, że córka ma depresję¹³⁷². Reagują szybko na przykłady biedy wśród rówieśników syna czy córki, przygarniając je popołudniami do własnego domu i dokarmiając obiadami¹³⁷³. Pozwalają na częste wizyty we własnym domu przyjaciół dzieci¹³⁷⁴, prowadzą z młodymi rozmowy na interesujące ich tematy¹³⁷⁵, a wszystko po to, by nie tracić dobrego kontaktu z potomstwem i mieć pieczę nad jego zainteresowaniami oraz problemami.

Są też jednak i przykłady negatywne w tym względzie, czego dowodem jest postępowanie tych kobiet, które wpadają w pijaństwo i interesują się otoczeniem tylko na tyle, na ile trzeba, by zdobyć kolejną butelkę alkoholu i ponownie się upić. Doprowadzają przez swoje zachowanie do rozpadu małżeństwa, gdyż partner nie wytrzymując sytuacji wyprowadza się do innej kobiety, z którą pragnie założyć rodzinę. Trzeba tu zaznaczyć, że rozumie go nawet córka, która patrząc na degrengoladę moralną matki, woli przebywać z konkubiną ojca niż z matką. Tragiczny jest w tym przypadku los wspólnego potomstwa, niewiadomo bowiem, kto przejmie nad nim opiekę, czy pochłonięty swoimi nowymi sprawami ojciec, czy nieodpowiedzialna matka alkoholiczka¹³⁷⁶. Jak więc łatwo zaobserwować tradycyjny wizerunek kobiety jako tej, która łagodziła obyczaje, doprowadzała do zgody, dbała o rodzinę i dobre samopoczucie otoczenia wraz z nowymi czasami zaczyna podlegać erozji.

Kobiety ukazane w obu analizowanych czasopismach to przedstawicielki zawodów często wymagających wielkiego zaangażowania w pracy, ale pozwalających zarabiać duże pieniądze. Osiągnięte na tym polu sukcesy powodują, iż znają swoją wartość i poprzez nią postrzegają własne miejsce w rodzinie. Są więc czasem osobami zdecydowanie dominującymi nad mężem i dziećmi, a nawet niedopuszczającymi mężczyzny do głosu w ważnych sprawach rodzinnych, czy wręcz urządzającymi przyszłe życie dzieci¹³⁷⁷. Czasem są też agresywne, gdyż biją córki, nie słuchają również, jakie one mają pragnienia

¹³⁷² *Od kilku tygodni*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 25.

¹³⁷³ *Dorośli z przymusu*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 22 – 23

¹³⁷⁴ *Pamiętnik Wiktorii*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 27; *Feralny sylwester*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s.38; *Z pamiętnika Ady*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 20, s. 26; *Picie przestępstwem*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 17, s. 16 – 17;

¹³⁷⁵ *Podwójny nelson*, „Dziewczyna” 2001, nr 7, s. 24; *„Przyszła synowa*, „Dziewczyna” 2007, nr 10, s. 42.

¹³⁷⁶ *Moja mama*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 21, s. 30.

¹³⁷⁷ *Migawki*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s.15

i potrzeby¹³⁷⁸. Bywa i odwrotnie, bowiem kobiety czasem zupełnie nie umieją czegokolwiek wyegzekwować od swych latorośli. Wynika to zazwyczaj:

- 1) z braku konsekwencji w podejmowanych przez nie decyzjach,
- 2) niekontrolowaniu wykonania wydanych poleceń,
- 3) łatwego ustępowania pociechom uważając, że są one na tyle rozsądne, że z czasem zmienią same swe postępowanie¹³⁷⁹.

Ta rejestrowana w czasopiśmie bezwolność ukazuje, że choć matki zazwyczaj dobrze radzą sobie w sferze zawodowej, to jednak często zawodzi je instynkt wychowawczy. Nie chcą lub nie potrafią być mentorami swoich dzieci, nie umieją wzbudzić u nich posłuchu ani autorytetu. Być może dlatego, że zagonione tysiącem problemów nie mają już siły ani ochoty walczyć jeszcze we własnym domu z oporem egoistycznie nastawionego do życia potomstwa, albo odwrotnie, funkcje społeczne i zawodowe postrzegają jako znacznie bardziej atrakcyjne niż życie domowe i wychowywanie dzieci. Nie mogą się jednak wycofać z ostatniej wskazanej roli, gdyż macierzyństwo jest już faktem dokonany, do którego nakłoniła je młodość i społeczna tradycja.

Istotnym elementem postawy współczesnej kobiety, ukazywanej w omawianych czasopiśmie są jej oczekiwania względem mężczyzn. Ta sfera określa zazwyczaj dość wyraźnie, jakie role w ich związku zostały przyjęte i czy mają one charakter partnerski czy tradycyjny. Kwestie partnerstwa nie są ukazywane jednoznacznie, a właściwie na podstawie analizy treści zawartej w obu omawianych czasopiśmie niewiele wiemy o realizacji tego modelu. Jest on tym bardziej interesujący, że część rodzin to konkubiny, tak więc interesujące byłoby dowiedzieć się, jak partnerzy dzielą się obowiązkami finansowymi i gospodarskimi.

Z materiału zawartego w czasopiśmie można także wywnioskować, że kobiety realizują swe tradycyjne role – robią zakupy, dodatkowo starając się np. zapanować nad trzyletnim dzieckiem¹³⁸⁰, gotują¹³⁸¹, sprzątają i piorą¹³⁸², przygotowują także domowe imprezy, czasem nawet na ponad 20 osób, opiekują się również potomstwem¹³⁸³. Mężczyźni w tym czasie,

¹³⁷⁸ *Moja mama mnie bije*, „Dziewczyna” 2003, nr 1, s. 34.

¹³⁷⁹ *Stracone dni*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 14; *Sam tego chciałeś...*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s. 20; *Krzysiek – tylko i aż*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 18 – 19.

¹³⁸⁰ *Moje miasto*, „Dziewczyna” 2001, nr 6, s. 67.

¹³⁸¹ *Moja mama za tłusto gotuje!*, „Dziewczyna” 2002, nr 5, 5; *Mam wszystko?*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 17, s. 12 – 13

¹³⁸² *Z pamiętnika Witka*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 12.

¹³⁸³ *Ibidem*, s. 12.

co najwyżej, sprawdzają, czy córka zrobiła zakupy¹³⁸⁴, czy dziewczęta poprawiły oceny¹³⁸⁵, albo pomagają dzieciom w nauce.¹³⁸⁶ Często nie chce im się nawet naprawić dziecku roweru¹³⁸⁷.

Jak więc łatwo dostrzec współczesne polskie domy ukazywane w czasopiśmie niewiele różnią się od modelu opisywanego w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie. I tu i tam to głównie kobieta obciążona jest większą odpowiedzialnością za prowadzenie gospodarstwa, w obu przypadkach pracuje również zawodowo. Analizowane czasopisma wspominają także takie rodziny, w których gospodynie przestały postrzegać siebie tylko jako darmową siłę roboczą służącą dobru rodziny, ale potrafią koncentrować się na sobie i własnych potrzebach, doceniając zalety regularnego uczęszczania do kosmetyczki, na aerobik czy do fryzjera. Umieją także odpoczywać, wyjeżdżając z rodziną na narty¹³⁸⁸, relaksować się w ogrodzie¹³⁸⁹ czy spotykać ze znajomymi¹³⁹⁰. Generalnie jednak brak bardziej znaczącej informacji o tym, jak w ukazywanych rodzinach przebiega linia podziału obowiązków np. w kwestii podejmowania czynności gospodarskich dawniej tradycyjnie przypisywanych kobietom, czy decyzji w sprawach wydawania pieniędzy. Trudno bowiem za partnerski uznać dom, w którym autokratycznie rządzi kobieta, a mężczyzna nie ma nic do powiedzenia w jakichkolwiek sprawach dotyczących życia rodziny. Jak określają dzieci „ojca nie nie obchodzi”, gdyż po pracy izoluje się od rodziny zasiadając przed telewizorem¹³⁹¹. Inną kwestią jest, na ile taka postawa jest dla pana domu wygodna. Przypuszczalnie, podobnie jak jego wcześniejsi historycznie odpowiednicy nie ma najmniejszej ochoty do zmagania się z domową codziennością i z wielką ulgą pozostawia ten odcinek działań partnerce.

Analizowany materiał pozwala stwierdzić natomiast, że w większości ukazanych przypadków kobiety mają bardzo duży wpływ na ogólne funkcjonowanie domu i swoich partnerów, gdyż to one „wyznaczają” często drogi ich postępowania względem dzieci czy sposobów spędzania wolnego czasu, ale także wpływają na postrzeganie różnych spraw przez mężczyzn, albo przynajmniej sprawiają, iż mężczyźni muszą się z ich zdaniem liczyć. Potrafią także być asertywne i narzucać potomstwu część obowiązków, które wcześniej

¹³⁸⁴ *Żegnaj lato na rok...?* „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 22 – 23.

¹³⁸⁵ *Ibidem*, s. 23.

¹³⁸⁶ *Ojciec*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 8, s. 17; *Z pamiętnika Marzeny*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 6.

¹³⁸⁷ *Nie lubię wakacji*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 28 – 29.

¹³⁸⁸ *Z pamiętnika Ady*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 12; *wszystko się zdarzyć może*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 82.

¹³⁸⁹ *Pamiętnik Wiktorii*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 20.

¹³⁹⁰ *Picie przestępstwem*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 17, s. 16 – 17.

¹³⁹¹ *Otwarte okna, zamknięte drzwi*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 17, s. 20.

tradycyjnie należały do płci pięknej takich jak sprzątanie, zakupy, pomoc rodzeństwu czy dziadkom¹³⁹². Czasem nawet przesadzają w tym względzie, ponieważ kiedy nie są w stanie udźwignąć własnych problemów, zrzucają je na dzieci np. powierzając ich opiece młodsze rodzeństwo (gdy piją na umór¹³⁹³, kiedy wyjeżdżają do pracy za granicę¹³⁹⁴ lub kiedy chcą, by córka czuwała nad młodszą siostrą cierpiącą na bezdech – co prowadzi do nerwicy i depresji nastolatki¹³⁹⁵). Interesujący jest też stosunek kobiet do sfery materialnej codziennego życia. Zazwyczaj, jakby z góry zakładano, że partner powinien realizować się zawodowo. Ale i to jest często przedmiotem jej zawodu, gdyż mężczyzna traci pracę, jest opieszawy w jej poszukiwaniu i zupełnie dobrze czuje się oglądając seriale i wydając jej ciężko zarobione pieniądze na alkohol¹³⁹⁶, podczas gdy ona w tym czasie pracuje, a następnie wykonuje jeszcze gospodarskie obowiązki¹³⁹⁷. Przypomina to sytuację rodziny odzwierciedloną w popularnym serialu *Świat według Kiepskich*. W tym kontekście interesująco przedstawiać się będzie kwestia podejmowania decyzji o sposobach wydawania pieniędzy w przyszłych rodzinach współczesnych nastolatków. Jest to tym ciekawsze, że młode pokolenie ukazywane jest w analizowanych czasopismach jako bardzo merkantylnie ustosunkowane do życia, a materialna konsumpcja wydaje się być nadrzędnym celem życia większości żeńskiej jak i męskiej młodzieży.

W omawianych czasopismach mamy też i kolejny obraz matki i żony, zgodnie z którym jawi się ona jako osoba, której jest wygodnie oddać kwestie decyzyjności mężowi. Pozwala jej to nie ponosić odpowiedzialności za podjęte działania i nie wtrącać się do postępowania mężczyzny np. względem wychowania dzieci¹³⁹⁸. Jak ukazuje materiał źródłowy część kobiet jest po prostu przestraszona władcym postępowaniem męża czy konkubenta i nie reaguje na jego złe (często agresywne) uczynki względem dzieci np. bicie czy znieważanie¹³⁹⁹, co udowadnia, że niejednokrotnie strach jest silniejszym motywem ich działań niż odwieczne przypisywane kobietom: miłość, oddanie rodzicielskie czy instynkt macierzyński.

Czasopisma ukazują również, że wiele kobiet jest po prostu zapracowana i nie ma czasu dla siebie.¹⁴⁰⁰ Nie oznacza to jednak, że są zgorzkniałe i nie znajdują czasu dla swoich

¹³⁹² O. Klaus, *Mój ojciec pije...*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 14; *Migawki*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 13; *Pamiętnik Wiktorii*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 14.

¹³⁹³ *Dorośli z przymusu*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 22 – 23.

¹³⁹⁴ *Rodzice na saksach*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 48 – 49.

¹³⁹⁵ *Żeby zdążyć...*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 17.

¹³⁹⁶ *Nie lubię wakacji*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 28 – 29.

¹³⁹⁷ *Najgorsze jest to chlupaniem*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 16.

¹³⁹⁸ *Mój ojciec mnie bije*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s. 14.

¹³⁹⁹ *Kochany ojczym*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 16; *Mój ojciec mnie bije*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s. 14; *Mój dom to piekło*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 21, s. 7.

¹⁴⁰⁰ *Zakomórkowani*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 18.

bliskich. Wprost przeciwnie starają się być przyjaciółkami swoich mężczyzn, pragną także być przez nich doceniane i zauważane. Duża część kobiet to przysłowiowe Matki Polki postrzegające świat w tradycyjny sposób, który wyniosły prawdopodobnie z rodzinnego domu i również takie same wartości zaszczepiają dzieciom. W ich świecie istnieje wyraźny podział ról oraz obowiązków mężczyzn i kobiet, przy czym na siebie biorą pracę zawodową i prowadzenie domu, a także wychowanie dzieci, mężom pozostawiając właściwie tylko realizację zawodową lub tzw. „męskie zajęcia” typu naprawianie sprzętu domowego, samochodu itp. Zaszczepiają także synom przekonanie, że prasowanie¹⁴⁰¹ i „gary” to niemęskie zajęcia, odpowiednie tylko dla kobiet¹⁴⁰². Odrębnym przypadkiem są kobiety z rodzin patologicznych, w których ojcowie lub ojczymowie piją i biją, a one są psychicznie za słabe, by się im przeciwstawić¹⁴⁰³. Ta ich mentalna słabość i bierność powoduje, że krzywdzą własne dzieci¹⁴⁰⁴, ale często i siebie, bo chcąc uciec od problemów lub zyskać uznanie męża same sięgają po wódkę i staczają się na dno nie zważając na pozostawione samemu sobie potomstwo¹⁴⁰⁵.

Charakterystyczną kwestią jest jednak fakt, że w odniesieniu do młodych czytelników, omawiane czasopisma już na poziomie zainteresowań seksualnych i postępowania wchodzących w dorosłość kobiet nie oddzielają ról kobiecych od męskich, a można wręcz dostrzec pewną unifikację założeń w tym względzie. W niewielkim stopniu porusza się w odniesieniu do młodych czytelniczek (ale również czytelników)¹⁴⁰⁶ kwestie ich przyszłości związanej z rolami macierzyńską (czy ojcowską), nie wskazuje się także jakiegokolwiek zróżnicowania w obowiązkach, jakie mają lub będą mieli do spełnienia w gospodarstwie domowym, nie wyznacza także dróg zawodowych z podziałem na profesje damskie lub męskie. Występuje tu więc swoista unifikacja płci, zgodnie z którą kryteria wyboru i działania młodych ludzi są określane poprzez rzeczywiste zainteresowania odbiorcy albo potrzebę chwili. I choć, jak wspomniałam, czasopisma zamieszczają opowiadania (albo listy czytelników), w których wyraźnie uwidacznia się także tradycyjny podział ról społecznych kobiet i mężczyzn, jednak dotyczy to głównie pokolenia rodziców lub dziadków, a nie samych nastolatków. Młodzi ludzie bez względu na płeć mają się przede wszystkim uczyć,

¹⁴⁰¹ *Oni...o pracach domowych*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 14..

¹⁴⁰² *Baby do garów*, „Dziewczyna” 2003, 4, s. 26; *Oni o pracach domowych*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 14

¹⁴⁰³ *Kochany ojczym*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 16; *Najgorsze jest to chlipanie*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 16.

¹⁴⁰⁴ *Mój ojciec mnie bije*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s.14.

¹⁴⁰⁵ *Wódka zabija*, „Dziewczyna”2007, nr 8, s. 22; *Dorośli z przymusu*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 22 – 23.

¹⁴⁰⁶ Odniesienia te występują właściwie tylko w tekstach dotyczących przedwczesnego macierzyństwa i ojcostwa.

a w pracach domowych synowie (tak jak i córki) mogą udzielać się w kuchni, sprzątać, robić zakupy czy pomagać starszym domownikom. I chociaż wśród nastolatków płci męskiej zdarzają się także postawy patriarchalne czy nawet antyfeministyczne (wynikające najczęściej z naśladownictwa ojców lub niewłaściwego wychowania przez matki¹⁴⁰⁷), to jednak są to zjawiska znacząco rzadsze niż te, które dostrzegamy w modelu, jaki pragną zaszczerpić młodym ludziom omawiane podręczniki wychowania do życia w rodzinie, czy jaki propagowała w swej większości literatura.

Dokumentacja ikonograficzna zawarta w „Dziewczynie” i „Victorze Gimnazjaliście” w zdecydowanie mniejszym stopniu niż to miało miejsce w podręcznikach wychowania do życia w rodzinie, czy nawet w zawartości opisowej obu czasopism, odwołuje się do macierzyńskiego i małżeńskiego wizerunku kobiety. Jej rola jako matki jest zarazem bardziej eksponowana, tak w zamieszczanych współczesnych fotografiach, jak i rysunkach oraz obrazach dawnych mistrzów malarstwa. O macierzyństwie mówi się w zasadzie dopiero od momentu urodzenia dziecka, gdyż w materiale ikonograficznym zaobserwowano tylko jedno odwołanie do wizerunku ludzkiego płodu¹⁴⁰⁸, brak jest też zupełnie zdjęć lub portretów kobiet ciężarnych. Matki ukazywane są w towarzystwie dzieci, którymi są najczęściej nastolatki, choć nie brak i pociech młodszych.

Kobiety z dziećmi na ręku widoczne są właściwie tylko na reprodukcjach obrazów, jak np. Pierre-Auguste Renoir’a, Mary Cassatt czy Gustawa Klimta (wszystkie dzieła noszą tytuł *Matka i dziecko*)¹⁴⁰⁹, albo na egzotycznych zdjęciach dokumentujących życie mieszkańców Rafai w Afryce¹⁴¹⁰. We wszystkich tych przypadkach więzi łączące matkę i jej potomka ukazywane są w tradycyjny sposób, zgodnie z którym kobieta przytula dziecko, zapewniając mu poczucie bezpieczeństwa i chroniąc przed całym światem albo karmi je piersią, jak to widoczne jest na reprodukcji obrazu Stanisława Wyspiańskiego *Macierzyństwo*¹⁴¹¹. Podobnie konwencjonalny wymiar ma uwidoczniona w bożonarodzeniowej szopce postać św. Marii pochylonej nad dzieciątkiem¹⁴¹², czy zamieszczony w „Dziewczynie” portret kobiety obdarowywanej przez córkę kwiatami w podzięcie za jej trud macierzyński¹⁴¹³. Na współczesnych fotografiach natomiast to kilkuletnia córka przytula

¹⁴⁰⁷ *Bejbi mówi bye!* „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 38; *Oni o pracach domowych*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 14.

¹⁴⁰⁸ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006 nr 2, s. 42.

¹⁴⁰⁹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 43.

¹⁴¹⁰ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, s. 61.

¹⁴¹¹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 53.

¹⁴¹² Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 12.

¹⁴¹³ Fot. [w:] „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 60.

się do pleców siedzącej i roześmianej matki¹⁴¹⁴, albo - jak w przypadku zarejestrowanym na fotografii prezydenckiej rodziny – dziewczynka trzymana przez ojca na ręku w ogóle nie poświęca uwagi śmiejącej się do niej matce (tak zresztą jak i wpatrzonemu w córkę ojcu)¹⁴¹⁵. Dziecko ukazane jest w obu tych przypadkach jako osoba związana – co prawda – ze swą rodzicielką, ale jednak w jakimś stopniu bardziej niezależna, gdyż to ono – a nie matka – decyduje, czy chce i kiedy poświęcać własną uwagę najważniejszej w swym życiu kobiecie.

Wspomniane zdjęcia z Rafai ukazują również inne tradycyjne czynności gospodarskie wykonywane przez kobiety, takie jak pielęgnacja potomstwa czy przygotowywanie posiłków dla rodziny.¹⁴¹⁶ Na ten element codzienności wskazują i fotografie polskich matek krojących rozmaite produkty spożywcze¹⁴¹⁷ oraz zdjęcie kobiety pochylającej się z troską nad chorą córką¹⁴¹⁸. Fotografie i rysunki zamieszczone w omawianych czasopismach, co prawda, nie wskazują na odejście od tradycyjnego myślenia o roli kobiety, ale wzajemne relacje z dzieckiem przedstawiają jako mniej sielankowe. Matki są tu zazwyczaj wymagające, o czym świadczy chociażby rysunek wykonany przez nastolatkę, na którym niezadowolona rodzicielka wysłuchuje prawdopodobnie jakiś wyjaśnień córki¹⁴¹⁹ albo zdjęcie pracującej przy komputerze kobiety, która nie chce, jak można się domyślić, słuchać mało wiarygodnych tłumaczeń własnego dziecka¹⁴²⁰.

Matki ukazywane są również jako osoby, które:

- 1) oczekują włączenia się rozmawiającego przez komórkę syna do pomocy w domu¹⁴²¹,
- 2) wypytują córki o osoby uwiecznione na znalezionym u nich zdjęciu¹⁴²²,
- 3) nie są zadowolone z bałaganu, jaki córka uczyniła przygotowując się do podróży,¹⁴²³
- 4) nakazują natrętnej koleżance dziecka opuścić mieszkanie¹⁴²⁴, co oczywiście spotyka się z gorącym protestem córki.

Niewielka ilość materiału ikonograficznego poświęconego macierzyństwu, a ponadto odejście w nim od konwencjonalnego wizerunku kobiety jako głównie pocieszycielki

¹⁴¹⁴ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, s. 8.

¹⁴¹⁵ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 1, s. 12 – 13.

¹⁴¹⁶ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 1, s. 12 – 13.

¹⁴¹⁷ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, s. 60 – 61.

¹⁴¹⁸ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 11, s. 13.

¹⁴¹⁹ Rys. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, s. 8.

¹⁴²⁰ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 20 – 21.

¹⁴²¹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s. 20 – 21.

¹⁴²² Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 25.

¹⁴²³ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 11, s. 17.

¹⁴²⁴ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 2, s. 20.

i opiekunki własnego dziecka, w kontekście znaczącej liczby odwołań do nie zawsze dobrze wypełnianej roli matki, zilustrowanej listami nastolatków i opowiadaniem zawartymi w czasopiśmie, ma swoją wymowę, gdyż zdaje się wykazywać, iż kobieta coraz rzadziej postrzegana jest poprzez funkcjonujący kulturowo stereotyp Matki Polki. Często – podobnie jak mąż – jeśli wypełnia w rodzinie wychowawczą rolę w stosunku do dzieci, to ma ona charakter nakazująco-egzekwujący określone zachowania. Jej mała obecność we współczesnym materiale fotograficznym zdaje się niemal krzywić, że tradycyjne matczyne role, które dotychczas wykonywała, są poglądowo zbyt mało atrakcyjne, a wizerunek kobiecej postaci coraz częściej kreuje się nie poprzez macierzyństwo ale poprzez jej zaangażowanie w sferze zawodowej czy społecznej.

Jeszcze rzadziej w materiale ikonograficznym jest kobieta ukazywana jako żona. Właściwie, jeśli występuje w tej roli, to głównie na rodzinnej fotografii, gdzie wspólnie z mężem i dziećmi pozuje do rodzinnego zdjęcia. Czasem towarzyszy jej ukochany pupil, jakim jest piesek rasy york.¹⁴²⁵

Podsumowując uwagi na temat materiału ikonograficznego zawartego w czasopiśmie stwierdzić należy, że kobieta jako żona i matka prezentowana jest w nim dwójako. Pierwszy model ukazuje jej tradycyjny i konwencjonalnie ujęty wizerunek matki i żony, na którym jest przede wszystkim opiekunką własnego dziecka oraz osobą usytuowaną w rodzinie wśród męża i potomstwa. Drugi model udowadnia, że coraz częściej występuje w roli nakazującej i egzekwującej określone zachowania dzieci. Bywa też coraz częściej niezadowolona z zachowań potomstwa i daje temu wyraz. Stosunkowo niewielka ilość fotografii ukazujących ją w roli matki może sugerować, że ta jej rola jest albo oczywista, a więc niewymagająca szczególnego dokumentowania, albo też staje się mało atrakcyjna w kontekście innych możliwości, które przynosi życie.

Reasumując materiał tekstowy i ikonograficzny z analizowanych czasopism trzeba przyjąć, że ukazany w nim wizerunek matki i żony ma jednak charakter bardziej tradycyjny, gdyż choć podkreśla się, iż kobieta wiele może, a także na wiele rzeczy jest otwarta i są jej dostępne, to jednak jej zasadniczy wizerunek wykazuje, iż jest osobą spełniającą głównie tradycyjne role gospodarskie. Często okazuje się, że wszystkie możliwości, jakie niesie życie, w sytuacji, kiedy zakłada rodzinę i bierze na siebie związane z nią obowiązki, bardzo ograniczają wcześniejszy świat jej zainteresowań. Pogodzenie bowiem pracy zawodowej z życiem domu ciągle powoduje, że jest w nim osobą najbardziej obciążoną, jeśli nawet część prac powierzy wykonaniu dzieci. I nie jest w stanie tego wizerunku zmienić ani

¹⁴²⁵ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 4.

chodzenie do fryzjera czy kosmetyczki, ani wyjazdy urlopowe, czy okazjonalne wyjazdy zagraniczne na narty, ani wizyty towarzyskie u koleżanek. Zakres obowiązków jej i partnera (a raczej ujawniony brak tego zakresu w odniesieniu do mężczyzny) wskazuje, że każde z działań zawodowych, gospodarskich i macierzyńskich musi dziać się kosztem czasu przeznaczanego na kontakty towarzyskie, relaks, sport czy inne osobiste zainteresowania.

Jako żona nie przestaje być wierną towarzyszką męża, która zazwyczaj jest gotowa skupić się z oddaniem na jego problemach i potrzebach. Jednak jest także drugi obraz kobiety, który uwidacznia, że odgrywa ona pierwszoplanową rolę w rodzinie i jej decyzje są dla wszystkich domowników, łącznie z partnerem, wiążące. Nie oznacza to jednak, że w tym przypadku odstępuje ona od swoich zadań gospodarskich, opiekuńczych czy wychowawczych. Jest tylko po prostu osobą potrafiącą narzucić swoje zdanie wszystkim członkom rodziny, a partner nie buntuje się, gdyż przejęcie przez wybraną wszystkich ról powoduje, że może z zadowoleniem oddawać się wypoczynkowi, oglądaniu telewizji czy pójściu z kolegami na piwo.

4.1.4. Kobieta jako osoba realizująca się życiowo i zawodowo, wypełniająca różnorodne społeczne funkcje

Czasopisma „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” ukazują w swych materiałach głównie kobiety pracujące i uczące się dziewczęta. Te pierwsze to zazwyczaj matki nastolatków albo ich nauczycielki i wychowawczynie. Kobiety w większym stopniu niż to miało miejsce w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie ukazywane są poprzez wykonywany zawód. Są to głównie przedstawicielki tzw. inteligentkich profesji, choć zdarzają się także reprezentantki zawodów robotniczych, jednak zazwyczaj bez wyraźnego wskazania ich specjalności. Panie pracują dużo, długo i ciężko, często kontynuują pracę w domu, co dzieje się kosztem czasu przeznaczanego na rozmowy z dziećmi czy wspólny wypoczynek z rodziną. Trudno powiedzieć jednoznacznie, czy zawsze praca spełnia je życiowo, można wnioskować tak jedynie pośrednio uznając, że nie poświęcałyby jej aż tyle czasu, gdyby nie budziła ich zainteresowań i nie zaspokajała życiowych ambicji. Są także przykłady bardzo zamożnych rodzin, w których kobieta nie musiałaby pracować, gdyż jej dochody nie wnoszą tak wiele do rodzinnego budżetu, jak firma prowadzona przez męża, a mimo to, ignorując nalegania małżonka i córki, nie chce słyszeć o zmianie stylu życia¹⁴²⁶. Stała atrakcyjna praca pozwala bowiem na niezależność, która w przypadku coraz częstszych

¹⁴²⁶ *Mam wszystko?*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 17, s. 16 – 17.

decyzji o rozwodzie pozwala utrzymywać, bez oglądania się na pomoc mężczyzny, siebie i dzieci. Wspomniana niezależność ekonomiczna powoduje, że kobiety coraz rzadziej obawiają się zostać same i w przypadku, kiedy związek nie zabezpiecza ich potrzeb, decydują się na rozwód. Są także bardziej zdecydowane w relacjach z mężem i dziećmi, często to one narzucają rodzinie własną wolę, nie zważając na opinię mężczyzny¹⁴²⁷.

Czasopisma ukazują również kobiety ambitne, które pragną zrobić karierę zawodową, ale nie zawsze umieją podołać wynikającej z niej odpowiedzialności. Wbrew też powszechnemu stereotypowi przyznającemu płci słabszej umiejętność dobrego radzenia sobie w relacjach międzyludzkich, ta strona ich charakteru w stosunkach zawodowych zupełnie je zawodzi, rzucają więc pracę i zamykają się w swoim wewnętrznym świecie, do którego nie chcą dopuścić męża ani dzieci. Przestają też interesować się codziennymi sprawami domu czy wychowaniem dorastającego potomstwa pozostawiając ten obowiązek mężowi¹⁴²⁸. Bywają też przykłady odmienne, dotyczące przede wszystkim nauczycielek, które dzięki własnemu profesjonalizmowi, a także związanej z nim umiejętności docierania do młodzieży zaskarbiają sobie wdzięczność całych pokoleń młodych ludzi i ich rodziców, a to pozwala im czuć się zadowolonymi z życia i wykonywanego zawodu.

Obok kobiet pracujących pojawiają się postacie bezrobotnych przedstawicielek tej płci. Utrata pracy jest w tym przypadku ukazana jako duże zmartwienie, a nawet nieszczęście, które dotyka nie tylko samą kobietę, ale również jej rodzinę, gdyż znacząco wpływa na obniżenie wspólnych dochodów. Przypadek ten wykazuje, jak znacząca dla poziomu życia rodziny jest praca zawodowa wykonywana przez kobietę. Nie jest to już tylko dodatek do rodzinnego budżetu, ale jego zasadnicza część, a przy bezrobociu partnera, jednoczesny brak pracy u kobiety wpływa na zupełną ruinę domu¹⁴²⁹.

W przypadku nastoletnich dziewcząt wyraźnie widoczne jest, iż podobnie jak ich męscy rówieśnicy, mają obowiązek uczyć się, by zapewnić sobie w przyszłości dobry zawód i związane z nim ekonomiczne zabezpieczenie. Tak więc postrzega się dzisiejszą nastolatkę jako osobę o identycznych szansach na osiągnięcie zawodowego spełnienia jak u jej męskiego rówieśnika. Inną sprawą jest, jak wiele z dorastających kobiet chce z tej możliwości skorzystać, skoro ich głównym marzeniem jest zostanie modelką, czyli osobą, którą same postrzegają głównie poprzez urodę, a nie poprzez pracę nad własnym intelektem. Są jednak i takie młode kobiety, które nie ograniczając się do zamkniętego kręgu szkoły, domu,

¹⁴²⁷ Migawki, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 15.

¹⁴²⁸ *Moja mama jest chora psychicznie*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 45.

¹⁴²⁹ E. Woźnica, *Nie lubię wakacji*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 28 – 29.

dyskotek i imprez towarzyskich realizują się w życiu publicznym i na płaszczyźnie społecznej. Są wolontariuszkami, pomagającymi osobom starszym lub biednym¹⁴³⁰ oraz pozbawionym opieki zwierzętom¹⁴³¹, uczestniczą w pielgrzymkach¹⁴³², wyjeżdżają do innych krajów (w ramach programu Socrates – Comenius), by uczyć się języków, poznawać cudzoziemskich rówieśników oraz kulturę ich narodów¹⁴³³. Są także laureatkami konkursu samorządowego poświęconego aktywnym społecznie nastolatkom pn. „Ośmiu Wspaniałych”¹⁴³⁴, potrafią również zrozumieć tragiczną sytuację chorującego na nowotwór kolegi, zbierając datki na jego leczenie lub dostrzegają potrzebę pomocy biednym i głodującym dzieciom z Afryki zbierając pieniądze na zakup ziemi pod dom dla dzieci ulicy¹⁴³⁵. Biorą w tym przypadku wzór m.in. z czołowych kobiecych i męskich postaci życia publicznego. Należą do nich m.in. Jolanta Kwaśniewska, która zainicjowała program Szkoły Tolerancji, Jurek Owsiak pomysłodawca Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy¹⁴³⁶, Matka Teresa¹⁴³⁷ czy znane sportsmenki jak np. wielokrotna mistrzyni Polski – łyżwiarka Anna Rechnio znana z miłości do zwierząt¹⁴³⁸ oraz aktorki i piosenkarki polskie i zagraniczne jak chociażby Shakira, głoszące konieczność pomocy ludności z biednych krajów, a zwłaszcza dzieciom dotkniętym przemocą¹⁴³⁹.

Jak udowadnia materiał ikonograficzny zawarty w „Dziewczyni” oraz „Victorze Gimnazjaliście” sylwetki kobiet znacznie silniej niż to miało miejsce w analizowanych podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie ukazywane są poprzez zawód, który wykonują lub który mogą wykonywać w przyszłości. Jeśli zagadnienie rozważane jest w odniesieniu do nastolatek, fotografie zawarte w „Victorze Gimnazjaliście” stylizują dziewczęta na przedstawicielki określonych zawodów, załączając obok zdjęć ich opis. Możliwości są tu bardzo szerokie, gdyż dziewczęta mogą być np.: biologami-oceanografami¹⁴⁴⁰, detektywami¹⁴⁴¹, urzędniczkami¹⁴⁴², psychologami¹⁴⁴³, reporterkami¹⁴⁴⁴,

¹⁴³⁰ K. Pierchala-Jaroszewicz, *Chcę być jak Magda M.*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 15, s. 12 – 13.

¹⁴³¹ *Jestem kociarą*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 16 – 17.

¹⁴³² *Chcę iść na pielgrzymkę*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 16 – 17.

¹⁴³³ K. Boczek, *Za granicę z Comeniusem*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 9, s. 8 – 9.

¹⁴³⁴ *Chcę być jak Magda M.*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 15, s. 12.

¹⁴³⁵ *Budujemy dom dla dzieci ulicy w Nairobi*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s. 12.

¹⁴³⁶ P. Felis, *Nie jestem święty*, „Victor Ósmoklasista” 2000, nr 9, s. 4 – 5.

¹⁴³⁷ *Dużo, choć mało*, „Dziewczyna” 2005, nr 12, s. 74.

¹⁴³⁸ Z. Miller, *Anna Rechnio: W ósmej klasie miałam dylemat: nauka czy sport?*, „Victor Ósmoklasista” 1999, nr 5, s. 4 – 5.

¹⁴³⁹ *Cogito podpytuje... Shakire...*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 2, s. 15.

¹⁴⁴⁰ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 1, s. 34.

¹⁴⁴¹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 34.

¹⁴⁴² Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 2, s. 34.

¹⁴⁴³ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 2, s. 35.

¹⁴⁴⁴ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 2, s. 35.

fotoreporterkami¹⁴⁴⁵, architektkami¹⁴⁴⁶, hodowczyniami psów¹⁴⁴⁷, stomatologami¹⁴⁴⁸, przedstawicielkami medycznymi¹⁴⁴⁹, kucharkami¹⁴⁵⁰, prawnikami¹⁴⁵¹, lekarzami¹⁴⁵².

Interesujące jest, że propaguje się w zasadzie przede wszystkim zawody wymagające wyższego wykształcenia, gdyż tylko kucharz i ewentualnie hodowczynie psów, mimo konieczności posiadania sporej wiedzy i umiejętności, nie wymagają dyplomu wyższej uczelni. Trudno się oprzeć wrażeniu, że takie nastawienie do przyszłej pracy może spowodować, że zawody rzemieślnicze lub robotnicze zupełnie nie wydadzą się atrakcyjne młodemu odbiorcy, może też sugerować nastolatkom, że sięgając do nich skazują się na wykonywanie profesji drugiej kategorii, potrzebnych, ale społecznie nienobilitujących. Nie sposób także nie dostrzec, iż zawodowa stylizacyjna przebieranka w znacznie większym stopniu dotyczy młodych kobiet niż ich rówieśników. Redakcja zdaje się w ten sposób zachęcać nastolatki do jak najszerszych wyborów i odejścia od stereotypowego postrzegania zawodu jako odpowiedniego tylko jednej płci.

Materiał fotograficzny wykazuje, że odwołania do wykonywanych zawodów mają swoją egzemplifikację także w zdjęciach ukazujących pracę konkretnych kobiet przy pracy. To głównie aktorki¹⁴⁵³, piosenkarki¹⁴⁵⁴ i modelki¹⁴⁵⁵, ale również nauczycielki, dziennikarki¹⁴⁵⁶, fotografki¹⁴⁵⁷, wizażystki¹⁴⁵⁸, projektantki mody¹⁴⁵⁹, spikerki¹⁴⁶⁰ czy malarki¹⁴⁶¹. W tym bogactwie profesji nie brak także odwołania do wybitnej zakonniczki¹⁴⁶², laureatki nagrody Nobla w dziedzinie poezji¹⁴⁶³ czy królowej¹⁴⁶⁴. Także i te przykłady zdają

¹⁴⁴⁵ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 9, s. 34.

¹⁴⁴⁶ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 6, s. 34.

¹⁴⁴⁷ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 6, s. 34.

¹⁴⁴⁸ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 4, s. 34.

¹⁴⁴⁹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 4, s. 34.

¹⁴⁵⁰ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 4, s. 8 – 9.

¹⁴⁵¹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 9, s. 32.

¹⁴⁵² Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 9, s. 33.

¹⁴⁵³ Np. Joanna Brodzik w roli Magdy M. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 15, s. 12; np. Magdalena Zawadzka w kadrze filmu *Pan Wołodyjowski* [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 49.

¹⁴⁵⁴ Np. Edyta Górniak fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 21, s. 22; np. Kylie Minoque fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 56.

¹⁴⁵⁵ Np. Toni Braxton fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 21, s. 25; np. Joanna Horodyńska fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 35; np. Naomi Campbell fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, s. 33.

¹⁴⁵⁶ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 17.

¹⁴⁵⁷ Np. Anna Leśniewska fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 35.

¹⁴⁵⁸ Np. Anna Szyszka fot. [w:] *Ibidem*, s. 35.

¹⁴⁵⁹ Np. Gosia Baczyńska, fot. [w:] *Ibidem*, s. 35.

¹⁴⁶⁰ Np. Maria Dowbor fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, okładka tylna.

¹⁴⁶¹ Np. Frida Kahlo na własnym autoportrecie pt. *Autoportret z ciemnym naszyjnikiem i kolibrem* (1940) [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 38.

¹⁴⁶² Tj. Matki Teresy z Kalkuty fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 20, s. 53.

¹⁴⁶³ Tj. Wisławy Szymborskiej fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 4, s. 43.

¹⁴⁶⁴ Tj. Elżbiety II, królowej Anglii fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 55.

się wykazywać, że istnieje niepisany podział zawodów na mniej i bardziej interesujące. Za najciekawsze, gdyż najczęściej fotografowane, uznaje się takie, które wiążą się ze sławą, powodzeniem i dobrymi dochodami.

Fotografie zamieszczone w czasopismach udowadniają, że nie odchodzi się także od podkreślania wagi kobiet w życiu społecznym. To bowiem one, jeśli wykonują zawód dziennikarki lub fotoreporterki, kreują publiczny wizerunek gwiazd, ale także naświetlają określone zagadnienia polityczne, społeczne czy kulturalne. Mogą jak Małgorzata Lewińska, podnosić i nagłaśniać ważne zadania, takie jak chociażby akcja *Krewniacy*, która skupiła ludzi oddających honorowo krew wszystkim potrzebującym¹⁴⁶⁵. Kobiety realizują też swoje polityczne pasje, czego ukoronowaniem może być zostanie posłanką w polskim parlamencie¹⁴⁶⁶. Do takich zawodowych i społecznych wyzwań przygotowują się od najmłodszych lat aktywnie uczestnicząc w życiu szkoły, pełniąc tu funkcje przewodniczącej czy biorąc udział w konkursach popularyzujących ważne społecznie kwestie, jak np. Justyna Hek – laureatka konkursu *Tolerancja. Zgoda na inność*¹⁴⁶⁷.

Materiał zdjęciowy zamieszczony w „Dziewczynie” oraz „Victorze Gimnazjaliście” wykazuje niezbicie, że współczesne polskie kobiety – na równi z mężczyznami – realizują się w sferze zawodowej i praktycznie nie istnieje profesja, do której ich dostęp byłby niemożliwy. Wykonują nie tylko te zawody, które tradycyjnie postrzegane są jako kobiece, jak np. nauczycielka, lekarka, pielęgniarka czy bibliotekarka, ale także te, w których do tej pory funkcjonowali tylko mężczyźni – takie jak policjantka, żołnierz, astronom itd. Zajęły też dobre miejsca w grupie nowo powstałych profesji takich jak copywriter, wizażysta czy stylistka mody lub wnętrz. Realizują się również na niwie społecznej i to nie tylko jako opiekunki ubogich, czy osoby działające w organizacjach charytatywnych, ale np. jako parlamentarzystki.

Reasumując ukazany w omawianych czasopismach wizerunek kobiety jako osoby realizującej się zawodowo i wypełniającej różnorodne społeczne funkcje trzeba stwierdzić, że jej życie osobiste ukazane jest w ścisłym powiązaniu z pracą zawodową. Materiał językowy i fotograficzny wykazuje, iż od najmłodszych lat w świadomości dziewcząt funkcjonuje przekonanie o konieczności zrealizowania się w jakiejś profesji. Tak nastolatki jak i dorosłe kobiety rozumieją, że ich przyszła praca przyczynić się będzie do zapewnienia odpowiedniego poziomu życia rodziny. Kwestia ta jest dla nich w pełni zrozumiała, a teksty

¹⁴⁶⁵ Fot. Małgorzaty Lewińskiej oraz zdjęcie wszystkich zrzeszonych w akcji „Życiodajny lek” [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 5, s. 32.

¹⁴⁶⁶ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 53.

¹⁴⁶⁷ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006 nr 2, s. 33.

zawarte w analizowanych czasopismach nie dokumentują ani jednego przykładu, w którym dorastająca dziewczyna chciałaby nie pracować i być w przyszłości na utrzymaniu męża. Takie podejście jest także nieobecne u dojrzałych kobiet. Rezygnują one z pracy dopiero wówczas, gdy z przyczyn psychicznych nie są w stanie jej udźwignąć albo, gdy są zwalniane przez pracodawców. Dziewczęta w okresie szkolnym nie tylko dużo uczą się i angażują w życie klasy, szkoły czy nawet mieszkańców miasta, ale także w późniejszym dojrzałym okresie swego życia niektóre z nich kwestie działalności społecznikowskiej włączają w krąg zagadnień istotnych dla własnej życiowej realizacji. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że stała i zinstytucjonalizowana działalność społeczna kobiet w przypadku, gdy zakładają własne rodziny, znacząco się kurczy, co udowadnia, jak absorbujące jest godzenie pracy zawodowej i życia rodzinnego z każdą formą dodatkowej działalności społecznikowskiej.

4.2. Mężczyzna

Postać mężczyzny w czasopismach „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” scharakteryzowana została poprzez ukazanie go jako:

- 1) istoty biologicznej i seksualnej, podlegającej określonym stadiom rozwoju,
- 2) osoby o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania,
- 3) ojca i męża,
- 4) osoby realizującej się życiowo i zawodowo, wypełniającej różnorodne funkcje społeczne

4.2.1. Mężczyzna jako istota biologiczna i seksualna, podlegająca określonym stadiom rozwoju

Omawiane czasopisma ukazują mężczyznę jako istotę odmienną od kobiety. Inność ta wynika z różnych od niej uwarunkowań biologicznych i psychicznych cechujących pleć męską, nie wiąże się z nią jednak – charakterystyczne dla podręczników wychowanie do życia w rodzinie – przekonanie, że ta odrębność organiczna predestynuje mężczyzn do ważniejszych oraz atrakcyjniejszych społecznie i zawodowo zadań. Tak więc biologia mężczyzn nie staje się tu pretekstem do jakiegos szczególnego uwypuklenia ich zawodowej roli czy społecznych awansów. Z drugiej strony w tym kontekście nie sposób pominąć faktu, że omawiane czasopisma, jakby nie zauważają powielanej przez siebie niekonsekwencji, polegającej na jednoczesnym przedstawianiu domów nastolatków, w których kobiety

wykonują tradycyjne gospodarskie zajęcia, przy których pomoc mężczyzn jest bardzo ograniczona, a czasem wręcz nieobecna. Być może zabieg ten ma za zadanie zbudować silniejszą refleksję młodych czytelników na ich przyszłe role życiowe. Wskazać niewłaściwość tradycyjnych zachowań i skłonić młodych ludzi, by zastanowili się nad koniecznymi zmianami. Jeśli jednak taki był zamiar obu redakcji to trudno oczekiwać, by na podstawie bardzo nielicznych wypowiedzi, w których dystansują się one od wyraźnego przypisywania ról społecznych w zależności od płci (jak chociażby w odniesieniu do listu nastolatki, która nie godzi się na podział obowiązków, jaki funkcjonuje w jej rodzinnym domu, zgodnie z którym kobiety wykonują wszystkie domowe czynności i jeszcze pełnią role usługowe wobec mężczyzn – mężów, synów, braci¹⁴⁶⁸) – i jednocześnie obserwowanym przez czytelników tradycyjnym podziale obowiązków w ich rodzinach – świadomość ta mogła zakorzenić się silniej wśród przedstawicieli współczesnej młodzieży zgodnie z maksymą „verba docent, exempla trahunt”.

Biologiczna i seksualna strona męskiej natury przedstawiana jest poprzez opisy postaci nastolatków i dorosłych mężczyzn. W przypadku pierwszych z nich proces stawania się mężczyzną ukazywany jest jako burza hormonalna, wpływająca silnie na cały kształtujący się organizm, odpowiedzialna za to, że „Chłopakom poszerzają się ramiona, a tłuszcz ma tendencję do odkładania się w górnych partiach ciała”¹⁴⁶⁹, a ponadto „[...] pojawia się owłosienie łonowe, a także pod pachami, powiększają się genitalia, zmienia się głos”¹⁴⁷⁰. Do charakterystycznych cech dojrzewania dołącza „zarost na twarzy, owłosienie na brzuchu, klatce piersiowej”¹⁴⁷¹ jak również fakt, iż „jądra zaczynają produkować plemniki, a więc [młody mężczyzna – wyjaśnienie M.S.T.] może już stać się... tatą”¹⁴⁷². Zjawiskom tym towarzyszą nocne polucje, budzące zażenowanie nastolatka i jego matki¹⁴⁷³. Tak więc identycznie jak w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie zmieniające się u chłopców w okresie adolescencji cechy fizyczne przedstawiane są jako te elementy ich organizmu, które służą zachowaniom seksualnym i potencjalnej funkcji rozrodczej. Testosteron, jak twierdzi z przekąsem pisząca do redakcji nastolatka, winny jest negatywnym zachowaniom mężczyzn, może być więc powodem, że ich postępowanie, jak w piosence Kayah, powoduje u kobiet „leż strumienie, osamotnienie, zdradę i gniew”¹⁴⁷⁴. Nadmiar

¹⁴⁶⁸ *Moja mama...*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 4, s. 23.

¹⁴⁶⁹ *Gdy hormony szaleją*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, s. 12.

¹⁴⁷⁰ *Ibidem*, s. 12.

¹⁴⁷¹ *Ibidem*, s. 12.

¹⁴⁷² *Ibidem*, s. 12.

¹⁴⁷³ *Polucje – co to takiego jest?*, „Dziewczyna” 2001, nr 7, s. 60.

¹⁴⁷⁴ *Dwa głosy w sprawie hormonów*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, s. 12.

męskich hormonów tak u nastolatka jak i dorosłego mężczyzny może być sprawcą agresywnych zachowań, często kończących się przemocą wobec słabszych, tj. kobiet, dzieci czy mniej rozwiniętych fizycznie rówieśników¹⁴⁷⁵. Oba analizowane czasopisma wykazują, że wraz z wzrostem masy mięśniowej idzie w parze chęć dominowania nad słabszymi kolegami¹⁴⁷⁶. Dojrzejący chłopcy są sprawcami bójek, a często nader okrutnego znęcania się nad kolegami, biją ich, zabierają pieniądze, nastawiają przeciw nim kolegów, każą sobie służyć, zmuszają do kradzieży¹⁴⁷⁷. Są w tych działaniach bezwzględni, gdyż czują się bezkarni wobec zmywy milczenia przyglądających się tym praktykom kolegów, a nawet samych ofiar, które nie potrafią przeciąć tego pasma udręki¹⁴⁷⁸. Czynnikiem nakręcającym ich agresję jest też przekonanie o własnej sile i męskości, którą imponują niektórym z koleżanek. Te praktyki w późniejszym życiu przenoszą się na awantury w domu oraz bicie żony i dzieci.

Męski testosteron może jednak postrzegany być przez płęć przeciwną jako czynnik, który nieatrakcyjnego nastolatka przeradza w interesującego młodego mężczyznę, który „jest taki męski ze swoim zarostem”¹⁴⁷⁹ i innymi fizycznymi walorami, że aż budzi westchnienia dorastających dziewcząt¹⁴⁸⁰. Tak więc cechy fizyczne nastolatka płci męskiej są przedmiotem dużego zainteresowania jego rówieśniczek. Ich aprobata dla powierzchowności młodego człowieka jest tym większa, im bardziej odzwierciedla ona męskie, a więc różne od kobiecych, elementy wyglądu, takie jak np. wysoki wzrost, rozbudowane ramiona, zarost, wąskie biodra¹⁴⁸¹. Chłopcy wiedzą o tym, dostrzegają także, iż dziewczęta są gotowe dla tych atrakcyjniejszych i wybranych zapomnieć nawet o wieloletniej kobiecej przyjaźni, a kiedy już spotykają się z koleżankami ograniczają się do przekazywania zachwytyłów na temat zalet wybranka, co budzi zrozumiałą irytację przyjaciółek¹⁴⁸². Tak więc bycie wybranym, a nawet rozchwytywanym przez dziewczęta¹⁴⁸³ znacząco podnosi męską samoocenę, tym bardziej, że kwestie relacji chłopcy – dziewczęta zajmują znaczącą część młodzieńczych rozważań, a ten z chłopców, który ma największe „wzięcie” u płci przeciwnej cieszy się niekwestionowanym uznaniem kolegów. Z tych powodów bardzo istotna wydaje się umiejętność zwrócenia na siebie uwagi płci odmiennej, a chęć ta sprawia, że czasem chłopak posuwa się

¹⁴⁷⁵ E. Nowak, *Zrywamy się*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 6, s. 17.

¹⁴⁷⁶ *Kij w mrowisko*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 16; E. Nowak, *Fala w szkole*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 16 – 17.

¹⁴⁷⁷ *Kradlem*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 2, s. 17; „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 9; „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 45.

¹⁴⁷⁸ *Kradlem*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 2, s. 17.

¹⁴⁷⁹ *Ibidem*, s. 12.

¹⁴⁸⁰ *Zakochałam się*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 21.

¹⁴⁸¹ *Najpiękniejsi w klasie*, „Dziewczyna” 2005, nr 2, s. 6; *Zakłete rewiry*, „Dziewczyna” 2007, nr 10, s. 64.

¹⁴⁸² *Wybrała jego*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 54; *Pojawia się i znika*, „Dziewczyna” 2006, nr 5, s. 34.

¹⁴⁸³ *Miłość jak w filmie*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 4, s. 22 – 23.

za daleko w swoich działaniach, kiedy pragnie się podobać, np. odchudza się i wpada w anoreksję¹⁴⁸⁴ lub skacze do nieznannej wody i kończy jako kaleka na wózku inwalidzkim¹⁴⁸⁵. Czasem potrzeba okazywania stereotypowo rozumianej męskości powoduje, że nastolatek chcąc wydać się atrakcyjnym upatrzonej dziewczynie, wstydzi się przyznać, że lepi ceramiczne dzbanuszki¹⁴⁸⁶. Chęć zaimponowania prowadzi też np. do przestępstwa. Tak dzieje się w przypadku nastolatka, który zaczyna kraść, gdyż takie budzące dreszcz emocji zachowanie zachwyca Monikę, dziewczynę, którą pragnie zdobyć.¹⁴⁸⁷ Jak dowodzą ukazane przykłady rozwój biologiczny wpływający na pojawienie się znaczących zewnętrznych różnicowań obu płci silnie oddziałuje na zachowania nastolatków. Męska powierzchowność, towarzysząca jej witalność i siła dają poczucie zadowolenia z życia i towarzyszącej mu pewności siebie. Gorzej, gdy pojawiają się pryszcze lub nieświeży oddech, które skłaniają młodych ludzi do szukania porady na te dolegliwości w czasopiśmie¹⁴⁸⁸. Prawdziwe dramaty przechodzą natomiast ci z nastolatków, którzy mają jakieś wady rozwojowe, takie jak np. odstające uszy¹⁴⁸⁹ czy jękanie się¹⁴⁹⁰. Młodzież – która nie toleruje żadnego organicznego odstępstwa od „normalności” – jest w takich razach okrutna, kpi sobie z nieszczęśników, wyszydza ich ułomności, odrzuca ze swego grona. I nawet wtedy, gdy nastolatek – za namową rodziców – przechodzi operację plastyczną, nic to nie pomaga, gdyż w tym przypadku koledzy cieszą się, że udało się im odnaleźć jego kompleks i jako nieodpornego psychicznie na ich zaczepki ponownie odrzucają¹⁴⁹¹. Problemy przeżywają również ci z młodzieńców, którzy nie interesują się, a wręcz nie lubią dziedzin, które tradycyjnie nawiązują do biologiczno-fizycznej natury męczyzny, takich chociażby jak zamiłowanie do sportu i w ogóle wysiłku fizycznego¹⁴⁹². Wchodzący w dojrzałość nastolatek ukazywany jest w czasopiśmie jako ustawicznie poddawany seksualnej presji, zewsząd – czy to w kinie czy w reklamach, a nawet w szkole (gdy widzi skąpo i wyzywająco ubrane koleżanki) – epatowany jest erotyzmem. Jeśli dodamy do tego podkreślaną w piśmie jego niestabilność hormonalną można łatwo zrozumieć, iż dla dojrzewającego młodego człowieka sygnałem dorosłości będzie przede wszystkim współzycie płciowe. A dorosłym chce być jak najszybciej, a nawet za takiego już się uważa. Brak mu tylko tego ostatniego

¹⁴⁸⁴ *Nie chcę być tłusty*, „Victor Gimnazjalista”, 2004, nr 5, s. 18 – 19.

¹⁴⁸⁵ *Feralny skok*, „Dziewczyna” 2006, nr 3, s. 26.

¹⁴⁸⁶ M.K. Piekarska, *Tajemnica*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 50.

¹⁴⁸⁷ A. Maciak, *Ukradłem*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s. 14 – 15.

¹⁴⁸⁸ *To nie koniec świata!*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 28 – 29.

¹⁴⁸⁹ *Co się stało z naszą klasą?*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 21, s. 4 – 5;

¹⁴⁹⁰ *Problem z mówieniem*, „Dziewczyna” 2006, nr 5, s. 22.

¹⁴⁹¹ *Co się stało z naszą klasą?*, *op. cit.*, s. 5.

¹⁴⁹² *Oko91, Jestem...*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 20, s. 33.

elementu spełnienia. Dlatego dąży do niego wszelkimi siłami, zapraszając np. wybrankę pod nieobecność rodziców do domu i chcąc wymóc na niej stosunek¹⁴⁹³ albo – co najgorsze – gwałcać ją i to często wspólnie z kolegami¹⁴⁹⁴. Może zdarzyć się i tak, że starszy o 15 lat mężczyzna podaje nastolatce pigułkę gwałtu, fotografuje ją nago, a następnie przymusza do zbliżenia, szantażując umieszczeniem zdjęć w internecie¹⁴⁹⁵. Przypadki te wykazują okrutną bezwzględność młodych ludzi w stosunku do wybranych dziewcząt i do kobiet w ogóle oraz przedmiotowe podchodzenie do seksualnej strony życia. Ich zachowania są wynikiem urzeczowionego traktowania ludzkiego seksualizmu w mediach, a są tym silniejsze, im bardziej towarzyszy im przekonanie zrodzone w niektórych środowiskach, że kobieta jako słabsza nie jest równorzędną partnerką mężczyzny, co czyni naturalnym brutalne postępowanie mężczyzn. Jest ono interpretowane jako przejaw siły i wynik przewodniej roli samca i zdobywcy¹⁴⁹⁶, a w związku z tym nie budzi żadnych skrupułów moralnych. Takie postępowanie względem młodych kobiet często jest wynikiem eksperymentowania z alkoholem i narkotykami, jako używkami wspomagającymi odwagę, gdyż niestabilność emocjonalna (jako wynik nieukształtowanego w pełni biologicznie organizmu) i związane z nią kompleksy są częstym składnikiem działań nastolatków. Próby dowartościowania się, dodania sobie animuszu powodują, iż wielu uczniów gimnazjum pije, pali, zażywa narkotyki czy stosuje dopalacze¹⁴⁹⁷. Oczywiście jest także znacząca grupa chłopców, którzy nie cenią takich zachowań, wręcz odcinają się od nich i nie chcą mieć nic do czynienia jak to określają z „łobuzami”, którzy piją, są wulgarni i napadają na ludzi¹⁴⁹⁸.

Analizowane pisma zawierają również przykłady wskazujące na szacunek chłopców w odniesieniu do swych rówieśniczek. Nastolatkowie zrywają dla nich kwiaty, piszą wiersze¹⁴⁹⁹, są nawet skłonni bez zmużenia oka zjeść niesmaczny obiad przygotowany przez wybrankę¹⁵⁰⁰. Rozumieją także, że na intymną bliskość trzeba poczekać, tak długo aż dziewczyna będzie na nią gotowa¹⁵⁰¹.

¹⁴⁹³ *Nie! I jeszcze raz nie!*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s. 23.

¹⁴⁹⁴ A. Turczyn, *Tragiczna dyskoteka*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 9; *Noszę dziecko gwałciociela*, „Dziewczyna” 2005, nr 2, s. 28; *Podwójny dramat*, „Dziewczyna” 2005, nr 2, s. 28; *Czy mam urodzić?*, „Dziewczyna” 2005, nr 2, s. 28; *Tragiczna dyskoteka*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 9.

¹⁴⁹⁵ A. Maciak, *Znajomy z Netu. Przyjaciel Farby*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 11, s. 21.

¹⁴⁹⁶ *Zostać, zostawić, zapomnieć*, „Dziewczyna” 2006, nr 5, s. 64.

¹⁴⁹⁷ *Wojna na tran, cytrynę i wątróbkę cielęcą*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 17; *Kiedyś to rzuce*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 12, s. 42;

¹⁴⁹⁸ *Ściany bolą*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 10.

¹⁴⁹⁹ *Przebinęła z latem?*, „Dziewczyna” 2006, nr 8, s. 18.

¹⁵⁰⁰ *Kuchenna aspirantka*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 8, s. 50.

¹⁵⁰¹ *4 Dziewczyny Kuby. Maja*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 14, *Chłopcy na gwiazdkę*, „Dziewczyna” 2001, nr 12, s. 38.

Czasopisma pełne są przykładów ilustrujących zainteresowanie młodych ludzi „cielesnością” swych koleżanek. Chłopcy dyskutują o zaletach i wadach ich urody czy wyzywającym sposobie ubierania się¹⁵⁰², przy czym znacznie rzadziej interesuje ich strona intelektualna, jaką prezentuje wybranka¹⁵⁰³. Ważne jest, by jej wygląd uzyskał akceptację również kolegów, aby lubiła się całować i nie stwarzała seksualnych ograniczeń. „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” ukazują i inne podejście do seksualności, zdarza się bowiem, że chłopcy wręcz narzekają na łatwość z jaką dziewczęta zgadzają się na seks, nie podoba się im także ich wulgarność i agresywność. Tęsknią za subtelną panną, którą będą musieli zdobywać i z którą kontakty nie będą ograniczały się do sfery seksualnej, ale będzie ona też powiernikiem ich zwierzeń i oddanym przyjacielem¹⁵⁰⁴. Widać więc, że dla niektórych nastolatków rewolucja seksualna skutkująca wczesnym rozpoczęciem życia płciowego i równymi prawami dziewcząt i chłopców w sferze seksualnej jest trudna do zaakceptowania. Wzorem dawnych rycerzy chcieliby zaznać smaku zabiegów, niepewności i oczekiwania na spełnienie, których współczesne dziewczęta nie chcą im zapewnić realizując własne potrzeby erotyczne w sposób, jaki nie przystawał np. ich babkom.

Obraz biologiczny i seksualny dorosłych mężczyzn ogranicza się do ukazywania ich roli jako seksualnych partnerów własnych żon czy konkubin¹⁵⁰⁵. Współtżją z nimi, przy czym to głównie o kobietach mówi się, że zabezpieczają się przed niechcianą ciążą stosując tabletki antykoncepcyjne¹⁵⁰⁶. O tym, by robili to ich partnerzy nie wspomina się w ogóle, choć oba analizowane czasopisma nawiązują do metod zapobiegania niechcianej ciąży, w tym również do męskiej antykoncepcji.

Opisywana w „Dziewczynie” i „Victorze Gimnazjaliście” seksualność mężczyzn ogranicza się do życia w stałym związku, często – wprost przeciwnie – chęć sprawdzenia się z inną kobietą¹⁵⁰⁷, albo znudzenie dotychczasowym układem powoduje, że odchodzą od żony i dzieci¹⁵⁰⁸. Zdarza się to zwykle w okolicach czterdziestu lat, gdy poznają znacznie młodszą od żony i atrakcyjniejszą seksualnie partnerkę¹⁵⁰⁹. Erotyczna strona męskiej natury ukazywana jest jako bardzo silnie wpływająca na zachowania mężczyzn. Potrafią wielokrotnie zmieniać partnerki czy nawet uprawiać zupełnie przypadkowy seks. Czasem

¹⁵⁰² *Cogito plotkuje... o kobietach*, „Victor Gimnazjalista” 5/2004, s. 13; A. Maciak, *Pożegnalna dyskoteka*, „Victor Gimnazjalista” 2/2006, s. 24.

¹⁵⁰³ *Czy istnieje ideał dziewczyny?* „Dziewczyna” 5/2002, s. 38; Anka 17 lat, *Bejbi mówi bye*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 38.

¹⁵⁰⁴ *Magia kina*, „Dziewczyna” 6/2002, s. 34

¹⁵⁰⁵ *Oni TO robią*, „Dziewczyna” 5/2001, s. 60.

¹⁵⁰⁶ *Pigułki: tak czy nie?*, „Dziewczyna” 1/2001.

¹⁵⁰⁷ *Mój tata ma romans*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 70.

¹⁵⁰⁸ *Migawki*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s. 11.

¹⁵⁰⁹ *Tata i malolata*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 64.

wciągają w świat seksu i używek dziewczęta z dobrych domów, doprowadzając do ich moralnej degrengolady¹⁵¹⁰. Nierzadko są także osobami molestującymi zależne od nich nastolatki. Tak dzieje się w przypadku ojczyrna nagabującego pasierbicę¹⁵¹¹, wujka w stosunku do siostrzenicy¹⁵¹² czy nauczycieli: wychowania fizycznego¹⁵¹³ oraz języka angielskiego¹⁵¹⁴ w odniesieniu do swoich uczennic.

Mężczyźni ukazywani są także jako osoby bardzo agresywne, znęcające się fizycznie i psychicznie nad swoimi bliskimi.¹⁵¹⁵ Najczęściej jest to „rekompensata” za własne nietrafne wybory, lenistwo i pijaństwo prowadzące np. do zwolnienia z pracy, gnuśność i brak pomysłu na życie albo niemożność wytrwania w dążeniu do celu¹⁵¹⁶. Tak więc wbrew demonstrowanej rodzinie sile, tak naprawdę, są często słabi i nie radzą sobie w trudnej rzeczywistości¹⁵¹⁷. Może to być brak pracy, ale także wynoszone stamtąd kompleksy z powodu nieawansowania, stresu czy nadmiaru obowiązków, które wyładują wśród słabszych, bo skazanych na ich obecność, żony i dzieci. Bicie, awantury, wyzwiska i dostrzegany w związku z nimi strach w oczach domowników dowartościowuje ich nadwątlone ego i pozwala choć przez chwilę czuć się panem stworzenia. Ta potrzeba jest tak silna, że przeważa nad bólem zadawanym potomstwu oraz partnerce i uśmierza jakiegokolwiek wątpliwości sumienia.

Materiał ikonograficzny zawarty w „Dziewczyźnie” oraz „Victorze Gimnazjaliście” ukazuje mężczyznę w tradycyjnej konwencji, zgodnie z którą jest on przede wszystkim symbolem siły i witalności, gdyż te właśnie cechy decydują o życiowym powodzeniu samej jednostki, jak i całego ludzkiego rodzaju. Symbolicznym ujęciem takiego postrzegania postaci jest tu rycina autorstwa Leonarda da Vinci¹⁵¹⁸, na której młoda naga męska postać z wyraźnie zaznaczonymi narządami płciowymi wyznacza kanon proporcji, uznanych za wzorcowe dla zdrowego człowieka. Ciało mężczyzny utożsamia tu również obowiązujący wzorzec piękna. Tak więc to on, a nie kobieta określa jego normę. Takie podejście do biologizmu mężczyzny odzwierciedlają również inne reprodukcje sztuki ilustrujące warstwę deskrypcyjną tekstów

¹⁵¹⁰ Świeżo Upieczona Gimnazjalista, *Dorosłość na niby*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 28.

¹⁵¹¹ *Dotknięta*, „Dziewczyzna” 2007, nr 10, s. 24.

¹⁵¹² *Królowa śniegu. Mam...*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 31

¹⁵¹³ *Oskarżony*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 9, s. 19.

¹⁵¹⁴ M. Stępień, *Romans z belfrem*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 16 – 17.

¹⁵¹⁵ A. Maciak, *Mój ojciec mnie bije*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s. 14; *Zakute lby w ogólniaku*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s.28.

¹⁵¹⁶ *Bić, by zabić*, „Dziewczyzna” 2006, nr 5, s. 24.

¹⁵¹⁷ E. Woźnica, *Nie lubię wakacji*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 29; *Jedni z wielu*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 16; *Jedni z wielu*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 16; *Mój ojciec pije*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 14.

¹⁵¹⁸ Repr. Leonarda da Vinci, *Proporcje człowieka* [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 8, s. 49.

omawianych czasopism, jak np. rzeźba Michała Anioła *Dawid*¹⁵¹⁹ czy tegoż artysty postać Adama w *Stworzeniu człowieka*¹⁵²⁰ lub wizerunek Adama w raju na obrazie Lucasa Cranacha *Adam i Ewa*¹⁵²¹ a także rzeźba *Dyskobola* Myrona. Przedstawieni na nich mężczyźni bohaterowie to osoby młode, silne i dobrze zbudowane, dzięki wyszczególnionym elementom anatomicznym znacząco odmienne od kobiet. To idealne obrazy męskich ciał, które stały się wyznacznikiem modelu, obowiązującego przez wieki w kulturze europejskiej.

Również współczesny materiał zdjęciowy nie zaniedbuje ukazywania osoby płci męskiej poprzez jej walory fizyczne. W tym przypadku może być to np. zdjęcie młodego wpółrozebranego mężczyzny pozującego do zdjęcia, który z zadowoleniem prezentuje odkryty tors i wyrzeźbione ramiona¹⁵²² lub rozneglizowane popiersie nastolatka, uśmiechającego się do obiektywu aparatu.¹⁵²³ Podobną rolę spełniają postacie modeli, którzy dzięki zaletom ciała reklamują wyroby projektantów luksusowej odzieży.¹⁵²⁴ Współczesnym wyznacznikiem pożądanej męskiej fizyczności są również postacie urodziwych aktorów i piosenkarzy dyktujących dzisiejsze kanony mody i urody, np. Pierce Brosnana¹⁵²⁵, Orlando Blooma¹⁵²⁶, Keanu Reeves'a¹⁵²⁷ czy Ricky Martina¹⁵²⁸. Można też zauważyć, że mężczyzna na prezentowanych zdjęciach przywiązuje wagę do tego, by jakoś zaznaczyć własną odrębność i zarazem podkreślić identyfikowanie się z określoną grupą społeczną. Takim sygnałem może być charakterystyczny strój, fryzura lub tatuaże albo piercingi. Dostrzegamy to np. na fotografii ukazującej ubranego na czarno mężczyznę z koralikami na szyi i postawionym za pomocą żelu lub cukru wysokim żółtym czubem na głowie¹⁵²⁹ lub na zdjęciu przedstawiającym postać energicznego yupi w jasnym garniturze z teczka i nieodłączną komórką w ręce¹⁵³⁰ albo na fotografii młodego mężczyzny z dreadami¹⁵³¹ czy wreszcie na zdjęciu ilustrującym ubranych w dresy blokserów¹⁵³².

Konwencjonalnym elementem promowania witalnego męskiego wizerunku jest także ukazywanie przez analizowane czasopisma młodych ludzi jako uprawiających różne

¹⁵¹⁹ Repr. Michała Anioła, *Dawid* [w:] „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 38.

¹⁵²⁰ Repr. Michała Anioła, *Stworzenie człowieka, Dawid*, [w:] „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 38.

¹⁵²¹ Repr. Lucasa Cranacha, *Adam i Ewa* [w:] „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 36.

¹⁵²² Fot. [w:] „Dziewczyna” 2005, nr 12, s. 58.

¹⁵²³ Fot. [w:] „Dziewczyna” 2007, nr 10, s. 64.

¹⁵²⁴ Fot. z pokazu mody [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2004, nr 1, s. 35.

¹⁵²⁵ Fot. Pierce Brosnana jako agenta Jamesa Bonda [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2002, nr 21, s. 23.

¹⁵²⁶ Fot. Orlando Bloom jako Parys [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2004, nr 10, s. 30.

¹⁵²⁷ Fot. [w:] „Dziewczyna” 2005, nr 10, s. 66.

¹⁵²⁸ Fot. śpiewającego Ricky Martina [w:] „Dziewczyna” 2001, nr 2, s. 10.

¹⁵²⁹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2004, nr 1, s. 13.

¹⁵³⁰ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2002, nr 13, s. 35.

¹⁵³¹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2006, nr 2 s. 13.

¹⁵³² Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2005, nr 20, s. 12 – 13.

dziedziny sportu. Ilustrują te zainteresowania sylwetki znanych i podziwianych sportowców, jak chociażby Krzysztof Hołowczyc¹⁵³³ czy prężący muskuły Mariusz Pudzianowski¹⁵³⁴ ale także anonimowi męscy bohaterowie¹⁵³⁵. Ponieważ współcześnie niektóre dziedziny sportu, które dotychczas realizowali głównie mężczyźni (jak np. futbol, kolarstwo, alpinistyka czy lotnictwo) przestały być ich domeną i coraz częściej specjalizują się w nich kobiety, by podkreślić siłę i odwagę charakterystyczną dla płci męskiej, sięga się do dyscyplin ekstremalnych¹⁵³⁶ (w których zresztą nie brakuje również kobiet). Panie jednak są w tym przypadku postrzegane jako osoby łamiące kulturowe tabu, zaś mężczyźni nie mają w zasadzie innej cywilizowanej możliwości podkreślania swej siły i sprawności fizycznej, niż poprzez uprawiany sport. Męski hart ducha podkreślają fotografie osób niepełnosprawnych, które mimo ułomności nie poddają się kalectwu i uprawiają czynnie sport¹⁵³⁷.

Nie zawsze jednak bohater przedstawiany jest tak pozytywnie, zdarzają się bowiem odwołania do ciemnej strony jego natury: agresywności, brutalizmu, przemocy. Wówczas np. podpalają mężczyźni dla zabawy śmietniki¹⁵³⁸, krzyczą na córkę¹⁵³⁹ czy biją kolegów¹⁵⁴⁰. Często tym działaniom towarzyszy wypity wcześniej (razem z przedstawicielkami płci przeciwnej) alkohol¹⁵⁴¹.

Z materiału ikonograficznego zamieszczonego w czasopismach „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” wynika, że mężczyźni często towarzyszy kobieta. Ukazywana jest w tym przypadku dwojako. Raz jako szkolna towarzyska lub uczestniczka wspólnych zabaw, spotkań czy imprez¹⁵⁴², dwa jako seksualny obiekt męskich zalotów¹⁵⁴³. Erotyczne więzi łączące parę sygnalizują przybierane pozy, na których mężczyzna przytula kobietę¹⁵⁴⁴,

¹⁵³³ Krzysztof Hołowczyc promujący akcję picia mleka pt. „Pij a będziesz wielki” fot. [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2004, nr 7, s. 9.

¹⁵³⁴ Mariusz Pudzianowski [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 12.

¹⁵³⁵ Np. kolarze fot. [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2003, nr 8, s. 19; np. motocykliści [fot. w:] „Victor Gimnazjalista”, 2004, nr 10, s. 42; np. siatkarze [w:] „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 32 – 33.

¹⁵³⁶ Np. kolarstwa z przeszkodami, skoków na rolkach fot. [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2004, nr 11, s. 11; np. snowboru fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 58.

¹⁵³⁷ Jak mężczyzna-sportowiec na inwalidzkim rowerze podążający do mety wyścigu fot. [w:] „VictorGimnazjalista” 2004, nr 1, s. 48.

¹⁵³⁸ „Victor Gimnazjalista”, 2006, nr 14, s. 15.

¹⁵³⁹ Jak na rysunku przedstawiającym wykrzywionego w złości ojca i przerażonej jego wybuchem córki [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2005, nr 20, s. 16.

¹⁵⁴⁰ Np. gdy agresywny chłopak maltretuje kolegę [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2002, nr 13, s. 30.

¹⁵⁴¹ Fot [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2006, nr 17, s. 16 – 17; „Victor Gimnazjalista”, 2006, nr 23, s. 10.

¹⁵⁴² Jak np. na zdjęciu ukazującym mieszaną grupę przyjaciół [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2004, nr 3, s. 5; cz w przypadku, gdy chłopak pomaga dziewczynie w spinacze [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2005, nr 15, s. 20 – 21.

¹⁵⁴³ Np. chłopiec przynosi dziewczynie kwiaty [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2004, nr 7, s. 23; np. chłopak przynosi dziewczynie różę [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2004, nr 9, s. 20.

¹⁵⁴⁴ Fot [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2004, nr 11, s. 42 – 43.; fot [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2006, nr 7, s. 22.

obejmuje ją¹⁵⁴⁵, trzyma za rękę¹⁵⁴⁶ lub namiętnie całuje¹⁵⁴⁷. Młoda kobieta natomiast jest wyraźnie zadowolona z tych jego zabiegów.

Jak wykazuje zgromadzony materiał ikonograficzny mężczyzna jako istota biologiczna i seksualna ukazywany jest właściwie w tradycyjny sposób, tj. jako jednostka anatomicznie różna od kobiety i pragnąca tę odrębność zachować. Podkreśla swą siłę i witalność, uprawiając sport – również ekstremalny – jednak czasem przekracza dopuszczalne normy zachowań, nadużywając np. alkoholu i będąc agresywny w stosunku do osób słabszych ze swojego otoczenia. Bywa, że wchodzi na ścieżkę zarezerwowaną w społecznym stereotypie dla kobiety np. stając się modelem. Jak wykazuje zawartość deskrypcyjna i fotograficzna czasopism czasem (prezentując mało męskie kreacje lub zbyt głębokie zainteresowanie solariami czy kosmetyką) niebezpiecznie balansuje między ośmieszeniem i posądzeniem o zniewieściałość. Ciągłe nie przestaje być obiektem seksualnym, który materiale zdjęciowym najczęściej sam zdobywa kobietę.

Podsumowując zawartość opisową i ikonograficzną można uznać, że mężczyzna ukazywany jest jako osoba różniąca się w aspekcie anatomicznym i fizjologicznym od kobiety, pragnąca jednocześnie tę odmienność podkreślać i zachować. To powoduje, że stara się zachować sprawność fizyczną, która daje mu poczucie siły i przewagi nad słabszą fizycznie kobietą. Ponieważ jednak kobiety stają się coraz bardziej wyemancypowane oraz pewne siebie i sięgają także do dziedzin dotychczas uważanych za męskie, mężczyźni uznają, że powinni udowodnić sobie, innym mężczyznom i płci odmiennej, że nie zrezygnowali z roli silniejszych, sprawniejszych, pewniejszych siebie i zawsze gotowych do pojęcia ryzyka. Dlatego aktywizują się np. w sporcie i w uwodzeniu kobiet. W tej codziennej walce czasem czują się wewnątrznie słabi i przegrani, dlatego nie mogą pogodzić się z porażką, sięgają po środki dopingujące ich zmagania takie jak alkohol, papierosy czy narkotyki. Kiedy i to nie pomaga starają się przekonać o swej sile samych siebie oraz otoczenie stosując agresję i przemoc.

¹⁵⁴⁵ Fot [w:] „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 12.

¹⁵⁴⁶ Fot [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2006, nr 3, s. 24 – 25.

¹⁵⁴⁷ Fot [w:] „Dziewczyna” 2003, nr 1, s. 66; fot [w:] „Victor Gimnazjalista”, 2004, nr 11, s. 10; fot [w:] „Dziewczyna” 2007, nr 10, s. 28.

4.2.2. Mężczyzna jako osoba o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania

Charakterystyczne cechy osobowości mężczyzny opisanego w czasopismach „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” zilustrowane zostały na podstawie refleksji i działania ukazywanych tam bohaterów. Czynności te odzwierciedlają męskie relacje ze środowiskiem, w którym żyje oraz uzewnętrzniają postawy cechujące dorosłych przedstawicieli tej płci oraz nastolatków. Na podstawie materiału źródłowego nie sposób stwierdzić – jak to miało miejsce w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie – aby sfery uczuciowe nastolatka płci męskiej i żeńskiej zasadniczo różniły się od siebie. Co prawda wspomina się, iż niektóre dziewczęta „rozpaczliwie pragną miłości”, czego nie stwierdza się w odniesieniu do chłopców, jednak także ich zachowania wskazują na wyraźną potrzebę bliskości z przedstawicielką płci odmiennej, choć pragnienie to nie jest tak kategorycznie sformułowane. Analizowane materiały wykazują, iż pojęcie m i ł o ś ć w odniesieniu do nastolatków obu płci można traktować w sposób umowny i rozumieć przede wszystkim jako takie wzbudzenie zainteresowania u wybranej osoby, by spowodowało ono dowartościowujące środowiskowo i osobiście „chodzenie” ze sobą, wymienianie poglądów czy uprawianie seksu. Oczywiście nie można stwierdzić, że wszystkie związki młodych ludzi nie wynikają z autentycznego podłoża uczuciowego, jednak ich burzliwość i jednoczesna łatwość z jaką są zakańczane, a obiekt miłości zmieniany, pozwala wnioskować o płytkości i powierzchowności relacji łączących młodych ludzi oraz braku woli, by w przypadku jakichkolwiek przeszkód usiłować przezwyciężyć dostrzeżone problemy. Podobnie jak w analizowanych podręcznikach psychologiczny obraz mężczyzny wiąże się z jego obrazem biologicznym, w którym ukierunkowanie na seks miało charakter priorytetowy. Tak więc u nastolatków płci męskiej (podobnie jak u ich rówieśniczek) potrzeba znalezienia partnera jest dominująca¹⁵⁴⁸, przy czym młodzi mężczyźni – w przeciwieństwie do ich żeńskich odpowiedniczek – ukazanych w analizowanych czasopismach, nie poświęcają się uczuciom bez reszty, o czym świadczy chociażby niezapominanie o kolegach i niezaniechanie kontaktów z nimi, mimo jednoczesnego utrzymywania relacji z wybranką serca¹⁵⁴⁹. Jest więc dojrzewający chłopak osobą, której nie wystarczają relacje z dziewczyną, musi bowiem zrealizować także inne swoje zainteresowania, w których uczestnictwo kolegów jest jego zdaniem niezbędne. Są to np.

¹⁵⁴⁸ *Miłosne kłamstewka*, „Dziewczyna” 2001, nr 6, s. 12.

¹⁵⁴⁹ *Miłosne manewry*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 74.

zainteresowania sportowe, motoryzacyjne, komputerowe itp.¹⁵⁵⁰ Koledzy bywają tu również niezbędni, gdyż tylko z nimi można szczerze poplotkować na temat płci przeciwnej¹⁵⁵¹ oraz własnych sukcesów w kontaktach z jej przedstawicielkami¹⁵⁵². Posiadanie przy swoim boku dziewczyny, najlepiej coraz to innej i każdorazowo równie atrakcyjnej¹⁵⁵³ w opinii kolegów, jest elementem osobistego i środowiskowego dowartościowania młodego człowieka, ale jak podkreśla się np. w „Victorze Gimnazjalście” wzajemne relacje obu płci mogą mieć też aspekt pozytywny, uczą bowiem młodzież trudności bycia razem, wskazują jak działać, by przewycięzać wzajemne uprzedzenia¹⁵⁵⁴. Czasem jednak zauroczenie jedną dziewczyną staje się powodem rozbicia męskiej przyjaźni¹⁵⁵⁵, może wzmagać również chęć rywalizacji¹⁵⁵⁶, by dowieść, że to właśnie mnie a nie przyjacielowi przypadnie sukces¹⁵⁵⁷. Takie zdarzenia zwykle kończą dotychczas dobre relacje, są też przykre dla nastolatka, kiedy szybko rozczarowuje się panną i żałuje, że stracił najbliższego powiernika¹⁵⁵⁸.

Omawiane czasopisma ukazują także, iż elementem działania nastolatka są podwójne standardy zachowań wobec dziewcząt. Te które im się naprawdę podobają, potrafią adorować i być w tym działaniu wytrwali, inne traktują jako seksualne narzędzie lub przerywnik¹⁵⁵⁹, z którym pozostają w bliskiej relacji tylko tak długo, aż nie zdobędą tej naprawdę pożądanej partnerki, albo gdy znudzeni wybranką nie zamienią jej na inny ciekawszy obiekt¹⁵⁶⁰. Bywa, że demonstrują zachowania obsesyjne, dręcząc niepragnący ich miłości obiekt uczuć liścikami, nachodzeniem oraz groźbami gwałtu i pobicia, jeśli dziewczyna nie odwzajemni ich uczuć¹⁵⁶¹. Zazwyczaj jednak nastolatek dostrzega, że sukcesy u płci przeciwnej odnoszą nie tylko ci najprzystojniejsi i najlepiej ubrani, ale również ci, którzy potrafią ciekawie zaprezentować się dziewczynie¹⁵⁶², wyznawać jej uczucia¹⁵⁶³, uważnie

¹⁵⁵⁰ *Ibidem*, s. 74; *On mówi* : <<Jesteś najważniejsza!>>, „Dziewczyna” 2001, nr 6, s. 12; *Czego nie lubimy w chłopcach?*, „Dziewczyna” 2002, nr 5, s. 24; *Byłe do mety*, „Dziewczyna” 2006, nr 3, s. 56.

¹⁵⁵¹ *Ich dwóch, ona jedna*, „Dziewczyna” 2001, nr 4, s. 64; *Kłamcy, plotkarze i reszta drużyny. Język lata jak lopata*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 6, s. 6 – 7; *Cogito plotkuje...o kobietach*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 13.

¹⁵⁵² *Pierwszy krok w chmurach*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 22; *Kij w mrowisko*, „Dziewczyna” 2001, nr 4, s. 30.

¹⁵⁵³ *Nie oddam go!*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 7, s. 22.

¹⁵⁵⁴ *Kocha, lubi, szanuje...*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 14 – 15.

¹⁵⁵⁵ *Kij w mrowisko*, „Dziewczyna” 2001, nr 4, s. 30.

¹⁵⁵⁶ *W pokoju zwierzeń*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 8, s. 14 – 15.

¹⁵⁵⁷ *Ibidem*, s. 14.

¹⁵⁵⁸ *Ibidem*, s. 15.

¹⁵⁵⁹ *Rozterki*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 64; L. Poncyliusz, *Mam chłopaka?*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 21.

¹⁵⁶⁰ *Rozterki*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 64.

¹⁵⁶¹ *Samanta z Wrocławia, On mi grozi*, „Dziewczyna” 2001, nr 2, s. 60.

¹⁵⁶² *Pogryziony adorator*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 52.

¹⁵⁶³ *On mówi*: <<Kocham cię!>>, „Dziewczyna” 2001, nr 6, s. 12; *On mówi*: <<Jesteś wyjątkowa!, „Dziewczyna” 6/2001, s. 12;

śluchać¹⁵⁶⁴, być dowcipni¹⁵⁶⁵ czy dzielić się poglądami¹⁵⁶⁶. Chłopcy, którzy szybko nudzą się zabieganiem o wybrankę spotykają się z krytyką i są porzucani¹⁵⁶⁷, albo sami odchodzą nie mogąc znieść jej ciągłych pretensji i obrażania się¹⁵⁶⁸. Jedną z przyczyn niezadowolenia dziewcząt może być też brak dbałości o higienę osobistą i flejtuchowaty wygląd spotykane u części młodych mężczyzn¹⁵⁶⁹. Dojrzewający chłopcy często jednak nie chcą zrozumieć uwag zgłaszanych pod swoim adresem, albo wcale nie dążą do zmiany zachowania. Są w tych działaniach bliscy postępowaniu dorosłych przedstawicieli swojej płci, którzy nie dbają o samopoczucie kobiet – okłamują je, nie pomagają im w codziennych pracochłonnych czynnościach domowych, czasem okradają, biją, wyzywają, nie mają też zwyczaju dawania kwiatów czy podarunków bez konkretnej uroczystości, często też mało rozmawiają ze swoimi kobietami albo wręcz rezerwują swoje przemyślenia tylko dla siebie lub dla grona kolegów. Traktują kobiety przedmiotowo, podobnie jak obserwujący i naśladowujący takie zachowania nastolatki. Bulwersującym przykładem może być tu rozpowszechniona w mediach historia 14-letniej Ani, która została publicznie obnażona i dotykana w miejscach intymnych przez klasowych rówieśników, przy jednoczesnej całkowitej obojętności przyglądających się tej scenie pozostałych uczniów¹⁵⁷⁰. Natomiast urzeczowionym przykładem stosunku dorosłych mężczyzn do kobiet jest traktowanie ich jak towaru, który można łatwo kupić. Przykładem jest tu postawa Igora, który chce zdobyć seksualną przychylność nastolatki Wioli podarowując jej buty, bransoletkę, komórkę i ulubione płyty¹⁵⁷¹. Temat miłości za pieniądze szeroko rozpowszechnił emitowany w telewizji film *Galerianki*¹⁵⁷², poruszający problem prostytucji wśród nieletnich dziewcząt. Mężczyźni postrzegani są tu jako osoby, które wykorzystują seksualnie gimnazjalistki, słabo radzące sobie w szkole, szukające w centrach handlowych sponsorów gotowych za seks oferować pieniądze, odzież czy elektroniczne gadzety. Postępowanie dorosłych mężczyzn powoduje, że dziewczęta gubią własną wrażliwość, nie zdają sobie również sprawy, czym może być miłość¹⁵⁷³.

¹⁵⁶⁴ A. Maciak, *Jak go/ją zatrzymać*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 8, s. 22 – 23.

¹⁵⁶⁵ Robert, *Serce nie sługa*, „Dziewczyna” 2006, nr 3, s. 46.

¹⁵⁶⁶ *Poradnik randkowicza*, 2004, nr 1, s. 17.

¹⁵⁶⁷ *Raport Amora z pewnego osiedla, Sprzedawca śmierci*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, s. 24; *Kocha, lubi, szanuje*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 14 – 15..

¹⁵⁶⁸ *Ibidem*, s. 14.

¹⁵⁶⁹ A. Maciak, *Jak go/ją zatrzymać*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 8, s. 22 – 23; *Przestępstwa przeciwko miłości*, „Victor Gimnazjalista” 21/2006, nr 21, s. 22 – 23.

¹⁵⁷⁰ *To miał być żart!*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 21, s. 14.

¹⁵⁷¹ *Zła miłość*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 14 – 15.

¹⁵⁷² *Galerianki*, polski dramat obyczajowy, reż. i scen. Katarzyna Roslaniec, premiera 25.09.2009.

¹⁵⁷³ *Galerianki*, wikipedia.org/wiki/Galerianki

Czasopisma zawierają także przykłady dojrzałych zachowań młodych i dorosłych mężczyzn wyrażające się empatycznym stosunkiem do kobiet. Chcą i potrafią być dla nich czuli i pełni wyrozumiałości. Są troskliwi, pełni zrozumienia, a czasem nawet cierpią razem z nimi, jeśli uważają, że zostały skrzywdzone. Taką postawę względem cierpienia córki i jej zrozpaczonej matki ujawnia np. ojciec zgwałconej nastolatki. Mężczyźni pragną wzajemności uczuć, często – jeśli chodzi o wybranki – preferują osoby naturalne, ciepłe, nienarzucające się a przede wszystkim nienachalne, niewyzywające i niewulgarne¹⁵⁷⁴. Wymienione negatywne zachowania uważają za niewłaściwe dla płci pięknej, gdyż w ich opinii upodobią dziewczęta do ich męskich rówieśników, a przecież to nie od kolegów oczekują miłości i ciepła, to nie dla nich rezygnują z oglądania finałów mistrzostw świata w piłce nożnej¹⁵⁷⁵, wybierają „wyjątkowe jabłko dla wyjątkowej osoby”¹⁵⁷⁶ czy nazywają ich imionami nienazwane gwiazdy¹⁵⁷⁷. Czasem młodzi mężczyźni są wręcz nieśmiali w zdobywaniu interesujących ich rówieśniczek, nie tylko nie potrafią zainteresować ich sobą, ale cierpiąc z miłości jednocześnie w ogóle nie podejmują żadnych działań¹⁵⁷⁸.

Portrety nastolatków, jak i dorosłych mężczyzn, zarysowane w analizowanych czasopismach wykazują silny egoizm większości z nich, brak odpowiedzialności i dojrzałości. Już jako kilkunastolatki potrafią wręcz żądać określonych zachowań od starszych (np. syn oczekuje, by rozwiedziona matka pieniądze od ojca wykorzystwała na zakup słuchawek do komputera i nie interesuje go, że ważniejszą sprawą jest jego wizyta u ortodonta¹⁵⁷⁹, inny chłopak z kolei chce, by rodzice kupili mu komputer i jest bardzo rozczarowany, że z powodu braku pieniędzy tego nie robią, a jakiegokolwiek argumenty w tej sprawie tylko pogłębiają jego rozżalenie¹⁵⁸⁰, jeszcze inny młody człowiek wydaje na swoje przyjemności pieniądze dane przez matkę na prezent dla ojca i zamierza udawać, że zapomniał o urodzinach taty) ale często podobne wzory zachowań przenoszą na swoje życie obserwując dorosłych, np. ojców, z których jeden traktuje żonę jak bezpłatną służącą, mającą – bez względu na samopoczucie – usługiwać mężowi ku jego wygodzie¹⁵⁸¹, drugi traci pracę przez alkoholizm i pozwala nastoletniemu synowi nie chodzić do szkoły, by w tym czasie zarabiał

¹⁵⁷⁴ Fear, *W tłumie klonów*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 5, s. 10; *Cogito plotkuje...o kobietach*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 13.

¹⁵⁷⁵ Ola, *Poświęcił dla mnie kolegów*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 23.

¹⁵⁷⁶ Małgosia, *Ale się wzruszyłam*, „Victor Gimnazjalista” 23/2006, nr 23, s. 23.

¹⁵⁷⁷ Antek, *Blżej gwiazd*, „Dziewczyna” 2001, nr 12, s. 38.

¹⁵⁷⁸ Migawki, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 13.

¹⁵⁷⁹ *To moja kasa!*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 22 – 23.

¹⁵⁸⁰ *Obiecanki, cacanki*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 12.

¹⁵⁸¹ *W pokoju zwierzeń*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 8, s. 14 – 15.

na dom roznosząc ulotki¹⁵⁸², a trzeci dla własnej wygody i przysłowiowego świętego spokoju nie włącza się w jakiegokolwiek domowe problemy, także te związane z wychowywaniem dzieci i podejmowaniem decyzji¹⁵⁸³, chyba, że już nie ma wyjścia, gdyż np. żona jest nieobecna¹⁵⁸⁴. Niedojrzałość i nieodpowiedzialność mężczyzn jest często rezultatem określonego wychowania wyniesionego z domu, przy czym wina za taki stan rzeczy leży po stronie obydwójga rodziców. To matki wychowujące synów na maminsyneków niezdolnych do samodzielnego podjęcia jakiegokolwiek decyzji mogą być odpowiedzialne za taki stan rzeczy¹⁵⁸⁵, ale często to również mężczyźni, nadmiernie kontrolujący życie syna i nie darzący go zaufaniem, przyczyniają się do jego buntu i rezygnacji dziecka z jakiegokolwiek pieczy nad swoim własnym postępowaniem. Rozumuje ono, że cokolwiek nie zrobi i tak spotka się to z krytyką rodzica. Dlatego odpuszcza sobie, eksperymentuje z własnym życiem, co doprowadza – tak młodego człowieka, jak i środowisko, w którym żyje – do kłęski¹⁵⁸⁶. Ekspozowanym w czasopiśmie brakiem odpowiedzialności względem swoich bliskich i siebie samego jest także sięganie nastolatka po używki, a zwłaszcza narkotyki¹⁵⁸⁷. Może to być związane z poczuciem wyobcowania czy nieumiejętnością radzenia sobie z życiowymi problemami¹⁵⁸⁸, albo być przejawem ciekawości¹⁵⁸⁹ lub nudy.¹⁵⁹⁰ Czasem narkotyki, a raczej ich rozprowadzanie, są sposobem na szybkie zdobycie pieniędzy¹⁵⁹¹. Kiedy indziej ucieczka w odurzenie przyczynia się do niekontrolowania własnych działań, zwłaszcza seksualnych. Prowadzi to do nieplanowanej ciąży, braku zainteresowania tym faktem ojca dziecka oraz porzuceniem dziewczyny¹⁵⁹². Mężczyźni mogą być także złodziejami, którzy wykorzystując własną urodę i zdolności psychologiczne mają naiwne dziewczęta, a następnie okradają je lub ich rodziny¹⁵⁹³.

Trzeba jednak zaznaczyć wyraźnie, że w omawianych czasopiśmie brak także pozytywnych, nieegoistycznych postaw mężczyzn w różnym wieku. Młodzi ludzie potrafią bezinteresownie pomagać osobom niepełnosprawnym (jak choćby nastolatek początkowo

¹⁵⁸² *Wolałbym chodzić do szkoły*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 17.

¹⁵⁸³ *Nie chcę być tłusty*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 18.

¹⁵⁸⁴ *Podjeżrzany koncert*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 20, s. 16 – 17.

¹⁵⁸⁵ *Maminsynek*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 74.

¹⁵⁸⁶ *Chciałem być kimś...*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 1, s. 23; *Ukradłem*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s. 14 – 15.

¹⁵⁸⁷ *Kiedys to rzucę*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 12, s. 42 – 43.

¹⁵⁸⁸ *Sprzedawca śmierci*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 23.

¹⁵⁸⁹ *A. Trojan, Nie nalogom*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 10

¹⁵⁹⁰ *Wakacyjny eksperyment*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 12, s. 43; *Obroń się! Wygraj!*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 16 – 17.

¹⁵⁹¹ *Sprzedawca śmierci*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 23; *Dobrze płatna praca*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 12, s. 43.

¹⁵⁹² *Miękkie narkotyki – legalizować czy nie?*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 15.

¹⁵⁹³ *Naiwna*, „Dziewczyna” 6/2001, s. 76; *A był taki super*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 14 – 15.

nierozumiejący, jakie problemy mogą dotyczyć tych ludzi¹⁵⁹⁴), chorym dzieciom¹⁵⁹⁵ i starszym¹⁵⁹⁶, zbierać pieniądze na leki lub operację dla cierpiących na ciężkie schorzenia kolegów¹⁵⁹⁷, odciążać finansowo rodziców podejmując pracę¹⁵⁹⁸, współuczestniczyć w opiece i wychowaniu młodszego rodzeństwa, gdy rodzice są pod tym względem niewydolni lub nieodpowiedzialni¹⁵⁹⁹. Takie pozytywne postawy obecne są również w kontaktach z płcią przeciwną. Mężczyźni potrafią być troskliwi i wziąć na siebie wszystkie rodzinne obowiązki w przypadku, gdy małżonka choruje¹⁶⁰⁰. Tak postępują też niektórzy synowie, którzy ze względu na monoparentalność rodziny przejmują od nieradzących sobie matek obowiązki domowe i opiekuńcze¹⁶⁰¹.

Mężczyźni (nastolatki i dorośli przedstawiciele płci) postrzegani są także jako osoby posiadające marzenia, które potrafią urzeczywistnić. Może to być potrzeba zaistnienia jako najlepszy uczeń w klasie¹⁶⁰², osiągnięcia sportowe¹⁶⁰³ albo zainteresowania muzyczne¹⁶⁰⁴ i plastyczne¹⁶⁰⁵, które przeradzają się w prawdziwą pasję, stającą się sposobem na późniejsze życie zawodowe. Panowie mają silne potrzeby realizacji zawodowej, co odzwierciedla spora grupa dorosłych przedstawicieli rodzin dobrze wykształconych i zajmujących odpowiedzialne stanowiska (dyrektorów, prezesów, kierowników) w państwowych zakładach albo założonych przez siebie firmach¹⁶⁰⁶. I choć często słabo angażują się w życiu domowym, to w pracy ciągle nastawieni są na odniesienie sukcesu. Mają także zakodowany obowiązek finansowego utrzymania rodziny i w większości realizują się w tym zakresie, choć dostrzegają coraz częściej wzmogoną konkurencję kobiet na tym polu. Być może, to właśnie męska ekspansja w tym obszarze działań, powoduje, że zamykają się w kokonie braku zainteresowania dla czynności tradycyjnie uważanych za kobiece¹⁶⁰⁷. Oprócz lenistwa, może tu dominować przeświadczenie, że wchodząc na ścieżkę „damskich” czynności zupełnie zabijają w sobie

¹⁵⁹⁴ *Pomagamy*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 4, s. 22 – 23.

¹⁵⁹⁵ *Czyn dla świata*, A. Maciak, *Jak gołą zatrzymać*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 6, s. 12 – 13.

¹⁵⁹⁶ Izis, *Kamykowa poczta*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 12, s. 11.

¹⁵⁹⁷ *Cztery jesienne smutki. Smutek trzeci – duży*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 20, s. 17.

¹⁵⁹⁸ *Wolałbym chodzić do szkoły*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 17.

¹⁵⁹⁹ *Żeby zdążyć...*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 17.

¹⁶⁰⁰ *Z pamiętnika Ady*, „Victor Gimnazjalista” 8/2007, s. 16; *Moja mama jest chora psychicznie*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 45.

¹⁶⁰¹ *Pamiętnik Wiktorii*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 26; *Dorośli z przymusu*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 22 – 23.

¹⁶⁰² A. Kowalczyk-Przyckowska, *Żywoć kujona. Styl Rafała*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 2, s. 19; *Prymus czy kujon?*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 7, s. 16 – 17.

¹⁶⁰³ R. Szarf, *Latanie po lodzie*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 4, s. 6 – 7.

¹⁶⁰⁴ *Kij w mrowisko*, „Dziwczynna” 2001, nr 4, s. 30; M. Łuszczyna, *To miał być żart*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 21, s. 14 – 15.

¹⁶⁰⁵ *Mam*, „Victor Gimnazjalista” 4/2007, nr 4, s. 32.

¹⁶⁰⁶ *Ukradłem*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s. 14; *Mam wszystko?*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 17, s. 12 – 13;

¹⁶⁰⁷ *Nie chcę być tłusty*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 18.

pierwiastek męski i tracą jedyną ścieżkę, pozwalającą im iść męską drogą wytyczoną przez przodków.

Materiał ikonograficzny, przede wszystkim zawarty w „Victorze Gimnazjaliście”, dość ściśle nawiązuje do zagadnień poruszanych w deskrypcyjnej warstwie czasopisma. Mężczyzna ukazany w nim został jako osoba:

- 1) oczekująca różnorodnych (w tym erotycznych) związków z płcią przeciwną, z którą chce się przyjaźnić i u której szuka zrozumienia¹⁶⁰⁸,
- 2) pragnąca posiadać akceptujące go grono męskich przyjaciół, z którymi wymienia poglądy, uprawia sport, rywalizuje¹⁶⁰⁹,
- 3) posiadająca rodzinę¹⁶¹⁰,
- 4) sięgająca po używki, w sytuacji, gdy nie radzi sobie z własnym życiem¹⁶¹¹.

Zamieszczone zdjęcia wykazują ponadto, że psychologiczna strona męskiej natury ma niejednoznaczny charakter. Ich bohater jest bowiem i romantykiem – o czym świadczyć może obdarowywanie wybranki serca kwiatami, czy czułość jaką ją otacza – i despotą oraz agresorem – na co wskazuje znęcanie się fizyczne nad słabszymi od siebie czy dręczenie psychiczne córki, z której zachowań jest wiecznie niezadowolony¹⁶¹². Elementem dychotomicznego przekazu o mężczyźnie jest także jego postawa w odniesieniu do bliskiego i dalszego otoczenia. W tym przypadku potrafi być roszczeniowy i egoistyczny w swych oczekiwaniach, ale jest także jego inny wizerunek, który w połączeniu z materiałem językowym udowadnia, że ciężko pracuje¹⁶¹³ i troszczy się o własną rodzinę¹⁶¹⁴.

Jak więc udowadnia materiał fotograficzny, sposób ukazywania męskiej sylwetki w analizowanym czasopiśmiennictwie i w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie, nie różni się zasadniczo od siebie. W jednym i drugim przypadku mężczyzna pragnie zaistnieć jako indywidualista, który zazwyczaj walczy o swoją pozycję zanim podda się

¹⁶⁰⁸ Np. fot. Brada Pitta i Angeliny Jolie, na której mężczyzna szeptem coś do ucha wybrance [w:] „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 4; np. spacerujących i wpatrzonych w siebie pary, która trzyma się za rękę, fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 20 – 21; np. rys.pary, gdzie dziewczyna opiera się ramieniem o tors mężczyzny, a on wpatruje się w nią z uśmiechem [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 12. np. rys. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 42 – 43.

¹⁶⁰⁹ Np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 13; np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, s. 26 – 27.

¹⁶¹⁰ Np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 22 – 23; np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 4 – 5.

¹⁶¹¹ Np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 10 – 11;

¹⁶¹² Np. rys.. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 8, s. 16.

¹⁶¹³ Np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 25; np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 39. np. fot. [w:] „Dziewczyna” 2006, nr 5, s. 70.

¹⁶¹⁴ Np. rys. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 30; np. rys.. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 4, s. 32.

nakazom i zakazom; w okresie młodzieńczym jest to bunt przeciw normom ustalonym przez szkołę i rodzinę, a w wieku dorosłym niechęć do doprowadzenia, by życie toczyło się wśród codziennych banalnych domowych obowiązków. Generalnie mężczyzna nie potrafi także żyć w odosobnieniu i bez jakiejś pałki, która determinuje jego zachowania.

Podsumowując uwagi na temat prasowego materiału ukazującego charakterystyczne cechy męskiej psychiki i związanego z nią działania, wynikający z językowej i ikonograficznej warstwy tekstu, można uznać, że bohater postrzegany jest jako osobowościowo odmienny od kobiety. Trzeba jednak podkreślić, że ta odmienność nie jest już tak silna, jak to przedstawiają podręczniki wychowania do życia w rodzinie. Zgodnie z tradycyjną wizją, powielaną przez omawiane podręczniki, tylko on zdobywał kobietę dla zaspokojenia seksualnego, tym samym tylko on mógł być postrzegany jako ten, który ją wykorzystywał i porzucał. Zmiana relacji w seksualnych układach między obu płciami, zgodnie z którą również kobieta przejmuje takie role, spowodowała, że męska dominacja w tej kwestii zdaje się być coraz bardziej problematyczna. Coraz więc częściej mężczyzna porzuca rolę rycerza i sam staje się obiektem seksualnych zalotów kobiety. Nierzadko to również ona, niezadowolona z jego zachowania, porzuca kochanka i szuka sobie nowego partnera. Jak wykazują młodzieżowe czasopisma, ich bohater - podobnie jak mężczyzna przedstawiony w analizowanych podręcznikach - w stosunku do kobiet przejawia podwójne standardy, zgodnie z którymi jedną kocha i nie ustaje w staraniach o jej uznanie, drugą natomiast traktuje tylko jako partnerkę do zaspokajania własnych potrzeb seksualnych. Bez względu na uczucie, którym darzy partnerkę nigdy nie zapomina o realizacji własnych potrzeb towarzyskich, zawodowych, naukowych czy hobbistycznych i funkcjonują one jako równie istotne w jego życiu. Nie zawsze potrafi zrealizować się zawodowo czy rodzinnie, dlatego zazwyczaj przyjmuje postawy ucieczkowe. Chowa się wówczas za parawanem obojętności lub agresji. Nie wtrąca się w sprawy domowe, albo wprost przeciwnie jest wiecznym kontestatorem, któremu nikt nie jest w stanie dogodzić.

4.1.3. Mężczyzna jako mąż i ojciec

Czasopisma „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” przedstawiając portret współczesnego mężczyzny odwołują się także do jego roli jako męża i ojca. Ponieważ męska postać jest w większości zarysowywana poprzez korespondencję nastolatków, zadania pełnione przez ojca wydają się być mocniej uwypuklane, co jednocześnie nie oznacza jego silniejszej od kobiety pozycji w rodzinie.

Mężczyzna jako ojciec może być przedstawiany dwojako: jako świadomy swej funkcji partner kobiety albo jako nieodpowiedzialny sprawca ciąży nastolatki. Jeśli decyduje się na trwały związek, to czyni tak pod wpływem miłości do partnerki. Czuje się wówczas zobowiązany do utrzymywania finansowego domu i łżenia na pojawiające się na świecie wspólne dzieci. Natomiast gdy ojcostwo jest wynikiem przypadkowego seksu albo nawet dłuższego związku – z równie jak on niedojrzałą do rodzicielskiej roli partnerką – zazwyczaj nie czuje się zobowiązany do jakichkolwiek świadczeń, zrzuca odpowiedzialność na kobietę i chce za wszelką cenę uniknąć kłopotów związanych z zaistniałą sytuacją¹⁶¹⁵. Nawet po latach, gdy syn jest prawie dorosły nie przyznaje się do niego i nie chce z nimi rozmawiać¹⁶¹⁶. Jeśli chodzi o ojców, którzy rozwiedli się z matkami swoich dzieci i założyli nowe rodziny, to wyraźnie daje się zaobserwować, że ich kontakt z dziećmi jest dużo rzadszy niż wynikałoby to z obowiązków ojcowskich i ogranicza się do rozmów o potrzebach finansowych dziecka albo do zdawkowych zapytań typu „co słyhać?”¹⁶¹⁷ Nie świadczy to dobrze o relacjach uczuciowych między ojcem a dziećmi. Daje się również zauważyć, że potomstwo traktuje mężczyznę jak skarbonkę i nie widać, aby jakoś szczególnie tęskniło za jego obecnością, co wykazuje, że wraz z opuszczeniem przez niego rodziny więzi rodzicielskie znacząco słabną, a to przekłada się na obojętność dzieci.

Mężczyzna jako ojciec, choć jest pożądanym przez dzieci źródłem autorytetu, w rzeczywistości ciągle zbyt rzadko uczestniczy w życiu domu. I nie ma tu znaczenia jaki typ (partnerski czy patriarchalny) ról dominuje w rodzinie. Nawet kiedy rola ojca jest dominująca, gdy zastrasza żonę i dzieci, to i tak najczęściej kobiety odpowiadają za kształt życia domu i mają większy wpływ na jakość życia jego mieszkańców. One bowiem piorą, prasują, sprzątaję i gotują, a więc odpowiadają za podstawowe potrzeby domowników. Nie oznacza to, że mężczyźni w ogóle nie włączają się w prace domowe czy wychowanie dzieci. Dotyczą one jednak tych obszarów, które tradycyjnie uznane są za męskie, a więc uznaje się, iż powinni pomagać potomstwu w matematyce, naprawić córce rower, pograć z synem w gry komputerowe, a także decydująco rozstrzygać jakieś wewnętrzne problemy, jak np. w odniesieniu do córek, którym za złe oceny i brak włączania się do prac domowych ojciec odmawia zgody na wakacyjne wojaże¹⁶¹⁸.

Bardzo często ojcowie są przedmiotem krytyki ze strony dzieci, zwłaszcza synów. Potomstwo zarzuca im, że są „sztywni”, dystansują się od problemów dzieci, a przede

¹⁶¹⁵ *Miękki narkotyki – legalizować czy nie?*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 15.

¹⁶¹⁶ M. K. Piekarska, *Mama i ...tata*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 3, s. 54 – 55.

¹⁶¹⁷ E. Woźnica, *Rodzice na saksach*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 48.

¹⁶¹⁸ *Żegnaj lato na rok...?*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 22 – 23.

wszystkim nie chcą ich zrozumieć. Dzieci mają żal o brak zaufania, jaki ich cechuje, a także o to, że są niesłowni, zobowiązują się np. do wspólnego spędzenia czasu, po czym odwołują spotkanie¹⁶¹⁹. Czasem synowie i córki ganią rodzica, że każe się im nadmiernie uczyć. W tym przypadku są niesprawiedliwi w swych ocenach, ponieważ nie potrafią zrozumieć, że pragnie on tylko ich dobrego życiowego startu, który może zapewnić uzyskana wiedza.

Analiza obu interesujących nas tu czasopism udowadnia, że współczesnemu mężczyźnie bardzo trudno odnaleźć się w relacjach z najbliższą rodziną. Często brak mu podstawowej wiedzy psychologicznej pokazującej jak postępować z dorastającymi dziećmi, które trudno przywołać do porządku tylko dlatego, że się jest ich ojcem. Czasem ojcowie są wręcz bezmyślni i okrutni. Nie potrafią też przewidzieć konsekwencji swych uczynków. Tak dzieje się w przypadku, gdy prześladowany i bity przez kolegów syn zwraca się do rodzica o interwencję, a ten odcina się od własnego dziecka stwierdzając, że jest mu wstyd, bo wychował tchórza, który sam nie potrafi poradzić sobie z problemem¹⁶²⁰. Mężczyźnie równie trudno utrzymać partnerskie relacje z żoną, skoro nie bardzo pragnie aktywnie odciążyć ją od domowych obowiązków, albo nawet zastrasza, stosując agresję czy wykorzystując niewolniczo jej zależność finansową (kiedy kobieta nie pracuje i jest na utrzymaniu męża¹⁶²¹).

Jednak zaznaczyć należy, że omawiane czasopisma opisują również wzorowe zachowania ojców i mężów. Jak już wcześniej wspominałam, wspomagają oni psychicznie zgwałcone córki i załamane tym zdarzeniem żony oraz biorą na siebie obowiązki domowe (choć sprawiedliwie dodać trzeba, że dopiero wówczas, gdy kobieta choruje). Interesujące jest jednakże to, że kiedy takie działania wykonują kobiety nie dostrzega się w tym jakiegokolwiek powodu do ich chwały, a w przypadku mężczyzn współczuje się im i wskazuje jako przykład ich empatii w stosunku do środowiska.

Analiza materiałów zawartych w „Dziewczynie” oraz „Victorze Gimnazjaliście” udowadnia ciągle malejącą rolę ojca w rodzinie. Przyczynia się do tego nie tylko jego bierna postawa w życiu domowym, ale także coraz silniejsza pozycja zawodowa kobiet i osiągane przez nie sukcesy na tym polu. Jak dowodzi materiał językowy kobiety są przy tym lepiej zorganizowane i bardziej zdeterminowane, by pogodzić ze sobą wszystkie swoje życiowe role. Obojętni, leniwi, a czasem nawet bierni zawodowo mężczyźni coraz bardziej schodzą w domowym życiu na dalszy plan. Nie bardzo mają czym zaimponować własnym dzieciom,

¹⁶¹⁹ O. Rządźewska, *Julka*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 24 – 25.

¹⁶²⁰ *Jestem prześladowany*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 45.

¹⁶²¹ *W pokoju zwierzeń*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 8, s. 14 – 15.

gdyż spędzają z nimi mało czasu, a jeśli nawet jest go więcej, to i tak nie starają się zaprzyjaźniać z potomstwem czy słuchać jego zwierzeń. Tak oddalają się od autentycznej bliskości z synem czy córką, stają się domownikami drugiej kategorii, którym czasem nawet nie warto kupować prezentu na urodziny¹⁶²². Postrzegani są za to jako uciążliwe źródło nakazów i zakazów, któremu najlepiej schodzić z oczu, by się nie narazić na jakies dodatkowe problemy.

Słabość mężczyzn jako ojców i mężów wynika także z ich nałogów, którymi niszczą rodzinę. Żona znosząca długo takie zachowania, ucieka w końcu razem z dziećmi do rodziców, a mężczyzna pogrąża się w dalszej destrukcji. Czasem jest jednak inaczej, gdyż to dorastający synowie, widząc słabość ojca starają się go podźwignąć i zmuszają do terapii¹⁶²³. Okazują się więc silniejsi niż dorosły mężczyzna, który powinien być odpowiedzialny za ich los. Zdarzają się także przykłady wskazujące na dojrzałość ojca. Tak dzieje się w sytuacji, gdy zbuntowany syn przystępuje do ruchu anarchistycznego i w ramach protestu niszczy przystanek. Wówczas ojciec nakazuje mu pokryć straty z własnych oszczędności, by zrozumiał, na czym polega odpowiedzialność za własne czyny¹⁶²⁴. Przykładem dojrzałości i odpowiedzialności rodzica jest też jego decyzja o przystąpieniu do grupy terapeutycznej, wspomagającej go w walce o wyzdrowienie chorego na anoreksję syna¹⁶²⁵.

Przy tym wszystkim rzuca się w oczy, że generalnie mężczyźni nie potrafią żyć samotnie. Po jednym nieudanym związku natychmiast wchodzi w drugi, co nie oznacza, że są w nim lepszymi mężami czy ojcami. Od swoich partnerek zawsze pragną oddania i wyrozumiałości, choć sami nie zawsze wykazują takie nastawienie. Czasopisma wykazują, iż mamy do czynienia z dwojakimi postawami mężczyzn. Jedni lubią kwestionować działania kobiety albo podkreślać swoją przewodnią rolę w rodzinie, inni chowają się za decyzjami żon i nie wtrącają w życie domowników. Wszyscy natomiast chcieliby, aby dostrzegano w rodzinie ich problemy i potrzeby. Oczekują, że żony będą na dobre i złe ich zagorzałymi przyjaciółkami, a dzieci – posłuszne i pełne zrozumienia dla ich wysiłków w utrzymanie domu – nie zakłócą domowego wypoczynku. Jeśli tak nie jest, kłócą się z małżonkami¹⁶²⁶, robią wyrzuty potomstwu¹⁶²⁷ i nie zwracają uwagi, jak takie zachowanie wpływa na funkcjonowanie domu.

¹⁶²² *Dla ciebie tato*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 40.

¹⁶²³ A. Maciak, *Nowe życie*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 6 – 7.

¹⁶²⁴ *Zbuntowani*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 8.

¹⁶²⁵ *Nie chce być tłusty*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 19.

¹⁶²⁶ *Dwa bieguny*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 24 – 25.

¹⁶²⁷ *Żegnaj lato na rok...?*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 23.

Zawartość opisową analizowanych czasopism wzmacnia materiał ikonograficzny, który wykazuje, że postać mężczyzny w roli ojca eksponowana jest w zadziwiająco niewielkim stopniu, podobnie zresztą jak jego wizerunek w roli męża.

Jako ojciec ukazywany jest albo w pełnej rodzinie¹⁶²⁸, gdy przy jego boku są dzieci, a wzajemnej relacji towarzyszy partnerka, albo tylko w obecności dziecka¹⁶²⁹. W rodzinnej ikonografii jest zazwyczaj umieszczony w pobliżu małżonki, a towarzyszące im potomstwo ma uwypuklić szczęśliwy wymiar wzajemnych stosunków¹⁶³⁰ lub odwrotnie podkreślić złe relacje panujące między mężczyzną i jego partnerką¹⁶³¹.

Ojciec z dzieckiem natomiast przedstawiany jest dychotomicznie. Stosunki między nim a potomkiem mogą wskazywać na duże rodzicielskie zaangażowanie i troskę w rozwój pociechy¹⁶³², albo być destrukcyjne i niszczące psychikę potomka¹⁶³³.

Kiedy mężczyzna przedstawiany jest jako realizator swych ról ojcowskich ikonografia odwołuje się – dla ich podkreślenia – do dawnego malarstwa i rzeźby oraz do współczesnej fotografii. Ojciec z małym lub dorosłym potomkiem ujmowany jest w tych dziełach jako osoba, której udało się powołać na świat istotę niezwykłą ze względu na cechy osobiste lub posiadane zdolności. Zawarta jest tu jakby sugestia, że dzieci są tak nietuzinkowe w swej osobowości dzięki przekazanym genom, a także ojcowskiemu wychowaniu. Ten pogląd potwierdzają: reprodukcja obrazu Jana Matejki *Jan Kochanowski nad zwłokami Urszulki*¹⁶³⁴ oraz portret tegoż poety, na którym trzyma on na kolanach grająca na lutni córkę¹⁶³⁵, jak również reprodukcja rzeźby dłuta Oskara Sosnowskiego *Edyp i Antygona*¹⁶³⁶. Ikonografia odnosi się także do ojcostwa zastępczego. W tym szczególnym przypadku przywołać możemy postać Józefa pochylającego się z oddaniem nad małym Jezusem¹⁶³⁷.

Podsumowując ten fragment omówienia wizerunku ojca w analizowanych czasopismach nie można się oprzeć jednak wrażeniu, że budowanie jego obrazu jako kochającego i zaangażowanego w życie dzieci, wymaga sięgania aż do tak odległych i znaczących kulturowo autorytetów, co zdaje się mówić, iż we współczesnej rzeczywistości trudno jest

¹⁶²⁸ Np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 4 – 5.

¹⁶²⁹ Np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 12.

¹⁶³⁰ Np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 27.

¹⁶³¹ Np. fot., na której mężczyzna usiłuje uspokoić zdenerwowaną żonę i mu się to nie udaje [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 22 – 23.

¹⁶³² Czarnoskóry mężczyzna trzymając na kolanach syna czyta mu książkę np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 4, s. 10.

¹⁶³³ Rys. ukazujący wychylającego się zza drzwi ojca, który krzyczy i grozi palcem sprzątającej córce „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 8, s. 16.

¹⁶³⁴ Repr. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 8, s. 37.

¹⁶³⁵ Repr. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006 nr 23, s. 48.

¹⁶³⁶ Repr. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 8, s. 47.

¹⁶³⁷ Jak np. w bożonarodzeniowej szopce fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 12.

znaleźć równie sugestywny i przekonujący wzorec jego zaangażowania w stosunku do własnych dzieci.

Zdjęcia ilustrują również sposoby, jakimi posługują się współcześni ojcowie realizując rolę opiekuńcze czy wychowawcze. I czynią to dość stereotypowo. Jeśli dzieci są małe to biorą je na kolana i czytają bajki¹⁶³⁸, jeśli starsze – starają się poprzez rozmowy z potomstwem wpływać na ich zachowania¹⁶³⁹. Czasem próbują wychowywać własne potomstwo sięgając po środki drastyczne, jak np. popularne lanie¹⁶⁴⁰, jednocześnie zaś – jak wykazują odwołania do starych mistrzów malarstwa - wielkoduszny ojciec umie przebaczyć nieposłusznemu synowi i odpuścić mu wszelkie przewiny¹⁶⁴¹.

Ojcowie postrzegani są przez własne dzieci jako osoby, o których należy pamiętać przy okazji świąt czy rocznic rodzinnych lub imienin. Wówczas dzieci wręczają tacie prezent i składają stosowne życzenia¹⁶⁴². I są to właściwie wszystkie formy ukazanego w omawianych czasopismach męskiego wizerunku, które można jednoznacznie zidentyfikować w odniesieniu do jego ról męża i ojca rodziny. Niewielka liczba odwołań, podobnie jak w materiale językowym, zdaje się potwierdzać nie najwyższą pozycję mężczyzny w rodzinie. Choć jest on przez kobietę pożądanym jako jej życiowym partnerem, to już jednak jego dalsza rola zdaje się mieć poboczny charakter.

Jak udowadnia czasopiśmienniczy materiał źródłowy jeszcze słabiej zarysowuje się rola mężczyzny jako ojca. Choć dzieci pragną jego obecności w swoim życiu, to jednak zmuszone są często do ograniczenia się do samej jego obecności. Nie zaspokajają bowiem ojciec w pełni ich potrzeby bliskości i przyjacielskości. Zadawałające jego samego nieangażowanie się w życie domu albo roszczeniowość względem dzieci czy partnerki powoduje, że potomstwo dostrzegając potrzebę jego obecności, zazwyczaj nie wie, do czego miałby się „przydać” rodzinie oprócz zabezpieczenia jej potrzeb materialnych czy wypoczynku.

4.2.4. Mężczyzna jako osoba realizująca się zawodowo, wypełniająca różnorodne funkcje społeczne

Mężczyznami, którzy realizują się życiowo i zawodowo oraz wypełniają różnorodne funkcje społeczne w czasopismach „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” są głównie

¹⁶³⁸ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 4, s. 10.

¹⁶³⁹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 12

¹⁶⁴⁰ Np. rys. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 20, s. 24.

¹⁶⁴¹ Na co wskazuje obraz Rembrandta *Syn marnotrawny* [w:] „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 20, s. 43.

¹⁶⁴² Np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 15; np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 40 – 41.

ojcowie nastolatków, a ponadto gwiazdy popkultury i życia społecznego. O ojcach rodzin wiemy tylko tyle, że pracują, czasem na eksponowanych stanowiskach, a praca pochłania znaczącą część ich czasu i powoduje, że są zmęczeni („wypruwają sobie żyły”¹⁶⁴³) i zestresowani. Praca daje im poczucie spełnienia i własnej ważności w rodzinie, gdyż dzięki zarobionym pieniądзом wzmacnia się ich pozycja głównie w odniesieniu do żony. Dzieci chętnie korzystają z pieniędzy rodziców, gdyż – jak dowodzą czasopisma – zasobność rodziny wpływa na odbiór młodego człowieka wśród rówieśników, ale jednocześnie osiągnięcia zawodowe i finansowe ojca (czy matki) nie robią na potomstwu specjalnego wrażenia¹⁶⁴⁴. Są wśród mężczyzn także osoby niepracujące, które tracą posadę głównie z własnej winy, gdyż są niesolidne lub piją. Ci bez skrupułów (nawet kradnąc żonie pieniądze¹⁶⁴⁵ i wysyłając do pracy nieletnie dzieci¹⁶⁴⁶) realizują własne potrzeby, jakimi są alkohol i towarzystwo kolegów.

Zawodowa męska aktywność ukazywana jest w dwóch wymiarach: rzeczywistym i potencjalnym. Pierwszy z nich ukazują listy do redakcji oraz opowiadania zawarte w czasopismach, w których mężczyźni – głównie ojcowie – pracują w konkretnych zawodach na konkretnych stanowiskach, takich jak np.: księgowy, prezes a zarazem współwłaściciel agencji reklamowej czy dyrektor banku. Aspekt ten uzupełnia materiał ikonograficzny i opisowy odnoszący się do pracy ludzi kultury, w takich zawodach jak np. aktor, piosenkarz, model czy tancerz zawodowy. Wymiar potencjalny zilustrowany jest w „Victorze Gimnazjaliście”, gdzie za pomocą katalogu zawodów i ich opisu przybliży się profesje mogące zainteresować (jako przyszły życiowy wybór) wchodzących w dorosłość nastolatków. Wymienia się tu branże tradycyjnie wybierane przez mężczyzn, takie jak np. policjant¹⁶⁴⁷, żołnierz¹⁶⁴⁸, biolog-oceanograf¹⁶⁴⁹, leśnik¹⁶⁵⁰ (zaznaczając jednakże, że dostępne są również dla młodych kobiet).

Jeśli chodzi o formy pozazawodowej aktywności, to w przypadku dojrzałych mężczyzn – ojców rodzin, ogranicza się ona do czynnego lub biernego zamiłowania do sportu i turystyki. Zdarza się również, że lubią dzielić się z otoczeniem swoimi umiejętnościami na tym polu,

¹⁶⁴³ *Żegnaj lato na rok...?*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 23.

¹⁶⁴⁴ A. Maciak, *Ukradłem*, 2006, nr 10, s. 14 – 15; *Mam wszystko?*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 17, s. 12 – 13.

¹⁶⁴⁵ *Najgorsze jest to chlipanie*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 16.

¹⁶⁴⁶ *Wolałbym chodzić do szkoły*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 17.

¹⁶⁴⁷ Fot. policjanta [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 4, s. 2.

¹⁶⁴⁸ Fot. żołnierza [w:] „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 21, s. 52 – 53.

¹⁶⁴⁹ Fot. mężczyzny w skafandrze i aparacie tlenowym trzymającego w rekach morskie algi [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 34 – 35.

¹⁶⁵⁰ Fot. dwóch mężczyzn wymierzających wielkość porąbanego drzewa [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 35.

jak ma to miejsce choćby w przypadku sprawności narciarskich¹⁶⁵¹ czy wędkarskich¹⁶⁵². Oglądają też mecze i widowiska sportowe¹⁶⁵³. Są ponadto miłośnikami motoryzacji i samochodów¹⁶⁵⁴ oraz pasjonatami komputera¹⁶⁵⁵. W przypadku natomiast młodych ludzi zamiłowanie do motoryzacji i samochodów przeradza się czasem – z chęci zaimponowania kolegom i płci przeciwnej – w nocne nielegalne wyścigi ulicami miasta, kończące się tragedią¹⁶⁵⁶. Należy w tym miejscu podkreślić również, że potrzeba ryzyka u młodych mężczyzn, objawiająca się uprawianiem – oprócz tradycyjnych sportów – dyscyplin ekstremalnych pobudzających adrenalinę i najsilniej przekonujących o własnej nadzwyczajnej sprawności fizycznej i odwadze, wynika z chęci udowodnienia sobie i innym własnej atrakcyjności i zapewnienia, dzięki niej, najlepszej pozycji w środowisku.

Zdarzają się także i inne mniej konwencjonalne upodobania, gdyż młodzi ludzie mogą realizować się plastycznie¹⁶⁵⁷ lub muzycznie¹⁶⁵⁸, natomiast dorośli mężczyźni znajdują upodobanie w hazardzie, co doprowadza zazwyczaj do rozpadu rodziny¹⁶⁵⁹.

W zasadzie wyszczególnione powyżej męskie wybory w zakresie zainteresowań pozazawodowych lub pozaszkolnych nastolatków oraz mężczyzn-ojców, które dostrzegane są przez czytelników analizowanych czasopism lub redakcje „Dziewczyny” oraz „Victora Gimnazjalisty”, wyczerpują ten katalog i wykazują, iż lista męskich zainteresowań – uwzględniając charakter zmieniającego się czasu oraz związanej z nim techniki – ma charakter dość tradycyjny i właściwie nie odbiega od tych dziedzin, który uznawane były za męskie i którymi interesowali się ich przodkowie. Warto również zwrócić uwagę na fakt, że analizowane czasopisma właściwie prawie nie podejmują tematu politycznych zainteresowań współczesnych Polaków płci męskiej zarówno w warstwie literackiej jak i publicystycznej (w tym również w listach do redakcji). Wątek ten bezpośrednio przytaczany jest tylko w materiale zdjęciowym i deskrypcyjnym charakteryzującym specyfikę zawodu dziennikarza¹⁶⁶⁰, albo w materiale edukacyjnym „Victora Gimnazjalisty”, przygotowującym gimnazjalistów do zaliczenia testów kompetencji humanistycznej z zakresu historii i lektury

¹⁶⁵¹ *Z pamiętnika Olgi*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 21, s. 6.

¹⁶⁵² E. Nowak, *Niezręczny wyjazd*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 12, s. 22 – 23.

¹⁶⁵³ *Byłe do mety*, „Dziewczyna” 2006, nr 3, s. 56..

¹⁶⁵⁴ L. Denejko, *Tysiąc dwieście na liczniku... i na tym się pewnie nie skończy*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 25.

¹⁶⁵⁵ *Nie tylko dla facetów*, „Dziewczyna” 2004, nr 10, s. 24.

¹⁶⁵⁶ A. Maciak, *Wyścig po śmierć*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 25.

¹⁶⁵⁷ M. K. Piekarska, *Tajemnica*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 50; *Mam...*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 4, s. 32.

¹⁶⁵⁸ M. Łuszczyna, *To miał być żart*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 21, s. 14 – 15.

¹⁶⁵⁹ O. Rządewska, *Julka*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 24 – 25.

¹⁶⁶⁰ *Dziennikarzem być*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 16 – 17 oraz fot. w tymże artykule ukazująca Ludwika Dorna udzielającego wywiadu dziennikarzom, *ibidem*.

szkolnej¹⁶⁶¹. Ukazuje się tam wybitne postaci świata polityki w Polsce na przestrzeni wieków, np. królów jak chociażby Kazimierza Jagiellonczyka¹⁶⁶², dowódców wojskowych jak np. Tadeusza Kościuszkę¹⁶⁶³, czy rozślawionych dzięki literaturze rycerzy, jak np. Michała Wołodyjowskiego¹⁶⁶⁴, który jest jednak tworem fikcyjnym w swym heroizmie.

Powracając natomiast do wątku pozazawodowych i społecznych realizacji przedstawiciela płci męskiej dodać można, iż np. w przypadku współczesnych gwiazd popkultury i znaczących osobistości życia społecznego – które znacznie rzadziej ukazywane są w kontekście własnej rodziny – mężczyzna realizuje się na wiele sposobów. Jako osoba publiczna, której życiowe doświadczenia lub wykonywany zawód, mogą dopomóc dobru wspólnemu, swoim dziełem lub staraniami dla innych promują akcje charytatywne lub zakładają fundacje służące ludziom chorym lub biednym¹⁶⁶⁵. Czasem starają się też przekonać młodzież do niestosowania uzależniających używek, jak czynią to polscy piłkarze – Jerzy Dudek i Maciej Żurawski – uczestniczący w kampanii Zachowaj Trzeźwy Umysł¹⁶⁶⁶. Choć są to bez wątpienia akty bezpośredniej medialnej promocji, to jednocześnie jednak pozwalają przebić się na światło dzienne idei, którą społecznie reklamują. Dodatkowo ten rodzaj działań przyczynia się do budzenia u innych młodych ludzi (i nie tylko) refleksji i postaw społecznego altruizmu i empatii przeradzających się niekiedy w pomoc wszystkim jej potrzebującym¹⁶⁶⁷. Czasem podkreśla się, iż gwiazdy muzyki czy filmu – wzorem Arnolda Schwarzenegera – interesują się polityką i zarzucają na jej korzyść działania artystyczne, jak np. Kirst Anthony Novoselic z zespołu Nirwana¹⁶⁶⁸.

Materiał ikoniczny znajdujący się w omawianych czasopismach wykazuje dużą korelację (głównie w „Victorze Gimnazjalście”) w odniesieniu do części deskrypcyjnej. Współczesny mężczyzna jest tu m.in.: przywódcą religijnym, jak Jan Paweł II¹⁶⁶⁹, autorytetem moralnym i zarazem księdzem, jak np. ksiądz Jan Twardowski¹⁶⁷⁰ czy ksiądz Arkadiusz Nowak¹⁶⁷¹,

¹⁶⁶¹ Fot. królowej Wielkiej Brytanii Elżbiety II w kontekście artykułu K. Wróblewskiego, *Ustroje państw po II wojnie światowej*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 55 oraz fot. Władysława Gomułki [w:] *Postać tych czasów*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 42.

¹⁶⁶² Repr. obrazu Jana Matejki *Kazimierz Jagiellończyk* [w:] „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 30.

¹⁶⁶³ Jak np. Kościuszko na obrazie Jana Matejki *Kościuszko pod Raclawicami* [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 53.

¹⁶⁶⁴ Fot. z filmu *Ogniem i mieczem* [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 42 – 43.

¹⁶⁶⁵ Np. Jerzy Owsiak czy Karol Wojtyła wskrzeszający Ruch Światło-Życie nazywany oazą [w:] M. Łuszczyna, *Drogowskazy – jak żyć?*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 2, s. 12 – 13, raper Nelly [w:] *Przegrana walka*, „Dziewczyna” 2005, nr 10, s. 66.

¹⁶⁶⁶ *Obronę się! Wygraj!*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 17.

¹⁶⁶⁷ Por. M. Łuszczyna, *Drogowskazy – jak żyć?*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 2, s. 12 – 13

¹⁶⁶⁸ M. K. Piekarska, *Nirwana. Muzyka a człowiek?*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 2, s. 66 – 67.

¹⁶⁶⁹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 4, s. 51.

¹⁶⁷⁰ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 4, s. 45.

¹⁶⁷¹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 7, s. 14.

politykiem jak Juliusz Dorn¹⁶⁷², dyrektorem szkoły jak np. Ryszard Kowal z II LO w Lublinie¹⁶⁷³, aktorem jak np. Jerzy Zelnik¹⁶⁷⁴, piosenkarzem jak chociażby Michał Wiśniewski czy Robert Gawliński¹⁶⁷⁵, tancerzem jak Robert Kochanek¹⁶⁷⁶, wybitnym sportowcem jak Adam Małysz¹⁶⁷⁷, a ponadto: pilotem¹⁶⁷⁸, kierowcą rajdowym jak np. Krzysztof Hołowczyc¹⁶⁷⁹, zawodowym piłkarzem lub trenerem¹⁶⁸⁰, poetą lub dramaturgiem jak np. Miron Białoszewski, Tadeusz Różewicz czy Zbigniew Herbert¹⁶⁸¹, reżyserem filmowym jak Krzysztof Kieślowski¹⁶⁸², profesorem jak np. Zbigniew Izdebski¹⁶⁸³, desinger-animatorem jak np. Grzegorz Caputa¹⁶⁸⁴ i przedstawicielem wielu innych zawodów. Ta zaprezentowana wielość profesji, którym – jeśli tylko zechce – może się poświęcić, wskazuje, że praktycznie nie ma także i współcześnie obszaru, który byłby mu niedostępny. Mężczyźni w tym przypadku (podobnie jak kobiety) łamią także kulturowe tabu sięgając po zawody stereotypowo postrzegane jako mało męskie, jak chociażby model i stylistą. Natomiast wspomniana korelacja materiału deskrypcyjnego i ikonograficznego zdaje się potwierdzać np., że znani polscy sportowcy podejmują się działań prospołecznych i propagandowych np. na rzecz wychowania w trzeźwości¹⁶⁸⁵ czy picia mleka przez dzieci i dorastającą młodzież¹⁶⁸⁶.

Całokształt działań zawodowych i pozazawodowych, jakich podejmuje się mężczyzna wykazuje, że jego życie skoncentrowane jest na wykonywanej pracy zawodowej i pozazawodowych pasjach. I choć z materiału opisowego wyraźnie przebija, iż w momencie założenia rodziny pozafamilijne i pozazawodowe zainteresowania wyraźnie u niego słabną, to jednak w dalszym ciągu jest to ważny aspekt jego osobistego życia, w którym się realizuje, albo do którego ucieka, by nie czuć się stłumionym przez życie rodzinne. Szerokie spektrum w zakresie wybieranych zawodów, a także niezrygnowanie z indywidualnych pasji zdają się wykazywać, że mimo upływającego czasu mężczyzna w dalszym ciągu postrzegany jest jako

¹⁶⁷² Fot. polityka udzielającego wywiadu [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 16.

¹⁶⁷³ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 20, s. 35.

¹⁶⁷⁴ Na zdjęciu z filmu *Faraon*, fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 4, s. 48.

¹⁶⁷⁵ Obaj, fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 66.

¹⁶⁷⁶ Ukazany w programie *Taniec z gwiazdami*, fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 18, s. 28.

¹⁶⁷⁷ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 21, s. 21.

¹⁶⁷⁸ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 21, s. 30.

¹⁶⁷⁹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 7, s. 9.

¹⁶⁸⁰ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 66 – 67.

¹⁶⁸¹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 8, s. 41, 42.

¹⁶⁸² Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 20, s. 10.

¹⁶⁸³ Dr hab. Zbigniew Izdebski, prodziekan ds. studenckich Wydziału Pedagogiki Uniwersytetu warszawskiego, Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 34.

¹⁶⁸⁴ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 37

¹⁶⁸⁵ Np. fot. Jerzego Dudka i Macieja Zurawskiego [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 17.

¹⁶⁸⁶ Np. Krzysztof Hołowczyc [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 7, s. 9.

osoba o dużym potencjale intelektualnym i fizycznym. W społecznym odbiorze ciągle funkcjonuje jako predysponowany do ciekawych zawodów i do zajmowania wysokich stanowisk. I mimo postępujących zmian w zbiorowej świadomości oraz coraz silniejszego parcia zawodowego kobiet postrzegany jest i współcześnie jako bardziej odpowiedni do wszelkiego rodzaju awansów. Zdają się tę tezę potwierdzać – nie hipotetyczne, ale rzeczywiste, znane z imienia i nazwiska - osoby publiczne, których kariery są marzeniem współczesnych młodych ludzi.

W tym miejscu przypomnieć należy, że podobnie jak w przypadku kobiet, spektrum zawodów, które wykonują lub mogą wykonywać mężczyźni w niewielkim stopniu odnosi się do profesji robotniczych czy rzemieślniczych, a skupia niemal całkowicie na zawodach inteligenckich. O tego rodzaju pracy wspomina się głównie w materiale opisowym odnoszącym się do zatrudniania Polaków za granicą. Kategorii zawodów inteligenckich nie reprezentują także np. żołnierze, strażacy czy policjanci, które to profesje jako wymagające szczególnych predyspozycji (głównie fizycznych, ale i psychicznych) są tytułem zachęty do ich wyboru częściej ukazywane w tekstach i na zdjęciach omawianych czasopism.

Zdjęcia ujawniają również, drugą stronę męskiej aktywności, jaką jest przede wszystkim sport. Zestawienie tych dwóch pól męskiej aktywności zdaje się udowodniać, że obszar pozadomowy jest tym miejscem, gdzie współczesny mężczyzna najlepiej może zaprezentować swoje zainteresowania i zalety. Życie rodzinne jest istotne, gdyż jest, ale dom w rozumieniu przedstawiciela omawianej płci powinien być miejscem regeneracji sił, a nie jakiegóż szczególnej aktywności, gdyż ten aspekt znacznie bardziej interesująco można realizować na zewnątrz domowego środowiska.

Podsumowując rozważania na temat mężczyzny jako osoby realizującej się życiowo i zawodowo, wypełniającej różnorodne funkcje społeczne, można wnioskować, iż jego wizerunek w omawianych czasopismach nie odbiega znacząco od obrazu zaobserwowanego na podstawie analizy podręczników wychowanie do życia w rodzinie. W obu źródłach przedstawiany jest bowiem jako osoba odnosząca satysfakcję wtedy, gdy udaje się jej zrealizować zawodowo i społecznie. Funkcje rodzinne są tymi, które po prostu zgodnie z wielowiekową tradycją postrzega jako te, które trzeba wypełniać, ale nie w nich kryje się osobisty powód męskiej satysfakcji. Nie znaczy to oczywiście, że mężczyzna nie odczuwa potrzeby spełnienia się i na tym odcinku. Jednak dopóki nie pojawiają się w rodzinie jakiegóż poważne dramaty i jej finansowe status quo nie zostaje zagrożone, uznaje, że wszystko jest w porządku i może skoncentrować swoje zainteresowania na innych polach. Może to być sport, gry komputerowe czy nawet działania na rzecz środowiska społecznego. Wybierane

zainteresowania i wykonywany zawód, a także podejmowane działania prospołeczne zdają się podkreślać męską determinację, siłę i inteligencję, potwierdzające, że pełnione funkcje i zajmowane stanowiska są w pełni odpowiednie do prezentowanych przez ich nosicieli cech osobowościowych i fizycznych.

4.3. Dziecko

Dziecko w czasopismach „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” przedstawione zostało m.in. jako:

- 1) istota biologiczna, podlegająca określonym procesom fizjologicznym oraz wynikającym z nich stadiom rozwoju,
- 2) osoba o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania,
- 5) osoba posiadająca rodzeństwo.

4.3.1. Dziecko jako istota biologiczna, podlegająca określonym procesom fizjologicznym oraz wynikającym z nich stadiom rozwoju

Podobnie jak w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie dziecko w czasopismach „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” przedstawiane jest jako wynik świadomej decyzji kobiety i mężczyzny albo jako „przypadkowe” nieplanowane zdarzenie losowe. Zazwyczaj – bez względu na późniejszy stosunek obojga rodziców do jego urodzenia – jest wynikiem uczuciowej fascynacji partnerem, przynajmniej swojej matki. Jednak czasem dziecko jest też rezultatem gwałtu, a wówczas przyszła matka rozważa, czy podjąć decyzję o jego pojawieniu się na świecie¹⁶⁸⁷. Takie rozważania mogą także dotyczyć dorosłych kobiet, które posiadają już dzieci i z powodów ekonomicznych lub zawodowych nie pragną następnego, albo dziewcząt w wieku szkolnym, których rodzice nie chcą, by urodziły¹⁶⁸⁸. Takie podejście do dziecka ma charakter przedmiotowy. Jest ono bowiem jakby elementem zasadniczej zmiany, która zachodzi w życiu jego rodziców i to bez względu na to, jak bardzo jest wyczekiwane lub niewygodne. Natomiast urodzenie dziecka powoduje, że myślenie o nim ma charakter spersonalizowany, który jednocześnie ujawnia głębokie uczucie młodej matki. „Mam za to prześliczną córeczkę, której uśmiech rekompensuje wszelkie zarwane

¹⁶⁸⁷ *Noszę dziecko gwałciela*, „Dziewczyna” 2005, nr 5, s. 28.

¹⁶⁸⁸ *Aborcja*, „Dziewczyna” 2002, nr 6, s. 38.

noce, opuszczone wycieczki, biwaki i niezliczone dyskoteki”.¹⁶⁸⁹ Malec – bez względu na to jak skomplikował życie swojej nastoletniej rodzicielce nazywany jest przez nią maleństwem lub bobasem¹⁶⁹⁰. Równocześnie dziewczyna zauważa także, że jej córka postrzegana jest przez klasowe koleżanki, jak lalka do zabawy i spacerów, którą jednakże można znudzić się już po dwóch tygodniach, gdyż dla nastoletek „wychowywanie dziecka to kosmos, coś bardzo odległego”¹⁶⁹¹. Ta wizja dziewczęcego podejścia do macierzyństwa znacząco odbiega od tradycyjnego chrześcijańskiego wizerunku kobiety, dla której dziecko powinno być już nawet w czasie adolescencji podmiotem troski i wewnętrznego skupienia, a w okresie dorosłym głównym życiowym powołaniem. Tę niedojrzałość do macierzyństwa dziewcząt najlepiej ilustruje fakt, że dziecko może być przez nie traktowane także bardzo krytycznie. Jeśli jest małe i płacze określane jest przez obserwującą zdarzenie nastolatkę mianem „nieznośnego bachora”¹⁶⁹². Jednak już w sytuacji, gdy inny maluch gubi się nierozważnemu ojcu, przechodząca dziewczyna, widząc przerażenie chłopczyka, postanawia udzielić mu pomocy.¹⁶⁹³ Wzbudza więc dziecko swoją nieporadnością i koniecznością zdania się na dorosłych chęć pomocy i obrony przed zagrożeniami. Może być odwrotnie, gdyż zdarza się, że staje się ono ofiarą nieodpowiedzialnych rodziców, którym przeszkadza swoim płaczem lub w ogóle obecnością.¹⁶⁹⁴

Przedmiotowe traktowanie dzieci uwidacznia także rodzicielska chęć popisywania się karierą utalentowanych córek. Matki ładnych dziewcząt biorą urlop lub rzucają pracę, by towarzyszyć im w pokazach mody na całym świecie.¹⁶⁹⁵ Bywa też, że skłaniają swoją bardzo młodą córkę do opuszczenia domu i nauki baletu w obcym mieście z dala od rodziny. I choć dziewczynka bardzo tęskni za rodziną, dla rodzica cena sławy jest wyższa i ważniejsza niż jej osamotnienie i pragnienia.¹⁶⁹⁶

Jak więc udowadnia materiał źródłowy w większości domów dziecko traktowane jest jak inwestycja w przyszłość rodziny. Z tego powodu rodzice wymagają także, by się dobrze uczyło i spełniło pokładane w nim nadzieje. Sami również wszelkimi siłami – pomnażając rodzinny dochód – wskazują potomkowi, jakie wartości są im szczególnie bliskie. A jest to dobra praca, poprzedzona wytężoną nauką dziecka, które to działania gwarantują mu później

¹⁶⁸⁹ *Młoda mama*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 9, s. 18 – 19.

¹⁶⁹⁰ *Ibidem*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 9, s. 18 – 19.

¹⁶⁹¹ *Ibidem*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 9, s. 18 – 19.

¹⁶⁹² *Spotkania*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 24.

¹⁶⁹³ *Spotkania*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 24.

¹⁶⁹⁴ *Za upartość i za chomika*, „Dziewczyna” 2006, nr 5, s. 24; *Bić by zabić*, „Dziewczyna” 2006, nr 5, s. 24; E. Nowak, *Zrywamy się*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 6, s. 16.

¹⁶⁹⁵ *Z Dziewczyną karierę zaczynaj!*, „Dziewczyna” 2005, nr 10, s. 62.

¹⁶⁹⁶ *Cena sławy*, „Dziewczyna” 2007, nr 4, s. 26.

stabilną materialnie przyszłość. Również, charakterystyczna już dla podręczników wychowanie do życia w rodzinie, dominująca małodziejność współczesnych rodzin, wykazuje, że pragnie się dać potomstwu jak najwięcej, rozumiejąc, że mniejsza ilość członków rodziny nie rozdrabnia uzyskiwanego przez nią dochodu. Z tego też powodu rodziny małodziejne ukazane w analizowanych czasopismach są z reguły zamożniejsze niż domy, w których dzieci jest wiele.

Dziecko może zostać również adoptowane. Ukazywane jest w tym przypadku jako osoba pełna kompleksów w stosunku do własnej przeszłości, która lubi opowiadać koleżankom zmyślane historie o własnej rodzinie¹⁶⁹⁷ rekompensując sobie tym samym uczuciową pustkę i starając się nie być gorszą od posiadających rodziny koleżanek.

Dziecko w znaczeniu biologicznym pojawia się w analizowanych pismach jako osoba:

- 1) nienarodzona, której przyjścia na świat dopiero się spodziewa¹⁶⁹⁸,
- 2) kilkuletnia, będąca zazwyczaj młodszą siostrą lub bratem,
- 3) kilkunastoletnia – uczeń gimnazjum.

Bez względu na wiek postrzegane jest jako istota myśląca i czująca, której należy poświęcać uwagę i się nią opiekować. Czasopisma „Dziewczyna” i „Victor Gimnazjalista” ujawniają, że rodzice lepiej wypełniają te obowiązki w stosunku do małych dzieci. Natomiast, kiedy mają one po kilkanaście lat, matka i ojciec uznając większą samodzielność potomstwa, zapominają, że ich zainteresowanie, jak również metody jego okazywania powinny się zmienić, tak by trafiały do psychiki potomka. Rodzicielska uwaga bowiem w tym przypadku nie może polegać już tylko na bezpośredniej obserwacji dziecka, ale powinna ustawicznie skupiać się na wsłuchiwanie się w jego spostrzeżenia i problemy, a na taką systematyczność zwykle matka i ojciec nie mają siły ani ochoty. Rekompensują to zakupem ubiorów (szczególnie stroją dziewczęta¹⁶⁹⁹) albo elektronicznych gadżetów. Troska rodziców oraz materialny dobrobyt skutkują tym, że większość dzieci ukazanych w analizowanych czasopismach jest zadbana, najedzona, ubrana i pewna siebie. Te zamożne, a pozbawione kontaktu z rodzicami, choć pozornie mają wszystko, w istocie są zagubione i pełne kompleksów. Natomiast dzieci (często z patologicznych domów), w których brakuje

¹⁶⁹⁷ *Do naszego bloku*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 23.

¹⁶⁹⁸ *Nieszczęście w szczęściu*, „Dziewczyna” 2005, nr 10, s. 66; „Z pamiętnika Witka”, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 14.

¹⁶⁹⁹ *Nieprzeciętne*, „Dziewczyna” 2001, nr 2, s. 62.

na przysłowiowy chleb, a rodzice nie poświęcają im zainteresowania, są zabiedzone, przestraszone, niepewne siebie, słabo się uczą¹⁷⁰⁰.

Biologiczny portret dziecka odnosi się także do jego powierzchowności. Zagadnienie to opisywane jest z pozycji przeżyć starszych dziewcząt i chłopców, którzy dostrzegają, jakie błędy żywieniowe w odniesieniu do nich popełniali i popełniają rodzice. W konsekwencji gromadzony przez lata nadmiar kilogramów staje się przedmiotem rozpaczyny nastolatków obojga płci¹⁷⁰¹. Najgorsze jest to, że często rodzice nie widzą dramatu nastolatka i przez nieodpowiednią kuchnię albo niezabranie dziecka do specjalisty pogłębiają jego depresję¹⁷⁰². Niechęć otoczenia może budzić też niechlujny wygląd młodych ludzi¹⁷⁰³ i dzieje się tak w odniesieniu do obu płci. W tym przypadku sami zainteresowani nie dostrzegają problemu i nie widzą potrzeby zmian.

Aby biologiczny portret dziecka zarysowany w analizowanych czasopismach był pełny należy wspomnieć o dzieciach chorych¹⁷⁰⁴, niepełnosprawnych fizycznie i intelektualnie¹⁷⁰⁵. Ich świat jest trudny, gdyż często spotykają się z niezrozumieniem i nietolerancją otoczenia, ale nawet i członków własnych rodzin, którzy jak ojcowie Oli pozostawiają ich matkę i córki z problemem, którego nie chcą dźwigać¹⁷⁰⁶. Na szczęście bywa i odwrotnie, gdyż rodzina jest dla pokrzywdzonego przez los źródłem wsparcia, jej młodszy i starsi członkowie kochają dziecko i starają się stworzyć mu jak najlepsze życie¹⁷⁰⁷.

Zdarza się, że dziecko rozpatrywane jest w niektórych rodzinach poprzez płęć, którą reprezentuje. Przypisuje się wówczas dziewczynkom i chłopcom określone – właściwe dla danej płci – zachowania. Wzorcem są tu postawy rodziców, które przejmują potomstwo. Z tego to powodu brat pompuje dętkę w rowerze siostry, a dziewczęta mają zająć się czynnościami gospodarskimi, dorośli zakazują też córce grać w futbol, uznając, że to męski sport, albo śmieją się, gdy dziewczęta chcą uprawiać trójbój¹⁷⁰⁸. Przeniesieniem takich postaw może być także agresja młodych mężczyzn, obserwowana u ojców w rodzinnym domu. Interesujące jest natomiast, że nawet w takim tradycyjnym modelu rodziny nie stawia

¹⁷⁰⁰ *Zemleć z głodu*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 7, s. 18 – 19; E. Barańska, *Kamila*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 20, s. 29.

¹⁷⁰¹ Wielki, *Wiem...*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 5, s. 23.

¹⁷⁰² *Moja mama za tłusto gotuje*, „Dziewczyna” 5/2002, s. 54; *Mój przyjaciel głód*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 6, s. 20.

¹⁷⁰³ *Przestępstwa przeciw miłości*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 21, s. 22 – 23; Dziwak, *Mam...*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 21, s. 30.

¹⁷⁰⁴ *Żeby zdążyć*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 17; A. Maciak.

¹⁷⁰⁵ *Moja siostra jest inna*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 6, s. 24 – 25; *Ula*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 4, s. 24.

¹⁷⁰⁶ *Żeby zdążyć*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 17.

¹⁷⁰⁷ *Ibidem*, s. 17; *Moja siostra jest inna*, *op. cit.*, s. 24;

¹⁷⁰⁸ D. Szymczak, *Sztanga w górę, sztanga w dół*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 15.

się żadnych zróżnicowań w systemie kształcenia dziewcząt i chłopców. Najczęściej jednak jest tak, że w stosunku do przedstawicieli obu płci w domach tego typu oczekuje się, by młodzież jak najszybciej ukończyła naukę i poszła do pracy, by zarabiać na swoje utrzymanie¹⁷⁰⁹.

Płeć jako oznaka biologii młodego człowieka stygmatyzuje też nakazy i zakazy wysyłane pod adresem córek i synów. Często rodzice w przypadku dziewcząt stosują inną miarę niż w odniesieniu do chłopców. Ci ostatni mogą przychodzić do domu kiedy chcą, dziewczętom zaś wyznacza się nieprzekraczalne godziny powrotu. Taki stosunek do zagadnienia ukazują sytuacja Karola i Marleny, bohaterów opowiadania *Do domu marsz!*¹⁷¹⁰ oraz Magdy z opowiadki *Feralne zakazy*¹⁷¹¹. Czasem nawet nie pozwala się dziewczętom po szkole w ogóle spotykać z koleżankami¹⁷¹², by nie wpadły w złe towarzystwo.

Materiał ikonograficzny przedstawiający dziecko jako istotę biologiczną odwołuje się do kilku etapów jego istnienia. To embriion, pozostający w jednej z ostatnich faz rozwoju¹⁷¹³, niemowlę¹⁷¹⁴, albo kilkulatek¹⁷¹⁵ bądź osoba nastoletnia.¹⁷¹⁶ Dzieci w tych okresach życia ukazywane są jako:

- 1) płód w łożysku¹⁷¹⁷,
- 2) niemowlę z butelką mleka w ręku¹⁷¹⁸,
- 3) bezbronny śpiący kilkulatek¹⁷¹⁹,
- 4) osoba, nad którą trzeba sprawować opiekę¹⁷²⁰,
- 5) osoba urodziwa, którą z powodu wieku i walorów fizycznych chętnie się portretuje¹⁷²¹,
- 6) gwiazda filmowa lub telewizyjna¹⁷²²,

¹⁷⁰⁹ M. Telakowska, *Powiedz, skąd jesteś*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 7 – 8.

¹⁷¹⁰ E. Nowak, *Do domu marsz!*; „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 20 – 21;

¹⁷¹¹ E. Nowak, *Feralne zakazy*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 20, s. 101.

¹⁷¹² *Ach ci rodzice!*, „Dziewczynna” 2001, nr 4, s. 76.

¹⁷¹³ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 2, s. 42.

¹⁷¹⁴ Niemowlę trzyma w ręku butelkę z mlekiem i pije, fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 16.

¹⁷¹⁵ Chłopczyk śpi odwrócony plecami, obejmując poduszkę i przytulając do twarzy pluszową zabawkę, np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 24; np. fot. uśmiechniętego murzyńskiego chłopczyka siedzącego na drewnianym krzeselku [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 55; np. fot. dziewczynki siedzącej na kolanach starszej siostry [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 24

¹⁷¹⁶ Rys. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 14 – 15; fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 7, s. 27.

¹⁷¹⁷ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 2, s. 42.

¹⁷¹⁸ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 16.

¹⁷¹⁹ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 24.

¹⁷²⁰ Fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 5, s. 20 – 21; fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 24.

¹⁷²¹ Na co wskazują portrety dzieci pędzla Stanisława Wyspiańskiego, *Portret dziewczynki*, *Dziewczynka w niebieskim kapeluszu*, *Portret Józia Feldmana* [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 6, s. 46, 47.

¹⁷²² Np. fot. Filipa łobodzińskiego i Henryka Gołębiowskiego, Shirley Temple, Moniki Roski [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 14, s. 34.

- 7) typowi przedstawiciele swego wieku, o charakterystycznych dla tej grupy cechach fizycznych, takich jak np. w przypadku chłopców muskularniejsze niż u dziewcząt ciała,¹⁷²³ u nastolatk krągły biust¹⁷²⁴ czy długie smukłe nogi¹⁷²⁵, a u dzieci niski wzrost i odmienne od dorosłych przedstawicieli gatunku proporcje ciała¹⁷²⁶
- 8) uprawiające różne sporty¹⁷²⁷.

Opisany materiał ikonograficzny odnosząc się do różnych faz rozwoju dziecka ukazuje je, podobnie jak to miało miejsce w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie, jako istotę o właściwościach biologicznych i fizycznych naturalnych dla jej wieku. Malutkie dzieci konwencjonalnie ukazywane są jako osoby miłe, bezbronne i niesamodzielne, którymi należy się opiekować i którym trzeba stwarzać właściwe warunki rozwoju. Kilkulatki też zazwyczaj są sympatyczni, ale nie zawsze budzą u odbiorcy tak pozytywne emocje, jak to miało miejsce w analizowanych podręcznikach. Są bowiem czasem skłonni do złośliwości objawiającej się atakami niezadowolenia i niechęci w stosunku do tych, którzy nie ulegają ich zachciankom¹⁷²⁸. Zdjęcia młodzieży natomiast podkreślają budzącą się seksualność i urodę młodych ludzi, ten aspekt może mieć jednakże niebezpieczny wyraz, gdyż dziewczęta ze względu na świeżość, ale niestety i naiwność, stają się czasem ofiarami maniaków seksualnych, jak ilustruje to fotografia „czatującej w necie” dwunastolatki, wymieniającej maile z podającym się za jej równolatka starszym mężczyzną¹⁷²⁹.

4.3.2. Dziecko jako osoba o charakterystycznych cechach psychiki i związanego z nią działania

Psychologiczny wizerunek dziecka w czasopismach „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” uwidoczniony został przez przemyślenia, postawy i zachowania kilkuletnich dzieci oraz nastolatków. Bez względu na grupę wiekową dziecko ukazywane jest jako osoba,

¹⁷²³ Jak w przypadku nastolatka z piłką fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 7.

¹⁷²⁴ Jak na fot. przedstawiającej dwie biegnące dziewczęta w skąpych strojach sportowych [w:] „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 6, s. 18 – 19.

¹⁷²⁵ Jak np. w przypadku rozciągających mięśnie nóg dziewcząt [w:] „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 8, s. 4 – 5.

¹⁷²⁶ Jak np. u dzieci z Malanzji [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 12, s. 58 – 59.

¹⁷²⁷ Np. piłkę nożną fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 20, s. 16 – 17, jazdę na rowerze fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 37.

¹⁷²⁸ Jak np. zaciskający pięści do boksowania kilkulatek lub ten sam chłopczyk ze skrzywiona buzią i skrzyżowanymi rękami, obie fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 18, s. 18.

¹⁷²⁹ Jak ukazuje fot. dziewczynki, korespondująca z zamieszczonym obok zdjęciem grubego niechlebnego mężczyzny odpowiadającego na jej maile [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 7, s. 28.

która lubi zwracać na siebie uwagę i być w centrum zainteresowania własnej rodziny¹⁷³⁰. W przypadku małego dziecka ta chęć ma charakter ustawiczny i jeśli jej brakuje (zwłaszcza ze strony starszego rodzeństwa) potrafi być nieznośne i odpląca np. zniszczeniem siostrze pióra albo skasowaniem wypracowania w komputerze¹⁷³¹. Są też przykłady grzecznych małych dzieci, które jeśli tylko mają jakieś zajęcie nie starają się nadmiernie absorbować sobą starszych¹⁷³². Nastolatek natomiast pragnie uwagi i zainteresowania domowników tylko wtedy, gdy sam tego potrzebuje. W każdym innym przypadku zainteresowanie rodziców czy rodzeństwa traktuje jako uciążliwość i „czepianie się”¹⁷³³. Przedstawiona w omawianych czasopismach jego sylwetka psychologiczna nie najlepiej mówi o nim samym i jego stosunku do otoczenia. Najczęściej to zapatrzony w siebie i własne problemy egoista, który pragnie, by wszystkie artykułowane potrzeby były jak najszybciej realizowane¹⁷³⁴. Rzadko chce się baczniej rozejrzeć wokół siebie i dostrzec, że inni też mają jakieś kłopoty i chcą zrozumienia. Najczęściej trudno się go doprosić, by pomógł matce czy ojcu w pracach domowych lub opiece nad psem sam z siebie, a nie dopiero przymuszany wieloma napomnieniami¹⁷³⁵. Często sam będąc nie w porządku względem rodziców, jednocześnie oczekuje od nich wyrozumiałości i cierpliwości¹⁷³⁶. Zawsze ważniejsi są koledzy¹⁷³⁷, gry komputerowe¹⁷³⁸ czy choćby oddawanie się marzeniom¹⁷³⁹ niż obiecana pomoc matce czy ojcu. W związku z niezadowoleniem rodziców, którzy nie akceptują takich postaw, młodzi ludzie zamykają się w sobie i własnych urazach długo rozpamiętując zadane im „ciosy”¹⁷⁴⁰. Jednocześnie bardzo potrzebują całkowitego oddania matki i ojca. Jeśli ci rozdzielają swą uwagę i uczucia na inne dzieci, są zazdrośni i krytyczni względem siostr czy braci¹⁷⁴¹. Młodzież bywa także niezadowolona ze zbyt dobrych kontaktów własnej matki z koleżankami i kolegami z klasy

¹⁷³⁰ *Mała siostra, mały kłopot*, „Dziewczyna” 2001, nr 7, s. 6; E. Nowak, *Wychować młodszego brata*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 18, s. 18 – 19.

¹⁷³¹ E. Nowak, *Wychować młodszego brata*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 18, s. 18 – 19.

¹⁷³² *Prosta decyzja, (nie)fajna sprawa*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 5, s. 20 – 21.

¹⁷³³ *Różyczka, Bezsensowne awantury*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 1, s. 10; A. Maciak, *Ukradłem*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s. 14 – 15.

¹⁷³⁴ *Sam tego chciałeś*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s. 20; *Obieckanki, cacanki*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s.12.

¹⁷³⁵ E. Nowak, *Stracone dni*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s.14; *Pamiętnik Wiktorii*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 14; *Sam tego chciałeś*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s. 20.

¹⁷³⁶ *Jestem zbuntowana*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 7, s. 24; *Pyza, Kamykowa poczta*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 8, s. 24; *Ukradłem*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s.14; *Mam szlaban*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 10.

¹⁷³⁷ *Sam tego chciałeś*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s. 20.

¹⁷³⁸ *To moje pieniądze!*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 26.

¹⁷³⁹ E. Nowak, *Stracone dni*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s.14.

¹⁷⁴⁰ *Dobór prawie doskonały*, „Dziewczyna” 2001, nr 12, s. 64; *Damian, Mam...*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 7, s. 19; *Zbuntowani*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr19, s. 8; *Nie! I jeszcze raz nie!*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s. 22

¹⁷⁴¹ *Niektóre...*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 23.

dziecka¹⁷⁴². Nie rozumie, że kobieta robi to po to, by córka mogła być dumna ze swego rodzica, a koledzy córki odczuwali przyjemność z pobytu w jej domu¹⁷⁴³. Kilkunastolatki słabo tolerują także brak aprobaty dla siebie i swoich postaw, są przy tym często równie mało tolerancyjni dla zachowań innych¹⁷⁴⁴. Czasem butni w domu stają się ulegli w grupie, w której chcą zaistnieć lub po prostu zdobyć wsparcie¹⁷⁴⁵. Są także inne postawy młodzieży, która bardzo dobrze czuje się w rodzinnym kręgu i ma świetny kontakt zwłaszcza z matkami¹⁷⁴⁶. Te silniejsze kontakty właśnie z nimi potwierdzają, fakt zauważany już w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie, że rola kobiety w kształtowaniu psychiki młodzieży i jej nastawieniu do świata jest ciągle znacznie większa niż dzieje się to w przypadku ojców.

Młodzi ukazywani są także jako osoby przepełnione radością życia, których energia zdaje się przenosić góry. Są pełni pomysłów,¹⁷⁴⁷ uwielbiają aktywność fizyczną¹⁷⁴⁸, kontakty z innymi ludźmi¹⁷⁴⁹ oraz poznawanie świata¹⁷⁵⁰. Czasem są bardzo naiwni i nie umieją realnie ocenić własnych możliwości, a chęć zaistnienia załamuje im zdrowy rozsadek, jak widzimy to chociażby po postawie anonimowej bohaterki, która pragnie być znaną artystką – wszystko jedno jakiego rodzaju – byle sławną i bogatą¹⁷⁵¹. To po prostu osoby, którym chce się żyć i pokonywać przeszkody. Jak udowadnia podany przykład, zdarza się, że starsze dzieci mają duże oczekiwania względem życia, choć nie zawsze stoją za tym rzeczywiste możliwości.

Omawiane czasopisma wykazują, iż stosunki między rodzicami a dziećmi w polskim współczesnym domu są generalnie bardzo zliberalizowane. Choć dzieci nie zawsze postępują poprawnie, rodzice są zazwyczaj dość tolerancyjni dla takich zachowań¹⁷⁵². Szybko (czasem

¹⁷⁴² *Ibidem*, s. 23.

¹⁷⁴³ *Ibidem*, s. 23.

¹⁷⁴⁴ *Sam tego chciałeś*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s. 20; D. Nosowska, *Gdy w klasie skejci zwalczają metali*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 12 – 13; *Tolerancyjni*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, s. 22 – 23; *Hop, hop! Dorośli*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s. 8 – 9.

¹⁷⁴⁵ *Dobra czy zła sława*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 26 – 27; *Niepoprawne koleżanki*, „Dziewczyna” 2002, nr 1, s. 64.

¹⁷⁴⁶ *Hop, hop! Dorośli*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s. 8 – 9; E. Nowak *Picie przestępstwem*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 17, s. 16 – 17; Samanta, 17 lat, *A jak kocham swoją mamę*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 60.

¹⁷⁴⁷ Matuss, matuss00@o2.pl, *Pożal się Felicjan da ci chusteczkę*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 11.

¹⁷⁴⁸ *Paulina. Dziewczyna z okładki*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 4; *Zrozpaczona lekkoatletka, Jak pogodzić szkołę i treningi?*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 26.

¹⁷⁴⁹ Matuss, matuss00@o2.pl, *Pożal się, Felicjan da ci chusteczkę*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 11; *Z kim się spotykać?*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 8; *Powiedz skąd jesteś?*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 6.

¹⁷⁵⁰ *Do Europy*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 2; *Nietypowe deszcze*, „Dziewczyna” 2006, nr 3, s. 38.

¹⁷⁵¹ *Mam gigantyczny kłopot...*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 9, s. 30.

¹⁷⁵² E. Nowak, *Niezręczny wyjazd*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 12, s. 22 – 23; *Tolerancyjna*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 8, s. 60.

zbyt szybko) wybaczają złe uczynki¹⁷⁵³. Czasem z obawy, że ich ostrzejsze działania spowodowałyby dalszą eskalację niezadowolenia potomka¹⁷⁵⁴ albo z powodu tłumionej bezsilności¹⁷⁵⁵. Zazwyczaj jednak szanują w dziecku drugiego człowieka, który ma prawo do życiowych potknięć i pomyłek. Jeśli dziecko buntuje się matka i ojciec, zrzucają to na karb okresu dorastania i starają się być wyrozumiali, rozmawiają i tłumaczą, wierząc, że to pomoże i potomek poprawi swe postępowanie¹⁷⁵⁶. Jak ujawniają oba omawiane czasopisma w zdecydowanej większości domów nie kara się fizycznie dzieci, co najwyżej wyznacza im jakieś sankcje za dokonane przewinienia¹⁷⁵⁷. Są jednak i sytuacje przeciwne, gdzie np. ojciec nie widzi innych możliwości wychowawczych jak bicie i psychiczna przemoc względem synów czy córek¹⁷⁵⁸.

Jak ważne miejsce zajmuje dziecko w rodzinie można dostrzec po atmosferze w niej panującej, gdy młodemu człowiekowi coś się dzieje, albo gdy jego zachowanie przysparza rodzicom problemów. Wtedy w całym domu panuje napięcie, wszyscy są podenerwowani, brak możliwości relaksu i wyciszenia¹⁷⁵⁹. Dziecko ukazane jest zatem – podobnie jak podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie – jako osoba, od której wiele zależy, gdyż jest nie tylko podmiotem rodzinnych praw ale także obowiązków. Nie zawsze chce zrozumieć, że rodzice nie są w stanie zaaprobować głośno słuchanej muzyki¹⁷⁶⁰ licznych kolegów przewijających się przez dom¹⁷⁶¹, dziwnych fryzur, ubioru czy tatuaży¹⁷⁶², a także niektórych sposobów spędzania czasu¹⁷⁶³, które wykraczają poza dopuszczalne ramy zachowań osób niepełnoletnich. Trudno im także zgodzić się na zupełną swobodę

¹⁷⁵³ E. Nowak, *Stracone dni*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 14 – 15; *Jestem zbuntowana*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 7, s. 24; E. Nowak, *Niezręczny wyjazd*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 12, s. 22 –23; *Grać to przegrać*, „Dziewczyna” 2006, nr 8, s. 44; *Zbuntowani*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 8.

¹⁷⁵⁴ E. Nowak, *Niezręczny wyjazd*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 12, s. 22 – 23; *Stracone dni*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 14.

¹⁷⁵⁵ *Gimnazjalista pod lupą*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 6.

¹⁷⁵⁶ A. Urbańska, *Obciachowi rodzice*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 14; *Czy mam urodzić?*, „Dziewczyna” 2005, nr 2, s. 2; E. Nowak, *Sklamalam*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 5; *My nie chcemy na wesele!*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 20 – 21.

¹⁷⁵⁷ *Mam szlaban*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 10; A. Maciak, *Ukradłem*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s. 14 – 15.

¹⁷⁵⁸ A. Maciak, *Mój ojciec mnie bije*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s. 14; *Za upartość i za chomika*, „Dziewczyna” 2006, nr 5, s. 24.

¹⁷⁵⁹ *Sam tego chciałeś*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 21, s. 20 – 21.

¹⁷⁶⁰ *Jestem zbuntowana*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 7, s. 24; *Prywotka*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 16 – 17.

¹⁷⁶¹ *Koleżanka*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 2, s. 20 – 21; *Prywotka*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 16 – 17; *Gość w domu...*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 9, s. 20 – 21.

¹⁷⁶² J. Calińska, *Upiększanie – oszpecanie*, „Victor Gimnazjalista” 8/2003, s. 6 – 7; *Inni, Prywotka*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 22 – 23.

¹⁷⁶³ Marta, *Połączeni przez mamy*, „Dziewczyna” 2005, nr 12, s. 16; *Wojna domowa*, „Dziewczyna” 2006, nr 11, s. 54.

dysponowania czasem przez młodzież¹⁷⁶⁴ czy na towarzystwo podejrzanych znajomych¹⁷⁶⁵, o co dzieci mają największe pretensje.

Jak wykazuje materiał źródłowy młodzi są jeszcze mniej tolerancyjni niż ich rodzice, gdyż krytycznie odnoszą się do zachowania matki czy ojca¹⁷⁶⁶, do noszonych przez nich ubiorów czy fryzury¹⁷⁶⁷. Nie słuchają także próśb o włączanie się np. do rodzinnych uroczystości zaślubin kuzynki¹⁷⁶⁸, nie są także skłonni – z powodu własnej zaborczości i wygody – zaakceptować przyjaciela matki, z którym kobieta pragnie sobie ułożyć nowe życie¹⁷⁶⁹.

Choć zasadniczo młodzież ukazywana jest w podziale na płeć, którą reprezentuje, to wewnętrzny i zewnętrzny świat dziewcząt i chłopców jest dość podobny i odnosi się do ich zainteresowań, przemyśleń i zachowań dotyczących kontaktów z rodzicami i otoczeniem, kwestii poprawy urody lub do miłosnych fascynacji oraz spraw związanych ze szkołą i nauką. Ma więc (przy zindywidualizowanych zainteresowaniach każdego z młodych ludzi) charakter zunifikowany w odniesieniu do płci młodego człowieka. Taki też aspekt ma zalecana przez omawiane czasopisma modelowa konstrukcja jego osobowości, której elementy zakładają, iż nastolatkiwce powinni:

- 1) brać sprawy we własne ręce oraz interesować się otaczającą rzeczywistością, „bo każdy człowiek jest ciekawy, tylko trzeba umieć to zauważyć”¹⁷⁷⁰,
- 2) sprawdzić, czy na pewno pasują do szkoły, w której zamierzają się uczyć¹⁷⁷¹,
- 3) całe życie doszkalać się, „Dążyć do tego, by nie spocząć na laurach i nie zatrzymać się w rozwoju”¹⁷⁷²,
- 4) robić w życiu to, o czym się marzy¹⁷⁷³,

¹⁷⁶⁴ *Do domu marsz!*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 20 – 21.

¹⁷⁶⁵ *To mój, nie wasz chłopak!*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, s. 28.

¹⁷⁶⁶ Marta, *Gonitwa za kasą*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 11; E. Woźnica, *Nie lubię wakacji.*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 28 – 29; E. Nowak, *Graty Marcina*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 30.

¹⁷⁶⁷ E. Woźnica, *Świństwo przez duże „S”*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 10; E. Nowak, *Wojna o bloga*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 22; E. Nowak, *Niezręczny wyjazd*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 12, s. 22 – 23

¹⁷⁶⁸ E. Nowak, *My nie chcemy na wesele!*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 20 – 21.

¹⁷⁶⁹ E. Nowak, *Przyjaciel nie na rękę*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s. 24 – 25.

¹⁷⁷⁰ Odpowiedź psychologa dla Mrówki, *Co można robić...*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 2, s. 21; Myszy, *Czy mamy jeszcze jakieś zainteresowania?*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 9, s. 28.

¹⁷⁷¹ *Przetestuj siebie i szkołę*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 2, s. 31 – 32.

¹⁷⁷² Odpowiedź psychologa dla Ironii, *Generacja źle*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 4, s. 28.

¹⁷⁷³ Odpowiedź psychologa dla B., *Mam...*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 4, s. 32.

- 5) być wyrozumiali i życzliwi dla innych, uśmiechać się do ludzi¹⁷⁷⁴,
- 6) okazywać ludziom zainteresowanie, nie dać się znieczulić na problemy innych¹⁷⁷⁵,
- 7) ufać ludziom¹⁷⁷⁶,
- 8) znaleźć przyjaciół, którym można powierzyć własne sekrety¹⁷⁷⁷,
- 9) myśleć pozytywnie¹⁷⁷⁸,
- 10) być tolerancyjni dla ludzi innego koloru skóry, wyznania czy orientacji seksualnej¹⁷⁷⁹,
- 11) być asertywni¹⁷⁸⁰.

Takie postulaty – identycznie jak w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie są rodzajem wzmocnienia i zachęty kierowanej do młodych ludzi, znajdujących się na etapie kształtowania własnej osobowości. Mają podkreślić ważne – w równym stopniu w stosunku do osób obu płci cechy charakteru i osobowości pozwalające odnieść sukces we współczesnym, pełnym stresów i problemów świecie.

Materiał ikonograficzny ilustrujący deskryptywną zawartość omawianych czasopism przedstawia psychologiczną sylwetkę dziecka dzięki fotografiom i rysunkom, na których:

- 1) dzieci i młodzież uczą się¹⁷⁸¹, czasem przy współudziale starszej siostry, czasem samodzielnie lub w zespole koleżanek lub kolegów,
- 2) młodzi ludzie są zmęczeni nauką, której mają dość¹⁷⁸²,
- 3) nastolatki ukazywani są jako gnuśni i leniwi¹⁷⁸³,

¹⁷⁷⁴ *Tydzień uśmiechu*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 7, s. 8; odpowiedź Kamyka dla Promiennego Duszka, *Kamykowa Poczta*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 5, s. 10; odpowiedź psychologa dla Fear, *W tłumie klonów*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 5, s. 10.

¹⁷⁷⁵ Odpowiedź Kamyka dla Joanny, *Jacy są ludzie dla ludzi?* „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 8, s. 28.

¹⁷⁷⁶ A. Maciak, *Komu ufać?* „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 5, s. 14 – 15.

¹⁷⁷⁷ *Ibidem*, s. 1; odpowiedź Felicjana dla Naomi, *Nie chcę marnować swojej młodości*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 10.

¹⁷⁷⁸ Odpowiedź Felicjana dla Matussa, *Pożal się, Felicjan da ci chusteczkę*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 11.

¹⁷⁷⁹ Odpowiedź Kamyka dla Zosi, *Rodzice rasiści*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 28.

¹⁷⁸⁰ Odpowiedź psychologa dla Arka, *Bardzo lubię*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 21; odpowiedź psychologa dla Miśka, *Wplątałem się...*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, s. 29.

¹⁷⁸¹ Np. fot. pochylonych nad podręcznikami dzieci i nastolatków, których w arkana wiedzy wprowadzają nauczycielki np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 34 lub starsze rodzeństwo np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 15 albo fot. młodych ludzi oglądających np. jakieś preparaty przez mikroskop np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 3, s. 32.

¹⁷⁸² Np. fot. trzymającej się za głowę wyczerpanej nauką nastolatki [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 10, 11; fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 36.

¹⁷⁸³ Np. rys. zalegającej na łóżku w niedbałej pozie nastolatki [w:] „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 9, s. 14 – 15; np. rys. chłopca, z którego głowy otwiera się klapka i wylaniają ręce ze zmiotką i szufelką, za pomocą których wymiatane są śmieci zalegające w jego mózgu [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 1, s. 36.

- 4) młodzi ludzie jawią się jako ta grupa społeczna, która szybko potrafi poznać nowinki techniczne, takie jak np. komputery, telefony komórkowe i inne elektroniczne gadzety i wdrożyć je jako pomocne w codziennym życiu i nauce¹⁷⁸⁴,
- 5) głównie nastolatki płci męskiej czytają gazety¹⁷⁸⁵,
- 6) dzieci z różnych grup wiekowych bawią się¹⁷⁸⁶,
- 7) młodzi ludzie mają różnorodne hobby¹⁷⁸⁷,
- 8) młodzież przyjaźni się¹⁷⁸⁸, a kiedy któryś z kolegów np. zachoruje, odwiedza go w szpitalu¹⁷⁸⁹,
- 9) dzieci obu płci należą do społecznych organizacji dziecięcych i młodzieżowych¹⁷⁹⁰,
- 10) młodzież odwiedza ludzi starszych i potrzebujących¹⁷⁹¹.

Jak więc można zauważyć psychologiczny wizerunek dzieci i nastolatków przedstawiany jest wieloaspektowo, gdyż nie tylko odwołuje się do różnych etapów ich rozwoju ale także odnosi do różnorodnych dziedzin zainteresowań i środowisk życia. Ikonografia podkreśla istotność dziecka w środowisku jego życia i nauki. Jest bowiem młody człowiek nie tylko czynnikiem biologicznego trwania ludzkiej populacji, ale także istotą socjalizowaną przez bliższe i dalsze otoczenie, jak również obie te grupy kształtującą. Podobnie jak w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie głównym czynnikiem myślenia młodego człowieka o sobie, świecie i własnym w nim miejscu jest grupa rówieśnicza, której bacznie się przygląda, z którą wymienia poglądy czy rywalizuje.

Podsumowując zanalizowany materiał piśmienniczy i ikonograficzny można podkreślić jedną zasadniczą cechę różniącą go od sposobu charakteryzowania dziecka w materiale zawartym w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie. W analizowanych podręcznikach o dziecku mówiło się, podkreślało jego znaczenie cywilizacyjne i rodzinne,

¹⁷⁸⁴ Np. fot. chłopca rozmawiającego przez telefon komórkowy i jednocześnie czytającego gazetę [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 22 – 23; np. fot. chłopca grającego w gry komputerowe [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 26, np. fot. dziewczyny przy komputerze [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 8, s. 18.

¹⁷⁸⁵ Np. fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 18 – 19.

¹⁷⁸⁶ Fot., na której dzieci i młodzież różnej płci oblewają się wodą w śmigus-dyngus [w:] „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 7, s. 14 – 15; sylwestrowa zabawa, na której młodzi obojga płci piją prawdopodobnie szampana [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 10.

¹⁷⁸⁷ Np. fotografujący chłopiec rys. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9 s. 22 – 23; np. dziewczyna grająca na gitarze [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 8, s. 31.

¹⁷⁸⁸ Jak np. dwie koleżanki skoncentrowane na dyskusji fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 11, s. 54.

¹⁷⁸⁹ Fot. kolegów skupionych wokół szpitalnego łóżka, na którym siedzi ich przyjaciel [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 10, s. 26 – 27.

¹⁷⁹⁰ Np. fot. zgrupowania harcerskiego [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 8, s. 8 – 9.

¹⁷⁹¹ Jak np. na fot. nastolatek odwiedzających z kwiatami i czekoladkami starszą kobietę [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 4, s. 23.

ale w niewielkim stopniu to ono samo przemawiało własnym głosem. Ze względu na specyfikę materiału poglądowego zawartego w czasopismach, dzięki któremu młody człowiek anonimowo może podzielić się z czytelnikami i redakcją dręczącymi go zmartwieniami, radościami bądź przemyśleniami w różnych ważnych dla niego kwestiach, staje się głównym bohaterem i narratorem wydarzeń. Jego sylwetka przedstawiana w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie zazwyczaj w drugiej lub trzeciej osobie ukazywana zostaje w omawianych czasopismach poprzez pierwszoosobową narrację, która znacznie bardziej przybliży i uwiarygodni osobowościowy wizerunek jego postaci.

4.3.3. Dziecko jako osoba posiadająca rodzeństwo

Jak wykazuje materiał zawarty w analizowanych czasopismach dziecko jest osobą ukazywaną w rodzinnych relacjach, których częścią są stosunki panujące między rodzeństwem. Chociaż w obu omawianych czasopismach przedstawiona została znaczna grupa młodych ludzi będących jedynakami, to jednak są wśród opisywanych rodzin także takie, gdzie dzieci jest dwoje, a czasem (choć rzadko) i więcej. Stosunki łączące rodzeństwo mają bardzo zróżnicowany charakter i to bez względu na różnicę wieku jaka jest między siostrami czy braćmi. Młodsze rodzeństwo przez dorastającego nastolatka jest zazwyczaj traktowane jak kula u nogi. Z powodu wieku bowiem, rodzice oczekują, że córka czy syn zajmą się młodszą pociechą, kiedy oni są w pracy albo bywają czymś zajęci. Rzadko starszy brat lub siostra są zadowoleni z takiego obrotu sprawy i swe pretensje wobec narzuconego obowiązku wyrażają niechętnym zachowaniem w stosunku do młodszych dzieci. Epitety „mały gnojek”, „wstrętny bachor”, „wredna” adresowane do brata lub siostry są stałym repertuarem w codziennych relacjach.¹⁷⁹² Choć ich odbiorcy są zazwyczaj zapatrzeni w starsze dzieci i bardzo pragną zasłużyć na ich uwagę i aprobatę, to czasem bezradni wobec nieczułości brata lub siostry potrafią się zemścić i zniszczyć coś, na czym im bardzo zależy¹⁷⁹³ albo skarżą rodzicom na starszą siostrę lub kłamią, że są maltretowani i bici przez rodzeństwo¹⁷⁹⁴. Bywa i tak, że sam fakt popilnowania – pod nieobecność rodziców – młodszego brata, ujawnia nieodpowiedzialność i bezmyślność starszej siostry, która pragnąc iść na imprezę zostawia go samego w domu¹⁷⁹⁵.

¹⁷⁹² *Mala siostra – mały kłopot?* „Dziewczyna” 2001, nr 7, s. 64.

¹⁷⁹³ E. Nowak, *Wychować młodszego brata*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 18, s. 18 – 19.

¹⁷⁹⁴ *Mala siostra – mały kłopot?* „Dziewczyna” 2001, nr 7, s. 64.

¹⁷⁹⁵ *Prosta decyzja, (nie)fajna sprawa*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 5, s. 20 – 21.

Jak wykazują omawiane czasopisma młodsze dziewczęta lubią wtrącać się w życie uczuciowe swych starszych sióstr i chcą np. donieść rodzicom, że współżyją one seksualnie¹⁷⁹⁶. Robią to licząc, że zaszkodzą swej najbliższej krewnej i zasłużą na uznanie rodziców, a uczucia siostry nie mają tu większego znaczenia. Czasem nieodparta ciekawość powoduje, że – mimo wyrzutów sumienia – czytają pamiętnik kogoś z rodzeństwa i nie mogą się oprzeć, żeby ustawicznie do niego nie sięgać i nie czytać nowych wpisów¹⁷⁹⁷.

Wzajemną niechęć między braćmi i siostrami ilustruje również list nastolatki, która twierdzi, że nienawidzi starszego brata, gdyż ośmiesza ją w środowisku rówieśników wyszydając jej zachowania i ułomności urody¹⁷⁹⁸. Nie znosi brata Kacpra także Zuza. Narusza on bowiem tajemnicę jej korespondencji z koleżanką i wysyła wymieniane przez dziewczyny esemesy, dotyczące uczuć do podobającego się siostrze obiektu jej westchnień¹⁷⁹⁹. Zdarzenia te wykazują, że prawie dorośli bracia – chcąc zabłysnąć wśród kolegów – są nie tylko bezmyślni i brutalni w swych zachowaniach, ale nie posiadają także elementarnej lojalności w stosunku do – jakby nie było – członka najbliższej rodziny.

Bywa i tak, że dziewczęta czują się gorsze niż starsza córka, bo nie są tak ładne, szczupłe i dobrze rokujące jak siostra. Ale sytuacja może się po latach odwrócić i nieciekawa młodsza latorośl, nie tylko że pięknieje, ale jeszcze wiąże się z byłym, ale ciąglekochanym, chłopakiem starszej siostry¹⁸⁰⁰.

Dziewczęta są też czasem zazdrosne o zainteresowanie płci przeciwnej. I tak np. starsza z sióstr – Dorota – widząc, jakie 15-letnia Magda robi wrażenie na jej kolegach, stara się zdeprecjonować ją obrzucając w ich obecności epitetami typu „dzieciak” i „gówniara”. Młodsza z reguły nie potrafi się jej przeciwstawić i rozżalona ucieka do swego pokoju¹⁸⁰¹. Są także przykłady rozsądnych sióstr, które np. odradzają młodszej z dziewcząt niefortunne wybory obiektu westchnień nie zgadzając się na zapoznanie jej z chłopakiem, nie z zazdrości, ale dlatego, że uważają wybranka młodszej za „gamonia” przyjaźniącego się z głupimi kolegami¹⁸⁰². Starają się w tym przypadku ochronić członka własnej rodziny przez niedobrym rozwiązaniem.

¹⁷⁹⁶ *Nakryłam swoją starszą siostrę*, „Dziewczyna” 2002, nr 1, s. 60.

¹⁷⁹⁷ *Ciekawość to pierwszy stopień do piekła*, „Dziewczyna” 2001, nr 12, s. 64.

¹⁷⁹⁸ *Big brother – Big problem*, „Dziewczyna” 2002, nr 5, s. 30.

¹⁷⁹⁹ E. Woźnica, *Świństwo przez duże „S”*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 5, s. 10.

¹⁸⁰⁰ *Wszystko w rodzinie*, „Dziewczyna” 2006, nr 3, s. 12.

¹⁸⁰¹ Magda, *Gówniara i dzieciak?* „Dziewczyna” 2001, nr 12, s. 64.

¹⁸⁰² Eliza 14 lat, *Strzala Amora*, „Dziewczyna” 2001, nr 2, s. 62.

Często dzieci mają poczucie krzywdy, gdyż uważają, że rodzice bardziej kochają to drugie, gdyż jest bratem i to w dodatku starszym¹⁸⁰³. Tak czują też np. starsze córki, które denerwuje, że rodzice ulegają wszystkim zachciankom młodszych dzieci nie licząc się z ich (tj. starszych córek) zdaniem. Ilustruje to przypadek Beaty, którą drażni, że musi spać przy zapalonym świetle, bo jej mała siostra boi się ciemności¹⁸⁰⁴. Egoizm dziewczyny nie pozwala jej otworzyć się na problem dziecka, uważa, że są to fanaberie i wykorzystywanie pozycji najmłodszej w rodzinie. Najczęściej jednak siostry ze zrozumieniem przyjmują swoje obowiązki względem młodszego rodzeństwa – bawią się z bratem np. w berka¹⁸⁰⁵, zabierają go na sanki¹⁸⁰⁶, odprowadzają siostrę na koleję¹⁸⁰⁷. Brat z kolei naprawia siostrze rower.¹⁸⁰⁸ Nie chce natomiast pomóc jej np. posprzątać po kolacji, bo to niemęskie zajęcie¹⁸⁰⁹. Zdarza się, iż czasem młodsze rodzeństwo wyzwała ogromne pokłady uczucia i odpowiedzialności nastolatka. Taka sytuacja ukazana jest w przypadku Oli, która czuwa po nocach, by chorej na bezdech siostrze udzielić w porę pomocy¹⁸¹⁰, albo w rodzinie Krzyśka, który – rezygnując z dalszej nauki – idzie do pracy, by przejąć obowiązki rodzicielskie od niesprawdzających się w tej roli rodziców¹⁸¹¹ lub w domu rapera Nellego, który czuwa przy siostrze chorej na białaczkę i „powtarza jej bez końca, że musi być silna i nigdy się nie poddawać”¹⁸¹².

Są jednak i inne relacje między rodzeństwem, które wykazują, że młodzi ludzie – zwłaszcza, gdy muszą skonsolidować się przed rodzicami – potrafią być zgodni i jednomyślni. Taki obraz przedstawia opowiadanie *Przyjaciel nie na rękę*, w którym brat i siostra nie chcąc w domu obecności przyjaciela mamy przyjmują wspólny front działań i zarzucają rodzicielkę wyrzutami¹⁸¹³. Bez problemu dogadują się także dwie siostry, które umacnia jeszcze w postępowaniu zmiana szkoły wynikająca z przeprowadzki rodziców i niechętnie przyjęcie ich przez nowych kolegów.¹⁸¹⁴ Zdarza się czasem i tak, że dopiero straszna choroba starszej z siostr uświadamia młodszej dziewczynie, jak silne są więzi i uczucia rodzinne, które determinują ich wzajemną relację¹⁸¹⁵.

¹⁸⁰³ *Big brother – Big problem, op. cit., s.*

¹⁸⁰⁴ Beata, *Moja młodsza siostra*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 6, s. 23.

¹⁸⁰⁵ Warszawianka, *Kaskaderka*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 82.

¹⁸⁰⁶ Kasia, *Z górki na pazurki*, „Dziewczyna” 2001, nr 1, s. 82.

¹⁸⁰⁷ Radomianka, *Pociąg widmo*, „Dziewczyna” 2001, nr 1, s. 82.

¹⁸⁰⁸ E. Nowak, *Przyjaciel nie na rękę*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s. 24 – 25.

¹⁸⁰⁹ Mateo 16 lat, *Oni o pracach domowych*, „Dziewczyna” 2007, nr 8, s. 14.

¹⁸¹⁰ L. Poncyliusz, *Żeby zdążyć*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 9, s. 17.

¹⁸¹¹ A. Maciak, *Dorośli z przymusu*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 22 – 23.

¹⁸¹² Nelly, *Przeigrana walka*, „Dziewczyna” 2005, nr 10, s. 66.

¹⁸¹³ E. Nowak, *Przyjaciel nie na rękę*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 10, s. 24 – 25.

¹⁸¹⁴ *Nieprzeciętne*, „Dziewczyna” 2001, nr 2, s. 62.

¹⁸¹⁵ Jasia, *Dziewczyny badajcie się!*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 20, s. 5.

O ile rodzice są osobami, których po prostu trzeba słuchać, to starsze rodzeństwo jest często głównym źródłem autorytetu dla młodszych dzieci. Jak wyraża to kilkuletnia Małgosia, jej siostra „lepiej zna życie niż ja¹⁸¹⁶ i dlatego jej słucha. Zdarza się też, że najmłodszy syn korzysta chętnie z przywileju wieku i płci i jak sam podkreśla, „że jak na rodzinę przystało – od zawsze byłem ulubieńcem wszystkich”¹⁸¹⁷. Starsze siostry czytając *Anię z Zielonego Wzgórza*, zmuszały go niejako do tej lektury, ale obecnie dzięki niej „lepiej rozumie kobiecą naturę”, więc jest im wdzięczny.

Za rodzeństwem można także tęsknić, co ujawnia historia Ewy zmuszonej do zamieszkania w internacie w obcym mieście¹⁸¹⁸.

Relacje między rodzeństwem, jakie ukazują omawiane czasopisma, nie są często idealne. Klótnie, urazy, zazdrość to codzienność tych związków. Ukazują one jednak, że tak naprawdę wobec przemożnego egoizmu młodych ludzi często właśnie ich stosunki z rodzeństwem są pierwszą szkołą, w której ich własny egoizm i zapatrzenie w siebie muszą ulec w konfrontacji z potrzebami siostr czy braci.

Materiał ikoniczny dotyczący relacji między rodzeństwem nie jest szczególnie obfity. Na zdjęciach i reprodukcjach malarstwa znalazły się odniesienia do:

- 1) wzajemnego pokrewieństwa¹⁸¹⁹,
- 2) uczuć oddania i miłości wyrażanych w stosunku do siebie¹⁸²⁰,
- 3) wzajemnych klótni,¹⁸²¹
- 4) opieki starszych dzieci nad młodszym rodzeństwem¹⁸²²,
- 5) pomocy siostry w nauce młodszemu bratu¹⁸²³.

¹⁸¹⁶ *Pogryziony adorator*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 52.

¹⁸¹⁷ Michał, 16 lat, *Literatura w spódnicy*, „Dziewczyna” 2007, nr 10, s. 66.

¹⁸¹⁸ *Cena sławy*, „Dziewczyna” 2007, nr 4, s. 26.

¹⁸¹⁹ Jak na rodzinnej fotografii, gdzie siostry i brat wraz z rodzicami pozują do wspólnego zdjęcia fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 4 – 5; jak np. na obrazie Isaaca Olivera *Bracia Browne*, który przedstawia trzech młodzieńców w czarnych renesansowych strojach [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 5, s. 48.

¹⁸²⁰ Jak choćby w przypadku starszej siostry pochylającej się i ściskającej dłoń młodszej dziewczynki (jak wynika z kontekstu językowego) chorej na zespół Downa, fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 6, s. 24 albo jak na zdjęciu, na którym starsza siostra trzyma młodszą, która ją obejmuje za szyję, na kolanach obejmująca ją za szyję, fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 13, s. 24.

¹⁸²¹ Jak na zdjęciu przedstawiającym starszą zdenerwowaną siostrę, która krzyczy na młodszą kolorującą jakiś szablon, całemu zdarzeniu przygląda się zestresowana i beznadziejna matka, fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 4, s. 22.

¹⁸²² Jak na zdjęciu przedstawiającym siostrę patrzącą z nienawiścią na młodszego brata, nad którym opieka nie pozwala jej pójść na imprezę. Zakapturzone dziecko zakrywa dłońmi pół twarzy i patrzy ze strachem na siostrę fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 5, s. 20 – 21.

¹⁸²³ Np. zdjęcie starszej siostry, która sprawdza coś w zeszytach brata patrzącego na nią jak na naukową wyrocznię fot. [w:] „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 24, s. 15.

Można więc uznać, że materiał ikonograficzny zawarty w omawianych czasopismach choć nie jest nadmiernie szeroki, to jednak sięgając do tych obszarów, które ilustrują warstwę opisową tekstów, pogłębia je i wzmacnia. Świat rodzeństwa ukazany jest jako pełen niejednoznacznych uczuć i uczynków. Panuje tu poczucie rodzinnej więzi i oddania, a jednocześnie nie brak ścierania się różnych racji, emocji i chęci narzucenia dominacji, zwłaszcza młodszym dzieciom.

Połączenie materiału językowego i ikonograficznego pozwala uznać, że świat rodzinnych dziecięcych relacji nie jest ani prosty ani oczywisty. Podobnie jak w świecie dorosłych układ ten nie jest stabilny, gdyż i tu walczą ze sobą różne, czasem trudne do pogodzenia, racje. Starsze rodzeństwo pragnie bowiem żyć własnymi problemami, tymczasem dorośli sprowadzając na świat dużo młodszego brata czy siostrę zmuszają jednocześnie do podjęcia się przez starsze dzieci opieki nad młodszymi. Cofają ich zatem do okresu, który już przeszli i do którego nie chcą wrócić, nie widząc dla siebie pola rozwoju, a tylko narzucony obowiązek. Przekłada się to na stosunek do brata lub siostry, którzy jawią się jako przeszkoda do własnej realizacji. Jednak w sytuacjach trudnych, np. gdy któreś z dzieci jest niepełnosprawne albo wymaga pomocy, w starszym rodzeństwie budzi się zazwyczaj rodzinna solidarność i chęć jej niesienia. Starszy brat lub siostra w głębi serca rozumieją też, że bunt przeciwko opiece nad młodszym rodzeństwem jest bezprzedmiotowy, gdyż i tak z nakazu rodziców muszą ulec i służyć młodszymi pomocą. Najtrudniej jest im to jednak zaakceptować, gdy młodsi są złośliwi, a rodzice trzymają ich stronę. Zazdrość o miłość rodzica jest zresztą powszechna również w sytuacjach odwrotnych, gdy to starsze rodzeństwo w odczuciu brata lub siostry jest bardziej hołubione przez matkę i ojca. Jak więc łatwo dostrzec ten świat trudnych wzajemnych stosunków między dziećmi pozwala – poprzez ustawiczne ugruntowywanie własnej pozycji w rodzinie – dodatkowo uczyć się, jak odnajdować dla siebie dogodne miejsce w grupie i szeroko pojętym środowisku życia. Zmusza bowiem do słuchania racji innych dzieci, do zawierania z nimi ciągłych kompromisów i uwzględniania odmiennych potrzeb.

4.4. Inni krewni

Jak wykazuje zawartość „Dziewczyny” oraz „Victora Gimnazjalisty” warstwa opisowa obu czasopism przedstawia w zasadzie relacje zachodzące między rodzicami, rodzicami a dziećmi oraz rodzeństwem. Jednak nie brak w tekstach także odniesień do dalszych krewnych, a odwołania te są częstsze niż w podręcznikach wychowanie do życia w rodzinie.

Najchętniej eksponowane są stosunki z dziadkami, którzy określani są jako ci, którzy „Pomagają wejść w życie dorosłe. Są autorytetami”¹⁸²⁴. Opowiadania wnuków o dziadkach wykazują, iż młodzież interesuje się ich życiem, zna bowiem ważniejsze zdarzenia losowe, które były udziałem ich najstarszych krewnych. W przypadku dziadków, wnukowie stwierdzają, iż są lub byli (jeśli nie żyją) ich przyjaciółmi, osobami u których spędzało się każde wakacje, potrafili zaskoczyć i sprawiać miłe niespodzianki¹⁸²⁵. Relacje te wykazują, że choć dziadkowie zazwyczaj mieszkają w oddaleniu od swych wnuków, to jednak obie strony starają się utrzymywać możliwie bliskie więzi. Charakteryzując swój stosunek do dziadków obu płci, wnuki podkreślają np., iż „Dziadek jest trudnym i wymagającym partnerem naszych tzw. męskich rozmów. Wymaga ode mnie uczciwości, ale i pracowitości. Patrząc jednak na jego życie, wiem, że chciałbym być taki jak on”¹⁸²⁶. Babcia natomiast postrzegana jest jako osoba, które podczas wizyt wnuków daje im, co tylko może i jak stwierdza Hewo „Mimo że sama za dużo nie ma, to i tak zawsze się ze mną podzieli”¹⁸²⁷. Dzieci zauważone oddaniem babci czy dziadka stwierdzają kategorycznie, że „Babcia jest potrzebna!”¹⁸²⁸ A kiedy dziadkowie odchodzą, wierzą, iż dziadek będzie „kolejnym Aniołem Stróżem”¹⁸²⁹ lub jak bracia Golcowie uważają, że sukces zawdzięczają babci, która „Modliła się przez całe życie, żebyśmy mieli lekką robotę. I wymodliła ją [...]”¹⁸³⁰. Zdarza się, że dziadkowie są ostatnią deską ratunku dla swych dzieci, które zmuszone do zarobkowych wyjazdów za granicę, oddają im pod opiekę własne potomstwo¹⁸³¹. Może być też i tak, że kobieta uciekając z dziećmi przed mężem alkoholikiem i awanturnikiem przeprowadza się do ich babci i tam szuka lepszego życia dla siebie i swojego potomstwa¹⁸³².

Miłość wnuków, jak dowodzi materiał językowy, ma charakter nie tylko deklaracyjny, potrafią bowiem, nawet bez żadnej zachęty ze strony starszych, zdobyć się na wysiłek i np. pomalować, a następnie posprzątać kawalerkę babci¹⁸³³. Zazwyczaj jednak jeśli chodzi o pomaganie dziadkom, które nie zawsze odpowiada nastolatkom, są najmłodsi członkowie rodziny stymulowani przez własnych rodziców, którzy nakazują dzieciom np. posprzątać

¹⁸²⁴ *Nasi dziadkowie*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 12.

¹⁸²⁵ Por. Evel, *Wypowiedzi z forum „Cogito”*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 12.

¹⁸²⁶ *Nasi dziadkowie. Najważniejszy autorytet – opowieść Marcina*, *ibidem*, s. 12.

¹⁸²⁷ Por. Hewo, *Wypowiedzi z forum „Cogito”*, *op. cit.*, s. 12.

¹⁸²⁸ *Ibidem*, s. 12.

¹⁸²⁹ Por. Evel, *op. cit.* s. 12.

¹⁸³⁰ *Babcia Golców – Helenka*, *ibidem*, s. 12.

¹⁸³¹ E. Woźnica, *Rodzice na saksach*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 48.

¹⁸³² O.Klaus, *Mój ojciec pije*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 14.

¹⁸³³ O.Dvorak, *Wojtek*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 22 – 23.

po remoncie w domu babci i dziadka¹⁸³⁴ albo zaopiekować się chorą najstarszą krewną, gdy oni tymczasem wyjeżdżają do znajomych na weekend¹⁸³⁵.

Babcie postrzegane są jako osoby ciepłe, dobre i pełne oddania dla wnuków, które np. piękną pierniki na święta¹⁸³⁶, rozmawiają z wnukami i tłumaczą im niewłaściwość ich zachowań¹⁸³⁷, wysłuchują miłosnych zwierzeń wnuczek i pocieszają je po zawiedzionej miłości¹⁸³⁸, a nawet dyskutują z wnuczką, o tym, czy „Elvis najlepiej kręcił biodrami”¹⁸³⁹. Dziadkowie wspólnie zapraszają wnuka i jego dziewczynę na obiad¹⁸⁴⁰, wspomagają kieszonkowym¹⁸⁴¹ albo zapraszają do odwiedzin w czasie ferii i wakacji¹⁸⁴². Zdarza się jednak czasem, że stosunki między nimi i wnukami nie wyglądają tak entuzjastycznie, bowiem najmłodszy zamiast być wdzięczny za okazywaną troskliwość, uznają ją za wtrącanie się w nie swoje sprawy¹⁸⁴³ i nie słuchają zgłaszanych ostrzeżeń¹⁸⁴⁴.

Zdarza się, iż dziadkowie postrzegani są przez wnuków nie jako ludzie starzy i słabi, ale jako osoby, z których zdaniem liczą się starsi członkowie rodziny, dla których np. słowo babci „[...]” było święte. Nawet rodzice, jeśli babcia coś zdecydowała, nigdy tego nie kwestionowali¹⁸⁴⁵. Odbierani są więc jako ludzie, którzy w dalszym ciągu wiele mają do powiedzenia, a pełne szacunku postawy rodziców nastolatków w odniesieniu do decyzji dziadków, wskazują młodym czytelnikom drogę, którą i oni powinni w przyszłości podążać.

Generalnie stosunek dorosłych dzieci, posiadających już rodziny, względem własnych rodziców jest pozytywny, dbają oni o ojca i matkę i starają się, by dzieci też odczuwały i rozumiały istotność takiej potrzeby. Przygotowują je tym samym do poczuwania się w przyszłości do solidarności i odpowiedzialności za pokolenie swych rodziców. Zawartość czasopism wykazuje jednak, że czasem dorosłe dzieci są nie w porządku nie tylko względem własnej rodziny, ale i wobec starszych członków swej najbliższej rodziny. Dotyczy to głównie ojców alkoholików, którzy pozwalają, by babcia i teściowa uzupełniały ze swych emerytur

¹⁸³⁴ E. Nowak, *Skok czy porządk? Oto jest pytanie...*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 20.

¹⁸³⁵ E. Nowak, *Robię imprezę!*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 18.

¹⁸³⁶ E. Nowak, *Święta zgodnie z tradycją*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 12.

¹⁸³⁷ E. Nowak, *A był taki super!*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 14 – 15.

¹⁸³⁸ *Daleko od siebie. Historia druga.*, „Dziewczyna” 2002, nr 5, s. 12.

¹⁸³⁹ *Plotki*, „Dziewczyna 2001, nr 2, s. 10.

¹⁸⁴⁰ Radek, *Najgorszy tekst, który usłyszałam/-em*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 6, s. 11.

¹⁸⁴¹ *Bez kasy ani rusz*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 4.

¹⁸⁴² *Tutaj strasz*, „Dziewczyna 2001, nr 1, s. 82; *Pamiętni Wiktorii*, „Victor Gimnazjalista” 2003, nr 8, s. 12;

E. Nowak, *A był taki super!*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 14 – 15; *Jadę na wakacje z chłopakiem*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 33.

¹⁸⁴³ Dawid, *Trzy miesiące temu...*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 15; *Z pamiętnika Ady*, „Victor Gimnazjalista” 2007, nr 4, s. 14.

¹⁸⁴⁴ E. Nowak, *A był taki super!*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 14 – 15.

¹⁸⁴⁵ *Ibidem*, s.

budżet ich domu¹⁸⁴⁶, a następnie poprzez pijackie imprezy doprowadzają swą matkę do choroby i zgonu, po czym dewastują pozostawione przez nią mieszkanie¹⁸⁴⁷. W „Victorze Gimnazjaliście” wspomina się o negatywnej roli teściów, którzy nie tylko nie ostrzegli przyszłej synowej o problemie ich dziecka, ale „wręcz oburzali się na samą myśl, że ktoś może posadzać ich syna o pijaństwo. Przecież to chłopak z dobrego domu!”¹⁸⁴⁸

Jak więc można wnioskować starsi członkowie rodziny: głównie oboje dziadkowie (ale i teściowie) charakteryzowani są w zasadzie w jednolity sposób. To zazwyczaj oddani rodzinie starsi ludzie, którzy w każdej sytuacji gotowi są do wszelkich poświęceń, nawet kosztem wyrzeczenia się własnego spokoju czy podzielenia niewielką emeryturą. Kochają bardzo własne dzieci i wnuki, pragną kontaktu z nimi i choćby małego miejsca w ich życiu. Starają się być pomocni i bardzo przeżywają, gdy w domu ich najbliższych źle się dzieje. Nawet wówczas, gdy nie postępują do końca właściwie (jak w przypadku nieostrzeżenia przyszłej synowej przed alkoholizmem potomka), robią to z lojalności w stosunku do własnego dziecka, sądzą też naiwnie, że w rodzinie zmieni ono swoje nastawienie do własnych obowiązków.

Czasopisma odnoszą się także do roli innych członków współczesnej rodziny. Są to wujkowie, ciotki i kuzyni. Na podstawie materiału źródłowego można wnosić, że wzajemne kontakty rodzinne mają charakter stały, choć ich częstotliwość jest bardzo zróżnicowana – od codziennych relacji, charakterystycznych zwłaszcza dla rodzin osiadłych w jednej wsi czy małej miejscowości¹⁸⁴⁹, do częstszych w odniesieniu do krewnych zamieszkujących w tym samym ale większym mieście¹⁸⁵⁰, po nieregularne w stosunku do bliskich z dalszych miejscowości¹⁸⁵¹ albo sporadyczne w przypadku krewnych z zagranicy¹⁸⁵². Najczęściej znajdujemy w tekstach odniesienia do wujów, którzy ukazani są jako:

- 1) pożyczający pieniądze od brata, które to zdarzenie oburza jego syna, gdyż tym samym odwleka się decyzja rodziców o zakupie wymarzonego komputera¹⁸⁵³,
- 2) darujący bratanicy swój stary komputer, co spotyka się z jej dużą radością¹⁸⁵⁴,
- 3) pomagający siostrzenicy naprawić przeciekający kran¹⁸⁵⁵,

¹⁸⁴⁶ O. Klaus, *Mój ojciec pije*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 15, s. 14.

¹⁸⁴⁷ *Ibidem*, s. 14.

¹⁸⁴⁸ *Ibidem*, s. 14.

¹⁸⁴⁹ M. Telakowska, *Powiedz, skąd jesteś*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 6 – 7.

¹⁸⁵⁰ *Z pamiętnika Marzeny*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 6; *Zbuntowani*, Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 8; *Obiecanki, cacanki*, Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 12.

¹⁸⁵¹ E. Woźnica, *Nie lubię wakacji*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 28 – 29.

¹⁸⁵² *Całkowite zaćmienie*, „Dziewczyna” 2006, nr 3, s. 38; *Nietypowe deszcze*, „Dziewczyna” 2006, nr 3, s. 38

¹⁸⁵³ *Obiecanki, cacanki*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 12.

¹⁸⁵⁴ „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 18, s. 15.

¹⁸⁵⁵ *Z pamiętnika Marzeny*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 6.

- 4) wspomagający nastoletnich siostrzeńców w zapoznaniu się z wymarzoną dziewczyną¹⁸⁵⁶,
- 5) pokpiwający sobie ze sztywnej atmosfery panującej w domu brata¹⁸⁵⁷,
- 6) molestujący swoją siostrzenicę¹⁸⁵⁸.

Jak więc można wnosić kontakty z wujkami są zazwyczaj, zwłaszcza dla dzieci ich rodzeństwa, bardzo radosne. Kojarzą się oni bowiem młodym ludziom z osobami, które potrafią wesprzeć zarówno psychicznie jak i fizycznie w trudnych lub wymagających ich interwencji sytuacjach. Są także tymi dorosłymi członkami rodziny, do których można zwrócić się po konkretną radę czy pomoc. Czasem jednak wujek może stać się bohaterem negatywnym i najgorszym wspomnieniem poniżenia i piekła, jakie przechodzi nieumiejąca bronić się przed jego złymi skłonnościami mała siostrzenica. Dzieci mogą nazywać „wujkiem” także nowego partnera matki. Wówczas nie łączą go z nim więzy krwi, a jedynie relacja, jaka zaistniała ze względu na ten związek rodzicielki. Kontakty potomstwa kobiety z jej nowym mężczyzną mogą być przyjazne (zwłaszcza, gdy dzieci są jeszcze małe) ale często nastolatki nie tolerują obecności „obcego” w domu i nie kryją swojej do niego antypatii.

Bez aż tak negatywnych emocji przedstawia się sytuacja z ciotkami, których rola jest jeszcze znaczniejsza, bowiem czasem zastępują dzieciom nieobecnych rodziców, a dzieje się to wówczas, gdy stają się dla nich rodziną zastępczą¹⁸⁵⁹, albo, gdy matki wyjeżdżają do pracy za granicę¹⁸⁶⁰. Dbają również o swych siostrzeńców oraz siostrzenice i nie zapominają darowywać im drobnych prezentów, takich jak atlas¹⁸⁶¹ czy perfumy¹⁸⁶², bywają także powiernicami zwierzeń i doradcami dzieci swego rodzeństwa¹⁸⁶³.

Całość rodzinnych relacji uzupełniają odwołania do kuzynów, którzy mogą być, ze względu na jedną miejscowość zamieszkania, stałym elementem życia młodych ludzi¹⁸⁶⁴, ale są też tymi członkami rodziny, których nie bardzo się docenia uważając za nudnych i nieatrakcyjnych towarzyszy letnich wakacyjnych spotkań u dziadków¹⁸⁶⁵.

Jak więc łatwo dostrzec w omawianych czasopismach stosunki rodzinne i wynikające z nich zobowiązania ukazywane są jako czynnik integrujący wszystkich członków familii.

¹⁸⁵⁶ *Jak miłość to miłość*, „Dziewczyna” 2001, nr 1, s. 20.

¹⁸⁵⁷ *Zbuntowani*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 19, s. 8 – 9.

¹⁸⁵⁸ *Mam...*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 16, s. 31.

¹⁸⁵⁹ *Noszę dziecko gwałci ciela*, „Dziewczyna” 2005, nr 2, s. 28.

¹⁸⁶⁰ E. Woźnica, *Rodzice na saksach*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 11, s. 48.

¹⁸⁶¹ *Humor*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 13, s. 24.

¹⁸⁶² E. Nowak, *Do domu marsz!*, „Victor Gimnazjalista” 2004, nr 8, s. 20 – 21.

¹⁸⁶³ *Mój tata ma romans*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 70; *Historia Maryli*, „Dziewczyna” 2001, nr 3, s. 70.

¹⁸⁶⁴ M. Telakowska, *Powiedz, skąd jesteś*, „Victor Gimnazjalista” 2002, nr 17, s. 6 – 7.

¹⁸⁶⁵ *Jadę na wakacje z... chłopakiem*, „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 32 – 33.

Krewni nie tylko kontaktują się ze sobą, wspomagają psychicznie, ale także niosą konkretną pomoc w trudnych momentach życia. Czasem ich dom staje się jedynym miejscem na ziemi, gdzie można znaleźć życiową przystań i wsparcie.

Jeśli chodzi o warstwę ikonograficzną tekstu to stwierdzić można, że w odniesieniu do ukazywania innych krewnych rodziny podstawowej jest bardzo uboga. W zasadzie ogranicza się do przedstawiania wspólnych portretów dziadków¹⁸⁶⁶, albo do fotografii babć udzielających życiowych porad wnuczkom¹⁸⁶⁷. Można więc stwierdzić, że w tej – jakże oszczędnej formie – ikonografia wzmacnia jedynie nieliczne aspekty wzajemnych stosunków ukazanych w treści opowiadań i listów do redakcji.

Podsumowując przedstawiony w obu analizowanych czasopismach wizerunek dotyczący innych krewnych, z którymi rodzina podstawowa utrzymuje bliższe relacje, można stwierdzić, że choć odwołania te nie są zbyt częste, to i tak mają większą częstotliwość niż ukazywały to podręczniki wychowanie do życia w rodzinie. Ta proporcja sugeruje, że kontakty z dalszą niż podstawowa rodziną nie są dla współczesnych Polaków bez znaczenia. Biorąc pod uwagę rytm pracy oraz złożoność codziennego życia, można ostrożnie stwierdzić, że dziadkowie oraz najbliższa rodzina ze strony matki czy ojca odgrywają ciągle jeszcze pewną istotną rolę w dniu codziennym rodziny. Są to bowiem osoby, na które można liczyć, które się odwiedzają, ale których wizyt także się oczekuje. Można z nimi nie tylko porozmawiać, ale także poradzić się w życiowych kwestiach, cieszy także sytuacja, kiedy z okazji świąt czy innych okoliczności członkowie rodziny mogą wspólnie zasiąść do stołu i radować się licznie zgromadzonimi wokół niego młodszymi i starszymi członkami rodziny, których liczebność uzmysławia potencjał wynikający ze wspólnej krwi i pochodzenia¹⁸⁶⁸.

¹⁸⁶⁶ Fot. wykonanego techniką sitodruku portretu dziadków [w:], „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 3, s. 12.

¹⁸⁶⁷ Fot. przedstawiająca zmartwioną nastolatkę i pochylającą się nad nią starszą kobietę, która usiłuje ją pocieszyć, [w:] „Victor Gimnazjalista” 2005, nr 15, s. 14 – 15.

¹⁸⁶⁸ *Z pamiętnika Witka*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 12 *Z pamiętnika Ady*, „Victor Gimnazjalista” 2006, nr 23, s. 14.

PODSUMOWANIE

Głównym zadaniem przedkładanej dysertacji było zrekonstruowanie i zanalizowanie na podstawie podręczników wychowania do życia w rodzinie oraz wybranych czasopism przeznaczonych dla młodzieży gimnazjalnej obrazu polskiej współczesnej rodziny. Praca niniejsza wpisuje się w znacznie szerszy kontekst wyznaczony innymi opracowaniami, chociażby rozprawami Małgorzaty Sikorskiej pt. *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko. O nowym układzie sił w polskich rodzinach*¹⁸⁶⁹ czy Pawła Kaczyńskiego *Rodzina w literaturze stanisławowskiej. Motywy – konwencje – poglądy*¹⁸⁷⁰, ale i tekstami literackimi, które jeszcze nie uzyskały swojego omówienia badawczego, począwszy od literatury renesansowej, a więc takimi jak np. Mikołaja Reja *Żywot człowieka poczciwego*. W mojej dysertacji występują nawiązania i kontynuacje w zakresie opisywania modelu rodziny polskiej, sposobów jej ukazywania i funkcjonowania, a równolegle – co naturalne – pojawiają się tendencje nowe wynikające z zamysłów artystyczno-ideowych określonych epoką, historią, językiem, modą oraz strategiami dydaktyczno-literackimi i innymi. Widać też nakładanie się tradycji kulturowej, a więc także literackiej z pracami o charakterze pedagogicznym i psychologicznym, a także dydaktycznym i praktycznym, jak np. Doroty Pańko *Wychowanie a role płciowe*¹⁸⁷¹, *Rodzina i dziecko*¹⁸⁷² pod redakcją Marii Ziemskiej, Jamesa Dobsona, *Co każdy mąż chciałby, aby jego żona wiedziała o mężczyźnie?*¹⁸⁷³ czy raportu Urszuli Nowakowskiej i Emilii Piwnik pt. *Kobiety w rodzinie*¹⁸⁷⁴.

Podobnie jak w przypadku prac wzmiankowanych powyżej autorów zbadanie modeli rodziny zawsze osadzone być musi w określonym kontekście społeczno-politycznym, ekonomicznym czy kulturowym. Identyfikacja rzecz ma się i w niniejszej pracy, w której rodzina rozpatrywana była na tle intensywnych przemian zachodzących od lat 60. w Europie i Polsce oraz po okresie transformacji ustrojowej państwa polskiego. Zaistniałe zmiany społeczno-polityczne skłoniły mnie do postawienia szeregu pytań o to, jak i czy instytucje oświatowo-wychowawcze i kulturalne, takie jak współczesna szkoła i jej programy nauczania oraz wybrane czasopisma dla gimnazjalistów poprzez zadeklarowaną misję i zawarte treści

¹⁸⁶⁹ M. Sikorska, *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko. O nowym układzie sił w polskich rodzinach*. Warszawa 2009.

¹⁸⁷⁰ P. Kaczyński, *Rodzina w literaturze stanisławowskiej. Motywy – konwencje – poglądy*, Wrocław 2009.

¹⁸⁷¹ Tu na szczególną uwagę zasługuje rozdział 5. pt. *Przekraczanie stereotypów – partnerstwo i samo-realizacja* [w:] *Wychowanie a role płciowe*, Gdańsk 2005, s. 131 – 160.

¹⁸⁷² *Rodzina i dziecko*, pod red. M. Ziemskiej. Warszawa 1986.

¹⁸⁷³ J. Dobson, *Co każdy mąż chciałby, aby jego żona wiedziała o mężczyźnie?*, tłum. Michał Beszczyński, Warszawa 1994.

¹⁸⁷⁴ U. Nowakowskiej i E. Piwnik *Kobiety w rodzinie* [w:] *Kobiety w Polsce w latach 90.: raport Centrum Praw Kobiet pod red. B. Gadowskiej, M. Korzeniewskiej, U. Nowakowskiej*, Warszawa 2000.

reagują na postępujące zmiany społeczne w zakresie wizji współczesnej rodziny. Jak i czy w ogóle wobec zmasowanych zjawisk, takich jak: pogoń dorosłych za pracą, jej brak, postępująca komercjalizacja życia publicznego i domowego, indywidualizacja życia i potrzeby jednostki postrzegają nowe funkcje rodziny i czy są wolne od narosłych wcześniej społecznych stereotypów względem zadań, jakie ma do wypełnienia współczesna rodzina i jej członkowie. Istotne było znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy oraz w jakim zakresie podręczniki i czasopisma reagują na zmiany w rolach kobiet, mężczyzn i dzieci, które mają oni do wypełnienia w swoich domach ale również w życiu publicznym.

Za niezbędną kanwę dla tych rozważań uznałam przeprowadzenie trzech analiz: historycznej – dotyczącej dziejów rodziny polskiej od narodzin państwowości do początków XXI wieku, historycznoliterackiej – pozwalającej na nakreślenie wizerunku rodziny na podstawie utworów pisarzy polskich od XIX w. do 2007 r. oraz leksykalnej mającej dać odpowiedź na pytanie, co uprzednie bogactwo nazewnictwa krewniaczego, a następnie jego postępujące zmniejszanie się w codziennym języku dawnych i współczesnych Polaków mówiło o przemianach zachodzących w rodzinie polskiej.

Analiza historycznoliteracka udowodniła, iż są trzy dynamicznie rozwijające się stadia wizerunku rodziny polskiej.

Pierwsze – najwcześniejsze – to rodzina zbudowana w oparciu o sformalizowany związek małżeński, stricte patriarcalna, wielodzietna i powiązana licznymi więzami krewniaczymi. Widoczny jest tu jasno określony podział ról członków rodziny oraz dominacja mężczyzny – męża i ojca. Jego zaś władzy podporządkowani są zarówno żona, jak i potomstwo. Dzieci nieślubne natomiast nie posiadają żadnych praw ani do nazwiska ani tytułu czy majątku swego ojca.

Drugie stadium również ilustruje patriarcalny wizerunek relacji między członkami rodziny, jednocześnie jednak – już pod koniec XVIII w. – widać tu wyraźnie pierwsze pęknięcia tych wzajemnych stosunków i powolną zmianę pozycji kobiety, początkowo wynikającą tylko z tendencji emancypacyjnych wśród wykształconych dam ze sfery arystokratyczno-szlacheckiej, które parały się literaturą i uczestniczyły w życiu kulturalnym (a nawet same były ośrodkami tego życia) i politycznym kraju. Dzieci ceniono głównie jako przedłużenie rodu i dziedziców majątku, jednak bez względu na sferę społeczną wychowywano je surowo i w posłuszeństwie do rodziców. Rodzina przestaje pełnić rolę rodu krewniaczego i powoli zamienia się w strukturę zbudowaną wokół życia rodziców i ich dzieci. W XIX w. – w związku z uwłaszczeniem chłopów i wynikającą z niego możliwością migracji ludności ze wsi do miasta oraz powolnym upadaniem majątków szlacheckich,

spowodowanym zakazem pańszczyzny i gospodarką ekstensywną oraz politycznymi konsekwencjami szczególnie powstania styczniowego, pozycja kobiety w sferach plebejskich poprawiała się, gdyż mogła ona poszukać zarobku w mieście i dzięki temu chociaż częściowo uniezależnić się od męża i dalszej rodziny. W przypadku szlachcianek w wyniku coraz większych możliwości zdobywania różnorodnych form wykształcenia otworzyły się szanse podejmowania pracy nauczycielskiej, działalności urzędniczej czy handlowej, które pozwalały na uniezależnienie się – przynajmniej w sferze finansowej – od mężczyzny. Czynniki te rozszerzyły również zainteresowania kobiet oraz spowodowały wzrost ich udziału w życiu społecznym. Dzietność rodzin jest w tym okresie ciągle wysoka, zwłaszcza wśród środowisk chłopskich, drobnomieszczańskich i robotniczych. Jednak już nastawienie do roli dziecka w rodzinie – wśród inteligencji i szlachty – zaczyna zmieniać się zasadniczo, gdyż z dziedzica nazwiska i ewentualnie majątku staje się ono istotą, o której rozwój biologiczny i intelektualny należy dbać i zabiegać. Wraz z rozwojem nauk społecznych dostrzega się też w dziecku jednostkę mającą prawo do osobistego szczęścia i poczucia bezpieczeństwa, które to powinni zapewnić jej głównie rodzice. W okresie XX-lecia międzywojennego kobiety uzyskują prawa wyborcze, częściej też się rozwodzą, znacząco spada również – zwłaszcza wśród inteligencji – dzietność rodzin. Małżeństwa mogą być zawierane według prawa kanonicznego albo świeckiego. Natomiast sytuacja dziecka nieślubnego pozostaje niezmienną – w dalszym ciągu jest ono pozbawione praw: do nazwiska ojca, do roszczeń alimentacyjnych czy do dziedziczenia

Trzeci wreszcie etap to model rodziny „dotkniętej” już wyraźnie zmianami emancypacyjnymi, które umacniały się w Europie Zachodniej i po II wojnie światowej przywędrowały do Polski. Zmiany te spowodowały, iż kobiety masowo podejmują pracę zawodową i realizują swoje ambicje na tym polu, coraz mniej są też zależne materialnie od mężczyzn, mogą nawet stać się ich rywalkami na rynku pracy (choć w dalszym ciągu za tę samą pracę zarabiają zazwyczaj mniej). Jednocześnie jednak, w przypadku, gdy zakładają rodzinę ich praca zarobkowa często jest jakby dodatkiem do wykonywanych wcześniej przez ich historyczne poprzedniczki tradycyjnych ról domowych. W dalszym ciągu to głównie kobieta opiekuje się dziećmi i je wychowuje, robi zakupy, sprząta i gotuje. Czasem tylko udaje się jej do tych prac włączyć małżonka czy dzieci. Jest więc często obciążona ponad miarę swoich możliwości, podczas gdy mąż realizuje się głównie zawodowo, a w domu najwyżej dodatkowo i w niewspółmiernie mniejszym stopniu. Zjawiska te pozostają w rażącej sprzeczności z zasadą równouprawnienia zawartą w podstawowych dokumentach państwowych. Kwestie kulturowe i mentalne biorą tu górę nad prawem

czy zasadami zdrowego rozsądku. Taki obraz relacji rodzinnych między kobietą i mężczyzną skłania mnie do określenia tego modelu jako „postpatriarchalny”. Podkreślić też należy spadającą we wszystkich grupach społecznych ilość urodzeń, a także dużą łatwość uzyskania rozwodu w przypadku, gdy małżeństwo miało świecki charakter. Mężczyzna i kobieta coraz częściej decydują się na życie w wolnym związku lub nawet samotnie. Także i wychowanie dzieci może przybierać różne formy: od tradycyjnej wspólnej opieki po samotne z wyboru macierzyństwo i ojcostwo. Dzieci nieślubne i ślubne mają takie same prawa do nazwiska ojca, alimentacji czy dziedziczenia. W stosunkach między rodzicami a dziećmi daje się łatwo dostrzec znaczące zmiany w pozycji dziecka w domu. Fala zachodniej liberalizacji więzi rodzinnych przynosi bowiem przekonanie, że dziecko jest osobą równoprawną wśród innych członków rodziny, czasem wręcz odnosi się wrażenie, że to ono narzuca dorosłym pożądany dla siebie styl życia czy reakcje na własne zachowania.

Porównanie historycznego materiału egzemplifikacyjnego z wybranymi utworami literatury pięknej wykazuje, że zasadniczo odzwierciedlają one modele rodziny zaobserwowane w źródłach historycznych. Wyjątkiem jest tu stosunek do dzietności rodzin. Twórcy, poczynawszy od XIX stulecia, w zasadzie we wszystkich społecznych sferach ukazują rodziny z niewielką ilością potomstwa, wielodzietne są przede wszystkim rodziny plebejskie, głównie chłopskiej i miejskiej biedoty, ale i tutaj nie jest to zjawisko szczególnie ekspozowane.

Warstwa leksykalna odnosząca się do pojęcia *r o d z i n a*, a także do określeń wskazujących na relacje pokrewieństwa wykazała – podobnie jak źródła historyczne i literackie – gwałtowne i stałe osłabianie się kulturowania szerokich stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego, co wskazuje dobitnie na postępującą w czasie słabnącą rolę tych zależności, aż do mocnego ich zmarginalizowania w dzisiejszym świecie.

Wnioski wypływające z analizy historyczno-literacko-językowej wizerunku polskiej rodziny dały możliwość pogłębionego opisu i interpretacji obrazu rodziny wyłaniającego się z podręczników do przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie oraz czasopism przeznaczonych dla młodzieży gimnazjalnej, gdyż pozwoliły odpowiedzieć na pytanie czy istniejące w nich wzorce, modele i style kształtowania wizerunku historyczno-kulturowego są kontynuowane czy może podlegają zmianom lub są odrzucane¹⁸⁷⁵.

Jak wykazuje literacki materiał źródłowy – w XIX wieku – wiedzę o rodzinie uzyskiwali młodzi ludzie przede wszystkim w domu rodzinnym – dziewczyna od matki a chłopiec

¹⁸⁷⁵ Por. wstęp do rozdz. *Edukacja seksualna w oświatowych dokumentach formalnych – 1999-2007*, s. 202.

od ojca. Począwszy od drugiej połowy XIX w. wiedzę taką dostarczały również poradniki¹⁸⁷⁶, które przekazywały głównie treści dotyczące strony moralnej rodziny i relacji między matką a dzieckiem, choć warto pamiętać także i o tym, że robiła wtedy furorę np. powieść Honoriusza Balzaca *Fizjologia małżeństwa*, która cieszyła się popularnością nie tylko wśród młodych ludzi, ale i ich rodziców. Czytała ją wszakże m.in. pani Andrzejowa z *Nad Niemnem*. Taki stan rzeczy utrzymywał się aż do 1945 roku, kiedy to w Polsce po zakończeniu wojny i zmianie ustroju oraz wynikającej z niego ideologizacji życia zapożyczono – w myśl doktryny komunistycznej – wiele metod wychowania ze Związku Radzieckiego, czego przykładem było m.in. przekonanie, iż od wychowywania jest szkoła. I wtedy też jednym z tematów nauczania stała się rodzina widziana głównie w perspektywie socjologicznej i fizjologicznej. W latach zaś 70. XX wieku rodzina była już nie tylko tematem, ale i przedmiotem w polskiej szkole, który ewoluował w zakresie nazwy i problematyki. I tak początkowo były to nadobowiązkowe zajęcia przysposobienia do życia w rodzinie socjalistycznej, a od 10 lipca 1981 r. decyzją ministra oświaty i wychowania wprowadzono obowiązkową realizację przedmiotu w klasach V-VIII szkół podstawowych oraz na wszystkich poziomach szkół ponadpodstawowych odrzucając z nazwy przymiotnik socjalistycznej. Działania te przyczyniły się do powstania w 1986 r. budzącego burzę polityczną i światopoglądową podręcznika Wiesława Sokoluka pt. *Wychowanie do życia w rodzinie*, zakwestionowanego również przez organizacje kościelne i społeczne popierające tradycyjne katolickie wartości. Taki stan trwał do 1993 r., kiedy to 18 sierpnia ukazało się zarządzenie ministra edukacji narodowej nr 26, obligujące szkoły do realizacji wychowania seksualnego w ramach lekcji wychowawczych¹⁸⁷⁷. Następnie w 1996 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił nowelizację ustawy o planowaniu rodziny¹⁸⁷⁸ wprowadzając obowiązek realizacji w szkołach przedmiotu wiedza o życiu seksualnym człowieka. Znowelizowana kolejny raz w 1998 r. ustawa o planowaniu rodziny doprowadziła do zmiany

¹⁸⁷⁶ Np. T. Wolicki, *Nauka dla włościan, jak mogą żyć swobodnie i wesoło, uczciwie do majątku i do dobrego bytu przychodzić oraz sobie i bliźnim w przygodach być pomocnym*, Warszawa 1821; J.H. Campe, *Wiadomości i prawidła dla młodzieży bez doświadczenia wychodzącej w świat i sposobiącej się do różnych powołań w społeczności*, przekł. J. Bychowiec, Wilno 1821; F. K. Dmochowski, *O cnotach towarzystwa i występkach im przeciwnych*, Warszawa 1822; Człowiek wielkiego świata czyli nauka, jak się na wielkim świecie w pożyciu towarzyskim zachować należy, Lwów 1823; Z. z Czartoryskich Zamojska, *Rady matki spisane dla córki w dzień ślubu*, Warszawa 1825; J. Horoszkiewicz, *Nauka obyczajności dla dzieci*, Lwów 1848; K. Forster, *Klasom pracującym polskim sześć księżeczek przynosi szczerzy ich przyjaciel* [m.in. ks.2.: *Robotnik w pożyciu domowym. Praca zaszczyca. O szczęściu człowieka*; ks. 10: *O przeznaczeniu kobiet*], Berlin 1867 – 1871.

¹⁸⁷⁷ Por. *Wychowanie prorodzinne i seksualne – rys historyczny* [w:] Ministerstwo Edukacji Narodowej o wychowaniu do życia w rodzinie, zeszyt opracował zespół w składzie K. Ostrowska, J. Dobrzyńska i in., Biblioteczka Reformy, Warszawa 2001, z. 31.

¹⁸⁷⁸ Dz. U. nr 139, poz. 646.

nazwy na wychowanie do życia w rodzinie. Reforma edukacji z 1999 r. powołująca do życia gimnazja oraz przeprowadzone zmiany podstawy programowej miały za zadanie ukazywać młodemu człowiekowi znaczenie rodziny w życiu człowieka oraz pomóc mu w przejściu trudów dojrzewania. Nowy typ szkoły, jaką było gimnazjum, spowodował także konieczność napisania dla grupy wiekowej 13-16 lat podręczników do przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie. Ich gruntowna analiza wykazuje, że dla autorów punktem odniesienia była tradycja kulturowa¹⁸⁷⁹, głównie literacka, z której korzystali „estetyzując” swe rozważania natury psychologiczno-fizjologicznej o rodzinie. Wyrazem tych zabiegów jest częste wplatanie form literackich i paraliterackich (przywoływanie fragmentów wierszy, malarstwa, rzeźb itp.) w warstwę dydaktyczną podręczników i na tej kanwie budowanie modelu rodziny polskiej z lat 1999 – 2007. Rodziny „polskiej”, choć ten kwalifikator narodowościowy w podręcznikach jest słabo obecny. Podobnie kwestia polskości przedstawia się w wybranych czasopiśmie dla młodzieży. Przedmiotem badań były w tym przypadku dwa z nich: „Dziewczyna” oraz Victor Gimnazjalista”. Tutaj polskość sygnalizowana jest jedynie we wkładce edukacyjnej poświęconej historii, wychowaniu społecznemu czy literaturze albo w artykułach propagujących pasje społecznikowskie gimnazjalistów, no i wielokrotnie imionami polskimi, choć to akurat jest słabe osadzenie w „kolorycie polskości”. Nb. imiona współczesnej młodzieży polskiej częstokroć odbiegają od tradycyjnego, rodzinnego kanonu, są przykładem amerykanizacji czy europeizacji w tym zakresie (np. Alan, Nikola, Andżelika, George itp.)

Przedsięwzięcia dydaktyków szkolnych nie musiały być zbyt skuteczne i udane skoro już w czasie transformacji ustrojowej zaczęły pojawiać się czasopisma młodzieżowe, które przyniosły jak gdyby „nienapisane” strony życia w rodzinie, takie strony, które powstawały jako odpowiedź na pytania konkretnych nastolatków ślących do czasopism listy z prośbą o poinformowanie w kwestiach różnych, najczęściej dotyczących relacji rodzinnych i zagadnień intymnych, czyli tych sfer, które najdobitniej dotykały życia młodego człowieka. Sprawy te rychło zatraciły wszelką poufność stając się znakomicie sprzedającym się towarem, po który z zachłannością sięgał młody rynek.

Dokonany przeze mnie na potrzeby badań wybór czasopism związany był z ukierunkowaniem ich na płeć odbiorcy męskiego lub żeńskiego, co sygnalizują tytuły. Z samego założenia przeznaczone są więc dla określonego przez fizyczne cechy odbiorcy, co

¹⁸⁷⁹ W literaturze jest to ciągłość modelu rodziny, który rozwija się ewolucyjnie i ulega erozji, a eksploratywne zmiany zachodzą dopiero po II wojnie światowej. Literacki model rodziny jest bardzo silnie osadzony w polskich rzeczywistych realiach historycznych, społecznych, obyczajowo-kulturowych.

wywodzi się z tradycji czasopism z XIX w. (adresowanych osobno dla dziewcząt i chłopców), choć jak pokazuje współczesna praktyka to rozróżnienie płciowe nie jest ściśle przestrzegane zarówno przez młodych użytkowników, jak i samych autorów pisma (głównie ze względu na znaczne zainteresowanie nim żeńskiego czytelnika). Dowodzą tego np. znacznie częstsze listy kierowane do „Victora Gimnazjalisty” przez czytelniczki, co – na marginesie – świadczy o większej otwartości w tym wieku dziewcząt niż chłopców, a może też o ich większej dojrzałości wynikającej z potrzeby dowiedzenia się jak najwięcej o interesujących je tematach.

Rodzina ukazana w analizowanych podręcznikach pojmowana jest w sposób tradycyjny jako wspólnota prowadząca razem gospodarstwo domowe, wynikająca z małżeństwa, któremu urodziły się dzieci. Tak więc związki nieformalne, podobnie jak rodzice samotnie wychowujący dzieci, nie są przedmiotem głębszego zainteresowania autorów. Podejście to wyraźnie nawiązuje do literackiego i religijnego wzorca prezentowania rodziny obecnego w literaturze pięknej do początków XX wieku. W podręcznikach wychowania do życia w rodzinie propaguje się pogląd, by małżeństwo było zawarte zgodnie z podstawami religijnymi, gdyż wówczas jest silne, albowiem namaszczone przez Boga. Inaczej sytuacja przedstawia się w czasopismach, w których rodzina to także nieformalne związki kobiety i mężczyzny oraz ich wspólnego lub odrębnego potomstwa, które razem wychowują. To także liczne przykłady rozbitych rodzin lub samotnych matek nigdy niebędących w związku formalnym z mężczyzną. Takie ujęcie wykazuje niepominanie zjawisk obecnych w obserwowanym na co dzień przez nastolatków życiu społecznym i zerwanie z rozumieniem rodziny tylko jako związku uświęconego tradycją kanoniczną lub zawartego w wyniku świeckiego aktu w urzędzie stanu cywilnego.

Analizowane podręczniki wychowania do życia w rodzinie oraz czasopisma „Dziewczyna” i „Victor Gimnazjalista” przedstawiają przede wszystkim familie z niewielką ilością dzieci, zazwyczaj dwojgiem. Zdarza się także odwoływanie do rodzin wielodzietnych, ale to tylko margines zjawiska. W tym przypadku są to rodziny głównie nieradzące sobie ekonomicznie, często zaniedbane moralnie czy nawet patologiczne. Jest więc wielodzietność, tak charakterystyczna w rzeczywistym życiu kraju dla środowisk nieinteligentnych, jeszcze do okresu przed II wojną światową, uważana za coś dziwnego, rzadko spotykanego, kłopotliwego czy nawet społecznie wstydlivego. Krępującego - może nie tylko ze względu na liczebność rodziny – ale głównie z powodu jej biedy i nieumiejętności radzenia sobie w życiu. Takie podejście pozostaje w wyraźnym konflikcie z postulatami Kościoła katolickiego – głoszącego ideę „idźcie i rozmnażajcie się” – nieograniczającego wielkości

potomstwa, a nawet popierającego rodziny wielodzietne. W konflikcie także z państwem, które poprzez media nagłaśnia problem malejącego znacząco wzrostu urodzeń oraz braku równowagi między małym przyrostem naturalnym a śmiertelnością obywateli, i które poprzez bodźce ekonomiczne stara się pobudzić przyrost naturalny.

Oba badane zespoły tekstów wykazują, że w społeczeństwie rozumienie rodziny sprowadza się do rodziców i ich dzieci zamieszkujących we wspólnym gospodarstwie. Takie spojrzenie dowodzi, iż pozostałe kontakty mają różnorodny charakter – od bliskich, często pomocowych działań dziadków – gdy są oni jeszcze wystarczająco silni i młodzi, by uczestniczyć w wychowywaniu wnuków, po spotkania okazjonalne i rodzinne związane ze świętami, rodzinnymi uroczystościami czy innymi rodzinnymi imprezami lub potrzebami. Rodzina wspólnie bawi się, pomaga sobie w drobnych sprawach, czasem jej członkowie są powiernikami problemów dla swych bliskich. Jednak związki te choć ważne i podtrzymywane mniej lub bardziej, nie mają jednak zasadniczego wpływu – jak to miało miejsce jeszcze w XIX w. – na życie „podstawowej komórki społecznej”.

Podręcznikowa wizja propaguje głównie tradycyjne wartości, zgodnie z którymi kobieta zawierza swój los wybranemu mężczyźnie (podobnie jak cały szereg wcześniejszych bohaterki literackie wychowanych w chrześcijańskiej tradycji od panien z *Pieśni* Jana Kochanowskiego po Pannę Młodą z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego), jest mu wierna i oddana (jak chociażby *Żona z Nie-Boskiej* komedii Krasieńskiego czy Marynia Polaniecka z *Rodziny Polanieckich* Sienkiewicza), tymczasem czasopisma w ogóle nie wartościują związku pod tym względem. W podręcznikach matka jest w pełni zaangażowana w swoje rodzicielstwo, a pracę zawodową traktuje jako wtórną w stosunku do swoich zobowiązań macierzyńskich. Takie postawy zauważalne są również w „Dziewczynie” i „Victorze Gimnazjaliście”. Jednak zasadnicza różnica polega na tym, że badane pisma nie angażują się w udowadnianie, która z życiowych dróg wybranych przez kobietę jest lepsza: poświęcenie się rodzinie (jak w stereotypowym obrazie „Matki Polki”) czy ambicje zawodowe, a może jedno i drugie. Czasopisma nie stronią również od pokazywania różnorodnych patologii życia rodzinnego, w tym braku zaangażowania kobiety w opiekę i wychowanie dzieci, jej pijaństwo czy prostytuowanie się, które w literaturze wysokiej były praktycznie nieobecne niemal do schyłku XIX wieku, a jeśli już się pojawiały, to głównie jako egzemplifikacja nędzy i zaniedbania społecznego ubogich środowisk. Kwestie te stały się istotne właściwie dopiero dla literatów XX-wiecznych, którzy eksploatowali temat przede wszystkim w tzw. powieściach środowiskowych.

O ile w podręcznikach uznaje się, iż praca zawodowa jest dla kobiet głównie źródłem utrzymania rodziny, a ambicje zawodowe występują tylko na marginesie innych ważniejszych spraw życia domowego, to już w czasopiśmie – obok takich postaw – dość licznie reprezentowane jest i odwrotne podejście, w którym kobiety mają dobrze zabezpieczoną sytuację materialną (ze względu na dochody męża), a mimo to chcą pracować zawodowo i realizować własne pomysły na życie, nawet kosztem potrzeb dzieci i małżonka. Taki ich wybór podyktowany jest współcześnie coraz dobitniej przebijającą się chęcią zaspokajania zróżnicowanych indywidualnych pragnień i ambicji kobiet, które to dążenia w czasach dominacji mężczyzn uznawane były jako im tylko naturalnie przynależne.

Modelowa podręcznikowa polska rodzina wzorem też doktryny katolickiej jest bastionem wszelkich moralnych wartości, oazą dobra i bezpieczeństwa dla swoich członków, choć spod tej warstwy wyraźnie wydobywają się problemy w stosunkach międzypokoleniowych. W czasopiśmie natomiast – wolnych od tego rodzaju spojrzenia – nie stroni się, a nawet podkreśla zjawiska pojawiające się wraz z nastaniem nowych czasów, takie jak silny kryzys rodzinnych więzów związany z brakiem czasu dla siebie oraz dzieci zapracowanych i zmęczonych rodziców, egoizm potomstwa, nieobecność głębszych życiowych wartości, brak pracy i pieniędzy na podstawowe potrzeby domowników, czasem nawet patologie, takie jak wykorzystywanie seksualne córek, pasierbic czy siostrzenic, alkoholizm jednego lub obydwójga rodziców, agresję i awanturnictwo ojca czy matki.

Wspólnym elementem postrzegania relacji kobiety i mężczyzny w podręcznikach wychowania do życia w rodzinie oraz „Dziewczynie” i „Victorze Gimnazjaliście” jest przekonanie, iż małżonkowie powinni się kochać i być dla siebie przyjaciółmi, a w trudnych chwilach trwać ze sobą. Jednak o ile w wychowaniu do życia w rodzinie potępia się rozwody, gdyż są największym nieszczęściem, zwłaszcza w odniesieniu do wspólnych dzieci, to już czasopiśmie wolne są od takiego spojrzenia. Kobiety po rozwodzie, samotnie wychowujące potomstwo są stałym elementem opowiadań czy listów do redakcji, same dobrze sobie radzą i często dzieci stoją właśnie po ich stronie w sporze między rodzicami, traktując ojca jako osobę do dawania pieniędzy na utrzymanie. Można więc uznać, że w podkreślanej religijności współczesnych Polaków, wyrażającej się choćby w przywiązaniu do zawierania małżeństwa kanonicznego jest wiele teorii przyjmowanej tak długo, jak długo sami nie poczują uciążliwości nałożonych więzów. Także i stereotyp „upadłej rozwódki”, która nie potrafiła utrzymać męża, przestaje funkcjonować w społecznym rozumieniu (a jak świadczy o tym choćby prasa XX-lecia międzywojennego od takiego spojrzenia nie była jeszcze wolna świadomość kobiet tamtego okresu), coraz częstsza jest bowiem już od lat 60. XX w.

aprobata dla takiego postępku kobiety, czasem zaś – jak wykazuje dokonana analiza czasopism „Dziewczyna” i „Victor Gimnazjalista” – współczucie dla niej i zdziwienie, że tak długo opierała się rozwiązaniu małżeństwa. Równocześnie zauważalne są coraz wyższe wymagania, jakie społeczeństwo ma w odniesieniu do zachowań mężczyzn – mężów i ojców.

Stosunek do prokreacji jest i w podręcznikach, i w czasopismach zasadniczo podobny, ponieważ wychodzi się z założenia, iż potomstwo powinno przychodzić na świat wtedy, gdy rodzice są na to przygotowani. Podręczniki dopuszczając antykoncepcję, nazywaną raczej planowaniem rodziny, propagują jednocześnie – zgodnie z tezami Kościoła – naturalne metody zapobiegania ciąży. Czasopisma natomiast proponują – ich zdaniem pewniejsze – mechaniczne i chemiczne środki antykoncepcji. Tym samym nie zrzucają ciężaru odpowiedzialności za kształt rodziny głównie na kobietę, która to zgodnie z wizją zawartą w podręcznikach powinna wnikliwie obserwować swój organizm i nie pomylić się w swych spostrzeżeniach i obliczeniach.

Zgodnie z duchem emancypacji zarówno podręczniki jak i czasopisma przyznają kobiecie prawo do głębokich przeżyć seksualnych, jednak – jak wykazuje analiza podręczników – dopiero po ślubie (tak nakazuje nauka chrześcijańska). Ten pogląd tłumaczy się zbytnią niedojrzałością i przekonaniem, iż dziewczyna podejmuje seks przedmałżeński jakby wbrew sobie, gdyż zazwyczaj w wyniku perswazji mężczyzny i wielkiej do niego miłości, a nie z rzeczywistej potrzeby wewnętrznej. Natomiast w „Dziewczynie” i „Victorze Gimnazjaliście” reprezentujących laicki punkt widzenia postrzeganie kwestii jest zupełnie odmienne, gdyż uważa się, że nastolatka ma prawo, podobnie jak jej męski rówieśnik, do poznania doznań seksualnych i czerpania z nich dla samej przyjemności obcowania z chłopakiem. Jest to spojrzenie całkowicie dystansujące się od poglądów dostrzeganych w podręcznikach (czy XIX-wiecznej literaturze), w których uznaje się, iż łatwość podejmowania kontaktów seksualnych przez kobiety może być wynikiem nie ich woli i potrzeb ale pochodzenia ze środowisk marginesu społecznego, w których seks jest uznawany za główny atrybut kobiecości. Dokonuje się tym samym swoistej indoktrynacji w mentalności gimnazjalistek, usiłując podzielić kobiety na te powstrzymujące się od seksu, a więc bardziej moralne i te, które „grzeszą” w wyniku złych wpływów rodzinnego środowiska.

Zmiany w relacjach mężczyzn i kobiet, wynikające z fali emancypacyjnej powodują, iż podręczniki wychowania do życia w rodzinie pragnąc utrzymać „rząd dusz” młodego pokolenia w swoją tradycyjną wizję rodziny usiłują wpisać model partnerstwa, przy czym same często mu zaprzeczają np. pragnąc uzależnić kobietę finansowo od mężczyzny. Uważają bowiem, że w sytuacji konieczności wzorem idealnych literackich XIX-wiecznych matek

to ona powinna zrezygnować ze swoich pragnień, w tym przypadku kariery zawodowej, i poświęcić się dzieciom. Takiej jednak możliwości nie przedstawiają w odniesieniu do ojca, co zdaje się dodatkowo wyjaskrawiać niemal patriarchalną konwencję ich wzajemnych stosunków. Innym dostrzeganym w omawianych podręcznikach czynnikiem, który zdaje się zaprzeczać partnerstwu płci, jest przekonywanie kobiet, że powinny być wyrozumiałe w stosunku do zachowań męża i godzić się z przedstawianymi przez niego argumentami, nawet kosztem własnych racji. To podejście jest zupełnie obce czasopismom ujawniającym wyraźne tendencje feministyczne. Dostrzec to można choćby dzięki uwypuklaniu przez nie znaczenia tych listów do redakcji, w których – głównie młode czytelniczki – nie godzą się na bezmyślną dominację ojców czy braci i podporządkowywanie się własnych matek czy ich samych męskiej woli i wygodzie. Ten punkt widzenia ukazują również opowiadania ukazujące samotne matki, które uniezależniły się od byłych mężów i nie chciały być zabawką w ich rękach. Paradoksalnie jednak – jak wynika z badań nad podręcznikami wychowania do życia w rodzinie oraz czasopismami „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista” – rodzinna „siła” kobiet, czyli żon i matek polega na ich funkcji usługowej, na tym, że (w przeciwieństwie do mężczyzn ale i dorastających dzieci) znacznie częściej są skłonne do pomocy i wysłuchania swych bliskich. Potrafią, jeśli nawet nie rezygnować ze swych potrzeb, to jednak tak zorganizować swój czas, by mąż i potomstwo mieli pewność, iż w razie konieczności będą blisko i zaangażują się w problemy swego otoczenia. Ta „moc” kobiet wynika z faktu, iż dzieci i małżonek cenią również ich udział w codziennych pracach domowych i stwarzanie przyjaznego domu (szczególnie widoczne jest to u potomstwa z rodzin dysfunkcyjnych, które takiego życia nie mają i za nim tęsknią). Ambicje zawodowe, kariera i sukcesy finansowe zdają się być dla życiowego partnera i wspólnych dzieci na drugim miejscu w ich postrzeganiu zalet żony i matki, a nawet zaburzać jej utrwalony stereotypem społecznym wizerunek. I chyba podobnie kwestię widzą same kobiety. Może właśnie dlatego wykształcone, mądre i zaradne życiowo (czasem znacznie bardziej niż towarzyszący im partner), często nierezygnujące z osobistego rozwoju – godzą się jednak na rolę usługowe względem najbliższych. Daje im to bowiem poczucie własnego niezastąpienia wśród bliskich, tak jakby tylko ten aspekt ich funkcjonowania zasługiwał na miłość i oddanie ze strony innych członków rodziny.

Tradycyjnym elementem postrzegania roli kobiety, tak w podręcznikach wychowania do życia w rodzinie, jak i w czasopismach „Dziewczyna” oraz „Victor Gimnazjalista”, jest traktowanie jej jako przedmiotu męskiego pożądania. Ślady tego spojrzenia są wszechobecne w dawnej literaturze i sztuce, jak choćby w lirykach *Do M**** i *Sonetach odeskich*

Adama Mickiewicza czy *Dziejach grzechu* Stefana Żeromskiego, w rzeźbie np. „Kobieta z Willendorf” (Austria), na której postać żeńska ma hipetrtrroficzne zaokrąglenia i wyeksponowany trójkąt łonowy czy w obrazie Franza von Stucka pt. „Grzech” (z 1893 r.) przedstawiającym rozneglizowane popiersie tajemniczej ciemnowłosej niewiasty).

W badanych podręcznikach i czasopismach temu celowi służą apele i porady dotyczące dbania o urodę i atrakcyjny wygląd. Te atrybuty w przypadku podręczników wychowania do życia w rodzinie mają pomóc zwróceniu uwagi mężczyzny i spowodowaniu, by zapragnął zdobyć upatrzoną kobietę, a następnie chciał przy niej wytrwać. Materiał zawarty w czasopismach wyraźnie natomiast wykazuje – zwłaszcza w odniesieniu do młodych kobiet – że dobry wygląd jest przez nie wykorzystywany przede wszystkim do inicjowania podbojów (i to także tylko seksualnych). Elementem pozorowanego partnerstwa, do którego nawiązują podręczniki jest w tym przypadku podejście do partnera. O ile zgodnie z tradycyjnymi zasadami mężczyzna ma być aktywny i zwycięski, to kobieta – według ich oceny – nie może zdobywać, a już w żadnym przypadku zainteresować się partnerem dla czystej przyjemności seksualnej. Powinna natomiast poczekać na jego zainteresowanie i adorację, podobnie jak czyniła to Mickiewiczowska Zosia z *Pana Tadeusza*, Madzia Brzeska z *Emancypantek* Prusa czy Justyna z powieści *Nad Niemnem* Orzeszkowej.

Podręczniki apelują, aby młoda kobieta poważnie zastanowiła się zanim podejmie współzycie płciowe. Powinna wręcz się przed nim bronić (tak jak to czyniły bohaterki romantyzmu i pozytywizmu), m.in. ze względu na ewentualne konsekwencje, które w postaci niechcianego dziecka to ona głównie będzie ponosić. Mężczyzna zapłaci w tym przypadku, co najwyżej, alimenty i w ten sposób wypełni swoją ojcowską powinność. Podejście do niechcianego macierzyństwa jest podobne i w czasopismach, gdyż postrzegane jest ono jako nieszczęście w życiu kobiety. Dlatego też pisma nie odwołują kobiet od podejmowania współzycia, podkreślają zdecydowanie rolę właściwej antykoncepcji. To zjawisko tym ciekawsze, że choć oficjalnie dzieci ślubne i nieślubne mają takie same prawa i nikt nie przesładuje już od dawna kobiet z dziećmi zrodzonymi w nieformalnych związkach, a nawet konstytucyjnie podkreśla się obowiązek urodzenia dziecka w przypadku niezaplanowanej brzemienności, to jednak w świadomości Polaków – egzemplifikowanej w czasopismach i podręcznikach – niechciana ciąża jest dyshonorem przynoszącym wstyd rodzinie, a pojawiające się dziecko balastem dla przyszłości swojej matki. Stanowisko takie świadczy o wyraźnym braku społecznego internalizowania treści głoszonych w przesłaniach Kościoła i aktach obowiązującego w Polsce prawa i jedynie podporządkowywaniu się im z braku innej

alternatywy, chyba że (często za namową otoczenia) dziewczyna poddaje się nielegalnej aborcji, która jeszcze dobitniej podkreśla wskazany stan zjawiska.

Jak wynika z przeprowadzonych badań obok portretu silnego zdobywczego mężczyzny – tak w podręcznikach wychowania do życia w rodzinie, jak i „Dziewczynie” oraz „Victorze Gimnazjaliście” – coraz częściej pojawia się też wizerunek osoby zagubionej zarówno w swojej rodzinie jak i otaczającym świecie. Dzieje się tak dlatego, iż mimo zaleceń podręczników coraz więcej kobiet jednak awansuje zawodowo, ma ambicję i nie zamierza ustępować pola płci przeciwnej. Własne, czasem władcze postawy, przenoszą na zachowania w rodzinnym domu. Gdy przy tym jeszcze zarabiają więcej niż ich życiowy partner, frustracja i niepewność mężczyzny pogłębiają się. Jest to tym trudniejsze, że stan taki obserwują dzieci, które widząc siłę matki i bierność ojca, często – zwłaszcza w wieku dojrzewania – nie akceptują jego rodzicielskiego autorytetu. Warto tu podkreślić, że rola ojca w analizowanych podręcznikach i czasopismach wydaje się być coraz bardziej ograniczana i niepewna. Nie jest to zresztą zjawisko zupełnie nowe, bowiem rozluźnianie się więzów ojców – potomstwo można było zaobserwować już dużo wcześniej. Jak dowodzą przywoływane przeze mnie badania historyczne i literackie już w końcu XVIII wieku mężczyźni chętnie powieriali opiekę i wychowanie dzieci swym żonom, nie znajdując w tym zajęciu niczego godnego własnej uwagi. Podręczniki – uznając autorytet ojca – jednocześnie podkreślają, że w relacjach z potomkiem jest on usytuowany dopiero za matką, to również ona jest powiernikiem przemyśleń i problemów własnego dziecka. Podobny obraz ukazują czasopisma. Tam i tu ojciec zazwyczaj nie chce się wtrącać w wychowawcze działania matki, a jeśli już to robi, to najczęściej z oplakany skutkiem, bowiem jego brak podstawowych umiejętności psychologicznych i próba „siłowego” (dosłownie i w przenośnym sensie) załatwiania problemów budzi u dzieci bunt i niechęć. Częsta wewnętrzna izolacja ojca i męża od problemów rodzinnych skutkuje brakiem rzeczywistych więzi z potomstwem, nie jest więc on w stanie nawiązać z nimi bliskiego i przyjacielskiego kontaktu ani przekonać do własnych racji. Niechęć do rzeczywistego wychowywania dzieci i do konsekwencji w działaniach charakteryzuje zresztą często obydwójce rodziców, co skutkuje zazwyczaj brakiem jakiegokolwiek wspólnej metody wychowawczej i jest skwapliwie wykorzystywana przez młode pokolenie, uznające, że za brak zainteresowania ich życiem i niezrozumienie potrzeb dzieci rodzice powinni zapłacić kosztownymi gadżetami i skłonnością do ustępstw. Tak więc rodzina przez część niezrozumianych młodych ludzi postrzegana jest jako miejsce ich samotności, odczuwają wręcz potrzebę tradycyjnej jej postaci (znanej im z książek i filmów o przeszłości), w której mama gotuje i piecze, a rodzice są zawsze dyspozycyjni, by

wysłuchać młodych¹⁸⁸⁰. Są też w niej jasno ustalone reguły, a tradycyjne wartości są kontynuowane. Nie da się jednak pominąć milczeniem faktu, że zaspokajanie wymogów potomstwa i stała gotowość rodziców uznawane są za ważne tylko wtedy, gdy dzieci będą miały na to ochotę.

Różnice wynikające z propagowanych przez podręczniki wzorców o charakterze tradycyjnym, a nawet miejscami patriarchalnym, w kontekście tylko na marginesie zaznaczanych, ale jednak niedających się nie zauważyć zmian (takich jak potrzeby emancypacyjne kobiet w zakresie własnej realizacji osobowościowej i zawodowej oraz liberalizacja stosunków między rodzicami a dziećmi) pozwalają uznać, że tradycyjny model rodziny został jednak zakwestionowany oraz rozbity. Jednak wbrew różnym usiłowaniom, zmierzającym np. usilnie do zbudowania modelu rodziny opartej na partnerstwie jej członków nie udało się w rzeczywistości wprowadzić takiego wzorca, ani żadnego innego, który by jasno wyznaczał i pokazywał relacje wewnętrzne rodziny. Ten model „postpatriarchalny” to obraz bezradności i kryzysu, przesunięcia akcentów od męskiej siły w stronę innych członków rodziny, głównie dzieci (swoista pajdokracja, w której to one rządzą) i kobiet. W tym „postpatriarchalnym” wydaniu działają siły odśrodkowe, miast wcześniejszego scalenia rodziny poprzez autorytet ojca, występuje erozja i degradacja dotychczasowych układów wewnątrzrodzinnych. Jest to układ dynamiczny, obrazujący walkę między-pokoleniową i międzypłciową. Coraz silniej obecne jest tu zdominowanie relacji wewnętrznych przez dzieci przy dużej bezradności rodziców, a szczególnie ojca, dostrzec można nawet wyraźne wykluczanie go z orbity życia rodzinnego.

Zaobserwowane zjawiska pozwalają dojść do następujących generalizujących konkluzji:

- 1) literatura polska starała się pokazać panoramę rodziny, koncentrowała swą uwagę na oddaniu psychologii postaci i mechanizmów społecznych, którymi była ona zdeterminowana, choć były też miejsca niedopowiedziane, takie jak np. kwestia seksualności,
- 2) obraz rodziny w analizowanych podręcznikach ma charakter „zbiologizowany”, zaznacza się to już na poziomie stosowanego języka (np. terminologia anatomiczna), rodzina to w tym przypadku sfunkcjonalizowany społecznie i fizjologicznie organizm, podobne jest tu także podejście do cielesności, która uwikłana zostaje w sytuacje psychosocjologiczne,
- 3) podręczniki traktowały i pokazały rodzinę jako przedmiot nauczania, jej model ma charakter postulatyczny, jest próbą ukazania rodziny, jaką powinna być po wyzbyciu się patologii,

¹⁸⁸⁰ Takiej rodziny pragnąłby np. Artur z *Tanga* S. Mroźka.

- 4) rodzina współczesna w czasopiśmiennictwie młodzieżowym drastycznie ogranicza się do rodziców i dzieci, dziadków oraz rodzeństwa rodziców. Część krewnych została wypchnięta do domowego lamusa, z którego coraz rzadziej wymykają się na karty utworów literackich czy na strony czasopism,
- 5) czasopisma traktują temat rodziny i seksu – jak np. w przypadku „Dziewczyny” - niemal instruktażowo i przede wszystkim jako dobrze sprzedający się temat. Można wręcz mówić o zdumiewającym panseksualizmie wyrażającym się w rozumowaniu, że wszystko wolno, przy jednoczesnym porażającym braku poważniejszych informacji na temat ewentualnych skutków (za wyjątkiem ciąży), widoczne jest zjawisko konsumpcjonizmu seksualnego, zgodnie z którym ciało staje się swoistym towarem, którym handluje się za ciuchy i gadżety,
- 6) czasopisma ukazując familię połączyły wizję redaktorską (redaktora pisma młodzieżowego) i młodego albo młodocianego czytelnika,
- 7) podręczniki nakreślając model współczesnej polskiej rodziny dążą do zachowania partnerstwa w kontakcie z czytelnikiem. Jest to jednak partnerstwo na zasadzie nauczyciel – uczeń, natomiast w czasopismach, mając na uwadze podobny cel, dokonuje się pewnej „manipulacji”, bo w końcu dojrzały (dorosły) dziennikarz posługuje się m.in. charakterystycznymi dla żargonu młodzieżowego zwrotami, starając się nawiązać kontakt z „ziomalem”, „kolem” i sugerując najczęściej w ten sposób wbrew oczywistej prawdzie, iż należy do tej samej subkultury. W pewnym sensie cel uświęca tu środki, niemniej może to budzić pewne zastrzeżenia, tym bardziej, że owi „mentorowie” czasem dość wyraźnie optują za opcjami i wartościami świata rodziców. Kierują nimi pobudki dydaktyczne i moralizatorskie,
- 8) „rodzinna” problematyka czasopism również – jako służąca ilustracji problemów – kreowana jest istnieniem takiego a nie innego zapotrzebowania społecznego. Redakcja podejmuje w tym przypadku określone tematy nie na zasadzie interwencji ale bardziej profilaktyki ostrzegającej przed negatywnymi zjawiskami życia społecznego,
- 9) badania wykazują, iż obraz rodziny w podręcznikach i czasopismach niekiedy jest sobie bardzo bliski – wręcz identyczny – niekiedy zaś całkowicie odmienny, zaskakujący np. (jak ma to miejsce w podręcznikach) swym naturalizmem czy „niepoetycznością”,
- 10) charakterystyczne dla czasopism jest kierowanie się zasadą (podchwytywaną później przez piszącą do redakcji młodzież), że wszystko jest na sprzedaż. Widać tu wyraźnie podobieństwo np. do postępowania Michała Wiśniewskiego – lidera „Ich troje” – który

- w programie *Jestem, jaki jestem*, ujawnia nieomal fizjologiczny obraz swojego życia rodzinnego,
- 11) wizja rodziny przedstawiana w warstwie deskrypcyjnej podręczników i czasopism jawi się jako bardzo spłaszczona, w znacznym stopniu pozbawiona pogłębionej warstwy psychologicznej, sfunkcjonalizowana do warstwy ekonomicznej i seksualnej, ograniczona wiekowo. Widoczna jest tu wyraźna dominacja ludzi młodych nad jeszcze funkcjonującym światem rodziców i zanikającą obecnością dziadków oraz innych krewnych,
 - 12) w czasopismach świat postrzegany jest z perspektywy młodzieżowego czytelnika, to świat „tu i teraz”, tematycznie i problemowo ograniczony do kwestii absorbujących nastolatków takich jak: miłość, seks, kasa, problemy rodzinne, relacje z rówieśnikami obu płci oraz relacje między światem młodych a dorosłych, a więc światem głównie ich rodziców i nauczycieli, którzy są po to, by wychowywać, edukować i zaspokajać wszystkie osobiste potrzeby młodego człowieka. Ten świat przedstawiony czasopism ukazuje coraz bardziej „spłaszczony” obraz rodziny, szczególnie dotyczy to relacji pomiędzy młodymi oraz ich wizji świata otaczającego (zwłaszcza w „Dziewczynię”), widać tu także instrumentalne traktowanie partnerów i relacji międzyludzkich. „Fizjologizm” postrzegany jest odmiennie od ukazywanego w podręcznikach wychowania do życia w rodzinie, bo ograniczony często do zaspokojenia tylko potrzeb seksualnych, nie zaś potrzeb wyższych,
 - 13) w przypadkach obu źródeł dostrzegalny jest również niewielki udział ludzi starych w życiu rodziny, jej funkcjonowanie coraz mocniej zawęża się do problemów dzieci i rodziców, występują też stosunkowo niewielkie odwołania do innych krewnych – poza najbliższymi dziadkami – szczególnie w podręcznikach wychowania do życia w rodzinie,
 - 14) w czasopismach lansujących młodość i urodę starość postrzegana jest jako „brzydka” i „nieestetyczna”, zakłócająca „estetyczny świat młodości” taki, jak z okładki czy turystycznego foldera.

Rekapitułując rozważania o obrazie polskiej rodziny w gimnazjalnych podręcznikach przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie oraz w wybranych czasopismach młodzieżowych z lat 1999-2007 należy mówić o obrazach rodziny, zmieniających się w zależności od źródła przekazu. Inaczej bowiem przedstawiają tę kwestię badania historyczne, językowe, literackie, treści podręczników czy zawartość czasopism. Wizerunki te uzupełniają się,

nakładają, zapelniają lub wykluczają tak znacząco, iż można prognozować, że czas będzie tym czynnikiem, który zweryfikuje ich kształt i charakter oraz wewnętrzne i zewnętrzne relacje.

Książka ta jest zmienioną wersją rozprawy doktorskiej, w pewnych miejscach uzupełnioną, w innych skróconą. Autorka pragnie podziękować w tym miejscu za pomoc przy podjęciu i opracowaniu tematu oraz życzliwe rady i wnikliwe uwagi swemu promotorowi prof. dr. hab. Marianowi Urselowi oraz recenzentom, dr hab. Małgorzacie Łoboz i dr. hab. Henrykowi Gradkowskiemu. Serdeczne podziękowania składam także opiniującej książkę do druku prof. dr. hab. Stefanii Walasek, której cenne uwagi pozwoliły nadać publikacji ostateczną postać.

BIBLIOGRAFIA

I. Bibliografia podmiotowa

a) Literatura piękna

- Andrzejewski J., *Apel* [w:] *Polska nowela współczesna*, Warszawa 1961.
- Andrzejewski J., *Popiół i diament*, Warszawa 1979.
- Bahdaj A., *Do przerwy 0:1*, Warszawa 1974.
- Bahdaj A., *Podróż za jeden uśmiech* Warszawa 1973.
- Bahdaj A., *Wakacje z duchami*, Warszawa 1986.
- Bahdaj A., *Uwaga czarny parasol!* Warszawa 1974.
- Białobrzęski M., *Postylla orthodoxa, to jest Wykład Świątych Ewangelii y święt uroczystych na cały rok*, Kraków 1581, Śląska Biblioteka Cyfrowa, Katowice, <http://sbc.org.pl/dlibra>
- Bielski Mi J., *Sejm niewieści*, oprac., komentarz i wprowadzenie J. Starnawski, Kraków 2001.
- Boguszewska H., *Cale życie Sabiny*, Warszawa 1972.
- Borowski T., *Pożegnanie z Marią* [w:] *Wspomnienia Wiersze Opowiadania*, Warszawa 1976.
- Borowski T., *Kamienny świat*, Warszawa 1999.
- Brandys K., *Jak być kochaną*, Warszawa 2010.
- Brandys K., *Miasto niepokonane*, Warszawa 2009.
- Bratkowski D., *Świat po części przejrany*, 1687, Polska Biblioteka Internetowa <http://www.pbi.edu.pl/index.html>.
- Bratny R., *Kolumbowie rocznik 20* Kraków-Wrocław 1984. (1957- I wyd.).
- Brycht A., *Film o miłości* [w:] *Sceny miłosne*. Warszawa 1967.
- Brzozowski S., *Płomienie*, Warszawa 2007.
- Chodźko I., *Pamiętniki kvestarza*, Kraków 1898.
- Czeszko B., *Słonecznik* [w:] *Tren i inne opowiadania*, wybór i oprac. A. Z. Makowiecki, Warszawa 2005.
- Dąbrowska M., *Noce i dnie*, Warszawa 1975.
- Dołęga - Mostowicz T., *Kariera Nikodema Dyzmy*, Gdynia 1991.
- Domolewski Z., *Zosia pleciona*, Poznań 2004.
- Dygat S., *Disneyland*, Warszawa 1968.

- Dygał S., *Jezioro Bodeńskie*, Warszawa 1987.
- Dygał S., *Pożegnania*, Warszawa 1981.
- Dunin K., *Obciach*, Warszawa 1999.
- Fredro A., *Choroby chroniczne*, [w:] *Pisma wszystkie*, Warszawa 1968, t. XIII, cz. 3, s. 276.
- Fredro A., *Cudzoziemszczyzna*, Warszawa 1955.
- Fredro A., *Gwaltu, co się dzieje!* Warszawa 1956.
- Fredro A., *Do Lucjana Siemińskiego* [w:] *Pisma wszystkie*, Warszawa 1969, 1976, t. XIV, s. 182-184.
- Fredro A., *Mąż i żona* [w:] *Komédie: Wybór*, Warszawa 1972.
- Fredro A., *Pan Geldhab*, wstęp i przypisy M. Ingot, Wrocław 1984.
- Fredro A., *Pan Jowialski*, komedia w czterech aktach prozą, oprac. W. Szyszkowski, Wrocław 1954.
- Fredro A., *Przysłowia mów potocznych...*, Wrocław 1809, s. 12 [w:] Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, Łódź 1975.
- Fredro A., *Śluby panieńskie*, oprac. M. Ingot, Warszawa 1972.
- Fredro A., *Trzy po trzy*, [w:] *Pisma wszystkie*. Oprac. S. Pigoń. Warszawa 1968, t. XIII, cz.1, s. 67-210.
- Fredro A., *Zemsta*, Kraków 2000.
- Gdajusz A., *Kontynuacja albo kończenie dyskursu o grzechach szóstego przykazania bożego* [w:] *Wybór pism*, oprac. H. Borek i J. Zaremba, Warszawa – Wrocław 1969.
- Gojawicyńska P., *Dziewczęta z Nowolipek*, Kraków 2005.
- Gojawicyńska P., *Rajska jabłoń*. Warszawa 1987.
- Gombrowicz W., *Ferdydurke*, oprac. T. Farent, Lublin 2009.
- Gretkowska M., *Europejka* Warszawa 2007.
- Grochola K., *A nie mówiłam!* Kraków 2010.
- Grochola K., *Ja wam pokażę!* Warszawa 2005.
- Grochola K., *Nigdy w życiu!* Warszawa 2001.
- Hamera B., *Na przykład Plewa*, Warszawa 1950.
- Hen J., *Wdowa po Joczysie*, Warszawa 1961.
- Herling – Grudziński G., *Inny świat*, Kraków 2008.
- Hłasko M., *Następny do rajy*, [w:] *Pierwszy krok w chmurach*, Warszawa 1994.
- Hłasko M., *Odlatujemy w niebo* [w:] *Pierwszy krok w chmurach*, Warszawa 1994.
- Hłasko M., *Ósmy dzień tygodnia*, [w:] *Pierwszy krok w chmurach*, Warszawa 1994.

- Hłasko M., *Robotnicy* [w:] *Pierwszy krok w chmurach*, Warszawa 1994.
- Kalicińska M., *Dom nad rozlewiskiem* Warszawa 2008.
- Kamiński A., *Kamienie na szaniec*, Warszawa 2007..
- Kawalec J., *Tańczący jastrzęb*, Warszawa 1964.
- Kisielewski J. A., *W sieci*, Kraków 2002.
- Kisielewski J. A., *Karykatury*, [w:] *Dramaty*, oprac. T. Taborski, Wrocław 1969.
- Kitowicz J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1985, s. 55.
- Klonowicz S. *Worek Judaszów* [w:] *Pisma poetyczne polskie*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 117., Cyt za Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, Łódź 1975, s. 238.
- Konopnicka M., *Mendel Gdański*, oprac. A. Popławska, Kraków 2008.
- Konwicki T., *Przy budowie*, Kraków 1950.
- Korzeniowski J., *Kollokacja*, oprac. I wstęp S. Kawyn, Warszawa 2005.
- Kossak – Szczucka Z., *Z otchłani: wspomnienie z lagru*, Warszawa 2009.
- Krall H., *Zdążyć przed panem Bogiem*, Kraków 1977.
- Krasiński I., *Żona modna* [w:] Z. Libera, *Poezja polska XVIII wieku*, Warszawa 1983, s. 189-190, w. 35-45.
- Krasiński Z., *Nie-Boska komedia*, oprac. I wstęp S. Traugutt, Warszawa 1974.
- Kraszewski J. I., *Szalona*, Kraków, 1986.
- Kunczewiczowa M., *Cudzoziemka*, Warszawa 1987.
- Kurczok W., *Gnój (antybiografia)*, Warszawa 2004.
- Kurek J., *Grypa szaleje w Naprawie*, Kraków 1987.
- Lemańska H., *Chichot losu*, Poznań 2007.
- Libe r chamorum*, cz.1, nr 89, s. 51 oraz 1330, 353, [http:// dziedzictwo.polska.pl/katalog/slide](http://dziedzictwo.polska.pl/katalog/slide).
- Libe r chamorum*, *Proemium*, s. 59.
- Łoziński W., *Zaklęty dwór*, Kraków 1987.
- Mach W., *Agnieszka córka Kolumba*, Łódź 1965.
- Maciąg W., *Dwudziestolecie międzywojenne* [w:] *Okresy literackie*, Kraków 1994, s. 335 – 336.
- Matuszkiewicz I., *Dziewczyny do wynajęcia*. Warszawa 2003.
- Mickiewicz A., *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*. Wrocław 1973.
- Mniszkówna H., *Trędowata*, Warszawa 1991.

- M o c h n a c k i M., *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, Warszawa 1984, T. 1, s. 217 – 218.
- M o r a w s k i F., *Dworzec mojego dziadka*, Lwów – Złoczów 1851.
- M r o z e k S., *Tango*, przedmową opatrzył T. Nyczek, Warszawa 2002.
- M u s i e r o w i c z M., *Dziecko piątku*, Kraków 1993.
- M u s i e r o w i c z M., *Klamczucha*, Łódź 2008.
- M u s i e r o w i c z M., *Pulpecja*, Kraków, 1993.
- M u s i e r o w i c z M., *Tygrys i Róża*, Łódź 1999.
- N a ł k o w s k a Z., *Granica*. Warszawa 2002.
- N a ł k o w s k a Z., *Księżę*, Warszawa 1976.
- N a ł k o w s k a Z., *Medaliony*, Warszawa 1973.
- N a ł k o w s k a Z., *Niedobra miłość*, Warszawa 1975.
- N a ł k o w s k a Z., *Romans Teresy Hennert*, Warszawa 1986.
- N i e n a c k i Z., *Raz w roku w Skirolawkach*, Olsztyn 1990.
- N i e n a c k i Z., *Pan Samochodzik i Templariusze*, Warszawa 1974.
- N o w a k o w s k i M., *Opowiadania wybrane*. Warszawa 1969.
- N o w a k o w s k i M., *Chłop, który zmarł* [w:] *Opowiadania wybrane*. Warszawa 1969.
- O b o d z i ń s k i A., *Pandora starożytna monarchów polskich, 1643*, <http://mbc.malopolska.pl>.
- O r z e s z k o w a E., *Marta*, Lublin 1983.
- O r z e s z k o w a E., *Nad Niemnem*. Warszawa 1975.
- P a s e k J. Ch., *Pamiętniki*. Wrocław 1968.
- P a w ł a k B., *Aniołek*. Warszawa 2003.
- P i l c h J., *Pod Mocnym Aniołem*, Kraków 2000.
- P i l c h J., *Miasto utrapienia*. Warszawa 2004.
- P o l W., *Mohort: rapsod rycerski z podania*, Lwów 1883.
- P o l W., *Przygody J.P. Benedykta Winnickiego w podróży jego z Krakowa do Nieświeża 1766 roku i powrót do rodzicielski*, Lwów, Stanisławów i Tarnów 1845.
- P o l W., *Stryjanka*, Warszawa 1861.
- P o t o c k i W., *Co ma wisieć nie utonie. Wybór fraszek*. Rzeszów 1998, s. 144.
- P o t o c k i W., *Poczet herbów*, 1696, [http:// www. natowski.org/index](http://www.natowski.org/index).
- P r u s B., *Anielka*, Warszawa 1983.
- P r u s B., *Emancypantki*. Warszawa 2001.
- P r u s B., *Lalka*, Warszawa 2000.
- P r u s B., *Placówka*, Kraków 1998.

- Przymanowski J., *Czterej pancerni i pies*, Warszawa 1975.
- Przybylska E., *Dzień kolibra*, Łódź 2002.
- Putrament J., *Wrzesień*, Warszawa 1952.
- Redliński E., *Awans*. Warszawa 2007 (1973-I wyd)..
- Redliński E., *Konopielka*, Warszawa 2008.
- Reymont W.S., *Chłopi*, Poznań 2001.
- Reymont W.S. *Ziemia obiecana*, Warszawa 2000.
- Rodziejczówna M., *Czahary*, Kraków 1975.
- Rodziejczówna M., *Między ustami a brzegiem pucharu*, Warszawa 1994.
- Romanowski M., *Chart watażki*, Lwów 1854.
- Różewicz T., *Kartoteka* [w:] *Poezja. Dramat. Proza*. Wrocław 1973.
- Różewicz T., *Grupa Laokoona* [w:] *Poezja. Dramat. Proza*. Wrocław 1973.
- Rzewuski H., *Zaporożec*, 1854.
- Sienkiewicz H., *Janko Muzykant* [w:] *Nowele wybrane*, Warszawa 1969.
- Sienkiewicz H., *Pan Wołodyjowski*, Warszawa 1994.
- Sienkiewicz H., *Rodzina Polanieckich*. Warszawa 2000.
- Siesicka K., *Opowieści rodzinne /Falbanki*, Łódź 2004.
- Siesicka K., *Zapalka na zakręcie* Warszawa 1974.
- Słota, *Wiersz o chlebowym stole*, [w:] *Polska poezja świecka XV wieku*, oprac. M. Włodarski, Wrocław 1998, s. 8 – 9.
- Snopkiewicz H., *Stoneczniki*, Warszawa 1974.
- Sowa I., *Herbatniki z jagodami*, Warszawa 2003.
- Starowolski Sz., *Świąteczna pańska zawierająca w sobie kazania na uroczystości święt calego roku...*, Kraków 1682, s. 470 – 471 [w:] Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, s. 147.
- Stawiński J. S., *Pingwin*, Warszawa 1971.
- Syrokomla W., *Urodzony Jan Dęboróg*, Wilno 1855.
- Szczypiorski A., *Początek*, Poznań 1986.
- Szwaja M., *Gospościa prawie do wszystkiego*, Warszawa; Grójec 2009.
- Szwaja M., *Klub mało używanych dziewic*. Łódź 2007.
- Ścibor-Rylski, *Węgiel*, Warszawa 1952.
- Van de Velde T., *Małżeństwo doskonałe*, Warszawa 2010.
- Wiktor J., *Orka na ugorze*, Warszawa 1956.
- Wilczek J., *Numer 16 produkuje*, Warszawa 1949.

- Wiśniewski J., *Los powtórzony*, Kraków 2004.
- Wiśniewski J., *S@motność w sieci*, Warszawa 2001.
- Wiśniewski M., *Lubiewo*, Kraków 2005.
- W je d n o ś c i , stałości serca mego* [w:] *Polska poezja świecka XV wieku*, oprac. M. Włodarski, Wrocław 1998, s. 105.
- Zapolska G., *Ich czworo* [w:] *Wybór dramatów*. Kraków-Wrocław 1983.
- Zapolska G., *Moralność pani Dulskiej*, Warszawa 1957.
- Zapolska G., *Skiz* [w:] *Wybór dramatów*. Kraków-Wrocław 1983.
- Zapolska G., *Żabusia* [w:] *Wybór dramatów*. Kraków-Wrocław 1983.
- Żeromski S., *Ludzie bezdomni*, Warszawa 2002.
- Żeromski S., *Przedwiośnie*, Warszawa 2002, s. 297.
- Żeromski S., *Szyfowe prace*. Warszawa 1963.
- Żeromski S., *Wierna rzeka*, Warszawa 1981.

b) Podręczniki do przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie

- Długolecka-Lach, Tworzenie-wicz-Bieniaś G., *Ja i Ty. Wychowanie do życia w rodzinie. Podręcznik dla gimnazjalistek i gimnazjalistów*, Warszawa 2000.
- Garska T., Kostrzewski M., Królikowski J., *Kim jestem? Wychowanie do życia w rodzinie. Podręcznik z ćwiczeniami dla gimnazjum*, Warszawa 2003.
- Kalinowska F., *Wychowanie do życia w rodzinie. Podręcznik – gimnazjum. III etap edukacyjny*, Piła 2002.
- Sokoluk W., *Wychowanie do życia w rodzinie. Podręcznik metodyczny dla nauczycieli*, Warszawa 1986.
- Szczerba K., *Wiedza o społeczeństwie. Wychowanie do życia w rodzinie. Podręcznik dla gimnazjum*. Warszawa 2001.
- Wędrując ku dorosłości. Wychowanie do życia w rodzinie dla uczniów klas I-III gimnazjum*, pod red. T. Król, Kraków 1999.
- Wokół nas. Wiedza o społeczeństwie. 1 klasa gimnazjum*, pod red. E. Kosińskiej, Kraków 2000.

c) Czasopisma

- „Dziewczyna”, miesięcznik, nr indeksu 356840 ISSN 1230-8153 z lat 2000 – 2007.
- „Victor Gimnazjalista”, dwutygodnik edukacyjny, nr indeksu 346314 ISSN 1506-249x, nr z lat 2001 – 2007.

II. Bibliografia przedmiotowa

- A d a m i a k E., *Milcząca obecność. O roli kobiety w Kościele*, Kraków 1999.
- A d a m s k i F., *Niektóre symptomy kryzysowej sytuacji rodziny w Polsce [w:] Z badań nad rodziną*, pod red. Teresy Kukołowicz, Lublin 1984.
- A d a m s k i F., *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków 2002.
- A d a m u s J., *Polska teoria rodowa*, Łódź 1958.
- A p r e s j a n J. D., *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, przeł. Z. Kozłowska, A. Markowski, Wrocław 2000.
- A r c i m o w i c z K., *Obraz mężczyzny w polskich mediach. Prawda. Fałsz. Stereotyp*. Gdańsk 2003.
- B a d i n t e r E., *Historia miłości macierzyńskiej*, Warszawa 1988.
- B a d i n t e r E., *Tożsamość mężczyzny*. Warszawa 1993.
- B a r a n M., *Singielka. Antropologia życia w pojedynkę [w:] Oczekiwania kobiet wobec kobiet* pod red. Bożeny Płonki-Syroki, Warszawa 2007.
- B a r a ń s k i M., *Rodzina od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, w zb.: *Przemiany rodziny polskiej*, pod red. J. Komorowskiej, Warszawa 1975.
- B a r d a c h J., *Historia państwa i prawa Polski*, t.1, *Do połowy XV wieku*, Warszawa 1965, s. 77.
- B a r d a c h J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1985, s. 18.
- B a u m a n T., *O możliwości zastosowania metod jakościowych w badaniach pedagogicznych [w:] T. Pilch, Zasady badań pedagogicznych*, Warszawa 1995, s. 55.
- B e n e d y k t o w i c z Z., *Portrety „obcego”: od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000, s. 42.
- B o g u c k a M., *Dzieje kultury polskiej do 1918 roku*. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1987.

- B o g u c k a M., *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005.
- B o ł d y r e w Aneta, *Wzorce wychowania dzieci i młodzieży jako element integrujący kulturę życia rodzinnego polskiego ziemiaństwa w dobie zaborów* [w:] *Wychowanie w rodzinie. Przekaz tradycji i kultury na przestrzeni wieków* pod red. S. Walasek i L. Albańskiego, Jelenia Góra 2011, t. T 1, s. 53 – 86.
- B r a u n m u h l E., *Antypedagogika. Studium o zniesieniu wychowania*, Warszawa 1975,
- B r y k c z y ń s k i A., *O małżeństwie i wychowaniu dzieci. Uwagi praktyczne dla ludu*. Warszawa 1902.
- B r ũ k n e r A., *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1939.
- B u r k o t S., *Proza powojenna 1945 – 1980*, Warszawa 1984.
- B u r k o t S., Stepień M., *Współczesna literatura polska przewodnik i materiały*, Warszawa 1977.
- B y s t r o ń J.S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI – XVIII*, t.2, Warszawa 1976, s. 124 – 130.
- C a m p e J. H., *Wiadomości i prawidła dla młodzieży bez doświadczenia wychodzącej w świat i sposobiącej się do różnych powołań w społeczności*, przekł. J. Bychowiec, Wilno 1821.
- C o r d e s P.J., *Zagubione ojcostwo*, przedmowa prymasa J. Glempa, Księgarnia Internetowa 2005.
- C y w i ń s k i B., *Rodowody niepokornych*. Warszawa 1971.
- C z ł o w i e k wielkiego świata czyli nauka, jak się na wielkim świecie w pożyciu towarzyskim zachować należy, Lwów 1823.
- D ł u g o s z – K u r c z a b o w a K., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2005.
- D o b r o w o l s k i K., *Włościańskie rozporządzenie ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII wieku*, Kraków 1933, s. 110 cyt. za Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, Łódź 1975, s. 230.
- D o b s o n J., *Co każdy mąż chciałby, aby jego żona wiedziała o mężczyźnie?*, tłum. Michał Beszczyński, Warszawa 1994.
- D o m a ń s k i H., *Równouprawnienie* [w:] *Co to znaczy być kobietą w Polsce?* Warszawa 1995.
- D o r o s z e w s k i W., *Z zagadnień leksykografii polskiej*. Warszawa 1954.

- D m o c h o w s k i F. K., *O cnotach towarzystwa i występkach im przeciwnych*, Warszawa 1822.
- D r e w n o w s k i T., *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim*, Warszawa 1972.
- D y c z e w s k i L., *Rodzina twórcą i przekazicielem kultury*, Lublin 2003.
- D u b i s z S., *Język – Historia – Kultura (wykłady, studia, analizy)*, Warszawa 2002.
- D z i e c i ń s k a H., *Literatura i zabawa*. Warszawa 1981.
- D z i e c i ń s k a H., *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*,. Warszawa 1987.
- D z i e n n i k a r s t w o i świat mediów, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 2000
- D z i k i S., *Prasa w rozwoju historycznym*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 2000, s. 52 – 53.
- F a r s o n R., *Prawa człowieka dla dzieci. Ostatnia mniejszość*. Warszawa 1974.
- F e r e n c E., *Polskie tradycje rodzinne*. Poznań 2009.
- F i l i p o w i c z K., *Mężczyzna jak dziecko*. Kraków 1966.
- F l a s z e n L., *Nowy Zoil czyli o schematyzmie; Zoilowe diagnozy i prorocтва* [w:] *Głowa i mur*. Kraków 1958.
- F o r s t e r K., *Klasom pracującym polskim sześć książeczek przynosi szczerych przyjaciół* [ks.2.: Robotnik w pożyciu domowym. Praca zaszczyca. O szczęściu człowieka; ks. 10: O przeznaczeniu kobiet], Berlin 1867-1871.
- G a r c z y ń s k i S., *Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej...*, (1751), s. 55, cyt za Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, Łódź 1975, s. 212.
- G ę b u ś D., *Rodzina: tak, ale jaka?*, Warszawa 2006.
- G i d d e n s A., *Trzecia droga. Odnowa Socjaldemokracji*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 1999.
- G i z a – P o l e s z c z u k A., *Przemiany więzi społecznych: zarys teorii zmiany społecznej*. Warszawa 2004.
- G i z a – P o l e s z c z u k A., *Rodzina i system społeczny* [w:] *Podstawy życia społecznego w Polsce* pod red. M. Marody i E. Gucwa-Leśny, tłu. H. Jankowska Warszawa 1996.
- G o l t z A., *Mężczyzna w rodzinie wobec reform żądanych w wychowaniu kobiet*. „Kronika Rodzinna” 1869 nr 1, za S. Kowalska-Glikam, *Kobiety w procesie przemian społecznych w Królestwie Polskim w XIX wieku*. [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*. Zbiór studiów pod redakcją A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. I, Warszawa 1995.

- G o r s z a* kobieta. *Dyskursy inności, samotności, szaleństwa* pod red. D. Adamowicz, Y. Anisimovets, Olgi Taranek, Wrocław 2008.
- G r e g o r c z y k o w a R., *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa 2002.
- G u t k o w s k a B., *O „Tangu” i „Emigrantach” Sławomira Mrożka*, Katowice 1998.
- H i s t o r i a* życia prywatnego, *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, pod red. M. Perrot t.4 Wrocław – Warszawa – Kraków 1999.
- H i s t o r i a* życia prywatnego, *Od I wojny światowej do naszych czasów*, pod red. A. Prosta i G. Vincenta, Wrocław – Warszawa - Kraków – Gdańsk 2000.
- H o r o s z k i e w i c z J., *Nauka obyczajności dla dzieci*, Lwów 1848.
- H o s z o w s k a Mariola, *Siła tradycji, presja życia. Kobiety w dawnych podręcznikach dziejów Polski (1795 – 1918)*, Rzeszów 2005.
- I h n a t o w i c z E., *Literacka mowa rzeczy w „Jeźycjadzie”* [w:] *Kultura literacka dzieci i młodzieży u progu XXI stulecia*, praca zbiorowa pod red. J. Papuzińskiej i G. Leszczyńskiego, Warszawa 2002.
- I h n a t o w i c z I., Mączak A., Zientara B., *Spółczesność polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979.
- I n g l o t M., *Świat komedii fredrowskich*, T.IX (XVIII), Wrocław – Warszawa – Kraków 1986.
- J a b ł o n o w s k a Z., *Rodzina w XIX i na początku XX wieku* [w:] *Przemiany rodziny polskiej* pod red. J. Komorowskiej, Warszawa 1975.
- J a ł m u ż n a T., *Literatura piękna o rodzinie i dziecku (wybrane problemy pedagogiki)* [w:] *Rodzina jako środowisko wychowawcze*. Bydgoszcz 1995, s.86.
- J a n P a w e ł II, *List apostolski „Mulieris dygnitate”*: o godności i powołaniu kobiety, Poznań 1996.
- J a r o s z D., *Kobiety a praca zawodowa w Polsce w latach 1944 – 1956 (główne problemy w świetle nowych badań źródłowych)* [w:] *Kobieta i praca. Wieki XIX i XX*. Zbiór studiów pod redakcją Anny Żarnowskiej i Andrzeja Szwarca, t. VI, Warszawa 2000.
- J ę d r u s z c z a k H., *Miasta i przemysł w okresie odbudowy* [w:] *Polska Ludowa 1944 – 1950. Przemiany społeczne*, pod. Red. F.Ryszki, Ossolineum 1974.
- J o n c a M., *Enfantes terribles: dzieci złe, źle wychowane w literaturze polskiej XIX wieku*, Wrocław 2005.
- K a c z y Ń s k i P., *Rodzina w literaturze stanisławowskiej. Motywy – konwencje – poglądy*. Wrocław 2009.

- K a m i o n k o w a J., *Romantyczne dzieje stereotypu Sarmaty*, [w:] *Studia romantyczne* prace pod red. M. Żmigrodzkiej. Wrocław 1973.
- K a h l E., *Wychowanie dziecka w rodzinie szlacheckiej w XVI i XVII wieku* [w:] *Wychowanie w rodzinie. Przekaz tradycji i kultury na przestrzeni wieków* pod red. S. Walasek i L. Albańskiego, Jelenia Góra 2011, t. T 1, s. 19 – 38.
- K a t a l o g prasy polskiej*, pod red. S. Dzikiego, Kraków 1995.
- K i t o w i c z J., *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1985, s. 55.
- K ł o s k o w s k a A., *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1964.
- K o b i e t a i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*. Zbiór studiów pod redakcją A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. VIII, Warszawa 2000.
- K o b i e t a i praca. Wiek XIX i XX*. Zbiór studiów pod redakcją Anny Żarnowskiej i Andrzeja Szwarca, t. VI, Warszawa 2000.
- K o b i e t a i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. I, Warszawa 1995.
- K o b i e t a i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*. Zbiór studiów pod redakcją Anny Żarnowskiej i Andrzeja Szwarca, Warszawa 1994.
- K o b i e t a w kulturze i społeczeństwie*, pod red. Barbary Jedynak, Lublin 1990.
- K o b i e t a współczesna*, pod red. M. Sokołowskiej, Warszawa 1966.
- K o b i e t y w literaturze. Materiały z II Międzyuczelnianej Sesji Studentów i naukowców z cyklu „Świat jeden, ale nie jednolity”*. Red. i wstęp Lidia Wiśniewska, Bydgoszcz 1999.
- K o c i k L., *Przeobrażenia funkcji współczesnej rodziny wiejskiej*, Wrocław 1976.
- K o b i e t y w Polsce w latach 90.: raport Centrum Praw Kobiet* pod red. B. Gadomskiej, M. Korzeniewskiej, U. Nowakowskiej, Warszawa 2000.
- K o ł a n c z y k K., *Najdawniejsze polskie prawo spadkowe*, Poznań 1939.
- K o m o r o w s k a H., *Metody ilościowe a metody jakościowe w badaniach pedagogicznych*, „Edukacja” 1989, nr 3, s. 18.
- K o n o p c z y Ń s k i W., *Kiedy nami rządziły kobiety*, Londyn 1960, s. 11, [w:] Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, Łódź 1975, s. 202.
- K o r c z a k J., *Jak kochać dziecko?* Red., post. i kalendarz W. Theiss, Warszawa 2004.
- K o t o w s k a I. E., *Drugie przejście demograficzne i jego uwarunkowania*, w zb. *Przemiany demograficzne w Polsce w latach 90. w świetle koncepcji drugiego przejścia demograficznego*, pod red. I.E. Kotowskiej, Warszawa 1999.

- K o w a l s k a - G l i k a m n S., *Kobiety w procesie przemian społecznych w Królestwie Polskim w XIX wieku* [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*. Zbiór studiów pod redakcją A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. I, Warszawa 1995.
- K o t o w s k a I., E., *Drugie przejście demograficzne i jego uwarunkowania*, w zb: *Przemiany demograficzne w Polsce w latach 90. W świetle koncepcji drugiego przejścia demograficznego*, pod. red. I.E. Kotowskiej, Warszawa 1999, s. 17 – 40.
- K o w e r s k a Z., *O wychowaniu macierzyńskim*. Warszawa 1881.
- K r a f t C., *Równość i nierówności w II Rzeczypospolitej. Prawo małżeńskie w dyskursie publicznym na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych* [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. VIII, Warszawa 2000.
- K u c h o w i c z Z., *Obyczaje staropolskie*, Łódź 1975.
- K u l a k T., *Nowe tendencje w myśleniu o seksualności małżeńskiej a zmiany generacyjne w Polsce lat trzydziestych* [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*. Zbiór studiów pod redakcją A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. VIII, Warszawa 2000.
- K u l t u r a literacka dzieci i młodzieży u progu XXI stulecia*, praca zbiorowa pod red. J. Papuzińskiej i G. Leszczyńskiego, Warszawa 2002.
- K u l t u r a literacka w przedszkolu*. cz. I. Praca zbiorowa pod red. St. Fryciego i I. Kaniowskiej-Lewańskiej. Warszawa 1982 (tu rozdział: *Literatura dla dzieci i młodzieży od początków do 1864 r.*)
- K u l t u r a Polski średniowiecznej X – XIII w.* pod red. J. Dowiata, Warszawa 1985.
- K u r z y n o w s k i A., *Przemiany wzorów karier zawodowych kobiet w latach 1950 – 1989* [w:] *Kobieta i praca*, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 2000.
- K w i a t k o w s k a - R a t a j c z a k M., *O budowaniu „drugiej Polski” i odkrywaniu świata wartości – uwagi po lekturze „Kwiatu kalafiora”* [w:] *M a ł g o r z a t a Musierowicz*, pod red. S. Fryciego, Warszawa 2002.
- L e s i ń s k i B., *Stanowisko kobiety w polskim prawie ziemskim do połowy XV wieku*, Wrocław 1956.
- L i p p m a n W., *Public Opinion*, New York 1956, s. 138 [w:] Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy*, Wrocław 1974, s. 14. .
- L u t o s ł a w s k i K., *Uwagi o wychowaniu. Nowe zasady pedagogiczne w wychowaniu domowym*. Lwów 1848;

- Ł o t m a n J., *Teatr i teatralność w kulturze początku XIX wieku*, [w:] *Semiotyka dziejów Rosji*, wybór i przekład B. Żyłko. Łódź 1993.
- M a c i ą g W., *Dwudziestolecie międzywojenne* [w:] *Okresy literackie*, Kraków 1994.
- M a l g o r z a t a Musierowicz, pod red. S. Fryciego, Warszawa 2002.
- M a t e c k i T., *Poradnik dla młodych matek, czyli fizyczne wychowanie dzieci w pierwszych siedmiu latach*. Poznań 1848.
- M a n t e r y s A., *Wstęp do wydania polskiego* [w:] A. Giddens red.) *Nowe zasady metody socjologicznej: pozytywna krytyka socjologii interpretatywnych* (s. I – XIV) (tłum. G. Woroniecka), Kraków 2001.
- M a r k i e w i c z H., Romanowski A., *Skrzydlate słowa*, Warszawa 2007.
- M a r o d y M., *Pojęcie wartości w wyjaśnianiu zachowań społecznych*, [w:] *Podstawy życia społecznego w Polsce*, Warszawa 1996.
- M a r o d y M., Giza-Poleszczuk A., *Przemiany więzi społecznych: zarys teorii zmiany społecznej*, Warszawa 2004.
- M a r t u s z e w s k a A., Pyszny J., *Romanse z różnych sfer*, Wrocław 2003.
- M a t e c k i T., *Poradnik dla młodych matek, czyli fizyczne wychowanie dzieci pierwszych siedmiu latach*. Poznań 1848.
- M e l o s i k Z., Szkudlarek T., *Kultura, tożsamość i edukacja: migotanie znaczeń*, Kraków 1998.
- M i e r z w i ń s k i B., *Mężczyzna istota nieznaną*, Warszawa 1999.
- M i ę d z y B a m b o l a n d i ą i J e ż y c j a d ą. Małgorzaty Musierowicz makro- i mikrokosmos, pod red. K. Heskiej-Kwaśniewicz, Katowice 2003.
- M i t o s e k Z., *Literatura i stereotypy*, Warszawa 1974.
- M o c h n a c k i M., *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*. Warszawa 1984. T. 1., s. 217-218.
- M u s z y ń s k i Z., „Profilowanie” profilowania, [w:] *Profilowanie w języku i w tekście*, pod red. J. Bartmińskiego, R. Tokarskiego, Lublin 1998.
- M y c i e l s k a D., *Rodzina w literaturze w początkach XX wieku* [w:] *Przemiany rodziny polskiej*, Warszawa 1975.
- N o w a k s i ę g a przysłów i zwrotów przysłowiowych polskich, pod red. J. Krzyżanowskiego, T. 1-3. Warszawa 1973.
- N o w a k o w s k a i Piwnik E. *Kobiety w rodzinie* [w:] *Kobiety w Polsce w latach 90.: raport Centrum Praw Kobiet* pod red. B. Gadomskiej, M. Korzeniewskiej, U. Nowakowskiej, Warszawa 2000.

- N o w a k o w s k i P. T., *Modele człowieka propagowane w wybranych czasopismach młodzieżowych. Analiza antropologiczno-etyczna*, Tychy 2004.
- N o w o s i e l s k i T., *Pokój dziecinny. Podręcznik w duchu froeblovskim do użytku matek*. Lublin 1877.
- O c z e k i w a n i a kobiet wobec kobiet. Stereotypy i wzorce kobiecości w kulturze europejskiej i amerykańskiej, pod red. B. Płonki-Syroki, J. Radziszewskiej i A. Szlagowskiej, Warszawa 2007; w tym: Janina Radziszewska *Matka Polka – ideal wiecznie żywy*.
- O g l ą d a n i e i sluchanie w kulturze dawnej Polski. Warszawa 1987.
- O s s o w s k a M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, [w:] Gentelman. Warszawa 1973.
- P a c h o ń s k i J., *Zmierzc sławetnych. Z życia mieszczan w Krakowie w XVII i XVIII wieku*, Kraków 1956, s. 164.
- P a ń k o D., *Przekraczanie stereotypów – partnerstwo i samorealizacja* [w:] *Wychowanie a role płciowe*, Gdańsk 2005, s. 131-160.
- P a ń k o D., *Wychowanie a role płciowe*, Gdańsk 2005.
- P a s z k i e w i c z J., *Problematyka rodzinna w literaturze powojennej* [w:] *Przemiany rodziny polskiej*, Warszawa 1975.
- P i o t r o w s k i J., *Praca zawodowa kobiet poza domem*, [w:] *Kobieta współczesna*, pod red. M. Sokołowskiej, Warszawa 1966, s. 30.
- P i o t r o w s k i J., *Praca zawodowa kobiety i rodzina*, Warszawa 1963.
- P l e z i a M., *Od Arystotelesa do „Złotej legendy”*, Warszawa 195, s. 306 – 309.
- P o d s t a w y życia społecznego w Polsce pod red. M. Marody i E. Gucwa-Leśny, tłum. H. Jankowska Warszawa 1996.
- P o l s k a fraszka mieszczańska, wyd. K. Badecki, Kraków 1948, s. 180 – 181 [w:] Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, s. 198.
- P o l s k a Ludowa 1944 – 1950. *Przemiany społeczne*, pod. Red. F. Ryszki, Ossolineum 1974.
- P o r t r e t y kobiet i mężczyzn w środkach masowego przekazu oraz podręcznikach szkolnych, pod red. R. Siemieńskiej, Warszawa 1997, s. 9 – 26.
- P r a c a zawodowa kobiet poza domem [w:] *Kobieta współczesna* pod red. M. Sokołowskiej, Warszawa 1966.
- P r o f i l o w a n i e w języku i w tekście, pod red. J. Bartminkiego, R. Tokarskiego, Lublin 1998.

- Przedmowa prymasa Józefa Glempa* [w:] Cordesa P.J., *Zagubione ojcostwo*. Księgarnia Internetowa 2005.
- Przemiany demograficzne w Polsce w latach 90. w świetle koncepcji drugiego przejścia demograficznego*, pod red. I.E. Kotowskiej, Warszawa 1999.
- Przemiany rodziny polskiej* pod red. Jadwigi Komorowskiej, Warszawa 1975.
- Radziszewska J., *Matka Polka – ideał wiecznie żywy?* [w:] *Oczekiwania kobiet wobec kobiet*, pod red. B. Plonki-Syroki, Warszawa 2007, s.468.
- Russell B., *Małżeństwo i moralność*, tłum. H.Bołoz-Antoniewiczowa, Warszawa 1931.
- Renz R., *Rodzina i pozycja kobiety w rodzinie w mieście prowincjonalnym II Rzeczypospolitej (na przykładzie Kielecczyny)* [w:] *Rodzina jako środowisko wychowawcze*. Bydgoszcz 1995, s.86 – 107.
- Renz R., *Wzorce społeczno-obyczajowe a realia współżycia kobiet i mężczyzn w międzywojennym środowisku prowincjonalnym (w świetle dokumentów kościelnych)* [w:] *Kobieta i małżeństwo Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. VIII , Warszawa 2000.
- Rodzina i dziecko* pod red. M. Ziemskiej, Warszawa 1979.
- Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych* pod red. K. Jakubiaka, Bydgoszcz 1995.
- Rzepniewska D., *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. VIII , Warszawa 1995.
- Sierakowska K., *Elementy kobiecego dyskursu o seksualności na łamach międzywojennych periodyków dla kobiet* [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. VIII , Warszawa 2000.
- Sapina - Drewniak E., *Wizerunek tesciowej we współczesnejprasie kobiecej* [w:] *Wychowanie w rodzinie. Rodzina na przestrzeni wieków* pod red. S. Walasek i L. Albańskiego, Jelenia Góra 2011, t. T 2, s. 127 – 138.
- Sapir E., *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, przeł. B. Stanosz, R. Zimand, Słowo wstępne A. Wierzbicka, Warszawa 1978.
- Schultz F., *Podróże Infantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791 – 1793*, opr. W. Zawadzki, Warszawa 1956.

- Siemińska R., *Środki masowego przekazu jako twórcy obrazu świata* [w:] *Portrety kobiet i mężczyzn w środkach masowego przekazu oraz podręcznikach szkolnych*, pod red. R. Siemińskiej, Warszawa 1997, s. 9 – 26.
- Sierakowska K., *Elementy kobiecego dyskursu o seksualności na łamach międzywojennych periodyków dla kobiet* [w:] *Kobieta i małżeństwo, Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. VIII, Warszawa 2000, s.365–366.
- Sikorska M., *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko. O nowym układzie sił w polskich rodzinach*, Warszawa 2000.
- Sinica M., *Kultura literacka absolwentów szkół średnich u schyłku XX wieku*, Kraków 2010 [w:] *Kultura literacka dzieci i młodzieży u progu XXI stulecia*, praca zbiorowa pod red. J. Papuzińskiej i G. Leszczyńskiego, Warszawa 2002.
- Skotnicka G., *Jaka jesteś polska rodzino we współczesnej beletrystyce dla dzieci i młodzieży? Rekonesans tematyczno-problemowy* [w:] *Kultura literacka dzieci i młodzieży u progu XXI stulecia*, praca zbiorowa pod red. J. Papuzińskiej i G. Leszczyńskiego, Warszawa 2002.
- Slany K., *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków 2002.
- Sobolewska A., *Polska proza psychologiczna (1945-1950). Z dziejów Form artystycznych w literaturze polskiej*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979.
- Spock B., *Dziecko. Pielęgnacja a i wychowanie*, Poznań 2006.
- Spoleczno - kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, T.VIII, Warszawa 2004.
- Stankiewicz B., *Model kobiecości w Jeźycjadzie* [w:] *Świat literacki Małgorzaty Musierowicz*, pod red. A. Sulikowskiego, Szczecin 2010.
- Stawiak-Ososińska M., *Rola matki w wychowaniu i kształceniu dzieci w świetle artykułów z krakowskich czasopism kobiecych „Niewiasty” i „Kaliny”* [w:] *Wychowanie w rodzinie. Rodzina na przestrzeni wieków* pod red. S. Walasek i L. Albańskiego, Jelenia Góra 2011, t. T 2, s. 15 – 32.
- Stępnik K., *Poetyka gawędy wierszowanej*. [w:] *Historia szlachecka jako „najpojemniejszy” fabularnie (powieściowy) i polimorficzny typ opowiadania gawędowego*, Wrocław 1983.

- S t ę p n i k K., *Poetyka gawędy wierszowanej*. Wrocław 1983 (tu rozdział VI.: *Historia szlachecka jako „najpojemniejszy” fabularnie (powieściowy) i polimorficzny typ opowiadania gawędowego*).
- S t u d i a romantyczne, prace pod red. M. Żmigrodzkiej. Wrocław 1973.
- S z a b l i ń s k a A., *Doświadczenie macierzyństwa w XIX wieku [w:] Wychowanie w rodzinie. Przekaz tradycji i kultury na przestrzeni wieków* pod red. S. Walasek i L. Albańskiego, Jelenia Góra 2011, t. T 1, s. 263 – 268.
- S z p a k o w s k a M., *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa 2003.
- S z u k a l s k i P., *Kohabitacja w Polsce*, w zb. *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, pod red. W. Warzywody-Kruszyńskiej i P. Szukalskiego, Łódź 2004.
- S z u k a l s k i P., *Bezdzietność w Polsce*, w zb. *Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim*, pod red. W. Warzywody – Kruszyńskiej i P. Szukalskiego, Łódź 2004.
- S z y m c z a k M., *Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*. Warszawa 1966.
- S z w a r c a A., *Rygorystyczne normy i swobodne obyczaje. Małżeństwo i związki pozamałżeńskie w opiniach ziemiańsko-arystokratycznej elity w połowie XIX wieku [w:] Kobieta i małżeństwo. Społeczno- kulturowe aspekty seksualności. Wiek XI i XX. Zbiór studiów* pod redakcją A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 2004, s. 91.
- Ś l i w i e r s k i B., *Wstęp do wydania polskiego [w:] Speck O., Być nauczycielem. Trudności wychowawcze w czasie zmian społeczno-kulturowych*, przekład E. Cieślak, GWP, Gdańsk 2005, s. 9-10.
- Ś w i a t literacki *Małgorzaty Musierowicz*, pod red. A. Sulikowskiego, Szczecin 2010.
- Ś w i e r c z y ń s k a - Jelonek D., *Polska literatura dla dzieci młodszych, lata dziewięćdziesiąte [w:] Kultura literacka dzieci i młodzieży u progu XXI stulecia*, praca zbiorowa pod red. J. Papuźńskiej i G. Leszczyńskiego, Warszawa 2002.
- T o k a r s k i R., *Konotacje jako składnik treści słowa*, w zb., *Konotacja*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1988.
- T o k a r s k i R., *Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze)* Warszawa 1984.
- T o m a s i k W., *Polska powieść tendencyjna 1949 – 1955. Problemy perswazji literackiej*. Wrocław – Warszawa – Kraków 1988.
- T r o j a n o w i c z Z., *Sybir romantyków*, w oprac. materiałów wspomnieniowych uczestniczył J. Fiećko, Kraków 1992.
- U r s e l M., *Fredrowskie teatralizacje. Studia i szkice*. Wrocław 1994.

- U r s e l M., *Kapitalizm w oczach Fredry*, [w:] *Fredrowskie teatralizacje. Studia i szkice*. Wrocław 1994.
- U r s e l M., *Bajki Jowialskiego, problem interpretacji postaci „najmilszego staruszka”* [w:] *Fredrowskie teatralizacje. Studia i szkice*. Wrocław 1994.
- U r s e l M., *Bajki komediowe*, [w:] *Fredrowskie teatralizacje. Studia i szkice*. Wrocław 1994.
- Van de Velde T., *Małżeństwo doskonałe*, tłum. Z. Lelęński, Warszawa 1933.
- V a u t r i n H., *Obserwator w Polsce*, w zb. : *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t.1, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1963, s. 792.
- V o n B r a u b m u h l E., *Antypedagogika. Studium o zniesieniu wychowania*. Warszawa 1975.
- V o v e l l e , *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*. Przekład T. Swoboda oraz M. Ochab, M. Sawiczewska-Lorkowska, D.Senyszyn. Gdańsk. Gdańsk 2004.
- W a k s m u n d R., *Literatura dziecka w „Stuleciu dziecka”*. *Próba podsumowania* [w:] *Kultura literacka dzieci i młodzieży u progu XXI stulecia*,praca zbiorowa pod red. J. Papuzińskiej i G. Leszczyńskiego, Warszawa 2002.
- W a l c z e w s k a - Klimczak G., *Oczekiwania nastolatków wobec biblioteki u progu XXI wieku* [w:] *Kultura literacka dzieci i młodzieży u progu XXI stulecia*, praca zbiorowa pod red. J. Papuzińskiej i G. Leszczyńskiego, Warszawa 2002.
- W a l a s e k S., *Wpływ rodziny na kształtowanie się postaw patriotycznych wśród młodzieży polskiej w Galicji (od połowy XIX w. do pierwszego dziesięciolecia XX w.)* [w:] *Rodzina jako środowisko wychowawcze*. Bydgoszcz 1995, s.86.
- W a l c z a k B., *Słownik wileński na tle dziejów polskiej leksykografii*. Poznań 1991.
- W i l l o c k E., *Rola ojca w katolickiej rodzinie*, Sandomierz 2007.
- W i n i a r z J., *Rodzina w przepisach polskiego prawa* [w:] zb. *Rodzina i dziecko*, pod red. M. Ziemskiej, Warszawa 1979.
- W o l i c k i T., *Nauka dla włościan, jak mogą żyć swobodnie i wesoło, uczciwie do majątku i do dobrego bytu przychodzić oraz sobie i bliźnim w przygodach być pomocnym*, Warszawa 1821;
- W r a x a l l N.W., *Wspomnienia z Polski 1778* [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców...*, s. 539, za Z. Kuchowicz, *Staropolskie obyczaje*, Łódź 1975, s. 229.
- W y c h o w a n i e w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku, pod red. K. Jakubiaka i Adama Winiarza, Bydgoszcz 2000.

- Wychowanie w rodzinie. Przekaz tradycji i kultury na przestrzeni wieków* pod red. S. Walasek i L. Albańskiego, Jelenia Góra 2011, t.1.
- Wychowanie w rodzinie. Rodzina na przestrzeni wieków* pod red. S. Walasek i L. Albańskiego, Jelenia Góra 2011, t. T 2.
- Wychowanie w środowisku małomiasteczkowym*, red. Z. Mysłowski, Warszawa – Lwów 1934, s. 198 – 200.
- Wyka K., *Pogranicze powieści*. Warszawa 1989.
- Wyka A., *Ku nowym wzorcom badań społecznych w Polsce. Cechy badań jakościowych w ostatnich latach*, „Kultura i Społeczeństwo” 1990, nr 1, s. 170.
- Zamojska [z] Czartoryskich Z., *Rady matki spisane dla córki w dzień ślubu*, Warszawa 1825.
- Ziołek J., *Teoria historia powinowactwa literatury*, Poznań 2008.
- Żarnowska A., *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego*[w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. I, Warszawa 1995, s. 23.
- Żarnowska J., *Praca zawodowa kobiet w Polsce międzywojennej* [w:] *Kobieta i praca*. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, t. VI, Warszawa 2000, s. 127.
- Żmigrodzki P., *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice 2009.
- Żołądź D., *Tradycje rodzinne w polskim wychowaniu szlacheckim (XVI i XVII w.)* [w:] *Rodzina jako środowisko wychowawcze*. Bydgoszcz 1995, s. 39.
- Żygadło M., *Wizerunek rodziny w polskich podręcznikach dla młodzieży* (niepublikowana praca magisterska) Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2006.

III. Encyklopedie i słowniki

- Długosz – Kurczabowa K., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2005, hasło: rodzina, s. 441.
- Encyklopedia popularna*, Warszawa 1999.
- Głowiński M. i in., *Słownik Terminów Literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, hasło: powieść środowiskowa, s. 331
- Karłowicz J., Kryński, Niedźwiecka A., *Słownik języka polskiego*, cz. II, Warszawa 1912, hasło: rodzina, s. 550, 739 - 740.
- Linde S. B. *Słownik języka polskiego*, t.5 (R - T), Lwów 1859, hasło: rodzina, s. 53-57.

- Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, pod red. J. Krzyżanowskiego, od 1976 Cz. Hernasa, Warszawa 1985, t. I (A - M), hasło: Mach Wilhelm, s. 622; Ozga Michalski Józef, s. 125; Ożóg Jan, s. 126; Kawalec Julian, s. 433 oraz t. II (N - Ź) hasło: Nowakowski Marek, s. 44; hasło: tango, s. 463.
- Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, pod. red. H. Zgólkowej, Poznań 2002, hasło: rodzina, s. 142 - 143.
- Słownik literatury polskiej XIX wieku* pod red. J. Bachórze i A. Kowalczykowej, Wrocław – Warszawa – Kraków 2002, hasło czasopiśmiennictwo literackie XIX wieku, s. 144 – 156 oraz hasło ksiądz, s. 559 – 560.
- Słownik języka polskiego*, pod. red. W. Doroszewskiego, t.7 (Pri - R), Warszawa 1965, hasło: rodzina, s. 998, hasło ród, s. 1137.
- Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka. Warszawa 1981, hasło: rodzina, s. 67 – 68, hasło: ród, s. 69.
- Słownik języka polskiego*, t.2 (L – P), pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1995, hasło: okrzepnąć, s. s. 489 oraz hasło: ostoja, s. 533.
- Słownik staropolski* pod redakcją Stanisława Urbańczyka, Kraków, 2002,
- Zdanowicz A. i in., *Słownik języka polskiego*, cz. II (P – Ź), Wilno 1861, hasło rodzina, s. 1358.

IV. Czasopiśmiennictwo

- A damska F., *Pozycja kobiety w społeczeństwie i jej miejsce w rodzinie*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1971, nr 1, s. 45.
- Anusiewicz J., Dąbrowska A., Fleischer M., *Językowy obraz świata i kultura. Projekt koncepcji badawczej*, [w:] „Język a kultura”, t.13, pod red. pod red. J. Anusiewicza i J. Bartmińskiego.
- Arcimowicz K., *Obraz ojca w polskich mediach*. „Niebieska Linia” 2004 nr 1.
- Bobrowski L., *Poprzednie rozwiązania leksykograficzne a nowa propozycja słownikowa (na marginesie „Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny”, Polonica”, T. 19, s. 211 – 217.*
- Bukisński T., *Zasady i metody interpretacji tekstów*. „Studia Filozoficzne” 1988, nr 12, s. 27 – 34.
- Czekańska-Mirek B., *Jaka jesteś Marianno?* „Kultura i Historia” 2004, nr 6.

- Grzegorzycykowa R., *O rozumieniu prototypu i stereotypu we współczesnych teoriach semantycznych*, [w:] „Język a kultura”, pod red. J. Anusiewicza i J. Bartmińskiego, t. 12, Wrocław 1998, s. 109.
- Hamera B., *Na Powiśle literaturo?* „Nowa Kultura” 1956 nr 4, s. 2;
- Jarowiecki J., *Prasa dla dzieci i młodzieży w latach 1989 -1995 (nurty, tendencje, zmiany)*, „Zeszyty Wszechnicy Świętokrzyskiej” 1996, z. 3, s. 75 – 76.
- Kasprzak T., *Macierzyństwo – konieczność czy luksus?*, „Niebieska Linia” 2004, nr 2.
- Kijowski A., *Kto bohaterem?* „Nowa Kultura” 1956 nr 2, s. 1.
- Komorowska H., *Metody ilościowe a metody jakościowe w badaniach pedagogicznych*, „Edukacja” 1989, nr 3, s. 18.
- Krzyżanowski P., *Konkubina, czyli naloźnica*. „Wprost” nr z dn. 14.12.2003.
- Kucala M., *Słownik języka polskiego*, red nauk. M. Szymczak „Język Polski”, R. 83, z. 3.
- Kucala M., *Ukończony został „Słownik staropolski”*, „Język Polski”, R.83, z 1.
- L., *Śmiertelność między ludźmi*, „Przyjaciel Ludu” 1836, Nr 13, s. 103.
- Lubaś W., *Dwa suplementy*. „Język Polski”, R.83, z.2.
- Łastik S., *O hotelach robotniczych bez osłonek*, cz.2, „Nowa Kultura” 1955, nr 36, s.3.
- Mach W., *A teraz proza*. „Nowa Kultura” 1956 nr 3, s. 1,7.
- Mastalski J. *Atrofia więzi rodzinnych* [w:] „Studia Socialia Cracoviensia. Media a rodzina”, Kraków 2009, z. 1 nr 1.
- Nawrocki W., *„Romans Teresy Hennert” – próba innej lektury* [w:] „Studia i materiały polonistyczne”.T.2., Piotrków Trybunalski 1996.
- Olechnicki K., *Między Rambo a mięczakiem. Tożsamość mężczyzny wobec wyzwania feminizmu*. „Odra” 1996, nr 7 - 8.
- Piotrowski T., *Jeszcze o „Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny*, „Język Polski” 1996, z.1, s. 71-74.
- Podgórska J., *Raport. Związki pozamałżeńskie*, „Polityka” 2004, nr 27, s. 3.
- Przemówienie B. Bieruta *na otwarciu radiostacji we Wrocławiu 16.09.1947 r.* [w:] „Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki, Krytyki artystycznej oraz Badań nad Sztuką” 1952, nr 1, s. 8 – 9.
- Sytuca *demograficzna w Polsce i założenie polityki ludnościowej w Polsce*, Raport 2004 [w:] *Roczniki Demograficzne* pod red. naukową Z. Strzeleckiego, Warszawa 2006.
- Szoczek J., *Prasa dla dzieci i młodzieży: czytelnictwo i funkcja*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1996, nr 3-4, s. 117.
- Świdziński M., *Dinozaur polskiej leksykografii*. „Tygodnik Powszechny” 1996 nr 20.

- W a k s m u n d R., *Artystyczne obrazy dzieciństwa*, „Dykcja” 1998, nr 9-10, s. 215 – 230.
- W a k s m u n d R., *Literatura dla młodego czytelnika a- odmiennosc jako wartosc* [w:] „Orbis Linguarum” Vol. (2003), s. 123 – 132.
- W ę g r z y ń s k a M., *Przegląd prasy dla młodzieży*, „Wychowawca” 2002, nr 6.
- W y c h o w a n i e prorodzinne i seksualne – rys historyczny [w:] *Ministerstwo Edukacji Narodowej o wychowaniu do życia w rodzinie*, zeszyt opracował zespół w składzie K. Ostrowska, J. Dobrzyńska i in., Biblioteczka Reformy z. 31, Warszawa 2001.
- W y k a A., *Ku nowym wzorcom badań społecznych w Polsce. Cechy badań jakościowych w ostatnich latach*, „Kultura i Społeczeństwo” 1990, nr 1, s. 170.
- Z g ó ł k o w a H., *Falszywe zdania. Profesorowi Markowi Świdzińskiemu w odpowiedzi*. „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 26.

V. Literatura internetowa

- A d h o r t a c j a Apostolska Ojca Świętego Jana Pawła II O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym. Familiaris consortio*, nr 19 i 41 <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/cz.2>, s.7.
- B a r t o s i ń s k a K., *Seksualna oświata* [w:] Merkuriusz Uniwersytecki: Opinie – Komentarze. <http://merkuriusz.id.uw.edu.pl/numer> 8.
- B i e ń k o M., *Tęsknota za ojcem, czyli z tatą przez prerie* [w:] *Być rodzicem* 2006, Program fundacji komunikacyjnej społecznej <http://www.bycrodzicem.pl/>
- B r o k e b a c k Mountain*, czyli film o grzechach <http://www.ekumenizm.pl/content/article>
- K o ł o d z i e j , A. „Strukturalna” i funkcjonalna analiza miesięcznika psychologicznego „Charaktery” www.Publikacje.edu.pl/PDF/6365.pdf
- K r a m a r z M., *Być kobietą, być mężczyzną. Jak przygotować dziecko do pełnienia ról związanych z płcią*. <http://www.vulcan.com.pl/>
- N o w a k o w s k a U., *Korzeniowska M., Prawa kobiet w sferze prokreacji* [w:] *Kobiety w Polsce w latach 90-tych*. <http://temida.free.ngo.pl/>
- P i s a r z e źle obecni, <http://www.tygodnik2003-2007.onet.pl/>
- P r a s a dla młodzieży, <http://www.mediabuy.pl/prasa/VictorGimnazjalista/>
- P r a w o pierwszej nocy*, http://www.okiem.pl/leksykon_prawo-pn.htm.
- S e k s, kłamstwa i wychowanie do życia w rodzinie*, oprac. K. Chmielewska i T. Żukowski http://or.icm.edu.pl/edukacja_seks.html.

S o b ó r Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym
Gaudium et spes, http://www.nonpossumus.pl/encykliki/sobor_II/gaudium_et_spes/.

W ę g r z y ń s k a M., *Przegląd prasy dla młodzieży*, „Wychowawca. Miesięcznik Nauczycieli i Wychowawców Katolickich” nr 6 (114)/2002. <http://www.wychowawca.pl/miesiecznik/6-114/12.htm>.

V i c t o r Gimnazjalista strona tytułowa, [http://www.victor.com.pl/index/strona ur1/](http://www.victor.com.pl/index/strona%20ur1/).